ROCZNIK KRAKOWSKI

WYDAWNICTWO TOW. MIŁOŚNIKÓW
HIST. I ZABYTKÓW KRAKOWA
POD RED. PROFESORA DRA
ST. KRZYŻANOWSKIEGO
TOM VII.

ODBITO W DRUK. „CZASU“ W KRAKOWIE
MCMV R. POD ZARZ. A. ŚWIERZYŃSKIEGO

ROCZNIK
KRAKOWSKI

ROCZNIK KRAKOWSKI

WYDAWNICTWO TOW. MIŁOŚNIKÓW HIST. I ZABYTKÓW KRAKOWA POD RED. PROFESORA DRA ST. KRZYŻANOWSKIEGO

TOM VII.



ODBITO W DRUK. „CZASU“ W KRAKOWIE MCMV R. POD ZARZ. A. ŚWIERZYŃSKIEGO

TREŚĆ:

BONEROWIE

NAPISAŁ

JAN PTAŚNIK

WSTĘP.

Co opracowanie niniejsze zawiera i zaznajomienie się ze źródłami, któremi się autor posługiwał.

Od chwili lokacyi na prawie niemieckiem stał się Kraków miastem prawie zupełnie obcem dla naszej narodowości. Zaludniony przez Niemców, sprzyjał interesom swych pobratymców, dla narodu polskiego mógł być uważanym wówczas prawie za stracony. Znajdowała się w niem wprawdzie i ludność polska, ale mieszkała ona tylko na przedmieściach, miasto samo, dzisiejsze śródmieście, zajęte było wyłącznie przez przybyszów. Toż zarząd miejski stanowili sami Niemcy, przez długi szereg lat nie spotkać w nim nazwiska, któreby nam przypominało narodowość polską. — I żywioł ten obcy tak dalece wzrasta w potęgę, że się odważa nawet wystąpić przeciw władcom rodzimym, wspierać sobie miłych książąt zniemczałych, a nawet otwarty bunt wzniecić przeciw swemu monarsze. Klęska, jakiej doznało mieszczaństwo niemieckie, wyleczyła je na zawsze z tych zapędów antypolskich — utraciwszy wiele ze swych przywilejów autonomicznych, nie chciało się już narażać na utratę przywilejów handlowych, które tak wielkie korzyści materyalne mu zapewniały. Odtąd, od owego słynnego buntu wójta Alberta, wiernie stoi przy swych monarchach, starając się zasłużyć na ich względy.

Ale niemieckiem miastem mimoto nie przestał być Kraków przez długie lata. Chroni je od wynarodowienia zawsze jeszcze bardzo obszerna autonomia, ustawiczna łączność z pobratymcami, do których się nawet odnosi w wątpliwych kwestyach sądowych, a chociaż łączność sądowa ustała, to przecież pozostało bardzo wiele punktów, łączących je z braćmi na Zachodzie, jak wspólna kultura, stosunki handlowe, wreszcie ustawiczny napływ nowych zastępów wzmacnia słabnące siły miasta w walce z polskością. A napływ ten nowych przybyszów przez wiek XIV i XV jest wcale znaczny; przybysze ci jednak nie mają na myśli idealnych celów obrony zagrożonej niemczyzny przed zalewem „barbarzyńskich“ Słowian, wabią ich tu przedewszystkiem owe olbrzymie korzyści handlowe, do jakich mają prawo Krakowianie, ów wielki handel ze Wschodem. Te materyalne względy ściągają mnogie zastępy niemieckich kolonów głównie z pobliskiego Śląska, chociaż przybywają oni nieraz i z ostatnich krańców ówczesnego niemieckiego świata, z nad Renu lub nawet z Szwajcaryi, szczególniej w drugiej połowie XV wieku, kiedy to tłumy nadreńskich Niemców dążą do stolicy nadwi-

ślańskiej. I te tłumy przecież niemieckich przybyszów, obojętnych zresztą na sprawy narodowe, nie zdołały niemieckiego Krakowa zasłonić przed coraz bardziej rozkwitającą polską kulturą. Wprawdzie nie brak cichego ale namiętnego oporu, wre cicha walka między ludnością niemiecką a polską i wśród cechów, które rozdwajają się na polskie i niemieckie, wre i w radzie samej, wśród której coraz częściej pojawiają się już nazwiska czysto polskie, aż wreszcie w końcu XVI wieku germanizm musiał uledz w tej walce. Tylko nazwiska przypominały jeszcze, że niektórzy mieszczanie nie są polskiego pochodzenia, o ile i te zupełnej nie uległy polonizacyi.

A czasem przełomowym, w którym niemieckość ostatnie czyniła wysiłki, to właśnie czas na przełomie XVI wieku, a zatem lata, w których żyli i działali przybyli z Zachodu liczni Niemcy nadreńscy i szwajcarscy. W walce tej nie wszyscy z nich biorą udział, — wielu otwarcie stoi po stronie polskiej, inni, którym na sercu leżą przedewszystkiem interesy handlowe, usuwają się od niej. Żali się w r. 1520, jeden z najgorliwszych uczestników tej walki, słynny humanista krakowski, Agricola, że dłużej w Krakowie wytrzymać nie podobna. „Nie ma Niemca, któryby gorzej od Żyda nie był traktowany; nie można nikomu wierzyć w Krakowie a szczególniej tym spolonizowanym Niemcom, którzy się do nas z żadną miłością nie odnoszą, postępują za losem wojny. Jeżeli Niemcy zwyciężają z nami się cieszą, jeżeli Polacy z Polakami“ [1]).

Takich polonizujących się Niemców w tym czasie było bardzo wielu, prawie wszyscy nowi przybysze z dalekiego Zachodu i z Południa odrazu stają po stronie polskiej. Wielu z nich doszło później do wysokich godności, wielu z arystokracyi miejskiej wsiąkło w arystokracyę szlachecką, wzmacniając jej żywotność na szkodę stanu mieszczańskiego. Początek to takiej rodziny, która na łokciu, wadze i spekulacyach finansowych, przyszedłszy do wielkich zasobów pieniężnych, w bardzo krótkim czasie przeszła w szeregi magnackie i dostąpiła najwyższych godności w kraju; sposób, w jaki się bogaciła tak ona jak i inne rody mieszczańskie, przedstawienie ich życia i zamiłowania a szczególniej ich dążności majątkowych, ma być zadaniem niniejszej pracy.

Opiera się ona przeważnie na materyałach archiwalnych, a już z samej natury rzeczy wynika, że głównego zrębu źródeł musiało dostarczyć Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa. Przedewszystkiem zaś korzystałem z ksiąg radzieckich (Acta consularia) od r. 1450 do końca wieku XVI, inne bowiem źródła, jak „Inscriptiones scabinales“ i t. zw. „Advocatialia“, jakkolwiek pod niejednym względem zawierają materyał o wiele ciekawszy i może ważniejszy, aniżeli księgi radzieckie, przecież dla mnie nie miały tak wielkiego znaczenia, — głównie ze względu na treść zapisek. Ogromnej doniosłości dla historyi cywilizacyi Krakowa są dwie księgi testamentów: 1) „Liber testamentorum od 1427—1622“ i 2) „Liber testamentorum od 1516—1697“, tudzież fascykuł luźnych testamentów, obejmujących lata 1500—1700; wreszcie niemałe znaczenie posiada i t. zw. „Liber beneficiorum od r. 1412—1548“, gdzie są spisane wszystkie najważniejsze fundacye, zapisy dla miasta lub przez miasto, przywileje na czynsze i t. d. Do źródeł w tem archiwum również przestudyowanych zaliczam „Regestrum ecclesiae B. M. Virg. 1508—1509“, chociaż korzystałem już

[1]) Vadianische Briefsammlung II, p. 309.

z odpisu, udzielonego mi przez prof. St. Krzyżanowskiego, dyrektora tego archiwum.

Po archiwum miejskiem najciekawszego materyału dostarczyło mi Muzeum X. X. Czartoryskich. Z pośród całej powodzi ksiąg i aktów i mnie użytecznemi były owe nieocenione „Teki Naruszewicza" a szczególniej nr. 30, 32, 34, dalej manuskrypt nr. 1032, „Rachunek wypłat pieniędzmi i solą Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego i żupnika krakowskiego z r. 1510", tudzież nr. 1032 „Rachunek prowentów z Gdańska do skarbu koronnego od r. 1514—1522". Ale najważniejszymi okazały się dwa rękopisy, nr. 252 i 253, obejmujące lata 1510—1512, które dlatego, że zawierają w sobie bruliony wszelkich pism czy przywilejów, często kreślonych i poprawianych, jakie wyszły z kancelaryi królewskiej, są nader ciekawym materyałem do historyi tejże kancelaryi za Zygmunta I. Tutaj również korzystałem z różnych rachunków skarbowych, z których najciekawszymi są „Regestrum perceptarum peccuniarum S. R. Mtis, a generoso dno Severino Boner zuppario, Burgrabio, Magnoque Procuratore Cracov. capit. Biec. et Rapstin, nobili Melchiori Cziżowski viceprocuratori... a. D. 1531 pro aedificiio castri Cracov. ad distribuendum commissarum" (Rkp. nr. 1035), „Wydatki wielkorządcy" tudzież „Regestrum rationis S. R. M. magnif. D. Severini Bonar a Balicze zupparii etc. pro anno 1544" (Rkp. nr. 1033). Inne księgi dochodów i wydatków wielkorządowych jak np. z r. 1526 i 1529, nie przedstawiały dla mnie większego interesu.

Do stosunków mieszczaństwa i Bonera ze szlachtą przeglądnąłem odpowiednie księgi w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich.

Inne źródła rękopiśmienne dostały się w ręce moje więcej przygodnie. A mianowicie w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich, dzięki uprzejmości Dra St. Kutrzeby, korzystałem z przysłanych mu korespondencyi handlowych z Koszyc i księgi radzieckiej lwowskiej, z drugiej połowy w. XV. W Akademii Umiejętności dostałem w swe ręce „Rachunki skarbu publicznego od r. 1523—1525, a zatem obejmujące lata pod koniec życia i tuż po śmierci Bonera, dzięki zaś uprzejmości prof. M. Sokołowskiego korzystałem z odpisu „Rachunków skarbu publ. z r. 1520", które prowadził naówczas Jan Boner. Wreszcie w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie wyzyskałem rękopisy nr. 172, 174, 177, 178, 199 i może najważniejszy nr. 595, który dotyczy spraw odnoszących się do właścicieli kopalni siarki w Swoszowicach od r. 1384—1601. To jest materyał archiwalny.

Co do źródeł drukowanych, to te trudno wyliczać, obowiązek bowiem nakazywał przeglądnąć wszystkie, a są one zresztą powszechnie znane. Wspomnę tylko, że najwięcej materyału znalazłem w owych nieocenionych, a przez które z braku indeksów jak przez las rękopiśmienny trzeba się przedzierać, Tomicyanach.

Wspomnę jeszcze wydawnictwa mniej znane, jak owo prof. Arbenza w St. Gallen z r. 1897 „Vadianische Briefsammlung", które obejmuje korespondencyę Joachima Vadyana, owego słynnego koryfeusza humanistów wiedeńskich. Ten Vadyan miał liczną rodzinę w Krakowie i Poznaniu, a przecież w wydawnictwie wspomnianem stosunkowo dość niewiele spotykamy korespondencyj z krewnymi, pomimo, że utrzymywał z nimi ściśle stosunki, sam nawet w r. 1517 przybył do nich w odwiedziny. Obejmuje ono 3 niewielkie tomy in 8-o. Materyał to przeważnie historyczno-literacki. Na uwagę wreszcie zasługują „Rachunki Kościeleckiego z roku 1510—1511" drukowane w Pamiętniku

Warszawskim z r. 1821, t. 21, str. 256 do 273, Rachunki ze skarbu Zygmunta I, jeszcze jako królewicza i głogowskiego księcia, w ważniejszych wyjątkach wydrukowane przez Pawińskiego jako dodatek do jego dzieła „Młode lata Zygmunta Starego“ i ważniejsze wyjątki z ksiąg rachunków wielkorządowych z r. 1524—1527 a zatem już z czasów Seweryna Bonera, drukowane przez Pawła Popiela w I t. Sprawozdań komisyi historyi sztuki, przy jego pracy „Artystyczne czynności na dworze Zygmunta Starego“.

Literatura do tych spraw się odnosząca jest nader szczupła. Najstarszą bodaj pracą o stosunkach w Krakowie w epoce humanizmu jest praca Al. Hirschberga: „Jod. Lud. Decyusz, jego życie i dzieła“, dalej „Z dziejów odrodzenia“ prof. Morawskiego (Przegląd polski 1886, t. I) i tegoż autora „Historya Uniwersytetu Jagiell.“, szczególniej t. II, „Andrzej Patrycy Nidecki“, Leonarda Lepszego, „Turzonowie w Polsce“ (Przegląd polski 1890, t. IV) i łaciński wstęp do t. II „Hosii epistolae“ opracowany przez prof. W. Zakrzewskiego, przedstawiający pokrewieństwo najznakomitszych rodów patrycyuszowskich z Hozyuszami, i inne prace drobniejsze. O dziełach A. Grabowskiego nie wspominam, bo to prawie wydawnictwo źródłowe. Dopiero od czasu zawiązania się „Towarzystwa miłośników historyi i zabytków m. Krakowa“, wzrasta i literatura o jego dawnych rodach. I tak, prof. St. Krzyżanowski opracował dzieje rodziny Morsztynów do końca XV w., dr. St. Kutrzeba dzieje rodziny Wierzynków itp. Nader cennem jest również dzieło tego samego autora drukowane w Rozprawach Wydz. hist. filoz. Akademii Umiejętności za rok 1902 p. t. „Handel Krakowa w wiekach średnich“, ale przecież może najważniejszemi są rozprawy i referaty w Sprawozdaniach posiedzeń komisyi dla historyi sztuki, (szczególniej prof. M. Sokołowskiego), przedstawiające artystyczny ruch w okresie renesansu w Krakowie i jego stosunki z zagranicą. Prace te, jak i wiele pomniejszych tu niewymienionych cytuję w przypiskach.

I.

Jan Boner jako naczelnik spółki handlowej.

Immigracya Niemców z nad Renu w połowie XV w. do Polski. Przybycie Bonerów. Jan Boner i jego spółka handlowa z Betmanami. Działalność spółki w Polsce i poza jej granicami. Spółka dostawcą towarów na dwór królewski. Opieka królewska. Stosunki z Koszycami i zawikłania handlowe. Spółka jako dom bankowy. Dłużnicy Bonera. Stosunki finansowe ze szlachtą. Znaczenie spółki.

W drugiej połowie XV wieku całymi tłumami dążyli Niemcy z nad Renu do Polski. Szczególniej miasto Wissemburg w Alzacyi wysłało wielu emigrantów, którzy nie chcieli przebywać w ojczystem mieście z powodu rozmaitych niepokojów i zawieruch wojennych. Najpierw miał przybyć do Krakowa jakiś Reinfred a znalazłszy tu majątek i poszanowanie większe niż w ojczyźnie, zapragnął podzielić się tem szczęściem i z innymi rodakami. Zawiadomieni o powodzeniach Reinfreda podążyli za nim najpierw Betmani. Seweryn Betman pojmuje owdowiałą tymczasem panią Reinfredową i odrazu dochodzi do majątku i co za tem idzie do znaczenia w mieście. Przybywają później Szylingowie, Hersteinowie i Decyuszowie a wszyscy z tego samego miasta. Nie wszyscy jednak osiadają na stałe w Krakowie, bo to nie byłoby dla nich tak bardzo korzystnem, ale rozbiegają się po całej Polsce i Węgrzech. Jedni osiadają w Krakowie, inni w Poznaniu lub Lwowie a inni w ważnych w ówczesnym handlu Koszycach, skutkiem czego mogą sobie nawzajem pomagać, zastępować nawet w danem mieście plenipotentów handlowych. Nic też dziwnego, że wspierając się tak wzajemnie, każdy z nich dochodzi do wielkiego majątku i wielkiego znaczenia.

Kiedy to mogło nastąpić? Decyusz w opisie tej tłumnej immigracyi pod r. 1515 opowiada, że Reinfred przybył przed 80 laty [1]). Tego mu zaprzeczyć nie możemy ani potwierdzić, bo nie znajdujemy go w spisie przyjmujących obywatelstwo miejskie [2]). Natomiast Seweryn Betman, ów późniejszy mąż owdowiałej Reinfredowej otrzymał prawo obywatelstwa krakowskiego w r. 1464, za co złożył opłaty kopę groszy [3]).

A gdy się Wissemburczykom w Krakowie dobrze powodziło, postanowili przywołać z miasta Landau, w Palatynacie nadreńskim, krewnego swego, znakomitego męża, Jana Bonera. Jakoż przybył on do Krakowa i początkowo trudniąc się handlem na mniejszą skalę, do-

[1]) Iosti. Lud. Decii, De Sigismundi regis temporibus, wyd. Pistor., p. 333.

[2]) Hirschberg w pracy swej „Iod. Lud. Decyusz, jego życie i dzieła" przyjmuje jako czas przybycia Reinfreda r. 1440, ze względu na to, że Decyusz pisał swe dzieło r. 1521, por. p. 7

[3]) Libri iuris civilis r. 1423—1492, p. 215.

szedł do znacznej zamożności a nawet u panujących ówczesnych polskich, Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra wielkiego zażywał poważania. Ale szczególniej znaczenie jego w kraju wzrosło za Zygmunta I, który tak wielką przyjaźnią obdarzał niemieckiego przybysza, że ściągnął na niego z tego powodu nienawiść wielu z pośród szlachty. Było ono tak wielkie i czyny Bonera tak znakomite, że Decyusz miał mu zamiar osobne dzieło poświęcić [1]). Czy to uczynił? Prawdopodobnie później, gdy Bonera nie było między żyjącymi, zapomniał o dawnych zamiarach.

I Boner według Decyusza sprowadził do Krakowa swoich braci Jakóba, Fryderyka i Andrzeja. Jednakowoż ani o Fryderyku ani o Andrzeju i ich działalności w Polsce nic się prawie nie wie. Fryderyk zaraz z początkiem XVI wieku, kiedy Zygmunt był jeszcze księciem głogowskim, otworzył w Głogowie na spółkę z Eustachym z Genui mennicę [2]) — zapewne przy poparciu brata Jana. Mennicę tę początkowo prowadził Jakób [3]), ale ten wolał się puścić na inne, może zyskowniejsze przedsiębiorstwa handlowe i mennicę odstąpił bratu, który ją trzymał aż do powołania Zygmunta na tron polski. Co się z nim później stało? Został-li w Polsce czy na Ślązku czy też wrócił w nadreńskie okolice? Nie możemy nic pewnego w tym względzie powiedzieć, w każdym razie ciekawą jest rzeczą, że w lat kilkanaście syna jego Ludwika spotykamy w rodzinnem Landau. Mniej jeszcze wiemy o Andrzeju, którym jest może ów współczesny humanista-literat [4]) i choćby dlatego nie wiele się chyba zajmował sprawami handlowemi. Prawdopodobnie po Janie najwięcej sprytu do handlu miał Jakób Andrzej, który początkowo obejmuje ową mennicę głogowską a następnie działa jako kupiec we Wrocławiu, później przenosi się do Norymbergi, przyjmuje tu prawo miejskie i jest zarazem faktorem swego starszego brata Jana. Pod koniec jednak swego życia przybywa na stałe do Krakowa [5]), gdzie posiada wspaniały dom w rynku naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, późniejszą rezydencyę Bonerów. Nie umarł on tu przecież, bo kamień nagrobkowy, w kościele ś. Elżbiety we Wrocławiu powiada, że tam leży „Iacobus Andreas Bonerus Gente Landanus (Gandavus odczytał autor artykułu w Allgem. deutsch. Adelslexicon I, p. 553). Nie możemy zaś wątpić że to właśnie nasz Jakób, skoro i data śmierci 1517, zupełnie się zgadza z datą na pomniku. Widocznie w sprawach majątkowych zajechał na Ślązk i tam go śmierć zaskoczyła. Oprócz tych braci posiada jeszcze Jan Boner dwie siostry przyrodnie, córki Szylingówny, ale te pozostają w ojczyźnie i tam też wychodzą za mąż. Starszej na imię Elżbieta, młodszej Otylia.

---

[1]) Iod. Lud. Decii, De Sigis. reg. tempor. p. 113, (wyd. prof. Czermaka w Bibl. pisarzy polskich).

[2]) Lubomirski, Trzy rozdziały skarbowości polskiej, p. 5.

[3]) Pawiński, Młode lata Zygmunta Starego, p. 239 (Dodatek źródłowy).

[4]) Silesiaca, Festschrift für Grünhagen 1898, p. 158 (Bibliographie der schlesischen Renaissance 1475—1521, von Prof. Gustav Bauch, 1504 Andreas Boner aus Landau (Fabanus) Tetrastichon ad lectorem u. Ode Pindarica ad grammatistas et poeticos studiosos. Impress. per Iacob. Thanner, Liptzk.

[5]) Już dawniej posiadał on prawo miejskie w Krakowie, ale zrezygnował w r. 1512. Dopiero w r. 1517 przybywa na stałe do Krakowa i w Libri iuris civilis, 1493—1554, p. 132 czytamy: Jacobus Boner frater d. Ioh. Boner ius habet civitatis, iuravit a. 1517, prima die Iulii. Nazywamy go Jakóbem Andrzejem, bo obydwa imiona spotykamy na jego nagrobku w kościele ś. Elżbiety we Wrocławiu. (Por. Kneschke, Neues allgemeines deutsches Adelslexicon, p. 553).

Bonerów akta krakowskie nazywają: Bonner, Boner, Bohner, Poner, Baner lub nawet Paner. Nazwa Bonar jest późniejsza, odnosi się już właściwie do spolszczonych Bonerów. Kiedy Jan Boner przybył do Krakowa? Nie podobna dokładnie oznaczyć. W r. 1483 przyjmuje wprawdzie prawo obywatelstwa miejskiego, ale czy nie przybył wcześniej? W każdym razie w aktach krakowskich przedtem się z nim nie spotykamy. Prawdopodobnem jest, że rok przyjęcia prawa miejskiego jest zarazem czasem jego przybycia, albowiem nie ma nawet ze sobą t. zw. listu genealogijnego, który obiecuje później donieść, a o który przecież jużby się był wystarał, gdyby dłuższy czas przebywał w Krakowie. Ręczy za niego Seweryn Betman [1]). Opłata zaś, jaką złożył Boner za zapisanie go do ksiąg obywatelskich jest daleko niższą, aniżeli innych przyjmujących prawo miejskie, bo wynosi tylko 40 gr., podczas gdy Betman, Turzo, a nawet brat Jana, Jakób, zapłacili po 60 gr.; z tego możemy sądzić, że w chwili przybycia do Krakowa był daleko uboższym, aniżeli jego rodacy. Ale właśnie przybywał on po to, aby majątek zrobić. Czy przybywał wprost z nad Renu i w Krakowie musiał się dorabiać od samego początku? Nie. Prawdopodobnie podstawę pod swą późniejszą potęgę majątkową uzyskał on na Ślązku, we Wrocławiu, z którym go zawsze łączą żywe stosunki i gdzie posiada nawet znaczne posiadłości. Wrocławianie też zawsze uważają go jakby za swojego i nieraz do niego się udają w potrzebie, kiedy już Boner zajmował wybitne stanowisko na dworze królewskim. W r. 1515, kiedy to Wrocławianie na gwałt starali się o otwarcie dla swych towarów polskiej granicy, zamkniętej już od lat kilku, z prośbą o poparcie obok Krzysztofa Szydłowieckiego udają się przedewszystkiem do „Hansa Ponera". A Boner w odpowiedzi mówi wyraźnie: „Ihr sollt mir glauben, ich bin der Stadt Breslau allezeit wolverwandt gewesen, denn ich habe anfangs meine Nahrung da erworben" [2]). Słowa te całkiem jasno wskazują na to, że przed przybyciem do Krakowa Boner bawił na Ślązku we Wrocławiu i tu się dorabiał majątku. Musiał już wtedy okazać zdolności kupieckie i bankierskie, których jednak nie mógł należycie wyzyskać, zwłaszcza wobec konkurencyi wielkich domów bankowych o sławie już ustalonej i dlatego chętnie dał się namówić Betmanowi na przybycie do Polski, gdzie z powodu braku prawdziwie zdolnych i obrotnych przemysłowców łatwo mógł ponad nich wypłynąć. A miał on po temu wiele danych za sobą. Oto posiadał swój herb, który mieli sobie zdobyć jego przodkowie przed stu kilkudziesięciu laty na polu walki, w krwawych zapasach z Anglikami, stojąc po stronie kró-



Fig. 1. Herb Bonarowa na pomniku Seweryna Bonera w kościele Najświętszej Panny Maryi w Krakowie.



Fig. 2. Lilia z herbu Bonarowa.

[1]) Libri iuris civil. 1423—1492, p. 310. Hanus poner von Landaw ius habet literam portandam fideiussit dnus Zeiffridus ad s. Michaelis, solvit 40 gr. [2]) Por. Klose, Von Breslau III 2, p. 694.

lów francuskich w ich stuletnich bojach o koronę francuzką. Jakkolwiek opowiadanie o nabyciu tego herbu było może zwykłą legendą, mającą na celu uświetnienie rodu — herb Bonerów był zapewne zwykłym w ówczesnych czasach herbem mieszczańskim — w każdym razie w Polsce, gdzie tak bardzo zważano na urodzenie, musiało ono robić wrażenie i ułatwiało mu późniejsze stosunki.

Herb ten zwany Bonarowa, tak opisuje Niesiecki [1]): „W tym herbie jest lilia polna z drugą tak związana, że jedna z nich do góry wierzchem prosto zmierza, druga na dół; obiedwie od korzenia tak się z sobą schodzą, jakby się jedną lilią zdały: tak tedy skombinowanej lilii połowa jest białej w czerwonem polu z lewej strony tarczy, z prawej zaś druga połowa czarna w białem polu: nad herbem półczłowieka w zbroi i w szyszaku na głowie staroświeckim dwie chorągwie w ręku trzyma; w prawej białej ręce czarną, w lewej czarnej białą. Na szyszaku lilia u niegoż taka jako na herbie“ [2]). O nabyciu jego takie było podanie. Kiedy między królem francuzkim Filipem i Anglikami wrzała niepomyślna dla Francyi wojna, walczył pod jej sztandarami i „Jan Boner z Wissemburga nad rzeką Landą dobra mający... ten w kilku okazyach gdy szczęśliwym Marsem Anglików przytłumił, najprzód rotmistrzem aż też i hetmanem uczyniony tak wojskiem swem rządził, że wkrótce Anglików na głowę poraziwszy dwie chorągwie, czarną i białą zwycięstwa swego zdobycz wyniósł i królowi pod nogi rzucił. Za co krom znacznych i godnych... upominków, też same chorągwie jemu i sukcessorom jego król Filip w herbie nadał, przydawszy do tego francuzką lilią etc.“. Miało to być w r. 1346. — Trudno uwierzyć temu opowiadaniu, tem bardziej, że już na pierwszy rzut oka widzimy jak to miasto Landau zamieniono na rzekę Landę koło Wissemburga, tymczasem Wissemburg leży nad rzeką Lauter, tak jak Landau nad rzeką Queich. Powstało z pewnością później, kiedy już Bonerowie byli wielkimi i miało na celu uświetnienie ich rodu. Jan Boner jeszcze długo, bo do połowy roku 1515 tytułowany jest w listach królewskich „famatus“, a zatem do tego czasu nie miał szlachectwa polskiego. Dopiero w kwietniu następnego roku tytułuje go król już „generosus“, a więc w tym międzyczasie, w okresie mniejwięcej półrocznym, mógł otrzymać szlachectwo. Możemy się nawet domyślić przy jakiej sposobności. Oto właśnie z końcem r. 1515 otrzymał on po śmierci Andrzeja Kościeleckiego zarząd żupami krakowskiemi, wtedy też z pewnością zasłużony mieszczanin został „generosus“ [3]). A teraz czy Boner otrzymał szlachectwo polskie czy też tylko potwierdzenie szlachectwa obcego czyli indygenat? Akta miejskie krakowskie już od samego początku w odróżnieniu od innych mieszczan, nawet od Betmanów, którzy przecież mieli swój herbik mieszczański w tym czasie, tytułowały go „nobilis“, a zatem jakiś herb mieć musiał. Czy był to ów przywieziony z nad Renu, opisany przez naszych heraldyków jako herb Bonarowa? Nie ulega wątpliwości, że tak istotnie było. Wprawdzie podobnie jak Betmanowie i tylu innych mieszczan przywiózł on z rodzinnego Landau i swój gmerk mieszczański, ale wyciskał również na listach kupieckich i swą lilię heraldyczną już w początku XVI wieku. Znamy kilka jego listów z archiwum miejskiego w Koszycach. Otóż na dwóch

[1]) Herbarz, II, p. 222. [2]) Por. również Paprockiego, Gniazdo, 1213, i Herby 745.

[3]) Por. Tomiciana III, p. 398 i IV p. 19.

z nich z 16 lutego 1502 i 20 marca 1503 pieczętuje się zwykłym gmerkiem: (H. ↑ B.), na jednym z 30 stycznia 1503 widzimy bonerowską lilię. I nie dość na tem. W XVI w. mieli Bonerowie kilka papierni, z tych dwie koło Krakowa w Bonarce za Podgórzem i w Balicach. Otóż papier wychodzący z tych papierni nosi jako filigran herb Bonerów, lilię podwójną w rozmaitych odmianach. Poraz pierwszy występuje ta lilia bonerowska na drukach Hochfedera z r. 1503 [1]), stąd wniosek, że już wtedy miał Jan Boner papiernię i to w Bonarce, skoro Balice wówczas nie należały jeszcze do Bonerów i o co nam w tej chwili głównie chodzi, że Boner, pomimo, że w listach królewskich tytułowanym był „famatus“, posiadał herb swój późniejszy „Bonarowa“, a zatem w r. 1515 mógł tylko otrzymać potwierdzenie swego szlachectwa czyli indygenat. W jaki to jednak sposób się stało, nie wiemy. Indygenaty bowiem u nas dopiero od czasów Zygmunta III coraz częściej się nadaje, a przynajmniej częściej się je inskrybuje w akta sądowe. Przed Zygmuntem III znamy bodaj tylko indygenat Decyuszów z roku 1531 i Szylingów, którym szlachectwo otrzymane 2 maja 1507 od Maksymiliana króla rzymskiego, zostaje potwierdzone przez Zygmunta I w r. 1543. A przecież szlachtą zostało już bardzo wiele rodzin niemieckich do tego czasu. Herb Bonarowa jest prawie identycznym z Gozdawą, który ma dwie lilie, jednę do góry drugą na dół tak ze sobą korzeniami spojone, że się zdadzą jakby jedną lilią były, są zaś białe w polu czerwonem [2]). Dlatego to podobieństwa zdaje się prof. Sokołowski w jednej ze swych prac Bonera Gozdawitą nazywa, chociaż żadnego związku nie ma między Bonarową a Gozdawą, skoro pierwszy herb pochodzi z nad Renu, gdzie nawet wójt miasta Bringen według badań p. Kopery, Henryk Bon, miał mieć herb identyczny z polskimi Bonerami. Wiadomość ta jest nader ważna, bo nie ulega wątpliwości, że od owego „Bon“ mogła powstać nazwa Bonner lub Boner przez dodanie sufiksu „er“ [3]).

Obok tych Bonerów już od dawna mieli w Krakowie przebywać Bonerowie inni, z których miał pochodzić błogosławiony Izajasz, ur. w roku 1380. Jednakowoż innej rodziny tej samej nazwy w Krakowie stanowczo nie było, bo się z nią nigdy nie spotykamy, a zatem i bł. Izajasz nie mógł być Bonerem, lecz pochodził z jakiejś innej o podobnem nazwisku, a takich rodzin było kilka w Krakowie. Był więc najpierw możny ród przy końcu XIV a na początku XV wieku Bochnerów, którzy się później przezwali Wielopolskimi, był ród Bognerów albo Bogenerów, Bothnerów i inne.

Musiał się Boner również, jak się już mówiło, odznaczać niezwykłemi zdolnościami bankierskiemi i kupieckiemi i dlatego przywołali go do Polski Betmanowie, z którymi łączyły go nawet węzły pokrewieństwa, skoro później brat Jana Jakób wspomina o Erazmie Betmanie jako o swym krewniaku [4]). Nic więc dziwnego, że Seweryn Betman, który już od dawna w mieście zajmował stanowisko bardzo wybitne, poparł go swoim wpływem. A gdy nadto

[1]) Por. Piekosiński, Średniowieczne znaki wodne w wieku XIV, wyd. Ak. Um. p. 6—7.

[2]) Niesiecki, Herbarz IV, p. 249, Piekosiński, Heraldyka Pol. w. śred. p. 52.

[3]) Por. Dra Kopery, O emigracyi Niemców z Wissenburga i Landau w XV i XVI wieku w Sprawozd. kom. hist. szt. p. CLXXXIII tudzież recenzyę A. Chmiela w Kwartalniku hist. z r. 1903, p. 84—89.

[4]) Inscriptiones scabin. Crac. nr. 528, r. 1511, p. 675. Iacob Boner burger czw Norymbergk hat mechtig gemacht Erasmum Bethman seynen vorvandten etc.

Bonerowi udało się poślubić jednę z córek rodziny bardzo możnej i rozgałęzionej, Szczęsną, córkę Stanisława Morsztyna [1]), to prócz tego, że otrzymał bogaty posag, odrazu wszedł w środek krakowskiego patrycyatu, spowinowacił się z krewnymi Morsztynów Bekami, Salomonami, Langami i Krupkami a przez to utorował sobie drogę do urzędu radzieckiego.

Ale do tego nigdyby nie przyszło, gdyby Hanusz Boner nie okazał wielkich zdolności w obracaniu kapitałami. Przez lat kilka, do r. 1486 głucho o nim w aktach miejskich. Widocznie wpływ jego jeszcze niewielki, jeszcze nie zdołał wzbogacić się na tyle, by sobie kupować realności. Dopiero od r. 1486 nazwisko jego najpierw rzadko, później pojawia się coraz częściej, aż wreszcie prawie na każdej karcie aktów miejskich się je spotyka, bo Boner ciągle coś kupuje. Do tego zaś dopomógł mu związek z Betmanami, którzy obrotnego przemysłowca uczynili kierownikiem swej poważnej spółki handlowej.

Kapitał jednego człowieka nawet najmożniejszego nie mógł nieraz zadowolnić żądających zbyt wiele. Nawet Fuggerowie znajdowali się czasem w kłopotach finansowych pomimo swych potężnych zasobów, a cóż dopiero mówić o mniejszych bankierach. O pieniądze zaś wystarać się trzeba było koniecznie, skoro tego żądała strona wielkie zyski zapewniająca bankierom. Otóż brakowi kapitału u jednego miały zaradzić spółki handlowe. Spółki te tworzy zazwyczaj rodzina. Fuggerowie w Niemczech tworzą osobną spółkę handlową, podobnie Turzonowie, Welserowie i inni [2]). Jednakowoż i kapitały rodziny nie zawsze wystarczają i dlatego do tych spółek powoli przybiera się kupców z poza rodziny, albo nieraz więcej spółek handlowych łączy się w razie potrzeby w jednę. Tak naprzykład dwie największe spółki z początkiem XVI w. Fuggerów i Turzonów połączyły się razem. Ten system spółek handlowych w wiekach średnich, a szczególniej w czasach owego wzrostu znaczenia kapitału, w czasach fuggerowskich był powszechnym. Nie inaczej miała się rzecz i w Polsce. I tutaj różni kupcy łączą się razem, wydzielają pewne sumy na prowadzenie przedsiębiorstwa, dzieląc się co kilka lat zyskiem. Wszystkie urządzenia kupiecko-bankierskie, jakie były w Niemczech, przeszczepiono i do Polski.

W Krakowie było wiele spółek handlowych, ale żadna nie mogła się równać ze spółką utworzoną przez Bonera. Nosiła ona nazwę „Boner i spółka“. Kiedy powstała i kto do niej należał? Powstała zapewne wkrótce po przybyciu Bonera do Krakowa, z dawnej spółki betmanowskiej, chociaż początkowo nie mamy o niej wiadomości. Już w r. 1486 Seweryn Betman jest pełnomocnikiem Bonera w jego sprawach w Krakowie [3]), widocznie Boner zajęty interesami handlowymi gdzie indziej. Natomiast w r. 1491 dowiadujemy się napewne o istnieniu spółki a nawet o jej uprzywilejowanem stanowisku zagranicą.

W r. 1490 przyszło do układu między Wrocławiem a Frankfurtem, że wszelkie towary, któreby przechodziły przez górny i średni bieg Odry, mogą ją przebywać tylko w dwu uprzywilejowanych miejscach t. j. Wrocławiu i Frankfurcie. Sam król Władysław Jagiellończyk potwierdził ten układ, ale tylko na to, żeby go co prędzej naruszyć. Oto Jan Boner wbrew przywilejowi tych miast wiózł sobie inną drogą towary do Niemiec, które też Wrocławianie natychmiast skonfiskowali. Boner

[1]) Acta consul, Crac. nr. 7, p. 100, 307, 521.
[2]) Por. Ehrenberg, Zeitalter der Fugger I, pas.
[3]) Consul. Crac. 1483—1500, p. 99.

ze skargą udaje się do królewicza Olbrachta, któremu zapewne już nieraz miał sposobność usłużyć gotówką, szczególniej w ostatnich zabiegach o koronę węgierską, a ten mu nie może odmówić swej pomocy. Przed Wielkanocą w r. 1491 pisze on do zwycięzkiego swego współzawodnika w walce o koronę, brata Władysława i gorąco poleca jego łasce Jana Bonera, prosząc go, by w jego sprawie pisał do Wrocławian, a nadto pozwolił mu swobodnie handlować i wozić towary po całem państwie. Władysław w tej chwili czyni zadość prośbie swego brata, nakazuje Wrocławianom zwrócić Bonerowi zaaresztowane towary, a jemu samemu i spółce pozwala prowadzić handel w całem państwie bez żadnej przeszkody, byle tylko zapłaciła w należnych miejscach, co każe zwyczaj i prawo [1]). A zatem spółka w tym czasie już istniała, Boner był jej głową i cieszyła się poparciem królewskich dworów. W r. 1500 Fr. Bąk, rajca krakowski zeznaje, że jest winien p. Janowi Bonerowi i jego spółce 1000 cetnarów ołowiu; w dwa lata później ten sam Bąk wraz z aptekarzem Jakóbem ma dostarczyć 300 cetnarów z trzebińskiej kopalni.

Ale co to była za spółka, kto do niej należał, o tem dowiadujemy się dopiero w r. 1511. W tym roku bowiem 18 października staje przed radą miejską trzech Betmanów a mianowicie Seweryn, syn jego najstarszy Erazm i ich kuzyn Hanusz Betman i opowiadają szeroko, jak to już od lat wielu wraz z Janem Bonerem prowadzą handel, utworzyli spółkę handlową a na jej czele jako kierownika postawili Bonera [2]), który interesy jej prowadził tak uczciwie, pilnie i obrotnie, że wszyscy z rachunków jakie im przedstawił i z zysków, jakie na każdego członka przypadały, są nadzwyczaj zadowoleni i wystawiają mu pokwitowanie. Widocznie więc Betmanowie utworzyli tę spółkę i włożyli w nią pewne udziały, Bonera zaś, który okazał się najobrotniejszym w sprawach finansowych wybrali głową. Może nawet Betmanowie ofiarowali kapitały a Boner swą pracę, przynajmniej początkowo. Spółka trwa dalej. Później nawet zostaje do niej przyjętym brat Jana Bonera Jakób [3]), a Jan co pewien czas składa sprawozdanie ze swej działalności, zawsze ku ogólnemu zadowoleniu. Po śmierci Seweryna Betmana w r. 1515 członkami spółki zostają jego dzieci młody Hanusz i córka Zofia, która właśnie na miesiąc przed śmiercią ojca wyszła za bratanka Bonera Seweryna, syna Jakóba. Na czele spółki stoi Jan do końca życia pomimo znacznych godności i wielu zajęć prywatnych i publicznych, które mu wiele czasu absorbowały. W r. 1523, na niewiele miesięcy przed jego śmiercią, poraz ostatni spotykamy wzmiankę o tej spółce handlowej. Z końcem czerwca bowiem poraz ostatni młody Hanusz Betman i siostra jego Zofia Bonerowa przyjmują z jego strony rachunki i kwitują go ze wszystkiego, bo ich zupełnie we wszystkiem zadowolnił, był wiernym i dobrym kierownikiem spółki i przyjacielskim ich opiekunem [4]).

Żadna firma kupiecka a tem bardziej spółka handlowa nie mogła się obejść bez zastępców i ajentów. Fuggerowie mieli ich po całym świecie, skoro cały świat ówczesny obejmowali swym handlem [5]),

[1]) Klose, Von Breslau, III, p. 418—419.

[2]) A. consul. Crac. 7 p. 676 677... in welcher gesellschaft hanus Boner wnder yn czw eynem regirer des egemeltyn handels erwelt, im yn allen dingen volle gewaldt gegebyn etc.

[3]) Cons. Crac. 1517, p. 312... her Hanus poner... Iacobo Boner genugige rechenung gethan etc.

[4]) Ibidem, p. 787, r. 1523.

[5]) Por. Ehrenberg, Zeitalter der Fugger I, p. 114, 155, tudzież, Ruge, Zeitalter der Entdeckungen.

mniej znaczne firmy miały ich na mniejszem terytoryum. Ajenci tacy byli reprezentantami spółki w danej miejscowości z mniejszem lub większem upełnomocnieniem. Nazywali się faktorami. Faktorami zaś starano się robić obywateli danej miejscowości, a przedewszystkiem swych krewnych i dlatego chętnie właściciele domów handlowych wydają swe córki za kupców czy bankierów miast zagranicznych. Nie inny również cel ma rozpraszanie się członków pewnej rodziny po różnych centrach handlowych. Dlatego Boner chętnie widzi swego brata Jakóba najpierw we Wrocławiu, a później skoro handel w tych stronach nie wiele mógł przynosić z powodu zamknięcia granicy, w Norymberdze, bo zastępuje tu w zupełności jego samego, może mu w tem mieście tak bardzo handlowem, jednem z głównych centrów ówczesnego życia artystycznego, jako obywatel tamtejszy oddać nieobliczone usługi. Toż przez cały szereg lat jest on nawet generalnym kierownikiem całego handlu spółki z Niemcami [1]), jej reprezentantem i pełnomocnikiem nieograniczonym — póki nie przybył po śmierć do Krakowa. Pełnomocnikiem takim Bonera i spółki w Poznaniu jest Hanusz Betman, tamtejszy mieszczanin.

Miłem też okiem patrzą i Wadyanowie i Szylingowie i Fogelwederowie na rozprószenie się ich rodzin po różnych miastach handlowych jak Poznań, Lwów, Koszyce. Ale gdy nie starczyło krewnych, trzeba się było postarać o faktorów z poza rodziny i wtedy to domowników mianuje się faktorami. Domownika swego ma Jobst Glacz we Lwowie [2]), Hektor de Waat w Norymberdze [3]) a słudzy Bonera spełniają ważny urząd faktorów we Wiedniu [4]), Wenecyi a zapewne i w innych siedzibach ówczesnego handlowego świata jak w Rzymie, Antwerpii, Augsburgu, tych głównych centrach bankierskich Fuggerów, z którymi Boner pozostawał w częstych stosunkach finansowych [5]). Obowiązkiem takich faktorów, oprócz reprezentacyi firmy w danym kraju i czuwania nad jej interesami, było prowadzić księgi i rachunki kupieckie. Księgi bowiem i rachunki prowadzono wówczas bardzo skrupulatnie. Każdy kupiec miał osobnych pisarzy, którzy się tem zajmowali, każdej też spółce handlowej wielce na tem zależało, by posiadała dobrego pisarza czyli buchaltera. Na stanowisku takiem spotykamy nieraz osobistości dochodzące później do wielkich majątków i znaczenia; było uważanem ono wówczas za praktykę nawet dla możnych synów kupieckich niezbędnie potrzebną. Toż księgi kupieckie spółki Fogelwederów i Michała Meidla prowadzi Bartłomiej Fugger [6]), który za lat kilkanaście nabędzie olbrzymią kamienicę w rynku, między domem Księstwa Mazowieckich a Jobsta Glacza, zasiędzie w krakowskiej radzie i stanie się jednym z najmożniejszych kupców. Godniejszych jeszcze niemal pisarzy ma Boner, bo oprócz młodych Betmanów, pod jego kierunkiem przez lat szereg zaprawia się do późniejszej pracy publicznej słynny Decyusz, przyszły sekretarz króla Zygmunta i historyk [7]).

---

[1]) Consul. Crac. 1517, p. 313... herr Iacob Bonner ettlich iar in dewczen landen ires handels factor und vorsorger etc.

[2]) Ms. Muzeum XX. Czartoryskich, nr. 253, r. 1512, p. 318.

[3]) Vadianische Briefsammlung III, p. 30.

[4]) Tomiciana VI, r. 1522, p. 85.

[5]) Ibidem, tudzież Hosii epistolae, passim.

[6]) Consul. Crac. z r. 1529 - 1532, r. 1530, p. 263... factor librorumque ac regestrorum scriba.

[7]) Por. Joachimi Vadiani: Commentariolus in Pomponium Melam de Sarmatia (Mitzler, collectio magna t. I, p. 7), tudzież Ianociana I,

Czem się spółka trudniła? Można odpowiedzieć — wszystkiem. Zajmowała się ona handlem sukna i bławatów, towarów norymberskich i korzennych, wosku, nadto dostawami do skarbu królewskiego i dworu, dzierżawiła komory celne, pożyczała pieniędzy na procent itd. Z kraju wywoziła szczególniej ołów, którego wówczas było dosyć, bo obficie dostarczały tego kruszcu kopalnie, olkuska, trzebińska, chrzanowska, chęcińska i inne. Ołowiu zaś potrzebowała zagranica, osobliwie Węgry, które obfitując w szlachetne kruszce, tego metalu zupełnie nie posiadały. W aktach radzieckich spotykamy wiele umów właścicieli kopalni ze spółką na dostarczanie ołowiu. W r. 1500 sam Franciszek Bąk ma dostarczyć 1000 cetnarów; jest on głównym dostawcą dla spółki tego metalu. Ważnym też przedmiotem w ówczesnym handlu jest owa tajemnicza farba, od której podobno cały kraj otrzymał swą nazwę, ów słynny polski czerwiec [1]), z którym się trzeba było obchodzić bardzo ostrożnie, aby go nie zanieczyścić, wtedy bowiem cały towar nie przedstawiał wartości; dalej woły, które posyła spółka do Wrocławia a zapewne i dalej na zachód [2]). Rodzimym również towarem był wosk, tak bardzo potrzebny dla kościołów a niewątpliwie i w codziennem użyciu jako światło. Wywoziła go spółka głównie do Niemiec, dostarczały go zaś przeważnie kraje ruskie i Litwa. Głównymi dostawcami tego towaru są kupcy wileńscy, a mianowicie dwaj bracia, Jan i Andrzej Cichy. W roku 1504 od Andrzeja nabywa spółka wosku aż za 600 fl.; towar ma być odebrany w Warszawie [3]). Czasem zakupowano wosk wprost na jarmarkach, szczególniej na słynnym wówczas jarmarku lubelskim [4]). Jak wielkim był handel tym towarem, świadczy to samo, że w r. 1511, w lutym wiezie Boner pięć wozów do Niemiec, naładowanych prawie samym woskiem. Handlowała wreszcie spółka tym naturalnym towarem, jakiego w Polsce i podległych jej krajach tak wiele było w ówczesnych czasach, to jest drzewem już to zwykłem już też cisowem, szczególniej obrobionem, albo też popiołem i węglem drzewnym.

Ale ważniejszym dla spółki niemal był handel towarami zagranicznymi. Z zagranicy sprowadza ona cynę, którą Polska posiadała w niewielkiej tylko ilości, a która potrzebną była, jako aliaż miedzi, na lanie dział i dzwonów albo dla miejscowych rzemieślników na wyrabianie różnych sprzętów stołowych i kuchennych, a których każdy dom mieszczański posiadał w wielkiej ilości. Natomiast handlem mie-

p. 55, wreszcie Tomiciana IV, p. 216—218 i 314, gdzie przy opisie uroczystości weselnej króla z Boną sam Decyusz powiada mówiąc o Bonerze „quod illi decennio famulatu fuerim addictus“. W interesie zaś handlowym Hektora Waata kształci się brat jego Benedykt pod kierunkiem Jakóba Sutora „negotiationis Vadianorum mercatoriae Cracoviensis prefecti“; ... affatus sum Benedictum ... qui nunc prima sub dno Iacobo Suter mercantiarum stipendia suscipit, negotiator inde futurus magnarius (Vadianische Briefsamml. I. p. 199, w liście Mikołaja Salomona do Joachima Vadiana 1517, 15 października). O tym to Benedykcie pisze w r. 1517 Agricola do tegoż Joachima „Frater tuus Benedictus vivit et vivit quidem sepe hilariter mecum (Ibidem, III, p. 166).

[1]) Consul. Crac. 1500—1512, r. 1503, p. 184. Kamień czerwcu kosztował 12 fl.

[2]) Ibidem, r. 1504, p. 236.

[3]) Ibidem. p. 252 ... Io. Tichi civis et mercator de Wilna... direxit Io. Boner in Warschouiam ceram pro 600 fl.

[4]) Tomiciana I, p. 144 r. 1511. W Lublinie też zakupywano różne wspaniałe futra, które przywozili kupcy ze Wschodu, szczególniej zaś owe słynne futerka sobolowe, po które kupcy polscy udawali się na północ i wschód do Moskwy nieraz z narażeniem życia. Por. Wapowski, p. 84 w Scriptor rerum polon. t. II.

dzią rzadko trudniła się spółka bonerowska, bo tej dostarczali Turzonowie ze swych węgierskich kopalń [1]). W r. 1517, kiedy Bonerowie krakowscy kazali ulać 41 dział wielkich i mniejszych, to Turzo dostarczył 433 cetnarów miedzi za 1015 grzywien 24 gr., Boner i spółka 20 cetn. i 2 kamienie cyny po fl. 16 za cetnar (razem 204 grzyw. 18 gr.), inny zaś kupiec Pankracy Gutteter 10 cetn. i 1 kamień cyny [2]). Ludwisarz Jan w tym samym jeszcze roku odstawił 35 dział, za co otrzymał 357 grzyw. 12 gr. Jednakowoż czasem i sam Boner dostarcza miedzi ludwisarzowi, jak n. p. w roku 1513, kiedy ludwisarz Hanusz Szwab ma mu sporządzić strzelb w ogólnej wadze 100 ctn. i oddać już dobrze ostrzelane, na odlanie ich otrzymuje miedź i cynę tylko od Bonera [3]). Z pewnością jednak nie sprowadził jej z Węgier lub skądkolwiek, ale zakupił u Turzona.

Korzystniejszem jeszcze i donioślejszem było sprowadzanie z zagranicy szlachetnych kruszców, szczególniej srebra, już to w sztabach, jeżeli go było potrzeba do mennicy, już to w wyrobach. Srebro na monetę przychodziło głównie z Węgier i w mniejszej ilości z Czech, wyroby srebrne lub złote z Niemiec, szczególniej z Norymbergi lub też z Czech, najdelikatniejszej zaś roboty pierścienie z Włoch. Stamtąd przywożono i owe puhary srebrne, złote czy złocone dla królewskiego dworu albo na podarunki, które wysyłano nieraz do Turcyi sułtanowi. Wogóle spółka otrzymała przywilej na dostawę dla dworu królewskiego prawie na zaspokojenie wszystkich potrzeb; oprócz Bonera, innych dostawców nadwornych było niewielu. Z tego tytułu spółka ma nietylko tę korzyść, że dwór daje jej bardzo wiele zarobku, ale przedewszystkiem, że jako dostawca królewski może pod tą firmą sprowadzać do kraju najprzeróżniejsze towary, których dwór nie potrzebował. Zygmunt I bowiem zbyt wielkie miał poważanie zagranicą, żeby się poważono aresztować towary jego dostawcy. Jak wielkie zaś korzyści handlowe miał taki dostawca nadworny, świadczy o tem chociażby to pismo Zygmunta do zagranicznych książąt z r. 1512, w którem ogłasza, że za pośrednictwem kupca Jana Bonera, swego sługi i faktora tak z Niemiec i Czech jak i z innych krajów bywają sprowadzane dla kuchni i na inny użytek królewskiego dworu różne towary — prosi więc król, aby nie robiono mu żadnych przeszkód, żeby mógł bez żadnej zwłoki przewieźć je na miejsce przeznaczenia [4]).

Z Niemiec sprowadza Boner wiele rzeczy srebrnych i złotych do restauracyi Wawelu, ozdoby do ołtarzy w różnych kościołach. Stamtąd też, zapewne z Norymbergi, sprowadza w r. 1512 i ową „tabulam argenteam", którą miał być przyozdobiony ołtarz świętego Stanisława [5]).

---

[1]) Por. szkic, Przedsiębiorstwa kopalniane Krakowian i ich stosunki z Fuggerami w moich Obrazkach z przeszłości Krakowa (Biblioteka krak. nr. 21).

[2]) A. Grabowski, Dawne zabytki m. Krakowa, p. 118.

[3]) Consul. Crac. 1512—1526, r. 1513, p. 70 ...Hanusz Schwobe...soll hundert centener krok. gewichtes buchsenczewg gegossen u. gancz gar beschossen ...und darow soll ym her Boner geben kupfer und czyne etc.

[4]) Ms. Muz. XX. Czartor. nr. 253, p. 125.

[5]) Ibidem, p. 352, 28 VIII, 1512 ...pro argento et aliis rebus in Germania ad nostram necessitatem... et praesertim pro tabula facta qua divi patroni nostri Stanislai ara adornanda etc. Mogłaby tu być mowa o ołtarzu ś. Stanisława na Skałce, o którym Niesiecki pisze (Herbarz, II, p. 222), że „staraniem i kosztem Bonarów, cały wyzłocony stanął, co znać z herbu na tymże ołtarzu", ale prędzej o owym wspaniałym obrazie ołtarzowym w kaplicy

Miała również spółka stosunki z Włochami a szczególniej z Wenecyą, skąd w owych czasach tak wiele towarów przybywało do Polski. Stamtąd to przywożono owe cenione weneckie pomadki i różnego rodzaju wonne maście i mydła, weneckie złota, puhary złote i pozłociste, pierścienie drogocenne, różne jedwabie i drogie materye [1]), szczególniej zaś owe słynne w średnich wiekach szkła weneckie już to gładkie białe czy malowane, albo też wreszcie wspaniałe pająki i kryształowe zwierciadła. Boner sprowadzał te szkła tysiącami sztuk, szczególniej na potrzeby dworu, zamku i katedry. W r. 1510 dostarcza on skarbowi królewskiemu skrzynię szyb okrągłych do okien sztuk 10.054 za 30 grzywien 18 gr., dalej trzy skrzynie lepszego szkła weneckiego za zł. 60 i wreszcie różnego szkła kuchennego na potrzeby dworu sztuk 4.090, za 60 grzyw. [2]). W jakże wielkiej ilości musiał sprowadzać je Boner, skoro na sam dwór tak wiele potrzebowano.

Nie mniejszy zysk miała spółka z dostawy sukna, którego dostarcza kupcom lwowskim a w zamian od nich otrzymuje towary wschodnie jak na przykład pieprz, różne korzenie i aromata. Ale szczególniej dostawy sukna na dwór królewski na potrzeby służby i wojska wielkie przynosiły korzyści. Dostarczała ona go zaś w rozmaitym gatunku; najczęściej spotykamy się z nazwami sukien wrocławskich, ćwikowskich i zgorzeleckich obok wybornych sukien flandryjskich, jak lundeńskich, brukselskich i mechelskich. Są one rozmaitego koloru: czerwone, purpurowe, różnokolorowe, szare, siwe i t. p. Dostarczaniem sukna i wogóle materyi na dwór uprzywilejowanych jest kilku kupców. Aksamitu i adamaszków niebieskich z białymi kwiatami dostarcza jakiś żyd łęczycki [3]), lub też kupcy z Norymbergi [4]). Natomiast sukna szczególniej dla wojska dostarczają prawie wyłącznie kupcy krakowscy, a zatem Aichler dostarcza sukna ćwikowskiego, Schyling oprócz ćwikowskiego także zgorzeleckiego lub wrocławskiego [5]). Jednakowoż najwięcej dostarcza Boner i spółka. Boć też cały skarb królewski i publiczny zadłużony jest u niej, nic więc dziwnego, że jej oddano dostawę wszelkich towarów na dwór królewski i do skarbu. Dostarczano zaś sukna szczególnie na opłacanie

---

ś. Stanisława na Wawelu, o którym wiemy z różnych wzmianek późniejszych, że się tam znajdował, właśnie w r. 1512 sprawiony przez Zygmunta I. Wykonał go Albert Glim w Norymberdze między rokiem 1509—1512. Coby przedstawiał? Niewiadomo dokładnie, albowiem w r. 1657 zrabowali go Szwedzi. Prof. dr. Tad. Wojciechowski domyśla się, że rycina tytułowa w kronice Macieja z Miechowa z roku 1521, przedstawiająca jakąś strukturę nawpół ołtarzową a na menzie obraz „Wskrzeszenie Piotrowina“, to właśnie jest podobizna owego ołtarza i obrazu. (Por. Prof. Dr. Wojciechowski: Kościół katedralny w Krakowie, p. 86—90).

[1]) Jakie to materye sprowadzał Boner z Wenecyi najlepiej objaśnia nas list królewski do Bonera z roku 1517, polecający mu różne zakupy we Włoszech na ślub z Boną, tudzież Piotra Tomickiego, który również chce się wystroić na tę uroczystość. (Por. Tomiciana, IV, p. 218 i 391).

[2]) Rachunki Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego z r. 1510—1511, w Pamiętniku Warsz. z r. 1821, t. 21, p. 256—273.

[3]) Rachunki skarbu publ. z r. 1524. Axametum a Iudeo de Lanczicia ulne 30, 4 libre per 46 gr. etc.

[4]) Ibidem; adamascum glaucum a mercator. de Norymberga, adamasci glami 76 ulne per 31 gr., brunaticum de Norymberga 72½ ulne per 31 gr. etc.

[5]) Rachunki skarbu publ. 1523—1525. Distributa in pannos emptos ad necessitates Reipublice et ad expediciones Tartarorum, Valachorum etc. Ćwikowskiego sukna postaw kosztował 9 fl., zgorzeleckiego 4½ fl., wrocławskiego tylko 3 fl. 22 gr., natomiast mechelskiego (Mecheln) płacono po 9 fl. 15 gr.

wojska. W skarbie królewskim i publicznym były ustawiczne pustki, nie było pieniędzy i na opłacanie żołdu. Jakżeż więc skarb sobie radzi? Oto żołnierzom w części tylko wypłaca żołd w pieniądzach, resztę zaś suknem, bo tego kupcy krakowscy chętniej zawsze udzielali aniżeli gotówki. Nie inaczej radzono sobie w razie wynagradzania kogoś za zasługi. W r. 1520, kiedy z niewoli po bitwie pod Sokalem wielu rycerzy polskich wracało do domu, za poniesione szkody każdy otrzymywał ze skarbu remuneracyę, ale tylko w połowie w monecie, w drugiej połowie zaś w suknie [1]). Kiedy czytamy te rachunki skarbowe wydaje się nam, że mamy do czynienia z głębokiem średniowieczem, co najmniej wiekiem XIII lub XIV, kiedy to nawet za obszary ziemskie nieraz obok gotówki płacono i postawem brukselskiego sukna. Szczególniej zaś taką gospodarkę skarbową popierał sam Boner, którego głową wszystko się w skarbie działo, zwłaszcza, że sam nieraz zastępował nawet podskarbiego. W ten sposób bowiem i skarb wybawiał na jakiś czas z pieniężnych kłopotów, a sobie i spółce jako dostawcy tego sukna w wysokim stopniu pomagał. Rósł więc dług skarbowy na korzyść spółki i Bonera i chociaż gotówki udzielał niewiele, za sukno, jedwabie, aksamity, adamaszki dłużnym był król wreszcie spółce tak wielkie sumy, że cały dochód roczny skarbu mógł zaledwie wystarczyć na spłacenie długu. Stąd poszło, że kierownik tej spółki i całą skarbowość polską za Zygmunta I miał w swych rękach.

Popierał też król Bonera i jego handel zawsze i wszędzie. Kiedy w r. 1510 zrabowano Bonerowi rozmaite towary wiezione z Norymbergi przez Czechy, co rychlej wysyła Zygmunt pismo do Władysława króla czeskiego, by się postarał o zwrócenie tego rabunku [2]). A w parę miesięcy później w r. 1511, kiedy Boner wiezie do Niemiec pięć wozów naładowanych woskiem, to król znowu wysyła pismo do Joachima, margrabiego brandenburskiego, żeby mu nie robił żadnych trudności, szczególniej zaś, żeby się nie potrzebował zatrzymywać w Frankfurcie nad Odrą, gdzie właśnie świeżo ustanowiono prawo składu, „bo ten Boner, kupiec, jest nam szczególniej miłym“ [3]). Jak zaś bronił król jego interesów najlepiej można poznać na stosunku spółki do Koszyc i Koszyczan. Spółka bowiem bonerowska pozostaje w żywych stosunkach handlowych z Węgrami, szczególniej zaś z tak ważnem naówczas miejscem handlowem jak Koszyce. W tem mieście ma ona nawet osobny skład towarów, tu też zazwyczaj przebywa pełnomocnik jej na całe Węgry, Antoni Brendler [4]).

Ze składu koszyckiego czerpią rozmaici kupcy w tamtejszych stronach, szczególniej zaś możny kupiec i właściciel dóbr i winnic Zygmunt Kuchler, który nie mając gotówki bierze towar na kredyt i zabezpiecza dług na swoich dobrach. Gdy jednak przyszło do płacenia Kuchler począł się wymawiać, tak, że Boner musiał sądownie dochodzić swej należytości w sumie 2.000 fl. Sprawa toczy się

[1]) Rach. skarbu publ. z r. 1520. Boner w tym czasie sam prowadził rachunki i załatwiał wszystkie sprawy w zastępstwie podskarbiego koronnego. Do bitwy pod Sokalem przyszło 2 sierpnia 1519 r. Tomiciana V, p. 73 i inne.

[2]) Ms. Muz. XX. Czartoryskich nr. 252, p. 39, 25. VII. r. 1510.

[3]) Tomiciana I, p. 144, r. 1511 „Cum autem habeamus hic Ioannem Bonerum, mercatorem singulariter nobis gratum, qui ex nundinis Lublinensibus quinque currus cera et aliis mercibus oneratos in Germaniam missurus est, postulamus... velit causa nostra easdem merces libere permittere, ut securus fiat, velit literis suis cavere... etc.

[4]) Consul. Crac. 1500—1512, r. 1511 p. 691.

w Koszycach. Kuchler jednak ma widocznie wielu przyjaciół wśród sędziów, bo pomimo, że w sprawie jego sam król Zygmunt pisał do magistratu koszyckiego, żeby wymierzył sprawiedliwość Bonerowi, bo jeżeli mu sąd nie przyzna słuszności, to będzie zmuszony przenieść sprawę tam, gdzie z pewnością sprawiedliwość otrzyma — przecież ławnicy koszyccy nie załatwili sprawy po myśli Bonera i jego królewskiego protektora. Pozostała droga apellacyi do sądu najwyższego i Zygmunt spełniając swą groźbę pisze teraz do króla węgierskiego Władysława, przedstawiając mu całą sprawę. Co więcej, nie zadawalniając się tem, aby tem pewniej uzyskać żądany skutek, równocześnie wysyła listy do różnych magnatów węgierskich, a nawet z jego polecenia udaje się na dwór węgierski dworzanin królewski Proczek, aby tu osobiście wszystkiego dopilnować. Przy tak możnej opiecę musiał Boner uzyskać, o co się starał [1]).

Koszyce zaś już od dawna niechętnem okiem patrzały na spółkę Bonerowską i zawsze z nią miały jakieś spory. Nieprzyjaźń ta prawdopodobnie datowała się jeszcze od r. 1490. Jak zwykle tak i w tym roku bowiem miała spółka na składzie w Koszycach znaczną ilość towarów. A właśnie po śmierci króla Macieja Korwina wybuchła wojna między dwoma pretendentami do tronu węgierskiego, braćmi Jagiellończykami, Władysławem królem czeskim i Janem Olbrachtem. Obydwaj mieli swoich stronników, ale daleko więcej Władysław, po którego stronie stały również i Koszyce i zostały oblężone przez wojska polsko-węgierskie Olbrachta. Wysłały one natychmiast posłów do Władysława z prośbą o pomoc, bo dłużej nad dwa tygodnie nie potrafią się bronić. Ale pomimo, że Władysław nie spieszył z pomocą, oblężenie było tak niedołężnie prowadzone, że mieszczanie potrafili się bronić przez kilka miesięcy, po których wreszcie nadeszła odsiecz [2]). W czasie oblężenia mieszczanie robili wszystko, żeby tylko żołnierzy zachęcić do walki; szczególniej musieli dbać o sumienne i regularne wypłacanie żołdu. Ponieważ zaś gotówki zabrakło, przeto skonfiskowano spółce Bonerowskiej, jako poddanej króla nieprzyjacielskiego i stronniczce Olbrachta, wszystkie jej towary, jakie miała na składzie w ogólnej wartości 1.100 fl. węgierskich i rozdzielono je między żołnierzy. Gdy przyszło do zawarcia pokoju, towary a względnie ich wartość powinna być spółce zwrócona, domagał się też tego i Jan Olbracht, kiedy został królem polskim po śmierci swego ojca. Koszyczanie jednak wymawiali się przed swym monarchą, że konfiskując towary, uczynili to tylko ze względu na dobro królestwa i Władysław zgodził się wziąć tę sumę na siebie i chciał nawet oblig wystawić spółce. Spółka jednakowoż na to się nie zgodziła i zażądała natychmiastowej wypłaty należnej sumy od Koszyczan, a król pragnąc, by jak najprędzej przyszło wreszcie do zupełnego pokoju między nim a bratem, nakazał Koszyczanom ją wypłacić. Rada koszycka, posłuszna woli swego monarchy, musiała się na to zgodzić i na mocy ugody ze spółką, miała jej corocznie wypłacać po 220 węg. dukatów [3]). Jakoż od roku 1501 corocznie

[1]) Ms. Muz. XX. Czartor. nr. 252, p. 113, 138, 139.

[2]) Fessler, Geschichte Ungarns III, p. 233-237.

[3]) Wiadomość o tem mamy z kopii, bez daty, znajdującej się w Archiwum miejskiem w Koszycach, opatrzonej nr. 682. Zawiera ona zobowiązanie się rajców a raczej przysiężnych koszyckich (iurati) do spłacenia Bonerowi i spółce owej sumy ratami. Kopia nie ma daty, jednakowoż może ona a raczej treść, którą zawiera, pochodzić tylko z końca 1501 r. lub początku 1502, skoro jest tam wzmianka o śmierci

wypłaca raty, aż do spłacenia całego długu. To zajście musiało spowodować całą nieprzyjaźń, tak dalece, że początkowo spółka nie ma już w Koszycach swego reprezentanta, raty nawet w jej imieniu podejmuje pełnomocnik handlowy na Węgry Kaspra Bera [1]). Co prawda w lat kilkanaście spółka znowu prowadzi z Koszycami ożywiony handel, ale mimo to zdaje się władze miejskie i wtedy nie mogły przezwyciężyć pewnej tajemnej niechęci, którą objawiły wyraźnie w wiadomej nam sprawie z Kuchlerem.

Jeżeli kupcy koszyccy niechętnem okiem patrzeli na wzrost handlu kupców polskich na Węgrzech, to tem niechętniejszem musiało być miasto Wrocław, które nie mając prawa składu, nie miało żadnej broni na wolne przejazdy krakowskich kupców na Zachód, podczas gdy Koszyce od dawnych czasów miały swoje emporyum. Starali się też Wrocławianie wszelkimi siłami o swoje prawo składu — napróżno. Znaczenie bowiem ówczesnego Wrocławia polegało na handlu z Polską, a gdy ta zagroziła zamknięciem granic dla jego kupców, wolał już raczej zrzec się tego prawa, które mogło być dla niego tylko nieszczęściem, narażając z powodu gniewu Polski na niechybną utratę przywilejów na kupczenie ze Wschodem — niezbędny warunek egzystencyi tego miasta.

W r. 1490 w porozumieniu z Frankfurtem zaprowadził Wrocław u siebie prawo składu, za przyzwoleniem Władysława Jagiellończyka. Ale wtedy to przyszło do aresztowania bonerowskich towarów, które pociągnęło za sobą interwencyę Olbrachta a następnie faktyczne zniesienie emporyum. Tak więc zamach na handel polski w tym czasie nie odniósł żadnego dodatniego skutku, i to właśnie z powodu sprawy z Bonerem, tym kupcem krakowskim, który przez Wrocławian samych uważanym był za ich wielkiego przyjaciela, prawie za obywatela wrocławskiego, skoro przed przybyciem do Polski tam stawiał pierwsze kroki w procedurze handlowej i miał tam już swoje posiadłości, a może nawet w niem który z jego braci przebywał. Powinni więc Wrocławianie czuć żal do Bonera. Chociażby jednak i czuli początkowo jakiś żal do niego, to chyba niedługo. Wnet bowiem Boner w Polsce doszedł do wielkiego znaczenia, a to musiało im i imponować, że to prawie ich człowiek tak wysoko się wybił i spodziewali się przez niego wkupić się w łaski królewskie. I rzeczywiście za Olbrachta i za Aleksandra dostarczają nawet prochów na potrzeby wojenne, dobrze się też powodzi ich handlowi za tych panujących. Kiedy jednak z dniem 24 stycznia 1507 r. objął rządy w Polsce najmłodszy z Jagiellończyków Zygmunt I, natychmiast nałożył na wszystkie towary kupieckie, szczególniej wywożone do Śląska, wysokie cła, n. p. od cetnara wosku 3 zł., od wołu 1 zł., od 100 skór wołowych 1 zł. i t. d. Kupcy wrocławscy poczęli skarżyć się i utyskiwać, a tymczasem i w Polsce narzekano nawzajem na nich, że wprowadzają do kraju fałszywą monetę, którą biją w Świdnicy z wizerunkiem polskiego stempla. Spory się coraz bardziej zaostrzały, aż wreszcie doszło do tego, że Wrocławianie roku 1510 13 listopada za wspólną umową z Frankfurtem ustanowili znowu prawo składu, które to prawo w roku następnym 12 lu-

---

Olbrachta, a prawie w połowie lutego 1502 r. wypłacili już Koszyczanie pierwszą ratę.

[1]) Arch. Koszyckie, Missilia, nr. 842, 842 itd. Pobierają raty do r. 1504, Han. Schwobe i Hanusz Berke, obydwaj słudzy Kaspra Bera. Listy te i inne zostały wydrukowane przez Dra St. Kutrzebę w Archiw. kom. histor. z r. 1902 jako „Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Węgrami“, głównie z Arch. koszyck. 1354—1505.

tego zostało potwierdzone przez Władysława Jagiellończyka. Tak więc pisze Mikołaj Pol „Wrocław uzyskał przywilej na skład, aby miasto było granicą handlową między Polską a Niemcami, by oba narody składały we Wrocławiu swe towary, tamże kupowały lub sprzedawały. Skład ten obwoływano po wszystkich jarmarkach“ [1]). Zrozumieli Polacy jaki cel mają na oku Wrocławianie i stany polskie zgromadzone na sejmie w Piotrkowie groźnie zapowiedziały, że jeśli nie zniosą swego składu i nie postarają się o uchylenie frankfurckiego, natychmiast stosunki handlowe między Polską a Śląskiem zostaną zerwane. I tak się stało, a naprzeciw składów wrocławskiego i frankfurckiego ustanowiono w Polsce nowy skład, w Kaliszu, „dokąd spędzano olbrzymie woły, których corocznie wielka ilość szła z Polski do Niemiec, i nałożono cło na każdego wołu czerwony złoty“. Wszystkie drogi na Śląsk prowadzące zamknięto j wyznaczono specyalnych strażników, żeby nic się do tego kraju z Polski nie dostało. Wkrótce we Wrocławiu zapanował niedostatek wszystkiego, tak że rzemieślnicy różni poczęli na gwałt opuszczać swe miasto, wnet poczęło mu grozić zupełne wyludnienie. A jakąż szkodę poniosła Polska? Oto tę chyba, że Fuggerom za funt pieprzu, „którego przy potrawach w całym kraju jest wielkie używanie“, musiano początkowo płacić po złotym reńskim. Początkowo, bo wnet Ormianie wszelkich korzeni i aromatów z Konstantynopola do Lwowa nawieźli, z drugiej strony napłynęła wszelkich towarów wielka obfitość do Gdańska z Anglii i Portugalii [2]), tak że cała sarmacka ziemia łatwo mogła się obejść bez niemieckich towarów, tem bardziej, że Czesi sprzyjając Polakom, nawet wbrew zakazowi króla Władysława, chętnie przepuszczali ich przez swoją ziemię do Norymbergi [3]). Wrocławianie byli w rozpaczy. Rzucili się z prośbami do poczciwego Władysława, swego króla, by stanął w ich obronie, zasypywali też prośbami różnych panów polskich i przyjaciół królewskich jak ks. Kazimierza Cieszyńskiego, ks. Fryderyka Lignickiego i innych. Władysław Jagiellończyk robił co mógł dla Wrocławia, przedstawiał jakto we wszystkich państwach są składy, że przecież i Polska ma skład w Krakowie, a poza to miasto zagranicznemu kupcowi iść nie wolno, że Wrocławianie mają przywileje, na mocy których wolno im handlować z Polską, Litwą, Rusią, Moskwą, Tatarami [4]). Daremne były jego starania, król Zygmunt nie ustąpił ani na krok. I tak sprawa ciągnęła się przez lat cztery, z wielkim upadkiem dla Wrocławia.

Jakie stanowisko w tym sporze zajął Boner? Czy jest możliwem, żeby stał po stronie Wrocławian? Boner był Niemcem, może nawet względem nich poczuwał się do jakiejś wdzięczności, jak zresztą o tem sam do ich przedstawi-

---

[1]) Mikołaj Pol, Jahrbücher der Stadt Breslau t. II, p. 193.

[2]) Wapowski, Kronika, w Scriptor. rer. pol. II, p. 101.

[3]) Pol op. et p. cit. Wrocławianie naturalnie starali się wbrew zakazowi przemycać swe towary do Polski, czytamy też o ich konfiskacie w różnych miejscach Wielkopolski, szczególniej w Kaliszu lub Poznaniu, a nawet i w Gdańsku. Niektórym kupcom śląskim przecież król pozwalał handlować z Polską, szczególniej zaś Turzonom, którzy mieli wielkie składy miedzi i innych kruszców we Wrocławiu. Ale nic dziwnego, skoro Turzonowie byli nieraz królowi potrzebnymi jako bankierzy, tem bardziej, że przecież głowa ich rodu naówczas Jerzy, był rajcą krakowskim. Do sprawy sporu o emporyum wrocławskie wiele zawierają materyału rkps. w Muz. XX. Czart. nr. 252, 253.

[4]) Mosbach, Przyczynki do dziejów polskich, p. 46—52.

ciela powiadał; jeżeli przecież zważymy, że był on zarazem kupcem krakowskim, że takie emporyum we Wrocławiu jemu przedewszystkiem mogłoby szkodzić, skoro tak częste miał stosunki z Norymbergą i że skutków prawa składu wrocławskiego właśnie on już lat temu dwadzieścia kilka doznał, to stanowczo musimy twierdzić, że był absolutnym jego przeciwnikiem, pomimo nawet słów przyjaznych, jakie wypowiadał do przedstawiciela mieszczan wrocławskich.

W roku 1515, dnia 3 lutego wyprawili Wrocławianie do Krakowa Zygmunta Pruffera, notaryusza ławników, z poleceniem, by się przedewszystkiem zwrócił do osób uważanych za przychylnie usposobione dla ich sprawy, a mianowicie do bawiącego naówczas w Krakowie czeskiego kanclerza, Władysława z Sternberku, dalej do Hanusza Ponera, do Krzysztofa z Szydłowca kanclerza koronnego i Głowackiego Macieja, sieradzkiego chorążego. Głowacki, Szydłowiecki a także i kanclerz czeski pragną sytuacyę wyzyskać. Obiecują pomoc, ale ubocznie dają poznać, że jedynym do tego warunkiem jest pieniężna remuneracya. Otwarciej postawił kwestyę Władysław ze Sternberku, bo wyraźnie powiada Prufferowi: „Jeżeli sprawę doprowadzę do pomyślnego wyniku, to i rada ma się względem mnie hojną okazać, żebym pracy i trudu zadarmo nie łożył“ a dalej dodał: „Z Norymbergi podarowano mi 4.000 guldenów a przecież nicem dla nich nie zrobił; skoro sprawę miasta Wrocławia przeprowadzę, to spodziewam się po nich (rajcach), że sobie tak ze mną postąpią, abym miał im za co dziękować“. Pruffer wszystkich zapewnił imieniem rady: „Ein ehrbarer Rath würde sich gegen sie recht der Gebühr halten“. I rzeczywiście obietnica poskutkowała, bo zaraz kanclerz czeski ostro wystąpił w obronie wrocławskiego składu, a kanclerz polski tylko krótko i tajemniczo odpowiedział, że sprawa zostanie na zjeździe w Preszburgu załatwioną. Czyż nie mieli Wrocławianie być pełnymi nadziei i ufać obietnicom, zwłaszcza że Sternberg wyjawił Prufferowi, jako w samym Śląsku znajdują się tacy, którzy brużdżą w całej sprawie, bo pisywali do Krakowian, usilnie się starając, aby drogi handlowe do Polski nie były otworzone: a czynili tak ks. Kazimierz Cieszyński, generalny namiestnik Śląska, Jerzy książę brzeski, oraz biskup wrocławski [1]). Wierząc w powodzenie swej sprawy, wkrótce wypłacili Wrocławianie znaczne sumy pomienionym osobistościom, najwięcej zaś otrzymał czeski kanclerz.

Zwrócił się Pruffer i do Bonera. Nie żądał on porękawicznego jak inni panowie koronni, a w odpowiedzi swej danej Prufferowi przedstawia się pozornie jako wielki przyjaciel sprawy składu wrocławskiego, mówi niby od serca, tajemniczo, chociaż z pewnością zupełnie inaczej myślał, aniżeli mówił. „Dowiedzieliście się bezwątpienia od czeskiego kanclerza, że odpowiedź odroczona jest na Preszburg... Ja sam mówiłem o tem z królem i byłem po waszej stronie. Król mi wtedy w zaufaniu mówi, że chce to przyobiecać bratu w Preszburgu, bo ma do tego zupełną moc od panów koronnych. Mówię wam to w wielkiem zaufaniu, chciejcie to powiedzieć niektórym ze starszyzny, ale pod ścisłą tajemnicą. Niech będą przekonani, że sprawa ich na dobry przyjdzie koniec, chociaż król miał zamiar drogi mocniej

---

[1]) Mosbach, op. cit. Biskupem wrocławskim był Jan Turzo, który występował zawsze jako Polak i Polakiem się nazywał, por. Dr Gustaw Bauch, Iohann Thurzo u. Ioh. Hess, w Zeitschrift f. Geschichte Schlesiens, t. 36, p. 196.

niż przedtem pozamykać, bo wielu panów koronnych za tem przemawiało, że nie powinny być nigdy otwartemi". — A wkońcu mówi: „Proszę was, powiedzcie waszym panom, żeby na potem byli przezornymi, i nie wierzyli tym, którzy są ich kondycyi (die ihres gleichen sind), ani też obcym nie dawali się zwodzić, bo ja mówię wam to z serca, szczerze" [1]. I tutaj prawdę powiedział Boner Wrocławianom; kupcy nie powinni ufać ludziom tej samej kondycyi, a zatem nie powinni byli udawać się mieszczanie wrocławscy do niego z prośbą o poparcie, skoro jego interesy najzupełniej rozbiegały się z ich interesami; nie powinni się dawać zwodzić obcym, a właśnie Boner jako Krakowianin i już Niemiec spolonizowany był zupełnie obcym dla Wrocławia. Obcymi też byli owi kupni protektorowie, którzy zabrawszy pieniądze, nie myśleli się ubijać za obojętną sobie sprawę. Tak więc na końcu zupełnie szczerze Boner przemawiał. A dlaczego przedtem nieprawdę mówił Prufferowi? Dlaczego go „zwodził"? Bo chciał być uważanym za przyjaciela przez Wrocławian, co mu było niezbędnie potrzebnem przy jego rozlicznych z nimi stosunkach; w każdym razie bowiem, czyby otrzymali prawo składu, czy nie, musieliby go uważać za swego głównego protektora. Nie mieli Wrocławianie szczerych przyjaciół, chyba jednego króla Władysława. Zaufali obietnicom magnatów czeskich i polskich, zaufali słowom Bonera, które miały może na celu uśpienie ich czujności, i kiedy sprawa przyszła pod rozwagę na zjeździe w Preszburgu, zawiedli wszyscy, bo i słaby król Władysław, starszy co prawda, ale często kierujący się zdaniem młodszego Zygmunta, dał się przekonać mądrym wywodom swojego brata. 8 kwietnia oddali królowi polskiemu pismo, w którem zrzekają się na wieczne czasy swego składu, w zamian za co otrzymali wolność handlowania z Polską, jak to było za czasów Olbrachta i Aleksandra. Od tego czasu, nauczeni doświadczeniem, nigdy nie myślą o emporyum dla swego miasta, Zygmuntowi starają się przypodobać, dostarczając mu prochów i puszkarzy, udzielając wiadomości o zachowywaniu się książąt niemieckich w czasie jego wojny z siostrzeńcem, mistrzem Albertem, a już Bonera uważają za swego najstalszego przyjaciela i protektora. Do niego uciekają się po ratunek, jeżeli od kupców krakowskich przypadkowo spotyka ich jakaś przykrość. Jeszcze na wiosnę w r. 1523, w roku śmierci Bonera, udają się do niego z pewną sprawą. Chodziło o cła. Oto Wrocławianie, jak sami powiadali, krakowskich kupców zawsze wszelkiemi siłami popierali, nigdy nie dręczyli ich żadnemi wygórowanemi cłami i zawsze cła krakowskie opłacali monetą dobrą. A przecież kiedy tym razem przybyli do Wrocławia Pankracy Gutteter i Piotr Daniel, zupełnie inaczej sobie postąpili — zamiast węgierskiego dukata chcieli płacić 40 białych groszy. Kiedy zaś wzbraniano się od nich przyjmować takie pieniądze i p. „Wagemeister" tłómaczył im, że to jest wielka krzywda dla miasta, oni nie słuchali i nie zapłaciwszy odjechali. A przecież żadne miasto, jeżeli chce dbać o dobro publiczne, nie może ścierpieć ubytku swych dochodów i sami Wrocławianie chętnie płacili cła w Polsce — nawet od prochu, który swojego czasu królowi Aleksandrowi w podarunku posłali, musieli się Krakowowi opłacić. Proszą więc, żeby i krakowski kupiec szanował ich prawa i cła, jakie od wieku są ustanowione i nie zmniejszał opłat. Bo gdyby

[1]) Klose, Von Breslau III, p. 694.

im ustąpili, toby i inni poszli za przykładem Krakowian i tego samego żądali. Spodziewają się, że Boner szkody i strat dla ich miasta nie pragnie i ujmie się za nimi [1]). O dobroci monety przywożonej do Polski przez Wrocławian bardzo wiele swojego czasu opowiadali polscy kupcy, nie była ona tak dobrą jak się Wrocławianie chwalili. Jak sprawę załatwił Boner? Nie mamy wiadomości. Nie wiele zresztą ona nas obchodzi. Wystarczy stwierdzić, że Wrocław Bonera do końca jego życia uważał za swego najprzychylniejszego przyjaciela i protektora.

Spółka bonerowska była zarazem domem bankowym. Już od samego początku pożycza kupcom potrzebującym gotówki, ale tylko wtedy, jeżeli pożyczka była dobrze zabezpieczoną. Zabezpiecza się zaś ją na wszystkich dobrach dłużnika. Kontrakt bywa zawierany zawsze z wszelkiemi ostrożnościami; terminu płacenia raty ma dłużnik przestrzegać ściśle, w przeciwnym razie grozi mu areszt. Przypatrzmy się takiemu kontraktowi. W r. 1491 pożycza od spółki 125 dukatów węg. rajca krakowski Stanisław Szwarc; pożyczka zapewniona jest na jego dobrach [2]); ma ją spłacić w dwu ratach, na ś. Jana Chrzciciela i ś. Michała, zwykłych terminach ówczesnych czasów. Gdyby nie zapłacił Stanisław pierwszej lub drugiej raty w terminie, to spółka miała być cierpliwą tylko przez dni 14, bo taki termin przepisuje prawo miejskie. Po upływie jednak tego czasu, bez żadnej wymówki miał iść do więzienia i dopóty w nim siedzieć, pókiby nie zapłacił dłużnej sumy. Jednakowoż i takie zapewnienie często nie wystarczało, bo oto dłużnik na oznaczony termin pieniędzy nie dawał, ale mógł dać jakiś równoważny zastaw, lub też wykazał się gleitem królewskim albo sądu kościelnego, który go zakazywał brać do więzienia. Aby się więc i co do tego zapewnić, w umowach pieniężnych wyraźnie zaznaczano, że dłużnik w razie niedotrzymania terminu wypłaty, nie ma się niczem wykręcać, musi iść do więzienia bez żadnej wymówki, bez wykazywania się jakimkolwiek glejtem, królewskim czy kościelnym. A pogróżka aresztem bynajmniej nie była teoretyczną. Owszem, w aktach radzieckich mamy aż nadto wiele przykładów uwięzienia za długi. W tym samym roku 1491 skarży Boner Stanisława Bełzę, potomka dawnego, ale już wtedy zubożałego rodu patrycyuszowskiego, że według brzmienia ksiąg spółki winien jest 64 węg. flor. a nie zapłacił ich w terminie. Sąd natychmiast przyznał Bonerowi słuszność i Bełza poszedł do więzienia, skąd go dopiero stary Marcin Bełza, powszechnie poważany radca miejski wydobył, zapłaciwszy spółce 40 fl., na resztę zgodził się Boner poczekać jeszcze kilka miesięcy [3]).

Operacye finansowe prowadził Boner tak zręcznie, że wkrótce spółka stała się właścicielką wielu domów w Krakowie, w rynku, w śródmieściu, ogrodów i folwarków po przedmieściach. Sam kierownik spółki rezydował w swej wspaniałej kamienicy „an der Ecke“ w rynku przy ul. ś. Jana [4]). W r. 1513 zakupił również u Jana Kiślinka, właściciela pałacu „pod baranami“, kamienicę w rynku między domem Morsztynów i Erazma Krupka, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha [5]); już w następnym roku jednak odstąpił ją bratu Jakóbowi [6]). Widocznie tak z podziału zyskami spółki zrobić wypadało. Domów, ogrodów i rozmaitych realności kupuje

[1]) Klose, op. cit. p. 1053.
[2]) Consul. Crac. 1483—1500, p. 284.
[3]) Ibidem, p. 288.
[4]) Dom, nr. 42.
[5]) Consul. Crac. 1512—1526, p. 94.
[6]) Inscription. scabin. nr. 529, p. 64.

Boner odtąd tak wiele, że chociażby je zakupywała spółka, przecieżby to było za wiele; niepodobna wprost uwierzyć, aby w jednym roku nieraz kupował Boner po kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt realności. Jest to po prostu najzwyklejszy w ówczesnych czasach sposób zaciągania pożyczki. Właściciel pewnej realności potrzebował gotówki. Jeżeli był znanym, w takim razie mniejszą kwotę mógł otrzymać na zwykły skrypt, jakiśmy powyżej przytoczyli, jeżeli jednak chciał zaciągnąć pożyczkę większą, to żaden dom bankowy nie dałby mu jej bez pewnego poręczenia jej zwrotu. Takiem poręczeniem jest przedewszystkiem majątek. Dłużnik pozornie sprzedaje kapitaliście dom swój czy jakąś realność za sumę, którą pragnie wypożyczyć i zawiera formalny kontrakt sprzedaży przed aktami radzieckimi, zaznaczając w nim, że w przeciągu pewnego czasu może go sobie wykupić. Dopiero gdyby tego zaniedbał uczynić, kamienica stawała się własnością wierzyciela. Że tak było a nie inaczej, świadczą o tem zbyt niskie ceny domów w podobnych kontraktach. Ponieważ zaś pożyczka tego rodzaju była zbyt niebezpieczną dla dłużnika, bo kontrakt formalnie zawarty, w razie niedotrzymania terminu zwrotu dłużnej sumy, wprost wprowadzał wierzyciela w posiadanie realności, dlatego też podobnej formy używano tylko przy zaciąganiu sumy znaczniejszej, w części przynajmniej zbliżającej się do rzeczywistej wartości realności.

Między dłużnikami Bonera w Krakowie spotykamy rozmaite osobistości mieszczańskie. Spotykamy więc jakąś Agnieszkę Wierzynkową [1]), dalej możnych w tym czasie mieszczan, jak Stanisław i Paweł Szwarcowie [2]), którzy wkrótce przejdą w szeregi szlacheckie i staną się Czarnymi, spotykamy różnych Morsztynów i Turzonów nawet, chociaż nie tych bankierów i potężnych magnatów węgierskich, ale krewnych ich z bocznej linii i bardzo wielu innych mieszczan, dłużnych po kilkadziesiąt, kilkaset lub nawet kilka tysięcy florenów — między nimi zaś widnieje nazwisko matki biskupa płockiego, Erazma Ciołka, która wreszcie sprzedaje spółce swój ogród za bramą Mikołajską, za sumę 1000 fl. [3]), widzimy tam również i nazwisko samego biskupa Erazma [4]) i bardzo wielu możnych panów, nie mówiąc o samym królu. I nie tylko w samym Krakowie zakupywała spółka realności. Dłużników miała ona w całej Polsce, Niemczech i Węgrzech, wszędzie też przychodziła do posiadłości. Mieliśmy już przykład jak to na Węgrzech w Koszycach przyszła do posiadania dóbr Kuchlera, szczególniej zaś winnic [5]), również we Wrocławiu na-

[1]) Consul. Cracov. 1483—1500, r. 1493, p. 373.

[2]) Ibidem, r. 1499, p. 565 et passim, tudzież Ms. Bibliot. Ossolińskich, nr. 595, p. 121, gdzie spotykamy Stanisława Czarnego pożyczającego od Bonera sumę 800 fl. Zapewnia on mu ją na swych kopalniach siarczanych w Swoszowicach i płaci procentu rocznego 30 grzywien. Kopalnie te następnie przeszły w r. 1526 na Zofię Betmanową, wdowę po Erazmie i jej synów. Ibidem. p. 129.

[3]) Ibidem, 1512—1526, r. 1515, p. 193.

[4]) W rękopisie „Decreta capituli cathedral. Ploc. 1514—1526, nr. 3, na str. 1, niepaginowanej, jest spisany inwentarz niektórych rzeczy biskupa płockiego. Inwentarz ten opatrzony jest następującym nagłówkiem: „Res ecclesiae Rmi olim dni Erasmi episcopi Plocensis nomine capituli et pecuniis capituli Ploc. de consensu executorum ipsius dni episcopi apud dnum Bonar Cracovie exempte et per R. mtem taxate ac ad ecclesiam Plocensem per dnum suffragan. Ploc. a. d. 1524 ipso die s. Trinitatis capitulo presentate et tradite“. Widoczne z tego, że biskup sprzęty kościelne zastawił u Bonera — na jaką kwotę nie jest podane.

[5]) Cztery to były winnice, „czw Thala gelegen“, które w r. 1536 Seweryn Boner chce

bywa ona domy i w Norymberdze a tem bardziej w kraju. Interesa spółki we Lwowie prowadzi sługa Bonera Herman [1]). Radca lwowski Antoni Hörnig [2]) winien Bonerowi 780 flor. W roku 1505 czas zwrócenia długu już dawno minął, trzeba więc było sądownie upomnieć się u niego o należną sumę. Hörnig posiada dwa domy we Lwowie, jeden w rynku, drugi na ulicy Ruskiej. Obydwa na mocy wyroku sądowego bierze w posiadanie Boner — ale domy te są już obdłużone, nie wystarczają więc na zupełne zaspokojenie jego żądań i dlatego później bierze również w areszt dom jego w Krakowie [3]), na ul. Floryańskiej. Tak więc przyszła spółka do posiadania domów Hörniga w Lwowie i w Krakowie, a w ten sam sposób nabywała ona realności w różnych stronach, nabyła też i ogrody na przedmieściach miasta Poznania, niegdyś własność Filipa Kallimacha [4]).

Najkorzystniejszymi przecież musiały być stosunki pieniężne ze szlachtą i magnatami polskimi. W księgach sądu grodzkiego wiele jest umów pieniężnych między Bonerem a panami polskimi; są to znowu formalne kontrakty, które wprowadzają go w posiadanie dóbr ziemskich. Szczególniej korzystnymi na później okazały się stosunki z Mikołajem Kamienieckim, któremu początkowo pożyczył tylko sumę 600 flor. [5]), ale suma ta miała pociągnąć następne pożyczki, aż wreszcie dobra Kamienieckich w znacznej części przeszły w posiadanie rodziny Bonerów. Podobne stosunki pieniężne z rodziną Włodków, właścicielami zamku i miasteczka Ogrodzieńca, wprowadziły go w posiadanie tej pięknej rezydencyi z przynależnemi siołami [6]). Szlachcie bowiem pożyczał Boner tylko za najpewniejszą kaucyą, a tą był przedewszystkiem formalny akt sprzedaży dóbr. Działo się tu zupełnie tak samo jak przy owem prowizorycznem zakupowaniu realności w mieście. Kontrakt sprzedaży tak dalece wprowadza Bonera w posiadanie różnych włości, że tytułuje się nawet ich dziedzicem, „heres„ — jednakowoż dobra ziemskie taką pozorną sprzedażą przez ich właściciela nabyte, wydzierżawia natychmiast ich właściwemu panu na lat kilka. Dzierżawca płaci z góry sumę dzierżawną, która jest zarazem procentem od wypożyczonego kapitału i obowiązany jest w przeciągu owych kilku lat dzierżawy wypłacić całą sumę dłużną. Jeżeli tego nie uczynił, dobra po dłuższym lub krótszym sporze prawnym „ipso facto“ przechodziły w posiadanie wierzyciela.

A jakiż procent mógł pobierać Boner od pożyczek? Nigdzie tego wyraźnie nie wspomiają akta, ale się można domyślić. Wogóle procenty wówczas nie były wielkie, wynosiły mniej więcej 5⁰/₀ od sta, czasem nawet dużo mniej. W roku n. p. 1508, miasto pożycza od Bonera 1250 flor., który za to ma corocznie pobierać

---

sprzedać Hansowi i Wolfgangowi braciom Witiber, por. Consul. Crac. 1532—1536, p. 728.

[1]) Może to ten sam Herman, który po śmierci Jana, w służbie Seweryna Bonera w Wenecyi jako jego „procurator“ przebywa. Por. Tomiciana X, r. 1528, p. 236, nr. 249.

[2]) Trudnił się handlem wołami, które dostawiał na Zachód; za woły też był mu winien Krebnicz, kupiec wrocławski, 500 fl.

[3]) Advocatialia Crac. nr. 142, r. 1508, p. 513, tudzież Inscript. scabin. r. 1509, p. 527.

[4]) Consul. Crac. 1500—1512, p. 164, ...Generosus d. Jacobus de Glynky capit. wisznensis abscessit omne ius suum,' quod habet super II ortis in suburbiis Poznaniensibus iacentibus, quos a dno Philippo Chalimaco habuit.

[5]) A. grodzkie krak. nr. 32, p. 339.

[6]) Ogrodzieniec przechodził poprzednio różne koleje, bo w wieku XV od Włodków przechodził przez kilka rąk, wrócił wreszcie do nich, ale tylko po to, aby co rychlej przejść w posiadanie Bonerów. Leży w pow. olkuskim, 7 wiorst od Zawiercia, również dawnej posiadłości Bonerowskiej. Słownik geograf. t. 7, p. 410.

czynszu 50 fl. [1]). Janowi Baruchowskiemu archidyakonowi krak. od 600 fl. płaci tylko 18, Uniwersytetowi krakowskiemu od 400 fl. 12 grzywien czyli 16 fl. bez czterech groszy, Mikołajowi Mazańcowi z Tarnowa, bakałarzowi filozofii płaci natomiast od 500 fl. 25, czyli 5% [2]). Czy jednak taki sam procent płaciła i szlachta bankierom? Z pewnością wyższy, ale przecież nie zawsze wygórowany. W r. 1523 Jan Jordan z Zakliczyna wydzierżawia Pawłowi Kaufmanowi, krakowskiemu kupcowi, wsie swoje w krakowskiem, Górnice, Lgotę i Ostrzanicę „cum omnibus montibus plumbifodinarum“ etc. z tytułu sumy dłużnej 1400 flor., którą jeszcze zaciągnął u niego ojciec Jana Jordana, Mikołaj, za 50 grzywien rocznie. Z pewnością te 50 grzywien mają stanowić procent roczny od owej sumy — a zatem krakowski kupiec brał od szlachcica za wypożyczenie 1400 fl. 50 grzywien czyli 80 fl., nie wiele więcej nad 5% od sta [3]). Natomiast Boner, jako plenipotent swego pupila Jana Betmana, syna ś. p. Seweryna bierze daleko więcej. Oto Jan Czernichowski dłużnym jest Betmanowi 410 flor. — zapewne już z przyrosłym procentem — nie może ich jednak zapłacić zaraz, więc urządza się prowizoryczną sprzedaż jego wioski Czernichowa. Jeżeli nie złoży w przeciągu od środy po niedzieli przewodniej do środy po ś. Trójcy 420 fl. na ręce Bonera, wieś przechodzi na własność młodego Zaifretowicza [4]). — 10 flor. od 410 za tak krótki czas to trochę za wiele, to już procent lichwiarski. Przecież nie te choćby nawet lichwiarskie procenta wzbogacały mieszczan krakowskich i Bonera ale lekkomyślność i opieszałość magnatów i szlachty. Z lekkiem sercem pożyczała ona od bankierów znaczniejsze sumy i podpisywała owe prowizoryczne kontrakty sprzedaży nieraz nawet na swe odwieczne rodzinne gniazda, ale trudno było zebrać odpowiednią sumę i w należnym terminie zwrócić dłużne kapitały. W ten sposób pożyczył Boner 1000 fl. Tarnowskiemu i stał się przez to właścicielem wsi Krzyszowic, Szczepanowic, Polanowic i Czechów, a Tarnowski z właściciela stał się na czas pewien ich dzierżawcą [5]), w ten sam sposób i Jordanowie i Myszkowscy i Taszyccy i wielu innych tracili włości lub stawali się dzierżawcami swych własnych dóbr. Szczęśliwi, którzy „z tenutarii“ odwiecznych gniazd rodowych zostali ich znowu prawowitymi „heredes“.

Podobnemi operacyami finansowemi wzbogacił Boner i spółkę, wzbogacił też i siebie samego. Jako kierownik najznaczniejszej spółki handlowej musiał też wzróść w odpowiednie znaczenie w mieście samem, które obdarzyło go tem, czem mogło, to jest dostojeństwami miejskiemi,

---

[1]) Lib. beneficiorum 1412—1548, p. 207—209 (Arch. m. Krakowa).

[2]) Ibidem, p. 173, 180 i n.

[3]) A. gr. nr. 37, p. 31.

[4]) A. gr. nr. 33, p. 162, r. 1516.

[5]) Ibidem, nr. 32, r. 1515, p. 1238. Trzy z tych wsi leżą w powiecie miechowskiem, a mianowicie Czechy (paraf. Niegardów), Polanowice (paraf. Goszcza) i Szczepanowice (paraf. Niedźwiedź). Wszystkie trzy znajdują się bardzo blisko siebie. Natomiast Krzyszowice już dzisiaj nie istnieją, chyba żeby to była wieś Krzyż albo Krzysz pod Tarnowem. Chociaż to, że w r. 1393 Jan z Tarnowa wojewoda sandom. zapisuje swej żonie 800 grzyw. na wsiach Krzyszowice i Szczepanowice (por. Kod. dypl. pol. III, 353) jak niemniej zabezpieczenie sumy 1000 fl. Bonerowi na tych wszystkich wsiach, z których trzy na pewno leżały blisko siebie w jednym powiecie, wskazywałoby, że i czwarta wieś Krzyszowice powinna należeć do jednego kompleksu dóbr, znajdować się w powiecie miechowskim. (Por. o tych wsiach Słownik geograf. I, p. 779, IV, p. 798, 815, VIII, p. 561, XI, p. 844).

wzrósł w znaczenie przedewszystkiem u króla, który nie mógł patrzeć obojętnie na wzrastanie domu bankowego w kraju, którego brak w Polsce tak bardzo dawniej odczuć się dawał. Dom ten bowiem bankowy mógł się stać nader wygodnym dla króla, który ustawicznie potrzebował pieniędzy, a nieraz brak mu było gotówki; dopiero zastawami dóbr koronnych trzeba ją było zdobywać. Poznali się na tem polscy królowie i otoczyli opieką spółkę i jej kierownika. Spółka wzrosła w niewymowny sposób, jej kierownik stał się prawie najważniejszą osobistością w kraju a na polu skarbowości stanowczo pierwszą. Gdy umarł, to liczne jego posiadłości znajdowały się rozprószone po całej Polsce, we Lwowie i Krakowie, Poznaniu Lublinie i Olkuszu, zagranicą zaś we Wrocławiu, Norymberdze i na Węgrzech, głównie w Koszycach.

II.

Jan Boner jako bankier i zarządca skarbu królewskiego.

Stosunki z Jagiellończykami aż do Zygmunta I. Boner bankierem królewicza Zygmunta jako księcia Głogowskiego. Smutny stan finansów Polski przy wstąpieniu na tron Zygmunta I. Pomoc Bonera. Oparcie całej skarbowości polskiej o Bonera i jego spółkę. Olbrzymie pożyczki dla skarbu i ich wpływ na wypadki polityczne. Znaczenie Bonera w wojnie pruskiej. Urzędy i godności jakiemi król wynagrodził zasługi Bonera. Przyjaźń królewska i zawiść szlachty. Przyjaźń z Tomickim i najwybitniejszemi osobistościami. Sprawa o biskupstwo przemyskie.

Decyusz powiada, że Boner już za Kazimierza Jagiellończyka doszedł do wielkiego znaczenia, zostawał też w wielkich łaskach i poważaniu u dwu jego następców, Jana Olbrachta i Aleksandra[1]). O stosunku Bonera do Kazimierza Jagiellończyka nie wiemy nic, w rachunkach bowiem tego króla nie spotykamy się z jego nazwiskiem. Widocznie doszedł on do znaczenia dopiero przy końcu jego panowania. Z czasów Olbrachta znowu nie znamy dotychczas żadnych rachunków, więc i o stosunku do tego panującego nie wiele tylko możemy powiedzieć. Jest przecież kilka danych, które nam przynajmniej w drobnej części pozwalają rzucić światło na ten stosunek. Oto Jan Boner wraz z Janem Turzonem mieszczaninem i rajcą krakowskim a zarazem wielkim dygnitarzem węgierskim załatwiają różne interesa królewskie. W r. 1496, kiedy Paweł Turski miał iść do więzienia z powodu nieuiszczenia się w terminie z długu królowi, król na prośby obydwu tych mężów daje mu jeszcze półroczny termin [2]). Widoczny to dowód wielkiego już znaczenia u króla. Ale widoczniejszem to jest jeszcze w trzy lata później, kiedy Boner występuje już wprost w imieniu królewskiem i właścicielom kopalń Fryderykowi Szylingowi i Franciszkowi Bąkowi daje 1300 grzywien, za które mają dostarczyć na potrzeby dworu 1300 cetnarów ołowiu krakowskiej wagi [3]). A rok przedtem spotyka go ze strony króla nawet wielkie odznaczenie, wielki dowód zaufania. Z powodu wołoskiej wyprawy rzeczpospolita znajdowała się w ciężkiem położeniu; królowi potrzeba było pieniędzy a nie było skąd wziąć. Udał się więc Jan Olbracht zwykłą drogą w takich wypadkach po pomoc do miasta Krakowa. Prośbie zaś swoich monarchów nie odmawiał Kraków nigdy, nie odmówił i tym razem. Rada miejska nałożyła nadzwyczajny podatek na wszystkich obywateli, zebrała 5 tysięcy flor. i pożyczyła tej sumy królowi, który w zastaw ofiarował miastu

[1]) De Sigism. tempor. w Bibl. pis. polsk. nr. 39, p. 113.

[2]) Consul. Crac. 1483—1500, p. 459.

[3]) Ibidem, p. 567.

swoje srebra. Nie złożył ich jednak w ręce rajców, ale dał do przechowania Bonerowi, właśnie świeżo ozdobionemu godnością radcy miasta Krakowa. I srebra te leżały u Bonera przez lat trzy, do śmierci króla Olbrachta. Wtedy dopiero mieszczanie i kupcy poczęli się niepokoić o swe pieniądze i napierać na radę, by im je zwróciła. Rada pieniędzy zwrócić nie mogła, ale zażądała od Bonera wydania sobie zastawu, bo chciałaby go umieścić dla większego bezpieczeństwa i uspokojenia mieszczan na ratuszu. Boner nie opierał się żądaniu rady i natychmiast przyniósł królewski zastaw. Zważono srebra w obecności Jana Latalskiego proboszcza gnieźn. i kanclerza królowej, tudzież Mikołaja de Krzyszle krakowskiego kanonika i skarbnika księcia kardynała i znaleziono 757 grzywien i 16 szkojców, tyle ile Boner otrzymał. Rada srebra zatrzymała a Bonerowi wystawiła pokwitowanie z ich odbioru [1]). O znaczeniu Bonera w czasach Olbrachta świadczy jeszcze i to, że kiedy Krzyżacy, którzy z mistrzem Tieffenem wyprawili się Olbrachtowi na pomoc na wyprawę wołoską, po śmierci swego mistrza chcieli wrócić do kraju, właśnie Boner występuje wobec nich z bardzo piękną niemiecką przemową i stara się ich od tego powstrzymać. A pamiętnikarz pruski, opisujący tę wyprawę wspomina o nim jako o tym, „qui magna regis negocia agebat“ [2]). Znaczenie więc Bonera za tego króla było rzeczywiście już bardzo wielkie; w jaki zaś sposób do niego doszedł i kiedy? Czy ojciec Kazimierz polecił Olbrachtowi korzystać z pomocy i doświadczenia Bonera? Trudno wiedzieć. Z pewnością jednak nie omylimy się jeżeli powiemy, że rok 1490, w którym Olbracht starał się o koronę węgierską i kiedyto Bonerowi jako gorącemu zwolennikowi Olbrachta nawet skonfiskowano towary [3]) musiał być doniosłego znaczenia dla stosunków jego z dworem, nie mało też chyba dostarczył funduszów na wyprawę Olbrachta do Węgier, spodziewając się słusznie od niego wielkich przywilejów handlowych dla siebie i spółki, gdy zostanie węgierskim królem. Stawka chybiła co prawda, ale Olbracht nie mógł zapomnieć o Bonerze, zostawszy królem polskim. Zresztą Boner i spółka już zbyt wielkie znaczenie finansowe miała w kraju, aby można się było obejść bez jej pomocy.

Skoro tak wielkiem zaufaniem cieszył się Boner u króla Olbrachta, nie mógł się bez niego obchodzić ten, który tak wiele zawsze potrzebował i któremu zawsze brakowało gotówki, Aleksander. Zaraz z początku panowania tego szczodrego monarchy poręcza Boner wraz z Zaifretem Betmanem pożyczkę, którą zaciąga król u Hieronima Branickiego, w sumie 1000 flor. Gdyby w terminie nie wyrównał król długu, sami ręczyciele obowiązują się wypłacić tę kwotę wierzycielowi. Jakoż nieinaczej się stało — w następującym roku ręczyciele płacą dług za króla [4]). Ale to się Bonerowi sowicie opłaca. W tym samym bowiem jeszcze roku wydaje król różnym osobom kwitancye na sukno, które

[1]) Consul. Crac. 1500—1512, r. 1501, p. 88. Odebrano zaś następujące naczynia: 1) VI scultellas argenteas deauratas; 2) V pelves argenteas; 3) III canteros argenteos, ex quibus aqua in pelvim funditur, quorum unus est deauratus laboris ungarici; 4) XXXIX kuppas argenteas deauratas; 5) et XVII scultellas magnas et parvas in vicem computando.

[2]) Liborius Nankers Tagebuch, w Scriptores rer. Prussicar. V, p. 310... bürger von Cracov genannt Bonora „qui magna regis negocia agebat“.. persuadirte mit hübschen worten in deutsch, begerte das wir K. M. Antwort und Willen erharreten...

[3]) Por. w niniejszej pracy p. 17.

[4]) Consul. Crac. 1500—1512, r. 1502, p. 139.

mają otrzymać na rachunek swych zasług od króla, kwitancye te zaś wypłaca im sam Boner ze swych składów. W ten sposób skarbowi wydaje swe sukna, atłasy i aksamity na rachunek i staje się jego wierzycielem. Ale to nie wszystko. W tym samym roku 1502 otwarto w Krakowie mennicę [1]). Myncerzem zostaje Kasper Ber, który ma wybijać monetę w półgroszkach, ale dostawę srebra obok myncerza wzięli na siebie Jan Turzo i Jan Boner. Za grzywnę srebra piętnastołutową brali oni ze skarbu po 5 fl. w złocie lub 6 fl. w monecie. Zaraz ze skarbu dostarczono Turzonowi i Bonerowi gotówki na kupno srebra, 10 tys. fl. W mennicy zaś postępowano w następujący sposób. Do trzech łutów srebra dodawano 5 miedzi, z grzywny zaś takiego aliażu wyrabiano 8 fl. na grzywnie przeto zarabiano najmniej 3 fl. [2]).

Wkrótce król znajduje się w długach, winien jest i Betmanowi, któremu za 4500 flor. zastawił olkuskie żupy [3]), winien jest i Bonerowi. Owe kwitancye na sukno i wszelkie długi wypłaca król w charakterystyczny sposób. W roku 1504 chciałby zapłacić Bonerowi 272 flor., na którą to sumę otrzymał król od niego rachunek. Równocześnie Boner i spółka dostarcza do mennicy 4000 grzywien srebra; każe więc natychmiast podskarbiemu bić monetę i z zysków zapłacić dług i wartość dostawionego srebra [4]). W roku następnym ma król zapłacić Bonerowi 2300 fl. a gotówki jak zwykle mu brakuje. Pozwala więc mu ze swego własnego srebra wybić monety na 2300 fl. [5]) a skarb zapłaci mu tylko za samo srebro i miedź, ile było potrzeba do wybicia tej kwoty. W ten sposób bowiem skarb zyskiwał na czysto kilkaset złotych. Podobne pozwolenie na bicie monety w mennicy królewskiej otrzymywał nietylko sam Boner; owszem stało się to wprost systemem za króla Aleksandra, który w ten sposób po największej części zaspakajał żądania swych wierzycieli. Czy to jednak było korzystnem dla interesów państwa i ludności, skoro bito monetę bez uwzględnienia jej rzeczywistej potrzeby dla społeczeństwa, lecz tylko ze względu na potrzeby królewskie — co najmniej wątpić należy.

I nie tylko dłużników wypłaca król w ten sposób, nawet jeżeli kogoś chce obdarzyć odsyła go do mennicy. Oto 2 listopada 1505 r. królowej Helenie potrzeba pieniędzy. Boner dostarcza 453 grzywien srebra, król wydaje polecenie podskarbiemu Jakóbowi Szydłowieckiemu, na bicie monety — wybitą monetą płacą Bonerowi za srebro, resztę zaś, zysk otrzymuje królowa [6]). Tego samego dnia podobne pozwolenie otrzymuje i królewna Elżbieta, srebra również dostarcza Boner [7]). Nie dziwić się nam, że skarbowość po śmierci Aleksandra była w najstraszniejszym upadku, że wszystkie prawie dobra koronne były zastawione lub rozdarowane. „W sam czas umarł, bo byłby całą Polskę rozdarował“. Zdanie to może o tyle niewierne, że śmierć króla była dobrodziejstwem dla Polski, bo byłby ją zupełnie zrujnował [8]).

---

[1]) Lubomirski, Trzy rozdziały z hist. skarbowości, p. 11.

[2]) Por. Umowę Aleksandra z 2. X. 1505 r. z Janem Thurzonem i Janem Bonerem, rajcami krakowskimi o dostawę 8000 grzywien srebra do mennicy krak. w dodatku źródł. do rozprawy prof. Piekosińskiego „O monecie i stopie menniczej w Polsce w XIV i XV w. p. 280—282 (Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist. fil. r. 1878).

[3]) Rykaczewski, Inventarium, p. 219. Idem (Alex.) Zaifreth Betman obligat zuppas Olkusienses in 4500 flor. hungar. a. 1504.

[4]) Pawiński, Teki I (Rach. króla Alex.) p. 83.

[5]) Ibidem, p. 144, r. 1505.

[6]) Ibidem, r. 1505, p. 190.

[7]) Ibidem, 191.

[8]) Stryjkowski, wyd. z r. 1846, t. II, p. 338.

Z następcą Aleksandra Zygmuntem, nie potrzebował się Boner dopiero zapoznawać, bo już mu był oddawna znanym, w niejednej okazyi pomocnym. Jeszcze kiedy Zygmunt bawi na Węgrzech, w Budzie na dworze swego najstarszego brata, już idą do niego podarunki od Bonera z Krakowa [1]). Ubogim był wówczas Zygmunt, żył z łaski prawie swych braci, którzy mu wyznaczali pewne dochody. Ale ani Władysław, ani Olbracht nie cieszyli się pomyślnym stanem swych finansów, więc też raty nie dochodzą regularnie do Zygmunta. Otóż aby przynajmniej w części dochody jego uregulować, pośredniczy między Olbrachtem a Zygmuntem Boner, podobnie jak znowu ze strony Władysława Jerzy Turzo wypłaca co pewien czas raty królewiczowi. Od tego czasu dochody jego, choć szczupłe ale płyną regularnie do jego kasy [2]). Uśmiechnął się trochę los Zygmuntowi po śmierci brata Jana Olbrachta. Wystąpił bowiem z pretensyami do spadku po nim, a chociaż żądania swe musiał znacznie ograniczyć, przecież przyznano mu prawo do 30 tys., z których 15.000 natychmiast otrzymał. Resztę jego pretensyi zamierzano ubezpieczyć na jakichś starostwach, ale nie można było znaleść niezadłużonego. Wreszcie upatrzono starostwa bieckie, kazimierskie i olsztyńskie, bo na nich ciężyło jeszcze stosunkowo najmniej długów. W tych kłopotach dopomaga Aleksandrowi Boner, on bowiem oczyszcza te starostwa, a przynajmniej starostwo kazimierskie, na którem Mikołaj z Kurozwęk, zwany Wrzodem, miał 300 dukatów [3]).

Skończyła się bieda Zygmunta, gdy z łaski najstarszego brata otrzymał księstwo głogowskie. Wyjeżdża więc do Głogowa, zapożyczywszy się poprzednio u Bonera, który mu na tę sprawę ogółem zaliczył 2386 dukatów [4]). Odtąd już bez naszego mieszczanina nie obejdzie się królewicz. Może mu nawet powierzył zarząd swych szczupłych dochodów; w każdym razie w rachunkach skarbowych królewicza spotykamy bardzo często i pozycye nadesłane przez Bonera. Czuje się też tak pewnym poparcia i łaski Zygmunta, że sprowadza na Śląsk swych braci, którzy obejmują pewne gałęzie skarbowości księcia, jak n. p. mennicę, którą początkowo prowadzi w Głogowie Jakób, podczas gdy Fryderyk jest celnikiem poznańskim i z cła tamtejszego przysyła dochody Zygmuntowi do Głogowa [5]).

W końcu doczekał się Zygmunt i tronu polskiego, ale w nader smutnych warunkach obejmował on rządy. Na wschodzie wrzała wojna z Moskwą, z południa zaś Tatarzy ustawicznymi napadami niszczyli tamtejsze nieszczęśliwe prowincye, zapuszczając się po Połock a nawet i Troki. Na zachód kraj był zupełnie przez nich zniszczony prawie po Sandomierz. Ale mało tego nieszczęścia. Wskutek dorywczej, nie patrzącej w przyszłość gospodarki Jana Olbrachta i Aleksandra skarb był zupełnie pusty i bez kredytu, dobra królewskie zastawione. A tu żołnierstwo czeskie, niemieckie, polskie, które jeszcze za obydwu poprzednich królów pełniło służbę, domagało się gwałtownie żołdu za ostatnie lata służby [6]). Położenie okro-

[1]) Pawiński, Młode lata Zygm. Star., p.50.
[2]) Ibidem, p. 85.
[3]) Ibidem, p. 111—112.
[4]) Ibidem, p. 135.
[5]) Wpływy pieniędzy do skrzyni królewicza od r. 1500—1504, Dodatek w Pawińskiego, Młode lata Zygm. St. p. 237—239. 1503. Od p. Jakóba Bonara z myncy 100 fl. 1504. Od p. Fryderyka Bonara z cła pozn. 100 fl.
[6]) Decyusz, De Sigism. tempor. Bibl. pis. pol. nr. 39, p. 24. Bohemiae, Germaniae atque Poloniae milites, qui apud Ioannem Albertum atque Alexandrum stipendio meruerant, summo conatu solutionem postulavere.

pne. Dług wojska wynosił 66.737 fl., kupcom krakowskim 27.795, z czego na samego Bonera i spółkę przypadało 7.250 zł.[1]) A przecież i teraz król nie może się gdzieindziej zwrócić po radę i pomoc, jak tylko do tego, który mu już tylekroć dawniej służył pomocą, do Bonera. Boner pomocy nie odmawia. Co tylko było możliwe do uzyskania z mennicy, wszystko to zebrał, zresztą zaś dołożył ze swych majętności i spółki i skoro tylko ukończyła się wojna moskiewska, znalazły się i pieniądze na zapłacenie wojska a nawet na wykupienie niektórych dóbr królewskich. Samemu wojsku miał Boner wypłacić 200 tys. fl.[2]). Wielkie też sumy ciężyły na królewskich dobrach. I tak starostwo spiskie miał zastawione Jan Jordan za 12.000 fl., starostwo oświęcimskie i ruskie żupy mieszczanin krakowski Paweł Czarny, podrzędztwo proszowickie trzymali spadkobiercy Jerzego Langa również krakowskiego mieszczanina, bo mieli na nim 9.000 fl. Nawet w Krakowie samym dobra należące do wielkorządów jak jatki, młyny, stróża rybna i inne dobra były zastawione za sumę 12.000 fl. Żupy olkuskie miał Seweryn Betman za 5.000 flor., na starostwach międzyrzeckiem, sieradzkiem, Piotrkowie, starostwie sochaczewskiem, radomskiem, drohobyckiem, rabsztyńskiem i Rytrze ciężyło 24.000 długu, na cle lubelskiem, w Człuchowie, Tucholi, Inowrocławiu, Sączu i cle toruńskiem 20.400, nie rachując różnych ciężarów, jakimi obciążone były żupy solne w Bochni i Wieliczce. Wogóle około 100.000 fl. ciężyło na tych najważniejszych podstawach ówczesnej skarbowości polskiej, bez których król i dwór jego nawet najskromniej żyjąc nie mógłby istnieć. Dobra te dzięki Bonerowi zostały przywrócone stołowi królewskiemu i w ten sposób odrazu skarbowi królewskiemu przywrócił jeżeli nie życie, to przynajmniej możność dalszego wegetowania. I nie tylko że wykupił tyle dóbr królewskich, że zaspokoił żądania wojsk najemnych ale nawet bezpośrednio po tak wielkim wysiłku rozpoczął pracę restauracyjną Wawelu, którego część zachodnia została odbudowana pod kierunkiem słynnego architekta włoskiego Franciszka i w przeciągu pierwszych lat dziesięciu przyozdobił go nowemi budowlami. Na tę to restauracyę zapewne sprowadza tak wiele szkła z Wenecyi i tak wiele wyrobów srebrnych z Niemiec[3]). Prawdziwie, że słusznie współcześni nazywali Bonera „industrius".

Logicznem też następstwem dotychczasowych czynności bonerowskich był niezmierny wzrost znaczenia i powagi jego w sprawach skarbowych. Czyż może dziwić, że teraz, kiedy tak wielkich rzeczy dokonał, kiedy skarb królewski i król tak wiele miał mu do zawdzięczenia, cała skarbowość polska musiała się oprzeć o Bonera i jego spółkę, już choćby dlatego, że w miejsce wielu drobnych i przykrych wierzycieli sam stał się głównym, z którym trzeba się było liczyć. I pomimo że kto inny jest podskarbim, kto inny nawet początkowo żupnikiem i wielkorządcą przecież właściwym, bo faktycznym kierownikiem skarbowości jest Boner, chociaż bez tego tytułu. W r. 1508 przechodzi na niego administracya naj-

[1]) Lubomirski, Trzy rozdz. z hist. skarb. p. 3.

[2]) Tomiciana I, p. 21. r. 1508. Quam ad rem usus est tum consilio ac industria tum facultatibus Io. Bonari civis Crac. hominis divitis atque industrii. O ile ta suma jest prawdziwą niewiadomo. Wstępy bowiem historyczne do Tomicianów jak zapewnia Lubomirski na podstawie badań rachunków skarbowych, często są bałamutne.

[3]) Ibidem.

ważniejszej twierdzy polskiej, która właśnie jemu zawdzięcza swe ufortyfikowanie, Kamieńca [1]); w tym samym roku przechodzi w jego ręce i administracya świeżo wykupionej od Betmana olkuskiej olbory [2]), pod jego opieką również znajduje się i mennica, a ponieważ Jan Turzo właśnie zakończył życie, przeto on sam z Kasprem Berem dostarcza srebra na monetę. Otrzymał nadto pieczę nad nowem źródłem dochodu skarbowego, nad dochodem z jubileuszu. Po całym świecie zbierano składki na budowę bazyliki św. Piotra w Rzymie, zbierano je i w Polsce. Król jednak, pozwalając na ich zbieranie, nie mógł nie myśleć o swej własnej korzyści, i dlatego 24 września 1508 roku zawarł w Rzymie z papieżem umowę, że dwie trzecie ze składek mają iść na obronę państwa polskiego a tylko jedna trzecia na budowę bazyliki. Wszędzie więc po kościołach urządzono jubileuszowe skrzynki o trzech zamkach; do jednego z zamków miał się znajdować klucz u pełnomocnika Fuggerów, do drugiego u zaufanego królewskiego, do trzeciego u zaufanego kościoła. Komisarzami jubileuszowymi z ramienia papieża byli w Polsce Franciszkanie, oni też mieli zachęcać ludność do ofiarności. Oprócz tego Rzym miał różnych ajentów, pełnomocnikiem zaś papieskim w Polsce został Boner. Nic dziwnego, że królowi samemu bardzo wiele zależało na ofiarności poddanych, skoro dwie trzecie składek szło do jego skarbu; i kiedy w trzy lata później, w r. 1511 ofiarność nagle osłabła, szczególniej w Prusiech, czemprędzej pisze do komisarzy jubileuszowych i gorąco ich wzywa, by temu zaradzili [3]).

Stawszy się raz niezbędnym skarbowi królewskiemu pozostaje już Boner na tem stanowisku do końca życia. Te sukcesy wojenne w pierwszych latach panowania Zygmunta I, to w większej części zasługa Bonera a raczej jego gotówki. Nigdyby bowiem wojska na czas nie zebrano, gdyby o pieniądze nie postarał się ten krakowski mieszczanin. W r. 1509 Bohdan, wojewoda wołoski wpada z licznem wojskiem na Ruś i Podole i dociera aż pod Lwów, domagając się Pokucia i królewny Elżbiety za żonę [4]). Pieniędzy w skarbie jak zwykle nie ma a trudno czekać aż się zbierze podatek. Trzeba było znowu uciec się do pożyczki. Na „słowo i wiarę“ poręczycieli Jana Bonera i podskarbiego Andrzeja Kościeleckiego pożyczyło czternaście osób, przeważnie mieszczanie krakowscy 35.000 fl. Lwią część pożyczki dostarcza sam Boner i spółka, z mieszczan zaś pożyczają prawie sami jego krewni i przyjaciele [5]). Sam Boner i spółka pożycza 18.000 a w rok później dług ten dochodzi nawet do sumy 24.313 florenów [6]), chociaż co prawda nie pochodzi on ze samych pożyczek ale również za sukna, jedwabie, aksamity, których spółka dostarczała na kredyt; gotówką, natomiast musiała spółka służyć na po-

---

[1]) Lubomirski op. cit. p. 15.

[2]) Ibidem.

[3]) Ms. Muz. XX. Czartor. nr. 252, p. 256.

[4]) Decyusz, op. cit. p. 36.

[5]) Lubomirski, op. cit. p. 18.

[6]) Ms. Muz. XX. Czartor. nr. 252, p. 140, 1. stycznia 1511. Joh. Boner super debitum recognicio. Quia cum famosis Joh. Boner et sociis eius Zeifredo Bethman consulibus ac Erasmo filio Zeifredi cive Crac.... de pannis sericeis et laneis ac etiam de axameto ab eis emptis sive etiam prompta pecunia in auro et moneta in mutuum pro necessaria Reipce necessitate expediendo serviles, oratores in mutuum ab eis post ultimam racionem cum ipsis factam usque ad hoc tempus recepta racione et calculo resoluto... in qua racione a pref. Joh. Boner et sociis suis plane demonstratum est, quid et quo die datum... etc. Takim mniejwięcej jest początek każdej rekognicyi bonerowskiej.

trzeby ekspedycyi i wojskowych, wyprawę posłów i t. d. Król stara się o ile możności pretensye Bonera regularnie zaspakajać. Owe 24.313 fl. przyrzeka spłacić do Zielonych Świąt; Jakób Boturzyński, wielkopolski celnik ma spłacić 8.000, 14.000 mennica, resztę zaś podskarbi Kościelecki z pieniędzy podatkowych. Nawet odrazu asygnaty przysyła król owym osobom, żeby je wypłacili Bonerowi. Ale cóż robić jeżeli pieniędzy brak zupełny? Toż w tym samym roku 1 maja, w nowym obrachunku jaki przedstawia Boner królowi widzimy sumę dłużną 16.036 fl.[1]). Czy tamten rachunek już wyrównany, a ta suma, to nowy dług, czy też jest to reszta z poprzedniej? Nie umiemy powiedzieć. Następne lata są coraz cięższe dla Polski, więc i dług dla Bonera i spółki zamiast się zmniejszać coraz bardziej wzrasta. W następnym już roku, w sierpniu skarb prywatny królewski winien jest Bonerowi za rozmaite dostawy z Niemiec 7.735 fl. 28 gr.[2]), a skarbowi publicznemu wystawia rachunek na ogromną sumę 57.324 fl. 18 gr[3]). Skąd się wzięło tak wiele długu? Oto niedawno król poślubiał Barbarę Zapolyankę, wesele było sute, ale za pieniądze bonerowskie. Na uroczystość weselną dostarczał Boner bardzo wiele sukna, wszelkiego gatunku złotogłowów, srebrnych ozdób i złotych, przeróżnych drogich kamieni a nadto opatrywał jak zwykle potrzeby wojska, szczególniej na Podolu i potrzeby posłów królewskich na obcych dworach, wreszcie opłacał srebrne ozdoby w katedrze. Na same gody weselne miał wydać 34.365 fl. 18 gr.[4]). Dług więc dla Bonera jest tak wielki, że dorównywał prawie ogólnym dochodom państwowym, bo wynosił 65.058 fl. Wydatki posłów polskich w Rzymie opędza Boner za pomocą operacyi bankowych. W lat dwa dług się trochę zmniejszył, liczy bowiem tylko 41.160 fl.[5]).

Nie długo cieszył się król żoną Barbarą; już w początkach października 1515 umarła, a brak męskiego potomka zmusił go myśleć o wczesnem powtórnem małżeństwie. Sam sąsiad cesarz Maksymilian starał się go wyswatać, ożenić z jedną ze swych krewnych i w ten sposób o ile możności wprzęgnąć w rydwan swojej polityki. Cesarski poseł Brzetysław Świeczowski przedstawiał do wyboru dwie posażne i piękne księżniczki: Eleonorę burgundzką, 19 letnią zaledwie i Bonę z domu Sforzów, córkę Izabelli aragońskiej i owego Jana Galeazzo nieszczęśliwego władcy Medyolanu. Eleonora miała 300.000 dukatów posagu i prawa do Burgundyi i Flandryi, gdyby dwaj jej bracia Karol i Ferdynand bez pozostawienia męskiego potomstwa zeszli z tego świata. Bona miała otrzymać natychmiast 200.000, a po śmierci matki 500.000 dukatów[6]). W tak ważnej sprawie radzi się król senatorów. Czy wszyscy dali mu odpowiedź pisemną? Nie wiadomo, ale dochowały

[1]) Ibidem, 1. V. 1511, p. 228. Boner recognicio.

[2]) Ibidem, nr. 253, 28. VIII. 1512 p. 352... pro argento et aliis rebus in Germania ad nostram necessitatem dispositis et emptis etc. Po raz pierwszy spotykamy się tu z odróżnieniem skarbu prywatnego od publicznego.

[3]) Ibidem, p. 351, 28. VIII, 1512. Super debitum Boner.

[4]) Ibidem... pro celebritate nuptiarum nostrarum per ipsum ex mandato nostro expositorum... etc. Oblubienica królewska Barbara Zapolyanka przybyła do Krakowa 6 lutego 1512, w towarzystwie matki Jadwigi, brata Jana i wuja Kazimierza księcia cieszyńskiego. Obrzędu koronacyjnego dopełnił arcybiskup gnieźnieński w dwa dni po przybyciu. Por. St. Lukas, Erazm Ciołek, biskup płocki, p. 38.

[5]) Głównie za srebra i z powodu pożyczki na wykupienie starostwa chełmskiego. Lubomirski, op. cit. p. 50—51.

[6]) St. Lukas, Erazm Ciołek, bisk. płocki, p. 42.

się dwie, Macieja Drzewieckiego, kujawskiego biskupa i płockiego, Erazma. Drzewiecki doradzał poślubić Eleonorę, Erazm pod niebiosa wynosił i w zwykły humanistom zmysłowy sposób wysławiał urodę Bony i jej majątek. Nie dochowały się odpowiedzi Tomickiego i Bonera, bo może były ustne. Ale przecież możemy z ich korespondencyi dowiedzieć się jakie mieli zapatrywanie na tę sprawę. Tak Boner jak i Tomicki popierali stronę Eleonory. Boner może nawet znał bliżej tę księżniczkę, lub też wywiadywał się o niej przez swych faktorów i donosił w liście królowi „o postawie i budowie ciała owej dziewicy“ [1]). Zdecydowanym zaś musiał być przeciwnikiem małżeństwa z Boną a zwolennikiem Eleonory, skoro Tomicki pisząc mu o pogłoskach rozsiewanych po Krakowie, jakoby król oświadczał się za małżeństwem z Włoszką, uspakaja go zarazem, sądząc, że król wogóle nie lubi się zwierzać ze swymi zamiarami, a cóż dopiero takimi, które wielkiej rozwagi wymagają, „dlatego niech Wasza Mć będzie dobrej myśli i tem się nie trwoży, albowiem śmiem twierdzić że Jego Kr. Mć nigdy tej księżniczki nie poślubi“ [2]). Z tych słów przebija, jak wiele Bonerowi zależało na małżeństwie króla z księżniczką burgundzką. I rzeczywiście. Zdanie Drzewieckiego, Bonera a zapewne i Tomickiego przemogło. Król zdecydował się poślubić Eleonorę. Losy jednak, a zdaje się dla króla i Polski nieszczęśliwe inaczej zrządziły. Sprzeciwiły się dwory hiszpański i brukselski i Zygmunt ożenił się z Boną.

A to wesele, może jeszcze więcej kosztowało skarb królewski niż poprzednie. Już w roku 1517 rozpoczynają się przygotowania a cały ich ciężar spoczywa na głowie naszego mieszczanina, chociaż raczej takiemi sprawami powinien się zająć jakiś urzędnik dworski, jeżeli nie marszałek, to przynajmniej wielkorządca krakowski, jako przełożony nad dobrami stołowemi króla. Zajmuje się niemi Boner, burgrabia i od dwóch lat żupnik krakowski. Nikt zresztą podobnie z zadania swego nie potrafiłby się wywiązać, bo nikt nie posiadał na zawołanie gotowych funduszów, ani takich stosunków z zagranicą, jak ten krakowski bankier. Z zagranicy też, z Włoch, sprowadza się wcześnie różne materye potrzebne na uroczystość zaślubin. „Postanowiliśmy pojąć małżonkę... chcemy abyś wcześnie przez pocztę zamówił czerwonego atłasu, karmazynu brunatnego, białego i czarnego, najlepszej doskonałości, każdej z nich na dwie suknie dla nas i jedną dyploidę; również szkarłatu doskonałego także na dwie suknie obszerne tamże w Wenecyi zamówisz. Również aksamitu, altembasu czerwonego dobrego i doskonałego karmazynu na jedną szatę zamówisz równocześnie w Wenecyi. Z resztą aksamitu, atłasu, adamaszków szytych złotem wiele przygotujesz, bo będzie nam go wiele potrzeba. Również postarasz się o aksamit ze złotem, podobny jak mieliśmy przy pogrzebie ś. p. małżonki naszej, tyleż łokci i tej samej barwy... postarasz się żeby wszystko było doskonałe i tak znakomite, że doskonalszego i znakomitszego już być nie może“. Sprawunki te załatwiał sekretarz bonerowski Just. Lud. Decyusz, który zakupił w Wenecyi również i pierścień, jaki miał król swej przyszłej małżonce przy ślubie ofiarować. Boner dobrze się wywiązał z danego sobie zlecenia a ów sławny pierścień, kosztujący 300 czerwonych złotych, w którym był osadzony wielki dyament spiczasty, a w pośrodku obrączki podobno z pomysłu Decyusza miał wyrzeźbione słowa „Bene-

[1]) Tomiciana IV, p. 53.

[2]) Ibidem, p. 55.

dicat te Dominus et crescere faciat in gentem magnam", wzbudzał powszechny podziw [1]). A kiedy nadszedł czas wesela i gości zjechało wiele, Boner przyjmował wszystkich, wyznaczał im gospody, a każdemu dodawał szafarza, który miał dawać baczenie, żeby nikomu nic nie brakło, na wszystkie potrzeby miał łożyć z królewskiego majątku. Niezmordowanej pracy jego, jako generalnego zawiadowcy całego wesela zawdzięczał król zadowolenie wszystkich gości, Decyusz też w opisie uroczystości ślubnej nie może się go nachwalić, pod niebo wynosi pracę, tego prawdziwego i najukochańszego dla siebie prawie ojca. On to każdemu wyznaczył robotę, dla gości przygotowano kuchnie w 31 miejscach, poszczególnym szafarzom dano pieniędzy na drobne wydatki, dostarczył też Boner wszelkich aromatów, win, paszy dla koni, wogóle wglądnął w najdrobniejsze szczegóły, aby wszystko odbyło się w najlepszym porządku, by nikomu niczego nie zabrakło [2]). Tak więc Boner zastępuje tu miejsce i wielkorządcy i podskarbiego nadwornego.

Ale znaczenie jego jest większem naówczas już może nawet od podskarbiego koronnego, bo on jest raczej filarem całej skarbowości a nie podskarbi Kościelecki lub jego następca, Mikołaj Szydłowiecki. Do niego też król każe nieraz wprost wysyłać i przesyłki pieniężne exaktorom czy celnikom. Miasto Gdańsk corocznie obowiązane jest do skarbu płacić po 2.000 fl. w dwóch ratach, jednę na świętego Jana Chrzciciela, drugą na Boże Narodzenie. Jan Baliński, który odbiera pieniądze od Gdańszczan, ma polecone od króla, aby pieniądze wprost odsyłał na ręce Bonera [3]), od którego zawsze łatwiej było otrzymać pieniądze aniżeli ze skarbu. Baliński przez lat sześć regularnie wysyła je Bonerowi, przez królewskiego dworzanina lub też sam się udaje do Krakowa [4]).

Szczególniej jednak ważną osobistością był Boner w czasie wojny pruskiej. Już w roku 1519, na pierwsze początki musiał się postarać dla skarbu o pieniądze. Sam pożyczył 10.000, krakowski urząd radziecki postarał się o drugie dziesięć, spadkobiercy zaś Imbrama Salomona i duchowieństwo dostarczyli po 6 tysięcy fl. [5]). W czasie wojny w r. 1520 pozostaje w Krakowie i faktycznie jest podskarbim królestwa, zastępuje bowiem nieobecnego Mikołaja Szydłowieckiego, za niego prowadzi księgi skarbowe [6]). Zarządza on skarbem przez rok przeszło, bo jak widocznem jest z treści księgi rachunkowej, obejmuje rządy koło 5 marca 1520 r. i zarządza do 15 czerwca następnego roku. Dochód skarbu za ten czas wynosi 61.338 fl., rozchody również tyle [7]). Jako zastępca podskarbiego wysyła on ze skarbu potrzebne rzeczy do wojska na Ruś, wypłaca żołd, munduruje je, zajmuje się fortyfikacyą miast a nadto służy gotówką

---

[1]) Tomiciana IV, p. 215, 217 i 301.

[2]) Tomiciana IV, p. 314. Opis uroczystości weselnej.

[3]) Tomiciana III, p. 85. Jan Baliński, kasztelan rypiński był skarbnikiem malborskim.

[4]) Ms. Muz. XX. Czartor. nr. 1034. Rachunek prowentów z Gdańska do skarbu koronnego.

[5]) Lubomirski, op. cit. p. 58. Wogóle do Krakowian często udawał się król z prośbą o pożyczkę. I w r. 1517 otrzymał od nich za pośrednictwem Bonera 10.000 fl. „Gratum est nobis, quod consules Cracovienses mutuati sunt 10.000 fl. pro suscipiendo stipendiariis in Russiam et quandocunque volent mittemus illis securitatis litteras de solvendo" etc. — pisze Zygmunt w tym roku do niego, w liście wysłanym z Wilna. Por. Ms. Bibl. Ossol. nr. 199, p. 37.

[6]) Anno 1520 inceptum est hoc regestrum a me Ioanne Boner burgrabio et suppario Crac. etc. in absencia Magnifici dni Nicolai de Schidlowitz. castell. Sandomir. et regni Pol. thesaurarii etc. (Rachunki skarbu publicznego z r. 1520—1521.

[7]) Ibidem.

królowi. W sierpniu (10) wysyła mu do Prus 2.000 fl., w październiku zaś przez Wawrzyńca Wolskiego do króla w Węgrowcach posyła 10.000 fl.[1]). Ponieważ na dwa fronty trzeba było mieć baczne oko, na północ i wschód, musi zabraknąć gotówki i wtedy ucieka się do zwykłej w takich razach pomocy, do wypłacania żołdu czy rozmaitych renumeracyi, suknem.

Sprawa między królem a Wielkim mistrzem już od dawna stała na ostrzu miecza. Już od dawna mistrz porozumiewał się ze wszystkimi nieprzyjaciółmi Polski, szczególniej zaś z Moskwą i cesarzem Maksymilianem. Gdy ten siostrzeniec królewski nie tylko nie chciał się zgodzić na złożenie hołdu stosownie do warunków pokoju toruńskiego z r. 1466, ale nawet wprost żądał zwrócenia sobie posiadłości, które dawniej należały do zakonu, przebrała się miarka cierpliwości w Polsce i przyszło do wojny[2]). W polu wszędzie Polacy byli górą, ale wojna przewlekała się w nieskończoność z powodu braku armaty. Pisze więc król do Bonera „siedm miast i trzy zamki wojsko nasze już zdobyło, ale skutek byłby daleko większy, gdyby były większe działa[3]), a takie działa właśnie znajdują się w Krakowie“, co rychlej więc karze je sobie przysłać. Mistrz krzyżacki gromadzi liczne wojska i jak może utwierdza męstwo swych poddanych, obiecując rychłą pomoc od pobratymczych Niemców. Czy w istocie zbierają się jakie oddziały niemieckie? powinien się Boner przez szpiegów wywiedzieć. Ale przedewszystkiem chodzi królowi o te działa burzące, tak że ustawicznie otrzymuje Boner listy od niego w tej sprawie.

Bo dla gorączkowego króla, któryby chciał jak najprędzej ukarać dumnego siostrzana, żaden pośpiech nie jest wielkim, nie dość pospiesznie zajmuje się według niego Boner wysyłką dział. Wprawdzie, kiedy otrzyma od niego list, musi uznać, jak skrzętnie pracuje on dla dobra Rzeczypospolitej, cieszy go i wiadomość, że Boner wysłał szpiegów do Niemiec, którzy się naocznie przekonali, że już są gotowe wojska niemieckie do wyprawy na pomoc mistrzowi. Tem więcej to jednak drażni króla i tembardziej napiera na niego o działa. „Chociaż już pisaliśmy ci, byś jak najspieszniej kazał porobić koła, osi i jaszczyki do większych dział, zważywszy jednak, że bez tych dział burzących wojsko nasze nie może zamków i miast warownych zajmować, jeszcze raz i jeszcze raz polecamy ci, żebyś to wszystko jak najprędzej kazał zrobić... Skoro zaś niezbędnie potrzebujemy 10 większych dział, to jest 8 kartonów i 2 „Notslange“ [4]), chcemy żebyś to przygotował i na niedzielę przed Popielcem tu przysłał. Tymczasem zbierz woźniców wcześnie, bo będzie potrzeba około 200 koni do przewiezienia owych dział i pro-

---

[1]) 1520, 10 Augusti misi... penes res alias mtis regie in Prussiam vasculum unum cum fl. 2.000 ex pecuniis de exactoribus acceptis. 7. X. Ego Io. Boner misi hinc per dnum Laurentium Wolski in Wangrowitz in tribus vasculis mti regie 10.000 fl. de publicis.

[2]) Sprawa pruska za Zygmunta I nie ma właściwie dotychczas polskiego opracowania. Stosunki dyplomatyczne przedstawił po części St. Lukas w swej sumiennej pracy o Erazmie Ciołku (Bibl. Warsz. 1878), skarbowe Lubomirski, w Trzech rozdziałach z histor. skarb., Kraków 1868 i wreszcie ze stanowiska pruskiego polityczne stosunki ostatniego mistrza przedstawił Joachim, w „Politik des letzten Hochmeisters in Preussen, Albrecht von Brandenburg“, w kilku tomach. Jest to właściwie wydawnictwo źródłowe, ale z bardzo obszernym wstępem.

[3]) Muzeum XX. Czartor., Teki Naruszewicza, nr. 34, p. 563. Podobne wiadomości są również w liście Tomickiego. Tomiciana V., p. 144.

[4]) Były to armaty o długich rurach.

chów. Każ również przygotować silne powrozy, najmniej cztery, bo i te będą potrzebne; ...w przesłaniu zaś tych dział masz się spieszyć, bo gdy nastąpią roztopy, z bardzo wielką trudnością będą mogły być tu przywiezione". Nie może się król doczekać ich przecie i wysyła po nie do Krakowa Piotra Zagajewskiego, starostę nieszawskiego, który zastaje wprawdzie działa, ale nie ma jeszcze pod nie kół. Królowi wprawdzie jest to bardzo nieprzyjemnie, boć przecie łatwiej o drzewo tam na miejscu aniżeli w Prusiech, jednak każe je już sobie przysłać tak jak są, byle dobrze zaopatrzone we wszystko co potrzeba [1]). A zatem i kołodziej z nimi musi być dobry i przyrządy do podnoszenia dział, aby zaraz wszystko w razie zepsucia się czegoś mogło być naprawione. Z działami wreszcie niech pośle znaczniejszą liczbę koni, żeby w razie braku dobrej drogi mogły być przez nie na wozach przyciągnięte, „bo są nam bardzo potrzebne i bez nich nic wojsko użytecznego zdziałać nie może" — powtarza król już nie wiedzieć poraz który. Prochu poleca Bonerowi zgromadzić jak największą ilość, dla większych dział co najmniej 100 cetnarów, dla ręcznej strzelby co najmniej 10. „A gdyby nie było na tyle naszego, kup tam w Krakowie, gdzie jak uważamy, dosyć go znajdziesz" [2]).

Jakoż ciężko było królowi bez dział burzących, ale ciężko było i Bonerowi o wszystko tak prędko się wystarać, zważywszy, że sprawy podskarbiowskie, sprawy ruskie, zarząd dworem i dobrami królewskiemi, Wawel, troska o chorą królowę, nawet pasące się młode źrebce w podrzędztwie niepołomskiem — wszystko to było na jego głowie; a przecież musiał i swoich interesów pilnować. Wreszcie jednak wysłał tak pożądane działa burzące do Prus pod twierdzę Holand, którą już od dawna Polacy napróżno oblegali [3]), bo przeciw grubym murom nic nie można było poradzić z lekkich polnych armat. Wnet też pokazało się, co znaczą dobre działa oblężnicze; wojsko prowadzące je pod Holand, zatrzymało się po drodze koło miasta Kwidzynia, należącego do biskupa pomezańskiego, uderzyło nań szturmem i w jednym dniu zdobyło. Ale też kule z dział przechodziły przez trzy mury a prochu bynajmniej nie żałowano, tak że po jednym tym dniu z 40 beczek pozostało jeszcze zaledwie 10 [4]). Świadczy to o ważności dział dobrych w wojnie i coby mogli Polacy wówczas dokazać, gdyby je odrazu posiadali, ale zarazem o tej dziwnej lekkomyślności, z jaką wszystko przedsiębrano — wyprawiano działa z prochem zaledwo na dzień jeden. To też teraz znowu król musi się starać o prochy. W Krakowie ich nie ma, wysyła więc posłańca do Wrocławian, czyby mu ze swoich składów nie odstąpili; poleca też Bonerowi natychmiast do Wrocławia wysłać pieniądze [5]).

Tymczasem z Niemiec przybyli posłowie książąt Rzeszy, jak ks. saskich Fryderyka i Jerzego, jakoteż margrab. brandenburskiego Joachima w sprawie pertraktacyi pokojowych [6]). Pomimo jednak, że już wzięto i twierdzę Holand, mistrz trwał upornie przy swych żądaniach, a w odpowiedzi niejako na nie, wojsko polskie zdobywało twierdzę po twierdzy i bliską już była chwila zajęcia całych Prus, w tem nagle przychodzi do zawieszenia broni, o które prosili posłowie ku wielkiemu oburzeniu wszystkich, szczególniej zaś Tomickiego, który donosząc

---

[1]) Tomiciana V, p. 157, 162, 167.
[2]) Ibidem, p. 162. [3]) Ibidem, p. 176.
[4]) Ibidem p. 181. [5]) Teki Naruszewicza, nr. 34, p. 667. [6]) Tomiciana V., p. 215.

o tem Bonerowi pisze, że posłowie niezadowoleni tą hojnością, proszą jeszcze o dodanie dni sześciu. „Nie wiem, co raczy uczynić król w tej sprawie, sądzę jednak, że nasi i na te sześć dni przyzwolą, jak już na wiele innych rzeczy chcieli przyzwolić“ [1]). Rozejm upłynął bezskutecznie. Mistrz zwlekał, obiecując co prawda przybyć i upokorzyć się, ale na razie prosi o nowy rozejm, a król znowu godzi się na dni czternaście. A właśnie wojska polskie zyskiwały coraz większą przewagę nad mistrzem, zdobywały gród po grodzie; oto zajęły już Brandenburg, zalały całe Prusy i zbliżyły się pod samą stolicę mistrza, pod Królewiec ku wielkiemu przestrachowi nieprzyjaciela [2]). Odtąd prawie wojny nie było, ciągle paktowano, ciągle przedłużano rozejmy, które mistrz chciał wyzyskać na przygotowanie sobie pomocy zagranicą, od książąt niemieckich, od cara i Szwecyi. I rzeczywiście znowu rozchodziły się wieści o zbrojeniu się Niemców i o ich zamiarze niesienia pomocy tej „Germania nova“ za Wisłą [3]). Boner znowu miał wywiadywać się przez szpiegów o ile to prawda [4]). Jakoż prawdą to było. „Wielka wyprawa“ niemiecka gotowała się pod Frankfurtem nad Odrą do rzucenia się w granice Polski. Więcej było hałasu niż czynów. Przybyła ona później nawet pod Gdańsk chcąc zająć to miasto dla mistrza, ale o potężne mury tej twierdzy rozbiła się wkrótce i rozleciała [5]). Dnia 5 kwietnia 1521 r. przyszło wreszcie do zawarcia tego słynnego czteroletniego zawieszenia broni między Polską, Mazowszem i Zakonem [6]) — po tylu wysileniach, po tylu zwycięstwach, kiedy całe Prusy były

---

[1]) Ibidem, p. 254.

[2]) Ibidem, p. 256.

[3]) Ibidem, p. 322.

[4]) Prawdopodobnie dowiadywał się o siłach książąt niemieckich przez Wrocławian, z którymi pozostawał zawsze w bliskich stosunkach. Stanowisko Wrocławian w tej wojnie było niezdecydowane, aczkolwiek Ludwik Jagiellończyk i książęta śląscy, szczególniej Fryderyk lignicki popierali sprawę polską. Wrocław wprawdzie ciągle zapewnia króla o swej wierności, ale przecież wszelkiej pomocy, szczególniej prochów i puszkarzy dostarcza z widoczną niechęcią. Przecież kiedy Fryderyk lignicki zapytuje ich, co to za ludzie zbierają się w Niemczech na wyprawę przeciw Polsce, jaka ich siła i kto nimi dowodzi, oznajmiają mu, że w różnych miejscowościach zgromadziło się do 20.000 jazdy i piechoty i posłańca z temi wiadomościami posyłają do samego króla. Nie ulega wątpliwości, że i Boner do nich się zwrócił w tej sprawie i na jego wezwanie dowiadywali się o zbierającej się posiłkowej armii. (Por. Klose, Von Breslau, III p. 907 i. n.).

[5]) 5 października rozłożyła się ta wyprawa w Köpenick nad Odrą; na jej czele stał Wolf von Schönburg. Początkowo odrazu miał ruszyć na Poznań, ale wodzowie w ostatnie chwili zmienili zamiar i 12. X. zdobyto Międzyrzecze, 28. X. Chojnice, 4. XI nawet silny Tczew poddać się musiał i w cztery dni potem stanęła wyprawa pod murami Gdańska. Tu jednak, rozbiła się cała wyprawa, musiała się cofnąć pod Płock a napierana przez Polaków, rozleciała się na wszystkie strony. Joachim, Politik des letzten Hochm. II, p. 118—148.

[6]) Już w połowie lutego było prawie pewnem, że przyjdzie do zawarcia pokoju; wyraźnie o tem mówi Krzysztof Szydłowiecki, wojewoda krakowski w liście do Fabiana biskupa warmijskiego (Muz. XX. Czartor. ms. 1596, p. 35, Toruń 14. II. 1521) posłowie zagraniczni żądali tylko exemplarza przysięgi przedtem, jaką ma złożyć mistrz królowi. Posłowie zaś dzielili się na:

Kaiserliche Botschaft (1521 czw Thorn in quadragesima) do którego należeli: Georg herre von Rogendorf, her Sebastian v. Sprencz alias Speranczius, Thumpropst czw Brixen, flegt czw seyn im hofe des Cardinals Erzbischoff czu Salczburgk i na:

Königliche Bottschafft aws Ungern, do którego zaliczano:

Der irlauchte herre George Markgraf czw Brandenburgk etc.

w ręku polskim i tylko stolica jeszcze się broniła, z powodu dziwnie lekkomyślnej słabości Jagiellonów nie zyskała Polska — nic. Ale to nie należy do rzeczy o Bonerze.

Skarbowi zaś wojny te przysporzyły wiele długów. W braku gotówki musiał się nawet król znowu udać do praktykowanego za poprzedników zastawu a względnie sprzedaży dóbr królewskich. I tak w r. 1520 sprzedaje, co prawda „na wyderkaff“, gród i miasto Biecz i Ciężkowice z przynależnemi wsiami za 10.000 fl. Sewerynowi Bonerowi i jego żonie Zofii, a w roku następnym i Janowi Bonerowi sprzedaje również „na wyderkaff“ młyny na przedmieściu krakowskiem przed ulicą Szewską nad Rudawą „Kamienny i Dambny“ i jatki rzeźnicze w Krakowie za sumę 11.244. Stało się to wbrew statutowi, bo statut nieszawski „de non obligandis terris et castris principalibus“, zakazywał sprzedawać lub zastawiać starostw grodowych, a w Piotrkowie, w roku 1504 zabroniono również raz na zawsze zastawiać coś z dóbr należących do Wielkorządów krakowskich, czyli dóbr stołowych. Ponieważ jednak kraj i król znajdował się w wyjątkowem położeniu, przeto sejm generalny w Bydgoszczy i Piotrkowie dał swoje przyzwolenie na powyższą sprzedaż [1]). Wzrosły więc długi skarbowe. W roku 1521 Bonerowi należy się już suma 107.000 fl., tak że musiano mu dać wszystkie dochody ze skarbu prywatnego [2]), a w październiku tego samego roku znowu trzeba się było u niego zadłużyć — a zatem na upominki tatarskie 12.000 flor., na podróż do Piotrkowa na sejm 20.000 fl. etc. i dług wzrasta coraz bardziej, przewyższając dochody skarbu prywatnego i publicznego, tak że w r. 1522 dochodzi do olbrzymiej sumy 150.000 fl., podczas gdy dochód skarbu prywatnego wynosi zaledwie 29.515 [3]).

I czemże był ten człowiek w królestwie szlacheckiem? Jakie piastował godności, skoro był królestwu tak pożyteczny i potrzebny jak z pewnością nikt w Polsce? Godności wysokich Boner nie piastował. Za świeżą była jeszcze jego przeszłość niemiecka i mieszczańska, by mu pozwolono na to. Mógł on otrzymać tylko takie godności, które wyłącznie zależały od króla. A zatem wkrótce po wstąpieniu na tron Zygmunta I spotykamy go obdarzonego tytułem burgrabi krakowskiego zamku [4]), wnet potem zostaje

---

Der irlauchte herre herzog Friderich von Legenicz,

Eyn ungarisch herre, gnannt Scharkay (Muz. XX. Czartor. ms. nr. 1596, p. 6 w liście do tegoż Fabiana.

[1]) Castr. Biecensia tom 39, p. 1586—1589, w Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, tudzież Inscript. castri Crac. nr. 40, p. 276—280.

[2]) Lubomirski op. cit. p. 63.

[3]) Ibidem.

[4]) Jakie były obowiązki burgrabiów? dokładnie nie można powiedzieć. Mieli oni przedewszystkiem obowiązek strzeżenia danego zamku, z którego nigdy nie wolno się im było wydalać bez wiedzy króla lub ich bezpośredniego przełożonego, grodowego starosty. Na krakowskim zamku było ich w w. XVI dziesięciu; mieli oni zapewne podzielone czynności; niektórzy z nich przewodniczą sądom zamkowym (iudicium magnum legale, burgrabiale). Ze skarbu pobierali z pocz. XVI wieku po dwa bałwany soli rocznie (Rachunek wypłat pieniędzmi i solą Andrzeja Kościeleckiego. Ms. XX. Czartoryskich nr. 1032, p. 166), i po 60 grzywien (Ibidem, p. 79—91). Do urzędu tego znakomitsi mieszczanie mieli dość łatwy dostęp; oprócz Bonera równocześnie burgrabią był i Betman a po śmierci Bonera za protekcyą Tomickiego został nim i Anrzej Salomon syn Emerana, który nie żałował niczego żeby tylko dostąpić tego zaszczytu. Można było burgrabiostwo nawet odkupić od właściciela, naturalnie za zgodą króla. Tak n. p. w roku 1520 Seweryn Boner odkupił je od Czuryły.

administratorem żup olkuskich a później kopalni w Trzebini. W r. 1515, po powrocie z Wiednia nagle zachorował podskarbi Kościelecki i umarł 6 września [1]). Pozostały po nim opróżnione i wielkorządy i żupy krakowskie. Wielkorządy otrzymał Mikołaj Jordan wraz z starostwami spiskiem, oświęcimskiem i zatorskiem, żupy natomiast otrzymał w zarząd ten, który był „et regi charus et Reipublice necessarius", Boner. Już Kościeleckiemu pomagał on w zarządzaniu żupami, nawet wprost niemi rządził w jego imieniu, a teraz zaprowadził w nich takie porządki, że daleko większe korzyści przynosiły aniżeli dawniej [2]). W Wieliczce nawet szyb jeden, przez niego otworzony, został nazwany od jego nazwiska „Bonarowskim" [3]). Podskarbim w r. 1515 został Mikołaj Szydłowiecki. Później jeszcze spotykamy Bonera obdarzonego starostwami ojcowskiem i rabsztyńskiem, zarządza też składami soli ruskiej w Bydgoszczy a po śmierci Mikołaja Jordana otrzymał i wielkorządy krakowskie [4]), które mu się zdawna należały, skoro już od dawna faktycznie zarządzał dobrami królewskiemi, zajmował się nawet budową zamku krakowskiego.

Godności te, aczkolwiek bardzo wyróżniające Bonera z pośród mieszczan, nie były wielką osobliwością. Starostami spotykamy i innych mieszczan krakowskich jak owego Pawła Szwarca, który jest naówczas starostą brzeskim a nadto żupnikiem ruskim. Najznaczniejsza jeszcze godność wielkorządcy, była również więcej godnością prywatną, skoro wielkorządca krakowski był niejako generalnym ekonomem dóbr królewskich w województwie krakowskiem; tem mniejsze powinna mieć znaczenie teraz, kiedy już oddzielono skarb publiczny od prywatnego królewskiego. Nie był też Boner pierwszym mieszczaninem na owem stanowisku; już w dawniejszych czasach spotykamy mieszczan krakowskich ozdobionych tą godnością [5]). Godności te więc nie mogą dać nam miary znaczenia Bonera. Król dał mu wszystko, co dać mógł z godności i urzędów. Miarę znaczenia jego dają nam tylko rachunki skarbowe z tego czasu, które wykazują, że cała skarbowość polska z początkiem XVI w. znajdowała się w rękach Bonera, że ten mieszczanin krakowski trząsł wypadkami politycznymi w Polsce, od niego zależało przyspieszenie lub opóźnienie kroków wo-

[1]) Podobno na dworze cesarskim miał go spotkać despekt, bo cesarz jego jednego z pośród wszystkich polskich panów nie zaprosił na ucztę — a to dlatego że był mężem dawnej kochanki króla Zygmunta. Ta zniewaga, jak niemniej pogarda braci i nieotrzymanie starostwa krakowskiego tak na niego podziałały, że w powrocie w Pszczynie na Śląsku rozchorował się i ledwie wrócił do Krakowa po śmierć. Exekutorami testamentu mianował brata Stanisława wojew. inowrocławskiego i Bonera. (Jagiellonki Przeździeckiego I, p. 39).

[2]) Decyusz, de Sigism. tempor. p. 39, tudzież Tomiciana III. p. 316.

[3]) Szyb ten pamiętny jest klęską, jaka dotknęła tę kopalnię w r. 1644. Wskutek zapalenia się siana powstał pożar w bonarowskim szybie, który w całej kopalni spowodował ogromne straty. Wszyscy ludzie znajdujący się w kopalni zginęli, a roboty na długi czas musiano przerwać. Cały rok miał trwać pożar. Możliwem jest jednak, że szyb ten powstał dopiero później, za rządów jego bratanka, Seweryna Bonera. (Łabędzki — Górnictwo).

[4]) W Tomicianach już pod r. 1515 spotykamy Bonera tytułowanego wielkorządcą, ale tytulatura ta pochodzi z najoczywistszego błędu wydawcy, który mu dawał tytuły później dopiero nabyte. N. p. t. III. p. 398 r. 1515, 19. VII, a wiadomo przecież, że w tym roku do śmierci t. j. do września wielkorządcą był A. Kościelecki, po którego śmierci jeszcze przez lat 5 czekał Boner na Wielkorządy, które po Kościeleckim do r. 1520 piastował Mikołaj Jordan.

[5]) Np. w r. 1466, wielkorządcą krak. jest Walter Kysinger (Por. Szujski, Codex epistol. p. 211, tudzież Consul. Crac. 1450—1483, passim.

jennych, a stojąc prawie na czele skarbowości ówczesnej, kto wie czy nie on właśnie zdziałał, że Polska wyszła wreszcie z tego średniowiecznego poglądu na skarbowość państwową, że skarb króla jest zarazem skarbem publicznym. W jego rachunkach przedstawionych królowi w r. 1512, po raz pierwszy spotykamy rozdział skarbu na prywatny królewski, i publiczny [1]). Stało się to za podskarbiostwa Andrzeja Kościeleckiego, jemu też bywa przypisywaną ta zasługa, ale słusznem jest chyba dopatrywać się inicyatora tego rozdziału w tym, który nie piastując urzędu podskarbiego, był faktycznie filarem i głową skarbowości polskiej w tym czasie [2]).

Godności więc i urzędy, jakie piastuje Boner, jako czysto prywatnej natury nie odpowiadają znaczeniu, jakie miał w rzeczywistości. Ale Bonerowi może nawet o nie nie chodziło. Ważniejszą dla niego rzeczą aniżeli urzędy i godności była opieka, jaką otaczał król jego i spółkę handlową, bo ta opieka przynosiła mu wielkie korzyści. Król też był jego prawdziwym przyjacielem i w domu swoim „an der Ecke“ często gościł Boner Zygmunta, który nigdy 24 czerwca jako w dzień imienin, nie zaniedbał nawiedzić tego bankiera. Koresponduje też z nim bardzo często, nawet wtedy, kiedy Boner jeszcze nie jest wielkorządcą, do niego głównie zawsze się zwraca, jeżeli opuszcza Kraków, jego pieczy powierza królowę i całą rodzinę, dając mu najszczegółowsze wskazówki, jak w owym roku 1515, kiedy to król wyjeżdża na zjazd monarchów do Wiednia [3]).

W r. 1515 królowa spodziewała się zostać po raz wtóry matką. Król nadzwyczaj troszczy się o przyszłe dziecko; z drogi z Wiednia, z Preszburga ustawicznie poleca królowę pieczy Bonera, a do samej Barbary pisze: „Co się tyczy mamki dla przyszłego potomka, niech W. Kr. Mć raczy naradzić się z siostrą naszą jak sama zechce, byleby nim czas rodzenia nastąpi, połączonemi radami tak się opatrzyło, aby mamka gotowa była i raczej ona na dziecko czekała, aniżeliby dziecko na nią czekać miało. Piszemy o tem także do sławetnego Jana Bonera etc., ażeby wszelkiego starania przyłożył do sprowadzenia.. tej mamki. Jakoż 1 lipca przyszła na świat córka Anna, ale jej matka wnet, bo w trzy miesiące zgasła na ręku swego kanclerza Andrzeja Krzyckiego, nie ukończywszy jeszcze 20 wio-

---

[1]) Ms. Muz. XX. Czartor. nr. 253. p. 352.

[2]) Niektórzy heraldycy utrzymują, że Boner był podskarbim nadwornym króla Zygmunta.. I rzeczywiście wszystkie jego czynności skarbowe aż nadto wyraźnie na to wskazują. Toć w r. 1520 nawet zastępuje nieobecnego podskarbiego koronnego a wiemy że takie zastępstwa należały do podskarbich nadwornych. A zatem czy był podskarbim? Był ale tylko faktycznym, tytułu podskarbiego nie otrzymał nigdy. I wiemy dlaczego. Zygmunt uczyniwszy Bonera podskarbim swych szczupłych dochodów na Śląsku, nie chciał się z nim rozstawać, kiedy został królem polskim, podskarbim zaś nadwornym nie mógł go żadną miarą mianować, bo powstałoby w całym kraju ogromne wzburzenie, że „plebeja“ wynosi do tak wysokiego dygnitarstwa. Natomiast mógł powierzyć Bonerowi czynności podskarbiego nadwornego bez tytułu, nie wynosząc zarazem nikogo na tę godność dopóki żył Boner. Dopiero w r. 1525 podskarbim nadwornym zostaje Marcin Wolski. Gdyby Boner miał tytuł podskarbiego, z wszelką pewnością spotykalibyśmy się z nim daleko częściej aniżeli żupnika lub później wielkorządcy; tymczasem Boner nawet w r. 1520, kiedy zastępuje w czynnościach podskarbiego koronnego pisze: „regestrum a me Io. B. burgrabio et zuppario Crac. etc.“ Najważniejszy tytuł miałby umieścić w „etc.“? Również i król go nigdy nie tytułuje podskarbim ale jego należnymi tytułami lub ogólnie „administrator et gubernator noster“ — a tytuł ten odnosić się może i do wielkorządów.

[3]) Tomiciana III p. 372, 398.

sen życia. Do wszystkiego więc król używał Bonera. Zanim został królem miał Zygmunt stosunek z Katarzyną Tellniczanką, ze wsi Tellnicz na Morawie, w pow. berneńskim. Jeszcze w r. 1498 urodziła mu ona syna Janusza, którego król nazwał Januszem „z książąt litewskich." Wychowywał się malec w Krakowie u mieszczanina Tomasza Kaysera, aż za wpływem ojca został biskupem wileńskim. Oprócz Janusza miała Tellniczanka z królem także córkę Reginę, która później wyszła za Hieronima Szafrańca z Pieskowej Skały, starostę chęcińskiego. Otóż dla tej to „Katriny Tellniczerin" kupuje Boner dom na ul. Brackiej „Pod Białogłową", który pozostaje w posiadaniu jej aż do śmierci, do roku 1528. Kiedy król chciał się ożenić, pragnął pozbyć się Katarzyny i wydał ją za Andrzeja Kościeleckiego, który, co prawda, za to został kasztelanem wojnickim, ale właśni bracia opuścili senat, kiedy wszedł Andrzej. Beata Kościelecka opiewana przez Krzyckiego, późniejsza księżna Ostrogska, była właśnie córką tego małżeństwa, a matką sławnej Halszki z Ostroga. Po śmierci męża w roku 1515 Katarzyna wyniosła się na Litwę do syna Janusza; tu zastawiała sieci na Tomickiego a podobno również i kanclerz Szydłowiecki był celem jej miłosnych zabiegów. Krzycki ją nienawidził i ostrzegał wuja Tomickiego przed tą „Circe" jak ją nazywał. Tak się pokrótce przedstawiają dzieje kochanki króla Zygmunta, który w tym romansie niejednokrotnie potrzebował pomocy Bonera jak np. przesyłając pieniądze na wychowanie Janusza lub wreszcie na kupno kamienicy dla Katriny, kiedy ma zamiar ją porzucić [1]).

Cieszył się więc Boner przychylnością królewską, ale nie obeszło się i bez nieprzyjemności. Szlachta z niechęcią patrzyła na to wyniesienie nietylko mieszczanina, ale nawet cudzoziemca; przecież nic mu zarzucić nie mogła, pomimo, że obracał pieniądzmi całej Polski. Raz na sejmie bydgoskim któryś z posłów począł występować przeciw Bonerowi. Doszła o tem wiadomość do niego i natychmiast napisał z żalami list do króla, starając się dowiedzieć bliższych szczegółów. Król stara się sprawę załagodzić i odpisując Bonerowi powiada, że to co szlachta poruszała na sejmie nie odnosiło się wyraźnie do niego; jeden tylko miał coś mówić wobec innych, ale i ten później nie śmiał tego powtórzyć, owszem wszystkie dawniejsze twierdzenia odwołał. — „A zresztą mowy te konsyliarze nasi przyjęli bardzo niechętnie, a zatem niech cię nic nie obchodzą czcze słowa takich ludzi, od których nawet i my nie jesteśmy wolni, bo nie mają one żadnego znaczenia.. nie bój się zresztą, nie ścierpimy, by cię cokolwiek przykrego spotykało!" [2])

Są to słowa, wskazujące, że przecież szlachta patrzyła z niechęcią na bogacenie się przybyszów, a szczególniej Bonera, na ten wielki wpływ i znaczenie jego w kraju i na tę przyjaźń i opiekę, jaką go król otaczał. Mógł on sobie zresztą rzeczywiście nic nie robić z plotek niektórych jednostek, skoro wszystkie znaczniejsze osobistości w kraju miały wielkie zaufanie do jego prawości. Cieszył się on przyjaźnią najwybitniejszych ówczesnych osób jak Szydłowieckich, Kościeleckiego a szczególniej zaś tego najznakomitszego z pośród nich wszystkich biskupa poznańskiego naówczas,

[1]) Por. Przeździeckiego, Jagiellonki polskie I, p. i n., Pawińskiego, Młode lata Zygmunta Starego, tudzież Morawskiego, Z dworu Zygmunta Starego, w Przeglądzie pol. z r. 1887, t. II, p. 204 i. n.

[2]) Tomiciana V, p. 347.

a zarazem podkanclerzego i prawej ręki króla, Tomickiego. Na korespondencyi tych ludzi do Bonera możemy zarazem śledzić stopniowy wzrost jego znaczenia. Oto początkowo tytułuje się go tylko „famatus“, tytuł, jaki przysługiwał każdemu mieszczaninowi, nawet najuboższemu; potem tytułują go już „nobilis“, tak bowiem, powinni być tytułowani mieszczanie krakowscy a szczególniej rada, następnie tytułuje się go już „generosus“ a wreszcie i „magnificus“, tytuł, jaki przysługiwał tylko głównym senatorom i wysokim dygnitarzom dworskim.

Tomicki bardzo często w rozmaitych sprawach koresponduje z Bonerem. Z każdego sejmu, na którym się znajduje, posyła mu relacye, w czasie wojny pruskiej o każdem znaczniejszem zdarzeniu natychmiast wiedział i Boner z korespondencyi króla lub Tomickiego. W listach swych nazywa Tomicki Bonera przyjacielem „dne amice et fautor mi honorande“. Ale też Boner nieraz oddał mu prawdziwą przysługę. Czy to jaki pierścień, puhar, lub drogą materyę pragnie biskup sprowadzić z Włoch, zawsze w takich wypadkach udaje się do niego. Na wesele królewskie w roku 1518 chciałby się i podkanclerzy przybrać w nowe szaty; posyła więc Bonerowi 40 dukatów, na zakupno i puharu i 30 łokci atłasu, „bo gdy każdy będzie się starał wystroić na przyszłe gody weselne, chciałbym aby i mnie Jodok, sługa waszej mości zakupił w Wenecyi 14 łokci szkarłatu na płaszcz i biskupią czapkę i 20 łokci atłasu czarnego weneckiego, lepszego zamówił“ [1]). W czasie wojny pruskiej zmarł biskup poznański Lubrański — król przeznacza biskupstwo Tomickiemu. Było to na wiosnę 1520 r., a Tomicki chciał mieć brewe papieskie zatwierdzające go w tej godności jeszcze przed żniwami, żeby z nich mógł mieć korzyść. „Znam szczególną waści do mnie życzliwość, teraz mi jej szczególniej potrzeba“, pisze Tomicki do Bonera. Jakoż nim list Tomicki napisał do Rzymu, już czekał nań posłaniec Bonera, zawiózł go spiesznie do Wenecyi, a stamtąd do Fuggerów w Rzymie, którzy tę sprawę natychmiast załatwili. Jego też pomocy używa Tomicki kiedy kościół katedralny w Poznaniu chce pokryć miedzianą blachą i naradza się z nim, odmierza dach kościoła i wieżyczek. Miedzi potrzebnej na pokrycie o ile jej nie przygotował zmarły biskup Lubrański, ma dostarczyć Boner, również marmuru doskonałego z Węgier dla zmarłego biskupa na grobowiec [2]).

W r. 1522 z końcem września umarł w Rzymie poseł polski Erazm Ciołek, biskup plocki [3]). Biskupstwo to otrzymał Rafał biskup przemyski — przemyskie wakowało. Kto je otrzyma? Tomicki miał w Poznaniu swego kuzyna, słynnego poetę i paszkwilanta Andrzeja Krzyckiego. Krzycki nie cieszył się dobrą reputacyą w Rzymie, gdzie przez tak długie lata przebywał biskup Erazm, jego osobisty nieprzyjaciel [4]), dlatego nie miał tam szans powodzenia. Ale w Polsce, gdzie Tomicki tak wielkie miał znaczenie mógł być pewnym poparcia. I król rzeczywiście naznaczył Krzyckiego na biskupstwo przemyskie. Chodziło jednak o potwierdzenie

---

[1]) Tomic. IV, p. 218. [2]) Ibidem, VI, p. 148—9.

[3]) Kiedy umarł Erazm dotychczas na pewno nie było wiadomo. Janocki podaje datę 22 września (Ianociana III, p. 119) 27 września już papież Adryan zamianował nowego biskupa płockiego (Theiner, Monum. Polo II, nr. CDXXIX, p. 411. Por. właść. datę w Dod. nr. 1.

[4]) Odpłacał się też i Krzycki Ciołkowi równą miarką chłoszcząc go niemiłosiernie paszkwilami jak np. w owej satyrze „In Erasmum Ciołek episcop. Plocen., qui Romae agens legationem regis Poloniae Sigism. primi, cardinalis creari concupivit“. Por. Morawski, Carmina Cricii, p. 146.

Rzymu, o uzyskanie zmiany opinii papieża o Krzyckim. Tomicki udaje się w tej sprawie o pomoc do Bonera. „Nie jest tajnem łaskawemu panu, że mój kuzyn nie ma sposobu ni drogi do osiągnięcia biskupstwa sobie łaskawie przeznaczonego bez szczególnej opieki i protekcyi Waszej Łaskawości. Dlatego proszę, zechciej wziąć ciężar i pieczę nad tą sprawą w swe ręce i poleć ją Fuggerom. A ponieważ w Rzymie nic się nie zwykło otrzymywać bez pieniędzy, poleć też im, by nie żałowali na to wszystko nakładów na rachunek J. Kr. Mci“ [1]). Królowi bowiem również wiele zależało na tem, żeby biskupem został jego kandydat. Dlatego i on poleca ze swej strony tę sprawę Bonerowi i „jeżeli inaczej być nie może, niech Fuggerowie nie żałują przyzwoitych nakładów... aby sprawa biskupa płockiego jak najprędzej została załatwioną, a gdyby nastąpiła jakaś przeszkoda z powodu innego kandydata, niech przedkładają papieżowi, że my inaczej postąpić nie możemy, bo to jest przeciwnem ustawom królestwa [2]).

I rzeczywiście, dobre miał przeczucie a może już i wiadomości tajne, gdy to pisał Zygmunt. Wkrótce dowiedział się, że w Rzymie przygotowują mu niespodziankę, że papież na miejsce Erazma zamianował biskupem płockim brata mistrza pruskiego [3]). Oburzony król pisał do Dantyszka posła swego przy cesarzu Karolu. „Jak przykrą jest mi ta sprawa sam wiesz najlepiej, bo oprócz, że jest naszym zawziętym nieprzyjacielem, byłoby najzgubniejszą rzeczą, gdyby nam ktoś inny oprócz rad naszych miał w tej sprawie coś postanawiać. Żadną miarą nie można przyzwolić na takiego biskupa, choćby wojnę o to trzeba było podjąć“ [4]). Czy pogróżka odniosła skutek? Sprawa wlokła się dość długo, bo do połowy następnego roku. Wreszcie i papież się pomiarkował, jak niebezpiecznem jest w tej chwili, gdy w Niemczech prawie już szaleje burza religijna, wywoływać ją w Polsce i zatwierdził Krzyckiego i Rafała na biskupstwach po myśli króla ku ogromnej radości Tomickiego, który wykrzykuje: „Bogu niech będą dzięki, że wreszcie otrzymaliśmy, czegośmy pragnęli“ [5]). Boner właśnie wtedy coraz częściej słabował, a w pół roku już go nie było między żyjącymi.

---

[1]) Tomiciana VI, p. 110.
[2]) Ibidem, p. 146.
[3]) Theiner II, p. 411. Był to Jan Albrecht.
[4]) Tomiciana VI, p. 152.
[5]) Ibidem, p. 295. Tomicki do Krzyckiego: ... Deo sit gratia, quod tandem obtinuimus, quod optabamus.

III.

Boner jako mieszczanin krakowski i człowiek prywatny.

Godności Bonera w mieście. Cześć jaką go otacza miasto. Nagroda zasług. Kaplica Bonerowska. Boner jako opiekun małoletnich. Życie domowe. Żona Szczęsna z Morsztynów i majątkowe spory po jej śmierci. Śmierć bezpotomna Jana Bonera. Bratankowie jako spadkobiercy. Spory majątkowe dają nam poznać całą rodzinę Bonerów. Bonerówna za Radziwiłłem. Seweryn spłaca rodzeństwo i połączywszy fortunę stryja z fortuną teścia Betmana staje się założycielem magnackiej rodziny.

W miarę wzrastania znaczenia Bonera u króla, wzrastał jego wpływ i w mieście. Nie można też było przy wyborach do rady miejskiej pomijać takiej osobistości. Wprawdzie wybory nie zależały od mieszczan ale od krakowskiego wojewody, przecież i on nie mógł patrzeć obojętnym wzrokiem na człowieka, mieszczanina, tak wysoko położonego u króla. A i rada musiała chcieć go widzieć wśród siebie. Toż w tej radzie znajdował się Seweryn Betman już od r. 1478, znajdowali się Morsztynowie, Krupkowie, Langowie a wszyscy oni byli jego krewnymi, odkąd poślubił Morsztynównę. To też w r. 1498 zostaje Boner rajcą i piastuje tę godność przez lat dwadzieścia pięć t. j. do końca życia. A jako człowiek znający się przedewszystkiem na obrotach pieniężnych, zostaje później wybrany — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli — do komisyi skarbowej, która miała zajmować się ściąganiem podatków, wydawaniem pieniędzy na potrzeby miejskie, wogóle obracaniem dochodami Krakowa, z czego obowiązaną była składać przed radą rachunek. Komisya ta składała się z 6 członków. W roku 1507 równocześnie z Bonerem należeli do niej Seweryn Betman, doktor J. Regula, Adam Szwarc, Jan Kysinger i Kasper Ber, a zatem najpoważniejsi z pośród rajców [1]). W razie śmierci któregoś z nich uzupełniano ją wyborem innego z rady, mandat bowiem takiego komisarza był stałym, chyba że sam się go ktoś zrzekł z jakichś powodów. Tych sześciu komisarzy, mając w ręku skarb miejski, rządziło właściwie całem miastem, a to nie mogło się podobać innym i postanowiono zmienić organizacyę komisyi. W r. 1522, 6 maja, na posiedzeniu pełnej rady uchwalono znieść dawną ordynacyę kollegium 6 mężów „qui prius omnia in manu et potestate tenebant“ [2]), odtąd wszyscy rajcy tak nowi jak dawni mieli wiedzieć o przywilejach i skarbie miejskiem, i wszyscy razem wybierać lonarów, kollegium z czterech mężów, którzy mieli stać na straży przywilejów i skarbu miejskiego. Do tego

[1]) Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa I—II, p. 1.

[2]) Ibidem, p. 23.

kollegium wszedł i Boner, przyjął też na siebie obowiązek prowizora kościołów krakowskich i klasztorów a szczególniej N. Maryi Panny. Prowizorów było dwóch, drugim obok Bonera był Kasper Ber, Boner jednakowoż miał większe znaczenie, był bowiem już prowizorem obok Adama Szwarca, on też zajmuje się wydatkami na potrzeby kościoła [1]).

Jako lonar skupuje dla miasta czynsze, które były zastawione, naturalnie nie bez korzyści dla siebie, miasto bowiem potrzebując gotówki pożycza u Bonera, dając mu odpowiedni procent. Skupuje więc czynsze miejskie za swe pieniądze i w ten sposób miasto robi swoim dłużnikiem. Już w r. 1508 wraz ze swą małżonką Felicyą na jakieś gwałtowne potrzeby pożycza miastu 1250 fl. w złocie, za co ma otrzymać roczny czynsz 50 fl., zapewniony na wszystkich miejskich dochodach, a szczególniej na dwu wagach wraz z topnią i na domu kuśnierzy. — W razie gdyby miasto chciało ów czynsz wykupić, rok przedtem powinno przesłać Bonerowi wypowiedzenie [2]).

Mając tyle stosunków z królem, ciesząc się jego przyjaźnią mógł i musiał wiele dobrego zrobić dla miasta. Bo akta miejskie wyrażają się o nim z wielkim szacunkiem, wyróżniają go z pośród wszystkich mieszczan i nazywają „rzeczypospolitej naszej szczególnym promotorem“ [3]). Nie może też mu miasto niczego odmówić, jeżeli zwróci się z prośbą do niego o coś dla siebie lub krewnych. W r. 1520 pozwala rada na skierowanie wodociągu miejskiego do domu Seweryna Bonera w rynku naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, z którego to wodociągu miał korzystać i sam Seweryn i jego potomkowie po wieczne czasy [4]). Przyzwalając zaś rada na ten przywilej, kierowała się chęcią wygodzenia Hanuszowi Bonerowi „swemu bratu“ za jego zasługi, jakie położył dla miasta [5]). Wyraża też miasto wdzięczność swą Bonerowi w bardzo dobitny sposób, przyznając mu prawo do kaplicy w kościele N. M. Panny. Wszystkie rody możniejsze, patrycyuszowskie w Krakowie pragnęły mieć jakąś kaplicę w kościele parafialnym, którą miały utrzymywać swoim kosztem, ale też za to miała być ona i ich grobem rodzinnym. Najwspanialsza kaplica, po lewej stronie od wejścia, od wieku XV należała do starej i zacnej rodziny Bełzów [6]). Ale ród ten bardzo podupadł majątkowo przy końcu wieku XV, prawdopodobnie wskutek kosztownego procesu o zabójstwo Tęczyńskiego, w którym Marcin Bełza tylko cudem ocalił głowę [7]). Zubożała rodzina nie mogła dbać o obszerną kaplicę tak jak należało i za zgodą rady obejmuje ją w posiadanie Boner. Bełzowie jednak chociaż ubodzy nie łatwo godzą się na utratę zaszczytu tak wielkiego, jakim było posiadanie własnej kaplicy w głównym kościele. Przychodzi więc do sądowego sporu między nimi, który oparł się aż o Rzym. W Rzymie zaś miał Boner możnych popleczników, bo przecież był on komisarzem pa-

---

[1]) Regestrum ecclesiae B. M. Virginis r. 1509.

[2]) Liber beneficiorum 1412—1548, p. 207—209 (Archiwum m. Krakowa).

[3]) Consul. Crac. 1512—1526, r. 1520, p. 541. Gener. Joh. Boner, burg. et zuppar. Crac. ac reipublicae nostre promotor precipuus etc.

[4]) Liber benefic. 1412—1548, p. 234. Litera super canale dno Severino Boner in domum suam in circulo iacentem datum a 1520.

[5]) Ibidem ... angesehen fyl gütte tadt und besundern forderunge des edlen u. namhaftigen herrn H. Boner unsern mitbruder, welche er bey des rathis... bey königlichen Maiestet alle czeit gethan hatt etc.

[6]) Gąsiorowski, Kościół archipresbyteryalny w Krakowie, p. 41.

[7]) Por. moje Obrazki krakowskie, nr. 21. p. 3.

pieskim przy zbieraniu w Polsce odpustu na bazylikę ś. Piotra. Bełzowie i tu sprawę przegrali, w r. 1513 Rzym przyznał Bonerom najzupełniejsze prawo do kaplicy Bełzowskiej [1]) pod wezwaniem ś. Ducha, którą Boner wkrótce nazwał kaplicą ś. Jana Chrzciciela, swego patrona. I nie dość na tem; papież nadał tej kaplicy różne przywileje odpustowe. W roku 1515 osobną bullą ogłosił, że kto ją odwiedzi w dniu ś. Jana Ewangielisty lub ś. Jana Chrzciciela i złoży jakiś datek na jej reparacyę, zyska 20 lat odpustu i tyleż kwadragen [2]); w lat zaś trzy wystosował papież Leon jeszcze jedną bullę do wiernych z wezwaniem do nawiedzania tej kaplicy i składania datków na jej restauracyę. Nakłonił go zaś do tego biskup płocki Erazm, który jako orator polski bawił w kuryi papieskiej. Przedstawiał on mu, że sam król odnosi się ze szczególną czcią i nabożeństwem do owej kaplicy. Papież więc jeszcze większymi odpustami ją obdarza: wszyscy przybywający w dzień ś. Jana Chrzciciela, jeżeli ofiarują datek na jej przyozdobienie, dostąpią odpustu 100 lat, a na ś. Jana Ewangelisty i Ścięcie ś. Jana po lat 50 i tyleż kwadragen [3]). Wskutek tylu odpustów tłumy musiały dążyć do kaplicy Bonerowskiej i datkami przyczynić się do jej restauracyi i ornamentacyi, a cała sława spadła naturalnie na jej posiadacza, na Bonera. I pod r. 1521 w księgach radzieckich czytamy, że ją Boner z wielką wspaniałością i nakładem przyozdobił, a gdy ławki zasłaniały z niej widok na kościół, rada miejska pozwoliła je skrócić [4]).

Zasłużył zaś sobie Boner nietylko na tytuł promotora miasta ale i mieszczan. Nieraz bowiem żywo stawał w ich obronie, czy to przed królem, czy też w radzie samej. Ów Stanisław Bełza, którego niegdyś Boner za długi osadził w więzieniu, syn starego rajcy Marcina, był członkiem rodziny, z którą Boner prowadził niegdyś proces o kaplicę ś. Ducha. Również i sam był jednym z poważniejszych mieszczan, skoro zasiadał w urzędzie ławniczym. Kiedy w roku 1518 przyszło do płacenia podatku królewskiego, zwanego szosem, nietylko że się sam wzbraniał złożyć go z postrzygalni sukna, ale nawet innych podburzał, by nie płacili. Zwolenników mu nie brakło. Panowie rajcy poczęli łagodnie i jemu i przyjaciołom jego przekładać, że to być przecież nie może, bo są do płacenia obowiązani, jednak gwałtowny Bełza uparcie obstawał przy swem szalonem przedsięwzięciu i mówił, że ze swymi stronnikami aż do utraty gardeł będzie się bronił. Sposób przemówienia był przytem tak szorstki, że czekała go za to surowa odpowiedzialność — podnieśli przecież niektórzy rajcy głos za lżejszem wymiarem kary, szczególniej zaś Boner i dzięki temu skazano go tylko na zapłacenie 15 grzywien i poszedł do więzienia „pod dzwon". Ale Bełza był dość ubogi, strata choćby 15 grzywien czyli 24 flor. była dla niego wielką, Boner więc jeszcze raz wstawia się za nim i tak skutecznie, że już po zapłaceniu kary, zwrócono mu z niej 5 grzywien [5]). Wypadek to nieznaczny, przecież dla Bonera charakterystyczny, bo świadczy o jego znaczeniu w radzie; postępowanie zaś tego rodzaju musiało mu jednać przychylność mieszczan, tak że mógł się poszczycić powszechnem zaufaniem. Zaufanie to zaś przysparzało mu tylko bardzo wiele

---

[1]) Oryginał przywileju znajduje się w archiwum paraf. kościoła N. M. P. — dotąd o ile mi wiadomo nie drukowany.

[2]) Theiner II, p. 357, r. 1515. Bulla nazywa Bonera „ipsius capelle vivens patronus et carissimi... Sigismundi regis Pol. depositarius et secretarius. [3]) Ibidem, p. 395, r. 1518.

[4]) Consul. Crac. 1512—1526, p. 584.

[5]) Piekosiński, Prawa i przywileje m. Krakowa I, p. 956.

zajęć, które go odrywały od interesów. Dziwić się też trzeba, jak człowiek tak bardzo obarczony interesami handlowymi, tylu sprawami króla, państwa i miasta, miał jeszcze na tyle czasu, żeby się podejmować obowiązków tak prywatnej natury, jak opieka nad dziećmi zmarłych mieszczan, szczególniej swych przyjaciół. Nie ma bowiem roku, w którymbyśmy nie spotkali na kartach ksiąg radzieckich podjęcia przez niego opieki nad małoletnimi, nieraz nawet po kilkakroć rocznie. Wypływało to z owego zaufania jakiem darzono p. żupnika, ale nie mniej i dlatego zwracano się w takich sprawach najczęściej do Bonera, ponieważ w jego banku można było najbezpieczniej umieścić kapitały małoletnich spadkobierców, co więcej, jeżeli pieniędzy ich użył na spekulacye finansowe, to jako człowiek obrotny i przemysłowy mógł znacznie powiększyć majątek swych pupilów. Majątku bowiem, jaki pozostawił ojciec dzieciom, nie więził Boner, ale gotówkę puszczał w ruch, ustawicznie ją wypożyczał, byle tylko w pewne ręce. Gotówki zaś wówczas ogromnie potrzebowano, potrzebowali jej nieraz najzamożniejsi kupcy, potrzebował jej często i sam Boner; nieraz też korzysta z kapitałów swych pupilów w obrotach pieniężnych, naturalnie nie bez wielkiej korzyści dla nich, tak że komisye radzieckie, które sprawdzały rachunki opiekunów dzieci mieszczańskich, znachodziły opiekę Bonera zawsze nader korzystną [1]).

Jeżeli przyjmował opiekę nieraz nad takimi, z którymi nie wiązała go żadna nić serdeczniejsza, tem bardziej musiał przyjmować ją nad dziećmi po swoich krewnych i przyjaciołach. W r. 1508 umarł najznakomitszy może mieszczanin krakowski, Jan Turzo. Z dwóch żon zostawił on wcale liczne potomstwo. Niektórzy z synów i córek byli już pełnoletnimi, ale innym brakowało jeszcze kilku lat do pełnoletności, a zatem potrzebowali opiekuna. Potrzebowała go również i wdowa po Turzonie Barbara i córka Magdalena naówczas owdowiała już pani Marks Mölichowa; kobiety bowiem w owych czasach tylko przez swoich zastępców lub opiekunów naturalnych t. j. mężów, ojców lub najstarszych braci, mogły występować jako osoby prawne. Szczególniej zaś potrzebowały opieki dwie najmłodsze córki Turzona, panny jeszcze, Katarzyna i Urszula [2]). Naturalnym ich opiekunem był najstarszy brat Jerzy. Ale on miał wiele interesów na Węgrzech, często zmuszony był opuszczać Kraków; otóż jako drugi opiekun dzieci, zastępca Jerzego, występuje Boner, który obowiązek ten przyjął „aus besunderen frundschaft", jaką miał dla rodziny Turzonów, a szczególniej zmarłego Jana. Obowiązek ten spełniał do roku 1512; wtedy bowiem składa opiekę w ręce Jerzego [3]), chociaż sprawami Turzonów zajmuje się Boner i nadal przez lat parę przynajmniej, szczególniej zaś najmłodszego z Turzonów Jana, który dopiero w roku 1514 kwituje go z zarządu dobrami [4]).

Kiedy umiera syn Seweryna Betmana Erazm, ów członek spółki handlowej, opieki nad jego dziećmi podejmuje się oprócz ojca Seweryna również i naczelnik spółki; po Erazmie zaś pozostało pięcioro dzieci, a mianowicie Erazm i Seweryn, Katarzyna, Urszula i Anna. W tym samym czasie występuje on jako opiekun małoletnich Salomonów, dzieci po Mikołaju

[1]) Consul. Crac. passim, szczególniej zaś w sprawie opieki nad małoletnimi Żytami, 1500—1512.

[2]) Ibidem, r. 1509, p. 467.

[3]) Ibidem, p. 714.

[4]) Ibidem, 1512—1526, p. 154.

Salomonie, synu sławnego Piotra, szczególniej zaś broni praw Jadwigi Salomonówny, nieszczęśliwej głuchoniemej, która przebywa w klasztorze ś. Agnieszki [1]). Wogóle wszyscy, wielcy i mali garnęli się pod opiekę potężnego żupnika, bo wzbudzał on w nich całą swą działalnością, sumiennością w wykonywaniu podjętych obowiązków i uczciwością zupełne zaufanie.

A teraz zaglądnijmy do życia domowego Bonera. Za żonę miał on Szczęsną Morsztynównę. Wniosła ona mu w posagu oprócz gotówki kamienicę na placu ś. Szczepana, a nadto folwark na Prądniku. Majątkiem swym sama jednak zarządza i jeżeli Janowi potrzeba jest do przedsiębiorstw finansowych gotówki, chętnie mu nią służy, ale musi jej mąż sumę dłużną zabezpieczyć na swych posiadłościach. Nie odebrała ona wszystkich swych należytości po rodzicach odrazu, albowiem w r. 1506 występuje z prawami do sumy 1000 fl., a bratankowie jej Jerzy i Stanisław muszą przyznać słuszność jej żądaniom. Sumę tę ma ona zapisaną na kamienicy w Lublinie, a gdy ją sprzedali bratankowie miastu Lublinowi, ono bierze na siebie spłacenie ratami długu Bonerowej. Szczęsna ma pobierać przez lat trzy po 300 fl. a w czwartym 100 — dopiero jednak począwszy od 1509 roku [2]).

Z aktów miejskich wieje jakiś urok dziwnego uszanowania, jakiem otaczają wszyscy „panią żupnikową". Jest ona dobrą i miłosierną dla wszystkich, dobrą panią dla sług swoich. Była to może zaleta rodowa u Morsztynów, dlatego u nich pozostają sługi nie przez lat parę, ale całe życie. U pani Bonerowej służyła niejaka Katarzyna. Pani Szczęsna okazywała jej bardzo wiele życzliwości, tem bardziej, że matka Katarzyny całe prawie życie przesłużyła w domu Morsztynów i pani Bonerowej — od dziecka wychowywała się ta służąca w domu Bonerowej. A przecież Katarzyna zapomniawszy o dobrodziejstwach, popełniła w jej domu tak wielki występek, że musiała zań iść do więzienia, bo sam urząd miejski wmieszał się w tę sprawę. Bonerowa jednak czuła coś jakby wyrzuty sumienia, że przecież i matka służyła u niej i Katarzyna w jej domu się wychowywała, a teraz z jej domu właśnie poszła do więzienia. Udaje się więc do urzędu radzieckiego i prosi o jej uwolnienie. Urząd radziecki nie odmówił prośbie poważnej matrony, Katarzyna wyszła na wolność, a Bonerowa wydała jej wszystkie rzeczy do niej należące i zapłatę za czas, przez który u niej przebywała. Katarzyna, z błogosławieństwami opuszcza dom pani Szczęsnej i postanawia się modlić za nią do Boga, póki życia starczy [3]).

Po śmierci Szczęsnej dobra jej objął w posiadanie mąż jej Jan Boner. Ale i on wkrótce zakończył życie, a ponieważ żona nie obdarzyła go żadnem potomstwem, więc też do spadku po Felicyi cisną się liczni jej krewni, głównie siostrzeńcy i siostrzenice, jak Krupkowie, Stanisław, Hanusz i Melchior, dalej Krupczanki jak Barbara, żona Jana Betmana starszego i Anna żona Justa Ludow. Decyusza. Krupkowie mieli za żony Langówny, córki Pawła Langa, zaś Jerzy Lang zwany inaczej Langjurgiem miał za żonę również Morsztynównę, siostrę Bonerowej. Otóż i Langjurgowicze występują z pretensyami do spadku, jak Katarzyna żona Ryglera, pani Felicya Glińska żona Krzysztofa, która rości sobie pretensye do sumy 2000 fl. i siostra jej Anna, żona Mikołaja Cikow-

---

[1]) Ibidem p. 271.

[2]) Consul. Crac. 1500—1512, p. 307.

[3]) Ibidem, p. 455.

skiego, kasztelana naówczas połanieckiego i wójta bocheńskiego i wreszcie Erazm Lang. A wszyscy domagali się spadku z wielką gwałtownością, bo Langowie jakkolwiek bardzo możni (szczególniej możnym był ów Jerzy, który często gotówką służył królowi), byli zarazem i bardzo liczni. Sam Jerzy Lang pozostawił aż jedenaścioro potomstwa [1]); choćby więc zostawił majątek jak najznaczniejszy, nie mógł wystarczyć na odpowiednie wyposażenie całej rodziny. Sprawa wlecze się przez lat parę, do roku 1529; w imieniu spadkobierców Bonera prowadzi ją syn Jakóba Seweryn. W roku 1529 wreszcie wszyscy już pretendenci do spadku wyznają przed radą, że są zadowoleni, bo otrzymali wszystko, co się im należało po Felicyi Bonerowej [2]).

Od r. 1522 coraz częściej Jan Boner zapadał na zdrowiu [3]); czuje on widocznie zbliżający się koniec, bo spiesznie porządkuje interesa majątkowe ze swymi krewnymi, żeby po śmierci nie było kłopotów. Umarł 15 grudnia 1523 roku [4]). Pozostawił on olbrzymi majątek; jak widzieliśmy skarb królewski na rok przed śmiercią dłużnym mu był 150 tys. flor. Choćby to nie były jego pieniądze, ale spółki, domu bankowego, choćby do niego należała $^1/_3$ tej sumy, to przecież fortunę jego musielibyśmy nazwać olbrzymią, tem bardziej, że pozostawił dobra nieruchome za granicą i w różnych stronach kraju, między niemi i klucz ogrodzieniecki. Majątku tego jednak, zbieranego z taką pracowitością i zapobiegliwością, nie miał komu zostawić, nie miał bowiem potomstwa. Cała więc ta jego majętność przejść musiała na krewnych. Jak widzieliśmy, Boner miał trzech braci, ale najulubieńszym był Jakób, bo on najwięcej pomagał mu w prowadzeniu interesów handlowych. Sprowadził on go już dawno, jeszcze przy końcu XV wieku do Polski, chociaż w Krakowie prawdopodobnie tylko dzieci jego przebywały, sam zaś po największej części, jakeśmy widzieli, przebywał po za granicami kraju, jako przedstawiciel spółki Bonerowskiej. Z żony Barbary miał Jakób trzech synów i trzy córki. Najstarszym był Seweryn, dalej szedł Franciszek i wreszcie Jakób. Najstarszą z córek była Barbara, która wyszła za Sebastyana Utmana, druga Helena za Sebalda Hubera, doktora medycyny; obydwie zamężne były we Wrocławiu [5]). Najmłodsza Magdalena, miała jednak zrobić najświetniejszą partyę, bo wyszła później za Stanisława Radziwiłła, wojewodzica wileńskiego. Na tych to bratanków i bratanice przejść miał majątek Bonera. A zdaje się, że i sam Jakób zostawił majątek niemały. Ile mógł wynosić nie można na pewno wiedzieć. Wprawdzie 14 grudnia 1515 r. Jakób sporządza testament

---

[1]) Por. dział majątkowy między dziećmi Jerzego, przeprowadzony przez opiekunów ich i krewnych: Hanusza, Piotra i Kunczę Krupków. Consul. Crac. 1500—1512, p. 383 - 385.

[2]) Consul. Crac. 1526—1529, p. 210, 258, 369, 555, 603 etc.

[3]) A. gr. nr. 36, r. 1523, p. 987.

[4]) Inscript. Castr. Crac. nr. 40, p. 280 i n. Niecałe dwa miesiące przedtem żywo interesuje się jeszcze sprawami publicznemi i Tomicki 30. X. wysyła do niego list, w którym mu opisuje, jak to szlachta na sejmie w Piotrkowie zamiast radzić nad sprawami państwa kłóci się o miejsca „nam et Maiores Poloni et hii... de terris Cracov. Sandomir. et aliis... contendunt primatum seu primas partes habere tum in loco et sessione tum in dicendis sentenciis etc.“, por. ms. Bibl. Ossol. nr. 177, p. 14 i n.

[5]) Rodzina Utmanów bardzo poważana i zamożna. Od drugiej połowy wieku XV zasiadają na krzesłach rady lub urzędu ławniczego w Wrocławiu. Naszego Sebastyana nie spotykaliśmy nigdzie. Był on może synem Mikołaja starszego, który w pocz. XVI w. jest rajcą. (Por. Markgraf, Breslauer Stadtbuch).

i składa go w urzędzie radzieckim, ale w następnym roku 10 maja odebrał go sobie, przeto nie mógł być wciągniętym w akta [1]). Nie wiemy więc, jaki mógł być stan majątku jego, tylko musimy się domyślać. Dnia 23 października 1515 roku w rodzinie Bonerów i Betmanów było wielkie święto, albowiem rodziny te i tak już złączone ze sobą wspólnością interesów handlowych, a nawet spowinowacone już gdzieś tam w dawnej ojczyźnie, połączyły się jeszcze ściślej. Syn Jakóba Seweryn poślubił córkę Seweryna Betmana, Zofię [2]). Potrzebuje więc środków na usłanie sobie rodzinnego gniazdka; w dwa lata też ojciec wydziela mu 4000 fl. „aus vatterlichen libe", jako spadek po sobie i po matce [3]). Po śmierci ojca nie ma już Seweryn nic otrzymać, chyba gdyby ktoś z rodzeństwa umarł. Z tego możemy przypuszczać, że majątek Jakóba, conajmniej wynosił 20.000 fl., skoro dzieci miał sześcioro, a część przypadająca na jednego wynosiła 4.000 fl.

Potomstwo więc Jakóba miało dziedziczyć po Janie Bonerze. A cóż się stało z innymi braćmi Jana, Fryderykiem i Andrzejem. Obydwaj już pomarli; Andrzej prawdopodobnie nawet był duchownym, Fryderyk zaś zostawił co prawda w rodzinnem mieście Landau syna Ludwika, ale i on wstąpił do stanu duchownego. W każdym razie praw do spadku po stryju nie stracił i mógł po jego śmierci zarówno z innymi braćmi stryjecznymi wystąpić ze swemi pretensyami. Oprócz braci miał Boner również dwie przyrodnie siostry (po ojcu), których matką była Szylingówna. Jedna z nich Elżbieta była małżonką Antoniego Phoe, rajcy w mieście Landau a nadto obywatela wissenburskiego, druga zaś Otylia, którą w roku 1513 spotykamy jako małżonkę Jana Meyrera, sekretarza biskupa spirskiego, a w lat 9 jest małżonką Jana Krydela, sołtysa we Forst, w biskupstwie Spiry [4]). I one mogły rościć sobie pretensye do spadku po bracie. Otóż z tymi krewnymi załatwia Boner sprawę jeszcze w r. 1522, kiedy to czuje coraz większe osłabienie. Aby jednak można się było z nimi ugodzić, potrzebną była ich obecność w Krakowie. Trudno wybierać się wszystkim w tak daleką drogę. Wybiera się więc tylko Antoni Phoe, który zresztą jako rajca w Landau znał się najlepiej na sprawach prawnych i był zapewne najpoważniejszą osobistością, a obydwie siostry i Ludwik Boner dają mu swe pełnomocnictwa, które potwierdza urząd radziecki w Landau. Dowiadujemy się z nich, że Boner pozostawał w stosunkach z krewnymi z nad Renu, że nie zapominał o nich, bo jak powiadają pełnomocnictwa „Hanusz Boner, burgrabia i żupnik krakowski i króla polskiego doradca" wiele im już wyświadczył dobrego, chociaż nie miał żadnych obowiązków, obdarował siostry po bratersku, Ludwika zaś Bonera, ten „liber herr und Vetter" obdarzył tak wspaniale i po ojcowsku, że jest najzupełniej zadowolony i poczuwa się do należytej wdzięczności. Dlatego też teraz kwitują go wszyscy z wszelkich pretensyi, jakieby mogli mieć po jego śmierci [5]). Przecież Boner nie poprzestaje na tych dobrodziej-

---

[1]) Liber testamentorum 1427—1622, p. 209.

[2]) Decyusz, De Sigism. tempor. p. 106.

[3]) Consul. Crac. 1512—1526, p. 312—313, 25. II. 1517.

[4]) Otylia musiała więc owdowieć, bo nie można przypuścić, aby obydwaj Janowie byli jedną i tą samą osobą. W r. 1513 w Krakowie umiera ich brat Jodok Szyling, który cały swój majątek zapisuje swemu bratu Mikołajowi „nichts ausgenommen im sonderheit owch alle meyne brieflich orkunden als wappen und andere brieff etc." — córkom siostry swej zapisuje po 300 fl. Lib. test. 1427—1622, p. 200—202, r. 1513, 11. V.

[5]) Consul. Crac. 1512—1526, r. 1522, p. 696-7.

stwach, jakie dawniej wyświadczył swemu bratankowi, swym siostrom i ich dzieciom; i teraz im jeszcze zapisuje pewną sumę, którą mają odebrać od spadkobierców po jego śmierci. Ludwik Boner jako duchowny i może nawet kształcony staraniem i kosztem bogatego stryja, otrzymuje zapis tylko na 500 fl. dukatów reńskich, natomiast siostrom, jako zamężnym i obarczonym rodzinami, zapisał Jan po 1000 reńskich, które „gdy go z woli Bożej śmierć zabierze, mają im lub ich dzieciom w przeciągu roku z majątku po Hanuszu Bonerze być wypłacone“ [1]). Jakoż w rok po jego śmierci znowu zjawia się w Krakowie Antoni Phoe w imieniu obydwu sióstr, by odebrać spadek od spadkobierców a z nim zjawia się teraz osobiście i Ludwik Boner. Spadkobiercy wypłacają na ręce Antoniego 2000 reńskich, Ludwik zaś z pewnych powodów ma zaczekać do roku 1525; stało się to zaś 10 grudnia 1524 roku [2]), a zatem niedługo miał czekać Ludwik na załatwienie swej sprawy. Miło mu zresztą musiał upływać czas między wykształconymi braćmi stryjecznymi, krewnymi Betmanami, Szylingami i tylu innymi emigrantami lub ich potomkami z nadreńskich okolic. Wreszcie 21 stycznia 1525 r. i on zawarł ze spadkobiercami następującą ugodę: zamiast jednorazowej wypłaty 500 reńskich, spadkobiercy zobowiązują się corocznie aż do końca jego życia wypłacać mu po 50 dukatów, które miał Ludwik pobierać we Frankfurcie nad Menem, w dwu równych ratach na wiosnę i w jesieni [3]). Kapitał 500 reńskich pozostawał widocznie w rękach spadkobierców, którzy za to mieli płacić swemu bratu nadzwyczaj wysoki czynsz.

W ten więc sposób załatwił Jan Boner sprawę ze swymi krewnymi z nad Renu, by nie podnosili później jakichś pretensyi, bo zamierzał oddać całą swą majętność potomstwu brata Jakóba. Ale i inny jeszcze zdaje się miał zamiar Boner; z pewnością chciał on ród Bonerów podnieść do wysokiego znaczenia, a do tego potrzeba było majątkowej podstawy. Wszystkich zaś wzbogacić do tego stopnia nie mógł, bo majątek by się rozdrobnił; dlatego główną masę oddaje najstarszemu z synów Jakóba, Sewerynowi, który już wzbogacił się i posagiem żony Betmanówny i zyskał już znaczenie na królewskim dworze.

Jak wyglądał testament Bonera, nie wiemy, bo go nie złożył w urzędzie miejskim krakowskim. Prawdopodobnie złożył go w ręce królewskie, który w procesie spadkowym występuje jako „supremus executor testamenti“ [4]). Sprawa działu majątku długo się przewleka, bo do roku 1529. Seweryn spłaca rodzeństwo i utrzymuje się przy większej części posiadłości. Aby zaś podział majątkiem ułatwić, sprzedaje się niektóre z odleglejszych realności, jak we Lwowie i wogóle na Rusi, posiadłości zaś w Niemczech otrzymuje Jakób i owe siostry zamężne we Wrocławiu. Sam Jakób nawet wynosi się zupełnie z Krakowa do Wrocławia; on jeszcze najwięcej z braci czuł się Niemcem. — Franciszek natomiast zostaje w Krakowie i otrzymuje dom narożny przy ul. ś. Jana, dawną rezydencyę stryjowską. On jeden pozostał właściwym mieszczaninem krakowskim i pojął za żonę Annę Krupkównę, córkę Piotra. Otrzymał za nią w posagu 1400 fl., a sam jej dał jak to było w zwyczaju jako „morgengabe“ 1000 fl.; swatem jego był rajca, Stanisław Wacław [5]). Pozostała jeszcze najmłodsza córka Jakóba Bonera, Magdalena. W roku 1525 była

[1]) Ibidem, p. 697. [2]) Ibidem, p. 987.
[3]) Ibidem, p. 1001. [4]) Ibidem, p. 1172.

[5]) Ibidem, 1526—1529, p. 258 (r. 1527), 329 (r. 1528).

jeszcze panną i w procesie spadkowym zastępuje ją jej pełnomocnik, dawny sekretarz Bonera, Ludwik Decyusz; wkrótce zgłasza się po jej rękę członek jednej z najznakomitszych rodzin w Polsce i Litwie, książę Stanisław Radziwiłł, starosta pieniański i weszpolski, syn Mikołaja, wojewody wileńskiego i kanclerza W. Ks. Litewskiego, zachęcony niewiadomo pięknością czy posagiem panny Magdaleny, czy też jednem i drugiem. To pewna, że posag otrzymała prawie trzykroć większy niż zwykły dostawać w ówczesnych czasach córy magnackie [1]), według metryki koronnej bowiem, która przechowała nam umowę przedślubną między jej braćmi a Radziwiłłem, posag Magdaleny ma wynosić 12.000 dukatów [2]). Takiego losu nie można było odrzucać i w roku 1527 już Magdalena występuje jako pani Radziwiłłowa, wojewodzicowa wileńska. Ale niedługo było jej danem używać tego szczęścia. W dwa lata już bowiem bracia i siostry dzielą się jej majątkiem -- Magdalena umarła, a jej mąż w roku następnym 1530, poślubia Beatę Odrowążównę, wojewodziankę ruską [3]). W tym samym prawie czasie co córka Magdalena zakończyła życie i matka Bonerów Barbara. Posiadłości macierzyńskie jak niemniej po siostrze Magdalenie, które znajdowały się w Polsce i na Litwie, zagarnął sam Seweryn, spłaciwszy braci i siostry.

W ten sposób stał się Seweryn Boner właścicielem głównej masy spadkowej po stryju i mógł zająć w Polsce wybitne stanowisko. A majątek to był wielki, skoro rozprószony po wielu miastach Polski i Węgier, na Rusi i na Litwie, składał się z kamienic, ogrodów, winnic i posiadłości ziemskich. Występuje więc jako pan na Ogrodzieńcu i Balicach a później również staje się „dziedzicem“ Kamieńca. Ogrodzieniec otrzymał po stryju, Balice spadły nań za żoną Kamieniec zaś sam wkrótce miał sposobność nabyć. Jako główny spadkobierca stryja stał się zarazem spadkobiercą owych kapitałów, jakie winien był skarb Bonerowi. W r. 1526 na sejmie w Piotrkowie zeznaje król, jako winien jest wiele ś. p. Janowi Bonerowi i to wszystko zabezpieczył spadkobiercom na żupach ruskich, a dalej na składach solnych w Bygdoszczy i Nieszawie, na żupach krakowskich i cłach w królestwie się znajdujących [4]). Nie podaje jak wielka jest suma dłużna, ale z pewnością będzie taka, jakeśmy ją widzieli w roku 1522 lub może nawet większa, skoro rachunek ze spadkobiercami opiewa za czas od 15 października 1521 do 15 grudnia 1523 r., t. j. do dnia śmierci Jana Bonera. Rachunek nie obejmuje sumy na młynach Kamiennym i Dambnym, które jeszcze spadkobiercy nadal zatrzymują. Skoro zaś tak wielkie sumy mieli spadkobiercy Bonera prawie na wszystkich źródłach dochodów skarbowych, cóż dziwnego, że król nie mogąc spłacić dość prędko sum dłużnych, wolał raczej nawiązać takie same stosunki z Sewerynem jako głównym spadkobiercą, w jakich pozostawał z Janem i odrazu nadał mu te same godności, jakie stryj piastował, a zatem i obdłużone żupy i wielkorządy i po kolei różne starostwa, aż otrzymawszy kasztelanię, stał się ten Boner senatorem i założycielem senatorskiej gałęzi swego rodu.

[1]) Por. Lubomirski, Trzy rozdziały.

[2]) Por. Boniecki, Herbarz Polski t. I — p. 379—384 (Bonarowie).

[3]) Ibidem.

[4]) Inscript. castr. Crac. 40 p. 280, 285, r. 1526, ... in cameris nostris salis rutenae videlicet nyeschaviensi et bidgostiensi zuppisque Crac. et teloneis nostris, specialibus literis nostris etc.

IV.

Krótki opis dalszych losów rodu Bonerów.

Rodzina Betmanów i jej znaczenie dla potęgi senatorskiej linii Bonerów. Seweryn Boner wierzycielem króla i spadkobiercą znaczenia swego stryja. Nabycie wielu posiadłości ziemskich a szczególniej dóbr Kamienieckich. Spory o spadek po Hanuszu Betmanie. Bonerowskie rezydencye i stosunki z miastem. Jan i Stanisław Bonerowie. Ich bezpotomna śmierć i spór o spadek między siostrą Zofią Firlejową a przyrodnimi braćmi Sewerynem i Fryderykiem. Na obu tych braciach senatorska linia Bonerów „sterilis“ schodzi do grobu. Losy braci Seweryna Pierwszego i ich potomstwa.

Bonerowie to piękna karta w historyi naszej przeszłości już choćby dlatego, że są oni świetnym przykładem, jak to ród nowy, obcy, i prawie nieznany, w nader krótkim czasie i u nas, w społeczeństwie nawskroś szlacheckiem mógł dojść do znaczenia i powagi, wybić się na pierwsze miejsce między senatory sumienną pracą dla dobra publicznego i przybranej ojczyzny. A przykład to nie jedyny. Ze śmiercią prawdziwego twórcy tego senatorskiego rodu, Jana, już właściwie powinniśmy zamknąć naszą pracę, skoro to co nastąpiło było logicznem następstwem działalności wielkiego żupnika i bankiera, tem bardziej, że naszem zadaniem przedstawić wyniesienie rodziny mieszczańskiej a nie skreślenie jej szczegółowych dziejów. Przecież uważam sobie za obowiązek zwrócić jeszcze uwagę choćby na główne momenta w jej dziejach, którebyby nam uwidoczniły jak ten ród, już po wyjściu z szeregów mieszczańskich dostępował kolejno najwyższych godności i jak w swej głównej, senatorskiej, linii przedwcześnie wygasł, ku niemałej szkodzie dla państwa; również kilku słowy należy dotknąć i kolei tych Bonerów, którzy na razie nie opuszczali swego kupieckiego zawodu, aż zatraciwszy zmysł czy ochotę do handlu i oni porzucili mieszczański łokieć, by rozpłynąć się i zniknąć wśród szarej masy szlacheckiej. Najpierw przedstawimy krótkie koleje linii magnackiej — krótkie, bo poczęły się z Sewerynem a skończyły już ze śmiercią jego synów.

Seweryn Boner nietylko stryjowi zawdzięczał swoje wysokie stanowisko. Możemy wprawdzie uwierzyć, że bez fortuny wielkiego Jana nigdyby nie wszedł między senatory, ale przecież nie mało mu dopomógł stosunek pokrewieństwa z Betmanami, który w przyszłości miał go uczynić posiadaczem całej prawie schedy teścia Seweryna, nie mało też znaczyć musiały i jego osobiste zalety i zdolności.

Na stosunki więc z Betmanami, z tą potężną rodziną patrycyuszowską musimy zwrócić uwagę, bo one to sprawiły, że Seweryn jeszcze za życia swego stryja był już osobistością znaną i miał dość wielkie znaczenie.

Protoplastą polskich Betmanów był Seweryn. Wiemy o nim, że przybył do Krakowa koło r. 1464 z miasta Wissemburga nad Renem i że był krewnym Bonerów [1]). Kupiec to nader rzutki; ciągłe umowy handlowe z kupcami lwowskimi, zapisywane w księgach radzieckich lwowskich świadczą o tem, że główny kierunek swych kupieckich interesów zwrócił na Wschód [2]). Już w r. 1467, a zatem w trzy lata po przyjęciu obywatelstwa krakowskiego spotykamy się z jego nazwiskiem we Lwowie; tu też dobił się wielkiego majątku, tak że w roku 1483, kiedy Jan Boner dopiero przyjmuje prawo miejskie w Krakowie, Betman jest w stanie podnieść swej żonie Urszuli „morgengabe" z 800 do 2000 fl. Uznał przecież wyższość umysłową Bonera jako przemysłowca i spółkę swą handlową oddał pod jego przewodnictwo, a spółka ta przysporzyła mu tak wiele majętności, że drugiej swej żonie Dorocie mógł za wiano przeznaczyć aż 5000 fl. Służy też nieraz miastu i królowi swą gotówką. Król Jan Olbracht pożycza od niego 3000 fl., Aleksander dopożycza 1500 flor. i cały dług zabezpiecza mu na olkuskiej olborze. Skupował on kamienice w rynku, folwarki na Prądniku lub przed bramą Szewską czy Mikołajską. Pożyczał również większe sumy szlachcie, wskutek czego wielkie posiadłości ziemskie dostawał w swe ręce. W r. 1499 spotykamy go właścicielem miasta Żabna z pięciu przyległemi wsiami. Jednakowoż dóbr tych nie zatrzymuje w swem posiadaniu, sprzedaje je innemu mieszczaninowi krakowskiemu, Pawłowi Szwarcowi, żupnikowi ruskiemu za 5000 fl. w złocie dobrej wagi. Dobra żabnieńskie sprzedał Betman głównie dlatego, bo równocześnie starał się przyjść w posiadanie innych tuż pod Krakowem. I udało mu się to w zupełności. W tym samym roku spotykamy się z nim jako panem (heres) na Boturzynie i Igołomii i jako taki występuje przed sądem ziemskim w Krakowie z pretensyami pieniężnemi do Jana Ossolińskiego, pana na Balicach, Burowie i Szczyglicach. Ossoliński ratuje się pożyczką 1.200 florenów u Imbrama Salomona, ale nadaremnie. Wkrótce umiera, a Betman znowu występuje przeciw jego synom Janowi i Jakóbowi. W r. 1506 dana jest od sądu Sewerynowi intromisya na te dobra, a w następnym spotykamy go jako „tenutarius bonorum Balicze, Burow et Szczeglicze". Dzierżawcą pozostaje lat kilka, a skoro dług nie został wyrównany, spadkobiercy jego występują już jako „heredes" tych pięknych włości [3]). W podobny sposób przyszedł do posiadania wsi Pełcznicy pod Kętami, Drogini, Szczytnik, Osieka i innych.

Należał on do najpoważniejszych osobistości w Krakowie; z początkiem wieku XVI obok Piotra Salomona i jego nie było poważniejszego rajcy. Rajcą zaś został jeszcze w r. 1478 i przez całe 37 lat pracował dla miasta, wraz z Bonerem, należąc do owego kollegium 6 mężów zarządzających skarbowością [4]); zawsze też w sprawach, w których miasto występowało na zewnątrz, Betman wraz z kilku innymi bywał jego przedstawicielem. Zamożnym był on bardzo i Decyusz wspo-

---

[1]) Por. w niniejszej pracy str. 7, tudzież mój szkic w Bibliot. krakowskiej nr. 23 Obrazki z przeszłości Krakowa, serya druga, p. t. „Seweryn Betman".

[2]) Por. Dr Stanisław Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem (Przegląd polski, czerwiec, p. 470).

[3]) Akta grodzkie krakowskie nr. 27, p. 816, 849—850, r. 1499; nr. 28, p. 163, r. 1501; nr. 29, p. 832, 833, r. 1505, p. 1262, r. 1506, p. 1754, r. 1507; nr. 34, p. 727, r. 1518; nr. 35, p. 336, r. 1519.

[4]) Por. w niniejszej pracy p. 47.

minając o jego śmierci mówi, że był to „inter cives totae Sarmatiae opibus insignior“ [1]). Powaga jego w mieście była tak wielką, że mówiąc o nim lub pisząc, nie wymieniano nazwiska, lecz tylko imię. Powszechnie znanym był pod zazwiskiem Zaifreta, od imienia Seifried, Seweryn. Nazwa ta przeszła następnie na całą rodzinę; jego syna Hanusza akta grodzkie nigdy inaczej nie nazywają, tylko panem Zaifretowiczem, a potomkowie noszą nazwę Zaifret Betmanów.

Betmanowie podobnie jak Bonerzy mieli swój herb, o nabyciu którego jednak nie pozostawili tak romantycznego podania. Oto jak go opisuje Niesiecki za Paprockim: „Ramię prawe w prawą tarczy skierowane, w palcach paciorki albo koronkę trzyma do modlenia, nad hełmem zaś z korony widzieć pół człowieka z włosami i brodą mierną bez czapki, ręce obie na piersiach jak do modlitwy złożone, trochę wyciągnione, twarzą w prawy bok obrócony, koronka u niego w ręku“ [2]). Herb nosi nazwę Bethman; heraldycy nasi nie są pewni, czy herb ten Betmanowie przynieśli już z Niemiec, czy też urobili go sobie dopiero w Polsce od nazwiska. Jeżeli jednak uwierzymy słowom skargi jaką wnoszą szlachetni Jan i Seweryn Zaifretowie Betmani, synowie Seweryna w roku 1590 przeciw Urbanowi Fryzerowi, że zatrzymuje ich przywileje szlachectwa papierowe i pergaminowe, z których jeden najdawniejszy, nadający ich przodkom szlachectwo pochodzi jeszcze od Maxymiliana [3]), to musimy przyjąć, że herb ten nabyli Betmanowie już w Polsce za jakieś zasługi od Maxymiliana I, i że musiał być urobionym od nazwiska, skoro w tym czasie i na pół wieku przedtem co najmniej Betmanami już się nazywali. Bonerzy już zaraz w początkach XVI w. obok mieszczańskiego gmerku używają swej heraldycznej lilii, Betmani natomiast na swych sygnetach mają wyciśnięty tylko swój gmerk, czyli jak to w Niemczech nazywano „Hausmarke“, którym to znakiem pieczętowali swe kupieckie listy. Gmerk to nadzwyczaj prosty, niemieckiego typu kamieniarskiego, bo też z Niemiec został przyniesiony (‡); herbu właściwego nie spotykamy. Ów gmerk Betmanowski spotykamy na listach kupieckich spółki, na których obok pieczątki sygnetowej jej przewodniczącego Bonera i Seweryn Betman swój znak wyciska. Nie ulega też wątpliwości, że tylko Seweryn mógł otrzymać szlachectwo od cesarza Maxymiliana jako najpotężniejszy i najpoważniejszy z Betmanów. Do Polski sprowadził on bowiem i innych krewnych, szczególniej Jana, Erazma i Wandalina. Z tych Jan ożeniony z Barbarą Krupczanką osiadł początkowo w interesach spółki, do której należał, w Poznaniu, Erazm w Krakowie, o Wandalinie natomiast nie mamy żadnych wiadomości. Mieli oni być bratankami Seweryna [4]). Z żony Urszuli Wogierównej miał Seweryn troje dzieci, syna Erazma, nieznanego nam bliżej Wandalina, doktora obojga praw [5]) i córkę Urszulę, która wyszła za jednego z Morsztynów, lecz zmarła jeszcze przed ojcem, zostawiając syna Stanisława. Erazm ożenił się z Zofią, córką Tomasza i Małgorzaty Keyserów. Po śmierci żony Urszuli wchodzi Seweryn poraz wtóry w związek małżeński z Dorotą córką Jana Kletnera; z nią również zdaje się miał troje dzieci, dwóch synów i córkę. Najstarszy Seweryn,

[1]) Decius, op. cit. p. 106.
[2]) Niesiecki, II, p. 111.
[3]) Akta ziemskie krak. nr. 89, p. 657, r. 1590.
[4]) Decius, op. cit. p. 112.
[5]) Consul. Crac. nr. 5, p. 1176.

młodzieniec pełen zalet, chluba i nadzieja rodziców, umarł w r. 1515 ku ogromnemu żalowi starego ojca [1]), a dwa lata przedtem zakończył również życie i najstarszy syn z pierwszego małżeństwa Erazm, zostawiając żonę wdową, trzy córki i dwóch synów. Najstarsza Katarzyna owdowiała już po Sebastyanie Szylingu, Urszula w rok później wyszła za Hanusza Morsztyna, natomiast trzecia z córek Anna była jeszcze małoletnią, skoro dopiero w r. 1526 spotykamy ją jako małżonkę Stanisława Salomona, syna Emerana; małoletnimi są również i synowie, Erazm i Seweryn [2]). Tak więc staremu Betmanowi pozostało jeszcze tylko dwoje dzieci z drugiego małżeństwa, córka Zofia i małoletni Jan. Na nie przypaść miała ogromna fortuna Seweryna, skoro Erazm już dawniej swoją część od ojca otrzymał i tylko w drodze łaski jego synowie mogli się spodziewać coś dostać po śmierci dziada. Zofia więc była nader posażną i mogła prawie marzyć o mężu z pośród magnatów. Ale stary Betman miał już dla niej męża upatrzonego, a był nim właśnie jego imiennik, zapewne syn chrzestny, Seweryn Boner. Na pięć dni przed śmiercią sędziwego Betmana poślubił znakomity ten młodzieniec jego córkę Zofię i odrazu stał się jednym z najmajętniejszych z pośród mieszczan krakowskich [3]). Nie wiemy jak wielki majątek pozostawił po sobie stary Seweryn, bo nie znamy jego testamentu, a zresztą testamenty w tych czasach jeszcze, a nawet i później są bardzo ogólne, nigdy nie wymieniają gotówki, rzadko wspominają o dobrach wiejskich, o których wiadomości trzeba dopiero szukać w aktach sądów grodzkich i ziemskich. Znamy dział dóbr z roku 1520, który przeprowadza między Janem Betmanem a Zofią Bonerową, Jan Boner. Według niego Zofia otrzymuje kamienicę przy ul. Grodzkiej, „das man siben Krone heist“, przez którą od r. 1488 przechodzi miejski wodociąg, dalej dom „pod Lewkiem“, łaźnię tuż obok i dom przy ulicy Wiślnej, naprzeciw bursy ubogich, wreszcie sumy widerkaufowe umieszczone na różnych domach, razem w kwocie 1500 fl. w monecie i złocie [4]). W dziale tym nie ma mowy ani o dobrach ziemskich, ani o gotówce, ani wreszcie o folwarkach takich, o których wiemy, że należały do Betmana, jak np. folwark przy ul. Szewskiej. Dobra te pozostały przy matce Dorocie i dopiero po jej śmierci miały przejść na dzieci, z wyjątkiem dóbr ziemskich, o których znowu wiemy, że odrazu przeszły na syna Jana, jak Pełcznica, Droginia, Osiek lub Balice, które początkowo jako dzierżawa przeszły na Zofię Betmanównę. W lat trzy bowiem po śmierci Seweryna Betmana, Seweryn Boner w imieniu żony Zofii, córki Zaifreta Betmana, rajcy krakowskiego, dzierżawcy tych dóbr zeznaje, że Zofia trzyma dobra Balice, Burów i Szczeglice sposobem dziedzicznym jako „perlucra“ ojca, w następnym zaś roku już Seweryn występuje jako „heres de Balice“ [5]). Widocznie Ossolińscy nie mogąc wykupić dóbr, sprzedali je Bonerowi i małżonce. Że zaś i kapitały musiał stary Betman zostawić znaczne, świadczy chociażby to olbrzymie „morgengabe“, jakie przeznaczył dla żony Doroty, w sumie 5000 fl., za które wówczas można było zakupić cały klucz posiadłości ziemskich.

A zatem Seweryn Boner połączywszy to co otrzymał po ojcu z posagiem żony,

[1]) Decius, op. cit. p. 106.

[2]) Arch. a. d. m. Kr. Liber testamentorum 1427—1622, p. 189—193.

[3]) Decius, p. 106.

[4]) Consul. Crac. 1513—1526, p. 518, r. 1520.

[5]) Akta grodzk. krak. nr. 35, p. 336, r. 1519.

jako bardzo zamożny, mógł się kusić o zaszczyty. W r. 1520 przyszło do działu majątkowego między jego żoną Zofią a bratem jej Hanuszem, a otrzymane kapitały można było korzystnie umieścić. Za konsensem królewskim kupuje Seweryn burgrabiostwo krakowskie od Czuryły i w ten sposób dostał się w pobliże króla, co dla człowieka rozporządzającego kapitałami było faktem niezmiernej doniosłości. Wkrótce udało mu się kapitały swoje znakomicie ulokować. Rok 1520, to czas wojny z mistrzem pruskim i licznych wydatków królewskich. W pogoni za pieniądzmi sprzedaje król Sewerynowi i żonie jego Zofii „modo et titulo perpetuo in vim tamen reemptionis alias na wyderkaff" za 10.000 złp. miasto Biecz i Ciężkowice z przynależnemi wsiami tak, jak je posiadał Mikołaj Cikowski, kasztelan połaniecki, tudzież wsi Lubczę Wielką i Małą jak je posiadał Mikołaj Jordan, kasztelan wojnicki, ze wszystkiemi prawami i dochodami istniejącemi obecnie lub w przyszłości „przemysłem ludzkim wymyślonemi" [1]). Ponieważ zaś miasto Biecz posiada w sobie jurysdykcyę grodzką i urząd starościński, oddaje więc i tę władzę Sewerynowi i jego żonie. Na sprzedaż tę, jak się już wyżej mówiło, musiał się dopiero sejm generalny w Bydgoszczy zgodzić, bo nastąpiła ona wbrew statutowi nieszawskiemu „de non obligandis terris et castris principalibus" [2]). Bonerów w posiadanie starostwa wprowadził Stanisław Tarło, archidyakon lubelski, krakowski, płocki kanonik i sekretarz królewski, jako specyalnie deputowany przez króla. Przy tej sposobności można było poznać inwentarz starostwa, a raczej folwarków do niego należących. Inwentarz wcale nie ciekawy; widzimy w nim same tylko sprzęty gospodarskie w niewielkiej ilości, po kilka sztuk bydła, nieco zboża, wogóle tyle ile poprzedni starosta zostawić musiał swemu następcy [3]). Wprowadzenie zaś na starostwo nastąpiło dopiero w r. 1525, w tym też roku król „przez pamięć na zasługi dla niego i Rzeczypospolitej, Jana Bonera stryja Seweryna", potwierdza mu przywilej na starostwo. A rok ten jest i dlatego bardzo ważnym dla Bonera, bo teraz przyszło właśnie do obrachunku z królem i publicznym skarbem, który przedstawiony na sejmie generalnym w r. 1526 wykazał olbrzymie sumy, skoro musiał być zabezpieczonym na wszystkich żupach i cłach w królestwie [4]). Nic dziwnego, że właśnie w tym czasie, 1525 r., Seweryn zostaje w miejsce stryja wielkorządcą krakowskim, żupnikiem i rabsztyńskim starostą.

Stosunek Seweryna do króla był taki sam jak stryja Jana. Nie był podskarbim koronnym ni nadwornym, a przecież wszystkie pieniądze skarbowe przechodziły przez jego ręce, bo był królewskim bankierem „regius depositarius". Do niego wysyłają sumy należne za dzierżawę dzierżawcy starostw i ceł. Sam też co pewien czas składa rachunki królowi z zarządu żupami. Za czas mianowicie od

---

[1]) Arch. gr. i ziem. krak., Castrensia Biecen., 39, p. 1586—1589, akta z roku 1520, oblat. 1610.

[2]) Por. Bobrzyński, O ustawodawstwie nieszawskiem p. 107, §. 5. Ithesz gdy dobra y osyadosczy stolv krolyewszkijego nye telko na personą krolijesthwa alye y na obroną y zachowanije krolijesztwa wszyczkijego spocząthka zrąndzone Obyeczvyemy ijsz nyedąmij wsastawą za pyenyadze ząmkow y zyem glownych wkthorych starostwa szą. ag(es)tlibij ktho od nasz thakye zijemije albo zamkij tak wszastawą wszijąl pijenijadze onij kthore nato da dlyathego starczy.

[3]) Por. Inscript. Castri Crac., nr. 93, p. 1029, 1031—1033.

[4]) Ibidem, nr. 40, p. 280, 285, r. 1526.

1 stycznia 1525 do 7 października 1527 roku, otrzymał król z żup krakowskich, bocheńskich, wielickich i ze starostwa spiskiego, które dzierżawił Kmita 41.548 flor. w złocie i 32.913 fl. w monecie [1]).

Początkowo Seweryn zajmuje się i handlem. Jan Boner zostawił olbrzymie składy towarów, które teraz bratanek powoli wysprzedaje, jeszcze w lat kilka dostarcza na budowle Tomickiemu węgierskiego marmuru, pochodzącego ze składów stryjowskich, jak stryj również sprowadza dla króla lub królowej różne towary drogocenne z Włoch, jak wyroby złote, złotogłowie, jedwabie [2]). Dom bankowy jego może teraz ma jeszcze większe znaczenie jak za Jana, i nie dziw, skoro większymi kapitałami obraca. Z Fuggerami pozostaje w bardzo bliskich stosunkach, we wszystkich centrach ówczesnego handlu utrzymuje swych faktorów, on też można powiedzieć utrzymuje i swą prywatną pocztę, bo uskutecznia wszelkie wysyłki możnych panów przez swych faktorów, którzy następnie oddawali je faktorom fuggerowskim [3]); w ten sposób przesyłki szybko dochodziły na miejsce swego przeznaczenia. Mając faktorów swych w różnych stronach Europy, posiada Boner zawsze najszybsze i najpewniejsze informacye o ówczesnych stosunkach politycznych, o walkach Karola V z królem francuskim Franciszkiem czy papieżem, które zajmując cały ówczesny świat prawie, zaciekawiały również i naszych mniejszych czy większych polityków, jak nas o tem przekonywują różne korespondencye z tych czasów, przeważnie wypełnione mniej lub więcej prawdziwemi wieściami z placu boju [4]). Pozostawał Seweryn również i w stosunkach z Turzonami, szczególniej z Janem, który zakupuje całe księstwa na Ślązku, ale nie umie dobrze gospodarzyć; ciągle mu brak gotówki. W r. 1540 od Seweryna Bonera pożyczył 6.000 dukatów, które ma oddać w przeciągu lat trzech; nie oddał ich jednak, tak że Boner musiał położyć areszt na wszystkich dobrach

---

[1]) Tomiciana X, nr. 2, p. 5.

[2]) Ibidem, p. 345.

[3]) Faktorem fuggerowskim w Krakowie do r. 1547 był Jerzy Hegel, człowiek wykształcony, posiadający dość znaczną bibliotekę, żyjący w przyjaźni z nauczycielem Bonerów Anzelmem Ephorinem, z szlachetną rodziną Nipszyców, a zapewne i z Bonerem samym. Miał on nawet dość wielkie znaczenie w Krakowie, skoro jest w r. 1541 opiekunem młodych Nipszyców wraz z Sewerynem Bonerem i Mikołajem Mniszkiem. Jest on również przyjacielem Dantyszka, któremu Fuggerowie często pożyczają pieniędzy, a które następnie Hegel ściąga od Bonera. Oto jak wygląda rachunek a właściwie kwitacya Hegla: „Item 16. XI. in 1523 sind dem Erwürd. Herrn Joh. Dantiscus czu Toleto in Hispania gelihen worden 200 ducat. die hot mir her Sewerin Boner hie czalt ad 27 Marcy 1527; item ad 16. XI. im 1526... dem herr Ioh. Dantiscus czalt worden in Granada 200 ducat. die hot mir herr Sewerin Boner hie auch czalt auf obstande czeit; item... durch Wolff Hallerr... den herrn Dantiscus gelihen worden 130 ducat. etc. ...item ad 24 april 1530 vorgnüget mir herr Severin Boner 212 ducat. namlich für 200 duc. S. B. czalt in Hispania ad 10 octobris in 1527 Jahr u. 12 ducat... etc. ...Summa duc. 762 — podpisano na kwitacyi: Jurg Hegel. (Ms. X. X. Czartor. 1511—1595, p. 69). Ożenionym był w Krakowie z Anną, córką Antoniego Riegbra, której jako „morgengabe“ wypłacono po śmierci męża 1300 fl. — ale nie miał z nią żadnego potomstwa, dlatego prawie cały majątek otrzymują jego krewni w rodzinnem mieście Leyphaim, Piotr i Hanusz Frycze sukiennicy. (Inscription. Scabin. nr. 1143, r. 1546, p. 876 i n.). Porównaj również o tym faktorze niektóre szczegóły w mym szkicu „Przedsiębiorstwa kopalniane Krakowian i ich stosunki z Fuggerami“ w Obrazkach z przeszłości Krakowa, serya I. (Bibl. krak. nr. 21). Następcą po nim w Krakowie był Paweł Rossocha.

[4]) Por. różne korespondencye z tych czasów w Tomicianach, tudzież różne rękopisy w Muzeum Czartoryskich, szczególniej listy do Dantyszka.

jego. Z tak kłopotliwego położenia wyrwała Jana Turzona dopiero śmierć brata Alexego, dziedzicznego hrabi spiskiego i wysokiego dygnitarza Węgier, który litując się nad jego położeniem, zapisał mu 5.000 fl. na codzienne potrzeby — ponieważ zaś Aleksy nie zostawił męskiego potomka, przeto i dobra rodowe Turzonów wraz z hrabstwem spiskiem jemu przypadły [1]).

Przedsiębiorstwa bankowe i Sewerynowi przyniosły wiele zysków, tak że mógł w dalszym ciągu zakupywać dobra ziemskie, od Katarzyny wdowy po Janie Grabi zakupuje więc Paczołtowice, Dubie i Żary [2]), Andrzejowi Tęczyńskiemu wojewodzie krakowskiemu pożycza 7.100 fl. na dobrach jego zapewnione, jak zamku Tęczynie, miasteczku Nowej Górze, Książu i wielu przyległych wsiach, wskutek czego Tęczyńscy odtąd stają się materyalnie zależnymi co najmniej na lat kilkadziesiąt [3]); Maryanowi Chełmskiemu 900 fl. na wieś Bielany i Chełm [4]), a od Kromołowskiego nabywa miasteczko Kromołow, Zawiercie, Popówkę, Nosalówkę za 3.600 fl. [5]), od Jakóba Secygniowskiego starosty buskiego dobra Mokrsko, Tokarnię, Wolę Tokarską, Chełmo, Wolę Chełmicką, Straszyn i inne dobra w ziemi sandomierskiej i chęcińskiej [6]). I wiele innych nabywał posiadłości na stałe lub chwilowo, ale najważniejszem przecież było nabycie Kamieńca z zamkiem i przyległemi włościami. Kamieniec, czyli dzisiejszy zrujnowany już odrzykoński zamek, powstał prawdopodobnie za czasów owego króla gospodarza i budowniczego Kazimierza Wielkiego; nazwany został Kamieńcem, bo zbudowany był na kamienistym wzgórzu. Od bardzo dawnych czasów należał on do rodziny Kamienieckich. Pilawita, Klemens z Moskorzewa, ów słynny obrońca Wilna zamieszkał na stałe w Kamieńcu i pierwszy począł się pisać Kamienieckim. Z jego to potomkami weszli Bonerzy w finansowe stosunki, które miały ten ród prastary przyprawić o utratę rodzinnego gniazda. Widzieliśmy, że już Jan Boner hetmanowi Mikołajowi Kamienieckiemu usłużył znaczną gotówką, a dług przeszedł na jego spadkobierców. W roku 1528 Marcin Kamieniecki wojewoda podolski znajduje się w tak ciężkiem położeniu, że jest zmuszonym Sewerynowi Bonerowi zastawić za 2.000 dukatów wyższy zamek Kamieniec z wsiami Łęki, Przybówką, Bratkówką, Wojkówką, Jasienicą, Odrzykoniem, połową Orzechowicy czyli Orzechówki i innemi wsiami do pomienionego zamku należącemi; za rok ma ową sumę wojewoda zwrócić, w przeciwnym razie dobra przejdą na własność Seweryna. Ugoda ta, umocniona nadto vadium 4.000 fl., wpisaną została w akta sądowe grodu sanockiego. W dwa lata zaś później i brat Marcina Klemens kasztelan sanocki wpisuje w akta grodu krakowskiego donacyę na rzecz Seweryna Bonera Kamieńca niższego z przedmurzem z prawem do kaplicy w zamku wyższym, dalej wsi Korczyny, Zyznowa, Łączek; jest to właściwie sprzedaż tych dóbr widocznie bardzo obdłużonych, tego samego dnia bowiem w innej znowu ugodzie spotykamy się ze sprzedażą tych sa-

[1]) Por. Consul. Crac. 1542—1545, r. 1544, p. 397—400, tudzież testament Alexego, w Wagnera Analecta Scepusiensia I, p. 168—176.

[2]) Akta ziem. krak. nr. 28, r. 1528, p. 71—75.

[3]) Ibidem, r. 1529, p. 112. Dobra te później nawet przeszły na syna Seweryna, Jana za Katarzyną Tęczyńską żoną, po śmierci jednak bezpotomnej Bonera właścicielem ich stał się St. Barzi, marszałek nadworny, starosta śniatyński, a mąż owdowiałej Katarzyny. Porównaj Słownik geogr. t. IV, p. 825, tudzież Wawel Louis, Wieś Paczołtowice, p. 18.

[4]) Akta ziemskie, nr. 1529, p. 143—145.

[5]) Ibidem, p. 146. [6]) Ibidem, p. 177.

mych włości a nadto wsi Węglówki, Pietruszy, Wysokiej i połowy Orzechówki za sumę 8.500 czerwonych złotych [1]). Z aktów tych dowiadujemy się, że były dwa zamki Kamieńce, wyższy i niższy, oddzielone przedmurzem, zamek wyższy należał do Marcina i był to właściwy zamek odrzykoński, niższy nosił nazwę Korczyńskiego i należał do Klemensa Kamienieckiego. Ten to zamek z przynależnemi włościami przeszedł na własność Seweryna Bonera, który też zaraz od r. 1530 poczyna się tytułować „heres de Camienyecz“ [2]). A co się stało z zamkiem wyższym? Czy pozostał w posiadaniu Kamienieckich, czy również stosownie do umowy z r. 1528 przeszedł na Bonerów? Wojewoda podolski nie doczekał terminu ułożonego, umarł przed r. 1530, zostawiając młodą wdowę Jadwigę z Oleska i małoletniego syna Jana. Temu to Janowi, jako spadkobiercy majętności ojcowskich, wytoczył Boner proces, kiedy czas zwrotu sumy dłużnej minął, a pieniędzy nie otrzymał. Sprawa przyszła przed sąd królewski, a była ona zupełnie jasną. „Ponieważ dóbr nie wykupiłeś, winien je sposobem dziedzicznym zatrzymać Seweryn Boner, jak je też i posiadł“, żeś zaś tego stosownie do umowy nie wpisał w akta sądowe, winieneś vadium 4.000 fl. mu zapłacić — mówi mandat królewski. Ale przed królem stanęła i wdowa po Kamienieckim, jako matka i opiekunka małoletniego syna, przedstawiła go królowi i prosiła, by malca nie skazywał na zapłacenie wadyum, „bo ten Jan stojący tu przed W. Kr. Mcią chce w całości zadośćuczynić zapisowi swego ojca“, jest jednak nieletnim, nie jest nawet zdolnym do zeznawania. Prosi więc króla, aby raczył mu przedłużyć termin do lat piętnastu, a gdy dorośnie i nabędzie należny rozsądek, wtedy wszystko wykona, do czego się ojciec zobowiązał. Boner zaś przez ten czas może sobie dalej trzymać dobra w swem posiadaniu. Zważywszy więc król małoletność Kamienieckiego, zgodził się odroczyć sprawę do żądanego terminu [3]). Przez lat więc piętnaście występuje Boner jako „possessor castri Camieniecz“ i jako taki spłaca za syna ś. p. Marcina wszystkie zapisy na pobożne fundacye, jakie ciężyły na kamienieckich dobrach. I tak w r. 1532 mansyonarzom w kościele N. M. P. wypłaca 100 flor. czynszu rocznego, w następnym roku wypłaca im znowu czynsz powyższy a nadto mansyonarze kwitują go z 2.000 fl., zapisanych im przez Marcina, a które Seweryn Boner im wypłacił w gotówce, nie chcąc obciążać się czynszami. Kaznodzieja niemiecki przy kościele N. M. P. miał zapisany czynsz z 1.000 fl. — i jemu wypłaca więc Boner najpierw czynsze po 50 fl. a wreszcie całą sumę 1.000 fl. [4]).

Ale co się stało po latach piętnastu? Czy zamek wyższy pozostał w jego rękach, czy wrócił do prawych właścicieli? Otóż nie ulega wątpliwości, że Jan Kamieniecki zdołał odzyskać rodzinne gniazdo, które i przez cały jeszcze wiek XVI pozostaje w jego rodzinie, bo w r. 1578, kiedy Kamienieccy dzielą się dobrami, znajdujemy między niemi wymieniony i zamek wyższy [5]). Uratowano więc rodową sadybę, ale nie bez strat ciężkich. Z wielu wsi bowiem zastawionych w r. 1528 niewiele wróciło do Kamienieckich. I w roku 1589, w spisie poborów zaledwie Odrzy-

[1]) Wiadomość o tem podaje ks. Sarna w swym „Opisie powiatu krośnieńskiego p. 373.

[2]) Akta ziem. krakowskie, nr. 29, r. 1530, p. 270.

[3]) Bobrzyński, Decreta iudicialia, r. 1531, p. 422—429 (w Starod. prawa pol. pomn. t. VI).

[4]) Por. Cons. Crac. 1532—36, p. 55, 116, 221 i n.

[5]) Sarna, op. cit.

koń, Orzechówka i Jasienica znajduje się w ich posiadaniu [1]) — reszta przeszła na Bonerów. Dopiero w r. 1609 spotykamy właścicielem wyższego zamku kasztelana połanieckiego, Jana Skotnickiego, podczas gdy zamek niższy znajduje się w rękach sukcessorów Bonerowskich, Firlejów. — A zatem tylko zamek Korczyński, Kamieniec niższy należał do Seweryna i na nim był dziedzicem, „heres". Został też przez niego podobnie jak i Ogrodzieniec przebudowany, rozszerzony, zbudował w nim kaplicę, w r. 1543 poświęconą przez biskupa przemyskiego Stanisława Tarłę, wogóle uczynił zeń prawdziwie wspaniałą rezydencyę rodziny magnackiej, by jej artystycznego smaku, wykształconego na humanistycznych wzorach, nic nie drażniło. A przecież nie można się oprzeć pewnego rodzaju żalowi, że ród tak stary i tyle zasłużony, ród pierwszego hetmana w Polsce został ze swego pradziadowskiego gniazda wywłaszczony i to przez człowieka dotąd może uważanego w kraju za obcego. Jakiż żal czuć musieli sami Kamieniecccy, gdy przejeżdżając koło tego prastarego grodu na murach jego widzieli obce znaki. Nie zdziwimy się też, gdy się dowiemy, że swój żal i ból głośno manifestowali. W tym samym roku 1530, kiedy to gród niższy z dobrami przeszedł na Bonerów, przed sądem królewskim toczy się sprawa przeciw Kamienieckim. Przed sądem stanął Seweryn Boner ze służbą swą i kamienieckiego grodu, „in Camienyecz heres", i skarży Mikołaja, Andrzeja i Stanisława Kamienieckich, synów Klemensa „de eadem Camyeniecz quondam heredis", że pobili i poranili jego sługi, woźnego z konia zrzucili i odgrażali się, że zamek i wszystkie folwarki z jego wsiami popalą a Bonera wraz z domownikami i wszystkich poddanych wybiją. Żal ich i rozpacz za stratą ojcowizny zupełnie zrozumiałe. Karę za synów, którzy nie posiadali żadnego majątku, musiał zapłacić sam ojciec Klemens, niegdyś pan na Kamieńcu a dziś zwykły „tenutarius regius in Lubcza et Jodlowa"; złożył on również za nich i kaucyę, że pogróżek swych nie wykonają [2]).

W tym samym mniej więcej czasie, bo zaledwie w parę lat później, pozyskali Bonerzy nowe wielkie majętności z okazyi swego pokrewieństwa z Betmanami. Jedyny pozostały przy życiu syn Seweryna Betmana a młodszy brat Zofii, małżonki Bonera, Jan, żonaty z Elżbietą Zebartówną, umiera w r. 1534; otóż do spadku po nim miała prawo jedyna jego siostra Zofia i jej dzieci, Jan, Stanisław i Zofia Bonerowie. Nad Betmanami zawisło fatum bezpłodności, a wielu z nich umiera tuż po sobie. I tak w r. 1534 umiera Jan Betman, kuzyn Seweryna, ten co to przedtem należał do spółki handlowej, a przybywszy z Wissemburga osiedlił się na jakiś czas w Poznaniu, który dla odróżnienia od Jana, syna Seweryna, nazywany był „starszym". Był on ławnikiem krakowskim [3]). Testament swój złożył w urzędzie radzieckim w r. 1533, 25 kwietnia a w następnym roku po śmierci otwarto go i wpisano do księgi urzędu ławniczego. Nie zatracił on jeszcze łączności z rodzinnym Wissemburgiem, bo krewnym tamtejszym zapisuje 3.000 flor., a nadto siostrzeńcowi Henrykowi 500, siostrze Annie wdowie 200, a Małgorzacie i jej dzieciom również po 200 fl. Żoną jego była Barbara Krupczanka, której dawniej

---

[1]) Źródła dziejowe t. XVIII, p. 50.

[2]) Castrensia Biec. 9, p. 143—148, r. 1530, (w Arch. a. z. i gr. Krak.).

[3]) Porównaj Inscriptiones Scabin. Crac. r. 1528, 1530.

na „morgengabe“ przeznaczył 800 flor. a teraz dodał jej jeszcze 2.000 złp. [1]). W tym samym roku umiera po nim również bezpotomnie Jan „młodszy“, syn Seweryna, także ławnik i to dopiero od roku, a w trzy lata później otwarto w urzędzie ławniczym testament i Erazma Betmana wnuka Seweryna. Żoną jego była Katarzyna Zebartówna, siostra Elżbiety. Dziedzicem ustanawia on brata swego Seweryna, „któremu to Sewerynowi najdroższemu bratu memu rodzonemu duszę także polecam, prosząc by dla chrześciańskiej sprawiedliwości, chrześciańskiego obyczaju i miłości braterskiej to uczynił i wszystkie długi jakieby po mej śmierci pozostały... sługom i rzemięślnikom zapłacił... a za grzechy moje 100 fl. na wdowy i sieroty dał — chcę i nakazuję i proszę“. A długi pozostawił po sobie dość znaczne. Żona miała otrzymać 1.500 flor. „jak obiecał, kiedy ją brał alias polonice za ye wyano“ [2]). Po tych Betmanach jednak, po Janie starszym i Erazmie, potomstwo Seweryna Bonera nie mogło dziedziczyć, skoro było rodzeństwo ich z bliższemi prawami. Inaczej rzecz się miała ze spadkiem po Janie „młodszym“, który był jedynym bratem rodzonym małżonki Bonera. Tymczasem ten Hanusz najbogatszy z pośród Betmanów, widocznie pozostawał w niedość przyjaznych stosunkach ze szwagrem, skoro w testamencie nic nie wspomina o swoich siostrzeńcach, a Seweryna nawet nie prosi na wykonawcę ostatniej woli. Nie mógł wprawdzie zaprzeczyć im praw do swego majątku i zapewne wszystko, czego w testamencie dla kogo innego nie przeznaczył, miało do nich należeć, szczególniej zaś dobra dziedziczne, posiadłości nieruchome. Ale wszystkie tak obciążył różnemi nadaniami: że Seweryn testamentem jego musiał być wielce wzburzony. Bo oto żonie Elżbiecie, która musiała na niego wywierać wpływ nie mały, za wiano przeznacza 2.000 czerw. złotych, jej również oddaje wszelkie drogocenne klejnoty, wyroby złote, łańcuchy, pierścienie z drogimi kamieniami, cenne sprzęty domowe, szczególniej wspaniałe dywany a nadto zapisuje jej na folwarku prądnickim 6.000 flor., na ogrodzie za Wiślną bramą drugie sześć i wreszcie 4.250 fl., które jej winien, razem ogromną sumę naówczas 18.250 fl. Również wiele przeznaczył na pobożne fundacye, dla służby i dla swych bratanków przyrodnich, Erazma, który wnet za nim miał zejść ze świata i Seweryna. Na kościoły bowiem zapisał 2.500 fl., na służbę 1.000 prawie, bratankom 3.000 fl. i t. d., tak że zapisy te wynosiły razem co najmniej 25.000 flor. Nawet dobra osieckie były obciążone legatami [3]), Testament sporządzony został 29 czerwca, w święto Piotra i Pawła, w obecności ławników Piotra Krupka, Erazma Szylinga i Franciszka Bonera, w domu testatora przy ul. ś. Szczepana. Widocznie Betman był już bardzo słaby, i może tego samego lub następnego dnia zakończył życie, skoro Seweryn na drugi dzień jako opiekun naturalny swych dzieci, Jana, Stanisława i Zofii stanął przed urzędem radzieckim i zażądał, by nie pozwolili wpisać testamentu ś. p. Jana, wuja jego dzieci, do ksiąg radzieckich, bo go bierze w areszt. Rajcy odpowiedzieli, co zresztą było prawdą, że nie był u nich złożony, więc go nie potrzebują zatwierdzać [4]). Seweryn natychmiast wysłał do urzędu ławniczego pełnomocników, ale ci znaleźli już testament zatwierdzony.

---

[1]) Ibidem, r. 1534, p. 419—422.

[2]) Ibidem, r. 1537, p. 720—722.

[3]) Ibidem, p. 440—446.

[4]) Consul. Crac. 1532—1536, p. 398.

Nie można nie zauważyć tej iście gorączkowej roboty panów ławników i to samych krewnych Seweryna lub powinowatych, skoro Franciszek był jego rodzonym bratem, Krupek szwagrem, a z Szylingami Bonerzy jeszcze w ojczyźnie nadreńskiej byli spokrewnieni. Bijącą w oczy jest zła wola tych panów względem Seweryna i jego dzieci. W święto sporządza się testament, tego samego dnia testator umiera, testament się co prędzej zatwierdza i wpisuje w księgi ławnicze. I nie trudno się domyślić przyczyny niechęci ich dla Bonera. Z zazdrością musieli patrzeć na niezwykły wzrost znaczenia Seweryna, na jego olbrzymią fortunę i wyniesienie się w szeregi magnackie. Mógł on być chlubą dla mieszczan, z pośród których wyrósł, ale przecież nie można było przeoczyć, że jako magnat musi być dla interesów mieszczan obcym, obcym nawet dla własnych braci, którzy pozostali mieszczanami. Mieliż na to pozwolić, by mienie mieszczanina wzbogacało i tak już możnego magnata? A cóż zrobić z majątkiem po Hanuszu Betmanie? Cóż im znowu tak bardzo mogło zależeć na wzbogaceniu obcej dla nich wdowy Elżbiety z Zebartów? Krewni Betmanów z żalem musieli patrzeć na ten ród przesławny Zaifretów, jak po kolei bezpotomnie schodził do grobu. Oto z całego świetnego rodu pozostały tylko dwie odrośle, synowie Erazma, Erazm i Seweryn. Zamężny z Katarzyną Zebartówną Erazm nie dawał już żadnych nadziei na uświetnienie swego rodu, słabowity jeszcze w r. 1531 złożył testament w urzędzie i wnet miał zakończyć swój młody żywot, Seweryn natomiast nie był jeszcze żonatym i w nim spoczywała cała nadzieja. Obydwaj zaś jak się możemy domyślić z testamentu Erazma bynajmniej nie byli bogaci. Hanusz nie mógł im przeznaczać zbyt wiele ze względu na bliższe prawa siostrzeńców; jak najsowiciej więc powinien uposażyć swą żonę Elżbietę, którą już z góry przeznaczano na małżonkę Seweryna Betmana. Ta była myśl i szlachetna polityka owych mieszczan krakowskich i bliskich krewnych obydwu rodów. Rzeczywiście Elżbieta wyszła za Seweryna, ale testament i wszystkie w nim poczynione zapisy na kruchych spoczywały podstawach.

W trzeci dzień od sporządzenia testamentu Seweryn Boner po wtóry raz udał się przed urząd radziecki i żalił się na urząd wójtowsko-ławniczy, że poprzedniego dnia przez pełnomocników chciał zaaresztować testament po wuju swych dzieci, bo nielegalnie został złożony w urzędzie, wbrew prawu, na niekorzyść jego dzieci, zanim upłynęło 24 godzin od wydania testamentu, protestuje więc przeciw temu i prosi o wciągnięcie protestacyi do ksiąg, tem bardziej, że mu ławnicy nawet aktów nie chcieli pokazać, choć powinni. Ławnicy w odpowiedzi przedstawiają, że sprawa ma się inaczej; Jan Betman bowiem złożył testament w urzędzie ławniczym, wezwawszy go do swego domu i testament już zatwierdzili, a zatem daremnie toczy się sprawa o to, by nie został zatwierdzony. Nie jest też w ich mocy przeszkodzić inserowaniu go w akta, skoro już cały lub w większej części jest wpisany; wpisanie go zresztą żadnej stronie nie przyniesie szkody, bo Jego Magnificencya jeżeli sobie życzy, może wziąć kopię testamentu i wystąpić prawnie przeciw niemu. Co się zaś tyczy samej protestacyi, nie wolno jej wpisywać w akta, bo w księgach sądowych zwykło się umieszczać tylko wyroki, albo to co się działo w obecności stron obydwu a teraz jest tylko jedna strona obecną. Pan kasztelan zaprzeczył temu, bo często wpisuje się protesty i w nieobecności strony drugiej, jak np. „in contumacia partium,

in termino diei ulterioris“ lub nawet w innych wypadkach. Rajcy wysłuchawszy powyższych wywodów, aby przypadkowo prawom kasztelana i jego dzieci nie zaszkodzili, całą tę rozprawę, tak jak się odbywała, do ksiąg radzieckich kazali wpisać [1]).

Rozpoczął się proces. Elżbieta nie chciała dopuścić do zinwentaryzowania ruchomości, nadaremnie przedstawiał i sam kasztelan i delegaci miejskiej rady, że inwentarz powinien być z urzędu spisany, bo on żadnej stronie spraw nie dodaje ani nie zmniejsza. Nic nie sprawiwszy komisya musiała odejść [2]). Sprawę swą i swych dzieci przedstawił Boner królowi, a ten wydał mu mandat wzywający radę, żeby z urzędu, jako opiekuna naturalnego swych dzieci, wprowadziła go w posiadanie wszystkich dóbr po Betmanie, ruchomych i nieruchomych. Rada musiała uczynić zadość żądaniu królewskiemu, ale Seweryn musiał również złożyć kaucyę, że przed sądem miejskim będzie odpowiadał wszystkim, którzy sobie do spadku mogliby rościć pretensye. Wprowadzenie Seweryna w posiadanie dóbr Betmanowskich nie miało naruszać ani praw wdowy do wiana, ani też nikogo z tych, którzy na mocy testamentu je nabyli. Warunki te zresztą zawierał i królewski mandat [3]). Betmanowa prosiła panów rady, by ją zachowali przy prawie, jakie testament jej nadawał, ale oni mogli jej tylko mandat królewski pokazać, przyznający Bonerowi possessyą. Rozżalona Elżbieta postanowiła udać się do króla. Tymczasem jednak musiała się zgodzić na spisanie inwentarza, a pan kasztelan przedstawił radzie siebie i brata Franciszka, jako poręczycieli, że wszystko, czego się mandat królewski domaga, wykonanem zostanie. Po roku prawie przyszło do ugody. Elżbieta zrzeka się wszelkich praw, jakieby mogła mieć na mocy testamentu do dóbr ś. p. swego męża, na korzyść dzieci Seweryna Bonera, otrzymała zaś od niego 1.000 węg. dukatów tytułem wiana, folwark na Prądniku i ogród na Zwierzyńcu zwany Cetnarowskim, zamiast owej sumy 6.000 fl. [4]). Udało się więc Bonerowi obalić testament, skoro wdowa po Hanuszu nawet połowy z tego nie otrzymuje, co jej mąż zapisał. W każdym razie stała się ona teraz bardzo zamożną, skoro i jej rodowy majątek był wcale znaczny; otrzymała bowiem z domu pół folwarku Turzowskiego, który bezpośrednio łączył się z Betmanowskim, połowę kamienicy narożnej „in vendeta“, i połowę ogrodu za Mikołajską bramą. Wyszedłszy za Seweryna Betmana mogła podnieść zamożność tego rodu, tem bardziej, że i Seweryn wzbogacił się spadkiem po matce swej Zofii i po rychłej śmierci swego brata Erazma; najwięcej jednak zyskał po swej siostrze Annie, wdowie po Stanisławie Salomonie, królewskim sekretarzu i rajcy krakowskim. W gotówce bowiem miał otrzymać 5.000 flor., nadto realności, szczególniej ogród przed Mikołajską bramą, część swoją na górze siarczanej [5]), ruchomości nader

---

[1]) Ibidem.

[2]) Ibidem, p. 413.

[3]) Ibidem, p. 423.

[4]) Ibidem, r. 1535, p. 521.

[5]) Mowa tu oczywiście o kopalni siarki w Swoszowicach, która już od r. 1526 należy do Betmanów. W Bibliotece Ossolineum we Lwowie znajduje się ms. quarto odnoszący się tylko do Swoszowic i kopalni siarczanych, obejmujący lata od 1384—1601. Z początkiem XV w. najwięcej udziałów w kopalniach mieli krakowscy mieszczanie, Marcin Chmiel i Adam Szolc. W roku 1488 przeszły one na Pawła Szwarca, który w r. 1514 „totas partes montis sulphurei in summa 2000 fl. Stanislao filio in totum dedit“. Ale ten Stanisław Czarny z Witowic obciążył je długami na rzecz Bonera i spółki i w r. 1526 sprzedaje je „Zophie Zai-

cenne, sprzęty i klejnoty, różne złote łańcuchy, puhary z herbami Betmanów, krzyże sadzone perłami i drogimi kamieniami, wspaniałe kortyny, bogate suknie miały otrzymać dzieci, synowie i córeczki Seweryna. Bardzo wiele przeznaczyła również i dla innych krewnych, służby i kościołów, tak że Seweryn początkowo nawet wzbraniał się przyjąć tego rodzaju testament [1]; przecież spadek po siostrze uczynił tego jedynego przedstawiciela rodziny Zaifretów prawie tak możnym, jak niegdyś był jej założyciel. A i o swój dział po Hanuszu Betmanie upomina się Seweryn, długo wodząc i kasztelana i jego brata Franciszka, jako poręczyciela wykonania mandatu królewskiego, po różnych instancyach, ale przed radą miejską przegrał sprawę w r. 1541 z kasztelanem a później i z Franciszkiem; i kiedy w r. 1546 pozwał go przed sąd królewski o różne ruchomości i o owe 3.000 fl. po Hanuszu, król mu odpowiedział, że najpierw ma się zwrócić z żądaniami do Seweryna Bonera i jego sukcessorów a później dopiero do Franciszka, jako poręczyciela [2]. I tak sprawa obraca się w kółko przez lat szeregi.

Tak więc małżeństwo z Betmanówną przyniosło Bonerom w rzeczywistości prawie całą fortunę jej ojca, składającą się i z dóbr ziemskich i licznych realności w Krakowie. O dobrach ziemskich, z których najznaczniejsze były osieckie, skoro brat Zofii tytułował się panem na Osieku, nie wspominamy, bo więcej nas obchodzą stosunki tej rodziny z Krakowem samym. Otóż wszystkie prawdopodobnie w samem mieście znajdujące się domy, które z rodziny Betmanów przeszły na senatorską gałęź Bonerów, mamy zebrane w aktach radzieckich pod r. 1547. W tym roku spotykamy córkę kasztelana Zofię, żoną Jana z Dąbrowicy Firleja, wojewody ruskiego. Otrzymawszy posag, zrzeka się ona wszelkich praw jakieby mieć mogła do dóbr po matce Zofii lub po wuju Janie, na korzyść swego ojca. Wymienione są następujące dobra: 1) połowa domu w rynku krakowskim, gdzie mieszka Boner, 2) dom siedmiu kramów, 3) dom pod Lewkiem, 4) dom z łaźnią na ul. Grodzkiej, 5) dom Gliwiczowski w rynku, 6) dom ś. p. Zaifreta starszego (Jana) na ul. ś. Floryana, 7) domek sąsiedni na tejże ulicy, 8) Kletnarowski na ul. Brackiej, 9) dom narożny na ul. Grodzkiej „ubi armifex alias plattnyerz regius habitat“, 10) dom na tejże ulicy gdzie mieszka Grzegórz kuśnierz, 11) dom sąsiedni poprzedniemu „ubi nunc Virgilius Italus habitat“, 12) dom w rynku niegdyś własność Seb. Kuncza, 13) dom narożny w rynku „quartae portae Morstin vocatae“, 14) dom Alberta Mizgały, 15) dom Mikołaja Hema — poprzedni na Szewskiej, ten na Grodzkiej ulicy. A zatem piętnaście domów otrzymał Seweryn Boner w Krakowie po Betmanach, nie licząc folwarków i ogrodów i większych posiadłości ziemskich. Akt zrzeczenia się wymienia tylko winnice w Węgrzech koło Koszyc, zresztą zaś powiada ogólnie „i innych“ [3]).

Rezydencye miał pan kasztelan wspaniałe; bo i Kamieniec rozszerzony i przebudowany, i Ogrodzieniec odnowiony, gdzie tablica marmurowa nad wjezdną

---

frethowa in Kunczicze heredisse et eius successoribus“. Z końcem wieku XVI kopalnie swoszowickie przeszły na krewnych Betmanowskich Fryzerów i Wołodkowiczów. Por. wspomniany rkps., nr. 595, p. 132, 208, 218, 223, 240.

[1]) Inscript. scabinal. nr. 1143, r. 1547, p. 952—962.

[2]) Akta sądu król., nr. 1318, r. 1546, p. 21 i n. (Arch. a. d. m. Krak.).

[3]) Consul. Crac. 1547—1549, r. 1547, p. 153, 154, 155.

bramą z niegdyś złoconemi a teraz już zblakłemi literami, do dziś głosi przejezdnym, że zamek ten wskutek niedbalstwa spadkobierców przywiedziony do ostatecznej prawie ruiny, niegdyś wielkim kosztem przez Seweryna Bonera był restaurowany, prawie wybudowany [1]). Przecież wielkorządca krakowski nie przebywał w nich tak często jak w trzeciej rezydencyi, w Balicach, swej najpierwszej siedzibie, która stała się zarazem gniazdem rodowem linii senatorskiej Bonerów. Zasługiwał na uwagę wspaniały ogród balicki, do którego Seweryn sprowadził różne zagraniczne drzewa z wielkim kosztem, znajdowała się tam również i obszerna winnica, znacznie uszkodzona podobno przez złośliwego ogrodnika w roku 1541 [2]).

Urządzenie Balic było tak wspaniałe, że i swoi i obcy napatrzeć się im nie mogli. I w opisie wjazdu arcyksiężniczki Katarzyny, oblubienicy Zygmunta Augusta, czytamy o nich pod r. 1553: „Królowa z bratem swoim Ferdynandem przybyła do Balic, okazałego wiejskiego mieszkania Bonerów: to rzekłbyś że sam Lukullus wystawił. Tam królowa przenocowała, tam też król posłał jej złocisty rydwan zaprzężony ośmiu końmi w litych od złota i srebra szorach" [3]). Nazywano je prawie że cudem świata a przynajmniej Sarnicki, w swej „Descriptio Poloniae" pisze o nich „Villa, in qua superbo sumptu aula extructa e longinquo cernitur, opus inter miracula reponendum". — A przecież to był tylko pałac drewniany, może modrzewiowy. Przez Balice wjeżdżało się do Krakowa, dlatego każdy dostojniejszy gość nim zawitał w mury stolicy, podejmowany bywał przez gospodarza balickiego. Każda nowa królowa przybywając do swego małżonka, stąd odbywała swój wspaniały wjazd do Krakowa. W r. 1543 podejmował hojny gospodarz Elżbietę Rakuszankę [4]), w lat dziesięć Katarzynę, w r. 1574 Jan Firlej Walezyusza, w roku 1592 arcyksiężniczka Anna, zaręczona z Zygmuntem III również w tej cudnej posiadłości gościła. A całe to tak wspaniałe, opisane przez swoich i obcych urządzenie zawdzięczały Balice Sewerynowi.

Nie wiemy czy przebywał kiedy we folwarkach, ale i te urządzone były wykwintnie. W r. 1551, już po śmierci Seweryna w złym stanie ma się znajdować folwark za bramą Mikołajską, nad rzeką Prądnikiem, koło drogi, która prowadzi na Grzegórzki. Główny dom otoczony jest tam murem, a obok niego kilka mniejszych dla służby. Ogród wielki, na kształt parku, a w nim znajdujemy miejsce, zwane przez mieszkańców labiryntem, zamknięte dokoła budowlami otwartemi, na które wspina się winna latorośl, a u dołu owej budowli można się przechadzać wokół labiryntu, jakby po ganku. W środku ogrodu spotykamy sadzawkę, której brzegi obwarowane palami, pośród niej zaś wznosi się drewniana wieża, do której prowadzi drewniany most, dość długi, zbudowany na kształt ganku. Wieża umocowana świeżo dębami, wkoło podłożonymi. Znajdujemy w folwarku i łaźnię, i pięć stawów rybnych, z których jeden bardzo wielki, jeden mniejszy a 3 znaczne [5]). W ten sam mniej więcej sposób musiały być urządzone i inne folwarki w pobliżu Krakowa. Ale przecież chyba najczęściej musiał przebywać Boner w kamienicy swej dziedzicznej w rynku, na-

---

[1]) Słownik geogr. t. 7, p. 410.
[2]) Consul. Crac.
[3]) Niemcewicz, Pamiętniki V, p. 329.
[4]) Przeździecki, Jagiellonki I, p. 105.
[5]) Consul. Crac. 1549—1552, r. 1551, p. 705, 706, 707.

przeciw kościoła ś. Wojciecha, ozdobionej, jak nas przekonywa spis rzeczy z roku 1563, bardzo drogimi sprzętami, obrazami na płótnie, tablicami malowanemi, również „wezgłów małych i wielkich, tak skórzanych jako i złotogłowowych i jedwabnych niemało“. Był on zarazem prawie zbrojownią i małą twierdzą, bo spotykamy tam wiele broni, jak oszczepów, żelaznych cep, hakownic, rusznic, nawet „dwa działka na kołach niemałe“, również „działka dwoje, które organkami zowią... co wszystko bywało w tej kamienicy obecne dla potrzeby tak domowej jako i miejskiej“ [1]).

Kamienica ta, aczkolwiek wspaniała nie była zbyt wielka, dlatego Boner stara się w tyle, ku ulicy Stolarskiej, zakupić plac w celu rozszerzenia zabudowań. W r. 1536 zakupuje od Jakóba Włoska, korzennika, właściciela domku od ulicy Stolarskiej plac na 30 łokci długi a na 15 szeroki za 200 fl. Zgodził się również Jakób za siebie i swoich spadkobierców, że kasztelanowi i jego dziedzicom przysługuje prawo na owym placu zbudować jakąkolwiek budowlę, w której mogą umieścić tyle okien, ile będzie potrzeba i to z którejkolwiek strony, nawet na podwórze Jakóba mogą wychodzić, a światła nigdy żadną zgoła budowlą nie wolno im zasłaniać ni zaciemniać, nawet ściek wody z dachu czyli rynnę „quod vulgato troffa vocatur“ może Seweryn poprowadzić na podwórze Włoska [2]). Boner jednak źle się poinformował i Włosek, który mu już dawniej jako słynny pieniacz wiele narobił kłopotu procesem o ściek wody, teraz znowu wprowadził w błąd kasztelana; potrzebując pieniędzy na zaspokojenie licznych wierzycieli, sprzedał parcelę nie swoją. Bo kiedy w trzy lata później chciał Seweryn przystąpić do budowy, zabronił mu tego prawy właściciel owej parcelki, sąsiad jego Konrad Krupek. Przyszło więc znowu do sporu, Włosek naturalnie pieniądze zwrócił, ale dopiero po wielu kłopotach [3]). Również wiele sporów miał z innym właścicielem tylnego domku, złotnikiem Andrzejem Marstellą [4]).

Rada miejska była dla pana kasztelana zawsze z największem uszanowaniem. I nie mogło być inaczej, skoro najwybitniejsze osobistości ówczesne, jak Tomicki, Dantyszek, Hozyusz za zaszczyt sobie poczytywały szczycić się jego przyjaźnią. Toć sam król Ferdynand uważał go za jednego z najwpływowszych magnatów w królestwie i kiedy jeszcze w r. 1528 wysyła do Polski posła Joachima de Malzaun, barona na Grauppen i Cieplicach, to daje mu polecające listy do trzech panów polskich: Krzysztofa Szydłowieckiego, Łukasza z Górki i Seweryna Bonera [5]). Do niego też głównie zwraca się Ferdynand obok innych kilku możnowładców i w roku 1543, kiedy to wydał córkę Elżbietę za młodego Zygmunta Augusta, a królowa Bona nie wiadomo z jakich pobudek osobistych siała niezgodę między młodem małżeństwem. Bo kiedy rzeczywiście młody król odwrócił serce od żony i dla niej stało się ciężkiem życie na zamku krakowskim, i kiedy cesarz ze strony królowej matki obawia się wszystkiego, wysyła na dwór polski sekretarza, Włocha Marsupina, by czuwał nad jego córką i poleca go znowu w listach Sewerynowi, który jako wielkorządca krakowski stale prawie winien był przebywać w Krakowie i miał wpływ pewien na młodego króla. I nie tylko dlatego.

---

[1]) Inscript. castri Crac., nr. 87, r. 1563, p. 96—98.

[2]) Consul. Crac. 1536—1538, r. 1536, p. 15.

[3]) Ibidem, r. 1539, p. 231 i 424.

[4]) Ibidem, r. 1537, p. 239; 1540, p. 171 i n.

[5]) Tomiciana X, r. 1528, nr. 277.

Boner był stanowczym przeciwnikiem królowej Bony, podobnie jak i stryj jego z przed lat dwudziestu. Pomaga też Marsupinowi gorliwie we wszystkiem, a nawet tak dalece się zapomina, że o sprawach politycznych, o traktatach z Turkami, których się Ferdynand ogromnie obawiał, z wysłannikiem jego rozmawia i daje się pociągnąć za język. Smutnem było życie na dworze królewskim, nie tak jak za czasów dawniejszych, kiedy młoda królowa pragnęła się bawić. Dziś swojem kłótliwem usposobieniem, swem mieszaniem się w sprawy młodego małżeństwa, w sprawy publiczne i prywatne, wystraszyła Bona wszystkich ze dworu. „Pan Tarnowski w swoich dobrach, pan Bonar w swych zamkach siedzi, a arcybiskup z żoną na Mazowszu“ (Gamrat z panią Sobacką) — pisze Marsupin do swego pana. Ostatecznie dzięki niezmordowanej pracy tego Włocha, popieranego gorliwie przez przyjaciół domu Habsburskiego a szczególniej Bonera, udało się przywrócić zgodę między młodem małżeństwem. Zygmunt August pragnął podwojoną czułością wynagrodzić swą dawniejszą oziębłość dla Elżbiety. Niestety, wnet bo już 15 czerwca 1545 r. śmierć porwała młodą królową „z wielką żałością wszystkich ludzi, choć drugim znajoma nie była“ [1]).

Zaiste, że imponować musiało Krakowianom, że krew z krwi i kość z kości mieszczanin doszedł do takiego wysokiego stanowiska w kraju. Nie zapomniał o tem wspomnieć w aktach i pisarz radziecki. Jeżeli Jana Bonera nazywały akta „praecipuus promotor nostre reipublice“, to o Sewerynie z pobożną dumą pisze notaryusz pod r. 1532: „A nie mniej pamiętnem jest to i godnem umieszczenia w rocznikach, że sławetny senat krakowski między wielu innymi mężami miał także brata w urzędzie radzieckim dostojnego pana Seweryna Bonara, dziedzica Balic i Ogrodzieńca, kasztelana żarnowieckiego, burgrabiego, żupnika i wielkorządcę krakowskiego, starostę oświecimskiego, zatorskiego, bieckiego, rabsztyńskiego“ etc. [2]). Boner bowiem przez lat parę piastował i urząd radziecki, póki zbyt wysokie godności i liczne zajęcia nie zmusiły go do zrzeczenia się tak zacnego urzędu. A przecież i na tem nie koniec karyery Seweryna, bo w r. 1535 kasztelanię żarnowiecką zamienił na biecką a w dwanaście lat później został panem sandeckim, ze starostw zaś otrzymał jeszcze czchowskie i osieckie. Cóż dziwnego, że kiedy zgłosił się w r. 1540 z prośbą do rady o pożyczkę 10.000 fl., rada jak najchętniej mu jej udziela za 500 fl. rocznego procentu, zwłaszcza że ubezpieczył ją Boner miastu na wszystkich swoich dobrach nieruchomych [3]).

Po śmierci Betmanówny (1532) poślubił Seweryn Jadwigę Kościelecką, która obdarzyła go dwoma synami, Sewerynem i Fryderykiem. Czterech więc młodych Bonerów miało dalej starać się o wzrost potęgi swego rodu, po śmierci ojca, która nastąpiła 16 maja 1549 r., w sześćdziesiątym trzecim roku jego życia. Dwaj ostatni byli jeszcze małoletni, ale synowie, z pierwszego małżeństwa, Jan i Stanisław, piastowali już urzędy państwowe. Wszyscy synowie a szczególniej dwaj najstarsi byli wysoko wykształceni, bo Seweryn i sam człowiek uczony, postarał się dla nich o najlepszego nauczyciela, humanistę, który im towarzyszył w ich naukowej podróży za granicę. Tam zetknąwszy się z pierwszemi naówczas sławami litera-

---

[1]) Por. Przeździecki, Jagiellonki I, p. 126, 139, 165.

[2]) A. Grabowski, Wiadom starożytn. p. 262.

[3]) Consul. Crac. 1540—1542, r. 1540, p. 296.

ckiemi i w naukowym świecie, nabrali tego poloru humanistycznego i zamiłowania do humanistycznej wiedzy, co było charakterystyczną cechą wszystkich Bonerów, ale też przywieźli i skłonność do nowości religijnych, która ich wreszcie przerzuciła na stronę reformatorów w Polsce. O tej podróży zresztą i humanistycznych zamiłowaniach i stosunkach z humanistami będziemy mieli sposobność pomówić w rozdziale następnym niniejszej pracy. Już w r. 1542 najstarszego syna Jana spotykamy krakowskim burgrabią [1]) i wraz z bratem Stanisławem, dworzaninem królewskim, a w r. 1546 zostaje nawet senatorem, bo kasztelanem oświecimskim, Stanisław zaś w następnym roku otrzymuje od ojca, za konsensem królewskim, starostwo bieckie. Po śmierci ojca przychodzi do działu między braćmi w roku 1550. Jan, jako najstarszy otrzymał gniazdo rodowe Balice, Burów i Szczyglice, Stanisław Ogrodzieniec wraz z sumami zapisanemi na Bieczu. Obydwaj byli zarazem opiekunami swych młodszych braci przyrodnich, na których przypadały dobra kamienieckie i wojeckie [2]). W roku 1557, wskutek dojścia do pełnoletności Seweryna i Fryderyka, poraz wtóry dzielą się dobrami. Dział ten pozwala nam poznać dobra należące do klucza ogrodzienieckiego, przypadającego na Stanisława. Należą doń i Ogrodzieniec miasteczko i zamek z folwarkiem, wieś Parcze, Klimcze, Rodaki. Niegowonice, Wysoka, Rokitno, Góra, Leśny Ryczów z folwarkiem, Olelin, Rydlin z folwarkiem, Domaniowice, zamek Załęże, miasteczko Włodowice, Zagórze, miasteczko Kromołow z folwarkiem, wieś Kiełkowice, Zawiercie a nadto kopalnie żelaza zwane Wiesiołka i Cisowa [3]). Kamienieckie dobra mniej więcej są nam już znane. W jaki sposób podzielono się realnościami w Krakowie? Wiemy, że folwark prądnicki należał do Seweryna, ale kamienice zapewne w większej części należały do Jana i Stanisława, bo oni tylko mieli prawo dziedziczenia po matce Zofii z Betmanów i po wuju Hanuszu. Pod rokiem 1560 spotykamy w aktach radzieckich dział między obydwu braćmi dobrami po matce i po wuju. Kasztelan otrzymuje trzy domy i 14 kramów począwszy od domu narożnego należącego do klasztoru ś. Trójcy przy ulicy Szerokiej, przez całą jej długość aż po róg ul. Grodzkiej, naprzeciw kościoła Wszystkich Świętych i następnie stąd ulicą Grodzką aż po dom Mikołaja, zamkowego organisty. Otrzymał również 800 fl. sum widerkaufowych na różnych domach, Stanisława część miały stanowić dom „sub Leone“

---

[1]) Ibidem, 1542, p. 3.

[2]) Boniecki, Herbarz Polski, p. 379—385. Wojcza i Wojeczka w powiecie stopnickim niedaleko Wisły wraz z przyległemi dobrami należą do Fryderyka Bonera; w Wojczy znajduje się wówczas 21 osób na $10\frac{1}{2}$ łanach, 4 zagrodników z rolą, 4 komorników, 7 ubogich, w Wojeczce 12 osób na 6 łanach, 1 zagrodnik z rolą, 1 komornik, 3 ubogich (Pawiński, Małopolska, p. 230, r. 1579).

[3]) Wszystkie te dobra znajdują się w powiecie będzińskim lub olkuskim. W znacznej części należały one dawniej do rodziny Salomonów, mieszczan krakowskich, od których jednak wróciły do prawych właścicieli Włodków wraz z ich gniazdem rodowem Włodowicami. Nie na długo. W początkach XVI wieku wraz z Ogrodzieńcem dostają się w posiadanie Bonerów. A Bonerzy musieli umieć je wyzyskać, bo miały one w sobie wiele bogactw naturalnych, jak brunatnego węgla, gór wapiennych, pokłady różowego marmuru i kamienia zdatnego na budulec. (Por. Słown. geogr. 2, Domaniowice, 9, p. 710, Rokitno szlacheckie 13, p. 714, Włodowice miasteczko). Okolica również nader piękna, szczególniej koło Domaniowic przypomina Saską Szwajcaryę. O kopalniach żelaza w Wiesiołce czy Cisowej, pow. będz. i olkuski — dzisiaj Słownik geograf. I, p. 706 i 13, p. 423 — nic nie wspomina.

czyli Podelwie i czwarta część domu Morsztynowskiego [1]). Widzimy więc, że bardzo wielu domów do owych 15 Betmanowskich brakuje, że dział przeto nie może być zupełnym, bo nie możemy przypuścić, żeby Seweryna część po córce Zofii stanowiła resztę, którą przeznaczył dla synów z drugiego małżeństwa. Siedziba Bonerowska, ów dom w rynku naprzeciw kościoła ś. Wojciecha należeć miał do głowy rodziny najstarszego Jana, a narożna kamienica przy ul. ś. Floryana, restaurowana częściowo w roku 1551 przez murarza Jana Suchorabskiego [2]), była wła-



Fig. 3. Szczegół attyki z kamienicy Bonerów.

[1]) Consul. Crac. 1556—1561, r. 1560, p. 834. Sąsiadem tego domu był w roku 1549 Mikołaj Kaszki, krawiec. Seweryn w tym roku zeznaje przed radą w imieniu swojem i synów Jana kasztelana oświecim. i Stanisława dworzanina król., że na prośby Mikołaja ugodził się z nim tak: Pozwala przebić mur w swym domu, żeby Kaszki mógł sobie poprowadzić wodociąg do domu swego i browaru — Kaszki natomiast zobowiązuje się Bonerowi i jego spadkobiercom corocznie płacić 3 grzywny a miastu po 4 gr. „a qualibet coctura cervisie". Consul. Crac. 1547—1549, p. 630.

[2]) Na żądanie Pawła Szczyrby pełnomoc. St. Bonera starosty bieck. udali się starsi cechu murarskiego przed dom narożny przy ulicy Floryańskiej i zeznają przed radą, co widzieli: „Quod in memorata domo inferius viderint unam lapideam columnam sub gradu testudinato, cuius columnae basis deflexito fundamento circiter 1 palmae spacium, ita, quod non sit totaliter super ipso fundamento locata, quamvis ipsamet columna stat directo et totaliter super fundamento, cuius quidem memoratae basis deflexione tali possit adhuc in tempore subveniri, ita quod in posterum inde nullum damnum accideret. Porro ibidem circa eiusmodi muratorum recognitionem, Jo. Szuchorapsky murator (qui in dicta domo edificavit) ultro submisit et obligavit se sufficienter provisurum supra recensitum basis defectum etc." Consul. Crac. 1549—1552, r. 1551, p. 689.

snością starosty bieckiego, a przecież domów tych w dziale wymienionych nie spotykamy. Niektóre z dóbr sprzedano jak np. nowe cztery winnice koło Koszyc za 1200 flor. jakiemuś Andrzejowi i Jankowi [1]).

Jan był pod każdym względem godnym następcą ojca, na niego też zlał się główny potok łask i godności królewskich. Po ojcu wziął wielkorządy krakowskie, otrzymał również starostwo spiskie [2]) w r. 1553, a rok przedtem kasztelanię chełmską, którą już w r. 1555 zamienił na biecką [3]). Był to jeden z najpoważniejszych senatorów protestanckich, znienawidzony przez kler katolicki a szczególniej kapitułę krakowską, że potężną swą dłonią osłaniał reformatorów [4]). Droga zaszczytów nowych i godności jeszcze nie była dlań zamkniętą, kiedy nagle umarł zawcześnie dla zwolenników protestantyzmu, jako poważny senator i wywierający wpływ na króla, strata nie do wynagrodzenia. Żonaty był z Katarzyną Tęczyńską, wojewodzianką sandomierską, wziął za nią całe prawie państwo Tęczyńskie, bo połowę zamku i wieś Tęczyn i miasto Nową Górę z przyległościami i różne kopalnie [5]). Żona nie obdarzyła go żadnem potomstwem, dobra więc jego rodowe musiały przejść na młodszych braci, Seweryna i Fryderyka, Betmanowskie na siostrę Zofię Firlejową.

Stanisław Boner jeszcze w listopadzie 1560 r. zeszedł z tego świata zaledwie trzydziesto kilkoletni. Oprócz starostwa bieckiego i kilku mniejszych nie piastował on prawie żadnego ważniejszego urzędu. Był to zresztą prawdziwy zawadyaka, pomimo swego wykształcenia humanistycznego. Mieszczanie biecey ustawicznie zasyłają nań żale przed króla, że i sam ich krzywdzi i pachołków swych od krzywd nie powstrzymuje. Rajców czy to w Ciężkowicach czy w Bieczu składa z urzędu, nakłada różne kary, do których nie miał prawa, na sąsiadów urządza zajazdy [6]). Hulaka to i szeroka natura szlachecka w całem tego słowa znaczeniu. To też chyba było przyczyną, że wyższych dostojeństw nie otrzymywał, ale owszem nieraz surowe upomnienia ze strony króla. Zniszczył też pewnie zdrowie i w aktach grodzkich bieckich pod datą 19 listopada 1560 r. czytamy zapiskę o jego śmierci [7]), wskutek czego i sądy na grodzie bieckim ustały na kilka miesięcy, póki nowy starosta nie objął urzędowania. Za żonę miał Elżbietę Jordanównę, wojew. sandomierską, która później wyszła za Mikołaja Ligęzę z Bobrki. I on potomstwa nie zostawił. Otóż za zezwoleniem królewskim wdowa po nim zatrzymała starostwo bieckie w dożywocie, ponieważ zaś sama sądów sprawować nie mogła, przeto jako jej „surrogatus" występuje brat Mikołaj Jordan z Zakliczyna [8]). Cały majątek rodowy przeszedł teraz na przyrodnich braci, Fryderyka, pana na Wojczy i starszego Seweryna, dziedzica dóbr kamienieckich

---

[1]) Ibidem, p. 452. Widocznie winnice Bonerów koło Koszyc były rozległe, skoro już r. 1536 za tę samą sumę sprzedali również cztery braciom Witiberom. Por. Cons. Crac. 1536, p. 728.

[2]) Hosii epistolae II, nr. 1132, ...Ioanni Bonero Scepusiensem capitaneatum et prefecturam contulisse.

[3]) Boniecki, Herbarz, p. 379 i n.

[4]) Por. Hosii epistolae II i Korespondencyi A. Zebrzydowskiego — passim.

[5]) Akta ziem. krak., nr. 114, r. 1608, Oblata aktu z r. 1552, na mocy którego Katarzyna zapisuje powyższe dobra swemu mężowi. Jak wiemy nie długo dobra powyższe należały do Bonera, po śmierci jego przechodzą na Barzych.

[6]) Por. Castr. Biec. t. 6, p. 333, t. 13, p. 440 etc. passim.

[7]) Castr. Biec. 14, p. 864, r. 19. XI. 1560.

[8]) Ibidem, 17, p. 5—6.

i pana na Strzeżówce w powiecie pilzneńskim.

A majątek ten jeszcze dość znaczny, pomimo że bardzo wiele z córką Seweryna Zofią przeszło na Firlejów jak np. gniazdo rodowe Bonerów Balice. Na podstawie spisów w Źródłach dziejowych Pawińskiego przynajmniej w przybliżeniu możemy podać cyfrę ich posiadłości — w przybliżeniu tylko, bo spisy są nader niedokładne, w wielu wypadkach nie mówią do którego z Bonerów należą, w wielu też nie wymieniają wprost właściciela, chociaż skądinąd wiemy, że posiadłość to bonerowska. Jak niedokładnymi są spisy sporządzone przez Pawińskiego, już z tego możemy poznać, że nawet źle obliczył w tabelach statystycznych, co sam umieścił w spisach. I tak „w spisie alfabetycznym właścicieli ziemskich w wojew. krak." i sandom. podał zaledwie 26 wsi i 4 osady jako należące do Bonerów — tymczasem obliczywszy te wsi, które sam nazwał bonerowskimi, dowiadujemy się że było ich 35, nie wliczając w tę cyfrę 5 wsi w ziemi sanockiej. Otóż do Fryderyka Bonera mają należeć: w wojew. krak. pow. proszowskim 1) Brzozowa alias Wirzchowisko i 2) Lgota, w pow. śląskim, 3) $^{1}/_{3}$ Osieka. W województwie sandom. (pow. wiślicki), 4) Biechów, 5) Chrzanów, 6) Wola Jurkowska, 7) Wojcza, 8) Wojeczka, 9) Pierściec, 10) Kwaszów, 11) Daliestowicze, 12) Odmeth, 13) Oblekoń, 14) Wojczyna, 15) Laskowa Wola. Do Seweryna Bonera należą: w województwie krakowskiem, w powiecie proszowskim wieś 16) Kosmałów, w województwie sandomierskiem w powiecie pilzn. 17) Wiśniowa, 18) Wiśniówka, 19) Pstrągówka, 20) Wysoka, 21) Krośnia, 22) Zyznów, 23) Bonarówka, 24) Niewodna, 25) Jazowa i 26) Węglówka. Do Bonerów zaś wogóle należą: wojew. krak., pow. prosz. 27) Poremba, 28) Sulikowice, 29) Rodaki, pow. ksiąski 30) Wola Cisia, 31) Mianocice, 32) Bydlin, 33) Załęże, 34) Domaniowice, pow. śląski: 35) Charmez (Hermenzy). W ziemi sanockiej zaś 36) Jabłonica), 37) Kambornia [1]), 38) Malinówka, 39) Koczyna [2]), 40) Kamborska Wola. Ostatnie wsie należą z pewnością do Seweryna Bonera, bo wraz z innemi tworzą jego państwo kamienieckie; Mianocice i Wola Cisia należą do Andrzeja syna Franciszka. Inne w części mogą być własnością Fryderyka (Hermenzy), w części, i to większej, Seweryna. Tak się przedstawia wykaz posiadłości Bonerowskich według spisów z r. 1579, 1581, 1589. Razem ledwie 40 wsi. Ale nie widzimy tu miast Kromołowa, Ogrodzieńca, Włodowic ni grodu Kamieńca i Strzeżowa, który już dawniej Seweryn ustąpił matce swej Jadwidze Kościeleckiej „pani sandeckiej". A miasta te przecież z pewnością podówczas należały do Bonerów i to nie same ale wraz z otaczającemi wsiami, jak np. do zamku Ogrodzieńca zaliczano przyległości: 41) Olenin, 42) Klucze, 43) Parcze, 44) Wysoka, 45) Kiełkowice, 46) Rokitno, 47) Niegowonice. Wszystkie te posiadłości już i dawniej spotykaliśmy, wiemy więc na pewno, że należą do Bonerów, chociaż w spisie nie jest to wyszczególnionem. Jeżeli przypatrzymy się rozmieszczeniu tych dóbr, to widzimy, że wszystkie one prawie w Małopolsce, że najwięcej ich jest w wojew. sandomierskiem, i to w powiecie wiślickim, gdzie się znajduje główny kompleks dóbr Fryderyka

[1]) Dzisiaj Kombornia.

[2]) W wieku XVI nazywają akta tę wieś „Kothczyna", prawdopodobnie od niemieckiego wyrazu „Kothschoen" — ładne bagno; na bagnistym bowiem gruncie była zbudowana (Słownik geogr. 4, p. 398).

i pilzneńskim, gdzie znowu Seweryn ma swoje posiadłości [1]).

Inaczej jednak rzecz się miała z dobrami po matce, które należały się ich siostrze Zofii Firlejowej i z ruchomościami, do których również miała prawo. Na kamienicę w rynku należącą do Jana i na Floryańskiej ulicy do Stanisława najechali obydwaj młodsi bracia i w nich się usadowili, nie chcąc z nich się ruszać. — W imieniu Zofii występuje małżonek, Jan Firlej, marszałek koronny. Naturalnie sprawę przegrali, bo dobra po matce i po braciach rodzonych, jej się należały a nie przyrodnim. Obydwaj występują bardzo gwałtownie na urząd radziecki i ławniczy, zaprzeczają mu praw do sądzenia ich sprawy, gdyż są ludźmi stanu rycerskiego, a stan ten ustawami ma zastrzeżone, na mocy których żaden sędzia ani urząd miejski nie może przeciw niemu prawnie występować w sądzie miejskim, bo osoba szlachetna tylko przed swym sądem odpowiadać jest obowiązaną. A ponieważ ławnicy proces przeprowadzili, przeto spowodowali ich stratę 200.000 flor. Ławnicy łatwo mogli odbić zarzuty braci, bo rozsądzali oni sprawę nie przez zapomnienie o wolnościach i prawach stanu szlacheckiego, ale ponieważ obowiązani są wymierzyć każdemu sprawiedliwość, kto jej zażąda. Zażądała jej ich dostojna siostra Zofia, wojewodzina lubelska, nie mogli odmawiać, skoro chodziło jej o dobra w jurysdykcyi miejskiej zostające. Zofia zaś oskarżyła braci przed sądem miejskim o różne ruchomości [2]). „Umarł Jan Boner i Stanisław, dobra ich, kamienicę w rynku i na ul. Floryańskiej starą mynczą zwaną, sąd królewski przysądził Zofii Firlejowej jako rodzonej siostrze nieboszczyków; tymczasem Seweryn i Fryderyk Bonerowie wpadli do kamienic i powywozili z nich rzeczy“. Szkoda, że inwentarz ich jest nader sumaryczny, nie wdaje się w szczegóły, bo to byłoby niezmiernej wagi rzeczą dla poznania upodobań artystycznych i umysłowego życia nieboszczyków. Ale i ten inwentarz, jaki spotykamy jest dosyć ciekawy i dlatego przedstawiamy go w całości. „Naprzód ja Wojciech Dembowy, woźny ziemie krakowskiej z Jendrzejem Strzeleckim, Mikołajem Golaskim szlachtą, widzieliśmy we wtorek przed świętem świętej Jagnieszki blisko przyszli, co przed nami świadczył szlachetny Jan Kochanowski, służebnik Imci pana Wojewody lubelskiego imieniem Imci Pani Zofii z Balic wojewodziny lubelskiej, iż z kamienice w rynku, która leży między kamienicami Jana Wązama z jednej strony a Krupczyńską z drugiej strony, wywożono saniami i wozami rzeczy wiele, począwszy od wtorku przed świętem ś. Jagnieszki dzień poślednio aż przez niedzielę przed świętem ś. Pawła i także z drugiej kamienice, która leży na Tworzyańskiej ulicy rzeczona stara mincza; z tych obudwu kamienic wywożono rzeczy rozmaite na różne miejsca to jest do kamienice księdza biskupa kujawskiego na Kanoniczą ulicę, do kamienice Hieronima Kręgla, do kamienicy pani Sandeckiej na Bracką ulicę, na ś. Jana ulicę do Jendrzeja Sieczka i Walaska kuśnierza na Mikołajską ulicę, na Kleparz, do bogatych kramów i indziej. Naprzód skrzyń wielkich i małych z kamienice z tej to z rynku 49, przy których skrzyniach na każdym wozie i saniach obicia, to jest

[1]) Źródła dziejowe, Małopolska t. III i Ruś Czerwona t. VII passim.

[2]) Sprawa ta bardzo obszernie przedstawiona w Advocatialia Crac. nr. 547, r. 1563, tudzież w Consul. Crac. 1561—1567, p. 435 i n. w tak zwanej „Propositio Bonerorum in scriptis data“, w której występują ze skargą przeciw ławnikom, że ich, ludzi stanu rycerskiego, przed sąd swój powoływać się ośmielili.

opon, kobierców rozmaitych bardzo wiele, item obrazów na płótnie, tablic malowanych kilkanaście i innego sprzętu i ochędostwa domowego bardzo wiele; item instrumentu to jest łóż flandrowych 6; item halmary flandrowych 9; item stołów flandrowych 4; zedlów stołków, ławek, stołów wielkich i małych, wóz wielki furmański; item mis cynowych ceber wielki; item talerzów cynowych faska niemała; item łyżek żelaznych kuchennych i patel beczka; item mis, kotłów, zuphanów, rożnów, rosztów i innego naczynia rozmaitego kuchennego dwoje sanie wielkie; item krat żelaznych wielkich od okien 18; item drzwi żelaznych 10 z zawiasami a inne drzewiane okowane blachami; item stągiew czynowych 10; item blach, drzwiczek, kratek żelaznych do pieców i do kominków około 20; item fas beczek, koszów i innych statków domowych bardzo wiele; item działka dwoje na kołach nie małe; item działka dwoje, które organkami zowią, które w kamienicy obecne bywały; item halabarty, oszczepy, czepy żelazne, hakownice, rusznice, co wszystko bywało w tej kamienicy obecne dla potrzeby tak domowej jako i miejskiej; item wina pułkufków 17; item wezgłów małych i wielkich tak skórzanych jak i złotogłowowych i jedwabnych nie mało; item stołków ochędożnych z poręczem z gałkami jedne czerwone, drugie czarne aksamitne sukienne i skórzane dziesięć i innych rzeczy gardzo wiele. Item baryłek pełnych dziesięć, w których co było, jeśli wino albo muszkatela albo małmazya nie wiedzieć. Z kamienice rzeczonej stara myncza na Tworzyańskiej ulicy wywieziono skrzyń 13, opon, obicia, kobierców przytem nie mało; item halmary flandrowych sześć; item stołów, zedlów ławek nie mało ... item obrazów malowanych nie mało; item wina pułkufków trzy a czwarty pułkufek w baryle roztoczono i innych rzeczy widzieliśmy wywożąc z kamienic dziedzicznych pani Zofii". Tak świadczyli wyżej wspomniani świadkowie przed sądem grodzkim krakowskim w skardze Zofii Firlejowej przeciw Bonerom, którzy według dekretu w tej sprawie sądu królewskiego, na sejmie w Piotrkowie, nie powinni byli ruszać żadnych rzeczy gwoździmi do ścian przybitych, ani stołów, ławek, szaf, siedzeń, świeczników, ściennych obić etc. [1]).

I w ten sposób na podstawie wyroków sądowych miejskich i ziemskich i królewskich i na mocy przyrodzonego prawa, Zofia Bonerówna wniosła wiele mieszczańskich dóbr w dom Firlejowski; przeszła bowiem w jej posiadanie i Bonerowska kamienica i gniazdo rodowe Balice, jako również niegdyś dobra Betmanowskie. Wprawdzie jeszcze Bonerowie długo noszą przy swojem nazwisku ów dodatek „z Balic", noszą go później i niektórzy z bocznej linii pochodzący, a przynajmiej tak ich akta sądów grodzkich nazywają, ale w rzeczywistości piękne Balice z wspaniałym ogrodem i Bonerowskim pałacem i przepysznym widokiem na pobliski Kraków już do nich nie należały. W r. 1574 Jan Firlej, marszałek koronny, w odnowionym przez siebie balickim pałacu podejmował nawet pierwszego elekta szlacheckiego, Henryka Walezyusza [2]).

Głową rodziny Bonerów był teraz Seweryn, pan na Kamieńcu, Ogrodzieńcu i Strzeżowie, który w roku 1570 ustąpił matce Jadwidze z Kościelca. Po bracie Janie w r. 1564 otrzymał starostwo rabsztyńskie, r. 1584 dobczyckie, następnie

[1]) Inscript. Castr. Crac. nr. 87, p. 96—98, tudzież 121—122.

[2]) Słownik geogr. I, p. 87.

zostaje kasztelanem żarnowieckim, 1585 r. bieckim, aż wreszcie w roku 1590 osięga najwyższą godność świecką w państwie, bo zostaje kasztelanem krakowskim [1]). Temperamentem i charakterem swoim przypomina brata przyrodniego Stanisława. Pieniacz to zawołany, ciągle komuś wytacza procesy a jeszcze częściej skarżą się na niego jego poddani, mieszczanie lub chłopi, o różne krzywdy, nawet o zaoranie gruntu. A im starszy, tem zdaje się być większym zawadyaką. — Z miastem nie wchodzi on w żadne stosunki i nic dziwnego, skoro jeszcze w roku 1563 jako „członek stanu rycerskiego" nie chciał nawet w sprawie dóbr należących pod jurysdykcyę miejską, podlegać miejskim sądom. Kilka razy zaledwie spotykamy jego nazwisko w aktach od owego procesu z Zofią Firlejową; raz kiedy sobie w r. 1575, jako starosta rabsztyński, dał do reparacyi złotnikowi krakowskiemu „frameam alias szablye atque mucronem alias konczerz argento ornatos", którego to złotnika „z chrześciańskiej miłości" wypuścił z więzienia, gdzie się dostał za niedotrzymanie terminu [2]), a następnie występuje w sprawie o sumę dłużną 4.282 flor., którą mu winni dwaj bracia Szembekowie, Stanisław rajca krakowski i tego samego imienia mieszczanin lwowski [3]). Dzięki swemu gwałtownemu charakterowi zapewne przez długi czas widzimy go tylko starostą rabsztyńskim. Dopiero widocznie wojny za Stefana Batorego podniosły jego znaczenie, nie żałował bowiem grosza na sprawy publiczne i na wyprawie pskowskiej dowodzi całym pułkiem jazdy, własnym kosztem wystawionym [4]). Za żoną, Reginą Wołłowiczówną, córką kasztelana wileńskiego, z którą wszedł w śluby małżeńskie w r. 1569, wziął 30.000 złp. posagu. Jedyna córka Jadwiga umarła w panieństwie, a kiedy i on, najdostojniejszy z pośród senatorów protestanckich, pożegnał się ze światem, to „się wszystka fortuna jego w dom Firlejowski zlała" [5]). Brat bowiem Fryderyk, gardzący wszelkimi urzędami, żył sobie w stanie bezżennym, cały oddany kawalerskim rozrywkom i myśliwstwu w swych wojeckich dobrach i młodo zakończył życie jeszcze przed bratem [6]). „Był mąż spokojny o żadne dignitates abo urzędy nie dbał, żył celebs nemini molestus; chyba jego psi sarnom albo zającom i inszemu zwierzowi, sokoli kaczkom etc. Był mąż bardzo myśliwy", pisze o nim Paprocki w swych „Herbach rycerstwa„ [7]). Z bocznej linii Bonerowie nie wiele tylko po stryjecznych otrzymali. Tak więc senatorska linia szybko doszedłszy do znaczenia, wzrósłszy z mieszczan w przeciągu lat niewielu w magnatów,

[1]) Akta gr. z tego czasu tudzież Boniecki, op. cit.

[2]) Consul. Crac. 1575—1580, p. 115, 172.

[3]) Ibidem, r. 1589—1590, p. 529. Rodzina Szembeków w tym czasie miała wielkie znaczenie i w Krakowie, ale później lwowscy Szembekowie doszli do wielkich majętności, które im pozwoliły zająć wybitne stanowisko w kraju, stać się magnatami a następnie otrzymać koronę hrabiowską. Por. Łoziński, Patrycyat miasta Lwowa.

[4]) Jeszcze w r. 1590 skarży go Ujejski przed sądem ziemskim krak. o 150 fl., które mu był winien za wyprawę pskowską, jako należny żołd.

[5]) Firlejów, jako sukcessorów Seweryna Bonera a potomków Jana Firleja i Zofii Bonerówny, spotykamy następujących w r. 1593 i n. w p ocesach spadkowych: Mikołaja, wojewodę krak., Andrzeja, kasztel. radomskiego, Jana, podskarbiego koronnego, Piotra, którego dopiero w r. 1615 spotykamy panem wojnickim i córki Jadwigę, żonę Jana Mniszka starosty łukowskiego, Barbarę i Zofię jeszcze panny. Zofia w r. 1594 wyszła za Sędziwoja Ostroroga. Por. Akta ziem. krak. nr. 93, p. 453, 975, nr. 96, p. 594 i n.

[6]) Boniecki, op. cit.

[7]) Por. Herby etc., p. 746.

zdaje się w tych dążeniach zniszczyła swe siły żywotne i dziwnie szybko, jakby jakieś przekleństwo ciążyło nad tą rodziną, wszyscy Bonerowie, po kolei, „steriles“ zeszli do grobu. W roku 1592 pozostali już tylko Bonerowie z linii bocznej, nimi też z kolei w krótkości wypada nam się zająć.

Drugi z rzędu syn Jakóba Bonera pozostał nadal mieszczaninem krakowskim, chociaż posiadał i posiadłości ziemskie jak Mianocice i Cisią Wolę w powiecie książskim [1]). Piastuje on urzędy miejskie, zostaje rajcą i ławnikiem sądu najwyższego, ale nie miał większego znaczenia, oddany nauce i stosunkom z humanistami, których gromadził w okół siebie w kamienicy swej w rynku na rogu ul. ś. Jana. Ożeniony z Anną, córką Piotra Krupka, otrzymał w posagu 1.400 fl. a po śmierci teścia nadto ogród przed bramą Mikołajską z dwoma domami, czwartą część domu przy ul. Sławkowskiej, ośmset kilkadziesiąt flor. sum widerkaufowych i kilkaset guldenów spłatu od głównego spadkobiercy, Piotra Krupka [2]). Umarł prawdopodobnie w roku 1558, bo w tym roku przychodzi do pertraktacyi spadkowych. Pozostawił on dwie córki, Katarzynę i Annę i czterech synów: Andrzeja, Seweryna, Franciszka i Jakóba. Katarzyna wyszła za Wojciecha Siedlnickiego, dziedzica „de Cholticz et in Wrathimowye“, Anna za Mikołaja Orzechowskiego z Rudawca. Dwóch synów, Seweryn i Franciszek w r. 1558 występują jako proboszczowie: Seweryn w Wielkim Książu, Franciszek w Koniuszy. Andrzej, główny spadkobierca wstąpił do służby królewskiej jako dworzanin, on też z braci zajmował jeszcze najwybitniejsze stanowisko [3]). Małżonka Franciszka Bonera przeżyła męża, bo w rękopisie Muzeum X. X. Czartoryskich, nr. 3.171, spotykamy akt bez daty, ale w każdym razie z drugiej połowy XVI w. pochodzący, w którym syn jej Andrzej zapewnia matce Annie Bonerowej „de Gorzkiew“ 2.000 fl., na swej wsi Cisia

---

[1]) Mianocicie, wieś nad Nidzicą, w powiecie miechowskim, w parafii wielko-książskiej. W wieku XV należały do Krystyna Mianockiego. Obok Cisia Wola, Małoszów, Trąba (Słownik geogr. 5, p. 285).

[2]) Oprócz Anny żony Bonera występują w dziale synowie Piotr, główny dziedzic i Sebastyan Krupkowie i córki Barbara Jaskierowa, Agnieszka, żona Bartłomieja Kromera, Katarzyna za Erazmem Bąkiem i Dorota za Mikołajem Koślą. Razem siedmioro rodzeństwa. Consul. Crac. 1536—1538, r. 1538, p. 454—462.

[3]) Consul. Crac. 1554—1561. Koniusza, wieś w powiecie miechowskiem; należała do Kmitów, potem przeszła na Barzych; Słown. geogr. 4, p. 341 podaje, że Franciszek Boner proboszczem był tu od r. 1573—1581, od r. 1548—1562 miał być Szymon z Pilzna, od roku zaś 1562 do 1573 Herburt biskup przemyski miał trzymać to beneficyum. Tymczasem akta radzieckie wyraźnie Franciszka już w r. 1558 nazywają plebanem w Koniuszy. Dlaczego do r. 1581? Czyby w tym roku umarł? Niemożliwe, skoro spotykamy go jeszcze w r. 1584, jak się zrzeka praw do spadku na rzecz bratanków. Występuje zaś jako pleban. — Por. Consul Crac. 1580—1584, p. 528.

Książ Wielki był wówczas miasteczkiem. Od zamierzchłych czasów należy do Toporczyków i dopiero Katarzyna wnosi Janowi Bonerowi w posagu te dobra. W historyi różnowierców w Polsce, miasteczko to odegrało ważną rolę, bo otaczani opieką potężnego Jana odbywali tu liczne synody szczególniej w r. 1560. Było ono jedną ze stolic różnowierstwa. Probostwo wielko - książskie Seweryn otrzymał z pewnością od stryjecznego Jana a raczej może jego dochody. W r. 1562, po śmierci Jana Książ drogą kupna przechodzi na Stan. Barzego, gorliwego katolika, który kalwinom kościoł odebrał. Wtedy też zapewne i Seweryn utracił probostwo. W r. 1578 spotykamy go żonatego z Dorotą Kmitówną. (Consul. Crac. 1575—1580, p. 671). W r. 1582 nabywa dobra wielko-książskie Piotr Myszkowski, biskup, dia swej rodziny, a 1727 przechodzą na margr. Wielopolskich Por. Słownik. geogr. 4, p. 825.

Wola. Ożenionym był z Jadwigą, córką Stanisława Goworka z Sudołu. W r. 1581 już nie żyje, bo przed aktami radzieckimi Franciszek Boner, pleban z Koniuszy, zrzeka się swych praw do pewnego spadku na rzecz synów ś. p. Andrzeja, których jest trzech: Andrzej, Abraham i Adam [1]). Tego to Adama Niesiecki uważa za syna Franciszka i Krupczanki, którego w rzeczywistości jest wnukiem i mówi o nim, że „złączywszy się dożywotnio z Bidzińską, z niej czterech synów odebrał: Jana, Krzysztofa, Adama i Marcina, który od kozackiej rebelizującej ręki poległ". Abraham wkrótce ginie nam z oczu, a w późniejszych aktach spotykamy tylko Andrzeja, gorliwego innowiercę i Adama pana na Mianocicach. Jaki był ich los? Trudno wiedzieć, bo właśnie pod koniec XVI wieku i z początkiem XVII spotykamy nagle innych Bonerów, którzy dobijają się o spadek po stryju Sewerynie. Co to za jedni? prawdopodobnie potomkowie trzeciego z rzędu syna Jakóba, który opuścił koło roku 1530 Polskę i udał się na Śląsk, gdzie wraz z siostrami dziedziczył po stryju tamtejsze posiadłości. Trzeci ten brat Seweryna Pierwszego z chwilą opuszczenia Polski zupełnie znika nam z oczu. Raz tylko słyszymy, że w r. 1532 kupuje kopalnie od jakiegoś Doppera w Joachimstal [2]), zresztą zupełna cisza o nim i jego potomstwie. Aż nagle pod r. 1559 czytamy w inskrypcyach sądu grodzkiego mandat Zygmunta Augusta, polecający Andrzejowi Bonerowi wypłacić pewne sumy, należące się Lukrecyi Huberowej (Huberin), wdowie po Jakóbie Bonerze, za którą ujął się cesarz w liście, jako swą poddaną [3]). Zapiska ta mówi nam wiele, bo najpierw, że Jakób już w tym czasie nie żyje, że żoną jego była Lukrecya, która powtórnie wyszła za jednego z Huberów. Wobec tego dziwnem nam się wydaje, co czytamy w niemieckich herbarzach. Powiadają one bowiem, że pan na „Wohnwitz" [4]) Jakób Boner, syn Jakóba Andrzeja, zmarłego w roku 1517, osobistość nader wybitna, bo „eques auratus" miał za żonę Lukrecyę Huber [5]). Czyżby miała wyjść powtórnie za krewnego? Czy też tylko wróciła do swego nazwiska rodzinnego? Jej to zapewne córką jest również Lukrecya, żona Jana Jezierskiego zwanego Gołąbek, mieszkańca ziemi łukowskiej, córka ś. p. Jakóba Bonera a bratanica Seweryna kasztelana krakowskiego [6]). W r. 1615 skarży ona Piotra Firleja z Dąbrowicy, pana wojnickiego, że testament Seweryna, sporządzony w agonii, zatrzymali w tajemnicy, a przecież musiał w nim być jakiś legat i dla niej. A w r. 1593 spotykamy i Andrzeja, Jakóba, Zebalda i Seweryna Bonerów, którzy u Andrzeja i Adama z Mianocic, synów Andrzeja Bonera upominają się o 2.400 flor., jako sukcessorów jakiegoś Bonera, zapewno niedawno zmarłego kasztelana [7]). Coby to byli za jedni? Ponieważ linia senatorska wygasła, a potomków Franciszka znamy, przeto musimy przypuścić, że mogli to być tylko synowie Jakóba. Prawdę więc opowiada Niesiecki (II, p. 229) o powrocie linii śląz-

[1]) Consul. Crac. 1580—1584, r. 1581, p. 36, 1584, p. 529.

[2]) Cod. dipl. Silesiae, XXI, p. 23, nr. 474.

[3]) Inscript. Castr. Crac. 78, p. 173, 20. I. 1559.

[4]) Po polsku Wojnowice, wieś w powiecie nowotarskim na Śląsku.

[5]) Kneschke, Neues allgem. deutsches Adelslexicon I, p. 553.

[6]) Akta ziemskie krak., nr. 120, p. 1488. — Mogłaby być również córką Jakóba najmłodszego syna Franciszka, o którym zupełnie nic nie wiemy, ale imię Lukrecyi świadczy raczej za Jakóbem starszym, skoro jego żonie również było Lukrecya.

[7]) Ibidem, nr. 93, p. 761.

kiej. „Jakóba też potomstwo ze Szlązka do Polski się wróciło. Zybald w zakonie ś. Franciszka de observan. życie swoje poświęcił Bogu, Bonawenturą nazwany, Seweryn i dwie ich siostry, z których Anna Janowi Zagórskiemu, Lukrecya Janowi Jezierskiemu pisarzowi łuckiemu, zaślubione: wszystkie z Katarzyny Zaydliczowny spłodzone". Tylko że żoną Jakóba nie była Zajdliczowna i synów dwu opuścił Niesiecki, Andrzeja i Jakóba. — Na wieść o śmierci możnego brata wrócili do Polski, by upominać się o spadek. Z jakim skutkiem, akta milczą o tem. Przecież musieli coś otrzymać tak oni jak i potomkowie Franciszka, skoro pod r. 1611 spotykamy jakichś Bonerów, Seweryna i Fryderyka, braci, właścicielami wsi Osieka [1]). Co więcej, tak ci bracia jak i Adam, wnuk Franciszka, noszą przydomek „de Balicze" [2]). Jeszcze głęboko w wiek XVII spotykamy Bonerów. W roku 1632 sąd kapturowy rozsądza sprawę między Sewerynem Bonerem z Balic, dziedzicem miasta Oksza z przyległemi wsiami w ziemi sandomierskiej, a Marcinem Rejem z Nagłowic, który ma dzieci jeszcze „minorennes" [3]). W r. 1649 wspominają akta o Janie Bonerze żonatym z Barbarą z Wielkiej Wsi, z którą ma syna Piotra, a nawet w wieku XVIII, bo w roku 1789 jakiś Tomasz Boner jest kapitanem w wojskach królewskich [4]). Nie wygasł więc ród Bonerów w wieku XVI, jak chcą nasi dawniejsi heraldycy, owszem linia boczna utrzymuje się jeszcze bardzo długo. Niektórzy z nich, jak ów Seweryn, właściciel Okszy, są nawet wcale zamożni, ale nigdy nawet w części nie zbliżyli się do znaczenia pierwszych Bonerów. Nie odróżniali się oni niczem od majętniejszej braci szlachty i dlatego w morzu szlacheckiem utonęli.

Co więcej, nie wszyscy potomkowie Jakóba wrócili do Polski. Niektórzy pozostali na Śląsku. A znaczenie ich musiało być bardzo wielkie, musieli się zasłużyć Habsburgom, skoro na mocy dyplomu z 19 kwietnia 1670 roku zostają wyniesieni do godności baronów, stają się czeskimi magnatami (Freiherr) [5]).

Natomiast szkocka rodzina Bonerów, t. zw. Bonar von Rossy, pochodzący z prowincyi Fife, zdaje się nie ma nic

---

[1]) Ibidem, nr. 117, p. 822.

[2]) Adam Boner w r. 1631 sprzedaje Mianocice Piotrowi Szyszkowskiemu, staroście wareckiemu, kasztel. sandeckiemu. Po różnych kolejach owe cztery wsie, Mian., Cisia Wola, Małoszów i Trąba przeszły na Antoniego Helzla, a z córką Julią na Hallerów. Przy drodze koło Mianocic dwie kamienne statuy, jedna wyobrażająca ś. Jana Kantego, postawiona w r. 1744 przez Jordanów, druga przedstawiająca ś. Krzysztofa, bardzo starożytna. Na podstawie z jednej strony znajdować się miał napis „renovatum", rok zaś pod napisem wyryty został zatarty. Z drugiej uszkodzony herb Jastrzębiec, a koło niego litery A. B. Z. B. Autor artykułu w Słowniku geograf. przypuszcza, że odznaczaćby mogły: Adam Boner Żupnik Bocheński — gdyby nie herb obcy Bonerom. Mnie się zdaje, że litery te oznaczać mogą Adamus czy Andreas Boner, następnie zaś imię jego żony niewiadomego nazwiska, może jakiejś Zofii czy Zuzanny Bonerowej i jej to herb umieszczony na statui. Słownik geogr. 6, p. 285.

[3]) Ibidem, nr. 130, p. 282—287. Oksza właściwie nigdy miastem nie było, chociaż jako miasto zostało założone przez Mikołaja Reja z Nagłowic, herbu Oksza, w r. 1554 na gruntach Hieronima Rzeszowskiego, którego córkę czy też wnuczkę poślubił Seweryn i miał z niej syna Hieronima. Spokrewniony z Rzeszowskimi występuje przeciw Mikołajowi Rejowi i jego synowi Marcinowi w licznych procesach o ową Okszę. Wieś leży nad Nidą w powiecie jędrzejowskim (Słownik geogr. 7, p. 439).

[4]) Boniecki, op. cit. Ten Jan Boner to pewnie wspomniany przez Niesieckiego syn Adama.

[5]) Kneschke, op. cit.

wspólnego z polską rodziną tego nazwiska. Bo jeżeli owi „Freiherren“ czeskiej korony w swym herbie mają znane nam bonerowskie lilie, to Bonerowie szkoccy mają w herbie czarny krzyż, a w dolnej części tarczy czerwony księżyc. Jeden z nich odznaczył się jeszcze w wojnie trzydziestoletniej jako pułkownik [1]), a inny Karol Boner, angielski poeta, który urodził się 29 kwietnia 1815 roku w Bath a umarł 7 kwietnia 1870 w Monachium, prawdopodobnie pochodził z tej samej rodziny [2]).

A cóż się stało z Betmanami? Nie mamy na myśli śledzić ich końcowego losu, ale tylko po czas wygaśnięcia senatorskiej linii Bonerów. Seweryn Betman, nowy niejako twórca tej rodziny w r. 1558 już nie żyje, a całym majątkiem ma zarządzać żona Elżbieta z Zebartów do śmierci [3]). Nie długo na nią czekała. W pięć lat później mamy sposobność rozczytywać się w nader ciekawym inwentarzu ruchomości i po Zebartównie [4]), a w r. 1564 z działu dobrami po niej i po mężu poznajemy ich potomstwo. Dwóch synów, dorosły Seweryn i małoletni Samuel mieli starać się o powiększenie fortuny rodzicielskiej, uszczuplonej posagami dla sióstr. A jest ich cztery: Elżbieta za Stanisławem Gutteterem, Barbara za Janem Wąnzamem, ławnikiem najwyższego sądu, Anna za Stanisławem Fryzerem i Rozyna jeszcze panna, ale już „nubilem et legitimam aetatem habens“ [5]). Z Samuelem po raz ostatni spotykamy się w r. 1571, w którym dzieli się dobrami z bratem [6]), Seweryn, ożeniony z jakąś Anną, już w r. 1586 nie żyje, o czem dowiadujemy się z testamentu jego żony; „Jako u każdego człowieka krześciańskiego jest ten zwyczaj, aby Panu Bogu Wszechmogącemu dziękując za wszystkie dobrodziejstwa jego z majętności swej szafunek taki czynił... i ja tedy będąc pozostałą wdową po śmierci sławnej pamięci szlachetnego Pana Seweryna Zaifret Betmana rachunek oddając Panu Bogu spraw moich ...a co się tknie majętności mnie od Pana Boga danej ten szafunek czynię. Wszystko co jest imienia stojącego po nieboszczyku panu małżonku moim, to wszystko na potomki Jana Betmana i Seweryna Betmana syny me miłe...“ [7]). Z synami tymi spotykamy się jeszcze w r. 1590, kiedy to przed sądem grodzkim skarżą Urbana Fryzera o bezprawne zatrzymanie ich dóbr i różnych przywilejów i r. 1594, kiedy Seweryn i Jan Zaifret Betmanowie „de Pramnik“ swe kopalnie siarczane w Swoszowicach odstępują Melchiorowi Wołodkowiczowi i jego żonie Annie, córce Jana Kiślinka [8]). Od tego czasu nazwiska ich nikną i z ksiąg miejskich i ziemskich.

Takie są dzieje i koleje tych przesławnych rodów mieszczańskich, które przybywszy z dalekich stron nadreńskich, pokochały nową ojczyznę, co je jak matka do siebie przygarnęła; a jakie znaczenie ich dla naszej kultury, ich stosunki z humanistami i stanowisko w ówczesnym ruchu naukowym, będziemy się starali przedstawić w następnych rozdziałach.

---

[1]) Ibidem, p. 551.
[2]) La grande encyclop. t. 7, p. 283.
[3]) Inscript. scabin. nr. 1146, p. 394 i n.
[4]) Advocatialia, nr. 499, p. 337—353.
[5]) Consul. Crac. 1561—1567, r: 1564, p. 545.
[6]) Ibidem, r. 1571, p. 400.
[7]) Inscript. scabin., nr. 1155, p. 164—166.
[8]) Bibl. Ossol. ms. nr. 595, p. 218, 240.

V.

Jan Boner jako protektor nauk.

Wpływ Bonerów na rozwój gospodarstwa krajowego. Stosunek Jana do humanistycznego ruchu Mikołaj Salomon i Rudolf Agrykola. Jerzy Libanus Bonerowi zawdzięcza swe wykształcenie. Przejście do Seweryna.

Już z tego, cośmy o Bonerach powiedzieli, można mieć wyobrażenie o ich wielkiem znaczeniu w wewnętrznej naszej historyi XVI wieku. Wśród wybitnych osobistości tego bujnego okresu, postać szczególniej Jana Bonera zarysowuje się w wyraźnych konturach, jako człowieka, bez którego rady czy zgody nic w kraju stać się nie może. Nie na tem zaś polega jego znaczenie, że na królewski dwór różnych dostaw dostarczał, bo z tego przedewszystkiem sam ciągnął korzyści, podobnie jak z owych wielkich pożyczek, któremi zawsze służył królowi; ale tem, że stworzył wielki dom bankowy, którego dotąd w państwie nie było, i przez to dał możność Zygmuntowi I przedsiębrania z większym skutkiem różnych doniosłych spraw dla kraju, że odtąd wyprawy wojenne mogły prędzej przyjść do skutku, zasłużył sobie ten mieszczanin na piękną kartę w naszych dziejach. Dotychczas każda wyprawa była wprost zabójczą dla skarbu; pieniędzy bowiem nie było, a chcąc ich dostać, z konieczności musiał król zastawiać domeny różnym osobistościom. Teraz, od założenia tego domu bankowego, król nie potrzebuje się uciekać do takiego środka a przynajmniej w mniejszym stopniu; pieniędzy bowiem, jak widzieliśmy nawet w większych sumach, dostarcza Boner. To też odtąd nietylko że nie zachodzi potrzeba zastawiania dóbr, ale nawet przy jego pomocy wykupuje się zastawione. Już przez to samo znaczenie tego bankiera jest bardzo wielkie w historyi polskiej skarbowości; a jeżeli nadto tyle zdziałał, że polska skarbowość opuściła przestarzałe tory średniowieczne i poczęła postępować drogą gospodarstwa nowożytnego, wyodrębniając skarb czysto prywatny, królewski, od państwowego, to rola Bonera w historyi naszej skarbowości jest przełomową.

Gdybyśmy chcieli poszukać w ówczesnych czasach postaci podobnej do naszego mieszczanina, to mimowoli wpada nam w oczy wspaniała osobistość Jakóba Fuggera, tego największego potentata pieniężnego w epoce renesansu. Czem Jakób był dla Karola V i całej zachodniej Europy, tem był Boner dla Zygmunta I i dla Polski; a nawet znaczenie Bonera jest większe, skoro on nawet bezpośrednio zarządzał polską skarbowością. I dziwna rzecz, że nawet stosunki ich rodzinne są podobne — obydwaj nie mają potomstwa, przez całe życie pracują na wzbogacenie swych bratanków. I Jakób bo-

wiem zostawia swoje majętności synom brata, a mianowicie Hieronimowi, Rajmundowi i Antoniemu; tylko że kiedy rodzina Bonerów wszedłszy w szeregi magnackie wnet przestała trudnić się handlem i wkrótce wymiera, to Fuggerowie długo jeszcze nie przestają prowadzić domu bankowego i rodzina ich, jako książąt niemieckich do dzisiaj się utrzymuje [1]). Możnaby też porównać znaczenie Bonerów z możną rodziną bankierską właśnie w tym czasie żyjącą w Rzymie, Chigich, która również spekulacyami finansowemi doszła do wielkich zasobów pieniężnych, zdobyła dla jednego ze swoich pontyfikat i z tytułem książęcym do dzisiaj istnieje [2]).

Wobec potężnej postaci pierwszego Bonera nawet osobistość Seweryna nieco w tył się usuwa. Miał on więcej godności, był prawdziwym, rzeczywistym senatorem państwa, może obfitsze zasoby pieniężne, utorowaną drogę przez stryja, po której śmiało naprzód mógł kroczyć, a przecież znaczenie w sprawach politycznych już nie tak decydujące. Przejąwszy interesa po stryju, prowadzi on wprawdzie dalej dom bankowy, przecież nie umie lub nie chce operować kapitałami, woli raczej je więzić w ziemi, skupuje posiadłości ziemskie, bo te tylko mogły mu dać upragniony dygnitaryat senatorski. A jako senator i pan możny lubi widzieć się otoczonym rojem wielbicieli z pośród ówczesnych humanistów, których hojną dłonią wspiera, idąc w ślady wielkich protektorów nauk na zachodzie i południu. Pod tym względem Seweryn jest uzupełnieniem niejako Jana, chociaż i ten, jak zobaczymy, niemałym był mecenasem. Nie umiał Seweryn jak stryj gromadzić dalej i powiększać swej fortuny, a przytem zachować ten decydujący wpływ na sprawy państwa, ale umiał natomiast nabytych majętności rozumnie używać na podniesienie nauki i krajowego gospodarstwa. Pod tym względem znaczenie jego równe a może i większe od stryja Jana. Obydwaj założyli w swych dobrach fabryki papieru, Jan w Bonarce z końcem XV lub z początkiem XVI w., Seweryn w Balicach i Kamieńcu; a papier wychodzący z tych papierni znajdował wielki pokup, przedewszystkiem na dworze królewskim, do kancelaryi i znamy go z ksiąg ówczesnych, drukowanych czy rękopisów. Na papierze widzimy jako znak wodny Bonerowską lilię; papier ten, wyrób przemysłu krajowego, jest tak pięknym, dobrym i trwałym, że z zagranicznym śmiało mógłby rywalizować [3]). I nie na tem tylko zasługa i znaczenie Bonerów a szczególniej Seweryna. W ówczesnych czasach, tej pięknej epoce renesansu, bardzo wiele budowano kościołów, kaplic, grobowców lub wspaniałe domy prywatne, a wszystko to wymagało materyału dobrego i pięknego, a zatem marmuru. Bardzo piękny marmur znajdował się na Węgrzech, skąd go głównie spro-

---

[1]) Ehrenberg, Zeitalter der Fugger I, p. 120. Rodzina ta w pocz. XVII w. była już tak liczną, że w roku 1619 liczyła około 100 głów i musiano utworzyć majorat, by zapobiedz rozdrobnieniu się majątku. Ibidem, p. 186.

[2]) Por. Gugnoni, Agostino Chigi il Magnifico. Ten Agostino żył w przyjaźni z Erazmem Ciołkiem, biskupem płockim, a kiedy umarł w r. 1519 to i jego poprosił na jednego z egzekutorów testamentu. Gugnoni pisze p. 48, że ów Agostino Chigi przy testamencie „tales tantosque adhibuit testes, quales nemo alius vel rex vel imperator ab orbe condito ad nostram usque aetatem“ — i rzeczywiście między egzekutorami spotykamy papieża Leona X, 12 kardynałów, naszego Erazma, jednego z arcybiskupów i trzech jeszcze biskupów.

[3]) Por. Paweł Popiel, Czynności artyst. na dworze Zygm. I (Sprawozd. Kom. hist. szt. I, p. 25).

wadzał Jan Boner, który nawet po śmierci pozostawił w swych składach znaczne zapasy. Z tych to składów w r. 1527 Seweryn dostarczył niezmiernej bryły, z której wykuto marmurowe stalle królewskie [1]). Ale czyż tylko na Węgrzech znajduje się marmur? Czyż nie możnaby go znaleść w kraju? Jest i chociaż nie tak dobry, jak węgierski, przecież bardzo piękny. Rozsyła więc Boner owych mistrzów włoskich kamieniarskich po Małopolsce, by szukali krajowego marmuru na budowy w zamku krakowskim. Jaki skutek poszukiwań? Nie wiemy, ale nie mógł się im nie spodobać marmur czarny i czerwony koło Paczołtowic, Dubia i Żar, w posiadłościach Seweryna Bonera, z którego to marmuru w roku 1530 miał zbudować kościół paczołtowski, którym wszystkie niemal kościoły krakowskie przyozdabiano. W powiecie olkuskim, w bardzo pięknem położeniu, przypominającem saską Szwajcaryę, znajduje się wieś Domaniowice, własność niegdyś Seweryna Bonera. Otóż i tu znachodzimy kopalnie kamienia, t. zw. grubowapienia a nadto różnokolorowego marmuru. Również pełno gór wapiennych i skał do budowy widzimy koło miasteczka Włodowic i koło Lgoty Wielkiej, posiadłości Bonerowskich. Materyału więc na wzniesienie wspaniałych dzieł renesansu nie brakowało i w kraju i nie ulega wątpliwości, że Boner we własnym interesie exploatował te marmurowe łomy, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia przemysłu górniczego w Polsce. Podziwiać też należy bystrość umysłu pierwszych Bonerów, że właśnie postarali się o nabycie dóbr na tych tak niezmiernie obfitujących w bogactwa mineralne wyżynach, krakowskiej i olkuskiej — bo właśnie dziś w ich posiadłościach znajdują się nawet kopalnie brunatnego węgla [2]). A gdybyśmy pozwolili się unieść fantazyi, to Bonerom również moglibyśmy się starać przypisać podniesienie i innej gałęzi przemysłu: wyrobów sukiennych i płóciennych, skoro i warsztaty tkackie słynnych płócien korczyńskich i sukien kromołowskich w Królestwie Polskiem, znajdują się w najważniejszych prawie ich posiadłościach, bo Korczynie, gdzie była ich rezydencya kamieniecka i w mieście Kromołowie. O tem zaś, jak to Boner starał się przez sprowadzanie zagranicznych drzew i krzewów podnieść sadownictwo krajowe, wspominaliśmy już na innem miejscu. Bezwątpienia bowiem urządzanie wzorowe sadów i parków przy jego rezydencyach musiały wielu zachęcić do naśladowania „tych ogrodów rozkosznych, rzadkimi owocami przepełnionych“. Dwie wsi do dzisiaj noszą nazwę od imienia tej możnej rodziny: Bonarówka, po rusku Bonariwka [3]) w powiecie krośnieńskim, osiedlona przez Rusinów i pod Krakowem Bonarka; Bonarówką również zowie się i potok przepływający przez wieś tej nazwy, wreszcie szyb Bonarowy w Wieliczce na 44 łatrów głęboki, który niegdyś dostarczał bardzo obficie soli — od siedmnastego wieku niestety zasypany [4]). To są najtrwalsze pomniki tej mieszczańskiej rodziny, wiele zasłużonej i koło urządzenia żup solnych. „Pamiętne tych Bonerów i po

---

[1]) Ibidem, p. 66.

[2]) Por. Słownik geograf. przy odpowiednich miejscowościach i t. 9 p. 710.

[3]) Wieś ta ruska wśród okolicznych czysto mazurskich liczy dzisiaj 121 domów, 764 mieszkańców. Kiedy została założoną, nie wiemy, nie widzimy jej w spisie wsi z roku 1536, ani w r. 1541, kiedy Seweryn wymienia w akcie swe dobra kamienieckie zastawione Decyuszowi i swemu bratu Franciszkowi za sumę 10.000 fl. Por. Sarna op. cit. p. 394, tudzież Acta terrestr. Crac. z r. 1541, p. 141.

[4]) Łabęcki: Górnictwo etc. I, p. 143.

dziś dzień dzieła, bo żupy bocheńskie i wielickie lepszym porządkiem a z niemałym sumptem swoim restaurowali, od których imienia i po dziś dzień jeszcze się zowie szyba Bonerowska“ pisze o niej Niesiecki w swym herbarzu za przewodem dawniejszych heraldyków [1]).

Jakie było stanowisko Bonerów do owego wielkiego ruchu naukowego, który ogarnąwszy Zachód, począł zalewać i Polskę, do owego humanizmu, którego tylu przedstawicieli poczęło wówczas szczególniej do Krakowa napływać, będziemy się starali przynajmniej w ogólnych zarysach przedstawić. Nawet przypuścić nie można, żeby człowiek tej miary co pierwszy Boner, z najwybitniejszym przedstawicielem ruchu humanistycznego, Tomickim, w serdecznych pozostający stosunkach, mógł trzymać się zdala od tego bujnego życia. Już samo stanowisko i pochodzenie parły go do niego. Toż przy końcu XV w. wielu Alzatczyków w Krakowie szukało wiedzy, a któż miał im pomagać, jeżeli nie ich rodacy przybyli tu w interesach handlowych? Nie obcem też było nazwisko Bonerów naukowemu i literackiemu światu. W wieku XIV „Edelstein“ Ulrycha Bonera miał być najbardziej czytaną książką w Niemczech. Co prawda Ulrych ten pochodził z szwajcarskiego Berna i nie wiadomo czy była jaka łączność między Bonerami szwajcarskimi a alzackimi; natomiast Hieronim, sołtys z Kolmaru, który w pierwszej połowie XVI w. tłómaczył autorów greckich z łacińskich przekładów, prawdopodobnie był krewnym Bonerów krakowskich, a również i brat Jana Andrzej był znanym humanistą. Jakie wykształcenie posiadał Jan? Nie wiemy. Musiał jednak posiadać znaczne, skoro potrafił i wzbić się na tak wysokie stanowisko i pozyskać sobie przyjaźń najuczeńszych ludzi ówczesnych. Mikołaj Salomon w liście do Wadyana nazywa go nawet mistrzem „magister“ [2]). Czyżby na jednym z uniwersytetów zachodnich lub południowych pozyskał ten tytuł? Że był to człowiek głębokiej nauki o tem przekonywują nas słowa jednej z największych gwiazd ówczesnego humanizmu, Joachima Wadyana, poety laureata, który mu dodaje do nazwiska ten tak wysoce pochlebny przydomek „amoenissimi ingenii et eximiae doctrinae homo“ [3]). Z wielu bowiem tego czasu humanistami żył w przyjaźni i chętnie z nimi w chwilach wolnych od zajęć kupieckich i publicznych przestawał. Wogóle wszyscy patrycyusze krakowscy, przybyli z nad Renu lub Szwajcaryi, zamiłowani w nowych kierunkach nauki, protegowali i samą naukę i ludzi jej się poświęcających. Możne rodziny Bonerów, Betmanów, Salomonów, Decyuszów i niedawno osiadłych w Krakowie najbliższych krewnych owego Wadyana, przybyłych z St. Gallen, Waatów gromadziły u siebie uczonych i poetów na zabawy i humanistyczne pogawędki. Najczęstszym gościem był oficyalny poeta uniwersytetu Rudolf z Wasserburga koło Konstancyi, przyjaciel od serca Wadyana, zjawiał się też najczęściej u jego krewnych, a raczej braci Hektora i praktykującego pod okiem Zuttera, Benedykta, ale przecież w swej „Passio dominica“ sławił jako szczególnych mecenasów Seweryna Bonera i Jana Betmana. Ale i Jan Boner musiał mieć wpływ niepospolity na ten ruch umysłowy. On przecież jest opiekunem młodego Mikołaja Salomona, wnuka sędziwego Piotra, któremu troska

[1]) Herbarz II, p. 229.

[2]) Vadianische Briefsammlung I, p. 197—199 ...quum forte mandato mgri dni Ioh. Boner etc.

[3]) Morawski, Z dziejów odrodzenia (Przegl. pol. 1884, t. I, p. 73.

o przyszłość tej jedynej nadziei swego rodu, umrzeć spokojnie nie dozwalała. Boner pragnie się godnie wywiązać z opieki i młodego Mikołaja postanawia wysłać na studya zagranicę. Ale gdzie? O to nie potrzebował się zbyt bardzo troszczyć. Na wiedeńskim uniwersytecie właśnie wielkiego znaczenia zażywał ów znany nam już Joachim. Jemu mógł śmiało powierzyć swego pupila. Toć Joachim miał nawet pewne obowiązki względem Salomona, skoro brat jego Hektor właśnie niedawno zaślubił możną matkę Mikołaja, Hazę, wdowę po jego ojcu również Mikołaju. Do powinowatego więc wysyłał Boner Salomona. Lat parę, do 1517 roku bawił młody Salomonowicz we Wiedniu i przez ten czas przywiązał się serdecznie do swego mistrza. Ogromnie też bolał nad tem, że kiedy z powodu waśni wybuchłych między krewnymi w Krakowie, na wezwanie Bonera musiał wracać do kraju, nie mógł się z nim pożegnać. A nie mógł dlatego, bo Wadyan w czasie przyjazdu cesarza do Wiednia był bardzo zajęty, jako przedstawiciel i mowca generalny uniwersytetu miał przeżyć najświetniejsze chwile w swym zawodzie profesorskim i poetyckim [1]). Żali się też zaraz po przybyciu do Krakowa Salomon na niefortunny dla siebie los. Niedługo, bo tego samego roku mógł na miejscu w Krakowie nacieszyć się swym nauczycielem. Przybył Joachim w odwiedziny do krewnych i przyjaciół i wtedy miał sposobność poznać się osobiście z Janem Bonerem, który tak wielkie swem wykształceniem wywarł na nim wrażenie. Wkrótce po zwiedzeniu w towarzystwie dwóch młodych Betmanów, brata Benedykta i Rudolfa Agrykoli wielickich salin, opuścił Kraków i pożegnał swych przyjaciół na zawsze.

Najwięcej przywiązany do niego rodak poeta Agrykola już w cztery lata później miał nie żyć. Nader ciekawa to osobistość wśród humanistów krakowskich z pocz. XVI wieku. Zdolny poeta, zapisał się w r. 1510 [2]) na krakowski uniwersytet i tutaj koleguje z młodymi Salomonami, od roku 1518 wykłada Owidyusza. Natura to nawskroś pessymistyczna; w wysokiem mniemaniu o swej wartości, żąda od Polaków dla siebie nadzwyczajnej ofiarności, a kiedy nie dawano mu tyle, ile potrzebował na swe humanistyczne życie, rzuca gromy na Polskę i Polaków, na nieznośną sarmacką aurę [3]), a przecież nie spieszno mu ją porzucić. Z powodu nieumiarkowanego życia chory na żołądek, na piersi już w r. 1519, tylko nadzwyczajnej pieczołowitości swego przyjaciela, zdolnego lekarza mistrza Wacława z Hirschberga, zawdzięczał życie. W r. 1521 choroba wróciła, mistrz Wacław prawie nie odstępował od łóżka chorego. Ale dziwny ten człowiek nawet porady lekarza, chociaż tak przyjacielskiego, nie słuchał; zażywał jakieś pigułki w większej ilości, bez względu na zlecenia, a następnie gdy go paliło pragnienie, pił dniem i nocą wino i piwo. Żaden lekarz nie może pomódz podobnemu pacyentowi; w gwałtownej gorączce, trwającej prawie przez dni kilkanaście, która po takich nadużyciach nastąpiła, wśród strasznych boleści zakończył życie, a uniwersytet 5 marca własnym kosztem z wielką wspaniałością w kościele ś. Franciszka go pochował. Do charakterystyki tego niezadowolonego ze swego losu pessymisty może posłużyć to, co ba-

---

[1]) Vadianische Briefsamlung I, p. 197—199.
[2]) W następnym roku został bakałarzem. Por. Muczkowski, Statuta nec non liber promotionum, p. 153.
[3]) Vad. Briefsaml. II, p. 51.

wiący naówczas w Polsce przyjaciel Agrykoli, mistrz Sebastyan Steinhoffer z Halli nad Innem, pisze o nim do Wadyana. Nie pozostawił on żadnego majątku, jak tylko parę książek i sprzętów, nie przenoszących wartości dziesięciu florenów i niektórych zastawionych u żyda za 18. Wykupił zastaw uniwersytet i zapewne użył na pogrzeb. Nic dziwnego więc by nie było, że ten poeta czuł się niezadowolonym ze swego losu, skoro w takiej nędzy umierał, gdyby nie to, że właśnie niedawno od rektora otrzymał 50 flor., a również od innych wiele napożyczał. „Gdzieby zaś podział tak wielkie sumy, wszyscy się dziwią“ — a z nimi ów Steinhoffer [1]). Tak więc zakończył ten przyjaciel Wadyana, Joachima i młodego Benedykta, z którym „żył i żył często wesoło“ [2]), przyjaciel młodego Salomona i wielu patrycyuszowskich rodzin w Krakowie, które kto wie czy wobec kaprysów poety nie odsunęły się od niego. Bo byli to głównie „polonizati Germani«, na których tak zjadliwie narzekał w liście do Joachima właśnie przed niedawnymi czasy.

Ciekawą postacią w owym czasie był znany nam lekarz Agrykoli i przyjaciel, mistrz Wacław z Hirschberga, którego Anglik Leonard Coxe w swej mowie pochwalnej na cześć krakowskiej akademii, nazywa nietylko Krakowa, ale nawet całego Śląska ozdobą, a to dla nadzwyczajnej znajomości języków starożytnych; miał on być „trilinguis“, bo znać miał język hebrajski, grecki i łaciński. A jako lekarz tak był świadomym tajemnic natury, że prawie „naturae ipsi a secretis esse videatur“. Ze względu na ową niesłychaną uczoność, znajomość tych trzech języków Odrodzenia, osobistość ta musiała mieć bardzo wielkie znaczenie w ówczesnem kole humanistów krakowskich; a przecież „działalność tego człowieka — jak mówi nasz największy znawca literatury humanistycznej prof. Morawski — nurza się w pomroce dziejowej“ [3]). I ten lekarz-filolog musiał być częstszym gościem w domach patrycyuszów krakowskich, a przedewszystkiem Jana Bonera, z którym razem żywo zajmuje się losem i wykształceniem w greczyźnie swego rodaka ze Śląska, Jerzego z Lignicy, który później przybrał humanistyczny przydomek „Libanus“.

Ten to Jerzy jest najważniejszym może przykładem wskazującym, jakim dobrodziejem i protektorem ludzi miłujących naukę był Boner. Uczęszczał on na uniwersytet krakowski, gdzie w roku 1511 otrzymał stopień magistra; wkrótce później, prawdopodobnie za pośrednictwem Bonera, otrzymał rektorat w szkole Najśw. Maryi Panny. Wykształcił go w greczyźnie mistrz Wacław, co sam przyznaje otwarcie w przedmowie do swego tłómaczenia Cebesa [4]). O tym Wacławie zwanym także „Antraceus“ będziemy mieli jeszcze sposobność później parę słów powiedzieć, odkryć jego prawdziwe nazwisko i wspomnieć o krewnych, których spotykamy wymienionych w testamencie. Teraz zaś jeszcze słów parę o owym pupilu Bonera, Jerzym.

Poświęcał się on studyom nad językiem greckim; niewdzięczne to było u nas jeszcze pole dla ludzi nauki, podobne studya na uniwersytecie krakowskim były uważane niemal za herezyę; trudno więc takiemu uczonemu było znaleźć protektora, a przecież znalazł go w osobie na-

---

[1]) Vad. Briefs. II, p. 347—349.

[2]) Ibidem, III, p. 166. Agricola do Vadyana: „Frater tuus Benedictus vivit et vivit quidem sepe hilariter mecum“.

[3]) Historya Uniwersytetu Jagiell. II, p. 253 i Z dziejów odrodzenia, Przegl. polski 1884 I. p. 79.

[4]) Ibidem.

szego mieszczanina. Czy oprócz wyrobienia rektoratu w szkole miejskiej zrobił jeszcze co dla Libana Boner, niewiadomo, ale przecież poparcie, jakiego ten filolog doznawał, musiało być bardzo znaczne, skoro pamięć o mecenasie zachował do końca życia. Oto co pisze jeszcze w lat dwanaście po śmierci Bonera do innego swego opiekuna, Hozyusza, proboszcza naówczas wieluńskiego i kanonika wiślickiego, kiedy mu ofiaruje świeżo wydaną swą grecką książkę i poleca swe studya. Najpierw unosi się nad dobrocią Hozyusza, któremu tak wiele zawdzięcza a następnie przy sposobności wspomina, że „tak samo łaskawym dla mnie był i ś. p. najznakomitszy mieszczanin, dostojny mąż Jan Boner, który za życia tylu i tak wielkiemi obsypywał mnie dobrodziejstwami, że raczej imienia swego prędzejbym zapomniał niż tego najhojniejszego i najlepszego opiekuna mego, o którym nie wątpię, że żyje z aniołami i używa szczęścia wiecznego“. Cóż może jeszcze dobitniej świadczyć o stosunkach tego bankiera krakowskiego do uczonych i jego opiece, jaką otaczał rozwijające się studya humanistyczne w Polsce, aniżeli ten wybuch dziękczynny jednego z protegowanych?[1])

Podobnie z wdzięcznością o Bonerze wyraża się inny humanista krakowski, ów znany nam Wissemburczyk, Decyusz, historyk Zygmunta I, przyjaciel Erazma z Rotterdamu, Joachima Waata i tylu innych uczonych współczesnych, który gdziekolwiek się tylko sposobność nadarzy, nie zaniedba wysoko podnieść zasług swego dobrodzieja, a nawet obiecuje o jego czynach przesławnych osobne dzieło napisać. I miał za co być wdzięcznym Decyusz, bo pod kierunkiem i wpływem Bonera, jako jego sekretarz i prawa ręka niemal wyrabia się pod każdym względem i w prowadzeniu kancelaryi i interesów kupieckich i jako karbarz kopalni wielickich zapoznaje się z górnictwem tak, że później, kiedy sam zostanie właścicielem kopalni, będzie mógł napisać dla nich pewnego rodzaju ustawę górniczą. Za wpływem też swego pryncypała zostaje sekretarzem królewskim. Nie tylko zresztą Decyusz wykształcił się w szkole Bonerowskiej. Praktykantami w jego interesie widzimy również młodych Betmanów i Szylingów, tylko że ci mniej zdolni lub tylko mniej ambitni nie mieli wyjść poza próg swego handlowego domu, a nadto za młodzi jeszcze byli, kiedy ich Boner odumarł.

Znaczenie więc Jana w współczesnym ruchu naukowym było dość wielkie, chociaż dorabiający się dopiero bankier, tak wyłącznie zajęty sprawami publicznemi i majątkowemi mniej mógł mieć wprost czasu na bliższe zapoznanie się z humanistami.

Następca jego w godnościach i spadkobierca majątku Seweryn znajdował się już w pomyślniejszych stosunkach. Było to już prawdziwe dziecko humanizmu, bo od młodości wśród jego reprezentantów się obracał, przejął się jego duchem zupełnie, co nawet listy pisane przez niego do różnych osobistości z tego czasu wskazują. Mało w nich rzeczywistej treści, za to frazesów humanistycznych wiele, forma zewnętrzna i wewnętrzna iście renesansowa. Nawet z kancelaryi królewskiej nie wychodzą podobne listy. Zaraz w pierwszej młodości stanąwszy Seweryn na tem stanowisku, na którem sędziwy krakowski żupnik zakończył, a majątkowo może nawet lepiej uposażony od stryja, skoro prawie trzy fortuny złączył w jedną, mógł z młodzieńczym zapałem rzucić się w wir umy-

[1]) Hosii epistolae I, p. 29, nr. 12, r. 1535.

słowego życia. Do późnej nocy miał wysiadywać nad książkami, każdą nowość literacką skwapliwie chwytał, tak że nie czekał nawet na dar autorski od przyjaciół, ale natychmiast po ukazaniu się dzieła je zakupywał. Nic dziwnego, że cała plejada humanistów wielbiła go i sławiła, że już Agrykola bił czołem przed nim, że go nazywano „pożeraczem książek“[1]), a chcąc sobie pozyskać możnego mecenasa, nawet jego dzieci wielbili humaniści w poezyach lub poświęcali im swe dzieła. Z tym chórem poetów otaczających dom Bonerowski musimy się przynajmniej powierzchownie zapoznać a zacząć nam wypada nie od krajowych, ale od owego króla humanistów, Erazma z Rotterdamu.

[1]) „librorum helluo“, a nazywa go tak Jan Arbiter de Zittavia w roku 1528 w dedykacyi swego Margulisa. Por. Morawski, Z dziejów odr. l. cit. p. 91.

VI.

Ruch humanistyczny w okół Bonerów.

Naukowa podróż najstarszego syna Seweryna Bonera. Towarzysze podróży, Anzelm Ephorinus Pacimontanus i Stanisław Aichler. Stosunki Aichlera z Dantyszkiem. Aichler sekretarzem miejskim i wójtem najwyższego prawa na zamku. Jego dorobek literacki i testament. Pierwszy znawca greczyzny, nauczyciel Libana, Wacław z Hirschberga. Wiadomości o nim na podstawie jego testamentu i majątkowego inwentarza. Bonerowie w literaturze humanistycznej. Jan Antoninus z Koszyc i kilka słów o Decyuszu i Mikołaju Jaskierze szwagrach Franciszka Bonera.

Seweryn Boner z żony Zofii Betmanówny miał dwóch synów, starszego od imienia stryja nazwanego Janem, młodszego Stanisława i córkę Zofię, późniejszą Firlejową. Sam wykwintny humanista i synom pragnął dać jak największe wykształcenie. Do krakowskiej Akademii oddawać synów nie chciał, ale jak to było w zwyczaju postanowił wziąć dla nich zdolnego pedagoga lub nawet więcej nauczycieli, kształcić ich w domu, a następnie wysłać za granicę, by tam w stosunkach z najgłośniejszemi sławami humanistycznemi nabrali odpowiedniego wykształcenia i zamiłowania do nauk. Celem zaś wszystkich łaknących wiedzy i turystów była zawsze Italia ze swymi licznymi uniwersytetami, właśnie naówczas mająca najgłośniejszych nauczycieli. Ale synowie Bonera powinni również dokładnie zapoznać się z Niemcami, jako dawną ojczyzną ich rodu, a pragnąć musieli zbliżenia i do owego ideału humanizmu niemieckiego, Erazma. Z Erazmem Boner zdaje się dotąd nie był w żadnych stosunkach, ale w Polsce sława tego uczonego była już od dawna głośną. Rodzina Łaskich pierwsza miała zaszczyt poznać się z tą wyrocznią między humanistami, a stało się to w r. 1520 w Brukseli, kiedy Hieronim Łaski w poselstwie bawił na dworze Karola V. Odtąd datują się stosunki między tą rodziną a Erazmem, stosunki nader bliskie, które już w pięć lat potem doprowadziły nawet do zakupna biblioteki uczonego przez Łaskiego Jana za 300 dukatów, z tem zastrzeżeniem, że będzie ją mógł wywieść do Polski dopiero po jego śmierci. I rzeczywiście 5 kwietnia 1537 r. według badań ks. Miaskowskiego znalazła się w Krakowie [1]), ale co się z nią stało? Gdzie ją umieścił polski reformator? W każdym razie w polskich bibliotekach dotąd śladu po niej nie znaleziono. — Wkrótce w serdeczne stosunki z wielkim humanistą wszedł i ów uważany za największego protektora humanizmu w Polsce, biskup Tomicki, który zresztą znał się i korespondował również z innymi, jak Bonamicus, Siccardus Cochlaeus, Jan von Campen etc., z innych magnatów ko-

[1]) Por. jego Erasmiana I, p. 39.

responduje z nim i nawiązuje węzły przyjaźni Krzysztof Szydłowiecki, którego Erazm w swych listach nazywa „vir prudentissimus et integerrimus“ [1]) i pan na Wiśniczu, Piotr Kmita. Najserdeczniej przecież odnosi się Erazm do owego domownika Jana Bonera i królewskiego sekretarza, którego nazywa często to „najszczerszym przyjacielem“, to „najlepszym z przyjaciół“, lub nawet „najdroższym Justem“ i w r. 1523 swą książkę „Precatio dominica“ przypisuje [2]). Inny nasz humanista, siostrzeniec Tomickiego, Krzycki, który nawet zaprasza wielkiego uczonego do przyjazdu na daleką północ, nie może się poszczycić podobnymi dowodami sympatyi. Być uczniem Erazma uważano za wielki zaszczyt, który winno się potomności przekazać, to też tytuł „Erasmi discipulus“ kazał słynny biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski wyryć na swym pięknym sarkofagu w wawelskiej świątyni.

Do tego to Erazma w drodze do Italii na dłuższy czas miał wstąpić młody Jan Boner. Jan tylko, bo Stanisław był jeszcze za młody, zaledwie siedmioletnim chłopcem. — Czternastoletniemu Janowi trzeba było poszukać dobrego mentora. Nie trudno było o niego naówczas w Krakowie, tem więcej dla możnego protektora nauk, jakim był Seweryn. Pedagogiem jego i mentorem w drodze został jeden z głośniejszych już uczonych, uczeń a następnie profesor na uniwersytecie Jagiellońskim, sławny wydawca Pliniusza, a prócz tego próbujący swych sił na polu poezyi, Anzelm Eforynus z Friedeburga na Śląsku. Znanym był już Anzelm Erazmowi, który na wieść o zamiarze przybycia do niego Polaków, przysłał list do mentora, w którym zwracając się do młodego Bonera wypowiada jakby przepowiednię: „jak kupiec chciwy zysku zwiedziwszy przystanie Germanii, Italii i Galii, zakosztowawszy znajomości z tylu uczonymi, powrócisz do twojej Polski“ [3]). Nie sam Boner wyjeżdża w tak długą i daleką podróż; potrzebował jakiegoś towarzysza w podobnym co sam wieku, skoro brat był jeszcze za młody. Dwunastoletni syn patrycyusza Jana Aichlera, Stanisław, przyłączył się do towarzystwa.

Pierwszym dłuższym przystankiem w podróży była Norymberga, gdzie zapoznali się młodzi z całym tamtejszym światem humanistycznym, szczególniej z Urbanem Hessem, Joachimem Camerarius i Tomaszem Venatorius a może nawet z samym Melanchtonem. A ten świat humanistyczny musiał się bardzo zajmować młodymi podróżnymi, ze względu na zamożność Bonera, który i w tym mieście miał liczne dobra. Mieszkali zaś zapewne w domu pełnomocnika handlowego Bonerów na Niemcy Aichingera, który zarazem musiał być ich opiekunem w Norymberdze. Następnie z listami polecającymi humanistów norymberskich podążyli do Erazma, do Fryburga. Również Tomicki i król Zygmunt pisali do niego w ich sprawie, ale nim ich listy nadeszły, po pięciomiesięcznym pobycie już Jan Boner opuszczał uczonego humanistę. Donosi o tem w liście do Seweryna Erazm, wychwalając chłopców, którzy go przedstawianiem scen z Terencyusza rozweselali i wynosząc pod niebiosa ich mentora, Eforyna. W nagrodę za to, na pamiątkę chwil wspólnie spędzonych i w nadziei zapewne gratyfikacyi ze strony możnego ojca, wydanie tego poety z końca 1531 roku przypisał obydwom braciom. Długo jednak czekał na nagrodę i dopiero kiedy sam w roku 1534 w liście do Decyusza, przyjaciela

---

[1]) Horawitz, Erasmiana I, w Wien. Akad. Bericht der Phil. hist. Cl. 1878, t. 90.

[2]) Janociana I, p. 58.

[3]) Morawski, Z dziej. Odr. l. cit. p. 98.

Seweryna Bonera się przypomniał, pisząc że „de munere silentium sed ego ista externa iam dudum ut aliena arbitror“ [1]), nadeszła upragniona nagroda wraz z listem. Na wiosnę 1535 r. usprawiedliwia się Boner, że dopiero niedawno egzemplarz Terencyusza otrzymał i wysyła równocześnie w podarunku dla sędziwego humanisty .dwa złote medale, dzieło medaliera królewskiego, Włocha, na których wyryte było popiersie Seweryna a w otoku jego nazwisko wraz z tytulaturą i r. 1533. Do dziś można je oglądać w bazylejskiem muzeum narodowem i zbiorze monet monachijskiej Akademii [2]).

Z Fryburga podążyło towarzystwo do Bazylei, gdzie właśnie zastali ruch reformacyjny w największym rozwoju. Pomimo rozruchów religijnych i walk, które doprowadziły do klęski Zurychu i śmierci Zwinglego pod Kappel 11 października 1531 r., pozostaje tu Eforynus z pupilami do wiosny następnego roku, ażeby ruszyć w stronę Italii. Podróżowano zaś na Augsburg, gdzie przez czas jakiś zatrzymali się, dla poznania tamtejszych patrycyuszów, szczególniej Fuggerów. W czerwcu spotykamy ich już we Włoszech a mianowicie najpierw w Padwie, dokąd już przedtem i potem tylu udawało się Polaków po wiedzę, a jak świadczą nagrobki w kościołach padewskich nieraz znajdowali śmierć zdala od ojczyzny jak ów młodzieniec jakiś nieznany, o którym wspomina nagrobek „Duorum Iuuenum Galli et Poloni“ z roku 1539 w dystychu elegiackim:

Siste, legas iuuenum crudelia fata duorum
Alter aqua periit, turpiter alter equo [3])

lub jak ów krakowianin Achacy Gutteter, syn możnej patrycyuszowskiej rodziny, który w naukowej podróży zwiedziwszy wszystkie sławniejsze miasta Niemiec, Francyi, Anglii i Italii, kiedy stęskniony za ojczyzną zabierał się do powrotu, ustępując twardym losom, ledwie dwudziestopięcioletni młodzieniec do niebieskiej ojczyzny powędrował [4]).

W Padwie zamieszkali nasi znajomi w wygodnem mieszkaniu studenckiem, które należało do studentów niemieckich i holenderskich, wśród samych zwolenników Erazma, który i do Italii wysyłał za nimi tęskne listy. Tutaj energicznie zabrał się do nauki sam Eforynus i wnet został doktorem medycyny, a następnie przeniesiono się do Bolonii, gdzie znowu Aichler uzyskał stopień doktora obojga praw. Pozostał on tu prawdopodobnie dłużej dla ukończenia studyów, podczas gdy Jan Boner ze swym mentorem podążyli dalej na południe, najpierw do Rzymu a następnie i Neapolu, a do towarzystwa przyłączył się i sławny poeta humanistyczny ze Śląska Jerzy z Logau. W r. 1536 spotykamy ich w wiecznem mieście. Gdzie zamieszkali? Syn magnata polskiego i zarazem bankiera i tu może został przyjętym przez znajomych, może jakiego bonerowskiego pełnomocnika na Rzym — Eforynus dostąpił tu wielkiego zaszczytu, bo za poparciem Bonera a zapewne i Fuggerów został wyniesiony do szlacheckiej godności. Z Rzymu w następnym roku udano się jeszcze do Francyi i przez Niemcy wrócono do domu, prawie po siedmioletniem podróżowaniu. Młody patrycyusz z młodzieniaszka wyrósł na młodzieńca, z ciekawością też oczekiwano

[1]) Miaskowski, Erasmiana I, p. 17 i n.

[2]) Kopera, Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu w Sprawozd. kom. hist. szt. t. VI, p. 117.

[3]) Tomasini: Inscription. Patavinae r. 1649, p. 152.

[4]) Ibidem, p. 164. Por. również dodatek w nin. pracy nr. 3.

w kołach humanistycznych ich powrotu. Przywitanie było entuzyastyczne. Jeżeli wyjeżdżających w naukową podróż Franciszek Mymer żegnał elegią „... in magistri Anzelmi Ephorini discessum...“ przypisaną Sewerynowi Bonerowi, to musiał odpowiednio uczcić i ich powrót. I rzeczywiście wita ich elegią, drukowaną u Vietora: „In salvum reditum Dni Anzelmi Ephorini etc.“ [1]) a inny poeta Ślązak podobnie jak Mymer, Wolfgang Droschius z Hirschberga zwraca się do samego młodego Jana z życzeniami z okazyi szczęśliwego po długiem podróżowaniu do ojczyzny powrotu [2]). Wnet Seweryn oddał młodego syna na dwór królewski dla zaprawienia się w służbie publicznej. A karyera urzędnicza młodego Bonera była nader świetna, bo wkrótce jeszcze, przed trzydziestym rokiem życia, otrzymał kasztelanię. Nieszczęśliwe losy jednak zawcześnie zagnały go do grobu.

Opowiedzieliśmy po krótce podróż naukową młodego Bonera, bo w ten sposób zapewne Seweryn kształcił wszystkich swych synów, skoro ani jednego nazwiska z tej rodziny w metrykach naszej „almae matris“ znaleść nie możemy [3]).

A teraz chociaż po krótce wypada nam się zaznajomić z ową rzeszą humanistów, którzy popierani przez Bonerów, opiewali sławę tej rodziny, lub też z nią wogóle w bliższych stosunkach pozostawali.

Słuszną jest chyba rzeczą, ażebyśmy się najpierw zapoznali z tymi, co w towarzystwie Bonera brali udział w owej zagranicznej podróży, z Anzelmem i Aichlerem.

Jakie było prawdziwe nazwisko Anzelma trudno się domyślić, bo humanistyczne przezwanie się „Ephorinus“ nic nam wyjaśnić nie może. Pochodził ze Śląska, z Friedeburga. W Krakowie Rudolf Agrykola, matematyk Mateusz z Szamotuł i medyk Cypryan z Łowicza byli jego profesorami. Dzieło o Pliniuszu uczyniło go sławnym i skłoniło Bonera do powierzenia mu wychowania swych dzieci. W herbie, który mu nadał wraz ze szlachectwem Karol V, „miał białe jagnię, na hełmie zaś herbowym stała nimfa z rozpuszczonymi włosami“ [4]). Po powrocie używał w kraju wielkiej powagi, przez radę miejską krakowską został wyniesiony do godności pierwszego fizyka w mieście i jako znakomity lekarz miał sobie zjednać uwielbienie i miłość wszystkich stanów. Jako już miejski fizyk napisał „Medicinale compendium“, przypisane krakowskiemu senatowi. Oprócz dzieł naukowych medycznych i przyrodniczych próbował sił i na niwie poetyckiej, ale nie wiele z jego łacińskich wierszy pozostało [5]). Z podróży przywiózł skłonność i sympatyę dla reformacyi, za co go i Andrzej Trzycieski wielbi. Żonaty był z Zofią, córką Andrzeja Fogelwedera. A dom jego musiał być również w Krakowie jedną z mniejszych przystani humanistycznych, skoro ożeniony bogato i jako pierwszy lekarz miejski stał w bardzo dobrych stosunkach majątkowych i nawet nosił tytuł „Excellentissimus“, który przysługiwał tylko pierwszym urzędnikom miasta. Wielbią go też różni humaniści, przypisują mu dzieła i za wielki zaszczyt uważają

[1]) Janociana I, p. 186—187.

[2]) Ibidem, p. 62.

[3]) Na niemieckich uniwersytetach spotykamy dosyć uczniów tego nazwiska, ale z naszej rodziny tylko trzech; a mianowicie we Frankfurcie nad Odrą 1572 Sebaldus Bonerus a Bohnwitz i w Heidelbergu pod r. 1589, Adamus Bonnerus, nobilis Pol. ex palatin. Cracov., pod r. 1611, „Severinus Boner nobilis Pol. iniuratus per aetatem“. — Por. Die Matr. der Univ. in Frankfurt I, p. 225 i Gustav Töpke, Die Matr. der Univ. in Heidelb. II, p. 146 i 254.

[4]) Miaskowski, op. cit. p. 21.

[5]) Janocki I, p. 73.

sobie znać się z Eforynem. Również i z Bonerami utrzymuje nadal stosunki, którzy go według Janockiego mieli obsypać darami [1]). Im to zapewne zawdzięczał otrzymanie dochodów z probostwa w Koniuszy, zanim proboszczem został Franciszek Boner [2]). Mieszkał „inter civitatis pomeria" tuż koło furty ś. Anny. Kiedy umarł nie wiemy; w roku 1564 składa wprawdzie w radzie miejskiej testament, a egzekutorami ostatniej woli mianuje rajców Jana Morsztyna i Waleryana Pyrnusa, tudzież towarzysza w zagranicznej podróży, St. Aichlera, naówczas również „ekscelencyę", bo wójta najwyższego prawa na zamku i Jana Wązama, ławnika tegoż sądu; widocznie jednak tylko gdzieś wyjeżdżał w drogę, bo w następnym roku testament zostaje przez niego podjęty [3]). Jeszcze w roku 1571 spotykamy go jako opiekuna i mentora syna Jodoka Decyusza. Pozostawić musiał dość znaczny majątek, skoro w r. 1593 synowie jego Anzelm i Jostus od Stanisława Szembeka odbierają 2.100 flor. [4]). Opiekunem jego dzieci jest znany Jan Cerazyn, wójt magdeburskiego prawa na zamku, jeden z niewielu już z pośród krakowskiego mieszczaństwa, mecenasów nauk.

W tym samym zaś 1593 roku dowiadujemy się, jakie potomstwo pozostało po Eforynie. Przed radą bowiem miejską rajca Jakób Czimmerman składa następujące „testimonium genealogiae liberorum excellentissimi Anzelmi Ephorini philosophiae medicinaeque doctoris": „Zeznawam, iżem znał dobrze nieboszczyka doktora Anzelma Ephorina, z małżonką swą nieboszczką Zofią Fogelwederówną w stanie świętym małżeńskim spłodził te dziatki: Annę, Małgorzatę, Zofię, Zuzannę, Zygmunta, Jana, Anzelma, Katarzynę, Krzysztofa, Justynę i Justa bliźnięta. Anna jeszcze za żywota rodziców swych dana jest w stan święty małżeński Panu Jurkowi Lembachowi, który był potem wójtem krakowskim, z którym dziatek kilka spłodziła. Małgorzata była w stanie małżeńskim naprzód za panem Janem Wunzamem, przysiężnikiem wyższego prawa, z którym potomstwa nie miała, potem za panem Bartoszem Kromerem, doktorem, z którym dwoje dziatek spłodziła: Jana Kromera syna i Małgorzatę córkę, która jest dana w stan małżeński p. Pawłowi Szulcowi. Trzeciego małżonka miała p. Piotra Ujejskiego, z którym pięcioro dziatek miała, na imię Stanisława, Mikołaja, Zofią, Barbarę i Annę. Zofia w panieńskim stanie umarła; Zuzanna dana była w stan małżeński p. Stanisławowi Cyrusowi, z którym troje dziatek spłodziła, na imię Zuzannę, Stanisława i Jana. Zygmunt i Krzysztof w młodych leciech umarli po ześciu rodziców swych. Katarzyna dana jest w stan małżeński p. Łukaszowi Gutterowi; Justyna dana jest w stan małżeński p. Janowi Szyling, pisarzowi miasta Krakowa. Jan Anzelm i Just jeszcze nieożenieni są" [5]).

Z drugim towarzyszem podróży, Stanisławem Aichlerem zachował przyjaźń Eforyn na całe życie. Jak widzieliśmy nawet egzekutorem testamentu go mianował. Jakież były dalsze losy tego „cudownego dziecka", jak go współcześni na-

[1]) Ibidem. Żył również w przyjaźni z pełnomocnikiem Fuggerów a dawniej Turzonów Jerzym Heglem „vom Leyphaim", który w testamencie zapisuje część swej biblioteki. „Es szaynt ettliche bucher des herrn Jorgen auch herrn Alexi Turzo geweszen, die szeyn meine, haben sye myr gelossen". Biblioteka to zaś dziś wielka, bo powiada „item meine bucher der ich viel hab" etc. (Inscript. scabin. nr. 1143, p. 876 i n., r. 1546).

[2]) Słownik geograficzny, 4, p. 341.

[3]) Consul. Crac. r. 1564, p. 573.

[4]) Ibidem, r. 1593, p. 368.

[5]) Ibidem, p. 494.

zywali, na pochwałę którego Rotterdamczyk słów prawie znaleźć nie mógł, o którym mówił, że „każdemu księciu można takiego chłopca życzyć“ [1]). W Bononii, w siedmnastym roku życia, przed swym wielkim protektorem, kardynałem Wawrzyńcem Campegio, otrzymał stopień doktora obojga praw a następnie zwiedziwszy Francyę, gdzie w Paryżu poznał się z Wilhelmem (Gulielmi) Budaei, wrócił do kraju. I on przywiózł z zagranicy zamiłowanie do religijnych nowin; nic dziwnego zresztą, skoro już jego ojca w r. 1532 posądzano o tajemne wyznawanie luteranizmu, a nawet przed sąd biskupi pozwano. Czy ziścił nadzieje, jakie w nim Erazm pokładał?

Kiedy wrócił do kraju, bardzo się młodemu doktorowi, przyzwyczajonemu do zagranicznego życia, poczęło przykrzyć. Marzył tylko o tem, żeby mógł znowu wyjechać na dalsze studya. Ale ojcu, aczkolwiek zamożnemu, trudno było łożyć na syna. Dosyć go już zapewne kosztowała jego sześcioletnia włóczęga za granicą. Do kogóż się zwrócić? Z rodziną Aichlerów już od dawnych czasów w zażyłych stosunkach przyjaźni pozostawał Jan Dantyszek, który często u ojca poety bawił, stary Aichler jest z nim nawet jak się mówi „per ty“. A właśnie Dantyszek został świeżo biskupem warmińskim. Do niego postanowił się młody humanista udać po pomoc. Pierwszego grudnia 1531 wysyła do niego list. Tytułując biskupa „incomparabilis mecenas“, opowiada mu jak to wskutek nawoływań ze strony rodziców i przyjaciół wrócił świeżo z Italii i zaraz do niego pisze, bo ojciec wiele mówił mu o nim z uwielbieniem. Przypomina jak to swojego czasu w Krakowie obiecał mu pomoc w naukach, w których chciałby, jeżeli nie prześcignąć, to przynajmniej dorównać swemu ojcu. Uważałby, że życie mu zostało darowane, gdyby tylko spokojnie mógł się naukom oddawać. A następnie wprost otwarcie zwraca się do Dantyszka z prośbą: „Nic innego już mi nie pozostaje, jak tylko, aby Wysokość Wasza zechciała mnie otoczyć miłością, swą łaską i przychylną opieką i pozwoliła się do swoich klientów zaliczyć. Ja zaś święcie przyrzekam najprzykładniej pracować i moją stałą powinność. A gdyby jakiś owoc wydały me studya, wszystek na cześć Waszej Dostojności obrócić pragnę; wkrótce, skoro wreszcie spokoju zażyję, i moje Muzy W. Wysokość posłyszy, Jego sławę opiewające...“ etc.[2]). Przymówienie się do hojności Dantyszka wcale niedwuznaczne, z humanistyczną otwartością wypowiedziane. Jak się wobec tej prośby zachował biskup? Nie wiemy. Ale z listu, który na drugi rok wysyła znów Ajchler do niego, można wnioskować, że przecież jakąś łaskę mu okazał, bo jest nazwanym „najszczodrobliwszym mecenasem“ i powiada, że to „nieśmiertelne dobrodziejstwo, jakiem mię Najprzewielebn. Dost. Wasza obdarzyła, głęboko tkwi w mej piersi“. Następnie donosi mu o swoich osobistych sprawach. Oto rada krakowska uchwaliła go „actis et epistolis superiorem preficere“ i to jak pisze bez jego wiedzy i najmniejszego ubiegania się z jego strony. Nie z wielką chęcią przyjmuje ten obowiązek, ale pragnie służyć ojczyźnie —

[1]) Miaskowski, op. cit. p. 17 i n.

[2]) Muzeum X. X. Czartor. nr. 1595, p. 849, 1. XII 1537 ...Nil aliud iam restat, quam ut Celsitudo Tua me amore, gratia, favore, presidio complecti velit ac inter suos clientulos numerari pateretur. Ego vero sancte polliceor, meam accuratissimam operam, mea perpetua officia. Ac si quem in studiis fructum adeptus sum, eum omnem in T. Amplit. honorem conferre deliberam; mox denique, ubi ocium fuerit, faciam, ut et meas musas T. Cels. laudes audiat canentes... etc.

a zresztą i do wzmożenia się jego nauki nie mało przyczyni się taka praktyka, bo przejrzawszy urządzenia i sądy ojczyste zamierza do Italii powrócić... Oby Bóg me zamiary szczęśliwie popierał“ [1]) pisze dalej Aichler, mając z pewnością Dantyszka na myśli. Tak więc ustalił się młody humanista w Krakowie, znalazł stałe zajęcie, co prawda jeszcze nie we wrześniu, jak donosił Dantyszkowi, bo wtedy mógł chyba mieć zapewnienie prywatne ze strony rady, wybór bowiem trzeciego notaryusza miejskiego nastąpił dopiero z początkiem roku 1539 [2]). Nie trudno zresztą było zdolnemu i wykształconemu prawnikowi zostać pisarzem miejskim — toć ojciec jego w tym samym roku był burmistrzem i jednym z najbardziej szanowanych rajców miejskich. A skoro tylko młody, zaledwie dwudziestoletni Glandinus, tak bowiem brzmiało jego humanistyczne przezwisko, objął miejski sekretaryat, zaraz i do suchych aktów radzieckich wszedł jakiś świeży, młodociany duch. Bo polot poetycki przez lat kilka co najmniej i w urzędowaniu samem go nie opuszczał. Każdą księgę aktów rozpoczyna i zamyka jakimś dystychem. I tak na początku ksiąg pisanych przez niego i jego kolegę w urzędzie, Pyrnusa, spotykamy zawsze wiersz:

Scripsimus haec nostrae patriae monumenta fideli
Conatu, socii, munere, amore pares
Assiduo vigiles, patriae servivimus ambo,
Fida Glandinus, Pyrnusiusque manu.

A na końcowej karcie u góry:

Huic libro finem, socii Pyrnusius atque
Aichlerus, socia sic posuere manu

a u dołu tej samej karty nadto w następnych tomach ksiąg dodawał:

Tempore sub nostro, actorum liber ecce secundus
Constat fine suo, laus Tibi summa Deus

a w trzecim tomie:

Tercius actorum liber, en sub tempore nostro
Constat fine suo, laus tibi summa Deus [3]).

Dantyszek chętnie z Aichlerem korespondował, bo kwiecisty styl młodego człowieka podobać się musiał biskupowi, który sam również lubował się w pisaniu obszernych listów, przepełnionych zwrotami humanistycznymi, tak że liczne jego relacye jako posła na dwór cesarski można uważać niemal za piękne dzieła literackie. Prosił go nawet o częstsze i obszerniejsze wiadomości. I rzeczywiście Aichler początkowo pisze nader obszerne listy, bo po kilkanaście stron folio obejmujące; a początkowo każdy musi się odznaczać i zupełnie skończoną formą literacką. Pisał więc do biskupa o wszystkiem; i o stosunkach politycznych, o których zapewne stary dyplomata daleko dokładniej był poinformowany i o swoich zamiarach, a nawet o różnych drobnych zdarzeniach w Krakowie, które może są dzisiaj dla nas wiele ciekawsze od owych długich a nudnych opisów zdarzeń w kraju i za granicą. Opowiada np. w liście z dnia 13 listopada 1538 r. o wypadku, jaki się zdarzył posłowi tureckiemu, Kierdejowi. Turek miał u siebie w domu pewnego chłopca niemieckiego rodu, którego nabył jako jeńca po ostatniej klęsce Austryaków. Chłopca tego tak polubił, że prawie

[1]) Ibidem, ms. 1597, p. 113. 13. IX. 1538.

[2]) Consul. Crac. 1539, f. II, p. Purific. Mar. p. 94. Jan Morsztyn, prezydent, Mikołaj Stano, Jan Czymmerman, St. Wacław, St. Czipsar, Dr Piotr Wedelicki, Justus Lud. Decyus, sekr. król., Dr Kraina, Wacław Chodorowski, Hieronim Spiczyński, Jan Szyling, Jan Aichler, Hieronim Krugel, Bartłomiej Kromer, Andrzej Fogelweder, rajcy „concordibus suffragiis“ wybrali St. Aichlera „iuris utriusque doctorem“ na trzeciego notaryusza miejskiego.

[3]) Consul. Crac. 1538—1540, 1540—1542, 1542—1545 i n.

z nim nigdy się nie rozstawał. Ale był to syn jakiegoś możniejszego rodu, może nawet miał krewnych w Krakowie i nie mogło się obejść bez tego, żeby krakowscy Niemcy nie próbowali go uwolnić. Nagle pewnej nocy zniknął z domu Turka; „kiedy dzień nastał chłopca nie było, z okna zwieszała się lina“. W czarne szaty odziani sprawcy ucieczki wsadzili go do powozu, a szybkie konie uwiozły za miasto. Kierdej podniósł straszny lament i ze skargą podążył do króla. Daremne jednak poszukiwania. Turek podejrzywał rodzinę Aichlerów, jako sprawców ucieczki, a mianowicie najpierw ojca humanisty a później braci Jana i Erazma. Jan bowiem miał przybyć do Kierdeja z suknem, by niem wykupić jakiegoś innego Niemca i przy sposobności rzucił kartkę chłopcu pod nogi, w której cały plan był opisany. Ostatecznie Aichlerowie zdołali się uniewinnić, a Kierdej zażądał od króla rekompensaty 500 dukatów, bo nabył chłopca za afrykańskiego konia takiej samej wartości [1]). Tego rodzaju więc ploteczkami, zresztą dość ciekawemi, bawi młody Stanisław biskupa, czasem jednak spotykamy w jego listach i bajeczki o cudownych zjawiskach, które co prawda dziwnie wyglądają w ustach wykształconego humanisty, ale są one charakterystycznemi dla ludzi ówczesnych i epoki. Oto jakiś przyjaciel z Bononii przysyła mu wiadomość, że w Grecyi widziano w powietrzu walczące szeregi ciężko zbrojnych rycerzy, że na Śląsku dyabeł w postaci przyzwoitego człowieka spotkał pewnego młodzieńca i obiecując mu sutą nagrodę, namówił do wstąpienia w jego służbę, z tym jedynie obowiązkiem, żeby tylko ewangelii w czasie nabożeństwa wysłuchał, na żadne kazania nigdy nie przychodził. Młodzieniec się zgodził. Raz przecież i po ewangelii się jeszcze zatrzymał i usłyszał przez kapłana wypowiedziane słowa: „szatan jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł“. Wtedy rozjaśniło się mu w głowie i poznał, że padł ofiarą zasadzki dyabelskiej. Odtąd nigdy kazania nie opuszczał. Napróżno szatan usiłował olbrzymią ilością pieniędzy skłonić go jeszcze do dalszej służby. Kiedy młodzieniec zgodzić się nie chciał, „kakademon zniknął z dziwnym hukiem i trzaskiem a z powietrza spadła wielka ilość węgla“. Tłumy ludu dążyły za miasto, aby to zjawisko oglądać. Aichler dowiedział się o tem od ojca, ale jak powiada sprawa ta nawet wydrukowaną została [2]). Przecież naiwność tych ludzi, nawet największych sław humanistycznych była co najmniej równie wielką jak ich wykształcenie, a stanowczo większą od naiwności naszego ludu prostego. Opowiedzieliśmy po krótce za naszym humanistą o owych guślarskich zabobonach, bo one dosadnie charakteryzują całą epokę renesansu, a przedewszystkiem to „cudowne dziecko“, towarzysza Bonera w podróży zagranicznej, który był przyjacielem najsławniejszych ludzi owych czasów, jak Dantyszka, Hozyusza, Kromera, Decyusza i wielu innych, a ulubieńcem Erazma z Rotterdamu.

Jeżeli Aichler tak długie i tak starannie wykończone listy wysyłał początkowo do biskupa warmińskiego, to tylko w tej nadziei, że przecież może zajmie się jego losem i wyśle go do upragnionej Italii. Nigdy nie zapomni ubocznie dać poznać swych życzeń. Marcin Kromer właśnie przebywał w Bolonii, gdzie słuchał sławnego Alcyata, według zdania Glandina najwykształceńszego naówczas prawnika,

[1]) Ms. Muz. X. X. Czartor. nr. 1597, p. 289, 13. XI. 1538.

[2]) Ibidem.

do którego nauk tęsknił sekretarz magistratu krakowskiego, pisząc do Dantyszka: „quem ut ego audire olim possim in perpetuis votis mihi est“ [1]). Wnet jednak zajęcie jako notaryusza dało mu wiele do pracy, tak że nawet nie może listów tak często pisać ani równie starannych. A może widząc, że biskup nie myśli się nim bliżej zajmować, postanowił ograniczyć z nim swą korespondencyę? Nie możemy wiedzieć. Dość, że narzekając na przeciążenie publicznemi pracami, uniewinnia się ze swego długiego milczenia, pisze nadzwyczaj krótko, bo dwie lub nawet jednę stronicę obejmujące listy i bez najmniejszej staranności. Nawet od zajęcia się dopilnowaniem wydania poematu Dantyszka prawie że się usuwa zupełnie, składając cały ciężar na barki młodego doktora Hozyusza „veri Aristarchi“ [2]). Wprawdzie, kiedy od jakiegoś przyjaciela z Wrocławia otrzymał list Filipa Melanchtona, natychmiast przesyła go i biskupowi, a również i swoje poezye, które Dantyszek w liście do niego wychwalał, ale przeszły już te czasy, kiedy to Aichler pisząc do niego po młodzieńczemu popisywał się wierszami, jak np. w owych życzeniach noworocznych na początku listu:

Totus eat letus, redeat letissimus annus
Digna bono duret Presule vita tibi [3]).

Dorobek literacki Glandinusa niewielki. To cudowne dziecko stanowczo zawiodło; początkowo, kiedy pragnie pozyskać sobie życzliwość i protekcyę warmińskiego biskupa pisze coś jeszcze, ale później jego muza zamilkła [4]). W r. 1539 w drukarni Vietora wydrukował swe poezye, mieszczące się w Dantyszka „Carmen paraeneticum“, a obejmujące: 1) Ad Dantisci Musam epigramma, 2) ad lectorem, 3) hexastichon, 4) tetrastichon. W tym samym roku wydał jeszcze na cześć Izabelli, córki Zygmunta“, która właśnie wyszła za Jana Zapolyę „Epithalamium Isabellae, florentissimae filiae Sereniss. regis Poloniae Sigismundi ad Sereniss. maritum Ioannem Hungariae regem proficiscentis“, wraz z „Nuptialis elegia“ i epigramatem do tejże Izabelli i epigramat na cześć Samuela Maciejowskiego, naówczas dziekana a później krakowskiego biskupa. Wszystko to wyszło w r. 1539 [5]). Dlaczego później przestał zajmować się literaturą? Prawdopodobnie zawiódł się w swych nadziejach poetyckich i jako prawnik zwrócił się więcej do życia praktycznego, zajmowały go więcej sprawy sądowe, a nadto po śmierci ojca również objął handel suknem. Nawet synowi Ludwikowi nie pozwolił zajmować się literaturą, do której czuł skłonność, ale zmusił go do wprawiania się w prowadzeniu interesu kupieckiego. Jako dobry prawnik cenionym był bardzo i został nawet wójtem najwyższego sądu na zamku.

Ożenił się bogato, z córką sławnego historyka i sekretarza króla Zygmunta, Decyusza, Justyną i przez to spokrewnił się z Hozyuszami, bo brat biskupa Stanisława Ulryk pojął za żonę najstarszą Agnieszkę. On też wraz z innym swym szwagrem Janem Paczką jest egzekutorem ostatniej woli swego teścia. Umarł w r. 1585, a przynajmniej wtedy otwarto jego testament, złożony jeszcze 1 sierpnia 1577 r. W testamencie tym jeszcze śledzić możemy dawne zwroty i wyrażenia

[1]) Ibidem, 12. I. 1539, p. 443.
[2]) Ibidem, 1539 5. X., p. 843.
[3]) Ibidem, 12. I. 1539, p. 443.
[4]) Może nawet co pisał jeszcze, skoro w testamencie wspomina o rękopisach przez siebie spisanych, w każdym razie nic już nie drukował.
[5]) Por. Janocki I, p. 14, tudzież w Estreichera Bibliografii I, p. 79. Egzemplarze znajdują się w Bibliotece Jagiell., Czartoryskich i Akademii Umiej w Krakowie.

humanistyczne; a jako świeży protestant musiał w nim wspomnieć i o swej wierze i nie mógł się obejść bez cytatów z pisma ś. „Ja Stanisław Aychler radca prawny, wójt prowinc. najwyższego prawa magdeburskiego na krakowskim zamku, głęboko rozważając, że nad śmierć samą nic nie ma dla człowieka pewniejszego, chociaż godzina jej jest niepewna ... tę ostatnią wolę moją w sposób następujący pismu polecam. Najpierw oświadczam i publicznie wyznaję, że chcę z tego świata zejść w wierze prawdziwej i religii chrześciańskiego kościoła świętego, w której odwieczny Syn Boży Jezus Chrystus i wraz z Ojcem i Duchem świętym jeden prawdziwy Bóg, stworzyciel nieba i ziemi stosownie do pism proroków i apostołów wiernie i otwarcie bywa wyznawany... bo jak Chrystus powiedział „Owce moje słuchają głosu mego“; gdzie ten głos jest, tam prawdziwy kościół. Abym w tym kościele pozostał i umarł użycz mi tego o miłosierny Jezu Chryste“. Z Justyną żoną miał siedmioro dzieci. Najmłodszy Justyn zmarł jeszcze za życia ojca, pozostali przy życiu, Anna już naówczas wdowa po rajcy miejskim Jerzym Schilterze, właścicielu hut w Olkuszu, kopalni węgla a nadto wsi Trzebini, Trzebinki i Gurki, Justyna, Barbara, Zuzanna, Ludwik i Stefan. Córki jeszcze w czasie sporządzenia testamentu są pannami. Ośm lat tylko najstarsza Anna żyła z mężem, który umarł w roku 1585. Główną część majątku zapisuje synowi Ludwikowi, któremu nie pozwolił zajmować się nauką ale handlem. „Synowi Stefanowi zapisuję wszystkie me książki drukowane... z wyjątkiem łacińskich i niemieckich ksiąg o prawie saskiem magdeburskiem i z wyjątkiem ksiąg moją ręką spisanych w pergamin oprawnych, które i Stefanowi i Ludwikowi synom moim nawspół przeznaczam“ [1]). Co to były za manuskrypty? Czy zawierały w sobie poezye już nam znane, drukowane? Czy może były owocem późniejszych prac Aichlera? Trudno o tem cokolwiek powiedzieć.

Syn Stanisława Stefan próbował również sił swoich na polu poezyi. W roku 1571 wydał i dedykował ojcu „Catagraphe nuptiarum Caroli archiducis Austriae et Mariae filiae Alberti Bavariae principis etc. Viennae celebratum“, gdzie opisuje na pięciu kartkach uroczystości weselne, a na trzech „Epithalamion in nuptias“. Próbował również pisać i w języku polskim [2]). Tyle o tym towarzyszu z dziecinnych lat syna Seweryna Bonera, który w literaturze znanym jest pod nazwą Aichlera, Glandinusa, Żołądka lub Stanisława Dąbka.

Przedstawiwszy to, co się da powiedzieć o Eforynie i o jego uczniu Aichlerze, zwróćmy się z kolei do tej postaci, która dotąd okryta jest nimbem jakiejś tajemniczości, do owego Wacława z Hirschberga, „od którego się datuje początek u nas studyów nad greczyzną“ [3]). Nie mamy co prawda danych na to, żeby wykazać bezpośrednio jego stosunki z Bonerami, ale nie można przypuścić, ażeby ten lekarz Agrykoli, nauczyciel pupila Bonera Libana, i serdeczny przyjaciel Eforyna nie należał do koła humanistów, którzy w domu tych mecenasów nauk się schodzili na pogawędki i zabawy humanistyczne. Nie myślę ja wyjaśniać jego stanowiska naukowego, ale tylko na podstawie kilku danych rzucić światło na jego właściwe nazwisko, pochodzenie

---

[1]) Insrciption. Scabin. Crac. r. 1585, nr. 1154, p. 804—816.

[2]) Estreicher, Bibliografia I, p. 79.

[3]) Morawski, Hist. Uniw. II, p. 253.

i stosunki pokrewieństwa. A wiadomości tych kilka dostarcza nam jego testament w języku łacińskim, obszerny i może piękniejszym językiem napisany niż Aichlera i inwentarz jego rzeczy. Ale nic dziwnego, skoro ten „mistrz Wacław“ uchodził równie za najlepszego niemal łacinnika w ówczesnym Krakowie. Z prawdziwą też przyjemnością czyta się to prawie że dziełko literackie starego mistrza.

Prawdziwe jego nazwisko brzmi: Wacław Koler [1]) z Hirszberga. Nie pochodził przecież z Hirschberga, ale z małej wioski „Staynseyffen“, gdzie ma brata gospodarzącego na gruncie ojcowskim i siostrę staruszkę. Syn tej siostry Barbary, niejaki Walenty Naygefindt przebywał nawet w Krakowie u Kolera, jako jego służący. Z testamentu tego widzimy, że pozostawał on w stosunkach do ostatniej chwili z klasztorem w Lechnicy, że bawił na Węgrzech w Koszycach, gdzie nawet zachorował, że największymi jego przyjaciółmi byli ów uczeń Libanus altarysta w kościele N. M. P. i Jakób de Huben a największym dobroczyńcą mistrz Marcin Dobrogost, o którego duszy przy śmierci nie chce zapomnieć. Miał i żonę, wdowę po jednym z Becków, która mu jednak dzieci nie pozostawiła. Umarł w r. 1546 jako bardzo sędziwy starzec. Przytoczmy przynajmniej w najważniejszych ustępach jego testament. „Ja Wacław Koler pięknych nauk magister a z zawodu lekarz, i krakowski mieszczanin, jakkolwiek się spodziewam i życzę sobie dłuższego życia od najlepszego Boga i Pana Jezusa Chrystusa Stworzyciela i Zbawiciela naszego, ponieważ jednak doszedłem już do uciążliwej, sędziwej i śmiercionośnej starości i dla tej i innych przyczyn osłabionym na ciele i częstym omdleniom widzę się podległym i bardzo mi się trzeba obawiać, aby mnie nie porwały z tego życia nieprzygotowanego. Przeto póki mam trochę siły w ciele i umyśle, w następny sposób chcę majątkiem moim zarządzić. Najpierw duszę moję Panu Bogu Najwyższemu, niepodzielnej Trójcy Przenajświętszej i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi jednemu Bogu polecam mówiąc jego słowy „W ręce Twoje Panie polecam ducha mego“, a ciało oddaję ziemi, z której jest wzięte“. Następnie przystępuje do rozporządzenia swym majątkiem, który wynosi około trzech tysięcy flor. pol. i dukatów najrozmaitszych. „Przedewszystkiem proszę, aby małżonce mojej jej wiano przy ślubie obiecane było jej wypłacone; a mianowicie 600 fl. polskich, które znajdują się schowane w małej drewnianej szkatułce... w trzech woreczkach, z których każdy 200 flor. zawiera... Nadto zapisuję jej 30 dukatów dobrej wagi... Niech sobie weźmie i pierścień ślubny odemnie podarowany. Ale na pogrzebie i egzekwiach, przy czytaniu mszy ...niech pamięta (proszę) o swych obowiązkach i o mnie“. „Mam (jak się spodziewam) brata po ojcu tylko, nazwiskiem Kasper Koler, dziedzica gruntu ojcowskiego w wiosce Staynseyffen, któremu daruję 100 dukatów węg.... Mam również jak sądzę, w tym samym siole siostrę po obydwu rodzicach, już podeszłą i wdowę nazwiskiem Barbarę Nay-

[1]) Nazwisko to w ówczesnych czasach dość pospolite. Współcześnie w Augsburgu żyje Jan Koler, doktor obojga praw, również zawołany znawca greczyzny. (Por. Placidus Braun, Geschichte der Bischöfe von Augsburg t. III, p. 621—622). Nasz Wacław, kto wie czy nie jest tym samym, którego spotykamy w r. 1468 zapisanego na uniwersytet lipski w półroczu zimowem i który należał do nacyi polskiej „Wenczeslaus de Hirsberg VI gr.“ (Por. Erler, Matrikelbuch der Univ. Leipzig I, p. 273.

genfynd, matkę Walentego Naygenfynd, mego krewnego i sługi; jej przeznaczam 200 dukatów węgierskich i łyżkę srebrną... Walentemu następnie... w ten sam sposób leguję 200 dukatów dobrej wagi". Jemu też oddaje srebrny kubek, 2 srebrne łyżki i różne szaty i sprzęty „aby miał sobie czem dopomódz, gdyby kiedyś się ożenił". Nie zapomina również o innych krewnych, jeżeli tylko o nich coś zasłyszał. W Lignicy ma przebywać jakaś daleka krewna, wdowa i jej zapisuje 12 fl. pol. Bardzo wiele jak na swój nieznaczny majątek zapisuje klasztorom i szpitalom, bo wszystkie otrzymują po dziesięć lub sześć fl. Przypomniał sobie w ostatniej chwili i dawny dług aptekarski. „Pobrałem niegdyś w Koszycach będąc chorym różne lekarstwa od aptekarza Konrada, których mu dotąd nie zapłaciłem, ponieważ jak mówiono nagle potem umarł; jeżeli więc niema po nim krewnych ni powinowatych, trzeba 8 albo 9 flor. z pieniędzy moich rozdać między ubogich za zbawienie jego duszy i na ośm czytanych mszy na jej pocieszenie". Za młodszych czasów, kiedy bawił w Koszycach, miał przez lat kilka sługę Tomasza Schnurmachera, któremu pomięszał się rozum i wskutek tego popadł w wielką nędzę, i jemu, jeżeli dotąd żyje, przeznacza 10 dukatów, a 15 flor. na jałmużny biednym za zbawienie duszy pewnej wdowy z Nissy, która swojego czasu Wacława wielką dobrodziejką była. Swojego czasu leżąc chorym ślubował pielgrzymkę do Częstochowy. Do zdrowia powrócił, ale obowiązkowi dotąd nie uczynił zadość. Zaklina więc w testamencie, aby jakiś dobry człowiek wziął ten obowiązek na siebie i na jego koszt tam się udał i złożywszy w ofierze 5 świec woskowych, wysłuchawszy jednej mszy czytanej i po zmówieniu 5 „Pater noster" na chwałę Bogu i N. M. P. rozdał nieco pieniędzy między ubogich i następnie powrócił. Na głównych wykonawców ostatniej swej woli poprosił Jerzego Strausza ławnika i mieszczanina Serwacego, mieszkającego przy ul. Floryańskiej, którym za to przeznaczył srebrną łyżkę i po szerokim dukacie włoskim, po dwie korony francuskie i po talarze. Nadto poprosił na doradców dla owych egzekutorów dwóch swych przyjaciół bliższych, swego ucznia Jerzego Libana altarystę i Jakóba de Huben księdza, mieszkającego za szkołą N. Maryi Panny. I znowu niejako w nagrodę Jerzemu zapisuje wielkiego dukata portugalskiego, wartości 10 dukatów węgierskich i srebrną łyżkę, Jakóbowi zaś oprócz łyżki srebrny widelec z zębami, italskiego florena, 3 dukaty węgierskie i 2 floreny reńskie. Nie zapomniał również o dzieciach swej żony z pierwszego małżeństwa, Janie, który był duchownym i mieszkał w domu altarystów i o jego siostrze Annie wraz z córką Katarzyną. Wszystkim trojgu podarował po kilkanaście dukatów a nadto Janowi pozwolił sobie wybrać ze swej biblioteki 12 większych książek; również innemu altaryście Mistrzowi Libenaw podarował 10 książek [1]). Komu miała przypaść reszta? nie wymienia. Testament sam nieco zmienił. Bo żonie Katarzynie zamiast 30 dukatów dodał 100 fl., tak że razem po jego śmierci podjęła przez swego pełnomocnika Pawła Szczyrbę 700 fl., jej córka Anna, wdowa po Andrzeju Hilmanie 20, Jan Beck zaś oprócz 12 książek, 24 fl. w złocie. Za małoletnią Katarzynę otrzymała 12 flor. matka jej Anna. Wszyscy obdarowani, pozostający w Krakowie, kwitują egzekutorów, jako wszystko dostali, co im mistrz Wacław zapisał [2]).

---

[1]) Inscript. Scabin. Crac. nr. 1143, r. 1546, p. 751—760. [2]) Ibidem, p. 763.

Z testamentu pierwszego znawcy języka greckiego u nas nie dowiadujemy się niczego o jego studyach filologicznych, dowiadujemy się tylko o jego stosunkach rodzinnych. Natomiast o kierunku studyów naukowych wiele przynosi nam inwentarz jego rzeczy, a przedewszystkiem biblioteki. Składała się ona z około 90 dzieł, a zatem jak na ówczesne czasy była dość znaczną. Zainteresować ona może przedewszystkiem filologów, dlatego o niej nie wiele tylko mam zamiar powiedzieć. Otóż między autorami owych dzieł błyszczy nazwisko Erazma z Rotterdamu i to coś ośm razy. Znajdujemy tu tak bardzo rozpowszechnione dzieło tego humanisty „Enchiridion militis christiani", „Modus orandi", „Ecclesiastes", „Epistolae", „Novum instrumentum" etc., spotykamy się również z nazwiskiem słynnego hebraisty Reuchlina, chociaż tytuł dzieła nie wymieniony, spotykamy Pliniusza histor. liber — może w obrobieniu i dar Eforyna i wiele innych. Ale przecież chyba najciekawszemi musiałyby być dzieła odnoszące się do nauk, które Wacław w Polsce reprezentował, dzieła greckie i hebrajskie. I z niemi się spotykamy w inwentarzu i to pięć razy z greckiemi i pięć z hebrajskiemi — niestety, pomimo że uczeń Kolera Libanus był dodany do pomocy egzekutorom, człowiek poraz pierwszy wykładający greczyznę na uniwersytecie, nie ma podanych autorów, ale tylko ogólnie zapisano dwa razy „liber graecis litteris scriptus", raz „liber hebraicis litteris scriptus" albo też „liber hebreis litteris exoratus" lub „excussus". Spotykamy się przecież z jakimś słownikiem greckim „Vocabularius grecus", z jakąś gramatyką hebrajską „Gramatice in hebraicam linguam" i z „liber declinationum nominum hebraicorum". Czy te książki pisane literami greckiemi lub hebrajskiemi były tylko zwykłymi odpisami, czy może nawet dziełami Wacława, naturalnie trudno cokolwiek przypuszczać.

Z innych rzeczy zapisanych w inwentarzu, zasługują na uwagę, kurtyna z obrazem ś. Hieronima, następnie jedna wielka i dwie mniejsze kurtyny przedstawiające kosmos, jak go sobie naówczas wyobrażano i rodzaj jakiegoś globusa spiżowego. Z przyrządów medycznych, chirurgicznych spotykamy jakieś służące do czyszczenia uszu i zębów, wszystkie srebrne, ale ile ich było i jak wyglądały nie podaje inwentarz. Natomiast bardzo ciekawy jest spis monet z różnych państw pochodzących, niektórych nawet dawniejszych; świadczą one, że nasz humanista „trójjęzyczny" kochał się również w starych numizmatach i kto wie czy znowu nie jego należałoby nazwać pierwszym numizmatykiem w Polsce. Niektóre z nich jużeśmy w testamencie mieli sposobność poznać. W inwentarzu bowiem najdokładniej podany jest cały majątek mistrza Wacława w gotówce, na którą składają się pieniądze prawie wszystkich państw europejskich; największą sumę, bo 1733 fl., posiadał w monecie polskiej, następnie 966 dukatów węgierskich, 31 dukatów reńskich, 82$^1/_2$ talarów i 10 flor. czeskich. Ta suma na ówczesne czasy wcale znaczna, bo można było za nią kupić najwspanialszy dom w rynku albo dobra ziemskie nieraz z kilku wsi się składające, stanowiła właściwy majątek Hirschberga, resztę można zaliczyć do numizmatycznych zbiorów. Zaliczamy zaś do nich ów 1 dukat portugalski ważący 10 dukatów węgierskich, dalej 3 sztuki dukatów szerokich zwanych „rozenobel", 4 dukaty włoskie, ciężkie jak 8 dukatów węg., następnie dukat turecki, dwa salcburskie „alias baislak", jakiś inny nazwany „Horngolden", dalej pieniążek złoty $^1/_4$ dukata węg. ważący, 2 talary złocone, dalej monetę zdawkową „Craiczari vocata" i wre-

szcie znaczniejszą sumę groszy starych, zapewne polskich i litewskich, o których inwentarz powiada krótko „mediorum grossorum antiquorum unacum lithuanicis fl. 42 et 4 1/2 gr.“ [1]). To są wiadomości, które udało się mi zebrać o tym ciekawym człowieku, który według zdania Leonarda Coxa miał być nietylko „Polski ale i Śląska całego ozdobą“, którego współcześni sławili również za niezwykłą znajomość przyrody a przedewszystkiem za znajomość trzech języków starożytnych, która go przydomkiem „trilinguis“ ozdobiła. Wiązka to niewielka, ale w każdym razie rzuca pewne światło na tę postać, jednę ze znaczniejszych w historyi naszego humanizmu.

Bujne to były czasy w Krakowie, ten okres pierwszej połowy XVI wieku. Jak nigdy przedtem ani potem garnęli się do miasta liczni przedstawiciele nauki, grupując się pod przewodnictwem Eforyna wraz z Aichlerem i mistrzem Wacławem wokół Bonerów. Byli to przeważnie przybysze z Zachodu, ze Śląska po największej części, ale i sam Kraków dostarczył już sporej liczby ludzi oddających się studyom naukowym. Wszyscy oni, i ów znany nam już Jerzy z Lignicy, Libanem zwany i z tego samego miasta pochodzący Maciej Franconius i Wolfgang Droschius rodak Kolera i w Löwenbergu na Śląsku rodzony Franciszek Mymer i przyjaciel jego z Bazylei Oreander i Koszyczanin Antoninus i zięć jego Krakowianin Tectander i wielu innych zasługują na bliższe wyjaśnienie ich stanowiska w ówczesnym ruchu naukowym — niestety działalność ich jeszcze dotąd nie jest dość znaną, a i ja oprócz niektórych szczegółów do stosunków z miastem nie mógłbym wiele o nich powiedzieć. Wykracza to jednak poza zakres niniejszej pracy. Ograniczę się więc do tego co jest niezbędnem i pokrótce na podstawie zresztą już istniejących opracowań dawniejszych i dzisiejszych wspomnę, jakie to wielkie znaczenie dla nich i dla całego kierunku, który reprezentowali miał dom Bonerów, skoro w swych dziełach go wysławiali. Nie ulega wątpliwości, że nie robili tego bezinteresownie; że zawsze elegią na ich cześć napisaną lub dedykacyą dzieła chcieli zwrócić na siebie uwagę mecenasa, uważali się może nawet za uprawnionych do nagrody, ale właśnie to, że ten ród obrali sobie za cel swych hymnów pochwalnych świadczy o tem, że był skłonnym do tego rodzaju remuneracyi, bo obok Tomickiego, Szydłowieckich i może Zebrzydowskiego biskupa, niewielu magnatów w Polsce cieszyło się podobną popularnością w kołach humanistycznych. Odnosi się to zaś nietylko do senatorskiej gałęzi Bonerów, lecz także i rodziny mieszczańskiej Franciszka.

Długi szereg piewców Seweryna rozpoczyna [2]), prawie że nadworny jego poeta Franciszek Mymer, wychowanek krakowskiego uniwersytetu i profesor. Nie zwraca on się wprost do niego, ale do jego synów. W r. 1528 w drukarni swego stryja Macieja Scharffenbergera wydaje dykcyonarz łacińsko-niemiecko-polski i poświęca go młodemu Janowi Bonerowi, którego w lat dwa wraz z Eforynem wyjeżdżającego w długą podróż, żegna osobnym wierszem a jeszcze w lat dwa „Regimen sanitatis medicorum Parisiensium pro tuenda sanitate regis Angliae etc. rythmis germanicis et polonicis exornatum“ samemu Sewerynowi poświęca, w rok zaś potem młodziutkiemu i z powodu młodości w domu pozostałemu bratu Jana przypisuje „Joannis Sulpitii Verulani de moribus puerorum carmen“ również rytmami

[1]) Advocatial. Crac. nr. 483, r. 1546, p. 404.

[2]) Właściwie już w r. 1526 krakowski księgarz Vietor poświęca dykcyonarz Jana Murmeliusa swym kosztem wydany, Sewerynowi.

niemieckimi i polskimi ilustrowane; naturalnie Mymer pomimo starań, jako śląski Niemiec nie mógł się nauczyć dobrze po polsku; wiersze też jego wyglądają cudacznie dzisiaj, podobnie jak i treść ich, szczególniej zawierająca przepisy przy stole, może dziś nam się wydać humorystyczną, przecież wówczas, gdy jeszcze nie znano Kochanowskiego ni Reja nawet, musiały mieć inne znaczenie. Bonerowi również poświęca i Plutarcha „dicteria laconica“ z r. 1542 i Seneki formuły zdobne polskimi wierszami z r. 1547 [1]).

Do ojca i synów zwraca się również z dedykacyami i Szwajcar z Bazylei, Seweryn Oreander, który prawie całe Niemcy zwiedził a następnie skierowawszy swe kroki do Krakowa, tutaj obok kanclerza Pawła Wolskiego i protekcyę domu Bonerów pozyskał. Pierwszą swą rzecz treści pedagogicznej: „Paedagogium seu morum puerilium praecepta christiana autore Nicolao Borbonio etc.“ „szlachetnego umysłu i najlepszych nadziei chłopcu, Sewerynowi Bonerowi młodszemu“ poświęca; drugą, epigramaty Pictoryusza, najstarszemu z synów pana bieckiego, Janowi „postawą, wdziękiem i przymiotami cnót i nauki wykwintnej zdobnemu“. Innego znowu poety wydanie, Marka Hieronima Widy, przypisuje samemu Sewerynowi a następnie w różnych epigramatach głosi sławę jego domu [2]).

Wcześniej od niego (1534—1537) opiewał sławę Bonerów w licznych elegiach Wolfgang Droschius z Hirszberga na Śląsku. I on był uczniem krakowskiej „almae matris“, z domem naszej rodziny związany dość ściśle jako nauczyciel Andrzeja syna Franciszka Bonera, najwykształceńszego z pośród rajców miejskich; on też wita epigramem wracającego po sześcioletniej niebytności w kraju młodego Jana w „Congratulatio de foelici post longam peregrinationem in patriam reditu etc.“ Jako wykształcony prawnik, szczególnie w prawie miejskiem, przy poparciu swoich możnych protektorów osiągnął on nawet wybitne stanowisko w mieście, podobnie jak później Aichler, został „excellentissimus“ [3]).

Znany nam pupil Jana Bonera Libanus, głównie Franciszka sławi jako opiekuna i mecenasa; ale w r. 1538 i kasztelanowi bieckiemu „umiejętności i ludzi nauki czcicielowi i patronowi niezrównanemu“ swoje „Zonobii sophistae epitome poematum... cum interpretatione latina et scholiis maximae necessariis“ etc. poświęca.

I wiele innych sławiło imię Seweryna Bonera jak np. Maciej Frankonius z Lignicy, który przez lat dziewięć kształcił chłopców patrycyuszowskich rodów w Krakowie, aż wreszcie rada miejska zamianowała go rektorem przy szkole N. M. P., do której uczęszczała najwybrańsza młodzież krakowska. Biskup Tomicki, ten „szczególny mecenas uczącej się młodzieży“, również się nim opiekował, za co mu w r. 1537 napisał „epitaphium“. Nadzwyczaj płodny to był poeta, nas jednak zajmuje głównie jego epigram „In splendidissimos et faustissimos Hymenaeos spectabilis et magnif. dni Severini Boneri de Balicze et in Camieniecz atque Ogrodzieniecz heredis castell. Zarnov etc. et spectabilis dne dne Hedvigis magnif. dni Palatini Calissien. filiae [4]).

Już te hymny pochwalne, któreśmy dotąd przytoczyli, aż nadto dobitnie świadczą o wielkiem znaczeniu Seweryna Bonera w ówczesnym ruchu literackim, a nie są to wszystkie. Gdybyśmy dodali głosy innych poetów polskich i zagranicznych, to postać jego urosłaby do rozmiarów po-

---

[1]) Ianociana I, p. 186—187.
[2]) Ibidem, p. 198—200.
[3]) Ibidem, p. 61—62.
[4]) Ibidem, p. 80.

tężnego protektora nauk, jakim współcześnie w północnych Węgrzech był Aleksy Turzo, również dziecko krakowskie, bo wyrosły i wychowany w narożnej kamienicy przy ulicy Szczepańskiej i Sławkowskiej, którą zwano „pod gruszką“.

Wspomnijmy też i o znaczeniu brata pana bieckiego, Franciszka, który jak wiemy mało zajmował się sprawami miejskiemi, jakkolwiek był ławnikiem najwyższego sądu i rajcą krakowskim. I jego nazwisko bardzo często powtarza się w dziełach współczesnych pisarzy. Tem bardziej jest przez nich wielbiony, że czasy, kiedy to mieszczanie krakowscy żywo zajmowali się naukowym ruchem a raczej kiedy protegowali pracujących na tym polu i ich losem żywo się interesowali, już powoli poczęły przemijać. On, Cerazyn wójt najwyższego prawa i Bartłomiej Kromer, to może najznaczniejsi teraz z pośród mieszczan protektorzy humanizmu [1]). Bibliotekę miał mieć Franciszek olbrzymią, z której uczeni mogli czerpać prawdziwą rozkosz naukowej pracy. Tego męża roztropnego, najuczeńszego z pośród Krakowian, zwą głosy humanistów także szczególniejszym opiekunem ludzi zajmujących się nauką, powiadają o nim, że jest „literatorum mecenas fere unicus“.

Ci sami poeci, którzy z epigramami pochwalnymi zwracali się do Seweryna, także i jego sławę głoszą i jemu dzieła swe dedykują. A zatem ów Libanus „Ekonomiki Arystotelesa“ greckiemi i łacińskiemi uwagami ilustrowane, poświęca Franciszkowi w osobnym epigramacie na czele tego dzieła: „Ad generosum et spectabilem dnum Franc. Bonerum, insignis urbis Crac. consularem virum, prudentem, munificum, literis et eruditione praestantem, singularem studiosorum mecenatem“. To znów w r. 1538 u Szarfenberga drukuje „Ad generos. et magnif. Franciscum Bonerum... virtutibus atque studiis omnibus excellentem, literatorumque maecenatem fere unicum. — Elegiacon“ [2]).

Również Maciej Franconius poświęca mu wydanie Cycerona „Laelius sive de amicitia“ i Jan Baptysta z Neusol, który w Krakowie, w Bolonii i Padwie u Łazarza Bonamiki ćwiczył się w łacińskiej wymowie, przyjaciel Dobrogosta Marcina i Wacława z Hirschberga, tegoż Cycerona „pro Marco Marcello etc... dno Franc. Boner, regiae civitatis Crac. proconsuli latini sermonis copia et elegantia caeterisque nobilissimis doctrinis, virtutibusque claro et celebri“ przypisuje [3]). Najstarszy syn Franciszka, Andrzej, był młodzieńcem pełnym nadziei. Już jako chłopiec zajmował się pilnie studyami, dzięki zapewne pracy nad nim jego pedagoga, znanego nam Wolfganga Droschiusa. Ten Andrzej później nawet sam próbował sił na niwie literackiej [4]), ale kiedy był dzieckiem wiele obiecującem i jemu Mymer Franciszek przypisuje „Sebaldi Heyden, formulae puerilium colloquiorum“ (1535) i w dedykacyi młodego Andrzeja nazywa „peregregius puer et optimarum litterarum virtutumque perstudiosus“ [5]). To są najważniejsze wiadomości do stosunków z humanistami tego mieszczanina, którego i Hozyusz w wysokim stopniu cenił i z nim korespondował.

Wszyscy ci humaniści kupiący się koło rodziny Bonerowskiej byli obcokrajowcami, ale osiedlili się w Krakowie na stałe i niektórzy z nich doszli do znaczniej-

---

[1]) Cerazyna wielbi za to Jan Lang z Frysztatu na Górnym Śląsku (Ianociana I, p. 153), Kromera Jerzy z Tyczyna (Ibidem, p. 271).

[2]) Ibidem, p. 163.

[3]) Ibidem, p. 80.

[4]) Morawski, Z dziejów Odrodzenia l. cit. p. 90.

[5]) Janociana I, p. 186— 190.

szego stanowiska w mieście jak Droschius lub Jan Antoninus z Koszyc sławny lekarz i fizyk krakowski a zarazem dawniejszy uczeń tamtejszego uniwersytetu, który zostawszy w Padwie doktorem medycyny, udaje się po drodze z powrotem do Erazma z Rotterdamu. Wielki uczony cierpiał właśnie na kamień i żaden lekarz nie mógł mu pomódz. Antoninus używszy stosownych środków zdołał zupełnie wyleczyć starego humanistę, za co wdzięcznym mu był niezmiernie i nagradza jak może, dedykując kilka pism temu młodemu, bo zaledwie 25-cio letniemu, lekarzowi. A cenna to była nagroda. W listopadzie w r. 1524 opuszcza Antonin Erazma, który go żegna z ogromną boleścią, jak się dowiadujemy z listu jego do dziekana passawskiego, Rudberta z Mosham, i wrócił do Krakowa [1]). Tutaj ożenił się z córką możnego złotnika Jana Zimmermana, z którą może młody małżonek odwiedził i swego wdzięcznego pacyenta, skoro Erazm powiada o niej, że się „nietylko wyszczególniała przymiotami duszy ale i pięknością ciała". Stosunki przyjaźni nawiązane z humanistą pielęgnował krakowski lekarz i otrzymuje od niego zawsze egzemplarz wydawanych pism. A nawet podobnie jak Krzycki zaprasza go na daleką północ w odwiedziny. Rotterdamczyk jednak odpowiada mu, że przyjechać nie może, bo po co? Czy na to, żeby oglądano umierającego człowieka? „Morior enim mi Antonine quotidie". Było to na dziesięć lat jeszcze przed jego śmiercią, dlatego Horawitz powiada, że „co do polskich znajomości Erazm zachowuje się z rezerwą" [2]).

W rok później Antoninus zachorował na chorobę umysłową, tak, że wszyscy przyjaciele jego życzyli sobie śmierci dla niego, żeby uwolniła go od długich męczarni. Wyzdrowiał jednak i później leczył z poświęceniem córkę Decyusza i długi czas słabującego Tomickiego i wraz z innymi podpisał jako świadek testament biskupa [3]). Znakomity ten lekarz został pierwszym fizykiem miejskim i przybocznym lekarzem królewskim. Prawo miejskiego obywatelstwa przyjął w r. 1536, nie żądano od niego nawet listu genealogicznego, bo „eius genealogia multis est notissima" [4]). W r. 1539 kupił sobie od spadkobierców Pawła Langa dom za 1300 fl. [5]) i przez to stał się sąsiadem Mikołaja Czeczotki, nader kłótliwego mieszczanina, z którym też często musiał się procesować o naruszenie muru granicznego lub zniszczenie kloaki etc.

I ten lekarz-humanista, jedna z najwybitniejszych postaci humanistycznego Krakowa musiał należeć do koła otaczającego Bonerów, skoro i on był przyjacielem ich nauczyciela Eforyna, podobnie jak i szwagier jego Józef Zimmerman czyli Tectander, od młodości zamiłowany w grece i łacinie, kształcony w tych językach w kraju przez Rudolfa Agrykolę i Libana, w Padwie przez Łazarza Bonamika. Tectander również nie zapomniał odwiedzić po drodze tego miejsca, niejako odpustowego, w którem wielki Erazm przebywał; bawił także czas dłuższy w Wiedniu u Kaspra Ursyna Veliusa i we Wrocławiu u Jerzego z Logau. Został on sekretarzem córki królewskiej Izabelli, kiedy wychodziła za mąż za Jana

---

[1]) Miaskowski, op. cit. p. 24—28.

[2]) Erasmiana III, p. 783 (Wien. Akad. Bericht. der Phil. hist. Cl. r. 1883, t. 102).

[3]) Hippler-Zakrzewski, Hosii Epistolae I, p. CLXVIII.

[4]) Libri iuris civil. r. 1536, p. 306. Egregius D. doctor Ioannes Anthoninus de Caschovia ius hebet... etc.

[5]) Consul. Crac. r. 1539, p. 325.

Zapolyę, jako dobry lekarz „simulque custos salutis“ [1]). Z nim i całym domem Zimmermanów w przyjaźni żył największy poeta współczesny Janicki, który w swych „Tristium liber“ ojcu Tectandra napisał „Epitaphium Io. Czimmermann, consul. Crac.“, w którym jako największą chwałę jego przytacza to, że był ojcem Józefa i teściem Antonina:

Hic Antonini situs est socer et pater idem
Tectandri a claris clarus utrinque viris.

Jeżeliśmy wspomnieli o różnych uczonych, którzy tylko jako klienci w literackich stosunkach pozostawali z Bonerami, to nie możemy pominąć tych, którzy byli ich krewnymi lub powinowatymi. Mam na myśli tylekroć wspomnianego już Decyusza i Jaskiera Mikołaja. Najpierw parę słów o Decyuszu, by niejako zebrać w jednę całość i uzupełnić, co się o nim dotąd powiedziało.

Przybył on do Polski z Wissemburga z bratem Jakóbem koło r. 1505 i odrazu wchodzi w służbę Bonera, jako jego domownik i „regestrorum scriptor“ a następnie sekretarz i pełnomocnik w najważniejszych sprawach, nieraz wysyłany do Włoch, Wenecyi i Rzymu. Służba ta była dla niego nader korzystną, bo zebrał piękny majątek a nadto zapoznał się z najwybitniejszymi osobistościami w kraju i zagranicą. Koło r. 1520 otrzymał tytuł „sacri Lateranensis et imperialis palatii comes“ a następnie indygenat w Polsce, przyjęty przez ród Tęczyńskich, z którymi pozostawał w licznych pieniężnych stosunkach, do ich herbu. Już w r. 1519 jest tak zamożnym, że własnym kosztem drukuje kronikę Macieja Miechowity, następnie zakupuje różne dobra w okół Krakowa jak Wolę Chełmską i Przegorzały. W r. 1520 zostaje również sekretarzem królewskim a wojewoda Tęczyński zamianował go w kilkanaście lat później rajcą krakowskim.

Z Bonerami do końca życia żył w wielkiej przyjaźni. Za żonę pojął córkę krakowskiego mieszczanina Jana Krupka, Annę (1519) i zabezpieczył jej 2.000 fl. na swej kamienicy. Inna Anna Krupczanka, córka Piotra, była żoną, jak wiemy Franciszka Bonera, obok którego kamienicy przy ul. ś. Jana miał swoją rezydencyę. Na spółkę z nim w r. 1541 służy Sewerynowi znaczną, bo 10 tysięczną pożyczką, biorąc w zastaw dobra tego magnata w pilznieńskim powiecie a mianowicie: Dolny Kamieniec, Korczynę, Jabłonicę, Malinówkę, Kalbornię, Wolę Kalborską, Łączki, Wysoką, Pietruszę, Zyznów, Krossyą, Orzechówkę i Węglówkę [2]). Obok dóbr ziemskich w Polsce zakupił również w księstwie świdnickiem na Śląsku kopalnie Kupferberg wraz z okolicznemi wsiami, Janowice, Bolzenstein i Waltersdorf. Pan to więc bardzo możny a jako wykwintny humanista, przyjaciel prawie wszystkich uczonych ówczesnych krajowych i zagranicznych, jak Wadyana, Kaspra Ursyna, Filipa Gundeliusa, Walentego Ecka, Rudolfa Agrykoli, słynnego Jana Ecka i jeszcze słynniejszego Erazma z Rotterdamu postanowił sobie zbudować godną swego majątku i artystycznego smaku rezydencyę. W Woli Chełmskiej, nazwanej odtąd od imienia jego „Justowską“, zbudowali mu mistrzowie włoscy, prawdopodobnie ci sami, którzy byli zatrudnieni przy budowie zamku wawelskiego, przepyszny renesansowy pałacyk, opiewany przez Janickiego.

Człowiek to jak na ówczesne czasy niezwykle uczony. Dzieł jego wymieniać nie ma potrzeby bo ogólnie znane [3]) i nie

[1]) Ianociana I, p. 268—270.
[2]) A. terrestr. Crac. r. 1541; p, 141 i n.
[3]) Por. Al. Hischberg, O życiu i pismach J. L. Decyusza.

tu dla nich miejsce. We wszystkich, gdzie może, wychwala zalety swego mistrza i dobrodzieja, Jana Bonera — przecież osobnego dzieła o jego czynach, jak obiecał, nie napisał. Jedną przecież broszurę należy przytoczyć, którą z pewnością opracowywał na podstawie tego, czego się nauczył od swego niezrównanego mistrza, to ową ordynacyę górniczą, a to tembardziej, że ani Hirschberg w swym cennym życiorysie dokładnego jej tytułu podać nie umiał, ani bibliografia Estreichera jej nie wymienia: Otóż w roku 1539 wydał on ustawę górniczą dla swych kopalń a tytuł jej jak następuje: „New Bergordnung das alt Bergwerk Kupferberg in Slesien under den Furstenthumben Schweidnicz und Jaur gelegen im Januario des M. D. und XXXIX Jars ausgangen“ w 113 artykułach — następnie w 13 artykułach „Die Berg-befreiung“. „Diese Befreiung und Bergordnung hab ich durch die verstendigen Vermug meiner Privilegien also aussehen lassen, gelob die für mich mein Erben und Nachkummen stet und fest zu halten dawider nit zu thun. Allein im Fal, wo sich aus Endrung der Bergwerk zutrueg, dass von Notten minderung, oder Merung zu thun, die will ich mit der verstendigen Rath zu thun mir vorbehalten haben. Auch... Hungerischer und Bemischer ko. mt. unsers allergnedigsten Herren etc. uber mein alte und auch neulich erlangten Privilegien an irer Mt. Regalien nichts abgebrochen haben. Gedruck zu Krokaw durch Hieronymum Vietorem anno M. D. XXXIX in Marcio“ [1]).

Jako człowiek uczony miał posiadać znaczną bibliotekę obejmującą wszystkich autorów celniejszych greckich i łacińskich, dawniejszych i współczesnych. Przyjaciel jego Andrzej Trzycieski nawet epigramat osobny o niej napisał. Jak jednak wyglądała w szczegółach nie wiemy. Przecież łatwo możemy się dowiedzieć. Przypuszczać bowiem należy, że jego spadkobiercy księgozbiór ten otaczali wielką opieką i nic z niego nie uronili, mogli tylko wiele rzeczy nowszych dodać. Otóż właśnie w r. 1580 przychodzi do sporu między spadkobiercami syna jego Justa Ludwika, wskutek czego musiano spisać inwentarz rzeczy, który obejmuje dwadzieścia kilka stron bitego pisma, a główną jego część stanowi księgozbiór [2]). Jest to nadzwyczaj ciekawy i jak na owe czasy olbrzymim prawie nazwać go można. Narachowałem 390 tytułów ogólnych, a pod tytułem „Opera“ jakiegoś autora nieraz jest kilka lub nawet więcej tomów, tak że bodaj czy liczby tego księgozbioru nie trzebaby było podnieść do sumy paru tysięcy; a to tembardziej, że jeszcze w skrzyniach znajdowały się księgi, których autorów jednak już nie wymienia inwentarz. Widzimy tam między nimi najprzeróżniejsze geometryczne dzieła po polsku i po niemiecku, widzimy dzieła dotyczące architektury. Spotykamy różne książki historyczne, dzieje Rzpltej Weneckiej, Francyi i różne kroniki polskie i historyę cesarzy rzymskich i papieży z illustracyami i bez nich, nawet historyę Turcyi, a obok tego najróżnorodniejszych humanistów dzieła i poezye jak Erazma z Rotterdamu i Ulrycha z Huttenu, różne książki i broszury teologiczne, szczególniej katechizmy i kollokwia Kalwina, Bulingera i „Summa ministerii“ Jana Łaskiego — Melanchtona i innych, po polsku, po łacinie i po niemiecku pisane. Również wiele dzieł autorów starożytnych, nawet dzieła hebrajskie, wiele włoskich etc.

---

[1]) Egzemplarz znajduje się w bibliotece wyższego urzędu górniczego we Wrocławiu pod nr. 364, obejmuje 65 stron druku in 4°.

[2]) A. Terrestr. Crac. nr. 90, r. 1590, p. 679 do 707. Znajduje się również i w Advocatial. Crac. nr. 508, p. 1378, r. 1580.

Wszyscy prawie pisarze polscy, wszyscy wybitniejsi pisarze zagraniczni są w bibliotece Decyuszów reprezentowani. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że główna, podstawowa część księgozbioru pochodzi od owego naszego Decyusza.

Umarł on 26 Grudnia roku 1545. Na egzekutorów testamentu poprosił brata Jakóba i Seweryna Bonera. Pozostawił zaś trzech synów, a mianowicie, Justa Ludwika, Jana i Ludwika i pięć córek, Annę, Agnieszkę, Justynę, Elżbietę i Zuzannę [1]). Wszystkie tytuły jego spisane są na karcie w kuli na wieży Maryackiej, która za jego edylatu była naprawianą: „Jostus Ludovicus Decius, Sacri Imperialis Palacy comes palatinus, Sacre Mtis regie Sigismundi primi Secretarius in Wola Chełmska heres, Carbarius Wieliczensis, Advocatus Pyotrkoviensis, consul Cracoviensis, Edilis et officine monetarie Regis ac Regni Polonie prefectus, scriptum hoc manu Iosti filii, manu mea propria subscripsi". Podpisał zaś opis reperacyi wieży i zdjęcie kuli. Stało się to 25 czerwca 1545 roku, a zatem prawie na 6 miesięcy przed śmiercią [2]).

Mikołaj Jaskier był więcej spokrewniony z Bonerami, ponieważ żona jego Barbara Krupkówna, to rodzona siostra małżonki Franciszka Bonera. Urodził się on we Lwowie jako syn bogatych rodziców, studya uniwersyteckie ukończył w Krakowie z tytułem magistra filozofii. Za żoną wziął znaczny majątek, bo połowa zamku Korzkwi, wraz z połową pięciu wsi przyległych miała do niej należeć [3]). Zapewne przy pomocy Krupków i Bonerów został notaryuszem miejskim. Zasłużył on się jako prawnik, bo wydał „Iuris provincialis speculum quod vulgo saxonicum nuncupatur", które poświęcił Zygmuntowi I i prawo miejskie magdeburskie, które dedykował radzie krakowskiej. Drukował je u Hieronima Vietora w r. 1535, własnym kosztem. Rada umiała ocenić pożytek dzieł i zasługę Jaskiera i na pełnem posiedzeniu, w piątek przed ś. Trójcą, rajcy starsi i młodsi, chcąc wywynagrodzić ową pracę, której z wielką sławą dla miasta i pożytkiem podjął się Mikołaj Jaskier, wydając i objaśniając „ius Saxonicum provinciale et municipale", bo oczyścił je z niezliczonych błędów, zawiłe miejsca wyjaśnił i prawdziwy tekst przywrócił i dodał tak bogaty indeks, że nawet mniej biegłemu w prawie wszystko się na oczy niemal narzuca. Wydania zaś dokonał własnym kosztem i jeden egzemplarz senatowi przypisał, co ten przyjmując z wdzięcznem sercem, jednomyślnie w nagrodę przeznaczył Jaskierowi 10 grzywien rocznego czynszu, zapewnionego na miejskich dochodach, które ma pobierać do końca życia, bez względu na to czy nadal zatrzyma urząd miejskiego sekretarza, czy nie [4]). Z Hieronimem Vietorem w dwa lata jeszcze później Jaskier prowadzi spór prawny. Drukarz bowiem wydrukował więcej egzemplarzy aniżeli umową był zobowiązany i wszystkie zabrał Mikołaj. Otóż za te nadliczbowe egzemplarze, ponieważ były wydane wbrew brzmieniu układu, nie chciał zapłacić. Ostatecznie jednak na mocy wyroku sądu polubownego złożonego z Hieronima Remera, Wacława Chodorowskiego i Hieronima Spiczyńskiego rajców, tudzież scho-

[1]) Anna wyszła za Andrzeja Rottermundta, Agnieszka za Ulryka Hozyusza, brata biskupa, Zuzanna za Jana Paczko, Justyna za St. Aichlera, Elżbieta za Erazma Paczko — samych mieszczan krakowskich. Por. Hosii Epistol. II, LXXXVII.

[2]) Przeważnie wiadomości do Decyusza czerpię z wybornej monografii jego napisanej przez Aleksandra Hirschberga, o ile nie podaję innych źródeł.

[3]) Consul. Crac. r. 1538, p. 454—462.

[4]) Consul. Crac. r. 1535, p. 577.

lastyka łęczyckiego Drzewickiego i wreszcie Andrzeja Trzycieskiego zgodził się złożyć drukarzowi 28 fl., ale wyraźnie zastrzegł, że płaci nie z tytułu jakiegoś długu ale jako powinowatemu i na życzenie wymienionych sędziów [1]). Córka jego Katarzyna wyszła za Feliksa Królieńskiego i bratu Serafinowi sprzedaje swą połowę domu w rynku między domami pod „Barany" i Jana Krupka za sumę 2000 fl. i połowę kamienicy zwanej „Głowieńska„ przy ulicy Floryańskiej za 500 dukatów [2]). Tyle o tych krewnych rodziny Bonerowskiej, którzy prawdopodobnie najwięcej jeszcze znani są w nauce i literaturze.

Przytoczywszy po krótce te hymny humanistów ówczesnych i wspomnienia o niektórych, którzy z Bonerami musieli żyć bliżej, przejdźmy teraz do krótkiego przedstawienia ich stosunków z naszymi wielkiemi nazwiskami w tym czasie.

Już widzieliśmy w części pierwszej jak pierwszy Boner żył blisko z Tomickim, któremu nieraz się mógł przysłużyć swymi stosunkami z zagranicą i wpływem w pierwszorzędnych kołach bankierskich; jak służył gotówką biskupowi płockiemu lub prawie że forytował siostrzeńca podkanclerza, Krzyckiego na biskupstwo przemyskie. Stosunki tej natury utrzymuje z Tomickim i Seweryn, przybywają też nazwiska nowe, Hozyusza, Kromera, Chojeńskiego. Polska żywo zajmowała się wypadkami wojennymi na południu i zachodzie i wieści o zajęciu w roku 1527 Rzymu przez niemiecko-hiszpańskie żołdactwo przejęła boleścią wszystkich, szczególnie zaś uwięzienie papieża i trzymanie go przez dłuższy czas jak się wyrażają ówczesne korespodencye w niewoli lub „sub custodia" w Orvieto, napełniło cały świat katolicki polski grozą. Rozchwytywano też wszelkie wiadomości o papieżu i najznaczniejsi dostojnicy kościelni zwracali się po nie do Bonera, bo ten mając stosunki handlowe z Rzymem i Fuggerami mógł najprędzej jeszcze ich dostarczyć. Jeden więc dostojnik kościelny pisze o wypadkach we Włoszech do drugiego, a jako najlepszą markę wiarygodności dodaje „pisze mi Boner żupnik, że otrzymał świeżo listy z Wenecyi"... Kiedy papież wreszcie odzyskał wolność, król przez Bonera śle mu z tej okazyi gratulacye — ale prosi go o jak najszybsze wyexpedyowanie odpowiedniego listu „per dispostos equos, qui nunc vulgo postae dicuntur". Przy tej sposobności i Tomicki zwraca się z prośbą o załatwienie pewnego sprawunku. Chciałby kardynałowi od Wszystkich Świętych złożyć pewien podarunek. Prosi więc Bonera, ażeby swemu pełnomocnikowi z Wenecyi Hermanowi polecił kupić srebrny dzban „quem Itali taciam appellant", delikatnej roboty, złocony w cenie 50 lub 60 dukatów, a na dzbanie mają być zarazem wyrzeźbione odznaki i herb owego kardynała [3]).

Utrzymuje zaś Boner stosunki korespodencyjne oprócz biskupa Tomickiego także z Drzewieckim, Chojeńskim i Dantyszkiem. Nie wiemy, co łączyło Bonera z biskupem płockim, naówczas Chojeńskim. Dość że w r. 1536 jeszcze w styczniu w jednym z listów Chojeński dziękuje mu za srebrny puhar, który biskup przyjmuje tylko dlatego aby miał dowód i pamiątkę jego względem siebie przyjaźni. Toby jeszcze nic wielkiego nie było. Ale ten sam posłaniec ofiaruje mu również i pieniądze, których biskup przyjąć nie może, aby sobie Boner nie myślał, że tylko z chęci otrzymania podarków nawiązał z nim stosunki przyjacielskie. Prosi go tylko, aby miłością odpłacał miłość, a je-

[1]) Ibidem, r. 1537, p. 219.
[2]) Ibidem, r. 1559, p. 527—528.
[3]) Tomiciana X, p. 236, nr. 249.

żeli teraz coś dla niego zrobił, to później większe będzie mógł dać oznaki swej przyjaźni [1]). Czemby się ten następca Tomickiego w godnościach przysłużył Bonerowi? Trudno wiedzieć. W rok później, kiedy król udaje się na komicznie-smutną wyprawę wołoską, ową znaną „wojnę kokoszą“, obydwaj, Chojeński i Boner zostają w Krakowie jako pełnomocnicy królewscy i pertraktują z posłami cesarza i króla rzymskiego, którzy pośredniczyli w sprawie zawarcia pokoju między Polakami a Wołochami [2]).

Korespondencya między biskupem warmińskim Dantyszkiem i Bonerem była dość żywą, ale jak zwykle w humanistycznej nie można dopatrzeć się treści. Przyjaźń datuje się już od dawna, w listach bowiem swych nazywa Seweryn biskupa „vetus amicus, nunc patronus mihi ubique magnus“. Dantyszek posyła swemu przyjacielowi egzemplarze swych dzieł. Również z Hozyuszem koresponduje kasztelan biecki dość często a po jego śmierci pisze Hozyusz do Kromera: „Boleję nad śmiercią kasztelana sandeckiego, bo dawał mi dowody najczystszej przyjaźni“ [3]). Na tych słowach jednego z największych naszych biskupów i kardynałów zamykamy przedstawienie znaczenia Bonerów i ich stanowiska w naukowym świecie.

[1]) Ms. Bibl. Ossolińskich, nr. 178, p. 13.
[2]) Ibidem, p. 116. Chojeński umarł jako kanclerz w. k. i biskup krak. już 11 marca 1538.
[3]) Hosii epist. I, nr. 337, w liście z dnia 5. VI. 1549.

VII.

Kilka słów o stosunkach artystycznych.

Stosunki z Norymbergą. Pomnik Seweryna i jego żony Zofii z Betmanów. Płyta nagrobkowa nieznanego Salomona. Stosunki z mistrzami włoskimi. Budowa zamku i kaplicy Zygmuntowskiej Gian Maria Padovano i pomnik nieznanego Betmana. Znaczenie Bonerów w historyi naszej reformacyi.

Bonerowie, jakeśmy widzieli, protegowali w Polsce humanizm, przybywający do nas z Zachodu, z Niemiec. Jest to humanizm najwcześniejszy u nas i rychło miał być wypartym przez ten, który płynął z głównego ogniska, z Włoch.

Nie tylko zaś humanistów niemieckich wspierali i otaczali swoją opieką; również wszelkiego rodzaju artyści znajdowali u nich poparcie i pomoc. Główną siedzibą ówczesnego niemieckiego humanizmu i artyzmu była Norymberga, jak wiadomo nam, jedno z centrów handlu Bonerowskiego.

Najsławniejszymi zaś malarzami w Norymberdze byli Hans Suess von Kulmbach, Albrecht Dürer i brat jego Jan. Z nimi nawiązali Bonerowie stosunki. Hans Suess von Kulmbach prawdopodobnie na zamówienie Jana malował dla niego do kaplicy w kościele N. M. P. cykle obrazów ś. Jana Ewangielisty i Jana Chrzciciela [1]) a i Albrecht Dürer przebywał przez jakiś czas w Krakowie, gdzie rodzina Hallerów mogła być z nim spokrewnioną. Brat jego natomiast Hanusz. co najmniej od r. 1529 stale przebywa w Krakowie, jako nadworny królewski malarz. Przybył on tu z pewnością na polecenie Seweryna Bonera, który oprócz swego stanowiska, jako zarządca majątku królewskiego i bankiera, miał sobie powierzone artystyczne kierownictwo czy opiekę wszystkich robót, jakie się na zamku dokonywały. Ten to Dürer jako królewski malarz maluje na płótnie wzór ołtarza do kaplicy Zygmuntowskiej, który miał być wykonanym ze srebra w Norymberdze. On również otrzymuje wynagrodzenie od Bonera w imieniu króla za dokonanie różnych malowideł i złoceń, według wzorów pokazywanych królowi, za sufit z głowami serafinów w narożnikach i zdobny rozetami, które z drzewa rzeźbił rzeźbiarz królewski Jan. Te rozety miał Dürer nawet u siebie w domu, przy ulicy Grodzkiej, zapewne do pomalowania, a kiedy w roku 1531 część ulicy się spaliła, wraz z domem Dürera spłonęło i siedmnaście owych rozet mniejszych i inne trzeba było kazać zrobić za

[1]) Por. M. Sokołowski, Hans Sues von Kulmbach (Spraw. z posiedz. kom. hist. szt. II, p. 61).

21 grzywien 12 gr. W r. 1538 już Hans Dürer nie żyje [1]).

A zatem Bonerowie popierali niemieckich mistrzów, co jednak ich zasług i chwały nie zmniejsza, owszem podnosi, bo tylko w ten sposób, przez sprowadzenie znakomitych sił z zagranicy można było i w kraju stworzyć pod ich wpływem rodzimą szkołę malarską czy rzeźbiarską. Pozostawali również w stosunkach i z największym polskim rzeźbiarzem Witem Stwoszem, którego nawet w Norymberdze nazywano Polakiem. — Łączność jednak z Bonerami przyniosła Stwoszowi z własnej jego winy nieszczęście. W r. 1496 powrócił on z Krakowa do Norymbergi z jakimś kapitałem, jaki zdołał sobie zebrać w Polsce. Sumę 1000 guldenów złożył w interesie bankierskim Bonerów na ręce kierownika spółki w Niemczech, Jakóba. Wnet jednak Boner wypłacił mu ową sumę z należnymi zyskami i polecił firmę bankierską, na której czele stał Hans Starzedel, jako tę, w której





Fig. 4 i 5. Pomniki Seweryna i Zofii Bonerów w kościele N. P. Maryi.

[1]) Sprawozdania t. VI, p. LXIV—V, tudzież ms. Muz. X. X. Czartor. nr. 1035, zawierający Rachunki Seweryna Bonera wielkorz. krak. z r. 1531. Por. w dodatkach nr. 10.

najpewniej i najrentowniej będzie mógł umieścić swój kapitał. Czy rzeczywiście Jakób uważał tę spółkę bankierską za najlepszą, niewiadomo. Ale kto wie czy nie należy go posądzić o nieuczciwy wybieg kupiecki. Stwosz bowiem poszedł za radą Jakóba Bonera — a wtedy ten zażądał od owej firmy zwrotu pewnej sumy dłużnej, którą mu rzeczywiście z kapitału znakomitego rzeźbiarza wypłacono, wnet potem spółka bankrutuje i Stwosz traci całą swą sumę. Oburzonym był bardzo na Bonera, za tak nieuczciwe z nim postąpienie i postanowił się na nim zemścić. Jak? Sfałszował weksel na 1.200 fl., opatrzony podpisem Bonera i zażądał wypłacenia tej sumy. Tylko rozpacz za utraconym majątkiem mogła mu podobny krok podyktować. Przyszło do procesu, który naturalnie musiał wykazać winę mistrza. Powinna go za fałszerstwo spotkać kara śmierci lub wyłupanie obydwu oczu, zważywszy jednak powyższe okoliczności i ze względu na wybitne stanowisko Wita, wyciśnięto mu tylko piętno hańby na obydwu policzkach. Stało się to w r. 1503. Tak więc zetknięcie się z Bonerami przyniosło temu wielkiemu mistrzowi tylko nieszczęście, największe chyba, jakie człowieka spotkać może. Ten smutny wypadek, to niezatarta ciemna plama na rodzie Bonerów [1]).

Komu Seweryn kazał odlać swój i swej żony Zofii z Betmanów pomnik bronzowy? Czy również udał się do Norymbergi czy użył sił krajowych lub włoskich? Trudno na pewne powiedzieć, ale miarkując ze stosunków jego z Norymbergą, tamby należało szukać mistrza. Pomniki te zaś, przedstawiające mężczyznę i niewiastę w postawie stojącej są prawdziwem arcydziełem, nad którem miał się unosić w czasie swego pobytu w Krakowie i Thorwaldsen, mówiąc że „rzadko gdzie z podobnym utworem spotkać się można“ a i nasz mistrz Matejko się nim zachwycał, przerysowując poważny biust kasztelana bieckiego [2]). Znajdują się one w Bonerowskiej kaplicy, w kościele N. M. Panny. Szczególniej płaskorzeźba Zofii, przedstawiająca jej postać odzianą w bogatą szatę, z rękami złożonemi w krzyż i różańcem w prawem ręku wzbudza powszechny podziw jako jeden z „najpiękniejszych pomników Odrodzenia“. Obok głowy widać herby Betman a po drugiej stronie Strzemię. Coby ten herb miał oznaczać? Niewiadomo. Przypuścić jednak należy, że można rodzina Kletnarów, z której pochodziła jej matka Dorota, używała tego herbu. Napis na pomniku opiewa:

MAGNIFICAE DOMINAE ZOPHIAE BETHMANOWNIE
QUE DIE 5 MAI ANNO 1532 OBIIT, MAGNIFICUS DOMINUS
SEVERINUS BONER DE BALICZE
IN KAMENECZ ATQUE OGROCZENECZ CASTELLANUS BIECZENSIS
ZUPPARIUS, BURGRABIUS, MAGNUSQUE PROCURATOR TERRE
CRACOVIENSIS, DUCATUUM OSZWIACZIMENSIS, ZATHORIENSIS, BIECZENSIS
CCHOVENSIS, RABSTINENSIS NEC NON IN OCZECZ ETC CAPITANEUS
CONSORTI SUAE AMANTISSIMAE CUM LACRIMIS POSUIT, CUIUS ANIMA
REQUIESCAT IN PACE.

---

[1]) Emil Reicke, Geschichte der Reichstadt Nürnberg, p. 755—756, Sighardt, Geschichte der bildenden Künste in Bayern, p. 534 i n., tudzież Heinrich Deichsler's Chronik w Chroniken der deutschen Städte, Nürnberg t. 5, p. 667—668. Porównaj Veit Stoss von B. Daun, Leipzig, 1903, p. 6 i w dodatku nr. 11 ustępy do tej sprawy się odnoszące.

[2]) Tygodnik illustrow. z r. 1867, p. 52.

Kiedy pomnik został wykonanym? Prawdopodobnie niedługo po jej śmierci, a w roku 1538 kazał Seweryn podobny tuż obok pierwszego zrobić i dla siebie. Napis na nim brzmi:

MAGNIFICUS DOMINUS SEVERINUS BONAR DE BALICZE
IN OGROCZENECZ ATQUE CAMENECZ ETC. CASTELLA-
NUS BIECZENSIS ZUPPARIUS, BURGRABIUS, MAGNUSQUE
PROCURATOR TERRE CRACOVIENSIS DUCATUUM OSZWIACZI-
MENSIS SATHORIENSIS, BIECZENSIS, ZCHOWENSIS RAPSTINENSIS
ET IN OCZIECZ ETC. CAPITANEUS, VIVENS SIBI FIERI
CURAVIT ANNO D. MDXXXVIII. MORTUUS VERO CASTELL.
SANDECEN. ANNUM AETATIS SUAE SEXAGESIMUM TERCIUM AGENS DIE XII MAY 1549.

Napis ten naturalnie został wyryty dopiero po śmierci kasztelana.

Pomniki te noszą wybitny charakter szkoły niemieckiej, w Niemczech więc należy szukać ich twórcy. Jeżeli zaś zważymy liczne stosunki Bonerów z Norymbergą, mimo woli wpada nam na myśl, czy nie wyszły z pracowni tamtejszych mistrzów. W kraju co prawda pod wpływem niemieckich mistrzów mogła wyrobić się rodzima szkoła, ale bodaj jeszcze było na to zawcześnie. Zresztą czy Boner podobne dzieło zechciałby powierzyć krakowskim mistrzom. Widzieliśmy już jak i Jan Boner i Seweryn dla królewskiej kaplicy sprowadzali odlewy srebrne i miedziane, wzory na posążki z Norymbergi. Rachunki jego jako wielkorządcy z r. 1544 pouczają nas, że nawet spiżarnię i kuchnię królewską zaopatruje często, przez zakupy różnych win i pierników niemieckich w Norymberdze przy pomocy swego faktora tamtejszego Jerzego Aichingera. Co więcej, różną strzelbę dla króla każe odlewać w tem mieście lub nawet stare i zepsute tam daje do reperacyi [1]). Czyżby inaczej sobie miał postąpić z pomnikiem, na którego doskonałości i pięknie musiało mu wiele zależeć? Dziełem więc norymberskich mistrzów chyba jest ta przepyszna płaskorzeźba bronzowa w kaplicy ś. Jana Chrzciciela. Ale co to był za artysta? W tej samej kaplicy Bonerowskiej znalazła przytułek inna, przeniesiona z przed ołtarza ś. Emerama, płyta bronzowa, przedstawiająca Imbrama Salomona herbu Łabędź, możnego mieszczanina krakowskiego, a w ścianie presbiteryum w tym samym kościele znajdujemy jeszcze dwie podobne płyty; na jednej z nich gotycki napis oznajmia nam, że:

HIC IACET NOBILIS VIR DOMINUS PETRUS SALOMON DE BENEDICTO
WYCZE CONSUL CRACOVIENSIS... OBIIT
ANNO DOMINI M.CCCCCXVI CUIUS ANIMA REQUIESCAT
IN PACE.

[1]) Por. w Dodatkach nr. 12.



Fig. 6. Mikołaj (?) Salomon
na płycie w presbiteryum kościoła N. M. Panny.

Do str. 117.

Druga przedstawia postać rycerza z mieczem i proporcem a ręce u niego złożone jakby do modlitwy. Napis niestety wraz z częścią płyty urwany, ale herb Łabędź wskazuje nam, że i ta płyta należy do jednego z Salomonów. Ktoby to był za jeden? Znamy wszystkich członków tej rodziny z końca XV i XVI wieku, więc będziemy się starali bliżej oznaczyć imię nieznajomego Salomona. Otóż było dwóch głównych reprezentantów tego możnego rodu w tym czasie. Znany nam z kaplicy Bonerowskiej Emeram, czyli jak go nazywano Imbram, rzadko przebywał w Krakowie ale głównie na wschodzie jako żupnik ruski, bo żupy drohobyckie, w Dolinie, cło w Gródku i t. d. trzymał prawem zastawu za sumę 5000 dukatów, które w r. 1502 pożyczył królowi. Żoną jego była Katarzyna Beckówna, córka Jana -- a zatem był szwagrem jednego z największych potentatów pieniężnych w ówczesnej Europie, Jana Turzona [1]). Drugim Salomonem, to brat Emerama, ów Piotr, pan na Benedyktowicach, jeden z najpoważniejszych rajców krakowskich, iście patryarchalna postać, którego współczesne akta nazywają „vir magni consilii et iustitiae cultor peramplius, magnus elemosynarum erogator et divini cultus ampliator fundatorque missarum in variis ecclesiis“. Piotr z żony Małgorzaty miał dwie córki i dwóch synów. Najstarsza Małgorzata wyszła za Augustyna Danigela, zwanego inaczej Danielem, mieszczanina z Eger, Katarzyna zaś była żoną możnego rajcy krakowskiego, Pawła Kaufmana. Najstarszy z synów, Jan, przywdział sukienkę duchowną i jest znanym w historyi naszego Kościoła jako scholastyk gnieźnieński i kanonik krakowski, najmłodszy Mikołaj poślubił Jadwigę czyli Hazę, córkę Leonarda Ungestüm. Na nim sędziwy Piotr budował nadzieje dla swego rodu. Niestety młodo zakończył życie w r. 1509 i w dzień ś. Sebastyana został pogrzebany w kościele N. M. Panny, w kaplicy pod dzwonicą, a za miejsce ojciec zapłacił prowizorowi tego kościoła, czyli „ojcu kościelnemu“ Janowi Bonerowi 24 fl. Tego to Mikołaja może tylko przedstawiać podobizna na płycie bronzowej wmurowanej dziś w ścianę presbiteryum. Dawniej jednak i jego i pomnik Piotra Salomona znajdowały się w kaplicy rodowej Salomonów. W roku bowiem 1511 panowie rada zważywszy liczne i wierne usługi szlachetnego sędziwego rajcy, oddali jemu i jego prawym potomkom, jak Pawłowi Kaufmanowi jego zięciowi, Mikołajowi Salomonowi synowi ś. p. Mikołaja i Piotrowi Danigielowi synowi śp. Katarzyny kaplicę pod dzwonicą „pro usu oratorio et sepultura ipsorum“ na wieczne czasy [2]).

Otóż te nagrobki Salomonów i jeszcze innych parę niedatowanych wyszły z pracowni norymberskiej Vischerów i w nich jeszcze renesans łamie się z gotykiem. Cała rodzina tych ludwisarzy norymberskich była niezwykle uzdolnioną i składała się w początkach XVI wieku ze starego ojca Piotra i trzech równie utalentowanych synów, Piotra, Hermana i najmłodszego Hansa. Stary Vischer zmarł w r. 1529 a i dwaj najstarsi z jego synów już wtedy nie żyli; pozostał najmłodszy Hans, który kieruje pracownią ojcowską w Norymberdze do roku 1549 i jego to dzieła cechuje już skończony renesans, jaki widzimy na pomnikach Bonerowskich [3]). Być więc może, że w jego pracowni zostały zamówione i wykonane.

---

[1]) Drugą żoną Jana Turzona była siostra Katarzyny Barbara Beckówna.

[2]) Wiadomości te czerpię z wypisków mych z Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

[3]) Porównaj refer. prof. M. Sokołowskiego, w Sprawozdaniu z posiedz. t. VII, p. 197—200.

Wiele robót powierzali Bonerzy artystom niemieckim, podobnie jak i Decyusz reparacyę wieży w r. 1545 swemu rodakowi z Alzacyi [1]), wielu też tych artystów i różnych rzemieślników znajdowało się w służbie królewskiej lub miejskiej. Jednej rzeczy przecież nie mogli im powierzyć, a to robót kamieniarskich artystycznych przy odnawianiu zamku i budowie kaplicy Zygmuntowskiej. W kamieniarskich robotach bowiem niemieccy mistrzowie ani równać się mogli z włoskimi, którzy pod tym względem zdaje się do dzisiaj nawet są niedoścignionymi. Z Włoch więc musiał Boner sprowadzić do kraju budowniczych dla robót budowlanych na zamku, a Włochy właśnie w tym okresie najwyższego rozwoju renesansu obfitowały w niezwyczajną ilość wszelkiego rodzaju znakomitych artystów.

Już od dawnych zaś czasów Polska pozostawała w stosunkach z Italią. Naturalnie, że początkowo były to przeważnie stosunki kupieckie. Kupcy florenccy handlują z Krakowem od końca XIV w., nawet przybywają tu za chlebem i zakładają kantory. W wieku XV spotykamy się z kilku rodzinami włoskiemi osiadłemi w Polsce. I tak w r. 1443 ukazuje się w świecie handlowym we Lwowie jedna z najwybitniejszych postaci kupieckich w Polsce z tych czasów, Genueńczyk, Krzysztof Guardia de Santo Romulo, który w r. 1454 na spółkę z innym Włochem, Julianem de Valetariis wydzierżawia na lat trzy żupy drohobyckie i przemyskie i cła lwowskie [2]), a pod koniec jego życia w roku 1465 widzimy dzierżawcami tychże żup Aynulfa syna Tedalda z Florencyi [3]), podczas gdy inny Jan Tedaldi w r. 1488 zawiaduje kopalniami wielickiemi. Za nimi w ślad podążył w stronę Polski uciekający przed śmiercią krewny ich, słynny humanista Kallimach. — A również do Włoch udają się polscy kupcy; już w pierwszej połowie XV w. spotykamy ich w Rzymie, chociaż głównie celem ich wyprawy była Wenecya, aby tam zaopatrzyć się w owe słynne wyroby weneckie i towary wschodnie [4]). Co roku też jeżdżą do Rzymu i liczni księża, by tu na miejscu tem pewniej móc się wystarać o tłustą prebendę, niektórzy z nich tam zostają na studyach. Wszyscy również nasi humaniści — którycheśmy poznali — i wszyscy ci, którzy, chociaż nieznani w świecie literackim, przejęli się duchem humanizmu, dążyli dla studyów w strony południowe. A nawet już zaraz z początkiem XVI wieku uniwersytet krakowski pozyskał Włocha na profesora, doktora bolońskiego Constanza Clarettiego de Cancellieri [5]) rodem z Pistoji, a wnet potem przybywają do Polski i budowniczowie wezwani przez króla czy Bonera dla budowy zamku. Stosunki te obustronnie musiały się stać żywszemi z chwilą przybycia Bony, która zawsze chętnie się otaczała swemi rodaczkami i rodakami, i na utrzymanie Włochów Boner co kwartał

---

[1]) Hirschberg, Decyusz jego życie i pisma.

[2]) Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem, w Przegl. pol. 1903, czerwiec, p. 483.

[3]) Ibidem.

[4]) Regesta watykańskie corocznie wspominają o bardzo wielu księżach, którzy „in curia praesens“ starają się o prebendy, tam też w połowie XV w. spotykamy i kupców krakowskich. Por. również Kutrzeba op. cit. p. 476 tudzież ms. Muz. X. X. Czartor nr. 253, p. 350, co prawda już z r. 1512, gdzie czytamy w piśmie Zygmunta I do burmistrza i rady miasta Bielak (Villach), że kupiec. krak., niejaki Mikołaj Chocimski „versus Venetias negociandi gracia cum presentium exhibitore etiam nostro subdito (Mikoł.' Groś) proficiscens“ w owem mieście życie nagle zakończył — żąda wydania sumy, którą wiózł ze sobą zmarły.

[5]) Morawski, Z dziejów Odrodzenia w Przgl. pol. 1884, I, p. 79.

wydaje 476 fl., 7 gr. i 9 den. [1]). Sama Bona, aczkolwiek wychwalana przez współczesnych jako niezwykle uczona i tak biegła w języku łacińskim, że bez przygotowania nader pięknemi zdaniami mogła nim mówić, nie wiele w Polsce zajmowała się nauką i uczonymi; ale właśnie sam fakt przybycia jej do Polski i ustawiczne stosunki z krajem macierzystym ogromne miały znaczenie. Odtąd w tem większej liczbie udają się młodzi Polacy do Italii, nawet ubożsi przy pomocy mecenasów jak ów słynny Patrycy Nidecki i Stanisław Rosarius czyli Różanka, znakomity lekarz i rajca krakowski, którzy znaleźli możnego protektora w osobie krakowskiego biskupa, co to według niewiadomo czy słusznych oskarżań kapituły krakowskiej miał głośno się wyrażać, że Mojżesz, Mahomet i Chrystus byli wielkimi oszustami, a ś. Mateusza Maćkiem mianował, Andrzeja Zebrzydowskiego [2]).

W r. 1518, Decyusz opisując uroczystości z okazyi zaślubin przez króla Zygmunta, Bony, wysławia go i wielbi, że w przeciągu lat 11 swego panowania pomimo ciężkich wojen i różnych kłopotów nigdy na duchu nie upadł, ale dokonał takich czynów, że zasługują na przekazanie ich ku wiecznej pamięci potomności. Oto zamek nowemi budowlami przyozdobił; przez lat dziesięć z ogromnym kosztem wybudował dwa pałace swym własnym przemysłem, „że nie wiesz czy masz więcej dostojność w artyście czy artystyczny umysł w królu podziwiać“. A następnie opisuje owe budowle a zatem piwnice i sklepienia, mieszkanie wielkorządcy, które od przodu opasują wysokie kamienne kolumny, mieszkanie króla i królowej o szczególnym kształcie, zdobne na włoski sposób rozetami złoconemi etc. a wszystko to zbudowane według osobistych zarządzeń króla. „I już niewiele brakuje do ukończenia dwóch drugich części, tak aby czworokątny kształt przybrać mógł cały zamek. Po dokonaniu zaś tego dzieła śmiem twierdzić, że żadna królewska budowla nie będzie się mogła z tą równać“ [3]). W uwielbieniu tem Decyusza przebija się może i pochlebstwo dworaka, ale czuć zarazem i pewien szczery zapał, jaki w nim czyny królewskie w tym najpiękniejszym okresie dziesięcioletnim wywołać musiały. Gdzie indziej znowu i on i autor streszczeń w Tomicyanach lwią część zasług około wybudowania zamku przypisują Bonerowi. Który z nich więcej się zasłużył?

Nie ulega wątpliwości, że światły władca, główną tu odegrał rolę, ale i Bonerowie mieli tu głos prawie doradczy, bez porozumienia się z nimi niczego król nie podejmował. Widzimy to z korespondencyi między Zygmuntem a Bonerem. W r. 1517, król znajduje się w Bracławiu. Aż tam posyła mu żupnik sprawozdanie z postępu budowy. „Był u nas Włoch z mo-

---

[1]) Ms. Muz. X. X. Czartor. nr. 1033, Rach. skarb. Seweryna Bonera z r. 1544, p. 109.

[2]) Morawski, Andrzej Patrycy Nidecki, p. 86. Stanisław Różanka czyli Rosarius jedna z ważniejszych osobistości świata protestanckiego w Krakowie posiadał bardzo znaczną bibliotekę, bo w inwentarzu spisanym po śmierci jego żony Anny spotykamy przeszło 130 tytułów, a niejedne z nich zawierały po kilka lub kilkanaście tomów. Jako ślad czy pamiątka po podróży włoskiej mogą być uważane liczne książki w języku włoskim, jak Bocaccia — jak jakiś „Labirynthus amoris italice script. w 12 t. i t. d. Obrazy w inwentarzu znachodzimy następujące: „Obraz jeden Hester; item drugi Rut; item Hieronimi obrasz; item Crucifix; item Panna Marya; item conterfect samej pani Rozanczyny; item Mare Tiberiadis; item Abrahami; item obraz Swienta Anna samotrzecia; item obrazki 3 równe papirowe w ramach; item obrazków 12 apostoł. małe“. (Advoc. nr. 508, p. 1303 i n., r. 1579).

[3]) Tomiciana IV, r. 1518, p. 320.

delem kaplicy, którą ma nam wykonać i dobrze się nam podobała, przecież postanowiliśmy kilka zmian i jemu to oświadczyliśmy. Wskazaliśmy mu również, co ma być w nagrobku z marmuru, jak o tem bliżej się dowiesz od niego i z wzoru. Postaraj się więc, aby z Węgier tyle mu dowieziono marmuru, ile będzie potrzeba, bo mówi że tam ma być lepszy na tego rodzaju robotę niż gdzie indziej... Mówił nam także, że potrzeba ośmiu pomocników, „qui imagines sculperent“ i gdy ich będzie miał, samą kaplicę w półczwarta roku wykończy, który to termin jest wprawdzie dłuższym niżbyśmy sobie życzyli, jednak skoro wiele łożymy na doczesne budowle, czemu mielibyśmy żałować na takie, w których wiecznie przyjdzie nam mieszkać? A zatem poleć mu niech sobie przybierze tylu innych pomocników, ilu zapotrzebuje... a samemu mistrzowi i pomocnikowi wyznacz robotę jak uważasz i ułóż się z nimi co do płacy“ [1]). Z tego listu możemy podziwiać artystyczny umysł króla, który mieszał się w najdrobniejsze szczegóły, widzimy też z niego, że całą budową właściwie kierował Boner i Zygmunt mu pod tym względem dość obszerną wolność zostawił. Tego samego roku jeszcze do Wilna wysyła mu żupnik dalsze szczegóły budowy kaplicy [2]).

Rachunki Bonerowskie znajdujące się w rodzinie Popielów wskazują nam, że Seweryn Boner w dalszym ciągu po stryju zajmuje się wszystkiem, co należy do budowy zamku i kaplicy. Czytamy w nich, że w roku 1524 ozdobiono sarkofag Władysława Jagiełły przepysznym baldachinem, że na budowę zamku Boner wydaje wielkie sumy, że z jego polecenia poszukuje się marmuru na Śląsku, w Kazimierzu nad Wisłą, Olkuszu, Tęczynie, a kamień ciosowy na węgary do drzwi i okien sprowadza się z gór myślenickich, dokąd mistrz Bartłomiej z Florencyi osobiście się udaje [3]). A kiedy mistrz Serwacy odlał wreszcie kratę, na wzór znajdującej się w Ostrzyhomiu, kaplica już prawie była gotową „ten najpiękniejszy kwiat odrodzenia z tej strony Alp“, jak ją nazywa Essenwein. Za Seweryna również ukończono prawie i budowę zamku, kiedy nagle w r. 1536, katastrofa straszna znaczną część pracy w niwecz obróciła. Król właśnie znajdował się na Litwie, kiedy w sam dzień ś. Łukasza Ewangelisty 18 października z pokoiku tuż obok sypialni królewskiej wszczął się straszny pożar i pochłonął wierzchnie dachy aż do wieży Lubranki. Na ratujących spadły słupy i wielu pogniotły tak, że strasznie było patrzeć na potłuczone czaszki, połamane kości i wybiegły mózg nieszczęsnych ludzi. Królewny co rychlej oddalono z zamku i przy świetle pochodni i łuny pożaru zaprowadzono do domu wielkorządcy w rynku. „Tak zamek królewski, to zwierciadło królestwa, takim kosztem już prawie dokończony, odrazu zniszczonym został“ [4]). Król spalenie się części Wawelu przyjął jako karę Bożą i tylko tem, co pozostało kazał się Bonerowi zaopiekować, żeby reszty nie zniszczyły deszcze [5]).

Nad budową zaś zamku i kaplicy pracowali mistrzowie włoscy, najpierw Franciszek della Loro, który umarł już w r. 1516, po nim Bartłomiej Berecci również Florentczyk, pomagają mu zaś Mikołaj de Castiglione, Jan Cini z Sieny, Antoni z Fiesole, który w aktach miejskich na-

---

[1]) Ibidem, p. 198.

[2]) Ibidem, p. 218.

[3]) Popiel, Czynności artyst. w Sprawozd. Kom. hist. szt. I, p. 25 i n.

[4]) Przeździecki, Jagiellonki I, p. 79.

[5]) Ms. Ossolineum nr. 178, p. 81, w liście datowanym z Brześcia.

zywany bywa krótko „Antonius Italus“ i jakiś również z Florencyi pochodzący Wilhelm [1]). Wreszcie znanym jest już później przybyły, bo dopiero koło roku 1530 Gian Maria Padovano, z którym to mistrzem i Janem ze Sieny Seweryn Boner w r. 1546 układa się w sprawie nagrobka niedawno zmarłej małżonce Zygmunta Augusta, królowej Elżbiecie. Obok nich pracowało jeszcze wielu, których nazwiska do dziś pokryte są mgłą zapomnienia.

Czy Boner powierzał im jakieś prywatne u siebie roboty, nie wiemy jeszcze na podstawie dotychczasowych danych ale możliwem jest, że ich to pomocy chyba musiał użyć, kiedy restaurował a raczej przebudowywał dwie swe wspaniałe rezydencye, Kamieniec niższy i Ogrodzieniec, podobnie jak to zrobił Decyusz przy budowie pałacyku na Woli. Przypuszcza się też, że Padowan pracował nad przyozdobieniem domu Bonerowskiego w rynku w piękną attykę.

Ten Padowan, żyjący w Krakowie bardzo długo, bo do r. 1573 musiał również pozostawać w stosunkach i z rodziną Betmanów. W kościele bowiem N. M. Panny w presbiteryum znajduje się pomnik z czerwonego marmuru przedstawiający postać mężczyzny w pozie leżącej — jak nas poucza herb powyżej nóg się znajdujący jednego z Betmanów. Pomnik ten pochodzący z okresu późniejszego renesansu Zygmuntowskiej epoki, swojem wykonaniem artystycznem przypomina prace Padowana [2]). Którego to z Betmanów mógłby być nagrobek? Nie wielu ich było w tych czasach, więc można mniej więcej dokładnie oznaczyć tę osobistość. Jakeśmy widzieli w latach od 1534—1537 umiera trzech Betmanów bezpotomnie, a mianowicie bratanek pierwszego Seweryna Zaifreta, Hanusz, i tegoż imienia syn już jedyny i zaledwie trzydziesto-kilkoletni i wnuk Erazm. Zawczesny to jeszcze czas na pomnik jednego z tych Betmanów. A po r. 1537 pozostaje tylko jeden jeszcze przy życiu, Seweryn brat Erazma. Podniósł on znaczenie swej rodziny i zamożność, ożeniwszy się z wdową po swym stryju Hanuszu, Elżbietą Zebartówną. Umarł zaś w r. 1558; jego więc tylko może przedstawiać postać na owym nagrobku, jako jedynego w tych czasach Betmana — syn jego bowiem również Seweryn zeszedł ze świata dopiero koło r. 1589 [3]) — a czas to znowu za późny na pomnik przypominający Padowana.

Tyle o stosunkach artystycznych Bonerów. Jest to bardzo niewiele, i to cośmy powiedzieli nie wyjaśnia całkowicie ich znaczenia. Jeszcze dłuższych i rozleglejszych badań archiwalnych potrzeba, aby stanowisko tej rodziny w historyi naszej kultury zupełnie jasno przedstawić. Zresztą plan tej pracy nie wymagał wdawania się w szczegółowe rozpatrywanie związków jej z artystami tych czasów, jeżeli zaś pokrótce chociaż starałem się o tem wspomnieć, to tylko dlatego, aby sobie, a może i innym nakreślić kierunek dalszych studyów.

Zagraniczne studya jak wielu innych tak i Bonerów przerzuciły na stronę reformacyi. Seweryn wprawdzie jeszcze umarł katolikiem, ale wszyscy jego synowie są zwolennikami protestantyzmu, podobnie jak i Eforynus kierownik i Aichler towarzysz owej naukowej podróży. Zajmują oni prawie najwybitniejsze miejsce w polskiej reformacyi, której są możnymi pro-

[1]) Cercha-Kopera, Pomn. Krakowa, zesz. 22, p. 170—171.

[2]) Ibidem, p. 211.

[3]) Por. co pisano w tej pracy o Betmanach, p. 82.

tektorami. Szczególniej syn Seweryna Jan, kasztelan biecki ma wielkie znaczenie. Pełno na niego skarg ze strony katolickiej, że Łaskiego „heretyka" lub nawet zgoła Mahometanina gości na zamku w Rabsztynie, to w dworze balickim. „Wszyscy już wraz z królem uwzięli się do dręczenia nas w ten sposób, jak przed laty niewielu w Anglii kler był prześladowany", pisze Wojciech Kijewski, krakowski kanonik do Hozyusza [1]). Gdzie indziej znowu czytamy, że różni nowatorzy i heretycy pod przewodem pewnych Vergeryuszów, Jana Łaskiego i innych ludzi z tej mąki, w domu p. bieckiego urządzają swe zgromadzenia, a Łaski pod jego opieką swe „błędy w wierze świętej i ewangelię a raczej urojenia publicznie głosi i wydaje" [2]). Szczególniej Książ Wielki w powiecie miechowskim, który otrzymał Boner za żoną Katarzyną Tęczyńską, stał się środowiskiem całego ruchu i ustawicznie odbywają się tu synody dyssydentów [3]). Wszystkie kościoły w dobrach Bonerowskich naturalnie zamieniono na zbory i dopiero później przywrócono je kościołowi katolickiemu, o ile po wygaśnięciu senatorskiej linii Bonerów przeszły w posiadanie Barzych lub katolickiej linii Firlejów. Był czas, że w Polsce obawiano się prawie podobnych zaburzeń religijnych jak współcześnie we Francyi. I Stanisław Orzechowski, ten ksiądz żonaty a przecież najzagorzalszy papista pisze w r. 1563 do Tomasza Płazy: „Co piszesz o rozruchach we Francyi, i w Polsce ladadzień tego samego się spodziewaj. Obyś nie miał wnet wielu polskich Dandaletów, jeżeli ten nieokiełzany i gwałtowny szał... nie zostanie rychło stłumiony. Ale przecież pomyślnie się zdarza, że najznakomitszych z pośród tak upadłej młodzieży... śmierć sama pożera... Umarli bowiem w tym roku i Stanisław Stadnicki i Stanisław Bal, i Jan Boner i Jan Chełmski i Mikołaj Trzebuchowski i Stanisław Lasocki... którzy gdy starali się z ruiną siebie i ojczyzny papizm i imię papieskie w Polsce zniszczyć, sami z bezbożnymi doktorami nagłą śmiercią poprzedzili upadek w Polsce papiestwa" [4]). Również przyrodni bracia Jana, Fryderyk a szczególniej Seweryn, podobnie jak i ich bratankowie z linii mieszczańskiej byli gorącymi zwolennikami indyferentyzmu. A to, że magnacka linia „sterilis" zeszła do grobu, uważano nawet poniekąd za karę bożą. „Atoli potem gdy familianci tego domu coraz to w wyższe honory i dostatki postępowali, wiary prawowiernej odstąpili, luterskim kacerstwem zarażeni, w którym pomarli i cała zeszła familia" [5]).

Tak się przedstawiają pokrótce dzieje tych Bonerów, o których Rej w swym Zwierzyńcu powiada

„Acz nowo powstali lecz cnotami swymi
Porównali zaprawdę y z domy starymi".

---

[1]) Hosii epistolae II, nr. 1701, p. 778, 4. I. 1557 r.

[2]) Wisłocki, Koresp. A. Zebrzydowskiego, p. 543—544, 19. II. 1557, Hosii epist. II, nr. 1872.

[3]) Słownik geogr. IV, p. 825.

[4]) Korzeniowski, Orichoviana p. 544, r. 1563, 14 marca.

[5]) Niesiecki II, 222—230.

DODATEK ŹRÓDŁOWY.

1. Do str. 8. Erratum.

Do cytatu 5) wkradła się niedokładność. Winno być: Jakób Boner w roku 1512 przyjmuje w Krakowie prawo miejskie i przebywa tu do roku 1517, w którym to czasie przenosi się na stały pobyt do Wrocławia. Zapiska w „Libri iuris civilis 1493—1554“ r. 1512, p. 132 brzmi: Iacobus Boner frater d. Ioh. Boner ius habet civitatis iuravit, dedit 1 sexagenam. Następnie później dopisano: A. 1517 prima die Julii resignavit ius suum civile et dimissus est liber a suo iuramento.

2. Do str. 45.

Data śmierci Erazma Ciołka dotąd nie była znaną dokładnie. Nie znał jej również i autor monografii o tym biskupie, St. Lukas, chociaż wiedział, że sarkofag jego znajdować się ma w kościele „Santa Maria del Popolo“. Otóż sarkofagu tego dziś już nie znajdujemy, ale inskrypcyę na nim wynalazł Forcella w jednym z kodeksów watyk. (nr. 770) i umieścił w swych „Inscriptiones“ etc. t. XIII. Appendix, p. 522. Inskrypcya ta zupełnie wyjaśnia datę śmierci tego kandydata na kardynała.

D. O. M.

Erasmo Vitellio e gente Solevae
Natione Polono Plocen Ep̄po viro
Liberali in omnes Pietate in
Priām advers. reges svos fide
Rer̄que gerendar. dexterit. Incom
parabili hic et regib. primvm
Svis Alexan. deinde VI Ivlio II
Leone X Adriano item VI. Pontificib.
Maximis et Maximiliani Caesari
Apvd qvos legati perfvnctvs
Est mvnere probatvs qvi
Cv̄ oivm potivs q̄ svorvm
Domestica prevalente invidia
Experiretvr bn̄evolentia coelo
Grām virtvtibvs debitam pro
Piis qvaesitvrvs fragilem
Svi partem Adriano VI Pont.
Magno vrbis et bonorvm
Oivm merore hoc reliqvit
Sarcophago V. Id. Septembr.
M. D. XXII. vixit an. XLVIII
Mens. XI. D. XXII. hor. XVI.

3. Do str. 80.

W domu tego to Jakóba, czy też w ogóle w jednym z Bonerowskich umieszczono nawet w r. 1527 króla Węgier i Czech Ferdynanda wraz z małżonką Anną, kiedy przybył do Wrocławia, by po szwagrze Ludwiku Jagiell. odbierać spuściznę stosownie do układu z r. 1515. „Anno domini 1527 die Mercurii ss. Philippi et Iacobi die 1 mensis Mai circiter horam 20 Serenissimus... Princeps... Ferdinandus Hungariae et Bohemiae unacum sereniss. consorte sua Anna filia quondam Venceslai... ambo in equis civitatem hanc Wratisl. ingressi, recta contulerunt se hunc ad ecclesiam... et vestigio ecclesiam egressa recepit se in hospitium paratum in domo Boners et aliis duabus domibus utrinque contiguis in circulo civitatis...“ etc.

(Kastner, Archiv für die Geschichte des Bisth. Breslau I, p. 53).

4. Do str. 93.

Achatio Guthetero nobili Polono, qui iam inde a primis annis ad domesticarum laudum memoriam, antiquissimae quae familiae suae gloriam ita proprium decus adiunxit, ut nulla unquam praeclare agendi occasione praetermisso, pietate erga Deum, vitae modestica et innocentia erga homines, humanitate vero atque incomparabili fide erga amicos primam laudem facile sibi consiliavit, cum nobilibus Germaniae, Galliae, Angliae atque Italiae civitatibus perlustratis, propediem in patriam redire statuisset, fatali casu, heu, duris fatis concedens

in caelestem patriam commigravit. Obiit postridie Calend. Aug. anno aetatis suae XXV. Redemptionis vero M. D. LXXXI. Erasm. Casp. Valer. et Lucas fratr. pientiss. cum lacrymis P. C. Procur. Iohanne Muselio Soldinensi Marchiaco.

(Tomasini: Inscription. Patavinae, wyd. 1649, p. 164. Nagrobek znajdował się „in basilica Eremitarum").

5. Do str. 93.

W tym samym roku życia umarł inny młodzieniec wielkich nadziei, chociaż nie Krakowianin.

T. V. Q. M.

Adamvs Zalinsky eques Polonus, generis nobilitate, corporis elegantia, morum suavitate, doctrinarum et linguarum peritia, maximarumque virtutum splendore clarissimo cum horum pottis. partem haud ad deformatam primi, sed ad quam optime informatam recreatamque secundi Adami imaginem in se exprimendam non minus feliciter quam diligenter compauisset, cumque peragrata studiose, caste ac fortiter Europa, visa Africa, Hierosolymam Servatoris sui cruore sacram adire cogitaret, repente in coelestem incredibili suorum ac Patriae cum dolore ann. aetatis XXV. sancte et religiose evolavit. Huic amor, observantia, necessitudo Perillustr. ac Generosiss. V. D. Ioanne VVitolausky defuncti affine atque vero bonorum omnium ex asse haerede impensas liberaliter subministrante, nob. vero Marco Lentovvsky cons. totos VII annos individuo Achate procurante, hocce triumphans monumentum

P. O. M. E.

Anno Dni Incar. CLCLƆIII.

(Ibidem, p. 257, kościół ś. Antoniego).

6. Do str. 93.

Wypisujemy następnie nagrobki w kościołach rzymskich kilku Krakowian, lub ludzi jakąkolwiek styczność z Krakowem mających.

S. Maria degli Angeli. D. O. M.

Bartholomaevs · Povvsiński · Polonvs
Clementi · VIII · P. · M. · ab · intimo · cvbicvlo · et · poculis
a · quo · ex · Lateran · et · Cracovien · canonico · abbas
Andreovien
Nec · non
Ad · Sigismvndvm · III · Polonor · Svecor · Goth · Vandal
Et · Henricvm · IIII · Galliarvm
Reges
Atq · Illo · vita · fvncto
Ab · eodem · Sigismvndo · Polonor · & · rege
Apvd · Pavlvm · V · et · in · regio · Neapolitano
Internvntivs
Sacellvm · hoc · divo · Brvnoni · instavravit
A. D. M. DC. XX.

(Forcella, Inscript. rom. t. IX p. 160 — nel pavimento della seconda cappella destra dedicata a. s. Brunone).

7. Do str. 93.

S. Maria della Vittoria.

Io · Fox vs · Nobilis · Polon · Archidiac · Cracovien
Donatis · septem · locis · montivm · pro · salvte · animae · svae
Onvs · imposvit · conventvi · s. M. · de · victoria
Centvm · missas · post · ipsius · obitvm · celebrandas
Perpetvis · autem · temporib · fer · II · de · ssma · Trinit · III · pro · defvncto
sacrvm · fieri
Actvm · et · notat · in · actis · cap · D. · conventvs · Romae · M. DCXXVIII.

(Ibidem, p. 61).

8. Do str. 93.

S. Paolo, fuori le mura.

D. O. M.
Fratri Andreae Alexio Cracoviensi
Qui
XXVI annos in religioso s. spiritvs ordine professvs
Variis mvneribvs lavdabiliter peractis
Prior demvm archixenodochii Romae
Epidemia grassante
Infectorvm cvrae in insvla Tiberina
Mira alacritate praefectvs
Alienae salvti invigilans aeterna sibi adipiscitor
Ad haec s. limina sepvltvs
Qvae post exibitā aegrotis in hospitali charitatē
Ad VII ecclesias
Assidva V annorvm frequentia invisebat
Obiit prid non sept M.DCLVI aetat XLI
Publica gratia opt. merito gratvs amicor. amor pos.

(Ibidem, t. XII, p. 18).

9. Do str. 93.

S. Spirito in Sassia.

D. O. M.
Qviescvnt hic mortales exvviae
Religiosi viri
Hieronymi Miescovii
Presbyteri Cracoviensis
Animi candore
Et morvm honestate
Conspicvi
Prioris hvivs Nosocomii
A anno MDCLVI ad ann. MDCLXXVIII
Aetatis svae XLVI
Qvi obiit XIV cal. Ivnii
Nocte felicis exitvs
s. Bernardini Senensis
Qvem in cvrandis infirmis
Tvm etiam atroci pestilentia grassante
Svmmo stvdio est imitatvs
Franciscvs Maria Phoebevs
Archiepvs Tarsensis praeceptor
Amico carissimo
Professione filio
Benevolentia fratri
Spiritv parenti
Sibi ac fratribus
Redivivvm charitatis exemplar
Posvit.

10. Do str. 101.

Ponieważ testament Wacława z Hirschberga jako jednej z wybitniejszych postaci w historyi naszego humanizmu, może u wielu budzić większe zainteresowanie się, podaję go w całości.

1546 f. VI prox. p. f. s. Mart. episc.

Quemadmodum famatus et egregius dnus mgr. Venceslaus Koler de Hyrszbergk phisicus et civis Crac. circa repositionem testamenti sui coram iudicio nostro, f. IV in crastino s. Bartholomaei apost. anno praesenti, conditi et exhibiti, plenam omnimodam contulit authoritatem exequutoribus suis tunc denominatis videl. fam. Georgio Strausz confr. nostro scabino et Servacio Blaszko post mortem suam eiusmodi testamentum suum aperiendum... et actis nostris iudic. inscribendum etc. ...cuius tenor est talis.

In nomine patris et filii et spiritus sancti. Ego Wenceslaus Colerus, bonarum artium magister, professione medicus ac civis Crac., quamvis amplius vitam a Dno Deo optimo maximo, Dno Jesu Christo creatore, salvatoreque nostro sperem et optem, cum tamen iam senium molestum, grave, mortiferumque assecutus sum et ob id aliasque causas corpore sim valetudinario et saepe languoribus obnoxium me videam illisque premor, qui ne me

rapiant hinc e vita incautum aliquando et rebus meis neglectis, mihi plurimum est metuendum, itaque dum hactenus mente corporeque aliquantum valeam, sic meis de rebus disponi volo. Imprimis animam meam Dno Deo Altissimo Ssimaeque individuae Trinitati ac Dno nostro Jesu Christo unico Deo commendo, sic dicens per Eius verba: „In manus Tuas Dne commendo spiritum meum", corpus vero terrae trado, ex qua desumptum est. Quantum itaque spectat ad res meas gravi certe labore partas, de illis non aliter agi cupio et peto, nisi ut Dei nostri misericordissimi potissimum laudem deinde illis, quibus destinavi fideliter distribuantur atque tradantur. Inter quos imprimis ante omnia precor, ut coniugi seu uxori meae dos sua in sponsalibus sibi promissa donetur, nempe 600 fl. pol. ...qui depositi servantur in cistula parva, lignea in arca mea, quae seposita in testudine inferiori servatur; sunt autem in tribus saccis legati, quorum singuli singulos 200 flor. continent. In his rogo sit memor arumnarum mearum, nec obliviscatur salutis animae meae. Cui ultra haec lego 30 aureos boni ponderis, ut singulis ducentis polonicis, iungantur singuli 10 fl. aurei, quos sibi dono capiat et boni consulat; et anulum sponsalem, a se mihi donatum recipiat. In sepultura vero et exequiis ac missis legendis universisque aliis pecunia mea parandis officiosam se (rogo) et memorem mei se praestet.

Est mihi (ut spero) frater ex solo patre nomine Caspar Colerus, haeres fundi atque agri paterni in pago seu villa Staynseyffen, cui dono centum fl. ungar., quibus necessitatibus suis et suorum occurrat atque subveniat, cui item cochlear argenteum unum; si qui sint, qui se mihi aut cognatos aut affines probare possint, illis quoque de eadem peccunia nonnihil tribuat.

Est mihi item, ut existimo, in eodem pago soror ex utraque parente iam senex et vidua nomine Barbara Naygenfyndynne, parens Valentini Naygenfyndt cognati servique mei, cui destino fl. aureos ungar. 200 et cochlear unum argenteum, quibus inopiae suae suorumque pariter occurat; quae si excessisset e vivis aequa porcione suis omnibus atque cognatis et affinibus meis distribuantur.

Valentino deinde Naygenfindt ex predicta sorore mea nepoti atque servo, eodem modo lego fl. aureos ungar. 200 iusti ponderis, cui item do poculum unum argenteum, seu vasculum cinctum circulis argenteis. Cui supra hoc donentur cochlearia duo argentea ac duae schubae vulpinae, altera antiqua papaverati coloris, panno obducta, altera vero nova gutturibus vulpium consuta ac zymatio nigro tecta; biretum quoque magnum et zabellis contextum, sibi recipiat, ut si quando uxorem duxerit, habeat quo iuvetur; duas item mensas ligneas et arcam vacuam ligneam accipiat, et tunicam antiquam... et indusia linea (quas camisias vocant) duo.

Si vero venerint, qui se mihi aut cognatos aut affines dicent, nil iuris illos in bona resque meas habere volo, quippe quos nec de facie unquam norim, nec quibus parentibus orti, nec qua fide sint, sciam, nec utilitatis quidquam ab illis unquam aut consolacionis coeperim. Si qui tamen fuerint, qui testimoniis confirmare poterint, se mihi sanguine aut alias iunctos, illis nonnihil detur, pro curatorum meorum prudentia atque consilio, potissimum, si videbuntur elemosina digni et habuerint liberos et necessitate rei familiaris atque inopia premuntur.

Habeo in civitate Legnicz cognatam quandam viduam nomine Melchior Clymuszin, cui si hactenus vivit, floreni polon. 12 nomine meo donentur.

Monachis Cartusiensibus in monasterio Lechnicz, lego fl. ungar. aur. 10, atque item 10 aur. ung. monachis Carthus. in monasterio Lapidis refugii, quod alias appellatur Stayn in Zepusio; cum utrisque enim olim inii et hactenus servo fraternitatem, quos rogo vehementer, ut mei sint memores apud Deum.

Pauperibus hospitalis s. Spiritus Cracoviae largior 10 fl. pol. atque item totidem, hoc est 10 fl. pol. pauperibus hospit. divi Valentini in Cleparz, deinde iterum 10 fl. pol. pauper. hospit. novi extra urbem apud divos Fabianum et Sebastianum, et pauper. hospit. scholarium Cracoviae 8 fl. pol., reliquis vero hospitalibus singulis singulos 6 fl.

Quantum autem ad debita mea spectat, ego a Marco bibliopola aliquot iam ab hinc annis accepi opus Nicolai Florentini, in medica arte partes quatuor illigatas et quibus ligatis nunquam usus sum; quae (rogo) illi reddantur aut dissolvantur peccunia, si recipere nollet et opus vendatur et in usum pauperum vertatur.

Caepi olim Cassoviae eger medicinas varias a Conrado Pharmacopola, quas illi nondum dissolvi, quoniam subito post mortuus dicebatur, ideo si non sint illi relicti aut affines aut cognati, distribuantur de peccuniola mea

8 aut 9 fl. pol. pauperibus pro salute animae illius et missae octo in consolacione eius legendae tradantur.

Fertur, ut audivi, hactenus agere Cassoviae Thomas quidam nomine Schnurmacher olim annis aliquot servus meus, iam factus amens et rationis suae non bene compos, et ob id magnam ad inopiam reductus, cui si hactenus vivit 10 fl. aurei ungar. donentur; si vero e vita migravit, in usus pauperum vertantur. Quindecim iterum floreni pol. distribuantur egenis, elemosina dignis, in salutem animae cuiusdam viduae Nissensis, quae multis me olim accumulavit beneficiis.

Pro anima pariter pii atque probi viri dni mgri Martini Dobergasti olim hic predicatoris, amici, benefactorisque mei 9 fl. pol. pauperibus donentur.

Vovi me aliquot iam ab hinc aeger, ubi revaluissem, profecturum in Zcesztendochow voti isthic solvendi gratia, cui negocio nondum satisfeci. Obsecro itaque, ut vir quispiam bonus accipiatur, qui meis impensis isthinc proficiscatur, atque 5 cereis in templo fixis et missa una lecta et quinque pater noster Deo in laudem Beatissimae Mariae dictis deinde B. Virgini graciis actis et elemosina aliqua pauperibus de mea pecuniola data, revertatur.

Ad sepulturam vero meam et exequias ac vigilias et missas legendas atque alia universa paranda, amici mei ad hoc rogati et exequutores electi peccunias meas (quantis opus erit) accipiant ex arca seu cista mea lignea in testudine inferiore, ubi seposita servatur. Quos ipsos multum precor, ut universa ad Dei Omnipot. imprimis laudem et animae meae salutem fideliter exequi velint ac distribuere. Potissimum autem ex illis binos esse volo viros graves, fidos et probos, qui res meas in potestatem suam accipiant ac versent et quo destinavi distribuant ac iure civitatis dividant ac donent; quibus utrisque, si negotium exequendum susceperint, cochlear unum argenteum lego et unicuique fl. aureum italicum latum ac duos coronatos gallicos et unicuique thalerum unum. Qui vero ab illis iussa et exposita accuratius egenis distribuant et pauperes et illorum inopiam disquirant et cognoscant et adeant et exequutores consiliis suis iuvent, duos mihi amplius selegi: Alterum mgrum Georgium Libanum in aede altaristarum, alterum dnum Iacobum de Huben, sacerdotem post scholam divae Mariae commorantem; quos ipsos obnixe rogo, ut exequutores, consiliis suis iuvent ac illorum iussa apud pauperes exequantur et perficiant. Alteri nempe mgro Georgio nummum magnum aureum portugallicum, valentem 10 fl. aureos ungar. et supra hoc cochlear argenteum dono, alteri vero dno Iacobo cochlear argenteum et furculam argenteam dentilem et flor. italicum ac 3 fl. ungar. dono et fl. renenses 2, quae ipsa boni consulant et Deum pro me praecentur.

Duos vero exequutores mihi delegerim; alter est dnus Georgius Strausz civis et consul Crac. in tandeta commorans, alter vero dnus Servacius civis in platea Floriani manens, quos vehementer rogo, ut iuste fideliterque rebus meis praesint et universa prudenter exequantur.

Uxori item meae sunt ex priore marito filius, nempe, dnus Iohannes sacerdos in altaristarum domo manens, cui fl. aureos ungar. 12 dono voloque, ut de libris meis 10 aut 12, quos potiores voluerit, sibi selegat et recipiat et Deum pro me praecetur.

Sorori item eius Annae ex utroque parente fl. quoque aur. ungar. dono et totidem, nempe 12 ungar. linquo et totidem filiae eius Catharinae, quae omnia grato animo suscipiant et mei memores sint.

Cupio vehementer, ut exequutores in hospitalibus singulis mendicis, singulos grossos pol. donent, nonnullis vero mediantes, et mendicis in domibus misere manentibus et egenis multum peccuniola mea et panno coempto et calceis quantum exequutorum prudentiae satis videbitur, subveniatur. Uxori meae rogo, ut sibi dos sua reposita et servata donetur, nempe 600 fl., cui supra hoc muneri dono schubam meam mardoriam potiorem, zimathio panniceo obductam, quam animo bono accipiat. Ancillae meae, coctrici pannus pro tunica quantum sufficiet, ematur et cochlear argenteum et anulus parvus aureus donetur.

Est hic puella quaedam pauper sola et ab omnibus derelicta apud Anniam viduam, cui fl. aur. 12 tribuo [1]).

---

[1]) Następnie testament się powtarza od „Pro anima etc. mgri Dobergasti" aż do „Est hic puella" etc. a pisarz miejski (Aichler, bo jego ręka) dopisał na marginesie: „Superiora denuo repetita, prout erat in originali". Pewne zmiany ale nieznaczne. Widocznie bezład w testamencie wynikiem osłabienia umysłu sędziwego Wacława. Może też pod wpływem żony i jej krewnych podwyższa jej zapis do 700 fl. a im do 20.

Magister Libenaw altarista sibi libros aut libellos X sibi placentes desumat.

Deinde omnes reliquas peccunias meas magno labore partas exequutores mei et consiliarii sibi desumant et in manus potestatemque sumant et in manus pauperum distribuant et donent et Deum pro me orent.

Pecuniae vero meae magno labore partae sunt imprimis quingenti flor. contenti in testudine domusculi, ubi tenetur cista lignea magna, in qua tenetur cistula parva lignea. Deinde in cista eadem lignea continentur fl. aliquot poloni, qui omnes accipiantur et in usum meum et pauperum vertatur, deinde animae meae bene consulatur. Item si pecuniae aliquae floreneae aut aureae meae continentur sicutque aureae aut argenteae omnes in usum et utilitatem affinium aut cognatorum meorum aut mearum vertantur [1]).

Haec omnia nunc designata et conscripta in manus bonorum et sapientium committo, petoque ut Deum pro me amplius orent et mei memores sint, quibus me post Deum in aeternum committo. Omnium harum rerum potestatem mihi servo et Deo potestatem tribuo.

11. Do str. 113.

Regestrum perceptarum peccuniarum s. R. Mtis a generoso dno Severino Boner etc. Nobili Melchiori Cziżowski viceprocuratori a. 1531 pro aedificio castri Crac. ad distribuendum commissarum (Ms. Muz. X. X. Czartor. nr. 1035) podaje bardzo wiele ciekawych rzeczy, szczególniej na str. 241—247 „Exposita extraordinaria in aedificia capellae regiae et castri Crac. Oto ważniejsze wypiski:

Item dedi pro tele uln. 21 super qua delineamentum alias visirungk tabulae Norembergae argenteae fabricandae depictum est...

Item dedi Ioanni Dyrer pictori regio a labore et pictura dicti delineamenti m. 12 gr. 24.

Item feci adducere et missae sunt per factorem meum Nurymbergensem ex Noremberga probae cupreae inargentatae et inauratae pro imaginibus argenteis super altare in capella regia fabricandis, quae constat . m. 18 gr. 36

Item dedi Io. Statuario regio alias Schnyczer pro exemplari sculpendo de ligno, cuius crassitudinis... esse debent imagines argenteae ad capellam regiam Norembergae fabricandae m. 5.

Item in Iulio accepit Bartholomeus lapicida regius a Georgio Hegel factore Fuckarorum pro fundendis pueris coronam tenentibus et etiam pro imagine B. M. V. fundenda cupri melioris cent. 5 per fl. 6 facit m. 18 gr. 36

Item die 13 Augusti dedi pro inaurandis dictis pueris corona et imagine B. M. V. primo flor. 100 in auro, deinde 20, tandem 4 facit m. 116 gr. 12.

Item solvi Io. Schnyczer per manus Hyeronymi Ber die 27 Aprilis 50 rosas magnas quadruplices cum Seraphinis in angelis ad laquearia sale habitationum supremarum, per quam itur ad altaria per fl. 2 pro rosa qualibet una cum rosis minoribus ad cruces et angelos pertinentibus, facit . . . m. 62, gr. 24

Item in conflagratione plateae Castrensis combustae sunt in domo Io. Dyrer pictoris ex dictis rosis 17 in toto, quorum alias fieri feci similiter et rosae omnes minores ad angelos et cruces, pro quibus dedi m. 21 gr. 12

Item dedi Io. Schnyczer pro 40 rosis magnis quadruplicibus rotundis, factis ad laquearia in camera habitationum supremarum, ad quam itur ad dictam salam ante altaria unacum rosis minoribus ad cruces et angelos ponendis per fl. 2 pro qualibet, facit . . . . . m. 50

Item feci pactum cum Io. Dyrer pictore regio, qui debet cisticulas ad laquearia in sala suprema ante altaria similiter et rosas maiores quadruplices ad dictas cisticulas depingere, inaurare suis impensis coloribus et auro secundum probam factam et Mti regiae monstratam et debeo sibi dare a qualibet cisticula et rosa summarie monetae flor. 10 inclusis etiam in hoc pacto et pretio rosis minoribus in angelis et crucibus locandis et lystwy intra cisticulas.

Item dedi sibi pro 20 cisticulis et floribus depictis et inauratis secundum pactum m. 125

Item iterum dedi sibi pro 20 cisticulis m. 125

Item dedi sibi pro 10 cisticulis secundum pactum . . . . m. 62 gr. 24

Item dedi sibi pro una cisticula alio modo facta quam istae sunt ad probam . . . m. 5

Item dedi predicto Io. Dyrer pro 17 cisticulis denuo loco combustarum, pictis et inauratis per fl. 10 a qualibet facit m. 106 gr. 12

Item solvi incipiendo a d. 1 Ianuarii usque ad f. s. Michaelis per 39 septimanas Sebastiani mensatoris familiae laboranti cisti-

[1]) Majątku więc swego nie podaje mistrz Wacław dokładnie w testamencie, natomiast najdokładniej wymienia wszystko inwentarz rzeczy, sporządzony po jego śmierci. (Por. w nin. pracy str. 103).

culas, lystwy et alia necessaria pro laqueariis habitationum supremarum castri Crac. similiter scamna ad habitationes in medio et alios labores regios omni septimana per fl. 5 gr. 10, facit . . . . m. 130

. . . .

Item dati sunt pro ligno taxo alias czysz ad scamna . . . . m. 1 gr. 32

. . . .

Item a festo s. Mich. Sebastianus mensator amplius non laboravit cum familia pro salario septimanali sed feci secum pactum summarie alias ogulem pro exstruendo et fabricando laqueario ad cameram habitationum supremarum, ad quam itur per salam ante altaria et debeo sibi dare pro salario suo... familiae et pro omnibus necessariis lignis, asseribus, clavis, candelis, lignis ad cremandum et id genus monetae per 30 gr. fl. 160 ita quod durante hoc pacto nihil sibi racione dicti laquearii nisi summa prefata soluti sunt . . . . . m. 100 etc.

12. Do str. 114.

Tę sprawę znamy z dwóch źródeł współczesnych: z pisma rady miasta Norymbergi z 2 stycznia 1504 roku (drukowana w Baadera, Beiträge zur Norimberg. Kunstgeschichte, p. 94) i opisu kronikarza Henryka Deichslera, który sposobem chronologicznym przedstawia ważniejsze wypadki od r. 1488—1506. Obydwa źródła prawie niczem od siebie się nie różnią. Ponieważ dotyczą one naszej rodziny, wypisujemy odnośny ustęp z powyższej kroniki.

Item am montag an sant Barbara tag da prent man den Veit Stoss durch ped backen und man het nie keinen so lind geprent, wann er kom sein wol umb 13 hundert güldein und gieng also zu. Er leget tausent gulden zu einem kaufman auf gewin und verlust und der kaufman hies... Paner an sant Gilgen gassen in dem haus zu den lebenköpfen und er saget im die gesellschaft ab und gab im die gulden wieder. Damit het er im gewunen die zeit dreu hundert gülden, und der Veit schnitzer sprach zu dem Paner: lieber, weist mir einen da ich die gulden zu leg, ich lass ir nit gern veirn. Da weiset er in zu dem Startzedel was dem Paner sechs hundert gulden schuldig, die nam der Paner von dem Startzedel ein für sein schuld. Und der Startzedel entran und trug dem Veit schnitzer die 1300 gulden hinweg. Da erzurnt der Veit auf in und gedacht, wie er sei es geltz vom Paner wider ein möht kumen und das er in so poslich mitwissen und mit gewerd angeweist het und umb das sein gepracht. Und der Veit schraib den elbigen schuldbrief nach jener hantschrift des Paners, das es im schier des Paners schuldbrief eben gleich was; und er het im sein sigel abgemacht und er trücket es auf den brief und er vordert am Paner sein 1300 gülden. Poner sprach: er het ims geben. Sprach maister Veit: er het ims noch nit geben, er wolt im das beweisen mit seiner hantschrift, die der Veit het und sie rechten wol zwai iar mit ainander, ee er sein obentteur darühnb bestand. Und er muszt schwern sein lebtag aus dieser stat nicht zu kumen, wann er het gross vil gepete, wann man wolt im die augen ausgestochen haben.

(Chroniken der deutschen Städte, Nürnberg, 5. r. 1503, p. 667—668).

13. Do str. 116.

Ms. Muz. X. X. Czartor. nr. 1033 a zawierający regestrum rationis S. R. M. Magnif. D. Severini Bonar a Balicze etc. ...pro anno 1544 — daje nam poznać inną stronę czynności Bonera jako wielkorządcy krak. a nadto przedstawiają nam żywo jego stosunek z trzema głównie centrami ówczesnego handlu, Norymbergą, Wrocławiem i Wenecyą.

Oto ważniejsze wypiski:

Item a. 1544 tenetur sacra M. R. ut sequitur Georgius enim Achinger factor meus Nurembergensis misit mihi computum et racionem, quae incipit die 8. XI a. 1543, finitur 19. V. 1544.

. . . .

Item a. 1543 8. II. factor meus Wratisl. Sigismundus Bucher misit michi computum et racionem. Item exposuit victurae ex Wratislavia Cracoviam a 2 cadis vini Renen. ex mundinibus Franckfordiensib. missis Vratisl. et ibi emptis pro nuptiis Ser. dni regis iunioris... Haec vectura in computo nuptiorum posita non est.

Item 3. XI. emit Vratisl. 5 quartal. castaniarum, que constant fl. 6 gr. 26; item die 8. II. emit Rivule barilam, que constat 10 fl.; similiter emit vasculum muscatelae tenens quartas 140½ — fl. 19 gr. 16, d. 12; item missae sunt sacrae Mti R. Petrikoviam aquae vitae quarte 4... fl. 40 . . . .

A. 1544 Georgius Achinger factor meus Nurenb.... primo fecit fieri pro Srmo Rege iuniore 23 archebusas artificiosas et secundum delineamentum sibi missum... et constat quelibet archebusa fl. 5; item ad dictas pixides vel archebusas pro 23 tecis alias pusdra modo novo factae... fl. 17 gr. 7 d. 9; item pro 23 flasculis de cornibus cervicinis a fabre et eleganter factis pro servandis pulveribus...p 17 fl. 7 gr. 9 d.; item pro reparanda pixide alias archebuza antiqua ex Cracovia illuc missa et pro teca ad illam . . . . fl. 2

. . . .

Item d. 5 Augusti per Mathiam Wieczorek misi in Lituaniam ad Brzesczie in 2 curribus cum 10 equis: primo vas aceti alias p u l f u d e r, olei olivae barilae integrae 4; cistam magnam cum t a p e t i s v e l a u l e i s e x F l a n d r i a, etc. in hoc curru ducuntur multae res pro Ser. rege iuniore ex Nuremberga allatae... et res per Papuga ex V e n e t i i s allatae

. . . .

Item Paulo Lang cursori regio misso cum rebus per Papugam ex Venetiis... ad Srmum d. regem iuniorem Vilnam etc.

. . . .

Item in magno dum Nicolaus Armenus interpres Regie mtis ex Warsovia expeditur in Thurciam tunc dedi sibi auri fl. 40 pro comparandis pro rege iuniore... rubinis et T h u r k u s s i

. . . .

Item St. Papuga ex mandato Srmi dni regis iunioris fuit Venetiis a. 1544 ad disponendas et comparandas res varias . . . . postea iterum secundario ivit Venetias

. . . .

Item in Septembre feci fabricari C r a c o v i a e pro Srmo dno rege iuniore currum pensilem alias kolebka, et misi suae Mti in Magnum ducatum Lithuaniae, qui currus constat ut sequitur:

Item rotifici vel stalmachowi pro illius labore, pro arboribus istis s p o k l a d e m et seraculis ad easdem cistas dati . . . . fl. 35
item rotifici pro 4 rotis . . . fl. 35 gr. 18

Item pro curru ferri d u l o w e g o ad observandas dictas rotas . . . . . . fl. 2 gr. 20

Item pro $2^1/_2$ currubus ferri et laminibus 6 alias schini . . . . fl. 3 gr. 20

Item rothkissarowi pro 13 paribus globorum de aurisalco, sex globus per fl. 1 fl. 4 gr. 18 etc. Ogółem kolebka kosztuje 104 fl. 15 gr. 9 d.

. . . .

Item pro resa papiri V e n e t i suae Mti reginali fl. 2; item iussu s. Mtis regiae feci fieri C r a c o v i a e et sculpi Srmae reginae Helizabeth sigillum argenteum ad instar sigilli... regis iunioris, a cuius labore dati sunt aurifici Italico fl. 35; sigillum vero ponderat argenti scot. 14 et constat — fl. 4 gr. 15. Etc.

14. Do str. 75.

Kombinacye nasze co do posiadłości ziemskich Bonerów prawie w zupełności potwierdza dział dóbr z 3 sierpnia 1557 r. (Inscriptiones castri Crac. nr. 76 p. 236—246) między synami Seweryna, znaleziony przez nas już po wydrukowaniu pracy, który w ważniejszych wyjątkach na tem miejscu podajemy:

Comparentes personaliter coram officio et actis praesentibus castren. Cracovien. mgfcus et gnosi Ioannes castellanus Bieczensis, magnus procurator generalis Cracovien., Scepusien., Rapstinen., Stanislaus Bieczensis, Czchovien., etc. capitanei, Severinus et Fridericus Bonarowie de Balicze, fratres germani, filii olim mgfci Severini Bonar de Balicze, castellani Sandecen., zupparii, burgrabii et magni procuratoris generalis Cracovien., Bieczen., Oswieczimen., Zatorien., Czchovien., etc. capitanei ... divisionem perpetuam et irrevocabilem bonorum... inter se fecisse, fassi sunt etc.

Imprimis eidem Ioanni fratri seniori castellano Bieczen. ex primo matrimonio procreato divisione perpetua... bona in terra Sanoczensi infrascripta, videlicet medietas arcis inferioris C a m i e n y e c z cum medietate villae W ę g l i ó w k a, necnon totalis et integrae villae J a b l o n i c z a cum praedio ibidem existente, M a l i n o w k a, K a l b o r n y a, W o l a K a l b o r s k a et medietas villae O r z e c h o w k a, necnon villa L a c z k i cum praedio ibidem existente, P i o t r u s c h a et V i s s o k a villis ad eadem L a c z k i pertinentibus, tum villa K r o s n a cum praedio ibidem et villa D o b i e s c h i n cum praedio ibidem existente, in districtu Pilznensi consistentes, cum medietate et communi usu omnium silvarum ad arcem inferiorem Camieniecz concernentium; tum etiam ipsi Ioanni castell. Bieczen. divisione perpetua et irrevocabili cessit medietas pascuarii et piscinae duae et piscinula una ac hortulani duo in villa et hereditate K o t h c z i n a, quas videlicet piscinas duas ei piscinulam ac hortulanos duos ipse mgfcus Ioannes castell. Bieczen. sibi eligere debebit. Nichilominus eaedem piscinae et piscinula ac hortulani circa transportationem inscriptionis divisorialis ad acta terrestria no-

minabuntur et specificabuntur et in acta terrestria suis nominibus et cognominibus inscribi debent et cum medietate census ex praetorio Cracovien. per proconsulem et consules solvi debiti annis singulis pro redimendo seu transportando censu reemptionali, de bonis omnibus, inferiore Camieniecz monasterio s. Trinitatis Cracov. inscripto, cum omni iure, dominio... universis iuribus patronatus ecclesiarum quarumvis, beneficiorum quorumcunque in dictis bonis supranominatis existentibus et signanter cum iure presentandi sacelli in arce inferioris Camieniecz iuxta litteras erectionis, tum altaris s. Clementis in ecclesia cathedrali Cracovien.... ita prout eadem bona, arcem Camieniecz inferiorem cum eisdem villis supranominatis Severinus Bonar tenebat... nihil iuris dominii et proprietatis pro ceteris fratribus Stanislao capit. Bieczen., Severino et Friderico Bonarom in dictis bonis... reservando aut excipiendo.

Respectu quorumquidem gnoso Severino Bonar fratri iuniori ex secundo matrimonio procreato divisione perpetua... cesserunt bona infrascripta, videlicet medietas arcis inferioris Camieniecz cum medietate villae Węgliowka, necnon totalis et integra villa Kothczina cum praedio ibidem existente cum medietate et communi usu omnium silvarum ad praedictam arcem inferiorem Camieniecz concernentium in terra Sanoczensi, tum villa Ziznow cum praedio, oppidi Strzezow medietas seu sors, suburbium eiusdem cum praedio, villa Wysnyowa cum praedio ac villis ad praedictam Wysnyowa pertinentibus, Wysnyowka, Nyewodna, Jazowa et Pstragowa in terra Sandomiriensi et districtu Pilznensi consistentibus, similiter cum medietate census ex praetorio Cracovien. per proconsules et consules annis singulis solvi soliti et debiti ad redimendum seu transportandum censum reemptionalem alias widerkoffv de bonis inferioris arcis Camieniecz omnibus monasterio s. Trinitatis Crac. inscriptis etc.

Item gnoso Stanislao Bonar, capitaneo Bieczensi, ex primo matrimonio procreato divisione perpetua etc. cesserunt... videlicet arx et oppidum Ogrodzieniecz cum praedio sub arce existente cum villis Parcze praedio ibidem, Olyelin, Klyucze, Rodaki, Nyegowanycze, Wysoka, Rokithno, Gora, Liessny Riczow cum praedio, Bidlin cum praedio, Domanyowicze ac arx deserta Zalęze, necnon oppidum Wlodowicze cum praedio ac villa Parkoschowicze, Rudnyki, Pomrozicze ac Zagorze deserta insuper et oppidum Cromolow cum praedio ibidem existente ac villa Kielkowicze, necnon officinae minerarie ferri, nuncupatae Nyesiolka et Czisowka ac taberna cum molendino in Zawiercze, in terra Cracovien. consistentes cum omni iure... censibus, theloneis, attinenciis... necnon iuribus patronatus beneficiorum, quarumvis ecclesiarum ad bona praefata pertinentibus, ita videlicet, prout eadem bona, arcem Ogrodzieniecz cum omnibus villis et oppidis... olim Severinus pater et mgfca Hedvigis a Kosczieliecz consors olim mgfci Severini Bonar patris ipsorum vigore reformacionis suae ...possidebat... nihil iuris, dominii et proprietatis pro prefatis mgfco Ioanne castell. Bieczen., tum Severino et Friderico fratribus germanis ...reservando... excepto iure patronatus sacelli, in arce Ogrodzieniecz existentis, praesentandi, quod vigore erectionis eius sacelli et praebendae in eodem sacello super mgfcum castell. Bieczen., tanquam fratrem seniorem, pertinet et concernit... hoc etiam insuper addito, quod praedictus Stanislaus census reemption. viccariis ecclesiae cathedralis Cracovien. a summa 2.600 flor. peccuniae in arce Ogrodzieniecz et bonis ad illud pertinentibus ipse Stanislaus capit. Bieczen.... flor. 80 ...ex bonis praedictis Ogrodzieniecz solvere... annis singulis erit astrictus.

Item gnoso Friderico Bonar fratri iuniori ex secundo matrimonio procreato.... cesserunt... villae videlicet hae: Woycza cum praedio ibidem existente, Volya Biechowska, medietas villae Byechow, Woyeczka, Chrzanow, Quaszow, Oblekow, Lyaskawa Wolya, Sthoniwolya, Odmeth, Woyczina, Dalyaschowicze et sors villae Piestrzece, tum villae: Lgota cum praedio, Magna Poremba, Sulislawicze, Podliesicze et cum medietate Wyerzchowisko in terra Cracovien. et districtu Kxiaznen. consisten., censu reemptionali alias wyderkoffv et in eisdem bonis Lgota et aliis ad id pertinentibus permanente, quem ipse Fridericus... solvere debet... et cum additamento 1000 flor. super aedificia curiae in Woycza, quos 1000 flor. caeteri fratres videlicet Joannes, Stanislaus et Severinus Bonarowie solvere quilibet pro parte sua flor. 333 gr. 10 eidem Friderico tenebuntur... pro festo Nativit. Dni proximo sub vadio similis summae. Conditione ea adjecta, quia ipse Fridericus ad rationem census re-

emptionalis alias widerkoffv in bonis Ogrodzieniecz existentis, viccariis ecclesiae cathedralis Cracovien. ex bonis praedictis Woycza et aliis ad illud pertinentibus flor. 24 peccun. polon. solvere tenebitur, pro festo scti Martini, annis singulis vel alias, eundem censum 24 flor. ad bona Woycza vel Lgotha transportare debebit una cum inscriptione capituli 600 fl. praedicto censui correspondentium... Quia autem gnosus Stanislaus Bonar Bieczen. ac Czechovien capitaneus bona nonnulla, quae cesserunt divisione mgfco Joanni Bonar castell. Bieczen., fratri seniori, vendidit, videlicet praedium in Krosna et bona ac villas Łączki cum praedio et Kalbornya, Piotrussa ac Visoka nec non villam Dobieschin cum praedio in certis summis peccuniae inscripsit et obligavit, ideo ipse gnosus Stanislaus Bonar capitaneus Bieczensis hic idem personaliter stans, se et suos successores super omnia bona sua per eum ubicumque habita... obligavit, praemissa bona per eum vendita... hinc ad festum s. Jacobi apostoli proxime venturum eliberare... sub vadio 20.000 flor.... conditionibus his adiectis, quia ipsi fratres omnia debita paterna quaecunque et signanter honestae dnae Zolądziowa de Cracovia et doctori Borek tum aliorum exequutorum vener. olim doctoris Rzeczicza, videlicet quilibet praedictorum fratrum per 500 flor. ungarical. puri auri et iusti ponderis nec non et census retentos omnes, praedictis exequutoribus olim vener. doctoris Rzeczicza et alia, quaecumque essent... solvere debebunt et erunt astricti. Hac conditione adiecta et specificata, quod praefati fratres primi matrimonii, videlicet Joannes castell. Bieczensis et Stanislaus capitaneus Bieczen. et Czechov. tenebuntur insimul et indivisim praefatis fratribus iunioribus Severino et Friderico de omnibus summis peccuniaris post mortem praefati mgfci Severini Bonar patris ipsorum derelictis, quas summas peccun. ipsi fratres seniores ad onera paterna et communia communesque necessitates exposuerunt, ita ut quicquid praefati fratres natu seniores, Joannes et Stanislaus in ratione in solidum ambo praefatis Severino et Friderico posuerint, hoc praefati fratres iuniores suscipere et eosdem quietare tenebuntur... sub vadio 20.000 fl. m. p. etc.

15. Do str. 8.

Dzięki uprzejmości prof. Dra Gustawa Baucha z Wrocławia, któremu na tem miejscu składamy najszczersze podziękowanie, otrzymujemy za pośrednictwem prof. Krzyżanowskiego, już po wydrukowaniu całej pracy, komunikat o Andrzeju Bonerze, który w całości przytaczamy:

Andrzej Boner odbył artystyczne studya w Lipsku. W półroczu letniem w r. 1492 jest tam imatrykułowany, w zimowem 1493 zostaje bakałarzem, a w zimowem 1499 magistrem. Przyłączył się do ruchu humanistycznego, i przybrał nazwisko „Andreas Fabanus Landauiensis". Działa już to jako poeta, już też jako wydawca dzieł humanistycznych. I tak, gdy w r. 1501 lipski humanista Jerzy Dottauius Menigensis opracował: „Catalogus poetarum" Octauiusa Cleophilusa zwanego Fauensis, Boner nietylko sławi w wierszach to wydawnictwo, ale także pisze dedykacyę Jodoculusowi z Drezna (Dresdensis). W r. 1504 wydał ponownie „Carminum structura" Wawrzyńca Korwina, dodając „Tetrastichon ad lectorem" i „Ode Pindarica ad grammatistas et poetices studiosos". Pozostawał w ścisłej przyjaźni z płatnym przez miasto Lipsk poetą, humanistą westfalskim, występującym pod imieniem Hermannus Buschius Pasiphilus. Jakoż przed samym wyjazdem Bonera do Krakowa w roku 1504 poświęcił mu Buschius trzy pożegnalne wiersze (drukowane w III. księdze epigramatów Buschiusa, wyd. w Lipsku 1504), a mianowicie: „Ad Magistrum Andream Fabanum alias Boner", „Ad eundem discedentem" i „Ad eundem". Że Boner rzeczywiście swe kroki do Krakowa skierował, przemawia za tem rękopiśmienne objaśnienie do pierwszego wiersza w egzemplarzu drezdeńskim: „Hoc epigrammate eundem An. Fa. ad Cracoviam proficiscentem prosequitur". Według tego poemaciku miał Boner zamiar w Krakowie studya dalsze odbywać, mówi bowiem w nim Buschius: „Te vocat hinc studium, vocat hinc pia cura Minerue". Z Krakowa też pisze wkrótce Boner ciekawy list do Buschiusa, z którego pokazuje się, że Sylwiusz Amatus Siculus istotnie w Krakowie miewał wykłady o języku greckim. Oto brzmienie listu tego:

Andreas Fabanus Landauiensis Hermanno Buschio Salutem.

Salue litteratorum omnium Therpiadumque decus immortale sororum. Inter Sarmathas ego fatis sic voluentibus vitam ago non duram reuera nec sordidam, sed genialem et (si scribere licet salua pace) Epicuream, cui preter suauissima colloquia tua ceterorumque, quos

Lips ministrabat, humanissimorum virorum iucundas conuersationes deesse conqueror nihil.

Possem aliquotiens molestum illud tedium, quo grauiter afficior, leuare, si copia polonici ideomatis vacuus non essem. Posssem itidem frui letis mutuisque blandissimarum puellarum ac matronarum colloquijs, sola inscicia loquendi obstat. Et cum inter illitteratos in dies versandum mihi sit, augetur illud instar solitudinis seu exilij malum meum, quod si doctis viris et litterarum amatoribus cohabitare liceret, facile damna hec lingue rependerem. Spero tamen res meas haud multis post diebus in eum statum venturas, quo mihi futura est vita gratior et litterarum otium liberius agere licebit.

Verum qualemcunque viuendi conditionem dij mihi dederint, non ero tui immemor. Verissime enim ipse mihi persuadeo utramque fortunam te haud secus ac meipsum ferre. Epigrammatibus tuis et precipuis delicijs meis nihil est quod magis cupiam. Fac, obsecro, mi doctissime Hermanne et sedulo cura, ne ego diutius eorundem carentia torquear, quod si quid ex promptissima ingenij tui officina preter epigrammata in publicum prodijt, identidem mitte. Habebis me per deos immortales laudis tui preconem vigilantissimum et absentis quasi presentis mores cognosces melius.

Est Crocauie doctor quidam Siculus, vir plurimorum iudicio probe doctus et oratorie poeticesque admodum studiosus, qui litteras humaniores modo profitetur et grecanicam litteraturam, cuius non est ignarus, docere constituit. Huius ego libros aliquos antiquitatis plenos et nitidissimos quidem vidi. Sunt plures etiam bonarum artium professores, quibus humana hec studia non sordent, illis ego pro viribus, si aliquid laboris tui expertus fuero, nomen tuum commendabo latissime ac in Sarmathicis oris immortalitati dicare curabo.

Sed desinendum est, ne barbaram incultamque epistolam prolixitas verborum plus faciat tedij afferre. Dij te respiciant, nec tamen quiescere sinant, nisi votis meis responderis et amicitie nostre munus rescribendo firmaueris.

Ex Crocauia quinto idus Junias anni etc. quarti.

Drukowane w dziele p. t. „In hoc libello hec continentur. Hermanni Cesaris Stolbergij Epistola ad Buschium. Sebastiani Rottalis Ingelstatensis alia Epistola ad eundem. Epistola alia Andree Fabani Landauiensis ad eundem etc.“ s. l. et a. (Lipsk, u Wolfganga Stöckla, 1504) 4°.

Przytoczone w liście epigramy Buschiusa są oczywiście wyżej wymienioną III księgą.



BUNT WÓJTA ALBERTA

NAPISAŁ

EDMUND DŁUGOPOLSKI

Przyczyny buntu.

Buntem wójta Alberta nazywamy konwencyonalnie ten ruch żywiołu niemieckiego, który w latach 1311 i 1312 dążył do usunięcia panowania Łokietka w Małopolsce. Źródłem tego ruchu było miasto Kraków, rozwijające się świetnie od czasów lokacyi [1]) Bolesława Wstydliwego w r. 1257, mężem zaś, który ruchem pokierował, był ówczesny dziedziczny wójt miasta Krakowa, Albert. Jego to zgodnie źródła wymieniają jako głównego przewódcę „sprawcę wszystkich nieszczęść".

By z buntu mieszczan krakowskich przeciw Łokietkowi zdać sobie należytą sprawę, należy sobie uprzytomnić ówczesny stosunek żywiołu napływowego niemieckiego do rdzennego polskiego, jak również i jego społeczną i kulturalną wartość.

Kolonizacya niemiecka przyszła do Małopolski przez Śląsk i pierwsze jej ślady pojawiają się tutaj jeszcze przed napadem Tatarów w 1240 roku, chociaż dopiero po wyniszczeniu tych okolic przez najeźdzców, zaczęła się w szybkiem odbywać tempie. Puste obszary i przywileje, któremi Niemców u nas szczodrze obdarzano, ściągały ich do nas jako kolonistów, przybywających z poczuciem swej wyższej kultury. Liczba Niemców, którzy do nas przybyli, nie była wielką. Jednakże stanowią oni już wkrótce bardzo ważny czynnik także i polityczny na ziemiach polskich. Osiedleni przeważnie po miastach, w mniejszej mierze po wsiach, stanowią żywioł od rodzimego odrębny i ogromnie spoisty. Połączeni licznymi węzłami ekonomicznymi, wspólnością języka i kultury, tworząc własną lokalną tradycyę, byli oni, mimo niewielkiej stosunkowo swej liczby w porównaniu z żywiołem miejscowym, Polakami, wkrótce znaczną potęgą, która odgrywała wyraźną rolę polityczną w myśl interesów swej grupy społecznej. Potęgę i znaczenie Niemców u nas podnosiły klasztory, skupiające w znacznej liczbie zakonników Niemców. Klasztory, jak n. p. Cystersów w Lądzie i Wągrowcu, wyrabiają sobie od książąt przywileje, że tylko Niemców przyjmować mogą. Odrębność tę pragnął

---

[1]) Była to właściwie druga z rzędu osada niemiecka w Krakowie. Ślady pierwszej gminy niemieckiej mamy od r. 1228 do r. 1250. W dokumentach jako świadkowie pojawiają się kilkakrotnie w tym czasie sołtysi i kupcy krakowscy. Dokumentu lokacyjnego pierwszej osady niemieckiej w Krakowie nie znamy. Może zniszczono go jako niepotrzebny, przy powtórnej lokacyi w r. 1257, której dokonali jako osadnicy zupełnie nowi ludzie, a może takiego dokumentu wcale nie było.

znieść arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka na synodzie łęczyckim w r. 1285 [1]). Mimo to długiego jeszcze czasu potrzeba było, by klasztory przestały być twierdzami niemczyzny, opartej o ich bogate uposażenie i wyższość kulturalną mnichów.

Główne jednakże centra niemczyzny wówczas to miasta.

Poczucie wyższej kultury w porównaniu z ludnością rdzenną, szeroka autonomia, jaką przywileje lokacyjne i później po lokacyi nadawane zawierały, a nadto odrębność zawodowa przy zajmowaniu się rękodziełami, drobnym przemysłem i handlem i napływ do istniejących już miast nowych energicznych jednostek, sprawiały, że proces asymilacyi z Polakami kolonistów Niemców odbywał się ogromnie powoli, był przez długi czas bardzo nieznaczny. Szybciej mogła postępować ta asymilacya we wsiach niemieckich. Lecz i te posiadały wiele łączników z ogniskami niemczyzny, miastami, posiadały samorząd, w wielu wsiach sołtysami byli mieszczanie z miast większych, n. p. Krakowa, którzy wyręczali się w czynnościach związanych z osobą i stanowiskiem sołtysa ludźmi ze swego ramienia delegowanymi. W każdym razie połączenie wielu wsi z miastami przez osoby sołtysów, ułatwiało zgodne i jednolite uruchomienie Niemców, rozprószonych po licznych wsiach. Księgi sądowe miasta Krakowa i dokumenty dostarczają nam wiele nazwisk takich mieszczan, którzy byli zarazem właścicielami sołtystw we wsiach okolicznych. Materyał jaki otrzymały kraje polskie z Zachodu w postaci kolonistów, był niezawodnie znacznej wartości, gdyż przybywały przeważnie do nas jednostki tęższe, energiczne, bardziej przedsiębiorcze. Jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe, że tego typu ludzie do nas początkowo przybywali z Niemiec. Później, gdy kolonizacya stała się bardziej masową, zjawiały się, pociągnięte ogólną falą, także i jednostki bierniejsze, lecz na ogół intenzywność życia w miastach u nas początkowo jest bardzo wielka i ujawnia się w ich świetnym rozwoju.

Handel wówczas rozwijać się zaczynający, znajdował się w rękach mieszczan, co wpływało na utrzymanie ścisłej między miastami łączności i wzajemnego czucia. Księgi miejskie, jakie dochowały się z nieco późniejszych czasów, dają obraz żywych stosunków pomiędzy poszczególnemi miastami, przenoszenia się ludzi z jednych miast do drugich i przyjmowania tam prawa miejskiego. Z drugiej strony jednak nie wykluczone były i antagonizmy między poszczególnemi miastami na tle lokalnych interesów ekonomicznych. Przykład takiego antagonizmu w Małopolsce z tych czasów daje nam Kraków i Nowy Sącz, dwa najważniejsze wówczas miasta w księstwie krakowskiem.

Ludność niemiecka u nas odrębna narodowo, prawie zupełnie nie zasymilowana, stanowiąca ilościowo ogromną mniejszość, z natury rzeczy, nawet bez specyalnego uświadomienia sobie tego, grawitowała ku Zachodowi, szukając tam dla utrzymania swej narodowej odrębności oparcia. Naturalne to ciążenie ujawnia się u nas niejednokrotnie na przełomie XIII wieku, w czasie gdy miasta już się znacznie wzmogły, dzięki warunkom rozwoju i przedsiębiorczości mieszkańców i wskutek tego mogły odgrywać już rolę polityczną. Takie w ogólnych zarysach było stanowisko Niemców u nas na przełomie XIII wieku.

Społeczeństwo polskie w przeciwieństwie do silnej spoistości Niemców, było w owym czasie rozczłonkowane, a słabo

[1]) Kod. dypl. W. P. I. p. 510, nr. 551.

odczuwaną wspólność interesów nie wspierała jednolita forma państwowa. Dawało się wówczas odczuwać w znacznym stopniu owo rozdarcie i rozbicie dawnego potężnego państwa Bolesławów na mnóstwo księstw dzielnicowych, słabych, prowadzących ustawiczne walki pomiędzy sobą, co ułatwiało wzrost sąsiednich potęg, brandenburskiej i krzyżackiej. Taki stan rzeczy powoduje u nas pojawienie się myśli zjednoczenia owych drobnych dzielnic i odbudowania dawnego państwa. Tego rodzaju myśl polityczna przebija się i w ówczesnych płodach literackich i w życiu — w działalności poszczególnych książąt. Najdawniejszy zapisany ślad owej myśli skupienia drobnych dzielnic w jedno potężne państwo, przechował się w Żywocie ś. Stanisława. Autor tego żywotu, Wincenty z Kielc, opowiadając legendę o cudownem zrośnięciu się porąbanego ciała świętego męczennika, mówi z natchnieniem, że jak ciało świętego mocą bożą się zrosło i zasłynęło cudami, tak samo ta moc boża, dla zasług świętego, królestwo rozdarte przywróci do dawnego stanu, umocni sprawiedliwością i otoczy wieńcem chwały i sławy [1]).

Obok tego poglądu pisarzy ówczesnych na stosunki polityczne polskie, widzimy daleko ważniejsze zjawisko, mianowicie dążność ze strony książąt do zrealizowania tej myśli. Było to dążenie zupełnie zrozumiałe, chociażby z egoistycznych względów. Jednakże nie zawsze tylko takie wytłómaczenie można podać. Czyn Henryka IV wrocławskiego, który do swych dzielnic śląskich nabył po śmierci Leszka Czarnego, wśród walk ówczesnych, księstwa krakowskie i sandomierskie, ma zupełnie inny charakter. Książę ten umierając zapisuje księstwa krakowskie i sandomierskie księciu wielkopolskiemu Przemysłowi II, który zjednoczywszy dwie dzielnice wielkopolskie, poznańską i kaliską, spadkobierca w przyszłości, po śmierci Mszczuga, Pomorza nadwiślańskiego — w parę lat później uwieńczył nawet skroń swoją koroną królewską, jako król wielkopolski. Książę ten był więc najwłaściwszym spadkobiercą planów Henryka. Wprawdzie niewyjaśnione dotychczas stosunki polityczne zmusiły Przemysła ustąpić księstwa krakowskiego i sandomierskiego na rzecz Wacława II, króla czeskiego, lecz i on nosił podobną ideę zjednoczenia Polski pod swem panowaniem i stworzenia potęgi przeciw Niemcom. W tym też kierunku był on spadkobiercą myśli Przemysła Ottokara II. Dalszym spadkobiercą tych planów politycznych był Władysław Łokietek, któremu w przeważnej mierze udało się urzeczywistnić ową ideę zjednoczenia Polski, a widomym zewnętrznym znakiem tego był obrzęd koronacyi, odbytej w r. 1320. Ta idea polityczna zjawiła się wówczas na tle rozbudzającego się poczucia narodowego wśród Polaków. W znacznej mierze rozbudzenie się tego procesu duchowego wywołał antagonizm do Niemców. Ślady uczuć, jakie żywiono do Niemców na przełomie wieku XIII, przechowały nam aż nazbyt wyraźnie źródła ówczesne. — W pierwszym rzędzie odbiły się one w proteście synodu łęczyckiego w r. 1285 przeciw praktyce u nas niektórych klasztorów niemieckich, nie chcących przyjmować Polaków w swe mury. Rocznik kapitulny krakowski, opisując rokosz mieszczan krakowskich przeciw Łokietkowi, nie szczędzi jaskrawych barw, charakteryzując niemieckie mieszczaństwo krakowskie. „Wszak mieszczanie krakowscy, trawieni szałem wściekłości germańskiej, jako przyjaciele zdrady, w ukryciu wrogowie pokoju, po-

[1]) Vita S. Stanislai Crac. Episcopi, Ed. W. Kętrzyński Mon. Pol. hist. IV, p. 392.

dobnie jak Judasz, pocałunkiem Chrystusa, zdradzili Łokietka". Jeszcze dosadniej odmalował autor pieśni o wójcie Albercie kolonistów Niemców.

Antagonizm społeczeństwa polskiego do Niemców jest wówczas zupełnie zrozumiały. Niemcy sprowadzeni do nas w imię korzyści ekonomicznych społeczeństwa polskiego i wyposażeni w tym celu znacznymi przywilejami, dającymi im odrębny samorząd i warunki ekonomicznego rozwoju, umieli te dane dla siebie z korzyścią wyzyskać. Wkrótce ci przybysze dzierżąc w swych rękach korzystne pośrednictwo handlowe, zaczęli dostatkami przewyższać tych, którzy ich do Polski sprowadzili. To budziło zazdrość wśród ludności, zwłaszcza że Niemcy, w poczuciu swej wyższej kultury, prawie zupełnie się nie asymilowali i butę swą dawali otoczeniu odczuwać [1]). Wytworzył się więc antagonizm ekonomiczny, jaki istnieje między ludnością rolniczą a handlowo - przemysłową, tem silniejszy, że ludzie, którzy oddawali się zajęciom przeróbczym, byli różni pod względem pochodzenia i kultury. Ten stosunek żywiołu niemieckiego do polskiego, u nas stanowi szerokie podłoże do akcyi politycznej ze strony Niemców, zmierzającej do umocnienia swego stanowiska; może być więc wskazany jako ogólne tło, w obrębie którego inne przyczyny chwilowe spowodowały wybuch buntu wójta Alberta.

Bunt miał swe źródło w Krakowie, a kierowników znalazł w osobach wójtów tego miasta [2]). By ten fakt zrozumieć, należy uprzytomnić sobie znaczenie, jakie zdobył sobie Kraków, najważniejsze miasto w Małopolsce, w okresie walk politycznych, których widownią stały się posiadłości Bolesława Wstydliwego po jego śmierci. Wówczas to, rozwijając się ekonomicznie coraz świetniej, zyskuje Kraków niejednokrotnie sposobność do zaważenia na szali wypadków. Świadomość roli politycznej, jaką miasto odegrało kilkakrotnie w ciągu okresu 30 letniego na przełomie w. XIII, tkwiła pośród mieszczaństwa krakowskiego, w którego gronie pierwsze miejsce dzierżyli bogato uposażeni wójtowie dziedziczni. Wpływ polityczny mieszczaństwa krakowskiego rozwija się za rządów Leszka Czarnego. Książę ten popada w konflikt z rycerstwem, które powołuje na tron krakowski Konrada czerskiego. Wśród tej zawieruchy padło miasto pastwą płomieni, bo wierni mieszczanie bronili zamku, gdzie przebywała żona Leszka, księżna Gryfina, oczekując odsieczy ze strony męża. Zamek obronił się i doczekał przybycia Leszka z węgierskimi posiłkami, przy pomocy których zadał książe rokoszanom klęskę pod Bogucicami. W nagrodę wierności obwarował Leszek miasto murem i wałem, zamieniając je w ten sposób na silną twierdzę, pomimo protestu rycerstwa. Nadto nadał miastu nowe przywileje, których treść odbiła się w przywileju Łokietka z r. 1306, nadanym wójtom krakowskim. Również stanęli wiernie mieszczanie kra-

---

[1]) „...Ad hoc traxit me natura,
Que est Almanorum cura,
Ut quocunque veniunt,
Semper volunt primi esse
Et nulli prorsus subesse..."

Pieśń o wójcie krak. Albercie, wyd. w Forschungen z. deutschen Gesch. t. XVII, str. 372.

[2]) Roczniki i wyżej cytowana pieśń o wójcie krakowskim zgodnie wymieniają, jako naczelnika buntu, wójta Alberta. Jednakże obok niego wziął udział w buncie również brat Alberta Henryk, chociaż może mniej wybitną w nim grał rolę. Udział Henryka w buncie stwierdza dokument Kazimierza Wielkiego, wydany w r. 1334, przyznający Spytkowi z Melsztyna plac i kamienicę w Krakowie przy ulicy ś. Franciszka „ex facto Henrici quondam advocati Cracoviensis dudum commisso in crimen illese mayestatis Regie patris nostri ad nos pertinentem..." Liske: Akta gr. i ziem. t. III, nr. 1.

kowscy po stronie Leszka w czasie napadu Tatarów w r. 1287 i przyczynili się do ich odparcia [1]). W nagrodę za to otrzymali wolność od ceł w księstwach Leszkowych. To też miasto rozwija się świetnie, uposażone szerokimi przywilejami i już z początkiem XIV wieku zajmuje swym obszarem część przestrzeni zamkniętej dzisiejszemi plantacyami. Tylko w stronę zamku nie sięgało ono tak daleko, gdyż kościółek ś. Andrzeja stał już poza murami miasta.

Po bezpotomnym skonie Leszka Czarnego, w r. 1288, rozpoczynają się walki o Małopolskę, a Kraków gra w nich wcale czynną rolę; nie obojętnem bowiem było dla miasta, jaki władca zasiądzie na tronie książęcym. Z pośród kandydatów do rządów w księstwie krakowskiem i sandomierskiem, najchętniej widzieli oni Henryka IV, księcia wrocławskiego, znanego z tego, że w swem księstwie popierał miasta i mieszczaństwo. Wrocław, główne miasto w księstwie, zawdzięczał mu swój rozkwit. Książę ten, którego poprzedzała sława „des milden Fürsten“ był mieszczaństwu krakowskiemu i milszy i bliższy obyczajami, niż Bolko mazowiecki, lub Łokietek sieradzki. Prawdopodobnie w myśl życzeń zmarłego księcia, który wskazał na swego następcę ks. wrocławskiego, poparli mieszczanie usiłowania Henryka IV. Połączyli się oni z partyą rycerstwa wiernego Leszkowi z kasztelanem krakowskim Sulisławem z Miedzwiedzia na czele [2]). Większość jednak rycerstwa powołała na tron Bolka mazowieckiego.

Tytułem prawnym do objęcia tronu krakowskiego była dla Henryka Probusa wola zmarłego księcia, dla Bolka wola rycerstwa, ujawniona w elekcyi. Po stronie Bolka stanął przeciw Henrykowi Łokietek. Nie wystąpił on sam z pretensyami do spadku po bracie swym Leszku, gdyż Leszka wyniosła na tron w tych księstwach wola rycerstwa, która teraz oświadczyła się za Bolesławem mazowieckim. Po zmarłym księciu odziedziczył Łokietek tylko księstwo sieradzkie, lecz to była jego ojcowizna. Jednakże, gdy Bolko przez rycerstwo obrany księciem, w tym samym jeszcze roku został przez nie wypędzonym [3]), z powodów, których zupełnie nie znamy, wystąpił przeciw Probusowi sam Łokietek jako kandydat do objęcia rządów w ks. krakowskiem i sandomierskiem. Po zwycięskiej bitwie pod Siewierzem zajął Kraków, lecz musiał z niego uchodzić pokryjomu, gdy mieszczanie zdradziecko otwarli wojsku Henryka bramę, której obrona należała do cechu rzeźników. Tak więc utracił Łokietek Kraków za sprawą mieszczan krakowskich. Jednakże Henryk po poprzednio przegranej bitwie wrócił na Śląsk i już powtórnie do Krakowa nie przybył. Mimo to utrzymał się przy rządach w Małopolsce do śmierci w r. 1290. Henryk IV słynnym swym testamentem zapisał oba księstwa małopolskie Przemysłowi II, którego mieszczanie odrazu uznali swym panem. — W tym czasie Łokietek, który znowu sięgnął po sukcesyę po Henryku, zdołał zająć księstwo sandomierskie. Niedługo Przemysł władał Krakowem. Uwaga tego księcia zwrócona była głównie na Pomorze, zapisane mu przez Mszczuga, nad którem należało czuwać wobec apetytów margrabiów brandenburskich. Nic więc dziwnego, że gdy się pojawił nowy kandydat do Małopolski Wacław II król czeski, Przemysł ustąpił mu swych praw do tych księstw, nie mógł bowiem w tym czasie bez szkody dla swych planów po-

---

[1]) Kod. dypl. m. Krak., nr. 2.

[2]) A. Semkowicz, Walka o Monarchię. Kwart. hist. 1891 r.

[3]) Mon. Pol. hist. III, str. 184.

litycznych wdawać się w walki na południu z tak możnym przeciwnikiem, jak król czeski.

Na mocy więc układu z Przemysłem, zachęcony przez Gryfinę, wdowę po Leszku, uzyskawszy poprzednio nadanie Rudolfa II, zajął Wacław Kraków, a mieszczaństwo oświadczyło się po jego stronie. W nagrodę za to wzmocniono teraz obwarowanie miasta, oddzielonego od czasów Leszka zupełnie od zamku [1]). Łokietek w walce z Czechami musiał zrzec się pretensyi do sukcesyi po Leszku w Małopolsce, zapędzony przez przeciwników do Sieradza, w październiku 1292 r.

Za rządów czeskich stoi miasto wiernie po stronie Wacława; widocznie nowe rządy były po myśli mieszczaństwa. Późniejsze usiłowania Łokietka, zmierzające do odzyskania tych księstw, nie znalazły poparcia u mieszczan krakowskich. Dopiero w r. 1306 uznał Kraków Łokietka swym panem, gdy go zgodnie rycerstwo krakowskie, sieradzkie i wielkopolskie [2]) na tron powołało i gdy przez śmierć Wacława III w Ołomuńcu wygasła dynastya Przemyślidów w Czechach. Wówczas mieszczanie, widząc że rycerstwo popiera Łokietka, otwierają mu bramy miasta, ale za cenę nowych przywilejów i potwierdzenia wszelkich praw, przysługujących miastu i wójtom.

W tym więc okresie czasu odegrało miasto ważną rolę polityczną, oddziałało czynnie na tok wypadków i można śmiało powiedzieć, że ci z pretendentów zdołali się przy tronie utrzymać, po których stronie oświadczyło się miasto Kraków. O tej roli politycznej i wpływowem swem stanowisku pamiętało mieszczaństwo; zbyt świeża bowiem była jeszcze tradycya walk ostatnich lat dziesiątków, zbyt często zmieniali się władcy na tronie krakowskim. W takich stosunkach musiał znacznie osłabnąć urok władzy książęcej.

Nietylko Kraków i inne miasta u nas wskutek sprzyjających okoliczności powiększają swe znaczenie polityczne. Podobny proces odbywał się prawie równocześnie w Niemczech, gdzie upadek władzy centralnej wpłynął na wzrost potęgi politycznej miast, które zmuszone dla obrony swych interesów liczyć na własne siły, łączą się w związki. Pod wpływem niemieckich stosunków powstaje w r. 1302 związek czterech miast wielkopolskich, Poznania, Gniezna, Kalisza i Pyzdr [3]), a w r. 1310 siedmiu miast śląskich, do którego przystąpiły: Głogów, Żegań, Frysztad, Ścieniawa, Sprotawa, Lubin i Góra [4]). W założeniu nie wytknęły one sobie wprawdzie politycznych celów, tylko poskromienie rozbójników, lecz łatwo mógł związek przybrać taki charakter, gdyby żywotne tych miast interesy były narażone na niebezpieczeństwo ze strony książąt. Kraków nie należał wprawdzie do żadnego związku miast, lecz stanowił sam znaczną potęgę, która o tyle solidaryzowała się z księciem, o ile widziała w tem swój bezpośredni interes.

Tymczasem po zdobyciu rządów w roku 1306 położenie Łokietka było trudne. — Ubogi książę popadł wkrótce w konflikt z Janem Muskatą, ówczesnym biskupem krakowskim, kreaturą rządów czeskich, Ślązakiem, Niemcem z pochodzenia, złączonym węzłami pokrewieństwa z mieszczaństwem krakowskiem, człowiekiem, którego przeszłość nie była nieskazitelną [5]).

---

[1]) Mon. Pol. t. III, p. 208 – Civitatem Cracoviensem ex integro muravit.

[2]) Mon. Pol. t. III, p. 77.

[3]) Kod. dypl. W. P. II, nr. 858, str. 213.

[4]) Kod. dypl. W. P. II, nr. 936, str. 281.

[5]) Abraham: Sprawa Muskaty — str. 134 w Rozpr. Akad. Um. ser. II, t. V.

Zatarg Łokietka z Muskatą, który obił się aż o stolicę apostolską, przeciągnął się aż do r. 1310. Legat papieski Gentilis, bawiący na Węgrzech, zlecił w połowie tego roku biskupowi wrocławskiemu Gerwardowi załatwienie ostateczne tej sprawy. Z listu legata do biskupa jednakże widać, że Łokietek nie zwrócił jeszcze zagrabionych dóbr biskupowi i pozostawał pod klątwą [1]). Prawdopodobnie wkrótce potem zdołał biskup Gerward ten zatarg formalnie zakończyć. Jednakże biskup Muskata pozostał i nadal przeciwnikiem Łokietka.

Wprowadzenie porządku wewnętrznego i utrwalenie władzy, a następnie sprawa pomorska wymagały od Łokietka znacznych nakładów pieniężnych; środki na te cele można było wydobyć przedewszystkiem od wyższego duchowieństwa i od miast. Wprawdzie zabezpieczył Łokietek przywilejem z r. 1306 miastu Krakowowi wolność od opłaty czynszów na lat 12, lecz można przypuszczać, że przywilej ten niejednokrotnie naruszono. Zajęcie Wielkopolski przez Henryka głogowskiego a potem Pomorza przez Krzyżaków, utrudniało miastu Krakowowi rozwinięcie handlu z Prusami a przez Prusy z Flandryą, stworzenia drogi handlowej, którąby tam dowozili towar wschodni, czerpany na Rusi. Tymczasem kupcy pruscy, głównie z Torunia i Chełmu, szli na Ruś po ten towar, omijając swemi drogami Kraków [2]). Kraków mógł tylko ująć pośrednictwo handlowe między Włodzimierzem na Rusi a Wrocławiem. Miastu musiało chodzić o rozwój i utrwalenie stosunków handlowych z Flandryą, które niedawno przedtem nawiązano, rywalizując w tym względzie z miastami pruskiemi. Dwaj świadkowie w procesie z Krzyżakami w r. 1339, mieszczanie krakowscy Gisko z Sącza [3]) i Mikołaj z Cieszyna [4]) opowiadają o zajęciu miasta Świecia na Pomorzu, jako o fakcie, który naocznie obserwowali, wioząc wówczas towar z Flandryi. Zajęcie Pomorza przez Krzyżaków podkopało handel Krakowa z Flandryą, gdyż główne pośrednictwo handlowe dostało się w ręce kupców pruskich. Łokietek nie miał na tyle sił, by obronić Pomorze. Miasto niezawodnie pragnęło władcy, któryby był wstanie zaprowadzić ład w swem państwie, zabezpieczyć drogi handlowe, któryby się oparł na mieszczaństwie i jego interesa przedewszystkiem popierał. Łokietek nie był w możności w tym czasie zapewnić miastu tych wszystkich ekonomicznych korzyści.

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach stosunki ówczesne, wśród których przyszło do wybuchu buntu. Jednakże energiczną postawę mieszczan krakowskich i sam wybuch buntu, pojętego jako odmówienie posłuszeństwa Łokietkowi z ich strony i akcya zmierzająca do sprowadzenia i osadzenia nowego pana na tronie krakowskim, musiała w danej chwili wywołać jakaś przyczyna bezpośrednia. Źródła nam jej nie wymieniają. Tylko drogą kombinacyi można wśród ówczesnej sytuacyi politycznej taką przyczynę wyszukać; w tym celu należało najpierw stwierdzić czas wybuchu buntu i jego zakończenia, udziału w nim księcia Bolka opolskiego i rozmiary, jakie bunt zdołał przybrać. Ustalenie tych momentów wskazało, gdzie należy szukać przyczyny bezpośredniej wybuchu buntu.

---

[1]) Kod. dypl. M. P. I. 175.

[2]) Dr St. Kutrzeba: Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich, Kraków 1903.

[3]) Lites ac res gestae I. p. 383.

[4]) Ibid., p. 386. Krzyżacy zatrzymali im towary wiezione z Flandryi i dopiero po ośmiu dniach zdołali kupcy wyprosić u W. Mistrza uwolnienie i puszczenie wolno z towarami.

Chronologia buntu.

A) POCZĄTEK BUNTU.

Oznaczenie terminu „a quo“ dla wybuchu buntu wójta Alberta nie jest bynajmniej łatwem. Przyczyną tego jest jednorodność wiadomości historyograficznych, a więc wzmianek rocznikarskich, które głównie wymieniają to, co w całym buncie było najbardziej uderzającem, to jest sprowadzenie obcego księcia do Krakowa i ofiarowanie mu rządów przez mieszczaństwo krakowskie pod przewodnictwem wójta Alberta i fakt ten kładą zupełnie słusznie, jak się to da wykazać, pod rokiem 1312, nie zajmują się zaś samym momentem wybuchu buntu i okolicznościami, które mu towarzyszyły. Jedynie na podstawie dokumentów, w tym czasie wystawionych, zapisek w najstarszej księdze miasta Krakowa i jednej wzmianki znajdującej się w roczniku miechowskim, można oznaczyć w przybliżeniu początek buntu. Nie schodzi się on bynajmniej chronologicznie z przybyciem Opolczyka do Krakowa, lecz wyprzedza wcale znacznie ten fakt, który był jedynie urzeczywistnieniem zamiarów mieszczaństwa krakowskiego. Początek buntu datuje się więc od chwili, gdy mieszczaństwo krakowskie, z wójtem Albertem na czele, powzięło zamiar usunięcia Łokietka i sprowadzenia sobie nowego pana.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że w tych okolicznościach musiała się dokonać zmiana osób, które stały na czele organizacyi miejskiej, tej rzeczypospolitej arystokratycznej, która opatrzona własnym, ogromnie rozległym samorządem, była obowiązana tylko do wcale nieznacznych ciężarów na rzecz swego suwerena, jakim był każdorazowy książę krakowski — że niechętni lub obojętni ustąpili, a ich miejsce zajęli gorliwi zwolennicy tej myśli. Otóż wychodząc z tego słusznego założenia, trzeba się zwrócić do źródła, które w tej sprawie może nas najlepiej poinformować, to jest do najstarszej księgi sądowej miasta Krakowa i szukać tam, czy rzeczywiście tego rodzaju fakt nie miał miejsca. Zanim zajmiemy się tem, co w tych zapiskach sądowych do naszej kwestyi da się znaleźć, należy sobie uprzytomnić, jakie to osoby stały wówczas na czele miasta.

Miasto Kraków, osadzone w r. 1257 przez Bolesława Wstydliwego na prawie magdeburskiem, miało ustrój wspólny wówczas wszystkim komunom miejskim. Było obdarzone samorządem jaknajobszerniejszym. Na czele miasta stała rada miejska, złożona po rok 1312 z sześciu członków, wybieranych corocznie z pewnej szczupłej liczby patrycyuszowskich [1]) rodzin miejskich, tak, że godność rajcy miejskiego wracała do tej samej osoby po

---

[1]) Źródła miejskie krakowskie nie mówią nam w jaki sposób odbywał się wybór rajców przed buntem. Jednakże pośrednio można stwierdzić, że co roku ustępujący rajcy wybierali nowych rajców w swe miejsce i odbierali od nich przysięgę. Kraków bowiem przywilejem lokacyjnym otrzymał prawo miejskie magdeburskie, na wzór wrocławskiego. Ustrój Wrocławia oparty był od r. 1242 t. j. od pierwszego przywileju lokacyjnego na wzorach magdeburskich. Stamtąd też ponownie otrzymał Wrocław na żądanie księcia Henryka III prawo miejskie, gdzie wyraźnie jest mowa o wyborze rajców urzędujących przez ustępujących. Praktyka ta w Wrocławiu ulegalizowaną została wyraźnie przywilejem książęcym w roku 1327. — Grünhagen: Breslau unter den Piasten als deutsches Gemeinwesen, p. 18, Breslau 1861. Georg Korn, Breslauer Urkundenbuch, p. 18, Breslau 1870.

dwóch albo trzech latach. Obok tego kollegium radzieckiego znajdowało się w mieście drugie kollegium ławników, złożone z siedmiu mężów, wybieranych również co roku, przez rajców, na którego czele stał wójt miejski, jako sędzia prawa niemieckiego. Do tego kollegium należało całe sądownictwo miejskie.

Wójtostwo miejskie było własnością w pierwszym rzędzie lokatora, to jest tego, który osadników do miasta sprowadził, a w następstwie tych, którym on je spadkiem przekazał, podarował lub sprzedał. Gdy więc wójtostwo mogło przechodzić z ręki do ręki bez żadnego ograniczenia podzielności tegoż i płci osób, które je mogły posiadać, z natury rzeczy wynikało, że w przewodniczeniu na sądach miejskich, właściciele wójtostw mogli się wyręczać innemi osobami i niekoniecznie osobiście spełniać tę funkcyę wójtowską. To było konieczne wtenczas, kiedy właścicielką wójtostwa była kobieta, (a tego rodzaju wypadki, co do sołtystw na przykład często spotykamy), a możliwe, jeżeli wójt, zajęty innemi sprawami, nie mógł stale przebywać w mieście, by temu swemu obowiązkowi zadość uczynić. Stąd poszło, że wójtowie krakowscy wyręczali się stale takimi zastępcami w gajeniu sądów. Prawdopodobnem jest, że to się działo stale już od roku 1289/90, jeżeli nie rozpoczęła się tego rodzaju praktyka jeszcze wcześniej w Krakowie, a na pewne da się to stwierdzić od r. 1300, to jest od chwili, kiedy się rozpoczynają najstarsze księgi miejskie krakowskie.

Od roku 1300 do 1311 taką osobą, takim wójtem sądowym, którym wyręczali się Albert i Henryk, dwaj właściciele dziedzicznego wójtostwa krakowskiego, w spełnianiu funkcyj sądowych, był Piotr Guis, poważny mieszczanin krakowski, należący w mieście do najznakomitszych członków patrycyatu miejskiego.

Przeglądając zapiski sądowe z tych czasów, spostrzegamy, że ów Piotr Guis, który co najmniej lat jedenaście, bo tyle na pewno stwierdzić możemy, sprawował obowiązki wójta sądowego, ustąpił z tej godności w roku 1311. Stało się to dnia 17 maja, to jest w tym dniu, kiedy się odbyły wybory rady miejskiej i ławników; pod tą datą przy krótkim protokóle z wyboru rajców i ławników, w tym dniu odbytych, brak nazwiska Piotra Guisa, dlatego możemy fakt jego rezygnacyi czy usunięcia do niej zupełnie śmiało nawiązać. Na jego miejsce zamianowano aż dwóch wójtów sądowych Ortliba i Petzolda, którzy na tem stanowisku pozostali aż do katastrofy, to jest do zajęcia miasta przez Łokietka i uporządkowania stosunków w mieście. Z nich jeden, mianowicie Petzold z Rożnowa, wszedł w skład kollegium radzieckiego dnia 5 maja 1312 r., przed zakończeniem się buntu.

Usunięcie się Guisa 17 maja 1311 r. od funkcyi wójta sądowego, musi nas uderzyć, tem bardziej, że go znów zobaczymy po kilku latach, tj. od dnia 8 lipca 1317 roku [1]) na wójtostwie krakowskiem, lecz już w innym zupełnie charakterze, nie jako osobę, mianowaną przez wójtów dziedzicznych do sprawowania funkcyj sędziowskich, lecz jako wójta miejskiego, mianowanego przez księcia Władysława Łokietka. Nasuwa się wniosek, że przyczyną usunięcia się jego od zajmowanego dotąd stanowiska, nie była bynajmniej chęć spokojnego życia i odpoczynku, lecz że na to wpłynęły inne bardziej znaczące przyczyny.

One nam występują wyraźniej, jeżeli się przypatrzymy osobom, które w dniu 17 maja 1311 roku weszły w skład rady

---

[1]) Piekosiński, Najstarsze księgi sądowe m. Krakowa, nr. 441, str. 45.

miejskiej, czyli w ręce których dostał się ster rządów nad miastem. Nie ulega wątpliwości, że znaczny wpływ na sprawy i gospodarkę miejską wywierał wójt dziedziczny.

Osoby, które w tym dniu godność rajców otrzymały są następujące: „Her Jesce der voyt, her Herman von Rathibor, her Hence von deme Ketzser, her Tylman brant, her Jsinbolt, her Pauel von deme brige". Jeżeli się tym osobom bliżej przypatrzymy, przekonamy się, że to są prawie wszyscy zdeklarowani przeciwnicy Łokietka, którzy w buncie czynny udział wzięli, stanęli na jego czele, a to zaś usprawiedliwi twierdzenie, że wybory majowe z 1311 roku należy uważać za początek buntu. I tak pierwszy z nich Jaśko, zwany wójtem, z wójtowskiej prawdopodobnie pochodził rodziny [1]), jednakże w czasie kiedy się te wypadki w Krakowie rozgrywały, nie był ani właściwym wójtem, ani też wójtem sądowym. Wójtami dziedzicznymi byli, jak to wyraźnie wynika z przywileju Łokietka [2]) wystawionego dla wójtów krakowskich w r. 1306, tylko bracia Albert i Henryk, zaś wójtem sądowym był, jak o tem już poprzednio była mowa, Piotr Guis, a od 17 maja 1311 roku Petzold i Ortlib.

Jan, zwany wójtem, pojawia się po raz pierwszy jako świadek na przywileju z roku 1279 [3]), nadto występuje w urzędowej czynności jako wójt w r. 1289/90 [4]). Od tego czasu nie spotykamy się z nim przy wykonywaniu funkcyj wójtowskich. Że wziął udział w buncie, możemy twierdzić na tej podstawie: obecność jego da się stwierdzić w Krakowie przez czas trwania buntu, po buncie zaś znika zupełnie z Krakowa, a pozostaje tylko jego syn Mikołaj, który w późniejszych latach sprawuje nawet pewne godności miejskie, jak urząd ławnika [5]).

Drugim rajcą, wybranym 17 maja 1311 roku, był Herman z Raciborza, bogaty kupiec, który bardzo często piastował godność rajcy, gdyż spotykamy się z nim na tem stanowisku w latach 1300, 1301, 1302/3, 1305/6, 1308/9, 1311/12; w 1311 wybrany dnia 5 maja. Tak więc on w przeciągu lat 13 dzierżył godność rajcy aż sześć razy.

Jego nazwisko znika również z ksiąg miejskich, jako czynnie występującego, po stłumieniu buntu. Tymczasem mamy dowód niezbity, że on brał udział w buncie i że Łokietek cały majątek jego skonfiskował, a dowiadujemy się o tym fakcie z dokumentu wydanego przez Kazimierza Wielkiego, w którym ten monarcha poświadcza w roku 1336, że Wisław, jego służebnik, kupił od niego kamienicę, znajdującą się na rogu rynku krakowskiego, która poprzednio należała do owego właśnie Hermana z Raciborza, a którą Łokietek skonfiskował mu za zdradę, jakiej się Herman wobec niego dopuścił, dając znaczną pomoc radą i czynem nieprzyjacielowi Łokietka [6]). Dokument ten zu-

[1]) Na dokumencie Wierzbięty kasztelana (czchowskiego), wydanym w Krakowie 27 maja 1299 (K. d. M. P. I, nr. 131) występuje między świadkami „Albertus advocatus Cracoviensis et Joannes frater suus". Prawdopodobnie jest on identyczną osobą z Janem, zwanym wójtem, z którym spotykamy się w Krakowie po r. 1312.

[2]) Piekosiński: Kod. dypl. m. Kr. I, nr. 3.

[3]) Piekosiński: Kod. dypl. kat. Kr. nr. 82.

[4]) Szujski i Piekosiński: Najstarsze księgi sądowe i rachunki miasta Krakowa, nr. 25.

[5]) Tego Jaśka wójta nie można identyfikować z Janem sołtysem w Radziszowie, którego przywilej tyniecki (z 21 grudnia 1311 r. Kod. dypl. kl. Tyn. nr. 40) wymienia jako buntownika, gdyż tym sołtysem był Jan, syn Gerharda (Szujski i Piek.: Najst. ks. sąd. m. Kr. nr. 207).

[6]) „Quod cum Hermannus dictus de Rathibor... contra Principem dominum Wladislaum... nonnullas sediciones, perfidias et infidelitates... nequissime perpetrauit, hostibus suis aduersus

pełnie jasno tę zdradę omawia i przestępstwo Hermana może być tylko do buntu Alberta odniesione. Wobec tego zaś nabiera większego znaczenia wnioskowanie co do udziału w buncie osób, z których nazwiskami w księdze sądowej często się przed katastrofą spotykamy, a których nazwiska stamtąd potem znikają, tak że można udział w buncie uważać za zupełnie pewny.

Trzeci, to Henryk z Kocierza, sołtys, wymieniony w przywileju Łokietka, wydanym dla Tyńca 21 grudnia 1311 r. [1]), jako buntownik, któremu odebrał Łokietek posiadane sołtystwo.

On jednakże albo nie był tak zagorzałym przeciwnikiem Łokietka, jak tamci, albo też w dalszym ciągu, wiedząc, że sprawy nie tak pomyśnie idą, jak to przywódcy buntu przypuszczali, porzucił ich szeregi i przeszedł na stronę Łokietka i jego zwolenników, którzy niewątpliwie od początku w mieście istnieli. To też widzimy go na liście rajców, wybranych z rozkazu Łokietka, po stłumieniu buntu dnia 14 czerwca 1312 roku. W każdym razie w chwili obioru na rajcę, w maju 1311 roku, był on przeciwnikiem Łokietka i należał do partyi wójta Alberta.

Czwartym z kolei rajcą, wymienionym na liście, jest Tylman Brand, jeden z najznakomitszych wówczas mieszczan krakowskich, człowiek przedsiębiorczy, którego mnóstwo spraw spotyka się w zapiskach sądowych, rajca w latach 1305/6 i 1308/9, a nadto dzierżawca żup olkuskich. O nim wiemy pozytywnie, że wytrwał do końca w buncie, i że Łokietek, po zajęciu miasta, cały jego majątek nieruchomy w mieście skonfiskował.

Pozostają jeszcze dwaj, to jest Isinbold i Paweł z Brzegu [2]). O pierwszym z nich nie wie się nic więcej, ponad to, że był rajcą w roku 1308/9,, że po buncie jego nazwisko nie pojawia się ani razu w zapiskach sądowych; zaś Paweł z Brzegu został obranym rajcą i w następnym roku 1312, jeszcze w czasie buntu, musiał więc należeć do partyi rewolucyjnej. Również jego nazwisko znika z ksiąg miejskich. Godności tej dostąpił właśnie wskutek gorliwego udziału w buncie, gdyż poprzednio, w latach po r. 1300, nie piastował ani razu urzędu radzieckiego. Dopuszczano go tylko do kolegium ławniczego w latach 1301/2, 1303/4, 1306/7 i 1308/9.

Do tej charakterystyki rajców, ze względu na ich stosunek do buntu, dodać jeszcze należy uwagę o jednym z wójtów, mianowanych w roku 1311, mianowicie Petzoldzie z Rożnowa, że był również gorliwym stronnikiem Alberta, że już w siedm miesięcy po mianowaniu, wymienia go dokument tyniecki jako buntownika, któremu wraz z jego bratem Jakóbem, odbiera Łokietek sołtystwa w Rożnowie, Prądniku i Krzywej Dąbrowie, że w maju 1312 roku został obrany rajcą miejskim, mimo że był wójtem sądowym, i że po buncie już się z nim więcej w Krakowie nie spotykamy [3]).

---

eundem nostrum Genitorem et statum suum consilia et auxilia non modica prout pluribus est notorium, dampnabiliter impendendo...“ Piek.: Kod. dypl. m. Kr. II, nr 375. Status występuje tu w znaczeniu państwo, por. stato, l'etat, Staat i oddaje charakter federacyjny monarchii Łokietka. Widoczna tu jest głęboka erudycya prawnicza ówczesnej kancelaryi Kazimierza Wielkiego, gdyż poprzednio używano na oznaczenie państwa wyrażenia „dominium“.

[1]) Kętrzyński: Kod. dypl. kl. Tyn. nr. 40.

[2]) Paul von deme Brige.

[3]) Nie był on w godnościach miejskich nowicyuszem, lecz już poprzednio zajmował się czynnie sprawami miasta, bądźto jako rajca w latach 1300 i 1309/10, bądźteż jako ławnik w latach 1301/2, 1308/9. Na mianowanie go wójtem przez Alberta mogła wpłynąć między innemi i ta okoliczność, że już dwukrotnie zasiadał na ławie i że z czynnościami sądu

Tak więc ustąpienie Piotra Guissa z urzędu wójta sądowego, współcześnie z wybraniem do rady miejskiej dnia 17 maja 1311 r. osób, które w buncie czynny i wybitny udział wzięły, należy rozumieć w ten sposób, że już wówczas zdecydowano się dążyć do usunięcia rządów Łokietka, czyli że bunt rozpoczął się w Krakowie; bo, że ten bunt był już w całej pełni rozwinięty w październiku, a zwłaszcza w grudniu tego roku, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

B) DATA STŁUMIENIA BUNTU.

Z kolei należy zająć się oznaczeniem daty stłumienia buntu, by uzyskać granice, wśród których należy pomieścić przebieg buntu, co do którego mamy bardzo szczupłe wiadomoścl.

Tutaj sprawa jest o wiele prostszą. Mamy bowiem źródło, które prawie zupełnie dokładnie podaje datę stłumienia buntu, a tem źródłem jest zapiska w najstarszej księdze sądowej miasta Krakowa. Zajmijmy się jej analizą.

Zapiska ta, umieszczona we wspomnianem źródle pod rokiem 1312 brzmi: „W tym samym roku — po wydaniu miasta Krakowa napowrót w ręce naszego pana księcia Władysława przez księcia opolskiego, potem na święty Wit wieczorem we środę (14 czerwca) zostali ci rajcy wybrani (następują nazwiska siedmiu rajców) na rozkaz księcia Władysława [2]).

Z tej zapiski wynika, że *a)* Łokietek zajął miasto Kraków, wydane mu przez Bolesława księcia opolskiego, i na podstawie jej *b)* możemy oznaczyć termin zakończenia buntu, co nas obecnie zajmuje.

Data wydania miasta Łokietkowi nie jest w niej podana, lecz tylko znajduje się dokładna data obioru nowych rajców, dokonanego na rozkaz Łokietka w dniu 14 czerwca 1312 roku. Te wybory miały miejsce po wydaniu miasta, lecz w niedługim czasie, a wynika to z tej zapiski, mówiącej o wyborze jako o fakcie, który po zajęciu miasta przez Łokietka bezpośrednio nastąpił. Gdyby co do tego bezpośredniego następstwa jednego faktu po drugim, w krótkim stosunkowo czasie, były pewne wątpliwości, można je rozprószyć na podstawie innych zapisek, znajdujących się w tej księdze pod r. 1312.

Wpisano tu zapiski z sądów z 14 stycznia, 4 marca; 17 marca, na którym występuje jako strona Jaśko wójt, który, jak wiemy, był rajcą z roku 1311/12 i należał do przywódców buntu i którego nazwisko znika z ksiąg miejskich po stłumieniu buntu. Obecność jego w mieście może nam służyć za dowód, że bunt w tym czasie trwał jeszcze. Dalej następują dwie zapiski z sądu odbytego w dniu 5 maja [3]), a po nich bezpośrednio krótki protokół z obioru rajców, pod tą samą datą umieszczony. Ten wybór rajców odbył się prawidłowo po upływie mniej więcej jednego roku, licząc od poprzednich wyborów, a przypadł we właściwym czasie, gdyż od roku 1306 ustaliła się tego rodzaju praktyka co do obioru rajców, że wybory przypadały między początkiem maja a początkiem czerwca. — Liczba rajców z dnia 5 maja 1312 roku jest anormalna, bo podczas gdy poprze-

---

miejskiego i z prawem niemieckiem był dokładnie zaznajomiony.

[1]) In deme selbem Iare, do di stat Cracove vider wart unserem heren Herchogen Wladislauen gegeben von deme Herchogen von Opulle, dar nach an sente Vites abent an eynme mittevoychen (14 czerwca) vrden diese ratheren gecorn (nazwiska siedmu rajców) von hercogen Vladizlas gebote. Szujski - Piekosiński: Najst. księgi i rach. m. Krakowa, p. 25, nr. 234.

[2]) Ibidem, p. 25, nr. 232.

dnio występowało zawsze 6 rajców, obecnie obrano ich aż ośmiu, i to osoby, co do których wiemy pozytywnie w przeważnej części, że w buncie gorliwy wzięły udział. Z osób, które wchodziły w skład rady miejskiej w roku 1311/12, obrano powtórnie tylko dwie, to jest 1) Pawła z Brzegu i 2) Hermana z Raciborza[1]).

Dalszymi sześciu rajcami w tym dniu 5 maja 1312 r. nowo już obranymi są: 3) Petzold z Rożnowa, o którym już poprzednio była mowa, gdyż on to był jednym z dwóch wójtów sądowych, mianowanych dnia 17 maja 1311 roku, na miejsce Piotra Guissa. Dalej 4) Henryk Suderman, znakomity mieszczanin krakowski, rajca w latach 1302/3 i 1309/10, wymieniony jako buntownik na przywileju Łokietka, wydanym dla opactwa tynieckiego w dniu 21 grudnia 1311 r., którego nazwisko znika z ksiąg miejskich po buncie, jak również i nazwisko 5) Piotra Czecha[2]), który dostąpił godności rajcy dopiero teraz po raz pierwszy, gdyż poprzednio piastował co najwyżej godności ławnika w latach 1301/2 i 1307/8.

Dalszy rajca 6) Mikołaj z Zawichostu, który również teraz po raz pierwszy został obdarzony godnością rajcy, gdyż poprzednio sprawował tylko urząd ławnika dwukrotnie, w roku 1303/4 i 1309/10[3]), przeszedł na stronę Łokietka i wszedł dnia 14 czerwca w skład rady, wybranej na rozkaz Łokietka.

Rajca 7) Moritz był, zdaje się, ojcem Piotra Moricj rajcy i wójta miasta Krakowa, mianowanego w dniu 14 czerwca 1312 roku i on należał prawdopodobnie również do liczby tych, którzy przeszli na stronę Łokietka.

Ostatni wreszcie 8) Henryk, zwany z wysokiego domu, również jak Henryk z Kocierza i Mikołaj z Zawichostu cofnął się w ostatniej chwili i przerzucił do partyi Łokietka, gdyż pozostał w mieście po stłumieniu buntu i spotykamy się z nim dnia 18 listopada 1312 r. na rokach wielkich, kiedy sprzedaje dom i sklep sukna Henrykowi z Kocierza.

Tak więc tylko trzech na ośmiu się cofnęło, reszta pozostała wierną Albertowi i uległa następnie srogim karom Łokietka.

Z tego przedstawienia wynika, że wybory w dniu 5 maja 1312 roku odbyły się jeszcze przed stłumieniem buntu.

Po tym protokole z obioru rajców, znajdują się w dalszym ciągu jeszcze 2 zapiski z sądu, odbytego dnia 19 maja 1312 roku[4]) i potem dopiero następuje owa omawiana zapiska, traktująca o obiorze rajców, z rozkazu Łokietka, po zajęciu miasta.

Tak więc na pewno można zamknąć termin ad quem dla zakończenia buntu w granicach między 19 maja a 14 czerwca 1312 roku. Przyczem jednakże z charakteru zapiski owej wynika, jak to już poprzednio się powiedziało, że wybór rajców nastąpił niedługo po ustąpieniu Opolczyka, i że koniec buntu należy umieścić na początku czerwca, przed dniem 14 tego miesiąca.

---

[1]) Ten Herman, jak już poprzednio powiedziałem, jest wymieniony na dokumencie Kazimierza Wielkiego (Piekosiński: Kod. dypl. m. Krak. II, nr. 375) jako buntownik, który wziął gorliwy udział w akcyi, dążącej do sprowadzenia obcego księcia, przyczem przywilej mówi, że on to uczynił bez wiedzy rajców. Jest to bezpodstawne, gdyż właśnie Herman w czasie buntu sam jest rajcą. Jednakże z tego wynika, że nie można daty stłumienia buntu umieszczać przed 5 maja 1312 roku.

[2]) Peter der Bemisse.

[3]) Te daty są zebrane tylko od roku 1300, z którym to rokiem rozpoczynają się zapiski sądowe miejskie krakowskie.

[4]) Szujski-Piekosiński: Najst. ks. sąd. i rach. m. Krakowa, str. 25, nr. 233, 234.

Pobyt Opolczyka w Krakowie.

Dotychczas zajmując się oznaczeniem granic czasu, wśród których rozegrał się bunt wójta Alberta, pozostawiliśmy kwestyę pobytu Opolczyka w Krakowie, będącą tylko jednym epizodycznym faktem wśród całego szeregu innych, na boku. Obecnie uzyskawszy te granice i stwierdziwszy, że bunt trwał mniej więcej od 17 maja 1311 r. do początku czerwca 1312 r., należy się zająć samym pobytem Opolczyka w Krakowie, gdyż on się ściśle łączy z zakończeniem buntu.

Już poprzednio, analizując zapiskę z 14 czerwca 1312 roku, skonstatowaliśmy, że Opolczyk wydał miasto w ręce Łokietka i że to spowodowało zakończenie buntu.

Jednakże tę lakoniczną wiadomość o pobycie Opolczyka w Krakowie i wydaniu miasta Krakowa Łokietkowi można rozszerzyć i uzupełnić na podstawie innych źródeł, mianowicie na podstawie roczników, chociaż i w nich zawarte wiadomości są bardzo szczupłe. Roczniki bowiem, umieszczając wiadomość o buncie wójta Alberta zgodnie pod r. 1312 [1]), wspominają tylko przeważnie o tym jednym fakcie, który był najbardziej rzucającym się w oczy, to jest o przybyciu Opolczyka do Krakowa i o fakcie wydania miasta przez Opolczyka Łokietkowi, czyli o zdradzie, jakiej się tenże książe wobec mieszczan dopuścił. Wyjątkowo oznaczają one długość pobytu Opolczyka w Krakowie i mówią o karach, jakie na miasto spadły ze strony zwycięskiego Łokietka.

Należy się tutaj bliżej przypatrzyć temu, co roczniki podają. Następujące roczniki wspominają o tym fakcie: Rocznik kapitulny krakowski [2]), rocznik kujawski [3]), rocznik świętokrzyski [4]), rocznik małopolski w kodeksach Kuropatnickiego [5]) i królewieckim [6]) i tak zwany rocznik Traski [7]), rocznik Krasińskich [8]), rocznik miechowski [9]) i wspominki wiślickie [10]).

---

[1]) W roczniku małopolskim w kodeksie królewieckim jest data 1330 dla buntu wójta Alberta, lecz ona jest zmyloną, jak wógóle wszystkie daty, począwszy od roku 1162; lecz już następna data 1331 jest dobrą, odniesiona do walki Łokietka z Krzyżakami na Kujawach. W zapiskach od roku 1337 znów są daty o 2 lata zmylone. Rocznik kończy się rokiem 1415.

Rocznik Krasińskich ma datę dla tego faktu 1332, lecz tu widoczny jest błąd kopisty w dziesiątkach lat, co również znajduje się i w Spominkach wiślickich, gdzie podana jest data 1322 roku.

Rocznik Świętokrzyski podaje pod rokiem 1305 objęcie rządów przez Łokietka, a potem opowiada dalsze wypadki, jak starania Łokietka o koronę w kuryi papieskiej za pośrednictwem biskupa włocławskiego Gerwarda, bunt wójta Alberta i koronacyę Łokietka, łącząc te wypadki wyrażeniem „eodem tempore", co oczywista nie odnosi się do roku 1305, lecz do czasu rządów Łokietka. Ten rocznik nie mówi wyraźnie czy bunt się odbył w roku 1311 czy 1312; przytacza bowiem datę 1305 dla śmierci Wacława, mówi że w następnym roku Łokietek został jednomyślnie uznany panem w księstwie krakowskiem i sandomierskiem, a potem dopiero mówi o buncie, łącząc to wyrażeniem „revolutis autem sex annis" z poprzedniemi wiadomościami. Otóż jeżeli się odniesie te sześć lat do daty 1305, otrzyma się dla buntu datę 1311 roku, jeżeli zaś do „sequenti anno", w takim razie rok 1312.

[2]) Bielowski: Mon. Pol. hist. II, str. 815.

[3]) Ibidem, t. III, str. 208.

[4]) Ibidem, t. III, str. 77.

[5]) Ibidem, t. III, str. 188.

[6]) Ibidem, t. III, str. 189.

[7]) Ibidem, t. II, str. 854.

[8]) Ibidem, t. III, str. 133.

[9]) Ibidem, t. II, str. 883.

[10]) Ibidem, t. III, str. 124.

Rozbierać szczegółowo wszystkie te roczniki jest rzeczą zbyteczną z tego powodu, że jedne i te same wiadomości w tych rocznikach się powtarzają. Podstawowem źródłem jest rocznik kapitulny krakowski, ze względu na zajmujące nas wypadki najbliższy i co do miejsca i co do czasu powstania, a obfity w materyał faktyczny. Obok niego inne roczniki przedstawiają wartość o tyle, o ile zawierają jakieś plus ponad to, co da się wyciągnąć z rocznika kapitulnego. Obecnie zajmuje nas tylko to, co odnosi się do pobytu Opolczyka w Krakowie i do zakończenia buntu, gdyż oba te fakty ściśle się ze sobą wiążą. Wskazanem tu będzie powiedzieć parę słów o samym roczniku.

Rocznik kapitulny krakowski sporządzony został w tej redakcyi, w jakiej się nam dochował, w roku 1253, a ta sama ręka, która go napisała, wciągnęła jeszcze zapiski do roku 1266. Potem następuje już kontynuacya obcą ręką i tu wciągnięto, bez żadnego na lata odstępu, śmierć biskupa Prandoty, jego pochwałę i nagrobek, wreszcie wstąpienie na biskupstwo Pawła z Przemankowa i t. d. Dalszą wreszcie kontynuacyą z XIV wieku są dwie zapiski, mające jednakowy charakter, które zostały później wyskrobane, tak że je wydawca zdołał dopiero przy zastosowaniu środków chemicznych odczytać, mówiące jedna pod rokiem 1312 o buncie wójta Alberta, druga o bitwie pod Płowcami pod r. 1331 [1]).

Te dwie zapiski z XIV wieku powstały równocześnie, gdyż aż nazbyt odbiła się w nich indywidualność pisarza i jego nienawistne uczucia względem Niemców, powstały zaś najwcześniej po koronacyi Kazimierza, gdyż w drugiej z nich jest mowa o Kazimierzu, jako już królu polskim. Zdaje się jednak, że wciągnięto je niedługo po wstąpieniu na tron Kazimierza Wielkiego, ponieważ nie ma już żadnych dalszych wzmianek w nich, a właściwie w drugiej zapisce, o uregulowaniu stosunków Krzyżaków do Polski.

Rozbiór zapiski rocznika kapitulnego, mówiącej o buncie, daje rezultaty, stwierdzające wiarygodność tejże zapiski.

Rocznik ten podaje:

I. że mieszczanie krakowscy zbuntowali się przeciw Łokietkowi i sprowadzili Bolesława księcia opolskiego,

Fakt ten stwierdza, obok zapisek w najstarszej księdze sądowej miasta Krakowa także i reszta, wymienionych poprzednio, roczników.

II. że głównym sprawcą buntu był wójt Albert [2]),

To samo podają, choć innemi słowy, i rocznik Krasińskich i spominki wiślickie.

III. że Bolesław opolski wszedł w porozumienie z Łokietkiem i miasto opuścił, zabrawszy ze sobą do Opola wójta Alberta, a Łokietek zaraz po opuszczeniu miasta przez Bolka, zajął je.

Zabranie Alberta przez księcia Bolka do Opola stwierdza także Pieśń o wójcie Albercie [3]).

Rocznik kujawski [4]) rozszerza to, co mówi kapitulny, gdyż według rocznika kujawskiego, Łokietek obległ miasto Kraków z silnem wojskiem, a Bolko nie czując się na siłach, by mógł stawić opór, wydał miasto w ręce Łokietka i wrócił do Opola, zabrawszy ze sobą Alberta.

Rocznik świętokrzyski [5]) zawiera jeszcze nowy szczegół, mianowicie, że Bolko

---

[1]) Ibidem, t. II, str. 779, 780, 781 i 815 dop. 2.

[2]) „omnis iniquitatis principium".

[3]) Z rkp. wrocławskiego wydana po raz pierwszy przez Trojańskiego w roku 1814 w „Miscell. crac. II; również Forschungen zur deutschen Geschichte T. XVII, str. 372: Gedicht auf den Voyt Albert von Krakau, ed. R. Peiper.

[4]) M. P. h. III, str. 208.

[5]) M. P. h. III, str. 77.

uprowadził za sobą nietylko wójta Alberta, lecz także i innych znaczniejszych mieszczan. Pod tym względem zgadza się z rocznikiem świętokrzyskim rocznik małopolski w kodeksach: Kuropatnickiego [1]) i królewieckim [2]).

IV. że Łokietek po zajęciu miasta uwięził kilku znaczniejszych mieszczan i wtrącił ich do więzienia, że odbył się nad nimi sąd, którego wyrok skazał ich na włóczenie końmi po mieście i na powieszenie ich ciał na szubienicy przed miastem, gdzie tak długo wisiały, dopóki zgniłe członki nie zaczęły odpadać.

O tych karach wspomina również rocznik kujawski, który wie również i o odebraniu wójtostwa krakowskiego Albertowi, jego krewnym i jego potomkom.

Wiadomości poprzednich roczników co do włóczenia końmi winnych po mieście i powieszenia ich, stwierdza także i rocznik świętokrzyski; zaś co do konfiskat zawierają obfity dosyć materyał najstarsze księgi sądowe miasta Krakowa a potwierdzają to również i dokumenty [3]).

V. że Łokietek w tym roku (1312) na miejscu, gdzie stał dom wójta Alberta, wystawił gródek i basztę koło kościoła ś. Mikołaja.

Tę wiadomość posiada obok rocznika kapitulnego tylko Długosz [4]); można zaś na niej, jako na zupełnie pewnej, polegać, ponieważ autor zapiski czerpał tu z lokalnej tradycyi, z tym gródkiem i basztą związanej, która jeszcze była zupełnie świeżą i żywą.

Rocznik Krasińskich [5]) zawiera jeszcze jeden szczegół, mianowicie że kiedy żołnierze Łokietka zajęli miasto, kazali każdemu mówić „soczewica, koło, miele, młyn“ by odróżnić Polaków od Niemców i że tych, którzy nie potrafili tego dobrze wymówić, zabijali.

Ta wiadomość, podana przez ten rocznik, wydaje się bardzo mało prawdopodobną, gdyż rocznik jest bardzo bałamutny. Bunt umieszczony jest w nim pod r. 1332 a mowa jest o sprowadzeniu Bolesława księcia opawskiego nie zaś opolskiego.

Niektóre roczniki mówią jeszcze o tem, jak długo Opolczyk zabawił w Krakowie. Ta kwestya wymaga szerszego osobnego omówienia.

Zreasumujmy to, co się dało uzyskać odnośnie do zakończenia buntu i wydania miasta przez Opolczyka Łokietkowi.

Dało się stwierdzić, że bunt wójta Alberta zakończył się w pierwszej połowie czerwca 1312 roku, bardzo niedługo przed dniem 14 tego miesiąca i że zakończył się wskutek wydania miasta Krakowa przez Bolesława opolskiego, który nie czując się na siłach, by mógł sprostać Łokietkowi, stojącemu z znacznem wojskiem pod murami miasta, wszedł z nim w porozumienie. Rezultatem tego było opuszczenie miasta przez Bolka, który zabrał ze sobą głównych przywódców buntu, wraz z wójtem Albertem, do Opola.

Teraz zmierzamy do właściwej rzeczy, która nas obecnie zajmuje, to jest do oznaczenia długości pobytu Opolczyka w Krakowie. W pierwszym rzędzie źródłem tego jest rocznik małopolski w kodeksach Kuropatnickiego i królewieckim. Zapiski tych dwóch roczników różnią się bardzo mało. Zasadnicza różnica zachodzi co do daty, lecz tutaj jest oczywisty

---

[1]) M. P. h. III, str. 188.

[2]) M. P. h. III, str. 189.

[3]) Piek. Kod. dypl. m. Kr. II, nr. 375; Liske: Akta gr. i z. III, nr. 1.

[4]) Długosz: Historya wyd. Przeździeckiego str. 70.

[5]) M. P. h. III, str. 133.

błąd kopisty, czy kompilatora, który wypadki buntu umieścił w kodeksie królewieckim pod r. 1330, podczas gdy w kodeksie Kuropatnickiego chronologia jest właściwą. Różnica zachodzi w tych rocznikach jedynie co do poszczególnych wyrażeń, nadto co do pewnego „plus“ w treści o tyle, że kodeks Kuropatnickiego mówi o sprzedaniu i wydaniu miasta przez Bolka w ręce Łokietka, królewiecki zaś tylko o wydaniu. W królewieckim brak tylko słowa „vendidit“, zresztą oba okazują jak najściślejsze pokrewieństwo.

Oba zaś zawierają jeden niezmiernie ważny szczegół dla historyi buntu wójta Alberta, mianowicie ścisłe i dokładne sprecyzowanie pobytu Opolczyka w Krakowie na dwa miesiące. Wiadomość ta jest ogromnej doniosłości i wymaga sprawdzenia na podstawie innych źródeł. Da się to uskutecznić przy pomocy dokumentów, jakie się z tego czasu dochowały. Ponieważ zapiska odnosi się do Opolczyka, określając dokładnie długość pobytu jego w Krakowie, przeto trzeba zbadać, czy daty dokumentów, jakie w czasie buntu wystawił nie stoją w sprzeczności z tym okresem dwumiesięcznym, jaki w Krakowie przepędził.

Z czasu, któryśmy oznaczyli dla trwania buntu, pochodzą trzy dokumenty Bolesława Opolczyka. Pierwszy z nich wydany został około „Strzelic“ na Śląsku dnia 20 października 1311 roku [1]). Jest to nadanie 10 łanów ziemi Wilhelmowi z Czech. Niedługo potem, bo już 22 listopada wydał Opolczyk dokument również prywatnej natury w Opolu [2]). Najbliższy zaś dokument wydany został dnia 25 marca 1312 roku około Opola, którym to dokumentem potwierdził Bolko fundacyę ołtarza w kościele ś. Krzyża w Opolu [3]).

Z dat, jakie posiadają te dokumenty wynika, że pobytu Opolczyka w Krakowie nie można odnosić do tego całego przeciągu czasu, który dało się oznaczyć dla przebiegu buntu w Krakowie, że zatem wiadomość rocznika jest bardzo prawdopodobną, iż Opolczyk tylko dwa miesiące zabawił w Krakowie. Pobyt zaś jego w Krakowie można umieścić tylko między dwiema granicami, albo między dniem 22 listopada 1311 r. a 25 marca 1312 r., albo też między 25 marca 1312 roku a 14 czerwca 1312 r.

Już poprzednio wykazałem, że koniec buntu, a zatem także i ten wypadek, który się z nim ściśle wiąże, to jest ustąpienie Opolczyka z Krakowa, miało miejsce na kilka dni przed 14 czerwca 1312 roku. Otóż trzeba się zastanowić, czy ów dwumiesięczny przeciąg czasu, podany przez rocznik małopolski, da się z datami poprzednio przytoczonemi pogodzić. Dnia 25 marca 1312 roku jest jeszcze Bolko w Opolu, 14 czerwca nie ma go już w Krakowie. Jeżeli się więc przyjmie, że Opolczyk niedługo po dacie 25 marca, w pierwszych dniach kwietnia opuścił Opole i przybył do Krakowa, wówczas zabawił tu miesiąc kwiecień i maj, a w początkach czerwca nastąpiło wydanie miasta w ręce Łokietka i powrót do Opola, czyli że wiadomość rocznikarska nie stoi w sprzeczności z datami, uzyskanemi z dokumentów.

Jeszcze łatwiej byłoby umieścić dwumiesięczny pobyt Opolczyka w Krakowie w granicach między 22 listopada a 25 marca 1312 roku; tego rodzaju przypuszczenie ma pewne za i przeciw, przeto musi być gruntownie rozpatrzonem.

Tutaj należy roztrząsnąć to, co podają dokumenty, wydane ze strony Ło-

[1]) Grünhagen: Regesten nr. 3230.
[2]) Ibidem, nr. 3239.
[3]) Ibidem, nr. 3264.

kietka w czasie buntu, gdyż wiadomości rocznikarskie zostały już uwzględnione. Na razie nie będziemy się wdawać w rozbiór treści dokumentów, tylko zajmiemy się tymi ustępami w nich, które odnoszą się do sprowadzenia Opolczyka, przez mieszczan do Krakowa.

Takie dokumenty są trzy. Pierwszy z nich wydany został dnia 21 grudnia 1311 r. przez Łokietka, a treścią jego jest konfiskata sołtystw, będących własnością mieszczan krakowskich, skompromitowanych w buncie, które znajdowały się we wsiach, należących do uposażenia klasztoru tynieckiego i nadanie tychże skonfiskowanych sołtystw temu opactwu [1]).

Drugim chronologicznie jest dokument wydany przez Jadwigę Łokietkową dla mieszczan sądeckich dnia 21 lutego 1312 roku [2]). Tym przywilejem uwalnia ona mieszczan sądeckich od opłaty tych ceł w księstwie sandomierskiem, których pobór do niej należał.

Trzeci z nich znów wyszedł z kancelaryi Łokietka, wydany dla klasztoru Klarysek w Starym Sączu, dnia 17 kwietnia 1312 roku [3]). Tym przywilejem przyznaje Łokietek Klaryskom prawo poboru cła na przeprawie przez Poprad pod Rytrem od kupców krakowskich.

Wszystkie trzy poprzednio wymienione przywileje mówią w ekspozycyi czyli narracyi o buncie i o sprowadzaniu obcego księcia przez mieszczan krakowskich, jednakże żaden z nich nie podaje imienia tego księcia. Należy rozpatrzyć odnośne miejsca w wymienionych poprzednio przywilejach.

Ustęp w dokumencie z 21 grudnia 1311 roku brzmi: „...do wiadomości... i na świadectwo... chcemy aby doszło, że z powodu niecnoty powszechnej, wiarołomstwa, odstępstwa, zdrady, popełnienia zbrodni obrazy majestatu, których mieszczanie miasta naszego Krakowa najniegodziwiej względem nas i dziedziców naszych i ludu polskiego okrutnie dopuścili się, wydając miasto przerzeczone książętom obcym. usuwając i wypędzając nas swoich prawdziwych i prawych panów i dziedziców a zwłaszcza Suderman z Pi ar i t. d.“ (konfiskujemy im sołtystwa w dobrach klasztoru tynieckiego [4]).

Ten ustęp przywileju potwierdza to, co poprzednio skonstatowaliśmy, że bunt wybuchł już w r. 1311 przed 21 grudnia, że głównie zawinili tu wobec Łokietka mieszczanie krakowscy, którzy dopuścili się zdrady wobec swego pana, wydając miasto obcym książętom. Chodzi tutaj o interpretacyę wyrażenia „wydając“ — „tradentes“, czy przez to słowo należy rozumieć już spełniony fakt wydania miasta obcemu księciu, przez wpuszczenie go w swe mury, czy też ofiarowanie panowania obcemu monarsze, powołując go na tron krakowsko-sandomierski, gdyż nietylko Kraków, ale i Sandomierz wziął udział w buncie. Gdyby się bowiem przyjęło pierwszą interpretacyę słówka „tradentes“ w znaczeniu faktycznego już wydania miasta w ręce sprowadzonego pana, przez dokonanie symbolicznej czynności wręczenia mu kluczów od bram miasta, wówczas, nie chcąc popaść w sprzecz-

---

[1]) Kętrzyński-Smolka: Kod. dypl. kl. tyn., nr. 40.

[2]) Ryszczewski i Muczkowski: K. D. W. P. III, nr. 75.

[3]) Piekosiński: Kod. dypl. M. P., nr. 557.

[4]) „...ad notitiam... et testimonium... volumus devenire, quod propter demerita publica, periuria, traditiones, proditiones, commissiones criminis illese maiestatis, quas cives civitatis nostre Cracoviensis nephandissime in nos heredesque nostros ac gentem polonicam atrociter perpetraverunt, tradentes civitatem dictam principibus peregrinis, evelendo et exterminando nos suos veros et legittimos dominos et heredes, et maxime Sudermanus de Pissar etc.“

ność z tem, cośmy poprzednio stwierdzili, że bunt zakończył się około 14 czerwca 1312 r. i że Opolczyk zabawił w Krakowie tylko dwa miesiące, co nie ulega kwestyi, bo jest ów dokument z 25 marca 1312 r., dowodzący, że Opolczyk w tym czasie bawił w księstwie opolskiem, musielibyśmy przyjąć, że albo mieszczanie w tym czasie sprowadzili jakiegoś innego księcia, który później z miasta na korzyść Opolczyka ustąpił, albo też, że Opolczyk już przed 21 grudnia 1311 roku stał się panem Krakowa, tutaj zabawił dwa miesiące i już 21 lutego 1312 roku nie było go w Krakowie. Jednakże, ponieważ roczniki mówią, że Opolczyk Łokietkowi miasto sprzedał i wydał, zatem około 21 lutego musiałby się bunt zakończyć. Ponieważ z najstarszych ksiąg miasta Krakowa wynika, że bunt zakończył się około 14 czerwca 1312 r., przeto by to pogodzić, musiałoby powstać przypuszczenie, że bunt raz już stłumiony, jeszcze raz w Krakowie się odnowił, że wśród tego ruchu powtórnego zostali wybrani owi rajcy w dniu 5 maja 1312 roku, których usunął Łokietek dnia 14 czerwca, stawszy się ponownie panem miasta.

Pierwsze przypuszczenie nie może się ostać wobec tego, że nie ma najmniejszego śladu, by jakiś obcy książe w tym czasie, z wyjątkiem Opolczyka, znajdował się w Krakowie, sprowadzony przez zbuntowanych mieszczan. Jednakże skonstatowanie tego, bynajmniej nie wyklucza prawdopodobieństwa, że mieszczanie nie Opolczykowi tron krakowski ofiarowali, i że cel wybuchu buntu nie był od początku tylko ten, by zmienić pana swego Łokietka na Opolczyka.

Drugie przypuszczenie znajdowałoby na pierwszy rzut oka potwierdzenie nawet wśród zapisek rocznikarskich. W roczniku bowiem kujawskim jest powiedziane, że mieszczanie krakowscy powtórnie się buntując przeciw Władysławowi Łokietkowi [1]), przywołali księcia opolskiego na swego pana i obrońcę. Możnaby upatrywać w tym wstępie pewne już pomieszanie rzeczy i wyciągnąć ze słówka „iterum“ dowód, że istotnie były dwa buntu w r. 1312, przypuszczać, że kompilator tego rocznika odniósł ten drugi bunt do sprowadzenia Opolczyka do Krakowa. Tymczasem tego rodzaju przypuszczenie jest nazbyt kruche i musi upaść wobec pewnych wiadomości, jakie mamy o stosunku Łokietka do Krakowa, wobec tego, że Łokietek przed laty był już raz panem Krakowa, że musiał uchodzić z niego pokryjomu, wskutek tego, że mieszczanie krakowscy sprowadzili księcia wrocławskiego na pana ziemi krakowskiej i dopiero w roku 1305 mógł Łokietek powtórnie zdobyć tron krakowski. Bunt więc w r. 1311/12 był rzeczywiście powtórnym buntem mieszczan krakowskich wobec Łokietka, a nie było bynajmniej dwóch buntów w r. 1311/12. Zresztą rocznik kujawski nie ma wybitnych cech annalistycznych, lecz jest raczej próbą konstrukcyi historycznej, tak, że n. p. autor, opowiadając pod r. 1305 o śmierci Wacława i objęciu rządów w Małopolsce przez Łokietka, przechodzi historyę jego rządów aż do koronacyi, w jednej zapisce rocznikarskiej. Z tego

---

[1]) Revolutis autem sex annis Albertus advocatus et cives Cracovienses iterum se dicto duci Wladislao opponentes clausa civitate Boleslaum ducem Opolie sibi in dominum et defensorem vocaverunt, quem venientem cum magno gaudio suscipientes, ei claves omnium portarum tradiderunt. Sed castrum cracoviense per ducem Wladislaum et suos fideles milites tenebatur, qui tandem cum exercitu valido ante Cracoviam veniens... Mon. Pol. hist. III, str. 208.

względu nie można odnosić tego „iterum“ wyłącznie tylko do r. 1312 i budować na tem hipotezy, jakoby dwa bunty w tym roku w Krakowie miały miejsce.

Mimo to jednakże, co poprzednio powiedziałem, gdyby się odniosło to „iterum“, czyli te dwa bunty, do r. 1312, to ponieważ rocznik mówi, że ów drugi bunt polegał na sprowadzeniu Opolczyka, więc on byłby już drugim księciem w tym roku do Krakowa sprowadzonym, czyli że jego pobyt przypadłby po 25 marca 1312 r., a ustąpienie zgodnie z tem, co na podstawie zapiski z najstarszej księgi sądowej miasta Krakowa skonstatowaliśmy, miałoby miejsce około 14 czerwca. Wówczas musieliby mieszczanie, w czasie wystawienia omawianego przywileju z 21 grudnia 1311 roku, sprowadzić jakiegoś innego księcia. Tymczasem jak już poprzednio powiedziałem, nie ma najmniejszego śladu, by wójt Albert aż dwóch książąt obcych w czasie buntu do Krakowa sprowadzał, z których jeden byłby w Krakowie mniej więcej od 21 grudnia do 21 lutego 1312 r., a drugi zaś, Opolczyk, po 25 marca do początku czerwca.

Tego rodzaju przypuszczenie mogłoby mieć wówczas racyę bytu, gdyby się nie dało wytłómaczyć przebiegu buntu, przyjmując rzecz daleko prostszą, to jest, że mieszczanie krakowscy jednego tylko obcego księcia do miasta swego wprowadzili, znanego Bolka opolskiego, i że nie było żadnego powtórnego buntu, tylko że był jeden jedyny bunt, który po sprowadzeniu Opolczyka do Krakowa skończył się katastrofą dla zbuntowanych mieszczan w początkach czerwca 1312 r. Wówczas zaś nie można zrozumieć przez słowo „tradentes“, w spomnianym dokumencie, faktycznego wydania miasta w ręce obcego księcia, które musiałoby mieć miejsce przed 21 grudnia 1311, tylko wydawanie miasta obcemu monarsze, czyli ofiarowanie tronu krakowskiego Opolczykowi czy komu innemu, bo nazwisko owego księcia w przywileju nie jest wymienione.

To, co teraz powiedziałem, znajduje potwierdzenie w dalszych dokumentach.

Najbliższym z kolei jest przywilej, wydany przez Jadwigę Łokietkową dnia 21 lutego 1312 r. dla mieszczan sądeckich, którzy w buncie udziału nie wzięli. Wystawiony on został na zamku krakowskim, co bynajmniej nie dowodzi, by już w tym czasie bunt został stłumiony, gdyż miasto i zamek stanowiły, każde dla siebie, zupełnie odrębną całość. Miasto od czasów Leszka Czarnego otoczone murem [1]), którego obwarowanie za rządów czeskich wzmocnione zostało [2]), stanowiło potężną twierdzę tak dalece, że przecież po całorocznem trwaniu buntu, kiedy Łokietek z wojskami stanął pod murami miasta, zgromadziwszy wreszcie odpowiednie siły, z któremi mógł się pokusić o jego zdobywanie, wolał raczej układać się z Opolczykiem, zapłacić mu jakąś sumę pieniężną, niż narazić się na dłuższe obleganie miasta.

Zamek zaś stanowił odrębną całość dla siebie, ufortyfikowany należycie [3]) tak,

---

[1]) W roczniku małopol. Kod. Kuropatnickiego pod r. 1285 (Biel. Mon. Pol. II, str. 182) „...et tunc plaucavit civitatem (Lestco)“.

Kronika polska (M. P. h. III, p. 643 i 644): „civitatem muravit a. D. 1285 mense Augusto“.

Rocznik Traski (B. M. P. h. II, str. 580) pod r. 1285: „Civitatem Cracoviensem fortissimis plaucis et fossatis... eodem anno munivit“.

Rocz. franciszk. krak. (B. M. P. h. III, str. 51) r. 1285: civitatem Cracoviensem munire permisit.

[2]) „Eodem tempore Bohemi Cracoviam muraverunt et alias munitiones in Polonia“. (Rocznik świętokrzyski w Mon. Pol. h. III, str. 77). Tu pod rokiem 1298 jest mylnie umieszczony wiersz o śmierci Leszka.

[3]) Rocznik świętokrzyski (Mon. Pol. h. III, str. 75): „Anno domini 1265 castrum Cracoviense edificatur supra totum montem cum lignorum structura“.

że ani mieszczanie, ani później Opolczyk, jeżeli go wogóle oblegali i szturmy do niego przypuszczali, nie zdołali go zdobyć.

Bytność więc Jadwigi na zamku krakowskim wraz z dygnitarzami małopolskimi, którzy są podpisani na dokumencie jako świadkowie i niewątpliwie przedstawicieli mieszczan sądeckich, dla których ten przywilej był wystawiony, nie dowodzi bynajmniej, by już w tym czasie bunt był stłumiony. Przywilejem tym przyznaje Jadwiga mieszczanom sądeckim, w nagrodę ich wierności, wolność od ceł, które do niej w księstwie sandomierskiem należą.

Przypatrzmy się ustępowi tego przywileju, który mówi o buncie mieszczan krakowskich i sprowadzaniu obcego księcia. Znajduje się on również w narracyi i brzmi:

„My Jadwiga... księżna... (bacząc) na zasługi wielkiej uległości, którą umieli się nam przypodobać i stać miłymi mężowie opatrzni i wierni mieszczanie nasi sądeccy w ciężkiem położeniu, kiedy to mieszczanie krakowscy, małżonka naszego miłego, nas i dzieci nasze wiarołomnie odstępując, innego księcia nam na zagładę i wygnanie z państw naszych już przerzeczonych do wszystkich dzielnic wprowadzić usiłowali, a pomienieni mieszczanie sądeccy, nie chcąc brać udziału w ich zdradach, jako mężowie prawi i stale nam oddani w wierności nam należnej niewzruszonymi się okazali, z tej przyczyny w łaskawości i staraniu, jakie godności naszej przystoi, bacząc na wierne i trwałe służby... dajemy..." [1])

Uderza nas zupełnie podobna stylizacya w tym, jak i poprzednim przywileju, gdy jest mowa o usiłowaniu sprowadzenia obcego księcia przez mieszczan krakowskich. W poprzednim bowiem przywileju, który ułożył Zdzisław, podkanclerzy Łokietka, powiedziano, że mieszczanie krakowscy „zbrodnię obrazy majestatu popełnili, wydając miasto książętom obcym", tu zaś Jaśko, notaryusz Jadwigi, wyraża się, że mieszczanie krakowscy Łokietka, Jadwigę i dzieci ich „odstępując, innego księcia wprowadzić usiłowali".

Już poprzednio starałem się uzasadnić, że przez „tradentes" nie należy rozumieć faktycznego wydania miasta w ręce jakiegoś obcego księcia, lecz tylko ofiarowanie, czyli wydawanie miasta. Tutaj ten ustęp przywileju popiera tego rodzaju interpretacyę, gdyż w wyrażeniu „inducere laborantes", zawarte jest właśnie i wyrażone tylko usiłowanie sprowadzenia innego księcia, nie ma zaś bynajmniej mowy, by mieszczanie go w swe mury już wprowadzili, a nam chodzi ciągle o wykazanie, że przed 25 marca ani Opolczyk, ani żaden inny książę przez mieszczan przywołany, w murach Krakowa się nie znajdował.

Daleko mniej właściwem i słusznem byłoby przypuszczenie, że dlatego użyto wyrażenia l a b o r a n t e s, ponieważ mieszczanie wprawdzie owego księcia do mia-

---

[1]) „...nos Hedvigis... ducissa... obsequiorum merita plurimorum, quibus viri discreti et fideles cives nostri Sandecenses necessitate urgente nobis placere et grati esse didicerunt, cum cives Cracovienses a consorte nostro karissimo a nobis puerisque nostris per infidelitatem r e c e s s e r u n t, a l i u m d u c e m n o b i s i n s u b m e r s i o n e m e t e l i m i n a t i o n e m d e d o m i n i i s n o s t r i s i a m p r e d i c t i s i n d u c e r e l a b o r a n t e s, ad o m n e s p a r t e s t e r r a r u m, sed prehabiti cives Sandecenses nolentes consentire traditionibus ipsorum, tamquam viri veraces et constantes nobis adherentes in fide, qua nobis tenebatur, inviolabiliter prestiterunt, cuius de causa, benignitate, prout dignitati nostre convenit, diligentius intuentes fidelia servitia et continua, ipsis et eorum posteris damus etc."

sta sprowadzili, lecz on już w chwili wystawienia tego dokumentu mury miasta opuścił, że więc ze strony mieszczan było usiłowanie sprowadzenia i utrzymania na tronie krakowskim obcego księcia, które jednak się nie powiodło, bo ten musiał miasto opuścić.

Dokument omawiany wystawiony został na rozkaz ks. Jadwigi w czasie buntu wtenczas, kiedy już przybycie Opolczyka było na pewne postanowionem i kiedy przedewszystkiem musiało chodzić tak jednej jak i drugiej stronie o pozyskanie jak największych sił. Mieszczanie sądeccy dostają wolność od ceł w księstwie sandomierskiem i za to, że do dnia 21 lutego wiernie stali przy swym prawowitym władcy, lecz przedewszystkiem także w tym celu, aby ujęci ową nagrodą i nadal wiernie wytrwali po stronie Łokietka; dlatego przyznaje im Łokietkowa wspomnianą korzyść handlową i poręcza to przywilejem, który tylko mógł przybrać formę nagrody za jakąś usługę, w tym wypadku za wierność; nie mógł zaś brzmieć w takiej formie, że mieszczanom sądeckim przyznaje się to ustępstwo, aby ich tem bardziej przywiązać do siebie, aby i nadal stali wiernie po stronie Łokietka.

Z tego wynika, że wyrażeniu „inducere laborantes“ należy upatrywać jedynie tylko zamiar sprowadzenia obcego księcia do Krakowa, nie zaś już spełnienie tego zamiaru. Zapatrywanie powyższe potwierdza w zupełności i trzeci przywilej, wystawiony w czasie buntu.

Jest to przywilej z daty 17 kwietnia 1312 r., wydany przez Łokietka dla Klarysek sądeckich [1]). Jest on z tego względu ważnym i wymaga bliższego rozpatrzenia, że został wystawiony w czasie, kiedy według naszego zapatrywania miał się już Opolczyk w Krakowie znajdować.

Przywilejem tym nadaje Łokietek Klaryskom sądeckim pobór cła przewozowego przez rzekę Poprad, pod zamkiem Rytrem, którędy szła droga handlowa na Spiż i Węgry, a zarazem dokonywa kasaty wszystkich przywilejów, jakie kiedykolwiek i od kogokolwiek Kraków otrzymał. Przedewszystkiem jak brzmi ustęp, mówiący o sprowadzeniu Opolczyka? Ustęp ten stanowi narracyę dokumentu, podobnie jak omawiany z przywileju tynieckiego, i jest, jak porównanie tekstów w obydwóch przywilejów wykazuje, zupełnie prawie jednobrzmiącym, z małymi tylko dodatkami, które jednak są niezmiernie ważne.

Przeprowadzimy tutaj porównanie i zestawienie obu tekstów:

Tyniecki:	Klarysek:
ad notitiam... volumus devenire,	ad notitiam... volumus devenire,
quod propter demerita publica,	quod propter demerita publica,
periuria, traditiones, proditiones commisiones criminis illese maiestatis	periuria, traditiones, proditiones
quas cives civitatis nostre	civium civitatis nostre
Cracoviensis nephandissime	Cracoviensis, que
in nos heredesque nostros	in nos heredesque nostros
ac gentem polonicam atrociter perpetraverunt,	et gentem polonicam proditionaliter verbo, factis et operibus commiserunt,
tradentes civitatem dictam principibus peregrinis	
evelendo et exterminando	exterminando et excludendo
nos suos veros et legitimos dominos et heredes et maxime etc.	

[1]) Piekosiński: Kod. dypl. Małop. II, nr. 557 str. 224.

nephandissime a bonis temporalibus et perpetuis hereditariis in opprobrium nostrum, heredum nostrorum et gentis polonice, sibi alios dominos ausu temerario fovendo, lese maiestatis scelera perpetrando etc. [1])

Zupełnie identyczną jest w obu przywilejach arenga, której tu nie przytoczyłem, a nadto początek ekspozycyi, jak to się okazuje z zestawienia.

Fakt ten jest zupełnie zrozumiały, gdyż dokumenty te sporządzone zostały przez jedną osobę, to jest Zdzisława proboszcza u ś. Floryana i podkanclerzego i wystawione w tych samych stosunkach. Wskutek tego mógł użyć Zdzisław, wystawiając ten drugi przywilej w parę miesięcy później, brulionu dokumentu, wydanego w grudniu dla Tyńca do pomocy, z którego wziął arengę i początek ekspozycyi. Druga część ekspozycyi uległa w przywileju dla Klarysek znacznemu rozszerzeniu pod względem stylizacyi. Uderzyć musi dodatek w przywileju kwietniowym, kiedy jest mowa o dopuszczeniu się zdrady przez mieszczan krakowskich mianowicie, że oni jej dopuścili się słowem i czynem (verbo, factis et operibus) czego w przywileju tynieckim nie ma. Ten dodatek bynajmniej przypadkowym nie jest, lecz jest wyrazem stanu rzeczy w tym czasie to jest, mówi on wyraźnie, że Opolczyk w Krakowie się znajduje.

Możnaby przeciw twierdzeniu — że w chwili wystawienia tego przywileju Opolczyk znajdował się w Krakowie, postawić zarzut, że te słowa w związku z całą narracyą, mówiąc wcale wyraźnie o pobycie Opolczyka w Krakowie, mogły być umieszczone również dobrze po opuszczeniu przez niego miasta, czyli, że ten przywilej wystawiony został po stłumieniu buntu; i że bezpośredniem następstwem tego zwycięstwa Łokietka nad miastem, była kasata wszystkich przywilejów, jakie kiedykolwiek i od kogokolwiek Kraków otrzymał, o czem jest mowa w dalszym ciągu tego przywileju.

Tymczasem byłoby to bardzo powierzchowne rozumowanie, gdyż żadną miarą nie można przypuścić, by Łokietek po stłumieniu buntu wszystkie przywileje miasta kasował, zresztą wiemy na pewno, że to nie nastąpiło, i że Łokietek tylko ograniczył samorząd miejski, bynajmniej zaś nie cofnął wszystkich przywilejów, gdyż to było ekonomicznem podkopaniem miasta, o którego byt mu chodzić musiało.

Tego rodzaju generalna kasata przywilejów po stłumieniu buntu nie miałaby sensu, natomiast była zupełnie uzasadnioną w czasie buntu, w chwili kiedy strony ostatecznie stanąć miały do stanowczej rozprawy, kiedy chodziło o rzucenie postrachu z jednej, a pozyskanie jak największych sił z drugiej strony. Owa kasata przywilejów Krakowa mogła nastąpić jedynie tylko przed stłumieniem buntu i można przypuszczać, że w chwili, przybycia Opolczyka do miasta. Nie mamy wprawdzie żadnych źródłowych danych,

---

[1]) do wiadomości ...chcemy, aby doszło, że z powodu niecnoty powszechnej, wiarołomstwa, odstępstwa i zdrady mieszczan miasta naszego Krakowa, których względem nas, spadkobierców naszych i ludu polskiego zdradliwie **słowem, czynami i dziełami** dopuścili się, wypędzając i usuwając (nas) najniegodziwiej z dóbr doczesnych i wieczyście dziedzicznych, na hańbę naszą, spadkobierców naszych i ludu polskiego, sprowadzając sobie w lekkomyślnej zuchwałości innych panów, popełniając zbrodnię obrazy majestatu... (pozbawiamy ich przywilejów i t. d.).

lecz możemy przypuszczać, że ze strony Łokietka musiały być przedsiębrane jakieś próby załatwienia sprawy na drodze polubownej, przy pomocy układów, że one do żadnego rezultatu nie doprowadziły i wówczas dopiero Łokietek, kiedy już wszelkie nadzieje porozumienia się z mieszczanami upadły, zniósł wszystkie przywileje miasta, może w obecności tych pełnomocników miasta Krakowa, którzy na warunki przez księcia proponowane odmowną przynieśli odpowiedź. W tym zaś przywileju kasata znalazła swój wyraz przez nadanie owego cła dla Klarysek, które poprzednio Łokietek mieszczanom krakowskim przyznał, kiedy się o nie spór toczył między Klaryskami a Krakowem.

Po takiem postawieniu kwestyi nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że pobyt Opolczyka w Krakowie przypada na czas po 25-tym marca 1312 r., a ustąpienie jego z Krakowa łączy się ściśle z zakończeniem buntu, dla którego to faktu dało się oznaczyć datę pierwszej połowy czerwca.

Wówczas zupełnie zrozumiałem jest, że osoby, które były duszą buntu, znajdują się w tym czasie w Krakowie i że w skład kollegium radzieckiego, wybranego dnia 5 maja 1312 r. zupełnie normalnie we właściwym czasie, weszli najzaciętsi przeciwnicy Łokietka.

Zresztą umieszczanie pobytu Opolczyka w Krakowie w czasie między 21 grudnia a 21 lutego nie wydaje się prawdopodobnem z tego powodu, że wówczas przybycie Opolczyka do Krakowa, cała akcya wojenna, oblężenie miasta przez Łokietka, powrót Opolczyka do swego księstwa, musiałyby przypaść na najsroższą zimę, gdy tymczasem zupełnie naturalnem jest przybycie Opolczyka do Krakowa z wiosną 1312 roku po Wielkiej nocy.

Dochodzimy więc do następujących rezultatów:

Pobyt Opolczyka w Krakowie jest już końcowym wypadkiem w przebiegu buntu żywiołu niemieckiego w Małopolsce i przypada na dwumiesięczny przeciąg czasu od początków kwietnia do początku czerwca 1312 roku.

Z przywileju tynieckiego (21 grudnia 1311 roku) nie wynika bynajmniej, by jakiś obcy książę (Opolczyk) już się w tym czasie w murach Krakowa znajdował, ani też z przywileju Łokietkowej (21 lutego 1312 roku), by już w tym czasie miasto opuścił, lecz obydwa dokumenty dowodzą, że w tym czasie robią starania mieszczanie krakowscy, by jakiś obcy książę rządy w Krakowie objął. Natomiast wynika z przywileju dla Klarysek (17 kwietnia 1312 roku), że w tym czasie jakiś obcy książę (Opolczyk) w Krakowie przebywa, a Łokietek gotuje się do ostatecznej z nim rozprawy.

Do zakończenia buntu można tu jeszcze dorzucić parę szczegółów.

Po przybyciu Opolczyka do Krakowa gromadzi Łokietek znaczne siły i oblega Kraków. Rozpoczynają się układy między obu książętami, które kończą się wydaniem miasta w ręce Łokietka przez Opolczyka przed dniem 14 czerwca. Opolczyk wraca na Śląsk uprowadzając ze sobą wójta Alberta i innych przedniejszych mieszczan [1]). To uprowadzenie wójta Al-

[1]) Rocznik kap. krak. (M. P. h. II, str. 815) Opolczyk „illatis quam plurimis dampnis civibus, captivato advocato Alberto, omnis iniquitatis principio, de civitate recessit et ad propria remeavit.

Rocznik Świętokrzyski (M. P. h. III, str. 77) ...capto Adalberto advocato et pocioribus civibus de civitate predicta, quos omnes secum in Opole deduxit.

Rocznik kujawski (M. P. h. III, str. 208) ...civitatem duci Wladislao apperuit et solus, Alberto advocato recepto, ad propria remeavit.

berta do Opola było aktem przemocy, dokonanym na jego osobie, nie było zaś dobrowolnem opuszczeniem miasta wraz z Opolczykiem w obawie przed karami Łokietka.

Przyczyny zaś tego należy szukać w wydaniu miasta Łokietkowi za pieniądze [1]) przez Bolka Opolskiego, co niezawodnie stało się bez wiedzy, lub wbrew woli wójta Alberta. Fakt zaś uprowadzenia wójta Alberta musi uchodzić za dowód reakcyi, objawiającej się w mieście przeciw buntowi i słabości partyi opozycyjnej, skoro Opolczyk mógł ze sobą przemocą uprowadzić głównego przywódzcę mieszczan, najwybitniejszą w mieście osobistość [2]).

Uderzającą jest w całej historyi buntu wójta Alberta ta okoliczność, że podczas gdy bunt wybuchł w lecie 1311 roku, mając na celu usunięcie rządów Łokietka i osadzenie w Małopolsce innego władcy, któryby był po myśli żywiołu niemieckiego, nowy książę przybywa po długim przeciągu czasu, licząc od wybuchu buntu, bo dopiero w początkach kwietnia 1312 r.

Wytłumaczenie tej kwestyi zostawiamy na później, przechodząc obecnie z kolei do określenia rozmiarów, jakie przybrał omawiany bunt.

Rozmiary buntu.

A) PRZECIWNICY ŁOKIETKA.

Jest rzeczą niemożebną przy skąpym stanie źródeł, któremi się rozporządza, kreśląc wypadki z roku 1311/12, przedstawić zupełnie dokładnie siły tak jednej, jak i drugiej ze stron walczących.

W każdym jednak razie już i ten materyał, który posiadamy, rzuca ciekawe światło na ówczesne stosunki.

Da się mianowicie stwierdzić I) ogólnie, że bunt ten nie był niczem innem, jak zmierzeniem się dwóch zupełnie różnych elementów: rodzimego polskiego, reprezentowanego przez rycerstwo i niższe duchowieństwo świeckie, który dzierżył ster rządów, kierowany ręką Piasta, Polaka Łokietka, — z żywiołem napływowym niemieckim, osiadłym głównie po miastach, stanowiącym ze względu na przemysł i handel potęgę, liczebnie co prawda słabszą, lecz ekonomicznie daleko silniejszą, z którą ręka w rękę idzie wyższe duchowieństwo, reprezentowane przez Ślązaka, biskupa krakowskiego Jana Muskatę i duchowieństwo zakonne, wśród którego również przewa-

---

Rocznik Małop. Kod. Kuropat. (M. P. h. III str. 188) ... qui mox post duos menses advocatum et pociores cives cepit et civitatem duci Wladislao vendidit et tradidit per fraudem.

Rocznik. małop. Kod. Królew. (M. P. h. III str. 189) ... qui post duos menses advocatum et pociores cives captivavit et tradidit civitatem ad manus Wlatislai.

[1]) Rocz. małop. Kod. Kurop. l. c.

[2]) Pieśń o wójcie Albercie:

...Una hora hoc mutavit,
Dum dux Bolko captivavit
Me duxit Opoliam.
Ibi sedi cathenatus,
Fame siti cruciatus,
Et afflictus frigore.
Carcer fetens meus lectus,
In quem fui mox proiectus,
Fere plenus stercore.
Ibi sedi annis quinis
. . . .
Donec pro me fideiussor,
Et fidelis intercussor,
Oravit pecunia.

żają Niemcy, dzierżąc wszystkie wybitniejsze miejsca w hierarchii zakonnej.

W dalszym ciągu II) da się skonstatować, że te dwie potęgi w tym składzie, jak je tutaj przedstawiłem, nie stanęły solidarnie do walki, lecz że część sił z obozu niemieckiego, przeszła w szeregi Łokietka, umożliwiając tem samem pokonanie buntu.

Ogniskiem, z którego wyszedł ruch opozycyjny w latach 1311/12, dążący do usunięcia Łokietka, było miasto Kraków, stolica księstwa krakowskiego. Ruch ten ogarnął nietylko księstwo krakowskie, lecz także i sandomierskie, czyli dwie główne dzielnice monarchii Łokietka.

Sandomierz.

O buncie w księstwie sandomierskiem można mówić jedynie ze względu na Sandomierz, gdyż co do tego miasta tylko mamy dane, pozwalające stwierdzić, że to główne miasto księstwa sandomierskiego przyłączyło się do ruchu opozycyjnego, którego centrum był Kraków. Źródłem zaś do tego jest jeden jedyny przywilej [1]), wydany przez Łokietka w tym okresie czasu, który objęty jest poprzednio wyznaczonemi granicami. Wydany on został na wiecu w Wiślicy 31 października 1311 roku przez Łokietka dla Marka i Ruprechta, synów Marka, byłego wójta, sandomierskiego. Przywilej mówi, że oni wójtostwo sandomierskie po ojcu prawnie odziedziczyli, lecz je następnie utracili wskutek podstępu i zdrady. Nadając im to wójtowstwo ponownie kasuje Łokietek przywileje, jakie od kogokolwiekby mieli i okazali na to wójtostwo Witek i Zygfryd, a to z powodu występku zdrady i obrazy majestatu [2]).

Sprawa z wójtostwem sandomierskiem nie jest zupełnie jasną, da się jednak nieco o niej powiedzieć. Chodzi tu przedewszystkiem o objaśnienie osób, występujących w tym przywileju. — Ów Witko, któremu Łokietek wójtostwo odbiera, był wójtem lokatorem Sandomierza na prawie niemieckiem za czasów Leszka Czarnego w roku 1286 [3]). Na tem wójtostwie siedział on do roku 1302 [4]), a prawdopodobnie i do roku 1305 to jest do zajęcia Sandomierza przez Łokietka [5]). Wówczas zdaje się został on wójtostwa pozbawiony na korzyść Marka i syna jego Ruperta, dla których jako wójtów sandomierskich wydał Łokietek przywilej w r. 1307 [6]), nadając im dwie wsi w okolicy Sandomierza. Tymczasem w roku 1311, pojawia się, jak to z omawianego przywileju widać, napowrót na wójtostwie sandomierskiem Witko, a obok niego współwłaścicielem wójtostwa jest jakiś Zygfryd. Im odbiera Łokietek wójtostwo za zgodą wiecu z powodu zdrady, jakiej się dopuścili wobec Łokietka i jego małżonki, jak również i z tego powodu, że przez dłuższy czas nie płacili czynszów należnych księciu. Otóż z tego wyrażenia: „et etiam, quia canone nostro, nos, annis plurimis non solvendo, nequissime fraudaverunt“, można wnosić, że Witko

---

[1]) Piekosiński: Kod. dypl. M. P. I, nr. 147

[2]) „...propter fraudes, dolos et traditiones ac excessus, quos contra nos, consortemque nostram et nostra dominia commiserunt, lese maiestatis crimen atrociter perpetrantes“. — Wskutek tego ustępu przywileju, mówiącego o ich zdradzie, zaliczyli ich Piekosiński (Najst. księgi i rach. m. Krakowa str. 25 i 26 uw. 2) i Bobrzyński (Bunt wójta krak. Alberta, Bibl. warsz. III, str. 339, rok 1877) do uczestników buntu.

[3]) Rzyszcz. i Muczk. Cod. dipl. Poloniae III nr. 63, str. 141.

[4]) Szujski i Piek.: Najst. ks. i rach. m. Krak. str. 4, nr. 4; str. 6, nr. 21.

[5]) Rocznik Traski (M. P. h. II str. 853) i Sędziwoja (tamże str. 879).

[6]) Piek.: Kod. dypl. M. P. I nr. 137, str. 166.

i Zygfryd przyszli już dosyć dawno w posiadanie wójtostwa sandomierskiego, że je pozyskali niedługo po roku 1307, że zatem nie pozbawili samowolnie Marka i Ruperta tego wójtostwa w czasie buntu. Druga rzecz jest, w jaki sposób Witko to wójtostwo odzyskał a Marek utracił i wśród jakich okoliczności.

W narracyi tego przywileju jest mowa, że Rupert i Marek [1]) odziedziczyli to wójtostwo po ojcu prawnie, lecz że następnie zostali go pozbawieni zupełnie niegodziwie przez podstęp i zdradę w czasach krytycznych [2]), wbrew słuszności i sprawiedliwości, jak to oni wobec Łokietka i rady senatu na publicznej audyencyi zeznali.

Z tego ustępu można wnosić, że oni zostali przez Witka oczernieni przed Łokietkiem o jakieś knowania przeciw jego osobie, wskutek czego utracili wójtostwo, a otrzymał je Witko, na co oczywista zyskał przywilej, o którym jest wzmianka w omawianym dokumencie mówiąca, że gdyby Witko i Zygfryd, lub ich spadkobiercy okazali przywileje na owo wójtostwo uzyskane od kogokolwiek, nie mają one mieć żadnego waloru [3]).

Ten przywilej dany Witkowi nie dochował się nam.

Teraz kiedy wybuchnął bunt, a Sandomierz oświadczył się przeciw Łokietkowi za sprawą Witka, który był najznakomitszym z mieszczan sandomierskich, zjawili się dawni wójtowie u Łokietka, nieprzyjaciele Witka. Łokietek przyjmuje ich przedstawienie sprawy co do poprzedniej winy, która spowodowała utratę wójtostwa, i to wójtostwo im przywraca [4]), wiedząc dobrze, że tacy Rupert i Marek, dawni wójtowie, mają za sobą partyę w Sandomierzu, nieprzychylną rządzącej obecnie pod wójtem Witkiem i że to przyczyni się do łatwiejszego stłumienia tamże buntu.

Z tego przywileju bynajmniej nie wynika, że Sandomierz został poskromiony przez Łokietka przed datą wydania tego przywileju.

Czy Sandomierz dłużej się bronił, czy też wkrótce potem wpadł w ręce Łokietka, nie wiemy zupełnie, w każdym razie jest ten przywilej z tego względu ważny, że pozwala stwierdzić rozszerzenie się buntu także i na Sandomierz, a tem samem i księstwo sandomierskie, że bunt nie był tylko lokalnym objawem opozycyi wobec Łokietka, a powtóre, że wybuch jego już w chwili wydania tego przywileju to jest dnia 31 października 1311 roku jest faktem spełnionym.

Że Sandomierz stanął po stronie buntu za sprawą wymienionego tu Witka, którego da się imiennie wykazać, a nadto niezawodnie i innych mieszczan, powodem tego było obok przyczyn ogólnej natury, jakim był ów zasadniczy antagonizm dwóch żywiołów polskiego i niemieckiego, także i wpływ szeroki, jaki Kraków przez swoich

---

[1]) „advocatiam... quam ex successione hereditaria et paterna habebant de jure, sed per dolos et fraudes et tempora contraria contra deum et iustitiam de facto nephario fuerunt privati".

[2]) et tempora contraria.

[3]) Verum, si privilegia cuiuscunque Witkoni Zyffrido, uel filiis eorum concessa, super eadem advocatia apparerent, propter fraudes, dolos et traditiones ac excessus, quos contra Nos consortemque nostram et nostra dominia commiserunt, lese Maiestatis crimen atrociter perpetrantes, ex consilio et unanimi assensu Baronum nostrorum decreuimus et pronunciauimus esse nulla et nullius esse momenti penitus et vigoris, et eciam quia canone nostro nos annis plurimis non soluendo, nequissime fraudauerunt.

[4]) „pure et simpliciter cum omni iure advocacie et utilitate integre restituimus etc." — Rupert i Marek za darmo wójtostwa nie otrzymali, lecz zapłacili za nie 200 grzywien, które to pieniądze wielce musiały się w tym czasie przydać Łokietkowi.

mieszczan wywierał na inne osady. Bardzo bowiem znaczna liczba mieszczan krakowskich dzierżyła bądźto sołtystwa, bądź też wójtostwa w okolicznych wsiach i miastach, a tem samem na nie wpływ swój wywierała, a nadto tworzyła naturalny łącznik z Krakowem. Dałaby się ich znaczna ilość zebrać z dokumentów i ksiąg krakowskich.

Tutaj da się stwierdzić, że ów Witko był również mieszczaninem krakowskim. Spotykamy się z nim w księgach sądowych w roku 1301 [1]) to jest wtedy, kiedy po raz pierwszy jeszcze wójtostwo sandomierskie posiadał. Również i syn jego Konrad miał w roku 1305, posiadłości przy ulicy Szczepańskiej [2]).

Ten sam stosunek Witka, jako wójta sandomierskiego, do Krakowa, upoważnia także do zaliczenia go, a również i miasta Sandomierza w poczet uczestników buntu wójta Alberta.

Wójtostwo zaś sandomierskie pozostało trwale w rękach Marka i Ruprechta, którzy je otrzymali w roku 1311. Jeszcze w roku 1356 należy ono do spadkobierców Marka i Ruprechta, a król Kazimierz rozstrzyga między nimi spór o nie i o dochody z niego płynące [3]).

Dało się więc skonstatować, że bunt rozszerzył się i na księstwo sandomierskie, a w szczególności na miasto Sandomierz, że w chwili wystawienia tego przywileju bunt już w całej pełni się rozwinął, że zatem ten przywilej upoważnia do przyjęcia wcześniejszej daty dla wybuchu buntu, że data połowy maja, wywnioskowana z zapiski, tyczącej się obioru rajców i wójtów w roku 1311, jest usprawiedliwiona i poparta. Z tego przywileju nie wynika bynajmniej, by w tym czasie bunt w Sandomierzu został już stłumiony.

Wieliczka.

Po stronie zbuntowanych mieszczan krakowskich, stanął również i wójt ówczesny wielicki Gerlach Kulpen, mając zapewne i miasto za sobą.

Wieliczka, miasto leżące koło Krakowa, otrzymała prawo niemieckie stosunkowo dosyć późno. Dopiero Henryk IV wrocławski po zajęciu księstw: krakowskiego i sandomierskiego, przywilejem z końca 1289 lub początku 1290 r. polecił dwom braciom, mieszczanom krak., Janowi zwanemu Jaśkiem i Jzynboldowi, urządzić Wieliczkę jako miasto na prawie frankońskiem, przyczem nadał im także urząd wójtowski.

Przywilej ten nie dochował się w oryginale, lecz w zatwierdzeniu Przemysła II ks. wielkopolskiego [4]), który po śmierci Henryka IV zajął chwilowo księstwo krakowskie. Przemysł pierwotny przywilej lokacyjny owym wójtom zatwierdził a nadto dodał im pewne korzyści. Otrzymali oni od ks. Henryka to wszystko, co zwykle dostawali wójtowie w miastach jako uposażenie, więc szóstą część czynszu z gruntów opłaconego księciu, trzeci grosz z opłat sądowych, 4 łany pastwisk, pobory z jatek rzeźniczych, ław szewców i piekarzy i z łaźni, o ile takową wystawią, czego zapewne uczynić nie omieszkali, gdyż łaźnia dawała znaczny dochód. Od Przemysła przy zatwierdzaniu przywileju otrzymali ponadto prawo poboru jednego bałwana soli wielickiej co tydzień na własny użytek lub na sprzedaż i dziedzinę ówczas „Goret“ zwaną, leżącą niedaleko miasta. Fakt dosyć późnego nadania prawa niemieckiego Wieliczce nie oznacza, by dopiero w r. 1290, powstała tam osada. Kopalnie wielickie w źródłach występują już z początkiem XII w. Koło nich istnieć

---

[1]) Piek.: Najst. ks. sąd. m. Kr., nr. 4, str. 4.
[2]) Ibidem, nr. 21, str. 6.
[3]) K. dypl. M. P. I, p. 291, nr. 247.
[4]) Ibidem, II, 177.

musiała osada zwaną Wielką Solą, czyli Wieliczką. Później i Niemcy w tej polskiej osadzie pewnie osiadali. Jednakże dopiero od nadania prawa niemieckiego mogła się ta osada, jako miasto już wyposażone przywilejem, lepiej rozwijać.

Dalsze losy wójtostwa wielickiego mało są znane. Nie wiemy wśród jakich okoliczności i kiedy pozbyli się obaj bracia, (czy tylko Jzynbold swej połowy) wójtostwa w Wieliczce na rzecz Gerlacha de Kulpen również mieszczanina krakowskiego. Jeszcze bowiem w roku 1308 i 1309, nazywany jest w księgach sądowych krakowskich [1]) Jaśko wójtem wielickim przy dokonywaniu transakcyi majątkowych w Krakowie, gdzie zarazem był mieszczaninem. Drugi lokator wielicki żyje również w tym czasie w Krakowie, jest nawet rajcą miejskim w latach 1308 i 1311, bierze udział w buncie, lecz nie nazwano go ani razu wójtem wielickim. Może on już w tym czasie pozbył się swej części wójtostwa na rzecz Gerlacha Kulpena. Ten Gerlach wziął udział w buncie wójta Alberta. Po stłumieniu buntu spotykamy się z nim w Lipowcu koło Zatora, posiadłości biskupa krakowskiego.

Tutaj dnia 25 lipca w dzień ś. Jabóba czyni on na światło dla klasztoru Cystersów w Mogile darowiznę [2]) 4 jatek miejskich, należących do uposażenia wójtostwa w Wieliczce, które nazywa swem niezaprzeczonem dziedzictwem. Tę darowiznę robi wraz z żoną Adelajdą również w imieniu swych dzieci, których jednak imiennie nie wymienia. Akt darowizny spisał na zamku lipowieckim Paweł pisarz Gerlacha, a jako świadek potwierdził swą powagą Jan Muskata biskup krakowski znany przeciwnik Łokietka. Prócz biskupa byli przy spisaniu aktu obecni i inni jak Walter wójt oświęcimski, Henryk pleban zatorski i parę innych osób, których charakteru nie podano.

Darowizny tej dokonał on 25 lipca więc przeszło w miesiąc po stłumieniu buntu. Pod opieką biskupa krakowskiego Muskaty bawił on w księstwie zatorskiem wraz z całą swą rodziną, nawet ze swym pisarzem. Widocznie musiał uchodzić z Wieliczki. Darowizny dokonał na rzecz klasztoru w Mogile, gdyż tej zapewne nie cofnąłby Łokietek nawet po konfiskacie wójtostwa. Wójtostwo to rzeczywiście skonfiskował Łokietek za udział Gerlacha w buncie, jak o tem szeroko mówi przywilej Kazimierza Wielkiego stwierdzający kupno tego wójtostwa przez Mikołaja Wierzynka [3]) z rąk Mikołaja Francuza, który się szczycił obywatelstwem dwóch miast Krakowa i Genui [4]). Wójtostwo wielickie posiadał już Wierzynek dnia 9 stycznia 1336 r. [5]). Ów Mikołaj Francuz nabył zaś to wójtostwo z rąk Łokietka po skonfiskowaniu Gerlachowi. O dochodach jakie przynosiły wójtostwa swych właścicielom daje nam wyobrażenie cena kupna wójtostwa wielickiego, którą Wierzynek zapłacił w wysokości 1100 grzywien.

Trudno stwierdzić obecnie, czy Gerlacha spotkała surowa kara ze strony Łokietka za osobisty udział w buncie jako mieszczanina krakowskiego [6]), czy też także za to, że zdołał i Wieliczkę do buntu pociągnąć.

Wieliczka zresztą wobec znanego przebiegu buntu nie wielką w nim rolę mogła odegrać.

---

[1]) Najst. ks. sąd. krak., nr. 65 i 82.

[2]) Zbiór dypl. kl. mog. nr. 47, str. 37 — Kraków 1865.

[3]) K. dypl. MP. III, str. 30, nr. 657.

[4]) St. Kutrzeba: Historya rodziny Wierzynków w Roczn. krak. II z r. 1899.

[5]) K. dypl. MP. I, str. 239, nr. 202.

[6]) Najst. ks. sąd. m. Krak. nr. 104, r. 1310.

Udział Miechowitów w buncie.

Zakon Bożogrobców miechowskich osadzony został na ziemi polskiej w drugiej połowie XII wieku przez Jaksę z Miechowa, rycerza polskiego, który odbył krucyatę do Palestyny i tam poznał ten zakon. Sprowadzenie i osadzenie zakonników odbyło się za zezwoleniem ówczesnego biskupa krakowskiego Getkia, jak również i patryarchy jerozolimskiego. Zaraz przy założeniu klasztoru zostali Miechowici bardzo bogato wyposażeni przeważnie przez ród Gryfitów [1]), a posiadłości ich wzrastały coraz bardziej w ciągu ich pobytu na ziemiach polskich. Tworzono i inne domy Miechowitów tak, że w czasie buntu mieli oni probostwo w Nisie na Śląsku, któremu podlegał klasztor w Pradze, fundowany przez Wacława II. Wszystkie poszczególne probostwa n. p. w Nisie podlegały naczelnemu proboszczowi, który mieszkał w Miechowie.

Uposażenie mnichów było bardzo znaczne. Długosz [2]) oblicza, że z dochodów klasztoru miechowskiego, mogło wygodnie żyć 100 mnichów, a uposażenie to w XIV i XV wieku już nie o wiele się zwiększyło.

Koło klasztoru, odległego o 5 mil od Krakowa, powstało z czasem miasto, lokowane na prawie niemieckim. Z miasta prowadziło do klasztoru bezpośrednie wejście [3]).

Za Długosza prawie cały klasztor miechowski był murowany. Prawdopodobnie był ten klasztor dobrze zabezpieczony i warowny w czasach wcześniejszych w czasie buntu, gdyż pod rokiem 1311 czytamy zapiskę w roczniku miechowskim [4]): „Ecclesia Mechoviensis incastellata est per Johannem filium Budivogii“. Zapiska ta, mówiąca o zamienieniu klasztoru miechowskiego na gródek w roku 1311, jest niezmiernie lakoniczną. Notuje fakt i na tem koniec. Nabiera jednakże ona nieco więcej wyrazistości, jeżeli się uwzględni zapiskę, umieszczoną w tym samym roczniku pod rokiem 1314, mówiącą o zwrocie klasztoru braciom Bożogrobcom. Wówczas ze względu na rok 1311, dowiadujemy się z niej o wypędzeniu Miechowitów i zabraniu im klasztoru, który zamieniono na gródek. Ten stan banicyi Miechowitów trwał do roku 1314 to jest do śmierci proboszcza Henryka, który umarł na obczyźnie, niewiadomo, czy w Czechach, czy na Węgrzech [5]).

To co podaje rocznik miechowski o wypadkach, dotyczących klasztoru miechowskiego, wydaje się zupełnie wiarygodnem. Pisarz rocznika był o tych wypadkach bardzo dobrze poinformowany, a fakt taki jak wypędzenie zakonników i banicya ich kilkoletnia, musiał żywo stać w ich pamięci.

Przyjmując bez zastrzeżeń to, co podaje rocznik miechowski o zajęciu klasztoru i banicyi zakonników, musimy się zapytać jaka była tego przyczyna. Wypadek ten miał miejsce w roku 1311, a więc w tym roku, w którym wybuchnął bunt w Krakowie, wskutek czego nasuwa się przypuszczenie, że stoi w ścisłym z tym buntem związku, czyli że Bożogrobcy miechowscy wzięli udział w buncie po stronie wójta Alberta [6]).

---

[1]) Nakielski: Miechovia str. 231.

[2]) Liber benefic. III, str. 3 et sequ.

[3]) Ibidem, str. 3.

[4]) Bielowski: Mon. Pol. h. II, str. 883.

[5]) Nakielski: Miechovia str. 241.

[6]) Nakielski wiąże wypędzenie Miechowitów z buntem wójta Alberta, czyni to jednak ogromnie ostrożnie i nieznacznie tylko to wprowadza. Mówi bowiem, że w r. 1312 zgasł Kazimierz książe bytomski, który klasztor bytomski hojnie uposażył. Po nim wkrótce umarł Bolesław książe opolski: „qui occasionem magnorum aerumnorum Conventui Miechoviensi praebuit“.

W tem przypuszczeniu upewniają nas dwie bulle papieża Klemensa V wydane dla Miechowitów w Vienne dnia 12 października 1311 roku, które zarazem pozwalają w przybliżeniu oznaczyć datę, kiedy fakt wypędzenia Bożogrobców z Miechowa miał miejsce. Stylizowane ciemno, stają się zrozumiałe dopiero wtenczas, gdy się je odniesie do wypadków, związanych z buntem wójta Alberta.

W jednej z nich [1]) poleca papież arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, by wziął w obronę Bożogrobców miechowskich wobec „raptorum, predonum et invasorum audaciam“ polecając mu użyć klątwy kościelnej w ich obronie. Jednakże z bulli tej nie można się dowiedzieć kogo należy rozumieć przez tych najeźdźców, na których wnieśli skargę proboszcz i kanonicy miechowscy przed papieża w Vienne [2]). Dopiero, jeżeli się związe treść tej bulli z zapiską rocznika miechowskiego, mówiącą o zajęciu klasztoru przez Budziwojowego syna i z drugą, z której się dowiadujemy o wypędzeniu Miechowitów przez Łokietka, zrozumiemy na kogo skarga została przed papieża wniesioną. Mogła się ona odnosić tylko do Łokietka, bulla zaś była stylizowaną niejasno [3]) ze względów politycznych, bo Łokietek ze stolicą Apostolską dobre utrzymywał stosunki, Miechowici biorąc udział w buncie, zawinili wobec Łokietka, papież zaś musiał ich z natury rzeczy wziąć w obronę.

W tym samym dniu 12 października 1311 roku uzyskali Bożogrobcy i drugi przywilej [4]) od Klemensa V, którym na ich prośbę [5]) potwierdził przywileje, nadane im kiedykolwiek i przez kogokolwiek. Również i ta bulla jest niezmiernie lakoniczną i nie podaje nam bliższych motywów dla tego faktu. Fakt ten sam przez się nie byłby niczem niezwykłem, lecz wobec tego, że równocześnie wydaną została poprzednio wspomniana bulla, należy go uważać jako wzięcie w obronę Miechowitów przez papieża celem zabezpieczenia się wobec Łokietka, na którego udali się ze skargą.

Odnosząc te bulle do wypadków, mających związek z buntem wójta Alberta, ustala się tem samem chronologię. Jeżeli bowiem dnia 12 października papież wydał poprzednio omawiane bulle, wiadomość o wypędzeniu Miechowitów musiała przyjść przed tym dniem, a fakt wypędzenia musiał nastąpić jeszcze wcześniej, najpóźniej w drugiej połowie września 1311 roku. W tym więc czasie bunt już jest w pełnym toku, wybuch jego musiał

---

[1]) Piek.: Kod. d. MP. II nr. 554.

[2]) „quos prepositus et fratres gravibus, sicut asserunt, affligantur iniuriis et iacturis.

[3]) Natomiast do dalszej części polecenia, zawartego w bulli, brzmiącego: „attentius provisurus (t. j. arcybiskup) ne de hiis, super quibus lis est forte iam mota, et que cause cognicionem exigunt, et que personas et bona huiusmodi non contingunt, te aliquatenus intromittas, nec in episcopos aliosve superiores prelatos excommunicationis, uel suspensionis, aut in universitatem aliquam interdicti sententias promulgare presumas. Nos enim si secus presumpseris, tam presentes literas, quam etiam processum, quem per te illarum auctoritate haberi contingerit, omnino carere viribus ac nullius fore decernimus firmitatis“, nie można przywiązywać żadnego specyalnego znaczenia, gdyż była to zwykła formułka, używana przy tego rodzaju poleceniach, jaką można wskazać n. p. w o dwa lata wcześniejszej bulli tegoż papieża, wydanej z Awinionu 4 września 1309 roku, mianującej archidyakona krakowskiego „konserwatorem“ klasztorów cysterskich w Polsce (Piek.: K. d. MP. I, nr. 144).

Zupełnie tak samo jak bulla z 12 października 1311 roku brzmi inna bulla tego papieża, wydana w dwa miesiące później, również w Vienne, odnosząca się do spraw Klarysek sądeckich (Piek.: K. d. MP. II, nr. 555).

Do sporządzenia bulli grudniowej użyto jako formularza bulli październikowej.

[4]) Piek.: K. d. MP. II, str. 221, nr. 553.

[5]) „cum a nobis petitur“.

nastąpić wcześniej, czyli że i skądinąd znajduje uzasadnienie poprzednio wykombinowana data połowy maja 1311 roku, dla początku buntu.

Henryk proboszcz miechowski.

Ze sprawą udziału Miechowitów w buncie z roku 1311, wiąże się ściśle osoba ówczesnego proboszcza miechowskiego Henryka. On podniesiony został za rządów czeskich w Małopolsce na tę godność z kustosza miechowskiego z końcem 1294 r. Kwestya jego pochodzenia musi być na tem miejscu rozpatrzoną z tego względu, ponieważ Długosz podaje o nim, iż on był bratem przyrodnim wójta Alberta [1]). Natomiast co innego zupełnie podaje Nakielski [2]), mówiąc o jego obiorze.

Nakielski opowiada, że on był z pochodzenia Czechem, szlachcicem herbu Osorya i że wyniesiony został na tę godność naczelnego proboszcza Miechowitów z kustosza. Że Henryk przed obiorem był kustoszem o tem mógł się Nakielski dowiedzieć z jakiegoś dokumentu, gdyż on niejednokrotnie w tym charakterze pojawia się na dokumentach; zaś wiadomość o jego czeskiem pochodzeniu musiał również z jakiegoś źródła zaczerpnąć. Tem źródłem najprawdopodobniej był spis proboszczów miechowskich, utrzymywany w klasztorze, o istnieniu którego sam Nakielski w Miechowie wspomina [3]). Z tem więc co on na tem miejscu podaje, musimy się liczyć.

Tymczasem jest jeszcze druga wersya, podana przez Długosza [4]), za którym poszli i inni kronikarze polscy: jak Maciej Miechowita, Kromer. Uwzględnia ją również Nakielski w swej Miechowii na innem miejscu [5]), przytaczając to jako rzecz, którą podają polscy pisarze.

Długosz mówi o tem przy wsi Łętkowice, która należała do Bożogrobców od czasu ich wprowadzenia do Polski, do roku 1312, w którym to roku została przez Łokietka skonfiskowaną; przez długi czas pozostawała ona w rękach królewskich, aż dopiero Władysław Jagiełło podarował ją, czy zastawił Janowi z Tęczyna.

Była to wieś ogromna tak, że za czasów Długosza opłacano z niej prebendzie krakowskiej około 80 grzywien dziesięciny rocznie. Mówiąc o tej wsi, Długosz nadmienia, że skonfiskowaną została w czasie buntu wójta Alberta, który był bratem przyrodnim ówczesnego proboszcza miechowskiego [6]). Imienia proboszcza jednakże nie wymienia. W historyi zaś swej [7]) mówi, że skonfiskowaną została z tego powodu, ponieważ puścił ją ówczesny proboszcz miechowski bratu swemu przyrodniemu Albertowi wójtowi krakowskiemu dożywotnio, Łokietek zaś skonfiskował ją tylko z tego powodu, że dzierżył ją Albert, bez żadnej zaś winy Miechowitów.

Również i na tem miejscu nie podaje Długosz imienia proboszcza miechowskiego, który miał być bratem przyrodnim wójta Alberta.

---

[1]) Liber benefic. III, str. 6.

[2]) Nakielski: Miechovia, str. 223.

[3]) Zeissberg: Die polnischen Geschichtsschreiber des Mittelalters.

Nakielski: Miechovia str. 130 mówi o scholastyku trzecim proboszczu miechowskim, że to był „vir, ut notat Cathologus, vitae integerrimae, ac purae conuersationis, gente Silesius“. Również str. 144 mówi o Michale, że „antiqua diaria non memorant, unde sit ortus“. Z tego zestawienia wynika, że musiał Nakielski mieć pewną wiadomość o pochodzeniu Henryka, skoro na pewno o niem mówi.

[4]) Długosz l. c.

[5]) str. 236.

[6]) „frater germanus“.

[7]) ed. Przeździecki, rok 1313, str. 72.

Wobec tego więc co podaje Nakielski i Długosz rzecz się przedstawia w ten sposób, że albo Henryk miechowski był rzeczywiście bratem przyrodnim Alberta, wówczas do tego ostatniego odnosi się to wszystko, co Nakielski podaje o pochodzeniu Henryka, albo też pokrewieństwo Alberta z Henrykiem jest tylko kombinacyą Długosza.

Kwestyi tej na pewno rozstrzygnąć się nie da.

Pewne prawdopodobieństwo ma za sobą wersya Długosza z tego powodu, że nazwany jest dwukrotnie Albert na dokumentach „comes" [1]), coby wskazywało na jego szlacheckie pochodzenie, zaś fakt, że on po buncie, wydostawszy się z Opola, udał się do Czech i tam życie zakończył, może stać w związku z pochodzeniem jego rodziny z Czech, chociaż i względy czysto polityczne mogły grać w tem ważną rolę.

Przeciw zaś temu pokrewieństwu zdaje się świadczyć ta okoliczność, że wówczas Albert miałby dwóch braci Henryków: wójta Henryka, którego osoba da się niejednokrotnie stwierdzić w źródłach z całą pewnością, i który nie mógł być w rzeczywistości zarazem proboszczem miechowskim i owego Henryka proboszcza miechowskiego. Ojcem ich byłby wójt Henryk, który to wójtowstwo krakowskie nabył jeszcze przed rokiem 1279, zaś Albert miał również syna Henryka, z czego można wnosić, że ta rodzina czuła pewną predylekcyę do tego imienia. Jednakże ze współczesnych źródeł bynajmniej nie wynika, by zachodziło jakieś pokrewieństwo między wójtem Albertem a Henrykiem miechowskim [2]). To też tego rodzaju tłumaczenie faktu konfiskaty tej wsi, jakie podaje Długosz, że tu pokrewieństwo było przyczyną, nie zaś udział Miechowitów w buncie, jest nieprawdopodobnem, wobec tego co wiemy o zajęciu miechowskiego klasztoru w roku 1311 i wypędzeniu zakonników, która to banicya trwała do roku 1314, do śmierci Henryka proboszcza. Są zaś wyraźne dowody, że Łokietek za winnych na niewinnych się nie mścił, jak to chce Długosz, gdyż w Krakowie spotykamy się z matką wójta Alberta w roku 1313, robiącą zapis na rzecz kościoła maryackiego [3]); zatem musiała posiadać majątek, którego jej Łokietek nie skonfiskował.

Fakt więc zajęcia klasztoru, wypędzenia Miechowitów i konfiskaty ich posiadłości w roku 1311, można jedynie wytłumaczyć udziałem ich w buncie wójta Alberta [4]), to jest tem naturalniejsze, że ówczesne zakony, złożone były przeważnie z duchownych pochodzenia obcego, niemieckiego, lub nawet francuskiego, a wszystkie znaczniejsze godności w klasztorach dzierżyli cudzoziemcy. W takim Miechowie po raz pierwszy został Polak proboszczem po powrocie zakonników z banicyi [5]), a to stoi w ścisłym związku z owem zwycięstwem żywiołu polskiego nad napływowym niemieckim. Odtąd w łonie zakonów w Polsce dokonywa się zasadnicza zmiana ich narodowego charakteru.

---

[1]) Kod. d. MP. II, nr. 515, str. 177, również Kod. d. MP. I, nr. 136, str. 166, wydawca poprawił tekst kopii brzmiący „comite Alberto aduocato Cracoviensi na domino Alberto etc.

[2]) Dopiero według Długosza Albert miał Henryka miechowskiego „fratrem germanum". „Germanus" oznacza rodzeństwo rodzone albo przyrodnie, z jednego ojca i różnych matek.

[3]) Piek.: Najst. ks. sąd. m. Krak., nr. 270.

[4]) Bobrzyński w Buncie wójta krakowskiego Alberta (Bibl. Warsz. III 1877, str. 338) przyjmuje również udział Miechowitów w ruchu przeciw Łokietkowi.

[5]) Nakielski: Miechovia, str. 243.

B) SOJUSZNICY ŁOKIETKA.

Opactwo Tynieckie.

Podczas gdy Bożogrobcy miechowscy przyłączyli się do buntu wójta Alberta, w tym czasie również potężny, jeżeli nie potężniejszy zakon w Polsce, Benedyktyni tynieccy, pozostali wierni Łokietkowi. Czyn ten nie był bynajmniej wynikiem zbytniego przywiązania tych zakonników do dynastyi Piastów, czy też do osoby Łokietka, lecz był rezultatem znacznych korzyści, jakie Łokietek temu opactwu przyznał, przeciągając je za tę cenę na swoją stronę.

Zresztą może i niepewność powodzenia sprawy, której szanse oni, o stosunkach dobrze poinformowani, obliczyli, skłoniła ich (co prawda nie możemy powiedzieć, by się to stało odrazu) po wybuchu buntu, że stanęli po stronie Łokietka. W czasie, gdy już na pewno da się stwierdzić, że trzymają z Łokietkiem, sprawy buntu poczęły się wikłać i zawodzić obliczenia. Już był grudzień, bunt trwał już pół roku, a jeszcze żaden nowy władca na miejsce Łokietka nie przybył do Krakowa. Taki stan rzeczy musiał wielu wahających się i niezdecydowanych odstręczać. Natomiast ci, co mieli do wyboru między pewnemi korzyściami, przyznawanemi przez Łokietka, a niepewnym zyskiem, jaki przynieść miała zmiana władcy, czyż mieli się wahać?

Tak było z opactwem tynieckiem.

O dokumencie wydanym przez Łokietka dla Tyńca dnia 21 grudnia 1311 roku [1]), była mowa poprzednio, z powodu owego ustępu w narracyi, mówiącego o usiłowaniu sprowadzenia obcego księcia przez mieszczan krakowskich. Jest to jedyny dokument, jaki Łokietek kazał wystawić dla Benedyktynów tynieckich w tym czasie [2]). Faktyczne objęcie tego, co ów przywilej przyznawał, mogło wejść w życie dopiero po pomyślnem dla Łokietka zakończeniu walki, gdyż Łokietek nagradzał Benedyktynów tynieckich kosztem zbuntowanych mieszczan krakowskich. Nie przyznawał on im bynajmniej jakichś nowych posiadłości, lecz tylko nadawał im te sołtystwa, które w dobrach opactwa dzierżyli mieszczanie krakowscy, a które nabyć mogli, bądź to lokując we wsiach opactwa osadników, bądź też drogą spadku lub kupna.

Przywilej wymienia 8 wsi, w których sołtystwa mieszczanie krakowscy dzierżyli i wsi te leżą po największej części w pobliżu Tyńca i Krakowa. Dla lepszego zabezpieczenia tego wyroku sądu wiecowego, ustanowiono karę na tych, którzyby przeciw niemu usiłowali wystąpić w wysokości trzech grzywien złota, z których dwie miały przypaść księciu, zaś jedna opactwu tynieckiemu.

Nowy Sącz.

W księstwie krakowskiem drugiem znaczniejszem miastem był Nowy Sącz, istniejący dopiero lat 20, jako miasto, które powstało za rządów czeskich w miejscu zdawna już istniejącej wsi Kamienicy, a w pobliżu Sącza, zwanego odtąd „Starym“.

Nowy Sącz, wyposażony znacznymi przywilejami przez Wacława, a następnie Łokietka, leżąc w dogodnym punkcie przy ważnej drodze handlowej, która prowadziła z północy od Prus przez księstwo

---

[1]) Kod. dypl. klaszt. tyn. nr. 40.

[2]) Nie można przypuszczać, że jakieś inne przywileje, mieszczące większe jeszcze korzyści temu opactwu przyznane, zaginęły, gdyż Szczygielski, autor Tinecyi, zna tylko ten jeden, zaś Benedyktyni bardzo starannie swe dokumenty przechowywali. Zaginąć mogłyby one dopiero w zeszłym wieku. Z tego względu można uważać to, co zawiera dokument z 21 grudnia jako wszystko to, czem obdarzył Łokietek wiernych sobie mnichów.

krakowskie wzdłuż Dunajca i Popradu na Węgry, rychło zaczął się podnosić do roli drugiego miasta w księstwie i rozpoczął rywalizacyę z Krakowem. Stąd poszło, że z natury rzeczy musiał się znaleść w przeciwnym obozie niż Kraków, gdyż tą drogą mógł zyskać przywileje, któreby mu skuteczną walkę handlową z Krakowem ułatwiły.

W roku 1311 i 1312 zyskał Sącz dwa przywileje.

Przywilej z roku 1311, wydany przez Łokietka w Nowym Sączu, nie ma daty dnia ani miesiąca, a co charakterystyczniejsze, że na na nim jako świadek wymieniony jest wójt Albert. Obecność Alberta przy boku Łokietka jest jednak zupełnie możliwą przed wybuchem buntu w pierwszej połowie 1311 roku.

Tym przywilejem [1]) uwolnił Łokietek mieszczan sądeckich od cła [2]) w swych księstwach krakowskiem i sandomierskiem. Był to ważny przywilej dla rozwoju Sącza jako miasta; dla ułatwienia jego stosunków handlowych, a niemiły Krakowowi, gdyż stwarzał mu pod bokiem groźnego konkurenta.

Również uwolnienia od ceł dotyczy i drugi dokument z tego czasu, wydany przez Jadwigę Łokietkową dnia 21 lutego 1312 roku [3]) na zamku krakowskim, o którym była już poprzednio mowa ze względu na jego narracyę.

Tym przywilejem uwolniła księżna Jadwiga mieszczan sądeckich od opłaty wszelkiego rodzaju ceł, jakie jej dochód stanowiły i których pobór do niej należał w księstwie sandomierskiem. Kupcom sądeckim musiało chodzić o ułatwienie stosunków handlowych ze wschodem, o stworzenie drogi handlowej do Włodzimierza na Rusi, skąd czerpano wówczas towar wschodni, drogi wiodącej przez księstwo sandomierskie, by módz rywalizować w tym kierunku z Krakowem. Uzyskuje też teraz ważny dokument, który jak mówi ekspozycya miał być nagrodą za stałą wierność mieszczan sądeckich, a który w rzeczywistości miał ich w wierności dla Łokietka i Jadwigi utwierdzić w chwili decydującej.

Dokument wydany został na zamku krakowskim a świadkami są dostojnicy krakowscy i sandomierscy. Fakt wystawienia przywileju na zamku krakowskim, gdzie musieli być obecni przedstawiciele Sącza, niczego jeszcze nie dowodzi w odniesieniu do buntu, ponieważ jak to poprzednio o tem była mowa, miasto i zamek były zupełnie odrębne i mieszczanie ani przed przybyciem ani po przybyciu Opolczyka nie zdołali opanować zamku, a nie oblegali go przecież cały rok, tak by dostęp do niego był zupełnie odcięty.

Klaryski sądeckie.

Po stronie Łokietka z klasztorów stanęły jeszcze Klaryski sądeckie, rozporządzające znacznymi zasobami, nabytymi przeważnie w darze od świątobliwych wdów książęcych, które osiadały tutaj na starość, by resztę swego życia poświęcić pracy nad zbawieniem swej duszy.

Dochował się nam dokument [4]), którym Łokietek wynagrodził ich wierność, przywracając im prawo poboru cła u przewozu pod Rytrem, od którego opłaty poprzednio uwolnił był mieszczan krakowskich, wyrokiem wydanym w sporze z Klaryskami. Przywilej ten został wydany dnia 17 kwietnia 1312 roku pod Sączem, gdzie Łokietek mógł bezpiecznie zgromadzić

[1]) Kod. d. MP. I, nr. 148, str. 177.

[2]) Dokument ma formę mandatu do urzędników księstw krak. i sand.

[3]) Ryszcz.-Muczk.: C. D. P. III. nr. 75.

[4]) Piek.: Kod. d. M. P. II nr. 557.

z wiosną swe siły w okolicach należących do jego przyjaciół politycznych.

W tym czasie bowiem przybył dopiero książę opolski do Krakowa, a więc zbliżała się ostateczna rozprawa, gdyż wszelkie pertraktacye dyplomatyczne nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Łokietek teraz więc energicznie gromadzić poczyna siły zbrojne. Przybyło już do niego rycerstwo kujawskie, z tej części Kujaw, w której on rządy przez starostę sprawował [1]). Wojewoda krakowski i sandomierski gromadzili rycerstwo w tych księstwach, by je przywieść Łokietkowi. Nie wiemy, kiedy wyruszył Łokietek pod Kraków, zebrawszy znaczne siły zbrojne, nie wiemy również jak długo miasto oblegał, pertraktując równocześnie z Opolczykiem.

Pomoc węgierska.

W walce ze zbuntowanem mieszczaństwem niemieckiem posługiwał się Łokietek obok sił rycerstwa małopolskiego i kujawskiego, także posiłkami węgierskimi. Dostarczył mu ich Karol Robert, król węgierski, z którym Łokietka łączyły stosunki przyjazne, od roku 1300, kiedy to Karol Robert sięgnął po koronę węgierską i musiał rozpocząć walkę z Czechami. Analogiczną walkę musiał stoczyć z Czechami Łokietek, stąd dobrze zrozumiany interes polityczny połączył obu władców, a przyjaźń ich z tego źródła wychodząca, odbiła się później ważnymi wypadkami w dziejach Polski.

Wzmiankę o wojskach węgierskich w okolicach Starego Sącza znajdujemy w latach 1311 i 1312 w „Miracula S. Kyngae" [2]). W spisie cudów ś. Kingi spotykamy pod datą 30 lipca 1311 [3]) w opisie cudownego wyzdrowienia pewnej mieszczki nowosądeckiej wzmiankę, że ona następnego dnia po wyzdrowieniu nie mogła się udać do grobu ś. Kingi w Starym Sączu, ponieważ wówczas tamtędy przechodzili Węgrzy. Oni wówczas w księstwie krakowskiem w okolicach Sącza, który był wierny Łokietkowi, mogli znajdować się tylko jako sprzymierzeńcy tegoż księcia. Gdy więc początek buntu przypada na połowę maja 1311 roku, prawdopodobnym się wydaje wniosek, że przy pomocy posiłków węgierskich tłumił Łokietek opór i przeszkadzał większemu solidarnemu działaniu żywiołów mu przeciwnych, aż ostatecznie rozprawił się w następnym roku z Krakowem. Prawdopodobnie i w następnym roku miał przy sobie posiłki węgierskie; które tym razem były dosyć znaczne [4]).

WYNIKI.

Dotychczas osiągnięte wyniki przedstawiają się w ten sposób:

1) Z osób, które weszły w skład rady miejskiej i usunięcia się od sprawowania funkcyj sędziowskich wójta krakowskiego Piotra zwanego Guissem, można wnosić, że w chwili dokonania tych wyborów, to jest w połowie maja 1311 r., już istniała myśl rewolucyjna wśród mieszczaństwa krakowskiego, zdążająca do obalenia rządów Łokietka. W mieście istnieje partya lojalna na razie jeszcze słaba.

2) Mieszczanie krakowscy pozyskali dla swego zamiaru sprzymierzeńców: miasta Sandomierz, Wieliczkę, klasztor miechowski i prawdopodobnie biskupa Muskatę.

[1]) Na tym dokumencie występuje jako świadek: „Stanislaus capitaneus Cuiauiensis". Z tego wnoszę, że on przywiódł posiłki z Kujaw.

[2]) Monum. Pol. h. IV str. 736 i 741, wyd. W. Kętrzyński.

[3]) Na ten dzień rozwiązuje datę wydawca.

[4]) Ibidem, p. 741 „cum exercitus Hungarorum multitudine in magna venisset". Opis tego cudu wypada odnieść do r. 1312.

Łokietek zwraca się najpierw przeciw sojusznikom i najpóźniej w drugiej połowie września zajmuje klasztor miechowski i wypędza zakonników.

3) W Sandomierzu, mieście sprzymierzonem z Krakowem, znosi się Łokietek i wchodzi w porozumienie z partyą nieprzychylną tej, która pod wójtem Witkiem stała na czele miasta i tem samem ubezwładnia łączną akcyę Krakowa z Sandomierzem, który może niedługo po 30 października 1311 r. wpadł w ręce Łokietka.

4) Łokietek otrzymuje posiłki węgierskie i zyskuje sprzymierzeńców, jak potężne opactwo tynieckie, miasto Nowy Sącz, rywalizujące z Krakowem i Klaryski starosądeckie, których wynagradza za ich wierność kosztem mieszczan krakowskich.

5) Z miastem prawdopodobnie toczą się układy i pertraktacye, które nie doprowadzają do skutku. Kiedy się zerwały, a Opolczyk przybył do Krakowa, wówczas dopiero Łokietek, odbywszy wiec, skasował wszystkie przywileje miasta Krakowa.

6) Przybycia Opolczyka do Krakowa i jego pobytu w mieście nie można umieszczać w granicach od połowy grudnia 1311 roku do połowy lutego 1312 roku, lecz od kwietnia do czerwca 1312 roku.

7) Koniec buntu i ustąpienie Opolczyka z Krakowa nastąpiły na niedługo przed 14 czerwca 1312 roku, w którym to dniu na rozkaz Łokietka odbyły się wybory do rady w mieście, będące stwierdzeniem ograniczenia samorządu miejskiego.

Stosunki czeskie.

Przypatrzmy się teraz stosunkom w Czechach, których sprawy przez lat kilkanaście były związane ze sprawami Polski, wskutek polityki ostatnich Przemyślidów. Zajęcie Małopolski przez Łokietka przypada na chwilę wygaśnięcia w Czechach dynastyi Przemyślidów. To było dla Łokietka niezmiernie korzystną okolicznością. Wprawdzie tak Rudolf Habsburski, jak i następnie Henryk karyncki, nie zrzekają się jako następcy Przemyślidów, pretensyi do korony Polskiej, co znajduje wyraz w ich urzędowej intytulacyi, lecz są za słabi, by te pretensye czynnie zrealizować. Przeciw rządom Henryka karynckiego istnieje w Czechach opozycya, która w rezultacie sprowadza usunięcie go z tronu, wypędzenie z Czech i powołanie na tron 15-letniego Jana Luxemburczyka, syna Henryka króla rzymskiego. W roku 1309 rozpoczęto rokowania, w następnym roku dostaje Jan na zjeździe w Spirze od swego ojca, jako króla rzymskiego inwestyturę na królestwo czeskie, następnego dnia poślubia królewnę czeską Elżbietę, córkę Wacława II, znacznie od niego starszą, udaje się potem na czele wojska do Czech, gdzie jest z entuzyazmem przyjmowany, tak, że już dnia 7 lutego 1311 r. mogła się odbyć jego koronacya na króla czeskiego.

W czasie koronacyi był już Jan Luxemburczyk mniej więcej panem całych Czech, a pozostawało mu jeszcze zajęcie Moraw, które znajdowały się w ręku Fryderyka Austryackiego. Dostały się one w jego ręce drogą zastawu. O wydanie Moraw toczą się między Janem Luxemburczykiem a Fryderykiem układy, których wyrazem jest dokument, wydany przez Fryderyka Austryackiego dnia 30 marca 1311 roku w Passawie, wspominający o zjeździe,

naznaczonym między Fryderykiem a Janem na dzień 20 maja 1311 roku [1]).

Dnia 4 maja bawi jeszcze Jan czeski w Pradze [2]). Lecz zaraz potem wyrusza na Morawy, gdzie 12 dni zabawił w Ołomuńcu, a stąd wyruszył do Berna [3]).

W Ołomuńcu toczyły się układy między Luxemburczykiem a Bolesławem księciem wrocławskim o tytuł króla Czech i Polski, którego używał Bolesław, jako małżonek drugiej córki Wacława II, a siostry Elżbiety, żony Jana Luxemburczyka, a nadto o księstwo opawskie, które zobowiązuje się Bolesław wydać Luxemburczykowi pod pewnymi warunkami. Dokument, zawierający zobowiązanie, tyczące się wydania księstwa opawskiego, skoro tylko Luxemburczyk wypłaci sumę 8.000 grzywien, wydany został dnia 11 czerwca 1311 roku [4]) przez Bolesława Henryka i Włodzisława książąt śląskich i panów na Wrocławiu wraz z książętami świdnickimi Bernardem i Henrykiem.

W maju z Ołomuńca udał się Jan Luxemburczyk do Berna. Wtenczas to w Reyhradzie pod Bernem odbył się ów zjazd poprzednio naznaczony przez Fryderyka austryackiego i Jana czeskiego na dzień 20 maja. Na tym zjeździe zawarli obaj monarchowie stosunki przyjazne i przyrzekli sobie wzajemną pomoc zbrojną. O tym układzie dowiadujemy się tylko z kroniki królodworskiej [5]), nie dochowały się zaś dokumenty, jakie wystawiono, nie wiemy przeto, czy ten układ zwracał się przeciw Polsce.

Układ, między Fryderykiem a Janem zawarty, zatwierdził Henryk Luxemburczyk dokumentem z 15 czerwca 1311 roku [6]).

W Bernie przebywa Luxemburczyk 22 maja 1311 roku [7]) a stamtąd udał się do Ołomuńca, gdzie znajdował się n. p. 11 czerwca [8]).

Powtórnie spotykamy go w Bernie dnia 18 czerwca 1311 roku w ważnej chwili, kiedy potwierdza przywileje stanów czeskich i morawskich [9]). Właściwie jest to generalne potwierdzenie przywilejów wraz z pewnemi ustępstwami na rzecz stanów czeskich i morawskich.

Jan czeski zabawił jeszcze przez pewien czas na Morawach, które mu uległy, a potem powrócił do Pragi, gdzie widzimy go już dnia 4 sierpnia 1311 r. [10]). Tutaj bawi do wiosny 1312 roku. Z wiosną musiał wyruszyć powtórnie na Morawy, gdzie wybuchnął bunt przeciw niemu, który jednakże bez większych trudności został poskromiony, a zbuntowani wielmoże morawscy, musieli się poddać. Król zaś przyjął ich aktem z dnia 20 lipca 1312 roku napowrót do swej łaski.

Tak się nam przedstawia itineraryum Luxemburczyka w czasie, kiedy rozgrywała się walka między Łokietkiem a zbuntowanem mieszczaństwem.

Wspomnieć jeszcze można o przymierzu, które zawarł w r. 1311 Jan Luxemburczyk z Fryderykiem landgrafem Turyngskim, margrabią miśnieńskim, którem margrabia obiecał mu dostarczyć zbrojnej pomocy [11]), lecz jej nie dostarczył, z czego usprawiedliwia się wobec arcybiskupa mogunckiego listem z daty 23 czerwca (1311) roku, wydanym „sub secreto sigillo“ [12]).

---

[1]) Emler: Regesta Boh. et Mor. III nr. 7.

[2]) Ibidem, nr. 14.

[3]) Fontes rer. Austr.: Loserth „die Königssaaler Geschichtsquellen“ str. 317 i następ. — Fontes rer. Boh. IV, str. 177 i 178.

[4]) Emler, op. cit. III, nr. 23.

[5]) „Aulae regiae“. Fontes, rer. Boh. IV l. c.

[6]) Emler, op. cit. III, nr. 24.

[7]) Ibidem, nr. 18 i 19.

[8]) Ibidem, nr. 23.

[9]) „promittimus confirmare“.

[10]) Emler, Reg. Boh. et Mor. III, nr. 38.

[11]) Max. Perlbach: Preussisch. poln. Annalen str. 82.

[12]) Emler, op. c. III nr. 30.

ZAMIAR RESTYTUCYI RZĄDÓW CZESKICH W MAŁOPOLSCE.

Wiadomo z poprzedniego przedstawienia, że bunt wybuchnął w połowie maja 1311 roku, że walka w jesieni tego roku toczyła się z Sandomierzem, Miechowem i zapewne innemi miejscowościami, gdy tymczasem Opolczyk, którego powołano na księcia krakowsko-sandomierskiego, przybył dopiero na wiosnę, najwcześniej z początkiem kwietnia 1312 roku, a więc dopiero w blisko rok po wybuchu buntu.

Nie wiemy jeszcze co było przyczyną bezpośrednią, która spowodowała wybuch buntu właśnie w połowie maja, a nie w innym czasie. Gdyby nią był jakiś akt gwałtu, spełnionego na mieszczanach krakowskich przez Łokietka, wspominałyby coś źródła, jak np. rocznik kapitulny krakowski, który przecież mówi, że mieszczanie krakowscy sprowadzili Opolczyka „rabie furoris germanici perusti, fraudis amici". Pisarz zapiski tej, przychylnie dla Łokietka usposobiony, byłby niezawodnie starał się fakt ten w innem przedstawić świetle, ale wspomniałby o nim, gdy tymczasem tutaj przytacza jako motyw tego czynu kwestyę narodową.

Bolko opolski należał do tych książąt śląskich, którzy ciążyli do Czech. Już jego ojciec Władysław oddał wiele usług Ottokarowi II, lecz dopiero synowie weszli w zależność lenną od Czech. Kazimierz bytomski brat Bolka przyjął lenne zwierzchnictwo Czech w Pradze w styczniu 1289 r.[1]). Bolko opolski i jego brat Mieszko cieszyński weszli w stosunek lenny do Czech nieco później, dopiero 17 stycznia 1291 roku w czasie, gdy Wacław II król czeski przygotowywał wyprawę na Kraków dla zajęcia Małopolski[2]). Wówczas to przyrzekł książę opolski udzielić Wacławowi ze swej strony jako lennik pomocy. Już poprzednio w roku 1289 wspomagał tenże Bolko Henryka IV wrocławskiego w walce o Kraków, lecz w bitwie pod Siewierzem raniony dostał się w niewolę Bolesława mazowieckiego, pretendenta do spadku po Leszku Czarnym[3]). Po wejściu w zależność lenną od Czech miał wybitną rolę w przygotowaniach wyprawy na Kraków. W jego to księstwie gromadziło się wojsko Wacława II, i stąd ruszono na Kraków. W wyprawie tej wziął udział z książąt śląskich również brat jego Kazimierz bytomski i Mikołaj opawski[4]). Łokietek, pokonany, musiał zrzec się pretensyi do księstw krakowskiego i sandomierskiego i przyjąć lenne zwierzchnictwo Czech z księstw kujawskiego i sieradzkiego. Pod Sieradzem dnia 9 i 13 października 1292 r. wystawiono 3 dokumenty w tej sprawie. Ani w tym czasie, ani później, nie nabył Bolko opolski żadnego tytułu prawnego do księstw krakowskiego i sandomierskiego. Stąd dziwnie się przedstawia rzekome powołanie Bolka na tron krakowski przez mieszczaństwo w roku 1312. Nie miał on bowiem żadnych bliższych praw do tych księstw. Miał tylko jako członek rodu Piastów hipotetyczne prawo do tronu, lecz w faktyczne mogła je była zmienić albo wola poprzedniego władcy, albo elekcya, czyli wola rycerstwa. Tymczasem ani Leszek Czarny, ani żaden z następnych książąt nie przekazał mu tronu krakowskiego. Pozostaje tylko powołanie go na tron w roku 1312 przez mieszczaństwo. Tego rodzaju forma elekcyi i tytuł prawny do tronu na tej drodze nabyty, wydają się wątpliwej wartości.

Inaczej rzecz się miała z prawami Jana Luxemburczyka do Małopolski. Przez mał-

---

[1]) Grünhagen: Reg. nr. 2099.

[2]) Emler, op. cit. II, nr. 1530.

[3]) Mon. Pol. II str. 878. Rocznik Sędziwoja.

[4]) Emler, op. c., nr. 1590, 1591, 1592.

żeństwo z Elżbietą córką Wacława II, a siostrą Wacława III, ostatniego męskiego potomka rodu Przemyślidów, nabył on prawo do tronu czeskiego, stał się ich spadkobiercą. Wacław III obok Czech i Moraw był królem wielkopolskim, panem Pomorza, księstw krakowskiego, sandomierskiego, kujawskiego i sieradzkiego.

Z punktu widzenia prawa czeskiego na zasadzie tego małżeństwa nabył Luxemburczyk także prawa i do tych ziem polskich. Tego rodzaju zasada prawna sukcesyi przez kobiety, znalazła już wówczas także w Polsce uznanie [1]). Słusznie więc mógł Jan Luxemburczyk rościć sobie pretensye do ziem polskich i tytułować się od objęcia rządów w Czechach królem polskim.

Natomiast prawa Łokietka do tronu krakowskiego i sandomierskiego mogły być kwestyonowane. Wszak on, pokonany pod Sieradzem w roku 1292 przez wojsko czeskie, zrzekł się pretensyi do księstw krakowskiego i sandomierskiego, na rzecz Wacława II.

Ponowne zrzeczenie się praw do tronu w tych księstwach nastąpiło ze strony Łokietka dnia 18 listopada 1297 roku w Sieradzu [2]). Łokietek uznał „lepsze prawa“ Wacława do tych księstw i „dlatego się zrzekł swych praw do tych księstw, a także i dlatego, że dostał kwotę 5.000 grzywien“. Było to w czasie zajęcia Wielkopolski przez Łokietka po śmierci Przemysła II. Prawdopodobnie układ z r. 1296 [3]) między Łokietkiem a Henrykiem Głogowskim zawarty w Kwidzynie, mocą którego Henryk uznał panowanie Łokietka w Wielkopolsce za cenę części Wielkopolski i adoptacyę swego syna Henryka przez Łokietka, nie załatwił kwestyi spornej, gdyż już w następnym roku przyszło między nimi do walki [4]). Po stronie Henryka stanęli Czesi przeciw Łokietkowi, tego ostatniego zaś wspomagał Bolko mazowiecki [5]). Rezultatem walki było utrzymanie się Łokietka przy Wielkopolsce, lecz zrzeczenie się ponowne pretensyi do Małopolski na rzecz Wacława, co osłodzono mu zapłatą 5.000 grzywien. Poprzednie bowiem zrzeczenie się z roku 1292 mógł Łokietek kwestyonować jako wymuszone. Odtąd już Łokietek tego układu nie kwestyonował i w r. 1299, gdy się w układzie pod Klęką [6]) zobowiązywał złożyć lenny hołd Wacławowi, zatytułował go wyraźnie księciem krakowskim i sandomierskim. Wprawdzie później w roku 1306 po wygaśnięciu Przemyślidów w Czechach nabył Łokietek praw do Małopolski przez elekcyę rycerstwa, lecz Jan Luxemburczyk, jako spadkobierca Wacławów, mógł jego tytuł prawny do tronu w tych księstwach podawać w wątpliwość, gdyż już wówczas zasada posiłkowego dziedziczenia przez kobiety znajduje i u nas stosowanie.

Z tego wynika, że jeżeli kto obok Łokietka mógł mieć prawa do Krakowa w tym czasie, to tylko Jan Luxemburczyk. Natomiast Bolko Opolczyk praw za sobą żadnych nie miał. Zupełnie nie jest wytłumaczonem, dlaczego Opolczyk tak późno do Krakowa przybywa, skoro bunt już przed rokiem blisko wybuchnął. Co do bezpośrednio poprzedzających jego przybycie miesięcy, mogłoby się znaleźć pewne

---

[1]) Balzer: O następstwie tronu w Polsce (Rozpr. Ak. Um. ser. II t. 11 str. 392).

[2]) Kod. d. W. P. III nr. 2036 suppl.

[3]) Kod. d. W. P. II, nr. 745, str. 117.

[4]) W ten sposób tłumaczę zapiskę roczników pod. r. 1297 „Dux Wladislaus Loctek dictus cum Ungaris et Polonis vastat Zlesiam“.

[5]) Rocznik miechowski pod r. 1297 mówi, że Bolko ks. mazowiecki spustoszył Miechów. Adam wójt miechowski i wielu mieszczan zostało zabitych.

[6]) Kod. d. W. P. II, nr. 818.

usprawiedliwienie, możnaby tłumaczyć, że zima była tutaj przeszkodą, w czasie której ustały kroki wojenne, ale dlaczego jednak nie przybył w jesieni lub w lecie 1311 roku?

Stwierdzając późne przybycie Opolczyka do Krakowa, a dalej fakt, że Bolko opolski nie miał żadnych praw do tronu krakowskiego, nasuwa się wniosek, że nie mogła chęć sprowadzenia Opolczyka do Krakowa od początku zajmować uwagi mieszczan krakowskich, że nie w tym celu bunt wzniecili. Raczej jest prawdopodobną rzeczą, że mieszczanie zbuntowali się przeciw Łokietkowi w tym celu, by oddać rządy w Małopolsce Janowi Luxemburczykowi królowi czeskiemu. To przypuszczenie popierają następujące okoliczności [1]).

Przedewszystkiem jest pewnem, że Luxemburczyk, podobnie, jak dwaj jego poprzednicy, nie zrzekał się pretensyj do Polski, której część, to jest Małopolskę tak łatwo udało się Łokietkowi zająć w chwili wygasania Przemyślidów w Czechach. Od wstąpienia bowiem na ziemię czeską tytułuje się Luxemburczyk w dokumentach królem czeskim i polskim, to świadczy, że on, a raczej jego doradcy, nie porzucali planu odzyskania dzierżaw polskich, skoroby się nadarzyła sposobność po temu.

Zajęcie Czech przypada na rok 1310, i dopiero w grudniu tego roku wkroczył Luxemburczyk do Pragi, by w dniu 7 lutego 1311 roku odbyć koronacyę.

Wspomniany wyżej pobyt Luxemburczyka na Morawach w maju 1311 roku zbiega się chronologicznie z chwilą wybuchu buntu w Krakowie, którego celem było usunięcie rządów Łokietka.

Nasuwa się samo z siebie przypuszczenie, że wybuch buntu stoi w związku z tym pobytem Luxemburczyka na Morawach, że mieszczanie krakowscy spodziewali się, iż Jan czeski, zająwszy Morawy, ruszy w dalszym ciągu do Polski, by ją objąć w posiadanie, czyli, że te okoliczności jako przyczyna bezpośrednia oddziałały na wybuch ruchu w Małopolsce.

Można przypuszczać, że w tym kierunku, toczyły się dłuższe rokowania, w których może pierwszy krok uczynili mieszczanie krakowscy z inicyatywy wójta Alberta. Wprawdzie niema żadnego dokumentu, któryby wskazywał na takie rokowania, nie ma również w żadnej kronice o tem wzmianki, lecz to nie może być dowodem przeciw.

Jednakże wśród stanów czesko-morawskich istniała niechęć do wyprawy po za granice państwa. Stwierdza to przywilej, który wydał Luxemburczyk dnia 18 czerwca 1311 roku w Bernie [2]).

---

[1]) Grünhagen pierwszy zrobił przypuszczenie, że właściwym planem wójta Alberta było oddanie rządów Janowi czeskiemu. Jednakże pojął rolę wójta Alberta w ten sposób, że on nosił się z takimi planami poza plecami obecnego w Krakowie Bolka opolskiego. Uwięzienie Alberta przez Bolka tłumaczy wobec tego jako odwet za zdradę na korzyść Luxemburczyka. Grünhagen: Gesch. Schlesiens I, p. 132.

[2]) Emler: op. cit. III str. 11, nr 29 „... pro subjugatione alicuius terrae alienigene eos invitos nullatenus compellemus“. Przywilej, wystawiony przez Jana Luxemburczyka w roku 1310 po przybyciu do Czech przed koronacyą, przechowany w formularzu Palackyego I 331, pomieszczony następnie w Emlera Regestach pod nr. 2245, zawiera te same ustępstwa na rzecz stanów czeskich i morawskich, co omawiany przywilej z 1311 r., tylko daleko szerzej i dokładniej określone. Jan Luxemburczyk zobowiązał się ten przywilej w przeciągu 2 tygodni po koronacyi wystawić zaopatrzony pieczęcią królewską. Nie posiadamy jednakże żadnego śladu, by Luxemburczyk dopełnił takiego zobowiązania. Huber w Gesch. Österr. II p. 110 uznaje autentyczność wydania tego przywileju w czasie po przybyciu Luxemburczyka do Pragi. Natomiast Schlesinger w Mitteilung. d. V. f.

Tutaj obok ogólnej obietnicy potwierdzenia przywilejów czeskich i morawskich, znajduje się trzy nowe ustępstwa. Trzecie z nich dotyczy obowiązku służby wojskowej. Luxemburczyk uwalnia poddanych od służby wojskowej poza granicami Czech i Moraw; w obrębie zaś tych granic obowiązane są stany na rozkaz królewski stawać zbrojnie.

To uwolnienie od obowiązku brania udziału w wyprawach wojennych, skierowanych poza granice krajów korony ś. Wacława, jest wynikiem naturalnej dążności szlachty czesko-morawskiej do umniejszenia obowiązku służby wojskowej, która to dążność objawia się i w innych państwach. Jednakże pozostawiono pewną klauzulę, która podobnej wyprawy, czy to na Polskę, czy też na inny jakiś kraj nie wykluczała.

Powiedziano mianowicie, że taka wyprawa może mieć miejsce, o ile się stany na to zgodzą.

Jeżeli więc szły propozycye od mieszczan do Luxemburczyka, wzywające go do objęcia tronu krakowskiego, musiały na razie natrafiać na nieprzyjazne usposobienie stanów czeskich. Może przez pewien czas jeszcze była nadzieja, że Janowi czeskiemu uda się stany czesko-morawskie przychylnie do takiej wyprawy usposobić i ich pomoc zyskać.

Że Luxemburczyk od objęcia rządów nosił się z myślą zrealizowania swych pretensyj odnośnie do Polski, dowód na to znajdujemy obok jego intytulacyi, także i w układzie, jaki zawarł niedługo po stłumieniu buntu z Fryderykiem i Leopoldem książętami austryackimi na zjeździe w Wiedniu dnia 25 lipca 1312 roku.

Tutaj przyrzekły sobie obie strony dostarczać pomocy na wypadek wojny zewnętrznej czy zaburzeń wewnętrznych przez przeciąg lat czterech, wyszczególniono tych monarchów, wobec których sprzymierzeniec zbrojnie stawać nie jest obowiązany.

W dokumencie, wydanym przez książąt austryackich jest jeszcze ustęp mówiący, że gdyby Luxemburczyk, wyprawiając się na Kraków, potrzebował ich pomocy, to zobowiązani mu są dostarczyć 200 ludzi [1]).

Gesch. d. Deutschen VI. 8 u. 3 i Heidemann: Peter v. Aspelt str. 171, nr. 277 i 284, nr. 523 oświadczają się za późniejszem powstaniem tego przywileju albo przynajmniej artykułu o wyprawie wojennej.

[1]) To był drugi zjazd między królem czeskim a ks. austryackimi. Obie strony wystawiły dokumenty. Jan czeski zapewnił ks. austr. Fryderykowi i Leopoldowi pomoc na lat cztery przeciw wszelkim nieprzyjaciołom z wyjątkiem państwa niemieckiego, Karola króla węgierskiego, Waldemara margrabiego brandenburskiego i Bolesława księcia wrocławskiego swego szwagra (Grünhagen Reg. nr 3300, str. 227; Emler, Reg. Boh. et Mor. III, nr. 85).

Książęta austryaccy przyrzekli również pomoc na lat cztery Janowi Luxemburskiemu przeciw każdemu wrogowi, z wyjątkiem państwa niemieckiego, Karola króla węgierskiego i książąt bawarskich Rudolfa i Ludwika. Nadto znajduje się w tym dokumencie, który oni wystawili, specyalny ustęp odnoszący się do Łokietka i Polski: „Wer aber, daz er unser helfe bederf gen Krakowo, so suln wir im dazu beholfen sin mit zwein hundert mannen". (Emler, Reg. Boh. et Mor. III nr. 86).

Również w najbliższych latach po zawarciu układu z książętami austryackimi nie porzucił Luxemburczyk tej myśli. Oto w układzie zawartym w Kolonii 4 grudnia 1314 r. przyrzekł mu Ludwik bawarski, król rzymski zachować go przy wszystkich posiadłościach i prawach a przedewszystkiem dopomódz mu według możności do odzyskania tych wszystkich praw i posiadłości, które niegdyś posiadał teść Jana, król Wacław, w Wielkopolsce, Małopolsce i Miśnii: „ac specialiter omnia castra terras, possessiones dominia et jura, quaecunque, quae unquam possedit divae memoriae rex Wenceslaus socer ipsius, dum vixit in partibus Poloniae, Cracoviae, Misnensi et alibi ac promittimus et

Układ ten zawarty już po stłumieniu buntu w rok po jego wybuchu dowodzi, że Luxemburczyk przejęty był myślą zjednoczenia Polski z Czechami. Jeżeli jednak do tego nie przyszło w r. 1311 w czasie buntu wójta Alberta, musiały być tego przyczyny. Jedną taką przyczynę omówiliśmy, zajmując się ustępstwem Luxemburczyka co do obowiązku służby wojskowej, drugą było niewątpliwie słabe jego jeszcze stanowisko w Czechach, a przedewszystkiem na Morawach, gdzie w r. 1312 przeciw niemu bunt wybuchnął, który jednakże zdołano w krótkim czasie stłumić. Trudno tutaj wchodzić w rozjaśnienie przyczyny, dlaczego myśl wyprawy na Polskę znalazła taki opór u stanów czeskich. Czy im chodziło zasadniczo o to, by swe obowiązki i ciężary, jakimi była służba wojskowa zmniejszyć, czy też byli tej wyprawie przeciwni z tego powodu, by potęga Jana Luxemburczyka się nie powiększyła, by oparty na żywiole niemieckim nie zmniejszył przywilejów szlachty czeskiej?

Nas obchodzi tu tylko fakt, że taka niechęć istniała, która o ile jest słusznem poprzednie przypuszczenie, przyczyniła się do upadku buntu. Luxemburczyk bowiem nie mógł zorganizować porządnej na Kraków wyprawy, celem odzyskania tej części spadku po Przemyślidach. Przybył tylko do Krakowa Opolczyk. Chodzi o określenie w jakim charakterze przedsięwziął on wyprawę na Kraków w 1312 roku.

Wobec faktu, że Jan Luxemburczyk od objęcia rządów w Czechach rościł sobie pretensye do Polski i miał zamiar czynnie je zrealizować, wobec faktu, że Bolko opolski był lennikiem korony czeskiej i jako taki, nie mógł samowolnie bez zezwolenia pana lennego zajmować tych księstw, wobec tego dalej, że do tych księstw nie miał żadnych praw bliższych, a powołanie przez mieszczaństwo nie mogłoby mu dać wystarczającego wobec rycerstwa tytułu prawnego, nasuwa się wniosek, że Bolko opolski przybył do Krakowa z ramienia Jana Luxemburczyka, nie zaś jako samoistny pretendent do tronu, działający wbrew woli króla czeskiego.

Nasuwa się następujący związek wypadków.

Na wiadomość o objęciu rządów przez Jana Luxemburczyka w Czechach i poślubieniu Elżbiety córki i siostry ostatnich Przemyślidów, zajęciu z wiosną 1311 r. Moraw, pojawiła się u mieszczaństwa w Małopolsce dążność, by on sięgnął i po resztę monarchii Przemyślidów jako ich spadkobierca i usunął Łokietka. Luxemburczyk zanadto świeżo jeszcze zasiadł na tronie Wacławów, zanadto wiele miał jeszcze w Czechach a zwłaszcza na Morawach do zrobienia, by bezpośrednio po zajęciu Moraw mógł ruszyć do Polski. Tutaj mimo przyjaznej postawy żywiołu niemieckiego i czynnego ze strony mieszczaństwa poparcia, miałby do czynienia z Łokietkiem, który mimo wszystko rozporządzał znacznemi siłami, popierany przez rycerstwo. Dlatego zawiódł nadzieje wójta Alberta i jego stronników i do Krakowa nie przybył w 1311 roku. Dopiero z wiosną 1312 roku przybył do Krakowa Opolczyk, zapewne w porozumieniu z Luxemburczykiem; że porozumienie to już dawniej było ułożone, świadczyć się zdają wymienione wyżej dokumenty Łokietka, w których mowa o wydaniu Krakowa *obcym książętom*, więc nie jednemu. Była to już druga jego wyprawa na Kra-

---

efficiemus pro posse nostro, quod idem rex Bohemiae eisdem pacifice gaudere valeat, et eum in eisdem tuebimur ac ea sibi concedemus in feudum ac defendemus“ (Emler: Reg. Boh. et Mor. III, nr. 232).

ków z ramienia królów czeskich. W jego księstwie zgromadziło się już raz w roku 1292 rycerstwo; stąd ruszono przeciw Łokietkowi, który wówczas uległ w walce. Teraz więc wyprawił się ponownie Opolczyk po upływie 20 lat, by te księstwa zająć dla Luxemburczyka, przybył jako jego lennik w charakterze starosty do Krakowa.

Przypuszczenie, że Opolczyk przybył do Krakowa w r. 1312 w charakterze starosty czeskiego, znajduje potwierdzenie w dokumencie wystawionym w czasie jego namiestniczych rządów. W Długosza „Liber benef." III p. 51, umieszczony jest pod r. 1222 dokument, którego wystawcą jest Żegota kasztelan krakowski. Kasztelan krakowski Żegota nadaje wsi Żyć, Glazów i las Zawierzbie, w księstwie sandomierskiem leżące, na rzecz klasztoru kanoników regularnych ś. Augustyna w Krakowie, celem ufundowania szpitala tychże zakonników w Sandomierzu. Nadanie to potwierdzili jako świadkowie Jan biskup krakowski i Bolesław ks. opolski starosta krakowski [1]). Dokument ten ciekawy i ważny z tego względu, że jest jedynym, na którym Opolczyk nazwany jest starostą krakowskim. Data dokumentu u Długosza jest mylną, a od jej ustalenia zależy oznaczenie czasu sprawowania przez Opolczyka w Krakowie rządów namiestniczych z ramienia króla czeskiego. Wydawca kodeksu małopolskiego, poprawił datę tego dokumentu na r. 1292 [2]) i do tego czasu odniósł rządy namiestnicze Opolczyka w Małopolsce. Trudność oznaczenia daty tego dokumentu wynika z współczesności osób, w nim wymienionych, Żegoty kasztelana, Jana biskupa krakowskiego i Bolka Opolczyka starosty. Wydawca kodeksu uzasadnia korrekturę daty na roku 1292 następującymi argumentami: 1) przypuszcza myłkę kopisty w dziesiątkach lat; 2) w r. 1292 był Żegota kasztelanem krakowskim. W walce z Czechami stał po stronie Łokietka; po traktacie sieradzkim z dnia 9 października, mocą którego pokonany Łokietek zrzekł się swych pretensyi do Małopolski, mógł się Żegota znaleźć wśród Czechów; 3) wyprawie czeskiej na Kraków towarzyszy Bolko opolski, od roku 1291 sojusznik Wacława II. Mógł on w nagrodę zasług otrzymać rządy namiestnicze w Małopolsce w roku 1292, w czasie kiedy jeszcze Żegota sprawował urząd kasztelana krakowskiego; 4) urząd starosty w roku 1291 dzierżył Henryk de Voschow, od roku 1295 Mikołaj książę opawski; 5) gdy w roku 1292 biskupem krakowskim był Prokop, a na dokumencie wymieniony jest Jan, sprzeczność tę rozwiązuje wydawca w następujący sposób. Przypuszcza, że w oryginale dokumentu imię biskupa oznaczone było tylko początkową literą P., że w czasie kopiowania dokumentu litera ta była zatarta, a kopista odczytał ją mylnie jako I. i na własny domysł dorobił Joannes.

Drogą tego rodzaju konstrukcyi dochodzi wydawca do daty 1292 roku.

Tymczasem dokument ten mógł być wystawionym tylko w 1312 roku. Popierają to przypuszczenie liczne argumenty: 1) datę w oryginale MCCC XII wskutek zatarcia trzeciej setki, odczytał kopista na domysł jako MCCXXII; 2) w tymże r. 1312 był biskupem krakowskim Jan Muskata, między nim a Łokietkiem toczył się spór od roku 1306, załagodzony w 1310 roku,

[1]) „in cuius donationis nostre perhennem memoriam et evidentiam cerciorem, praesentem paginam scribi mandavimus et sigillorum illustris principis domini Boleslai Dei gratia ducis Opoliensis, capitaneatum Cracoviensem tenentis, venerabilis in Christo patris domini Johannis episcopi Cracoviensis, capituli maioris ecclesiae, eius munimine, necnon et nostri appensione duximus roborandum".

[2]) Kod. d. MP. II, nr. 520, str. 186.

lecz tylko formalnie, gdyż źródło nienawiści biskupa i księcia pozostało i nadal. Biskup wskutek swego temperamentu, sympatyi politycznych do Czech i nienawiści do Łokietka, mógł się znaleźć w obozie przeciwników Łokietka. To zaś tłumaczy nam późniejsze fakta, że w r. 1312 dnia 25 lipca [1]) spotykamy biskupa w księstwie zatorskiem, w Lipowcu, zamku biskupim wraz z Gerlachem wójtem wielickim, którego udział w buncie jest stwierdzony i nadto zapiskę rocznika miechowskiego z r. 1317, że Muskata powrócił w tym roku na swą stolicę [2]), a więc do Krakowa, czyli, że między Muskatą a Łokietkiem nastąpiło w tym roku pojednanie. To powtórne pojednanie się Łokietka z biskupem, po poprzedniem w r. 1310, byłoby niezrozumiałem, bez przyjęcia udziału Muskaty w buncie. Data zaś 1312 roku dla omawianego dokumentu usuwa bardzo sztuczny wywód, przemieniający Jana na Prokopa. 3) W kopii dokumentu nie ma wprawdzie podanego miejsca wystawienia tegoż, lecz donacya, uczyniona na rzecz klasztoru ś. Ducha w Krakowie, wskazuje, że dokument ten wystawiono w Krakowie.

4) Osoba Żegoty kasztelana krakowskiego. — W latach 1309 i 1310 występuje jako kasztelan krakowski Wierzbięta. Od tego roku do r. 1315 jest luka; nie wiemy kto był kasztelanem krakowskim [3]). Mógł więc w tym czasie zostać kasztelanem krakowskim Żegota, zwłaszcza, że Wierzbięty później już nie spotykamy [4]).

Należy się osobistości Żegoty bliżej przypatrzeć.

Piekosiński twierdzi, że Żegota jest imieniem rodowem Starzów i zalicza Żegotów do tego rodu. — Na przełomie XIII w. spotykamy w Małopolsce trzech Żegotów. Pierwszy z nich Żegota starszy jest podkomorzym sandomierskim w r. 1261 i 1262. Prawdopodobnie on występuje jako Żegota „miles“ w 1269. W r. 1278 widzimy go w charakterze sędziego nadwornego, a następnym roku nazwany jest krótko sędzią sandomierskim. W r. 1280 postąpił na kasztelanię lubelską, i ma ten urząd również w 1281 roku. Wojewodą krakowskim jest w roku 1284 [5]). Utracił ten urząd wskutek buntu, jaki 1285 r. wzniecili wielmoże krakowscy i sandomierscy przeciw Leszkowi Czarnemu. Wówczas jeden z buntowników Grzegorz Żegocic z Balic [6]) może syn wojewody, dał gardło i stracił majętności. Naszego Żegotę tak surowa kara nie spotkała, gdyż spotykamy się z nim jeszcze za przelotnych rządów Przemysła II i Łokietka w Małopolsce w latach 1290—1292, jako kasztelanem krakowskim [7]). Godność tę otrzymał po Sułku z Miedźwiedzia. Żegota starszy był gorliwym stronnikiem Łokietka.

Po pokonaniu Łokietka bawił Wacław II w Krakowie z początkiem listopada 1292 r.[8]) i zabawił tu prawdopodobnie do Bożego Narodzenia, gdyż dnia 16 stycznia znajduje się już na Morawach w Bernie. W czasie pobytu w Krakowie urządził Wacław stosunki w nowo nabytych księstwach. Gdy więc już w maju 1293 roku spotykamy jako kasztelana krakowskiego Warcisława [9]), nasuwa się prosty wniosek,

[1]) Zbiór dypl. klasztoru mogilskiego nr. 47.

[2]) „Johannes episcopus Cracov. ad sedem suam rediit“ (Mon. P. h. II, str. 883).

[3]) Joannes de Breszko castellanus (Kod. tyn. nr. 40; r. 1311) jest kasztelanem brzeskim a nie krakowskim. Por. Kod. kat. kr. nr. 114; Pol. nr. 213; M. P. nr. 163 i 572.

[4]) Piekosiński: Rycerstwo p. t. III, p. 502.

[5]) Kod. d. M. P. I nr. 60, 78, 93, 100, 103; II nr. 487, 490, 497; III nr. 53.

[6]) Kod. d. K. Krak. I nr. 86.

[7]) K. K. Krak. I nr. 91; K. d. MP I nr. 118, 120; II nr. 516.

[8]) K. d. MP. II nr. 521, 522.

[9]) K. d. MP. I, nr. 122; Warcisław był kasztelanem krakowskim do r. 1296.

że otrzymał tę godność za pobytu Wacława w Polsce, a więc po jego odjeździe już ją sprawował, nie zaś Żegota stronnik Łokietka. Nie mógł więc wystawić omawianego dokumentu w roku 1292 Żegota jako kasztelan krakowski.

Drugi Żegota młodszy występuje po raz pierwszy w roku 1281 [1]) jako chorąży sandomierski. Później postąpił na godność cześnika krakowskiego i jako taki występuje na dokumentach dwukrotnie w r. 1287 i 1290 [2]). W roku 1281 jest wymieniony jako świadek z Żegotą starszym, wówczas kasztelanem lubelskim, a w roku 1290 z tymże Żegotą, jako kasztelanem krakowskim, na jednym akcie. Jest to więc osobistość zupełnie pewna.

Od r. 1296—1300 jest jakiś Żegota za rządów czeskich wojewodą krakowskim [3]). Zapewne jest nim Żegota młodszy, podniesiony w tym czasie na ten urząd. Postąpienie z cześnika krakowskiego na wojewodę krakowskiego w ciągu lat sześciu, nie może nas dziwić, gdyż tego rodzaju wypadki zdarzały się. Wszak Sułko z Miedźwiedzia, który w r. 1277 i 1278 jest również tylko cześnikiem krakowskim [4]), zostaje w r. 1285 kasztelanem krakowskim [5]), a między temi laty nie widzimy go na żadnych godnościach, owszem w r. 1279, na dokumencie lokacyjnym Nowego Brzeska, wymieniony jest jako świadek wraz synem swym Imbramem z Miedźwiedzia bez urzędu, tylko dodatkiem „comes".

Trudniej natomiast przypuścić, by Żegota starszy, stronnik Łokietka, były kasztelan krakowski, po czterech latach z rąk swych przeciwników obejmował niższy od poprzednio dzierżonego urząd wojewody krakowskiego. Otóż ten Żegota młodszy, który za rządów czeskich był z ich ramienia kreowany wojewodą krakowskim, mógł być później około r. 1310 przez Łokietka mianowany kasztelanem krakowskim i po przybyciu Bolka do Krakowa połączyć się z nim, zdradzając Łokietka.

Trzeci Żegota z Wielogłów jest świadkiem na dokumencie, który wystawił Łokietek w Sączu dnia 17 kwietnia 1312 r. dla Klarysek sądeckich [6]). Wielogłowy należały w roku 1285 do Ottona wojewody sandomierskiego, lecz zostały mu skonfiskowane przez Leszka za karę, ponieważ należał do buntu i nadane w roku 1287 [7]) komesowi Jerzemu, który przywiódł posiłki węgierskie od króla Władysława na pomoc Leszkowi. Tymczasem w r. 1312 właścicielem Wielogłów jest Żegota. Piekosiński [8]) przypuszcza, że Starżowie odzyskali Wielogłowy od Jerzego, gdyż później dzierżą tę wieś Wielogłowscy h. Starykoń, a więc z rodu Starżów; zresztą w r. 1312 ma je Żegota, a to jest imię rodowe Starżów. Ten więc Żegota wielogłowski był prawdopodobnie synem byłego wojewody sandomierskiego Ottona. Spotykamy się z nim i później. Prawdopodobnie on to świadczy jako miecznik krakowski w roku 1330 na transumpcie przywileju lokacyjnego Nowego Sącza i poprzednio również jako miecznik krakowski r. 1327.

Wynika więc, że chociaż w 1312 roku spotykamy Żegotę wielogłowskiego przy boku Łokietka, nie wyklucza to prawdopodobieństwa, że Żegota młodszy był wówczas kasztelanem krakowskim. Natomiast Żegota starszy będąc kasztelanem krakowskim w r. 1292 nie mógł wówczas

[1]) K. d. MP. I, nr. 100.
[2]) C. d. P. III, nr. 64; K. d. MP. II, nr. 516.
[3]) K. d. MP, II, nr. 533 i 538.
[4]) K. d. MP. II, nr. 483 i 485.
[5]) K. d. MP. I, nr. 109.
[6]) Żegota herede de Welglow. K. d. MP. II nr. 557.
[7]) K. d. MP. I, nr. 113.
[8]) Rycerstwo t. III p. 227.

wystawić omawianego dokumentu wespół z Janem Muskatą biskupem, gdyż wówczas był biskupem krakowskim Prokop, a nie Jan, na dokumencie podany; gdy zaś omyłka daty z 1312 na 1222 przy kopiowaniu dokumentu jest zupełnie zrozumiałą i naturalną, nie ma żadnego powodu przypuszczać, że omawiany dokument został wystawiony w innym, a nie 1312 r., zwłaszcza, że do żadnego innego roku odnieść się nie da. Natomiast wiemy, że wówczas Bolko opolski był w Krakowie, że biskupem krakowskim był Jan Muskata, Niemiec z pochodzenia, kreatura rządów czeskich, który w naturalnej konsekwencyi swego stosunku do Łokietka, znalazł się wśród jego przeciwników, — a kasztelanem krakowskim mógł być wówczas Żegota młodszy, podniesiony poprzednio, za rządów czeskich, na wysoki urząd wojewody krakowskiego, który teraz przeszedł na stronę przeciwników Łokietka.

Powyższego przypuszczenia nie osłabi bynajmniej fakt, że zamek krakowski bronił się przeciw buntowi po stronie Łokietka, gdyż wówczas obrona zamku nie jest już bezpośrednio z kasztelanem związana. Wszak gdy w r. 1285 Żegota wojewoda, Warsz kasztelan krak., Janusz wojewoda i Krystyn kaszt. sandomirski i inni możnowładcy powołali przeciw Leszkowi Czarnemu, na tron Konrada ks. czerskiego [1], załoga zamku pozostała wierną swemu panu, mimo, że kasztelan był w przeciwnym obozie. Obrona zamku w r. 1312 należała zapewne do burgrabiego [2]).

Wszystkie powyżej przytoczone dane uzasadniają poprawę daty omawianego dokumentu na rok 1312. Gdy więc w tym dokumencie występuje w Krakowie Opolczyk wyraźnie w charakterze starosty krakowskiego, stanowi to walne poparcie dla poprzednich wywodów i charakteru całego buntu. Opolczyk więc przybył w r. 1312 do Krakowa jako upełnomocniony starosta czeski z ramienia Luxemburczyka. Jednakże nie miał już wielkich szans zwycięstwa, po poprzednich powodzeniach Łokietka z Sandomierzem i Miechowem. Był osamotniony, gdyż oprócz mieszczaństwa krakowskiego, nie miał nikogo za sobą, gdy tymczasem Łokietek rozporządzał siłami rycerstwa małopolskiego, nadto pomocą niektórych miast i klasztorów, i posiłkami, które mu nadesłał Karol Robert, król węgierski. Zebrał więc znaczne siły tak, że walka byłaby nierówną, wobec czego Opolczyk, pragnąc z tej wyprawy jaką osobistą wynieść korzyść, wszedł w układy i porozumienie z Łokietkiem i wydał mu za pieniądze miasto. Opuszczając Kraków zabrał Bolko przemocą ze sobą przedniejszych mieszczan krakowskich, między nimi i wójta Alberta. Stać się to musiało za przyzwoleniem Łokietka.

Zakończenie.

Dla dopełnienia historyi buntu należy jeszcze powiedzieć o dwóch sprawach, mianowicie o zabraniu Alberta przez ks. Bolesława do Opola i o karach, które spadły na miasto po stłumieniu buntu.

Co do pierwszej kwestyi należy się zastanowić, czy wójt Albert dobrowolnie z Opolczykiem Kraków opuścił, chroniąc się przed karą ze strony Łokietka, czy też przemocą został zabrany. Tak rocznik

---

[1]) Piekosiński op. c. p. CLVI.

[2]) Pierwszym znanym burgrabią w Krakowie jest Zbrosław w r. 1294 za rządów czeskich. — K. d. MP. II, nr. 527.

kapitulny krakowski, jak świętokrzyski i małopolski w kodeksie Kuropatnickiego mówią zgodnie o zabraniu przemocą wójta Alberta wraz z kilku znaczniejszymi mieszczanami przez Bolka do Opola [1]).

Wzmianki rocznikarskie potwierdza w zupełności pieśń o wójcie Albercie, która powstała zupełnie od nich niezależnie, która również mówi o pochwyceniu Alberta przez Opolczyka i zabraniu go do Opola, gdzie w więzieniu miał przez lat pięć przebywać, aż go dopiero ktoś wykupił z niewoli już po śmierci Bolka. Wówczas udał się on do Czech, gdzie przebywał do końca życia [2]). Wobec tego można napewno przyjąć, że Albert nie dobrowolnie opuścił Kraków z Opolczykiem, lecz że tenże go uwiózł ze sobą przemocą.

Jakaż była tego przyczyna?

Nasuwa się zupełnie prawdopodobne przypuszczenie, że Albert nie godził się na te układy, które Opolczyk z Łokietkiem o wydanie miasta prowadził; prawdopodobnie starał się temu czynnie przeszkodzić. Wskazywać na to zdawałoby się wyrażenie rocznika kapitulnego, że Opolczyk wyrządziwszy wiele szkód mieszczanom, zabrawszy ze sobą wójta Alberta, do domu powrócił [3]). Zdaje się więc, że przyszło do zbrojnego zatargu między partyą Alberta a Opolczykiem, wśród którego mieszczanie wiele ucierpieli, Albert wpadł w ręce Opolczyka, który go uwiózł ze sobą do Opola, spodziewając się za niego sowitego okupu. Do tego zatargu zaś przyszło między nimi wskutek zdrady, jakiej dopuścił się Opolczyk, traktując poza plecami mieszczan z Łokietkiem, o wydanie miasta za pieniądze w jego ręce [4]).

W ten sposób tę sprawę należy tłumaczyć, nie zaś jak robi Grünhagen [5]), który z wyrażenia w pieśni o wójcie Albercie: „O gdybym wiedział to, co wiem (obecnie), pozostałbym wiernym księciu, nie przenosząc nikogo nad niego. Lecz biada mi, ponieważ nim pogardziłem, pragnąc być rycerzem Szwaba i ofiarując mu państwo“ [6]), wnioskuje, że wyrażenie księciu „duci“ odnosi się do Opolczyka, a Szwaba „Suevi“ do Luxemburczyka — zatem, że Albert zdradził Opolczyka, ofiarując Kraków Luxemburczykowi i za to zabrał go Opolczyk ze sobą do Opola i wtrącił do więzienia. Tymczasem daleko słuszniej należy odnieść wyrażenie „duci“ do Łokietka, gdyż w następnej zwrotce jest mowa „inde meum malum cepit“, jeżeli zaś kogo zdradził Albert, to w pierwszej linii Łokietka nie zaś Opolczyka, o którym z roczników wiemy, że dopuścił się zdrady wobec mieszczan krakowskich.

Co do kar, jakie spadły na mieszczan i miasto, wiemy, że Łokietek w pierwszym rzędzie odebrał miastu jego przywileje, które następnie zostały przywrócone, ale nie w zupełności. Samorząd miasta zo-

---

[1]) Rocz. kapit. krak. (l. c.): Opolczyk „...captivato Alberto advocato... de civitate recessit“.

Rocznik świętokrzyski (l. c.): „capto Adalberto(s) advocato et pocioribus civibus“.

Rocznik małopolski (l. c.): „advocatum et pociores cives cepit“.

Tylko rocznik kujawski (l. c.) mówi: „Alberto advocato recepto“, co może oznaczać dobrowolne udanie się Alberta z Opolczykiem.

[2]) Dum dux Bolko captivavit, | Me duxit Opoliam. Wykupiony z niewoli: „...Sed me vexi Ad regnum Bohemiae | ...Propter hoc ibi elegi Manere, et sic peregi | Vitae meae terminum | Apud quendam virum bonum. |

[3]) „...illatis quam plurimis dampnis civibus“.

[4]) „...civitatem duci Wladislao vendidit et tradidit per fraudem“. Rocz. małop. (M. P. h. III str. 188).

[5]) Gesch. Schlesiens I, p. 132.

[6]) „O si quid scio scivissem, | Duci fidelis fuissem, | Nullum sibi praeferens. | Sed heu! quia ipsum sprevi | Volens miles esse Suevi, Terram sibi offerens...“ |

stał ograniczony o tyle, że wybór rady miejskiej odbywał się po buncie na rozkaz Łokietka przez jego delegatów. Wójtostwo dziedziczne zostało zniesione, natomiast do funkcyi sądowych mianowani byli czasowi wójtowie przez księcia. Miasto utraciło przywilej, jaki posiadało co do landwójta.

Majątek osób, w buncie skompromitowanych uległ konfiskacie. Ci uczestnicy buntu, którzy wpadli w ręce Łokietka, zostali uwięzieni, a potem wskutek wyroku sądowego włóczeni końmi po mieście i powieszeni za miastem na szubienicy, gdzie przez dłuższy czas wisieli, by raz na zawsze mieszczan od myśli buntu odstraszyć.

Jednakże zanadto srogim Łokietek w karaniu nie był. Przywrócił miastu jego przywileje, tyczące się handlu, gdyż bez nich miasto nie mogłoby się rozwijać w kierunku ekonomicznym, a to nie leżało w interesie Łokietka, przywrócił im samorząd, co prawda nieco uszczuplony, a srogo pokarał, tylko dla odstraszającego przykładu, najwinniejszych. Od tego czasu miasto poddane kontroli rządu, zaniechało myśli prowadzenia samodzielnej polityki filoniemieckiej, ulegało powoli polonizacyi, by się ostatecznie przekształcić na czysto polskie miasto.

Tak więc bunt wójta Alberta oddziałał w wysokim stopniu na późniejszy charakter miasta, Łokietkowi zaś dopomógł do stanowczego utrwalenia rządów, co znalazło swój wyraz w kilka lat później odbytej koronacyi.

Przebieg buntu wójta Alberta przedstawia się zatem w ogólnych zarysach w następujący sposób:

W maju 1311 roku, kiedy Jan Luxemburczyk bawi na Morawach, wybucha bunt w Krakowie, który rozszerza się na całe księstwo krakowskie i sandomierskie, mający na celu usunięcie Łokietka, by oddać rządy w tych księstwach Janowi Luxemburczykowi, następcy Przemyślidów na tronie czeskim. Na czele tego ruchu stoi potężny wójt Albert, wraz swym bratem, również wójtem krakowskim, Henrykiem.

Luxemburczyk — wskutek niechęci szlachty czesko-morawskiej do wyprawy na Polskę — pretensyj swych zrealizować nie może, mimo sprzyjające warunki.

Mieszczanie krakowscy, w swych rachubach zawiedzeni, godzą się na przybycie do Krakowa, w charakterze namiestnika czeskiego, Bolesława księcia opolskiego.

Przybycie jego przypada dopiero na wiosnę z początkiem kwietnia 1312 roku. Tymczasem w jesieni 1311 roku, w czasie tych pertraktacyi z Luxemburczykiem i Opolczykiem, zdobywa Łokietek Sandomierz i Miechów przy pomocy Węgrów, a równocześnie przeciąga niektóre miasta na swą stronę (n. p. Nowy Sącz), jak również i niektóre klasztory (opactwo tynieckie, klaryski sądeckie). Walka prawdopodobnie na zimę ustaje, chociaż Łokietek sił swych zbrojnych nie rozpuszcza, by ją rozpocząć napowrót na wiosnę. Łokietek po przybyciu Opolczyka do Krakowa, gromadzi znaczniejsze siły zbrojne, zyskuje pomoc węgierską i z temi siłami wyprawia się na Kraków. Niewiadomo jak długo trwało oblężenie miasta, przyczem równocześnie toczyły się układy z Opolczykiem, który osamotniony, widząc, że się nie zdoła utrzymać, zawiera układ z Łokietkiem, mocą którego za pewnem wynagrodzeniem pieniężnem ze strony Łokietka, opuszcza miasto, wydając je w jego ręce. Opuszczając miasto, uprowadza ze sobą wójta Alberta i kilku przedniejszych mieszczan, a Łokietek wchodzi zaraz bezpośrednio potem do Krakowa w najbliższych dniach przed 14 czerwca 1312 roku.

DE QUODAM ADVOCATO CRACOVIENSI ALBERTO.

1 In fortuna, qui spem (totam)
Ponit et vult ejus rotham
Secure transcendere,
Ille mores nescit ejus,
Quod in mundo nil est pejus
Quam fortune credere.

2 Ceca, fallax est fortuna;
Inter omnes res est una
Magis execrabilis
Illum quem fecit ridere
Mox eundem cogit flere.
O sors detestabilis!

3 Me exemplum vobis pono,
Tanti sitis, in Polono
Qui Albertus vocitor.
Fui dives honoratus,
Cracovie advocatus
Et eiusdem conditor

4 Ad me habebant respectum
Baro, cives, qui prefectum
Querebant obtutibus;
Horum semper prolocutor
Apud duces atque tutor
In molestis casibus.

5 Me petebat rex, dux, baro;
Nunquam sine me vel raro
Quicquam agi poterat.
Inter magnos ego primus
Barones fui sublimus;
Me dux omnis noverat.

6 Zupparius fui salis,
In bonis nullus equalis,
Castris villis opidis.
Super cunctos eminebam,
Potestate precedebam,
Tenens locum presidis.

7 Omnes preibam honore,
Sed fortuna, suo more
Volvens rotham subito
Me ab hoc cito deiecit
Ex magno mendicum fecit,
Et hoc sine merito.

PIEŚŃ O WÓJCIE KRAKOWSKIM ALBERCIE.

W szczęściu kto nadzieję pokłada
I chce w jego koło
Wstąpić wesoło,
Obcą jest temu szczęścia zasada.
Kto patrzy z wiarą w szczęścia oblicze,
Zwiedzie go szczęście ślepe, zwodnicze.
O losie hardy!
Komu uśmiechem okrasiłeś lica,
Temu łzą wkrótce zachodzi źrenica:
Godzieneś wzgardy.

Moja za przykład niech służy osoba.
Ja, który Albertem zwany,
Wójt założyciel wielkiego Krakowa,
Możny byłem szanowany.

Na mnie się każdy oglądał,
Komes, baro i kto żądał,
Bym za nim u książąt się wstawił,
I z ciężkiej go doli wybawił.
Szukali mnie król i książę:
Bez ciebie nigdy nie zdążę,
Trudnymi sterować, mawiali, rządami.
Między wszystkimi możnymi pany
Pierwszy ja byłem czczony, kochany,
Żupnik solnymi rządziłem szybami.
W dostatkach, mogłem rzec śmiele,
Nikt mi nie zrównał, ilością grodów,
Wsi i miasteczek, nie miał powodów
Tylu, by stanąć na czele
I dostojeństwem jaśnieć wszelakiem.

Lecz szczęście jednym koła swego zwrotem
Tak mną o ziemię rzuciło pokotem,
Z magnata zrobiło żebrakiem;
Słusznie się stało, nie mogę się dziwić,
W wielkości mojej utrzymać się stale
Pragnąłem, któżby się miał mi sprzeciwić,
Któżby odważył, pytałem zuchwale.

8 Nam sic semper rebar esse,
Nec credebam, quod obesse
Posset mihi quispiam.
Una hora hoc mutavit,
Dum dux Bolko captivavit,
Me duxit Oppoliam.

9 Ibi sedi cathenatus,
Fame, siti cruciatus
Et afflictus frigore.
Carcer fetens meus lectus,
In quem fui mox proiectus,
Fere plenus stercore.

10 Ibi sedi annis quinis,
Amicorum et vicinis,
Lapsus a memoria.
Donec pro me fideiussor
Et fidelis intercussor
Oravit pecunia.

W jednej godzinie zmieniła się rola,
Książe Bolko rozgniewany,
Gdy mię uwięził i wziął do Opola,
I tam mnie zakuł w kajdany.
Głód mnie dręczył i pragnienie,
Posłaniem były kamienie.
Gdym siedział pięć lat w cuchnącem więzieniu,
Uległo moje imię zapomnieniu;
Odbieżeli sąsiedzi, wszyscy przyjaciele,
Póki mi pieniądz nie otworzył snadnie
Wrzeciądzów, stając za rękojmi wiele;
Lecz się nie dźwignie, kto tak raz upadnie.

11 Nec tamen post hec surrexi
Sic solutus, sed me vexi
Ad regnum Bohemie.
Causa fuit: accusatus
Quia eram et non gratus
Regine Polonie.

12 Propter hoc ibi elegi
Manere, et sic peregi
Vite mee terminum.
Apud quendam virum bonum
Cui det Deus suum donum
Et veniam criminum.

Choć uwolniony, pod zarzutem owej
Mej niewdzięczności dla polskiej królowej,
Do Czech musiałem uciekać,
I tam wolałem doczekać
Skonu w dobrego człowieka gospodzie
Za co występki niech mu Bóg przebaczy,
Gościnność niechaj wynagrodzi w rodzie.

13 Post tot et tantos honores
Multos passus sum rubores.
De finali taceo.
Naso deorsum converso
Junctus cuidam submerso,
Hic sepultus jaceo.

14 Sic fortuna suis solvit;
Qui hanc amant, cum revolvit
Rotham, facit miseros.
Nunquam suos mutat mores,
Demit vitam, res, honores
Et mittit ad inferos.

Ja po tylu zaszczytach, tak strasznym sposobem,
W tak wielkich zniewag dostałem się matnią,
Iżbym choć pragnął przemilczeć ostatnią.
Ciało me pod tym spoczywa tu grobem
Na wspak i z jakimś topielcem złączone,
Tak się tym fortuna odpłaca,
Co ją czczą, gdy koło się zwraca
Szalonym ruchem w nieszczęścia stronę.
Przywyknień swoich nigdy się ona nie zrzekła,
Biorąc życie i sławę, wysyła do piekła.

15 O si quid scio scivissem,
Duci fidelis fuissem,
Nullum sibi preferens.
Sed heu! quia ipsum sprevi,
Volens miles esse Svevi,
Terram sibi offerens:

O! gdybym, co dziś wiem, był wiedział,
Innego na tron nie wzywałbym pana,
Pomiędzy Szwaba nie wstąpił rycerze,
Któremu ziemia przezemnie wydana.
Tutaj początek me nieszczęście bierze,

16 Ibi meum malum cepit,
Cum fortuna me decepit
In meo proposito.
Vindicavit illum Deus
In me, quia fuit reus,
Et hoc fecit merito.

W tem mnie fortuna zdradziła,
W zamiarze moim zgubiła.
Bóg go pomścił ciężką moją karą,
A sprawiedliwą spłacił mi miarą.

17 Ad hoc traxit me natura,
Que est Almanorum cura,
Ut, quocunque veniunt,
Semper volunt primi esse
Et nulli prorsus subesse,
Ad hoc se sic muniunt.

18 Illos habent ipsi mores,
Per hos aquirunt favores:
Primo se humiliant;
Mox eorum ducunt natas,
Suas ipsis prius datas
Et sic se conciliant.

Natura niemiecka do tego mnie wiodła.
Niemiec gdziekolwiek stąpi swoją nogą,
Trzyma się stale zawsze tego godła:
Wszystkich poniżyć, nie słuchać nikogo.
Żaden natury swej zmienić nie zdoła;
Pokornie zrazu chylą swoje czoła,
Wkrótce im swoje ofiarują córy,
Sami ich dziewki biorą znów za żony,
I tak do zgody wnoszą silne mury.
Podstępem wszystko dzieje się z ich strony.

19 Sed sub dolo fit hoc totum:
Cum se bene facit notum,
Jam palpat ulterius.
Ad patronum vadit ille,
Offert sibi grossos mille,
Ut fiat sudarius.

20 Mox adhuc sudat diatim,
Ut sit heres ville statim,
Datis nummis pluribus.
Sic ville fit advocatus,
Qui in sporta fit portatus
Exclusis heredibus.

Gdy się dał poznać niemiecki włóczęga,
Już zaraz wyżej jego duma sięga.
Przed dziedzicem wobec staje,
Tysiąc groszy jemu daje,
By mu włość puścił w dzierżawę,
I tak prowadzi swą sprawę,
Że wkrótce się staje dziedzicem,
Więcej pieniędzy wydobywszy z trzosu,
I wójtem wioski, a panów swych z niczem
Wyprawia, którego przynieśli tu w koszu.

21 Sic Bohemi sunt delusi,
De bonis suis detrusi
Ab ipsis Theutunicis.
Et jam quasi perierunt,
Sua bona expenderunt
Caligis et tunicis etc. [1])

Tak są Czechowie wyparci z swych włości,
Podstępem niemieckim, bez żadnej litości,
Już oni przepadli, strwoniwszy swe mienie
Na strojne obuwie, zbytkowne odzienie.

---

[1]) Powyższa pieśń o wójcie Albercie znajduje się w rękopisie biblioteki wrocławskiej, zawierającym kroniki Kadłubka i Boguchwała (S. IV. 4. S. 13, chart. s. XV. med.). Po raz pierwszy wydrukował ją z tego rękopisu J. Caj. Trojański w Miscellaneorum Cracoviensium fascic. II (Cracoviae, typis academicis 1815, 4). Poprawniejszy tekst tej pieśni ogłosił R. Peiper w Forschungen zur deutschen Gesch. t. XVII str. 372—375, Göttingen 1877.

Obok przytoczony polski przekład wierszowany Pieśni o buncie Alberta pomieścił Bobrzyński w swej pracy: Bunt wójta krakowskiego Alberta (Bibl. Warsz. 1877, III).

UDZIAŁ KRAKOWA W SEJMACH I SEJMIKACH RZECZYPOSPOLITEJ

NAPISAŁ **LEON RYMAR**

Znaczenie miast i Krakowa przed r. 1506.

Znaczenie prawa magdeburskiego dla rozwoju miast. Brak ustawodawstwa miejskiego. Partykularyzm miast. Udział ich w traktatach pokojowych. Pierwsze publiczne wystąpienie Krakowa i wzrost jego znaczenia. Konfederacya radomska z r. 1384. Kraków wobec Jagiełły i pierwsze jego zjazdy z panującym. Stanowisko miast za Jagiełły. Udział ich w elekcyi Władysława Warneńczyka. Wpływ ustaw nieszawskich na stanowisko miast. Kraków i Lwów wobec nakładanych podatków przez sejmy. Sejmy z r. 1503 i 1505.

Na tle prawa magdeburskiego rozwinął się w Polsce stan miejski. Autonomia, jaką to prawo zapewniało miastom, pociągała ludzi z zachodnich Niemiec i miasta aż do XVI w. prawie czerpały stamtąd swe siły napływowe. Żywioł ten tworzył zatem długo czynnik obcy, zanim powoli i on nie zaczął wsiąkać w siebie ducha kraju, w którym żył. Łączność handlowa miast polskich z Zachodem, jak również nadzieja powrotu kolonistów do kraju macierzystego, w razie dorobienia się fortuny, podtrzymywały długo ducha obczyzny.

Miasta stając się punktem zbornym interesów danej okolicy, nie tylko pod względem handlowym ale i cywilizacyjnym, gdyż w nich zakładano szkoły, wzrosły wkrótce do znacznej potęgi i politycznej nabrały wagi. Objawiło się to już w XIV wieku.

Prawo magdeburskie zatem zaczęło wytwarzać u nas w Polsce stan średni, który na Zachodzie wzbogacał nietylko kraje swoimi zasobami, szerzył kulturę i cywilizacyę, ale był podstawą silnej władzy monarszej. Panujący rozumieli i oceniali dobrze korzyści, jakie z tego stanu ciągnęli, nie szczędząc mu opieki. Dlatego też na Zachodzie powstał tak silny i potężny stan miejski. Wypływem tego wzajemnego zaufania panujących do miast i naodwrót, była silna władza monarsza i powstanie takich olbrzymich ognisk handlowych, jakiemi właśnie rozporządzał Zachód. W Polsce jednak budzący się i powstający ten nowy stan, natrafiał na odrębne warunki. Znaczenie jego zatem formowało się i ustalało zupełnie odrębnie.

Główną przeszkodą i zawadą w rozwinięciu się silnego stanu miejskiego, był przedewszystkiem brak jednolitego usta-

Dopełniając miłego obowiązku, składam serdeczne podziękowania W. P. Profesorom W. Czermakowi i Stan. Krzyżanowskiemu, jak również Panom Adamowi Chmielowi archiwaryuszowi i koledze Kaz. Kaczmarczykowi asystentowi Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, wreszcie koledze Franc. Fuchsowi, za pomoc i cenne wskazówki, jakich mi w ciągu mojej pracy łaskawie udzielać raczyli.

wodawstwa dla miast, na którem oparte, wzrastać mogłyby w siłę. Gdy zaś tego nie było, miasta powstawały na różnych warunkach. Polityka zaś królów wobec nich była tak różnorodną, jak różnorodnymi były interesa miast i jak różnorodne dla panujących przedstawiały korzyści. Następstwem tego było wytwarzanie się wzajemnej zawiści miast, co miało już podkład czysto ekonomiczny. W dążeniach swych do zyskiwania coraz to nowych przywilejów, miasto nie ogląda się nigdy na interes drugiego i wzajemnie pilnie baczy, aby przywilejów podobnych nie zyskiwało sąsiednie. Każde dbało tylko o swą korzyść, o wyciągnięcie z wolności sobie nadanych jaknajwiększych zysków materyalnych. Dlatego wzrastające w pewnej okolicy miasto już od samego początku nabierało przeświadczenia, że naokół siebie ma tylko wrogich rywali. Stając się bowiem centrem interesów handlowych okolicy, uszczuplało dochody sąsiedniego rynku. Stosunek miast zatem, oparty na wzajemnej zawiści i na partykularyzmie, nie mógł ich zbliżyć do siebie.

Takiego zaś stanu rzeczy nie umiała zmienić polityka panujących i rządu, nie ujęta w całość jednolitą. Same zaś miasta, nie umiejące patrzeć w dal, zapatrzone jedynie w korzyści materyalne, nie mogły zrozumieć, że od zbliżenia się do siebie, od poznania dźwigni dla wspólnych interesów, którem było solidarne działanie i występowanie, mógł zależeć ich dalszy rozwój. Brak świadomości wspólnych dążeń wśród miast, winien był zastąpić zmysł polityczny panujących, którzy odczuwali zawsze brak punktu oparcia a nie mogli go znaleść, chociaż był tak blizko.

Z tą więc chwilą, gdy miasta wzrósłszy w potęgę, zaczęły występować publicznie, wystąpienie ich nie miało znaczenia ogólnego, nie było ukazaniem się nowego, silnego stanu, lecz działaniem oddzielnych jednostek politycznych. I jako takie ukazują się one w historyi XIV i XV wieku, wzrastając bowiem wśród takich warunków, innemi okazać się nie mogły. Mimo to przecież znaczenie ich było nie małem. Ale gdy na widownię publiczną wystąpił drugi stan, zorganizowany z żądaniami jednolitemi dla swej całości i uzyskał je, musiał wyprzeć czynnik, który jakkolwiek przez pewien czas zajmował jego miejsce, nie potrafił jednak zrozumieć swego własnego interesu, przejawiającego się w zgodnem działaniu. Najlepszym zaś chyba dowodem tego rozczłonkowania i partykularyzmu miast jest fakt, że przed sejmem czteroletnim nie zaszedł ani razu wypadek, w którymby miasta biorące udział w życiu publicznem narodu wystąpiły jako jednolity stan w Rzeczypospolitej, przeciwnie ilekroć zdarzała się sposobność, miasta zaznaczały swoją odrębność, opartą na różnych przywilejach.

Pierwsze występy publiczne miast miały miejsce przy rokowaniach dyplomatycznych z niemieckim Zakonem. Pokój zawarty z Krzyżakami w Kaliszu w roku 1343 podpisały „ad mandatum speciale regis“ oprócz dostojników miasta Poznań, Kalisz, Włocławek, Kraków, Sandomierz i Sącz. Kraków jednak zawsze wśród tych miast miał największe znaczenie, widzimy go nietylko na wszystkich traktatach pokojowych z Krzyżakami jako warującego dotrzymanie warunków pokoju, ale i w innych wypadkach, gdzie zawsze specyalnie zaznaczanym był jego udział. W r. 1404 Kraków przez swoich dwóch rajców i pisarza miejskiego brał udział w traktatach, mających na widoku odzyskanie ziemi dobrzyńskiej. Mistrz krzyżacki domagał się 40.000 czerwonych złotych na okup. Sami mieszczanie kra-

kowscy złożyli dziesiątą część całego okupu [1]).

Moc rozporządzania tak olbrzymiemi na owe czasy sumami pieniędzy na cele ogólno państwowe, podtrzymywała daleko lepiej, niż wszystko inne, znaczenie Krakowa.

Podobnie w r. 1411 przy zawieraniu traktatu pokojowego w Toruniu, kilka miast i Kraków zobowiązały się imieniem wszystkich miast do dotrzymania traktatów pokojowych. A gdy w Brześciu Jagiełło przedłużał w roku 1418 [2]) rozejm z Krzyżakami, poręczyły traktaty miasta Kraków, Poznań, Kalisz, Lublin, Brześć i Włocławek, pisząc „że jako poręczyciele przyrzekamy i ślubujemy w dobrej wierze bez zdrady i podstępu za naszym najłaskawszym panem Władysławem królem Polski". „I zagraniczni książęta n. p. mistrzowie Zakonu, wzywają nietylko rycerstwo ale i miasta do przestrzegania pokoju" [3]).

Stały udział miast w traktatach pokojowych miał znaczenie natury handlowej. Szeroko rozgałęziony handel miast polskich musiał być narażonym w razie zerwania pokoju na wielkie straty. Dlatego interes miast podpisanych na traktatach mógł w danym wypadku hamować zapędy polityki.

Z pośród miast występujących na widownię dziejową życia politycznego, już w XIV wieku Kraków pierwszy zaznaczył swoje polityczne znaczenie. W r. 1339 [4]), gdy Karol, król węgierski, starał się zyskać zgodę i przyzwolenie miasta, że w razie bezpotomnej śmierci Kazimierza Wielkiego i Kraków nie będzie przeciwny temu, że potomstwo Karola tron polski posiędzie, stolica wówczas Małopolski już miała za sobą kartę dziejów chlubnie zapisaną, jakkolwiek przyciemniała ją chwila buntu Alberta. W każdym razie Kazimierz Wielki dając miastu przywilej [5]) „de non evocandis neque judicandis civibus Crac. in jure quocumque terrestri" świadczy wymownie o łasce królewskiej. Prawo to musiało podnieść znaczenie miasta wobec ziemian a podtrzymywała je potęga materyalna. Jeżeli więc król węgierski żądał podobnej zgody ze strony Krakowa i zobowiązywał się nietylko strzedz przywilejów i praw, lecz „ipsa pocius augmentare volentes et magnifice sublimare", to już wówczas oceniał należycie stanowisko jego w kraju.

Kiedy zaś sprawdziły się przewidywania Karola i Ludwik król węgierski, syn pierwszego, zasiadł na tronie polskim po Kazimierzu W., pragnął również i on sukcesye w Polsce zapewnić córkom. Owocem jego zabiegów był pakt koszycki. Stanowisko ziemian wobec monarchy zostało już wtedy określonem. Od tego czasu stan ten wysunął się na czoło narodu. Miasta zaś wówczas, gdy stan ziemiański zabezpieczał sobie przyszłość i zyskiwał wielkie wolności ze zmianą dynastyi, stały na uboczu, nic nie zyskując w dotychczasowem swojem stanowisku.

O jednym Krakowie nie zapomniał Ludwik węgierski, względnie miasto samo o sobie pamiętało, bo przysięgając wierność jego córkom, zyskiwało potwierdzenie wszystkich przywilejów. Dokument powiada: „że wierni obywatele rajcy i całe pospólstwo miasta Krakowa nie

[1]) Libri ant. civ. Crac., ed. Szujski, p. 339.

[2]) Cod. epist. t. I p. 44. Kraków 1876. „tamquam fideiussores promittimus et spondemus bona fide sine dolo et fraude pro serenissimo domino nostro praefato Wladislao rege Poloniae".

[3]) Prochaska: Geneza i rozwój parlamen. w Polsce za Jagiell., p. 64.

[4]) Kod. dyplom. m. Krakowa t. I, p. 27.

[5]) Tamże, p. 25.
Mecherzyński: O magistratach miast, p. 42.

przymuszeni, lecz z dobrej i wolnej swej woli, zgodnie i życzliwie przysięgę złożyli [1]).

Ludwik pragnąc sobie zaskarbić przychylność Krakowa, pozwolił w r. 1377 [2]) mieszczanom kupować dobra ziemskie naokół miasta w promieniu dwóch mil, a w roku następnym [3]), wydanym przywilejem, poddał włości leżące w promieniu dwóch mil sądownictwu i prawom Krakowa. Wzmagała się przez te nadania władza miasta, zakreślała coraz szersze kręgi. Zetknięcie się władzy miejskiej z szerszem terytoryum, pociągało za sobą coraz większe wpływy i poważanie.

Od śmierci Kazimierza W. coraz bardziej wzrasta wpływ możnowładztwa, a zatem stanu ziemiańskiego. Przejawiło się to już w ułożeniu paktu koszyckiego, a po śmierci Ludwika coraz wyraźniej się zaznacza. Po śmierci tegoż w roku 1384 na zjeździe w Radomsku [4]), gdzie utworzono konferencyę, „najwyżsi dostojnicy, owi senatorowie, twórcy Unii, powołują do udziału w rządzie tymczasowym starszyznę rycerstwa, tudzież mieszczan z pięciu głównych miast korony“. Jakkolwiek więc miasta w pakcie koszyckim nie zajęły miejsca, przecież dostojnicy uznając ich znaczenie w państwie, powołują je w tak ważnej chwili do udziału w rządach. Nie widzimy ich wprawdzie podczas wyboru Jagiełły, ale za jego panowania poczynają brać coraz żywszy udział w życiu publicznem.

Wprawdzie Kraków tak jak inne miasta nie brał udziału w elekcyi Jagiełły, lecz stanowisko jego zaraz w r. 1387 [5]) przebiło się w odezwie królowej Jadwigi do rajców, ławników i wszystkiego pospólstwa miasta Krakowa, aby w razie jej śmierci, nie przestawali tegoż jej małżonka Władysława uznawać za króla.

Za tego też króla przypadają pierwsze zapiski, że Kraków wysyłał rajców swoich na zjazd królów polskiego i węgierskiego w r. 1397, 1404 i 1410 [6]). Posłowie krakowscy, którymi było zwykle dwóch rajców i pisarz miejski do pomocy, mieli na celu zyskanie pewnych ustępstw i wolności dla swego handlu w państwie króla węgierskiego. Spotykamy dalej zapiski wydatków na podróże „dominorum consulum ad convencionem in Sandecz [7]) in Lanczicz“ [8]), i kilkanaście notatek o podróżach do króla i zjazdach z miastami. Co to jednak były za zjazdy miejskie trudno określić.

W wieku XV spotykamy miasta na traktatach pokojowych, zawieranych z Krzyżakami, jak już wyżej wykazano, ale wówczas uczestniczą już w zjazdach panujących z panami świeckimi, duchownymi i starszyzną rycerstwa. Biorą one niezaprzeczony udział we wszystkich elekcyach, w zezwoleniu na podatki, w obradach dotyczących monety, mennicy, cła, obrony ziemskiej [9]).

Gdy więc w roku 1422 złożono sejm walny w Niepołomicach, w sprawie uporządkowania monety, powołano prócz miast, szlachtę oraz pospólstwo, aby za ich radą i wskazówkami przedsięwziąć

[1]) Kod. dypl. m. Krak. t. I, p. 64. „fideles consules cives et tota communitas civitatis Cracoviensis non coacti, sed ex libera et bona ipsorum voluntate consensu et animo benivolo omagium fecerunt“.

[2]) Tamże, p. 65.

[3]) Tamże, p. 68.

[4]) Prochaska, Gen. i rozw. parl. w Polsce za Jagiell., p. 68.

[5]) Kod. dypl. krak. t. I, p. 77.

[6]) Najst. księgi i rach. m. Krakowa p. 257, 276, 288.

[7]) Tamże, p. 249.

[8]) Tamże, p. 286.

[9]) Prochaska, Gen. i rozw. parl. w Polsce za Jagiell., p. 44 i 46.

odpowiednie środki. W rozporządzeniu normującem monetę powiedzianem jest, że „panowie, prałaci i baronowie, doradcy najdostojniejszego księcia i pana naszego najłaskawszego Władysława króla Polski i t. d. z rajcami miasta Krakowa i innych miast królestwa o monecie pół groszy uchwalili“ [1]). Widzimy zatem, że w sprawach wewnętrznych ekonomicznych kraju, wypowiedzenie się miast było poniekąd koniecznem.

Miasta wyrobiły sobie prawo zgody w akcie elekcyi królów, jednakowoż przytem „występowały one, lecz pojedynczo, a nigdy wspólnie i to właśnie było powodem upadku ich“ [2]). Takie zdanie o swem stanowisku wypowiadają miasta same, podając memoryał do sejmu czteroletniego. Stwierdzenie tego mamy w roku 1425 [3]), kiedy „stany królewskie zapewniły tron dziedziczny domowi Jagiellońskiemu“. W tymże roku bowiem cały szereg miast wydał dyplomy, zaprzysięgające uznanie następstwa na tronie polskiem potomstwa Jagiełły. W szeregu licznych dokumentów znajduje się i dokument Krakowa, gdzie wyrażona jest przysięga złożona Władysławowi Jagielle. Gdy zatem w r. 1430 [4]) na sejmie w Jedlnie przyjmowano „na tron prawem sukcesyi Władysława królewicza, syna Władysława Jagiełły“, akt wystawiony na tym sejmie „cum appositis sigillis tam procerum quam civitatum regni“ mówi, że uczynili to „prelati, barones, comites, milites, proceres, nobiles, civitates totaque communitas regni Polonie“. Na tymże sejmie „wielki związek przeciwko wszystkim, którzyby poważyli się szerzyć herezyją, utwierdzony jest wielką pieczęcią radziecką miasta Krakowa, zawieszoną przy kilkudziesięciu pieczęciach ziemiańskich, ale na honorowem miejscu, pośród pieczęci dostojników ziemskich, imieniem wszystkich innych miast polskich“ [5]). Zdawałoby się, że tu stan miejski solidarnie wystąpił, należy to jednak uważać za zwykłą formalność, gdyż przecież na tym samym sejmie w innej sprawie miasta ukazują się oddzielnie.

Zaznaczoną jest również wyraźnie obecność miast pieczęciami na dokumentach wydanych w Poznaniu w roku 1432 jak w r. 1434 w Dobrzynie [6]). Były to jednak zjazdy tylko prowincyonalne więc na nich znajdowały się tylko miasta należące do owych prowincyi.

O wielkiej liczbie miast biorących udział w życiu publicznem narodu dowiadujemy się z dyplomu koronacyjnego Władysława z roku 1434 [7]), zatwierdzającego przywileje wszystkich stanów. Władysław wyraźnie powiada, że został wybrany „per castellanos, proceres, barones, milites comites“, jak również przez rajców miast Krakowa, Poznania, Lwowa, Sandomierza, Sieradzia, Lublina, Kalisza, Łęczycy, Brześcia, Wielunia, Sącza, Włocławka, Sanoka, Biecza, Dobrzynia, Gostynia, Wschowy, Szredna, Gniezna, Wiślicy, Pyzdrów, Bochni i Wieliczki. Fakt ten świadczyć może tylko o tem, że gdyby miasta jednolicie i zgodnie chciały były działać, byłyby zajęły w nowo ksztatującym się ustroju Rzeczypospolitej poważne miejsce.

---

[1]) Akta gr. i ziem. Lwów 1883 t. IX, p. 33, (Pawiński, Sejmiki ziemskie). „Domini, prelati et barones, consiliarii serenissimi principis ac domini nostri graciocissimi domini Wladislai Regis Polonie etc. cum consulibus civitatis Cracoviensis et aliarum civitatum Regni de moneta mediorum grossorum concluserunt“.

[2]) Korzon: Dzieje wewn. za St. Augusta.

[3]) Prawa miast do władzy prawod. sądow. i wykon. p. 25.

[4]) Tamże, p. 26.

[5]) Prochaska, Gen. i rozw. parl. w Polsce za Jagiell., p. 45.

[6]) Prawa miast, p. 29 i 30. [7]) Tamże, p. 30.

Za małoletności Warneńczyka miasta uczestniczą w sejmach, powoływane przez możnowładców, którzy również w imieniu króla przeprowadzają narady z rajcami miejskimi w sprawie podatku królewskiego. Miasta uchwalały zatem podatki, jak również uczestniczyły w obradach nad sprawami wojennemi [1]).

Wpływ miast przejawiał się wreszcie w ustawodawstwie handlowem. Gdy chodziło o wydanie pewnego przywileju dla towaru zagranicznego, lub załatwienia spraw natury czysto handlowej, zasięgano zdania miast. Słowem miasta tworząc w pierwszej połowie XV w. bądź co bądź poważną siłę, nie mogły być usuwane od decydowania o sobie samych. Chcąc jednak utrzymać nadal to swoje stanowisko, winny były inaczej pokierować swą polityką, gdy niedalekim był czas statutów nieszawskich.

Po śmierci Warneńczyka, wstępujący na tron Kazimierz Jagiellończyk, postanowił uwolnić się od wpływu możnowładztwa, które jak zmora ciężyło na rządach dwóch pierwszych Jagiellonów, odkąd za jego radą i wpływem pierwszy Jagiełło zasiadł na tronie polskim. Trzeba mu było poszukać sprzymierzeńca. I znalazł go w ogóle szlachty, która dotychczas trzymana na uboczu przez możnowładztwo, odrazu umiała znaleźć drogę do władzy. Kazimierz oparłszy się o ten czynnik, obalił wprawdzie przewagę możnowładztwa, lecz ze zwycięstwa tego nie król wyciągnął korzyści, lecz szlachta.

Na polach nieszawskich wystąpił ten żywioł nowy w życiu publicznem, silny rozumiejący doskonale swoje cele, groźny dla każdego, ktoby chciał stanąć w poprzek jego dążeniom. Zyskując ustawy nieszawskie, zyskiwał potwierdzenie tego, co już sam wśród własnych ziem rozwinął i stworzył, t. j. sejmików. Sejmiki stają się odtąd legalną formą życia publicznego prowincyi i jako takie stały się silną bronią w ręku tych, którzy je składali.

Od czasu wydania ustaw nieszawskich zmienia się stanowisko miast, które nie mając żadnych określonych praw, musiały ustąpić przed szlachtą, która zajęła poniekąd dawne stanowisko miast. Stan ziemiański przyjął i zagarnął wszelkie atrybucye miast. Zmiana ta widzieć się daje odrazu w sprawach podatkowych. W r. 1456 na sejmie w Nowym Mieście Korczynie zapadła uchwała króla „z prałatami, baronami, dostojnikami i szlachtą, że wszyscy mieszkańcy miast, kupcy tak zagraniczni jak miejscowi ze wszystkich dóbr swych ruchomych i nieruchomych winni dać po dwa grosze od każdej grzywny“ [2]). Uchwała ta jednak spotkała się tylko z protestem Krakowa. Na tym sejmie „rajcy krakowscy bronili dokumentami papierowymi, iż są wolni od podatków, jednak król z prałatami i baronami i szlachtą orzekł, że podatek obowiązani są złożyć“ [3]).

Kiedy zaś uchwały podatkowe zapadać zaczęły bez zgody i zezwolenia miast, to starają się one zyskać uznanie, że na te podatki same zgodziły się dobrowolnie, a nie pod przymusem. Takie jednak dekrety zdołały uzyskać tylko Kraków i Lwów. I tak gdy w roku 1458

[1]) Prochaska, Gen. i rozw. parl. w Polsce za Jagiell., p. 46.

[2]) Bantkie, Ius Polonicum, p. 296 „cum prelatis, baronibus proceribus et nobilibus, quod item omnes civitatenses oppidani mercatores tam extranei sive forenses de omnibus eorum mobilibus et immobilibus bonis a qualibet marca per duos grossos dare“.

[3]) Tamże, p. 302 „proconsules Cracovienses quadam litera papirea tuebantur, quod sint liberi de exactionibus, dominus rex cum prelatis baronibus et tota communitate invenit, quod debent exactionem dare“.

nałożono podatek dwóch groszy od grzywny ze wszystkich dóbr, Kraków uzyskał dekret, w którym Kazimierz Jagiellończyk zastrzega, że to prawom miasta nie ma szkodzić. Zarazem w dekrecie miasto zdołało sobie zastrzedz, że „dla bezpieczeństwa i obrony królestwa, swobodnie, dobrowolnie i chętnie podatek dwóch groszy od grzywny ze wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych zgodzili się i pozwolili dać i ściągać“ [1]).

Lwów również w r. 1459 [2]) jak i w roku 1460, gdy uchwalono podatek na miasta na wojnę pruską, zdołał sobie zastrzedz dekretem królewskim, że podatek ten nie będzie stanowił uszczerbku dla przywilejów miasta. Nie pozostał Lwów w tyle za Krakowem i tak samo zdołał uzyskać zatwierdzenie, że „podatek c z y s z a w tak ciężkiej potrzebie królestwa dobrowolnie zobowiązano się dać, a nie jakoby z obowiązku nałożony, ani z prawa, przemocy lub zwyczaju, lecz dobrowolnie uiszczony“ [3]).

Nie poprzestawały miasta jednak na tem, lecz jeżeli tylko mogły, starały się zyskiwać podobne dekrety. Skoro bowiem w r. 1469 znowu na sejmie pozwolono na podatek z miasta, „sławetni, przezorni rajcy, obywatele, kupcy, mieszkańcy i całe pospólstwo miasta naszego Krakowa oświadczyli, że posłuszni uchwałom sejmu w Nowem Mieście i że chętnie przychylając się do głosów prałatów i baronów królestwa naszego, na podatek dobrowolnie pozwolili, jednak prawem wcale nie zmuszeni“ [4]).

W zabiegach tych dwóch miast a zapewne i innych odbija się tylko pamięć i poczucie pierwotnych ich praw do uchwał podatkowych. Bo jakkolwiek to wartości nie miało i ciągle na nie, mimo te dekrety, podatki uchwalano, przecież ratowano się w ten sposób w opinii swojej własnej, mogąc wskazać na dekret królewski, w którym figurowały słowa, że obywatele miasta „prelatorum et baronum regni nostri votis se cum benivolentia conformantes“. Że jednak bez wartości, chociaż małej, nie były te dekrety, świadczy o tem dokument z r. 1502, w którym to roku na sejmie miasto Kraków zezwoliło na podatki, od których było zwolnione na kilka lat. Król mówi w dekrecie, że „skoro ciężkie położenie wymagało, odstępując od owej wolności podatki, jeden czopowe a drugi miejski w roku bieżącym na potrzebę Rzeczypospolitej nam ofiarowali“ [5]).

Kraków płacący podatki nakładane na sejmach, tak jak i inne miasta, postarał się jednak o dekret, który orzekał, że miasto może być pociągane do płacenia podatków uchwalonych tylko na sejmie generalnym „unanimi voto“ [6]). Przecież

[1]) Kod. dypl. m. Kr. t. I p. 233. „pro tutela et defensione regni libere spontanee ac animis eorum benivolis exaccionem duorum grossorum a marca de omnibus ipsorum bonis mobilibus et immobilibus dare, exigere et contribuere consenserunt et annuerunt“.

[2]) Akta grodzkie i ziemskie t. VI p. 51.

[3]) Tamże, p. 58. „daciam czysza in tam extrema regni opportunitate sponte se daturos obtulerunt, non tamquam ex debito, iure, coaccione, vi et consuetudine impositam vel imponendam sed tamquam benivole exhibitam“.

[4]) Kod. dypl. m. Kr. t. I, p. 251. „Famosi, ...ac providi consules cives mercatores civitatenses totaque communitas civitatis nostre Cracoviensis premisse convencionis Nove Civitatis conclusionibus obsequentes et parentes, ac dictis prelatorum et baronum regni nostri votis se cum benivolentia conformantes, nulla sequela, iure... coacti... contributionem sponte et libere obtulerunt“.

[5]) Tamże, p. 313 „dum grandis nos urgebat necessitas, recedendo ab illa libertate exactiones unam czopowe et alteram civilem anno presenti pro Reipublice necessitate nobis dederunt“.

[6]) Tamże, p. 281.

mimo tego przywileju Kraków zdołał się w r. 1502 uchylić od podatku nałożonego na wszystkie miasta a pożyczył wówczas 4.000 fl. [1])

W drugiej połowie XV wieku miasta zdaje się nie brały już udziału w sejmach, tylko posłów Krakowa spotykamy na kilku sejmach, gdzie jeździli głównie dla spraw handlowych [2]). Z chwilą więc, kiedy miasta prawie całkiem usunęły się od udziału w życiu publicznem, całą władzę zagarnął stan szlachecki. Wzmagające się znaczenie tegoż z każdym dniem w ustawodawstwie, odrazu dało się odczuć stanom niższym w sprawach podatkowych. I równomiernie jak rosło w siłę prawo ustawodawcze szlachty, zanikało gwałtownie stanowisko prawne miast, które w drugiej połowie XV w. już nie mają żadnego znaczenia politycznego. Zepchnięte w ten sposób miasta, względnie dobrowolnie ustępujące z widowni życia publicznego, nie miały warunków ukazania się w niem napowrót, nietylko dlatego, że nie było wśród nich dążności zbliżenia się do siebie i stworzenia silnego stanu, ale i dlatego, że stan ziemiański zasklepiając się coraz bardziej w sferze swej własnej polityki i korzyści, zazdrośnie strzegł zdobytego stanowiska.

Echo dawnego stanowiska miast i powoływania ich na sejmy ozwało się jeszcze ze świtem XVI w. Kiedy w r. 1503 zbierał się sejm piotrkowski, Aleksander podał przez posła projekt: J. K. Mość sądzi, aby konsulów Krakowa, Lwowa i Lublina i innych miast należało wezwać na obecny sejm, aby, gdy obronę wspólną oraz nową konstytucyę i przepisy stanowicie, miasta nie wymawiały się, jak to dawniej czynić zwykłe, a tem samem nie uchylały się od tego, co wspólnie z innymi mieszkańcami dla potrzeb królestwa czynić zwykły. W następnej instrukcyi donosi poseł królewski, że „do miast J. K. Mości listy teraz dopiero dał, ażeby wzięły udział w ustanowieniu nowego porządku obrony i innych spraw, w których ziemianie głosy swe będą oddawali“ [3]). Jednak jak widać z tego projektu, król w sprawie powołania miast na sejm odnosi się już do senatu, od jego zdania czyni zawisłym udział tychże w sejmie. W tym sejmie wzięli udział posłowie zaledwie kilku miast. To zaś zniechęcenie nie mogło być korzystnem dla stanowiska i znaczenia stanu miejskiego, gdy tylko dwa lata dzieliło od ustawy „Nihil novi“.

Na sejmie radomskim, na którym przeszła rzeczona ustawa, musiały być jeszcze niektóre miasta reprezentowane przez swych posłów. Gdy bowiem Aleksander potwierdzał wszystkim stanom przywileje, nadane kiedykolwiek przez przodków, powiada wyraźnie, że czyni to „unanima voluntate omnium singulorum prelatorum spiritualium, saecularium, consiliariorum baronum ac nuntiorum civitatum, qui corpus regni indubitanter representarunt“ [4]).

Sejm radomski zamyka okres w historyi miast, w którym brały udział w życiu publicznem. Jak widać miasta wypływały na horyzont polityczny z dużym zakresem władzy prawodawczej; wprawdzie liczba ich była ograniczoną, ale przy tak słabem rozwinięciu się w Polsce stanu miejskiego, można powiedzieć była znaczną. Znaczenie ciągle wzrastało, gdy nagle w połowie wieku XV nastąpiła przerwa w postępie i upadek znaczenia, prawie zupełny. Co spowodowało tę nagłą zmianę trudno się kusić na tem miejscu o wytłumaczenie tego. Jedynie Kraków wysyłając posłów i w drugiej

[1]) Kod. d. m. Kr. t. II, p. 712.

[2]) Tamże, t. I, p. 231, 248, 251.

[3]) Ateneum z r. 1876 t. II, p. 42.

[4]) Prawa miast p. 42.

połowie XV wieku na sejmy, utrzymał się nadal w reprezentacyi sejmowej. Z miast zaś, które w XIV i XV wieku brały udział w życiu publicznem, zaledwie kilka uzyskało prawo podobne do Krakowa, pozwalające im atoli na uczestniczenie tylko w sejmach koronacyjnych i elekcyjnych.

Czas udziału Krakowa w sejmach i powoływanie go na sejmy.

Ogólna uwaga. Dekret z r. 1521. Dowody udziału Krakowa w sejmach aż do końca Rzpltej. Kwestya udziału miast innych. Uczestniczenie w obradach senatu. Stanowisko prawne posłów Krakowa w sejmie. Nobilitacya Krakowa. Dwojakie stanowisko miasta w życiu publicznem Rzpltej. Powoływanie na sejmy przez listy i uniwersały.

Przystępując do szczegółowego traktowania tematu, wypada zaznaczyć, że formy życia publicznego miejskiego i zarazem szczegóły tyczące się spraw sejmowych takie, jakie zastajemy w XVII i XVIII w., odnosić musimy i do XVI w. Takie bowiem życie publiczne i formy jego, jakie spotykamy odrazu na początku XVII w., gdyż dotąd sięga szczegółowy materyał, nie mogły się wytworzyć w przeciągu kilku lub kilkunastu lat. Do stworzenia ich i urobienia się potrzeba było całych dziesiątek lat. Wiek XVI był zatem twórcą tego, co zastał wiek XVII. Wziąwszy zaś pod uwagę olbrzymi konserwatyzm Krakowa i pewne formy, które dopiero zaznaczone występują w materyale wieku XVIII, bez obawy możemy je odnieść do XVII w. a nawet w pewnych wypadkach do XVI wieku.

Życie publiczne Krakowa wywołanem i unormowanem zostało dekretem Zygmunta Starego z roku 1521 [2]), między rajcami a pospólstwem. Powiedzianem tam jest, „że gdy na sejm walny będą mieli rajcowie wysłać swoich posłów, winni zwołać communitatem [3]) i razem z niem radzić o potrzebach miasta, a również i po powrocie posłów, aby wszyscy razem słyszeli, co przynieśli“. Nie chcąc zaś widocznie, aby rada była wszechwładnym panem w mieście, postanowił Zygmunt, aby corocznie zwoływano pospólstwo na ratusz, ale w czasie, gdy wszyscy obywatele i kupcy są obecni, a gdy potrzeba tego będzie wymagać „pluribus vicibus ad consulendum et tractandum una de suis publicis negociis et eventibus“. Ten dekret więc stwarzał podstawę życia, które później tak szeroką falą się wśród miasta rozlało.

Historycy, którzy pisali o Krakowie i wspominali o jego prawach politycznych, udział posłów jego w sejmach zamykają z r. 1569. Odtąd według zgodnego wszystkich twierdzenia, Kraków, tak jak i inne miasta Litwy i Korony, brał udział w sejmach elekcyjnych i koronacyjnych. Jedynie miastom Prus polskich przyznają prawo udziału we wszystkich sejmach, które od jednolitego i dość prostego ustroju sejmików w Polsce stanowiły wyjątek“ [4]). Zdanie to musi się odrzucić jako błędne.

---

[1]) Prawa miast, p. 32.

[2]) Pr. prz. i st. m. Kr. t. I, p. 18.

[3]) Zamiast „Communitas“ (pospólstwo) będziemy używać skróconego „Ctas“.

[4]) Rembowski, Reprezentacya stan. w Polsce. Bibl. warsz. t. I, p. 7.

Jak już wyżej zaznaczono, Kraków na mocy swej historyi i udziału w życiu publicznem wszedł do reprezentacyi sejmowej, którą normowała ustawa „Nihil novi“, sam jeden z pośród miast i odtąd nieprzerwanie uczestniczy we wszystkich sejmach aż do końca prawie Rzeczypospolitej. O ile zaś w czasie tym nie wysyłał posłów, to było wynikiem tylko chwilowego zaniedbania.

Na udział miasta w sejmach po roku 1569 wskazują nietylko wydatki na podróże sejmowe rajców, zamieszczone w regestrach wydatków [1]), objaśnione przypiskami, ale i dyaryusze sejmowe [2]). W roku 1593 [3]), na sejmie w Warszawie, spotykamy posłów miejskich Krakowa. Wówczas Zygmunt przedłożył sejmowi potrzebę odjazdu swego do Szwecyi, dla objęcia spadającego nań, po śmierci ojca, królestwa i dla uczynienia tam potrzebnych zarządzeń. Na sejmie tym przyzwolono na odjazd, zapewniając sobie czas powrotu, ze swej strony zaś zaręczając pismem posłuszeństwo, „że żadnej nowej electii w całym tym przeciągu czasu składać nie będziemy“. Po podpisach biskupów, posłów szlacheckich, na pierwszem miejscu znajdują się imiona dwóch posłów Krakowa: Guttetera Kaspra i Stanisława Szembeka i dwie pieczęcie Krakowa. Potem dopiero następują podpisy posłów Torunia, Gdańska i Elbląga. — Obecność posłów na tak ważnym sejmie nie mogłaby być w inny sposób wytłómaczoną, jak poprzedniem uczestniczeniem Krakowa w sejmach. I gdyby tylko ten jeden fakt miał być świadectwem udziału Krakowa w sejmach po r. 1569 aż do końca XVI w., trzebaby było zupełnie logicznie uznać go wystarczającym.

Co zaś do udziału w XVII i XVIII w., to mamy liczne świadectwa w Collokwiaryach, głównym materyale do tej sprawy, jak również w rachunkach miasta. Stwierdza ten udział i dokument Jana Kazimierza z roku 1649 [4]), wydany podczas jego koronacyi, zatwierdzający miastu Krakowowi prawo obioru królów „jak również prawo radzenia o dobru Rzpltej i sprzeciwiania się, jeżeliby spostrzegli, że coś Rzpltej, miastu albo im jest uciążliwem“. Prawa te potwierdzane są przez następnych królów. Najlepszym chyba dowodem jest akt Stanisława Augusta [5]), stwierdzający wyjątkowe stanowisko Krakowa w sejmach, „że gdy inne miasta tylko w elekcyi brały udział, Kraków jako nobilitati et terrestri militiae od dziedziców królów jest inkorporowany, stąd ad prerogativas nuntiorum na sejmach i sejmikach delegati tejże metropolii są przypuszczeni“.

Potrącając o to, że inne miasta, które z czasem zyskały podobne do Krakowa prawo, uczestniczyły tylko w sejmach elekcyjnych i koronacyjnych, pomijając pruskie, wspomnieć wypada, że gdy w r. 1688 miała przyjść na sejm sprawa konstytucyi żydowskiej, „magistratus specialiter zlecił IMP. Posłowi, aby miał conferencyą z I. M. PP. Posłami miast innych“ [6]). Takie same polecenie figuruje w instrukcyi danej posłom roku następnego [7]). I w latach poprzednich również spotykamy podobną wzmiankę. Gdy bowiem pospólstwo żądało wysyłania jednego posła na sejm, odwoływało się na

---

[1]) Prawa przyw. i stat. m. Krakowa t. I, od p. 1085.

[2]) Dyar. z r. 1587 Scriptor. rer. pol. t. XI, p. 126.

[3]) Muzeum XX. Czartoryskich. Panowanie Zygmunta III. Sejmy. Interes Pruski, rkp. nr. 318.

[4]) Prawa przyw. i stat. m. Kr. t. II, p. 255.

[5]) Ar. a. d. m. Kr. „Warunek miast z r. 1768“.

[6]) Colloquiaria w Arch. akt. daw. m. Krakowa 1683—1699 r. 1688, 28

[7]) Tamże, r. 1689, 5 I.

to, „że i inne miasta jak Lwów i Wilno similiter czynić zwykły“ [1]). Jednakże trudno wnioskować, czy w pierwszym wypadku odnosiło się to do tych miast Korony i Litwy czy do pruskich, w drugim zaś czy pospólstwo powołując się na przykład tych dwóch miast, miało na myśli elekcye i koronacye, czy zwyczajne sejmy.

Stanowisko i udział w sejmach zwyczajnych i nadzwyczajnych, elekcyjnych i koronacyjnych i konfederacyach, przyznawały Krakowowi wszystkie przywileje Zygmunta Starego, w których tenże coraz dobitniej zaznaczał jego prawa. Nad tymi przywilejami przyjdzie się nam później zastanowić [2]). To samo przyznaje dokument wydany podczas koronacyi Jana Kazimierza z roku 1649 [3]), jak również akt Stanisława Augusta, powyżej wspomniany.

Podczas trwania sejmów uczestniczyli również posłowie i w obradach senatu. Stąd bliższy kontakt z senatorami tłómaczy nam występowanie tychże w interesie Krakowa, aczkolwiek przychylność ta nie była bezinteresowną. Atrybut ten podnosił znaczenie posłów krakowskich i nie był bez korzyści dla spraw miasta, którego reprezentanci mieli w ten sposób sposobność zyskania przychylnego usposobienia wielu senatorów. Stwierdza prawo to zapiska w Kollokwiaryach, gdzie magistrat, opierając się żądaniu pospólstwa, wysłania na sejm samego syndyka, odpowiedział, że to być nie może, gdyż on „nie byłby przypuszczony ad secreta consilia, które się w senacie odprawować zwykły“ [4]).

Musi się teraz przedewszystkiem nasunąć pytanie, jakie było stanowisko reprezentantów Krakowa pod względem prawnym na sejmie. Historycy jak Rembowski i Mecherzyński przyznają Krakowowi tylko głos doradczy, jedynie w sprawach handlu głos decydujący. Przemawiałaby zatem praktyka sejmowa i słowa dyaryusza z r. 1565 [5]), że na sejmie „dwaj posłowie miejscy z Krakowa bywają, mają między posły ziemskimi miejsce, wszakże votum nie mają. Chyba gdyby się co miejskich potrzeb tykało i to gdy im każą posłowie, zgodziwszy się pierwej na to, wotują“. Słowa dyaryusza zaprzeczają nawet po części twierdzeniom wyż wspomnianym, bo nawet w tej jednej sprawie zależało ich głosowanie od woli posłów ziemskich. I zgodzićby się można, że tak zawsze było, gdyż w dyaryuszach z XVII i XVIII w. nie napotkaliśmy na wzmiankę o występowaniu posłów miejskich wobec sejmu, jak to miało miejsce w XVI wieku. Trzeba jednak postawić pytanie, czy posłowie Krakowa mieli w zasadzie takie stanowisko, jakie im klasa rządząca przyznawała, czy też mieli inne, z którego korzystać nie mogli, dzięki przemocy szlachty i obawy przed nią.

Na wstępie zaraz zaznaczyć wypada, że posłowie Krakowa mieli na mocy przywilejów przyznane takie same prawa jak posłowie ziemscy. W tradycyi potwierdzano to równouprawnienie aż do czasów Stanisława Augusta. Przemawia za równouprawnieniem już dokument Zygmunta z r. 1521 [6]), odnoszący się do nieobecności posłów na sejmie, zaznaczający, „że konstytucye powzięte i uchwalone na tym sejmie w ich nieobecności, bez ich zgody, prawom, przywilejom wspomnianego miasta naszego królewskiego Krakowa nie

---

[1]) Coll. 1655 – 1683 p. 367.

[2]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. I, p. 11, 17.

[3]) Tamże, t. II, p. 255.

[4]) Coll. 1683—99, 1688 r. 12 I.

[5]) Dyar. sejmu piotrk. 1565 r., p. 287. Bibl. Ord. Kras. r. 1868.

[6]) Prawa przyw. i stat. m. Kr. t. I, p. 17.

uchybiają". Przywilej koronacyjny [1]) Jana Kazimierza mówi o posłach Krakowa, że „mają vocem positivam tak w wyborze nowego króla i marszałków sejmików ziemskich, jak również radzenia o dobru Rzpltej i sprzeciwienia się, jeżeliby spostrzegli, że coś Rzpltej i miastu albo im jest uciążliwem".

Wiedział lud o tem prawie przysługującem jego reprezentantom, dlatego też domagał się korzystania z niego. Gdy bowiem w roku 1688 przeszła na sejmie sprawa konstytucyi żydowskiej, a posłowie przed „starciem" konstytucyi sejm opuścili, communitas robiąc im z tego powodu ciężki zarzut, podnosiła, że gdyby „przy starciu constytucyi praesentes zostawali i contradicentibus Ich M., przy prawach i wolnościach tego miasta stołecznego stojąc bronili, takowa by constytucya nie przyszła była do effektu" [2]).

Jednak najwyraźniej zaznaczyło się to wyjątkowe stanowisko posłów krakowskich na sejmie, za Stanisława Augusta. Z chwilą bowiem, kiedy miasta na sejmie r. 1765 wykreślono z liczby stanów Rzeczypospolitej, wtedy dopiero posłowie Krakowa widocznie stracili zasadniczo swoje prawo „activitatis". W desideriach swych z roku 1773 [3]) podnosi miasto, że dotychczas zawsze posłowie na sejm jeździli z instrukcyami „quo facto zaś przestali być activi non constat". Pytanie to powstało zaraz po r. 1765, jak również ukazało się żądanie przywrócenia miastu dawnych prerogatyw.

Lud ocenił tę zmianę w pojęciach sejmu na niekorzyść miasta, dlatego też dążąc do przywrócenia miastu przynajmniej części praw, zaznaczył, że „ciężko by było teraz, aby w izbie poselskiej zarówno z posłami województw w każdej materyi mogli być wprowadzeni in activitatem, ale żeby przynajmniej w sprawie miast mieli vocem positivam cum informatione" [4]).

Za pełnemi prawami posłów Krakowa w sejmie przemawia jeszcze i i ten fakt, że był wcielonym do szlachty województwa krakowskiego. Zygmunt w przywileju wydanym w roku 1518 mówi że Kraków „tak dalece wcielony i złączony jest z szlachtą i rycerstwem ziemskiem, że oprócz innych prerogatyw cieszy się i tą, iż rajcowie jego na sejmy generalne i prowincyonalne Królestwa naszego przez listy nasze i poprzedników naszych byli zawsze wzywani, w obradach naszych razem z innymi posłami ziem zwykli byli uczestniczyć i radzić o dobru Rzeczypospolitej" [5]). I jeszcze raz wypada wspomnieć akt Stanisława Augusta, który podnosząc inkorporowanie Krakowa „nobilitati et miliciae terrestri", zaznacza, że „stąd ad prerogativas nuntiorum na sejmach i sejmikach" posłowie jego są dopuszczeni. Wobec tego nie dziw, że posłowie Krakowa takie stanowisko zajmowali. Byli więc równouprawnieni w zasadzie z posłami ziem, mieli prawo głosowania i przemawiania we wszystkich sprawach.

Różnica była tylko ta, że w całej rozciągłości nie korzystali ze swych praw, obawiając się ściągnąć na siebie nienawiść sejmu. Na sejmach zatem prawdopodobnie nie przemawiali, ale głosowali. Byli więc „activi" aż do r. 1765. Mimo to Kraków wysyłał dalej na sejmy posłów, ale potem byli już oni niemymi tylko świadkami obrad. Częściowo stan dawny prawny przywrócił Krakowowi, jak wogóle miastom, sejm czteroletni,

[1]) Tamże, t. II, p. 255.
[2]) Coll. 1683—1699 r. 1688. 23. I.
[3]) Desideria m. Krakowa z r. 1773. Archiwum a. d. m. Krakowa.
[4]) Tamże.
[5]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. I, p. 11.

lecz uchwały tego sejmu już w życie nie weszły.

Gdy mowa o wcieleniu Krakowa do szlachty województwa, to dla uzupełnienia tej sprawy wypada zaznaczyć, że Krakowianie bardzo się tem szczycili i szlachectwo swe aż do XIII w. odnosili. W instrukcyi bowiem danej posłom miasta na sejm r. 1563 oświadczają, że Leszek Czarny za to, iż mieszczanie obronili zamek krakowski w czasie walki o tron krakowski, „miastu Krakowowi wielkie wolności nadał, prawem magdeburskiem, aby się sądzili i aby ich insze urzędy nie sądziły. Przytem przyrównał ich we wszystkiem ślachcie, w dostojęstwie, w zacności, w godności, w ubiorze, takiesz i w urodzeniu“ [1]).

Mecherzyński wspomina, że Kraków wcielony został do rycerstwa województwa krakowskiego na sejmie w r. 1493 [2]). Skąd o tem wiadomość czerpał nie wiemy, gdyż odnośnego aktu dziś nie znamy. Dopiero w r. 1513 [3]) na sejmie w Nowym Korczynie Kraków zyskał potwierdzenie tego wcielenia, kiedy się jednak ono odbyło, trudno określić. Być może, że właśnie w roku przez Mecherzyńskiego podanym. W każdym razie posłowie krakowscy na owym sejmie musieli przedłożyć pewne dowody, skoro przywilej potwierdzający łączność Krakowa z województwem wspomina, „że burmistrz i rajcy miasta Krakowa na tymże sejmie pewne przywileje przedłożyli“, iż Kraków do rycerstwa ziemi krakowskiej wcielony został.

Odtąd częstokroć występuje w aktach królewskich ten fakt, jak również w ciągu wieków następnych zaznacza niejednokrotnie, krakowska zwłaszcza szlachta, ten stosunek stolicy do województwa.

Dzięki temu, że Kraków został wciągnięty do ziemi krakowskiej, jako jej nieodłączna całość, a po drugie temu, że przez wiek XV uczestniczył przez swych reprezentantów w sejmach, z chwilą więc, kiedy przez konstytucyę „Nihil novi“ życie publiczne państwa polskiego w sejmach i sejmikach znajdujące swój wyraz, legalnie zostało uprawnionem, Kraków zatrzymał nadal w nich swoje miejsce. Królowie warując następnie stolicy zyskane przywileje, podkreślają to, że jej posłowie biorą udział w sejmach, na mocy swej przynależności do rycerstwa ziemi krakowskiej. Często również tak przez samo miasto jak i inne czynniki zaznaczanem było to, że „cives Cracovienses pro plebeis non sunt censendi“.

To też stanowisko miasta w życiu zewnętrznem publicznem zaznaczyło się w dwojaki sposób. Jako część nieodłączna województwa z jednej strony, Kraków brał udział przez swych posłów w sejmikach ziemskich proszowskich i prowincyonalnych nowokorczyńskich i prawdopodobnie na sejmiku wybierał posłów na sejm walny razem z szlachtą. Przedstawiał też od siebie żądania do instrukcyi wojewódzkiej. Z drugiej strony Kraków tworzył osobną niby prowincyę, zamkniętą w murach miasta i jako taka, wysyłał na sejm osobnych posłów z osobnemi instrukcyami. Zaznacza to wcale wyraźnie dokument Zygmunta Starego z r. 1544 [4]). który powiada, „że jak z innych prowincyi królestwa, tak z miasta naszego Krakowa zawsze winni być posłowie na sejmy wysyłani“.

[1]) Instr. z r. 1563. Tyg. liter., Poznań t. V r. 1842.

[2]) Mecherzyński: O magistratach miast polskich a w szczególności Krakowa, p. 34.

[3]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. I, p. 8.

[4]) Tamże, t. I p. 181 „verum ut ex aliis regni districtibus ita ex civitate quoque nostra Cracoviensi nuncios deinceps semper ad comitia mitti debere“.

Następstwem tej dwoistości, musiała być i dwojaka polityka zewnętrzna miasta, starająca się prawie zawsze być w zgodzie z temi dwoma instytucyami.

Powoływanie Krakowa na sejmy odbywało się przez listy królewskie [1]) albo przez uniwersały. Listy królewskie używane były szczególnie w XV w. i pierwszej połowie XVI, gdy monarchowie otaczali miasto specyalną opieką. W XV wieku Kraków, jak wogóle miasta, uczestniczył w zjazdach „ad mandatum speciale regis“. Zygmunt Stary wydając wspomniany dekret w r. 1518 mówi, „że rajcy krakowscy na zjazdy narodowe, tak główne jako i mniejsze, teraz i za poprzedników naszych zawsze przez listy nasze byli wzywani“ [2]). Kraków był więc powoływany na sejmy, zresztą i sam nad tem czuwał.

Z wspomnianych siedmiu dekretów Zygmunta Starego, dwa właśnie odnoszą się do powoływania miasta na sejmy. Gdy bowiem w r. 1521 [3]) na sejm bydgoski Kraków nie otrzymał wezwania, obawiając się naruszenia praw swoich i precedensu na przyszłość, zażądał od króla stwierdzenia, że to w niczem nie ma ubliżać prawom miasta na przyszłość. Król uczynił zadość żądaniu i wydał dekret, w którym zaznaczywszy na wstępie, że „burmistrz z rajcami specialibus litteris“, na wszystkie sejmy byli powoływani, usprawiedliwia swoje postępowanie nagłością i ważnością sprawy. Dodaje również, że dla tego samego powodu „wielu członków rady królewskiej nie powołano. Podobnie gdy w r. 1544 [4]) Kraków na sejm do Piotrkowa nie został powołany, znowu postarał się o dekret królewski. Zygmunt Stary oświadcza w nim, że dlatego Krakowa na sejm nie powołano, ponieważ niedawno dotknięty był zarazą i nie można było być pewnym, „czy bez niebezpieczeństwa“ wśród takiego tłumu na sejmie mogliby przebywać. Jednakże na przyszłość posłów winien wysyłać.

Dziwnem wydaje się stanowisko, jakie Kraków za Zygmunta zajmował wobec sejmu. Z jednej strony mógł i powinien był brać udział w sejmach, z drugiej strony zdaje się być zależnem prawo korzystania z tego przywileju, od wezwania królewskiego, które zdawało się mu dopiero dawać rzeczywistą moc. I wszystko zdaje się przemawiać za tem, że ten przywilej był niejako pod kuratelą króla. Jest bowiem nieprawdopodobnem, aby Kraków o mającym być zwołanym sejmie, albo już zwołanym, nie wiedział. Wynika więc z tego, że bał się stawać na sejmie, gdzie go zresztą zbyt mile nie widziano, bez wezwania królewskiego. Powoływany bowiem, wiedział, że może liczyć i na pomoc królewską, tymczasem zbytnia ufność we własną siłę i przywileje, mogły króla nieprzychylnie dla miasta usposobić.

Z biegiem lat, gdy formy powoływania na sejmy ustaliły się, a Kraków stracił w monarchach specyalnych protektorów, zostaje na sejm powoływany i zawiadamiany o nich, jak ziemie przez uniwersały. Rząd bowiem przed zwołaniem sejmu wydawał uniwersały, w których rozwijał projekty i plany przedstawiane i omawiane na sejmikach. Przypuszczać można, że treść ich była omawianą na radzie, a z czasem, gdy lud zyskał wpływ

---

[1]) Bibl. Akad. Umiej. w Krakowie posiada w zbiorze rękopisów, w tomie pod nr. 489, listy powołujące na sejm z roku 1512 (p. 16), z r. 1524 (p. 17), z r. 1554 (p. 18).

[2]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. I, p. 11.

[3]) Tamże, p. 17.

[4]) Tamże, p. 181.

na wysyłanie posłów i na sesyach Ctis. Dyskusya zamykała się jednak w szczupłych ramach.

Magistrat otrzymawszy uniwersał, zawiadamiał o tem pospólstwo [1]), zwracając zarazem uwagę, aby starano się już wcześnie radzić o sprawach sejmowych. Czasem o treści uniwersałów i o terminie sejmu dowiadywali się posłowie na sejmikach proszowskich i zdawali o tem relacye magistratowi a tenże pospólstwu [2]). Wreszcie i urząd grodzki przez woźnego swego publikował uniwersał [3]).

Wiadomość o mającym się zebrać sejmie, podana przez listy czy uniwersały, budziła większe lub mniejsze zainteresowanie się, zależnie od chwili, od spraw na sejmie ze strony miasta przedkładanych. W tym okresie czasu, kiedy przypadały sejmy, nawet w czasie ogólnej apatyi, drzemiącej wśród ludu, daje się widzieć ożywienie. Przekonują nas o tem zebrania ludu i magistratu, odbywające się nawet dwa razy na tydzień. Życie publiczne wówczas żywem biło tętnem, ożywiało się społeczeństwo miejskie. Rozpolitykowanie i gorączka rosła tem bardziej, im bliższym był termin sejmowy. Że zaś ten duch od czasu do czasu upadał, winę przypisać należy nie samemu pospólstwu miasta, lecz wytwarzającym się coraz bardziej anormalnym stosunkom, pchającym miasto do ruiny.

Królowie wobec Krakowa.

Zygmunt Stary wobec Krakowa, dekrety przezeń wydane i ich znaczenie. Stanowisko miasta na sejmie za Zygmunta Augusta. Wyśmiewanie stanowiska mieszczan na sejmie. Czasy Wazów. Sobieski wzmacnia autonomię. Czasy Augusta II. Udział Krakowa w elekcyi Stanisława Leszczyńskiego i czasy dwóch ostatnich królów.

Stanowisko, jakie Kraków zajmował w wieku XV a zwłaszcza XVI w sejmie, zawdzięczał niezaprzeczenie królom. Ci bowiem, korzystając z materyalnej pomocy miasta, pragnęli mu dać jakąś rekompensatę za to wszystko,· co dla nich w imię dobra całego państwa ponosiło. Gdy jednakże w wieku XV miasta biorąc w pokaźnej liczbie udział w życiu publicznem, miały rzeczywisty wpływ na ustawodawstwo, to w XVI wieku Kraków znalazłszy się sam z pośród miast w sejmie, na inne musiał natrafić stosunki. Zastał je takie jak w drugiej połowie XV w., tylko z tą zmianą, że stan szlachecki już poprzednio przejąwszy na siebie wszystkie atrybucye, teraz przez konstytucye je uprawomocnił. Wśród takich warunków wiele ważyć musiała przychylność monarsza, a za nią szła i senatorska.

W tym nowym okresie życia publicznego narodu, który rozpoczął się z r. 1505, czas panowania Zygmunta Starego zaznacza dla Krakowa najważniejszą epokę. Zygmunt stanął sam na straży swobód i przywilejów Krakowa. On stał się w rzeczywistości twórcą stanowiska miasta w sejmie, a jego niezachwiana przychylność i gorąca opieka nad stolicą znalazła wyraz w siedmiu dyplomach królewskich, odnoszących się do spraw sejmowych Krakowa, z których dwa już powyż przytoczyliśmy.

---

[1]) Coll. 1715—1728 p. 718.
[2]) Tamże, r. 1718. 7. VII.
[3]) Rach. m. Kr. z r. 1745, p. 221.

Przywileje Krakowa, jego wyjątkowe pośród wszystkich miast stanowisko, czyniło go celem niechęci niemałej części ogółu szlacheckiego. Niechęć tę tem więcej jątrzyć i drażnić musiał naoczny dowód swobód i praw miasta, reprezentacya tegoż w sejmie. Tam, w tym przybytku wszechwładzy i wolności szlacheckiej zasiadało dwóch posłów Krakowa, zrównanych pod każdym względem z prawami posłów ziemskich. Ci byli świadkami ich czynów, a szlachta w XVI wieku obawiała się widocznie krytyki, skoro padło na jednym sejmie z ust jej przedstawiciela Siennickiego zdanie, że nie życzyłby sobie mówić przy posłach Krakowa. W sejmie tym, takim jakim go sama szlachta zrobiła, chciała też widzieć reprezentantów tylko swojej klasy, być swobodną i wolną przynajmniej wobec samej siebie. Dlatego też reprezentanci Krakowa nie mogli jej iść na rękę. Ta niechęć do Krakowa, przejawiająca się w chęci wyrugowania jego posłów z sejmu, tego, jak sądzono, wrogiego pierwiastku w izbie, spowodowała właśnie króla Zygmunta do wydania pięciu dyplomów.

W XVI wieku Kraków, cieszący się poparciem Zygmunta Starego, zdawało się mógł być bezpiecznym o swoje stanowisko. Mimo to właśnie wtedy, kiedy Kraków czuł się najsilniejszym w swych prawach, uderzyła nań niechęć szlachecka. Uderzono na to stanowisko miasta wówczas dlatego właśnie, gdyż najbardziej gryzło w oczy.

W roku 1518 nastąpił pierwszy atak; szlachta zażądała od króla, aby usunął rajców krakowskich albo ich posłów od udziału we wspólnych obradach ze szlachtą [1]). Ale żądaniu temu król wręcz odmówił, stwierdzając, że Kraków „adeo nobilitati et milicie terrestri esse incorporatam et unitam“, że na mocy tego już posiada prawo udziału w sejmach. Zaznacza następnie, że i z prawa tego korzysta od dawna i przez poprzednich królów był na sejmy powoływanym, dlatego i na przyszłość rajcowie Krakowa mają prawo i powinni uczestniczyć we wszystkich obradach senatu („omnibus consilijs nostris, quibus alij nunctii terrarum aderunt“) jak również we wszystkich sejmach generalnych i partykularnych. Dodaje wreszcie, że wszyscy rajcowie miasta mają w zasadzie prawo zasiadania w sejmie („eosdem ipsos consules Cracovienses modernos et eorum posteros seu eorum nunctios debere et posse... interesse“).

Takie stanowcze oświadczenie się króla pohamowało szlachtę w zapędzie, chociaż zamiar raz powzięty pozostał nadal. Przez dwadzieścia prawie lat przechodzą sejmy spokojnie dla posłów Krakowa. Dopiero w r. 1537, na sejmie ówczesnym znowu powtórzył się atak na mieszczan. Z aktu w tymże roku wydanego [2]) dowiadujemy się, że „kilku przeciwników, aby swej nienawiści względem nich (posłów Krakowa) uczynić zadość, podmówili posłów ziem, aby ich ze swego grona i obrad usunęli i wyrzucili“. Zdawałoby się z treści tego dokumentu, gdzie mowa o kilku tylko przeciwnikach, że rzeczywiście tak było, iż Kraków miał w sejmie samych przyjaciół. Gdyby to miejsce miało, to „invidia per quosdam conflata“ nie zdołałaby ogarnąć wszystkich. Jeżeli więc to wyrażenie spotyka się, to chyba ono miało być osłodą tej gorzkiej chwili, aby stolica zbyt się tem zajściem nie trapiła, które kilku spowodowało. Wypadek zaś ten mówi przywilej

[1]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. I, p. 11.

[2]) Tamże, p. 88.

nie ma być „nocumento eis“ i rajcom krakowskim „wolno po wieczne czasy w sejmach królestwa brać udział i zatrzymać swe miejsce między posłami ziem. I nie mają być ze swego miejsca usuwani ani potajemnemi intrygami ani gwałtem“.

Gdy więc w r. 1538 stanęli rajcy na sejmie, obawiając się zajść poprzednich, uprosili sobie u Zygmunta bez wiedzy posłów ziemskich [1]) nowy akt [2]), że posłowie miasta Krakowa „ad loca sessionis ad consilia inter nuntios nobilitatis“ winni być według zwyczaju dopuszczeni.

To było przyczyną nowego zajścia na sejmie r. 1539 [3]), gdzie „iterum ea res in dubium venerit novaque de hoc controversia excitata est“. „Posłowie ziemscy znowu posłów Krakowa nie chcieli mieć przy sobie“. Natenczas oni „okazali on dekret (z roku 1538) na pergaminie pod pieczęcią królewską. Posłowie ziemscy tembardziej zajątrzeni, nie chcieli ich na górę in senatum puścić ze sobą, aż marszałek koronny tam dopuścił wnijść, a o dekret ten posłowie ekspostulowali“. Król biorąc w obronę prawa miasta i jego przedstawicieli, wydał dekret, w którym przypomina, że z powodu szczególnych zasług wobec monarchów i Rzpltej, Kraków cieszy się rozmaitemi wolnościami i przywilejami i że zawsze „swobodnie bez żadnej trudności“ uczestniczył w sejmach. Gdy zatem doznał takiej zniewagi, że posłowie jego „per nuncios terrarum regni e medio consilii sui ac cetu illorum excluderentur“, (pod pierwszem wrażeniem pisano prawdę, nie wspominając nic o kilku, gdy w drugim dokumencie na zimno traktowanym znowu jest mowa o „quosdam“), nie pozwolimy zatem, woła Zygmunt, nie ścierpimy „eos ipsos infamia aspergi“, i aby miejsca swego w sejmach i sejmikach byli pozbawieni“. Owszem, „postanawiamy tym dekretem, iż rajcy krakowscy nie mają być nigdy z pośród obrad posłów ziemskich usuwani, winni we wszystkich sprawach Rzeczypospolitej razem radzić, „consiliisque participes esse, contradictione quacunque minime obstante“.

Jednak król nie zadowolił się jeszcze tym dekretem i w tym samym roku w dwa miesiące później wydał nowy dekret [4]). Zaznacza więc, jakie Kraków ma prawa, co się tyczy sejmów i wspomina o zajściach na sejmach w ostatnich latach, spowodowanych jednak tylko zawiścią kilku. Gdy zatem pomimo tak wielkich zasług miasta przedstawiciele jego „affici contumelia“, trzecim dekretem postanawia i potwierdza dawne prawa. Dodaje potem na końcu, „że gdyby zatem ktoś wbrew temu naszemu dekretowi usiłował ich (rajców) znieważyć, ten niech wie, że narazi się na takie kary, jakie spotykają tego, który majestat nasz królewski znieważy, a ten tylekroć będziemy uważali znieważonym, ilekroć ktoś śmiał będzie przeciw temu naszemu dekretowi wystąpić: nie inaczej będziemy go uważali, jaktylko znieważającego naszą królewską osobę i godność“.

Widzimy zatem z wszystkich dekretów Zygmunta Starego, jak stopniowo coraz bardziej stanowczo dekrety przemawiają w obronie praw miasta. W każdym przybywa jakieś nowe określenie, mające zabezpieczyć swobody miasta. A gdy w zwykły sposób rozkazu poszanowania praw Krakowa i zatwierdzenia tychże, nie można było dopiąć celu, Zygmunt z miłości i przywiązania do miasta nie zawahał się

---

[1]) Dyar. sejm. z roku 1565, p. 287. Bibiot. ord. Kras.

[2]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. I, p. 97.

[3]) Tamże, p. 100.

[4]) Tamże, p. 101.

dla zabezpieczenia jego praw użyć powagi majestatu królewskiego. Zagrożenie karami takiemi jak za zniewagę majestatu każdemu, ktoby usiłował pogwałcić prawa miasta, odniosło swój skutek. Za Zygmunta Starego już zupełnie się nie powtórzyły podobne zajścia. Stanowczość królewska zatem odniosła zwycięstwo. — Nie zaprzeczano też nigdy od tego czasu Krakowowi prawa udziału w sejmach. A aczkolwiek nastąpiła z czasem pewna zmiana w stosunku posłów krakowskich do sejmu, była ona wynikiem nie jakiegoś nowego aktu, któryby prawomocność dawnych dokumentów niweczył, ale wypływem jedynie zmienionej taktyki postępowania posłów krakowskich, wobec zmieniających się warunków położenia.

Opieka i obrona stolicy przejawiła się nietylko w tej najważniejszej sprawie, ale w mnóstwie innych. Zygmunt zawsze, o ile „necessitas Reipublicae“ nie czyniła niektórych przywilejów nieprawomocnymi, starał się uchylać miasto z pod ciężarów, jakie nań spaść miały. Przez cały czas swego panowania, król ilekroć zachodziła potrzeba dania pomocy miastu, zawsze jej chętnie użyczał. Rozumiał znaczenie miast w rozwoju ekonomicznym narodu, a o ich znaczeniu dla panującego sam się często przekonywał, korzystając z funduszów finansowych Krakowa. Krakowianie odczuwali tę łaskę i poparcie królewskie i żaden z królów nie cieszył się taką miłością i przywiązaniem stolicy. Po śmierci jego zapanowała przez cały rok żałoba w mieście, zamilkły dźwięki wszelkiej muzyki, nie odbywały się zabawy. Tak uczcił Kraków pamięć swego nieodżałowanego opiekuna.

Ze śmiercią Zygmunta Starego skończył się dla Krakowa najpomyślniejszy okres rozwoju w stanowisku publicznem miasta. Odtąd znaczenie stolicy zaczyna podupadać. Zygmunt August, jakkolwiek bardzo przychylny miastu, nie troszczył się już tak o nie jak ojciec, mając zresztą sam z wstąpieniem na tron wiele kłopotów osobistych. I wobec rosnącej wolności szlacheckiej, stał poniekąd bezradny. Oceniło to stanowisko króla miasto i zaraz na pierwszem sejmie i potem prawie zawsze wszystkie petita swe podawało przez senatorów, a nie osobiście. Występowanie bowiem publiczne mieszczan w sejmie drażniło szlachtę i było powodem niechęci ku miastu.

Za tego też króla padł cios wymierzony przeciw miastom; była nim ustawa sejmu z r. 1565, która zakazywała wywozu z kraju wszelkiego produktu przemysłowego, dozwalając nieograniczonego importu. Nie milczeli jednak wówczas krakowscy posłowie i protestowali przeciw temu, ściągając nawet niechęć za to, iż bronili egzystencyi i rozwoju stanu miejskiego. Czytamy w dyaryuszu sejmowym z r. 1565 [1]), że „długo była namowa około myt i gościńców, kupców a zwłaszcza z mieszczany krakowskimi, czem między posły nie byli grati“. Ustawa ta, będąca wypływem zaślepienia klasowego, nie byłaby nigdy przeszła za Zygmunta Starego. Król ten nie dopuściłby był do podobnej uchwały.

Mimo tak ostrego dekretu Zygmunta Starego, powtarzały się widocznie ataki na posłów krakowskich za jego syna. Zdaje się jednak, że nie były to zajścia w tej formie jak dawniej, ale zwyczajne dokuczanie mieszczanom w rozmaity sposób. Świadczy o podobnych wypadkach i zniewagach rajców notatka w regestrach wydatków z roku 1568. W tymże roku miasto dało wojewodzie i kasztelanowi krakowskiemu, Stanisławowi Myszkow-

---

[1]) Dyar. sejm. piotr. z r. 1565 p. 285. Bibl. Ord. Kras. r. 1868.

skiemu w darze 300 fl. Lonerowie tłómacząc tę pozycyę zapisali, że suma ta została wydaną dlatego, aby wynagrodzić wojewodzie to, iż przez cały szereg lat wszelkie sprawy i potrzeby miasta na sejmach łaskawie popierał „i gorliwie wszelkie ataki i zniewagi od tego miasta oddalał“ [1]).

Nie mogąc zatem usunąć posłów krakowskich z izby, chwytano się rozmaitych sposobów, aby tylko dać im odczuć swoją pogardę. W roku 1569 na sejmie szlachcic Siennicki w izbie poselskiej nie chciał mówić przy mieszczanach krakowskich, „bo oni mają pacta z miasty, którym powinni są wszystko oznajmić, coby się przeciw któremu miastu gdzie dziać miało, jak i aby tedy miasta wiedziały co się to u nas stało“. Rzecz naturalna, że wynikiem ostatecznym ciągłych ataków było, że posłowie nie śmieli sami występować w obronie swych praw, nie chcąc drażnić szlachty. Upraszali sobie zatem senatorów jako referentów dla spraw miasta. Od końca XVI w. zaczyna wchodzić w życie ten sposób popierania spraw miejskich. Zatem poszło błędne zrozumienie stanowiska posłów. Stwierdza to zdanie Chwałkowskiego, który przyznawał miastom wprawdzie prawo głosu, zaznaczając jednakże, „iż na sejmach carent activitate dicendi“ [2]). Dobrowolne zatem usuwanie się Krakowian od przemawiania, poczęto uważać za brak prawa przemawiania.

Takie stanowisko posłów Krakowa i innych miast na sejmie starano się ośmieszyć. Sebastyan Petrycy, z początkiem XVII w., tak scharakteryzował obraz reprezentacyi mieszczan w sejmie: „Plebei nie mają żadnej w rzeczypospolitej wolności. Proszono raz osła na wesele; osieł się dziwował temu i ostrzył sobie zęby na oną strawę zaproszoną, ale gdy przyszło do zawodu onego wesela, osłowi do kuchnie kazano drwa i wodę nosić. Także też i u nas z niektórych miast jeżdżą na sejm, ale siedzą z daleka, gotowego słuchając, co każą doma czynić“ [3]). Przystosowano do mieszczan i tę jeszcze Antystenesa powiastkę, „iż zajączkowie sejm uczynili niegdyś. Starali się o to, aby między innemi zwierzęty byli równi i pod jednem prawem siedzieli. Lwy to usłyszawszy na to odpowiedzieli: iż jeżeli zajączkowie chcą równi sobie być, niech się nie towarzyszą ze lwy“ [4]).

W XVII wieku oceniano zatem już słusznie rolę, jaką posłowie miast w sejmie odgrywali. Pisarze przyznawali im w zasadzie wszelkie prawa, podnosząc równocześnie, „że prawa i wolności nie ważą nic“. Było to już wówczas bardzo smutne stwierdzenie stosunków panujących w Polsce, było zapowiedzią przyszłości. Ale koniec końcem, faktycznym rezultatem tej akcyi szlacheckiej, występującej przeciw posłom Krakowa, było to, że ci przestali występować publicznie, chowając się za kulisy. Lecz usunąć ich od udziału w obradach, mimo wszystkiego, nie zdołano.

Czasy Batorego nie przyniosły żadnych zmian w tym stosunku posłów krakowskich do sejmu. Dopiero wstąpienie Zygmunta III na tron polski, zdało się zapowiadać nowe czasy. Król przybywający z północy, z mrzonkami absolutystycznemi, zrozumiał doniosłość oparcia się na miastach. Starał się odrazu zyskać przychyl-

[1]) Prawa przyw. i stat. m. Kr. t. I, p. 1080 reg. exp: „et omni studio tumultus et violentias ab eadem civitate propulsabat“.

[2]) Rembowski: Konfer. i rokosz., p. 186.

[3]) Mecherzyński K.: O magistratach miast polskich, p. 38.

[4]) Tamże, p. 39.

ność tego stanu i być może, że rozumiejąc stanowisko króla, odrazu na sejmie r. 1589 [1]) rajcy sami występują przed królem, nie posługując się senatorami, ani nie kryjąc się przed zawistnym wzrokiem szlachty. Można w tem dopatrywać się impulsu ze strony królewskiej. Skoro jednak Zygmunt Waza poznał bliżej życie narodu tak szerokiem korytem płynące, przekonał się, że byłoby trudem bezowocnym starać się położyć mu tamę. Przeistoczyć stosunek w sejmie, a przynajmniej chociaż częściowo go zmienić na korzyść Krakowa czy miast było niemożliwem. Tem też tłómaczy się, że w następstwie wróciły dawne warunki. Cały przeszło czterdziestoletni okres przeszedł bez żadnych zmian na korzyść miasta. Innej bowiem trzeba było ręki, aby módz zrobić dla tego stanu miejskiego coś, coby w przyszłości mogło stanowić podstawę w walce z klasą rządzącą.

Dziwna analogia łączy wstępne wypadki za ojca i syna. Po wstąpieniu na tron Władysława IV w r. 1634 [2]), posłowie krakowscy Andrzej Bełza i Andrzej Petricovius dr. obojga praw, rajcowie krakowscy, stanęli osobiście przed królem na sejmie w sprawie poboru opłat przez Kazimierzan od obywateli krakowskich, których przecież przywileje od podobnych opłat uwalniały. Sprawa wypadła na korzyść Krakowa. Jednakże jak za ojca tak i za syna na tym sejmie skończyły się nadzieje miasta. Niezawodnie więc w obu tych wypadkach działała ufność w przychylne usposobienie monarchów i nadzieja poparcia.

Lata następnych królów przeszły również bez echa w zmianie stosunku reprezentantów Krakowa do sejmu. Sobieski rzucił przyjaznem okiem na miasto, wyzwolił je z pod jurysdykcyi nie miejskiej, a odpowiedzialność magistratu zredukował do odpowiedzialności przed królem. Przywrócił Krakowowi prawo wyboru rajców, które stracił przez bunt Alberta, wzmógł więc znaczenie i siłę autonomii. To wszystko jednak po tylu klęskach, jakie na miasto spadły, nie mogło mu przywrócić dawnej siły i znaczenia.

August II, przychodzący z Zachodu, owiany duchem absolutyzmu zachodniego, opierającego się głównie na stanie średnim, czyż zrobił co dla miast, czy wógóle starał się coś zrobić, co stałoby w związku z jego planami rządów absolutnych. Nic. Owszem polityka jego przyniosła w XVIII wieku zawieruchę wojny północnej na ziemie polskie. Nie ominęła ona i Krakowa; zajęty przez generała Stenbocka w r. 1702, musiał utrzymywać garnizon szwedzki. Oszczędności z czasów Sobieskiego zabierała powódź wojenna. Odbiła się ta wojna na handlu miast wogólności, a szczególnie Krakowa, który wówczas był największą podporą miast, jak się o nim sami mieszczanie wyrażali.

Zaszedł jednakże wówczas wypadek, który świadczy, że byli tacy, co rozumieli doniosłość miast dla panującego, niestety byli to cudzoziemcy. W r. 1704 [3]) odbył się sejm elekcyjny, zawiązana poprzednio konfederacya pod presyą Karola XII zdetronizowała Augusta. W Warszawie wybrano królem, poleconego przez króla szwedzkiego, Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Kraków wierny przysiędze złożonej Augustowi wypraszał się u Stenbocka od udziału w tej elekcyi. Nie pomogły prośby, miasto musiało wysłać reprezentantów, którzy mieli zarazem być niejako przedstawicielami całego stanu

[1]) Prawa przyw. i st. m. Kr. t. II, p. 202.
[2]) Tamże, p. 3.

[3]) Koresp. m. Kr. 1621—1712 p. 475. Arch. ak. daw. m. Kr.

miejskiego. Lecz jadącym posłom w instrukcyi polecono tak starać się postępować, aby nie narazić się obecnie Szwedom i mającemu być wybranem Leszczyńskiemu i zarazem Augustowi, przypuszczano bowiem, że on powróci; takie polecenie, aczkolwiek nie wypowiedziane wyraźnie, widnieje z instrukcyi.

Mimowolnie więc zmienił się raz stosunek Krakowa do sejmu. Najeźdzcy widocznie, a może i czynniki krajowe, stojące po stronie Leszczyńskiego, uważali udział Krakowa w sejmie elekcyjnym poniekąd za konieczność, aby zyskać przez to pozór wyboru przez wszystkie stany i poparcie miast. Lecz stosunki gwałtem wytworzone nie utrzymały się, a i przemocą nadane miastu rzeczywiste znaczenie runąć razem z nimi musiało.

Za ostatnich dwóch królów utrzymały się dawne stosunki, aczkolwiek Stanisław Poniatowski zaznaczał zawsze wyjątkowe stanowisko Krakowa i jego równorzędne znaczenie z posłami ziem. Czasy jego przyniosły chyba tę zmianę, że w r. 1765 wykreślono stan miejski z liczby stanów Rzpltej. Dwa wieki temu wstecz uchwalając ową fatalną ustawę z r. 1565 podkładano nogę przemysłowi i handlowi miast, rujnując je ekonomicznie, teraz zniweczono je moralnie i politycznie. Wprawdzie Stanisław August odczuł to, gdzie trzeba zwrócić najwięcej uwagi i starania, dźwigał też miasta i przemysł. Zrozumiano jednak zapóźno, gdzie leżała wina wieków ubiegłych, jak się to okazało z dyskusyi sejmu czteroletniego nad sprawą miejską.

Kollokwia przedsejmowe.

Sposób obrad i podawania żądań na sejm. Kollokwia terenem sporów magistratu z pospólstwem. Sprawa wysyłania jednego tylko posła na sejm.

Rozporządzenie królewskie, powyż wspomniane, wywołało to życie publiczne w Krakowie, które z czasem tak żywemi strunami zadrgało. Z początku dekret ograniczał je do zebrań pospólstwa z magistratem tylko w sprawach sejmowych, potem siłą naturalnego rozwoju stały się te t. zw. Kollokwia lub sesye ośrodkiem wszelkich spraw miasta. Podstawa do tego zapewnioną była w dekrecie, który nakazywał zwoływać lud we wszystkich ważnych sprawach, a zapewnione prawo kontroli dochodów i rozchodów miasta, stwarzało fundament pod przyszły rozrost władzy Ctis.

Gdy zatem zbliżał się termin sejmowy, magistrat zwoływał pospólstwo na ratusz, gdzie wobec zgromadzonego ludu przedstawiciel rady rozwijał projekty, mające być ze strony miasta na sejmie przedstawione. Lud więc, chociaż nie miał prawa reprezentacyi własnej na sejmach, śląc tylko obok posłów deputacye, tu jednak na tych zebraniach mógł bezpośrednio wpływać na te sprawy, gdzie miał prawo wypowiadać swoje osobiste zdanie. Prawa tego Ctas mniej lub więcej gorliwie przestrzegała, zależnie od danych warunków.

Zwołane pospólstwo na ratusz musiało na wstępie wysłuchać powodów wyłuszczanych przez consula, dla których ją zwołano. Następnie polecano pospólstwu „consultować nad potrzebami miasta“. Przed udaniem się Ctis na narady, przedstawiciel rady rozwijał projekt tejże ze strony spraw sejmowych, zaznaczał

jej stanowisko. Na pierwszem kollokwium przedsejmowem zawiadomiono pospólstwo o wyborze posłów z pośród rady, jeżeli zaś wyboru jeszcze nie dokonano, dopiero na jednem z następnych. Magistratu rola była zatem na sesyach więcej informacyjna jak kierująca, chociaż bez jego zgody pospólstwo decydować w pewnych sprawach nie mogło.

W imieniu Ctis zabierał głos jakiś starszy ławnik, dyskusya nad sprawami sejmowemi ograniczała się jednak tylko do przemówień tych dwóch ludzi. Kiedy pospólstwo przychodziło na sesyę nie znając przedtem treści obrad, wychodziło na narady, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy głębszego rozważania potrzebujące. Odpowiadano po naradzie na tej samej sesyi, ale często trzeba było czekać długo na decyzyę, mimo ustawicznego upominania magistratu.

Lud winien był podać do instrukcyi postulaty sformułowane na piśmie albo ustnie, przyczem odrazu pisarz miejski notował je w księgach miejskich. Zdarzało się, że przed podaniem instrukcyi żądano od magistratu zwołania 40 mężów, przedstawiających niejako mężów zaufania Ctis, w celu naradzenia się z nimi i podania przez nich instrukcyi magistratowi. Ułatwiając sobie pracę, postępowano i w ten sposób, że troskę ułożenia żądań Ctis wkładano na głowy 40 mężów, którzy mieli zdać jej sprawę i czekać aprobaty.

Sesye były nadto terenem, gdzie toczyły się formalne walki o rozmaite kwestye, tyczące się udziału w sejmach, gdzie gwałtownie zaznaczała się różnica zapatrywań ludu i patrycyatu. Punktami, około których toczyły się dwuwiekowe zapasy, są: koszta sejmowe, liczba posłów i wyjazd tychże na sejm. Co do tych spraw każda strona występuje z pewnym zasobem argumentów za i przeciw.

Ctas posiadała w swem ręku ustawodawstwo podatkowe od czasu dekretu Zygmunta Starego. W XVI wieku jednak z niego nic jeszcze nie korzystała, gdyż dochody miejskie pokrywały wszelkie wydatki. Gdy zatem przyszedł czas, że trzeba było szukać innych źródeł pokrycia wydatków, a takimi mogły być tylko podatki, odtąd Ctas zyskuje coraz większe znaczenie. W XV i XVI wieku koszta sejmowe ponosił skarb miejski, zamożny dzięki sprzyjającym warunkom. Ale prawdopodobnie już z końcem XVI a na początku XVII w. konieczność korzystania z tego nowego źródła i na potrzeby sejmowe wyraźnie się zaznaczyła. Prowenta przeznaczone na pokrycie wydatków sejmowych nie przynosiły należytych dochodów, magistrat więc już stale od XVII wieku żąda od pospólstwa uchwał „składki" na sejm.

Z natury rzeczy wyniknąć musiało, że w pierwszych początkach, kiedy przyszło uchwalać podatki na sejmy, Ctas nieprzyzwyczajona do tego rodzaju ciężarów, ostro przeciw temu protestować musiała. Zaznaczyło się to wyraźnie w r. 1621 na sesyi, nad którą w dalszej części się dłużej zastanowimy. Lud burzył się, jednakowoż ostatecznie od ponoszenia ciężarów się nie wymawiał.

Konieczność reprezentowania miasta na sejmach, już ze względu na jego stanowisko, zmuszało do łożenia ofiar na ten cel. Niemożność zaś uwolnienia się od ciężarów kazała szukać sposobów ulżenia w nich. Po wojnach szwedzkich, gdy miasto wyniszczone klęskami, brnęło w nędzy, pokazało się na sesyach ze strony Ctis żądanie wysyłania na sejm jednego posła, gdy nie zachodziły zbyt ważne sprawy. Odtąd coraz częściej spotkać się można z tem żądaniem, co jest tylko dowodem ubóstwa miasta. O ubóstwie miasta świadczy instrukcya sejmiku

z r. 1659 [1]), która czy nie chcąc mieć na uwadze wyniszczenie Krakowa wojnami, czy chcąc intrygować między pospólstwem a radą, skarży się, że podatki w mieście z trudem są ściągane. Winę jednak tego przypisuje magistratowi, mówiąc, iż rządzący w mieście „populum aggravant swoimi exekucyami, dlaczego lud ubożeje, upada Rzplta i województwa, podatek, soli ditantur miasta tego primores".

Charakterystycznym również jest wypadek z roku 1658 [2]), gdy wówczas Ctas prosiła syndyka „aby pojechał w sprawach miasta do Warszawy na sejm", obiecując mu „ukontentowanie", syndyk zażądał w tej sprawie deklaracyi [3]) na piśmie. Jeżeli więc urzędnik nie wierzył w wypłacalność pospólstwa, wiedząc o jego wyniszczeniu, jakże bardzo musiały się dawać odczuwać ciężary sejmowe, które przecież sumy wynosiły.

Magistrat uznając ciężkie położenie, stosował się czasem do żądań pospólstwa [4]), a następstwem tego było, że poczęło ono żądać zupełnego niewysyłania posłów na sejmy. Ctas motywowała swą prośbę wyniszczeniem ludu, a kiedy „ex occasione zrywania" sejmy poczęły niedochodzić do skutku, żądanie ludu tem większej nabierało wartości aktualnej i siły. Pytało wtedy pospólstwo magistratu, jakież są korzyści z takich sejmów, jeżeli przedtem były one małe, a przecież „honor. Ctas łożyła a żadnej consolatiey nie odniosła a czasem przeciwne prawom i przywileyom miasta tego przywieźli IchM. constitutie" [5]).

Mimo pozornej niechęci Ctis do wysyłania posłów na sejmy, przecież zgadzała się ona daleko częściej na żądanie magistratu, niż tenże na prośbę pospólstwa. „Życząc sobie jednak jaknajlepszego skutku w desideriach i uchwalając symple na koszta sejmowe", zastrzegła sobie Ctas, „aby do żadnej melioratiey podatkowey nie była stymulowana" [6]).

Magistrat uznawał zawsze konieczność wysyłania posłów nietylko ze względu na obawę utraty miejsca wśród posłów ziemskich, ale ze względu na korzyści dla miasta stąd płynące. Zaznaczał również, że to podtrzymuje stanowisko Krakowa na zewnątrz, niekorzystanie zaś z przywilejów zniżyłoby go do rzędu miast innych, z któremi „dla swych przywilejów porównane być nie może".

Jeżeli zatem jedna lub druga strona ustępowała pod wpływem argumentacyi przeciwnej strony, wynikały stąd częste wzajemne oskarżania się i przypisywanie winy zawiedzionych nadziei miasta. Gdy więc na prośbę ludu wysłano jednego posła „z officyalistą" a „consolatia ze sejmu nie przyszła", lud musiał cierpliwie słuchać wymówek magistratu, który broniąc swego stanowiska uzasadniał, że oto nowy dowód bezpodstawnych żądań Ctis, gdyż praca przechodzi siły jednego. Pospólstwo więc wyczekiwało sposobności, aby módz się odpłacić wzajemnie, wykazując, że chociaż dwóch posłów stanęło na sejmie, powrócili z niczem i bez pieniędzy, które lud z takim trudem składał.

Ctas miała wyrobiony sąd o wartości i znaczeniu udziału miasta w sejmach, a uchwalając koszta na sejmy, łudziła się tylko ustawicznie, jednana przez magistrat nadziejami możliwych korzyści.

Jak widać pospólstwo miało szeroki zakres wpływów na udział miasta w sejmach. Jakkolwiek reprezentacyi własnej nie miało, na punkcie stawiania żądań było równo uprawnione z radą. Ctas była zatem czynnikiem, z którym liczyć się musiano, mając na uwadze władzę, jaką reprezentował.

[1]) Bibl. Jagiel., rękop. nr. 102, p. 764.
[2]) Coll. 1651—1661, p. 351. [3]) Tamże, 365.
[4]) Coll. 1683—1699 r. 1688, 12. I.
[5]) Tamże, 9. XI. [6]) Tamże, r. 1689, 14 III,

Obiór posłów i deputacyi.

Patrycyat i pospólstwo. Prawo rady do poselstwa na sejm i liczba posłów. Możność przelewania wyboru i stanowisko Ctis wobec tego prawa rajców; wypadek w roku 1670. Rada i lud wobec obsyłania sejmów. Zmiana stosunków w Krakowie pod koniec XVI wieku. Dążności pospólstwa do zyskania reprezentacyi w sejmie i stanowisko rządu wobec tego. Deputacye Ctis i ich przyczyna. Rada wobec nich. Posłowie.

Kraków był społeczeństwem rządzonem niejako oligarchicznie. Wszelką bowiem władzę w mieście, wszelkie prawa polityczne zagarnął dla siebie wykształcony patrycyat miejski. Ten zrozumiał dobrze rolę, jaką mu przypadło odgrywać. Oparty o królów jako protektorów miasta, dla siebie jedynie względy ich wyzyskiwał. Z tego zaś płynęło przekonanie, że stanowisko, jakie sobie z biegiem czasu w mieście wyrobił, zdoła utrzymać. Wyrazem tej oligarchii, tego patrycyatu miejskiego był magistrat a właściwie rada miejska. Stąd szerzyli swoje wpływy, stąd płynęła ich władza wszechpotężna, i tu zawsze pozostali wyłącznymi panami pozycyi.

Naprzeciw tego patrycyatu miejskiego stał cały lud, grupujący się w cechach i w nich znajdujący swój punkt oparcia w walce przeciw klasie rządzącej. Lud ten, ta tak szumnie nazywana „honorata Communitas“, pozbawiony był wszelkich praw politycznych. Z chwilą jednakże, gdy doszedł do świadomości praw mu przynależnych, stanął do walki z patrycyatem i wyszedł z niej zwycięsko. Zwycięstwo to, niezupełne wprawdzie, przecież bardzo doniosłe dla podniesienia znaczenia samego pospólstwa jak i historyi wewnętrznej miasta, ujawniło się w sprawie reprezentowania Krakowa na sejmach.

Jak już wyżej zaznaczono, patrycyat, dzięki swej potędze finansowej i przewadze umysłowej, zyskał rządy w mieście. Odkąd zaś Kraków przez udział w życiu publicznem zaczął zyskiwać pewne polityczne znaczenie w państwie, a zatem co idzie i przywileje i prawa polityczne, wówczas ta część mieszczaństwa, reprezentująca miasto na zewnątrz a zarazem ekonomicznie najpotężniejsza, zagarnęła je dla siebie. Pospólstwo zaś, dźwigające największą część ciężarów miejskich i państwowych, jakie w udziale miastu przypadały, pozbawione było wszelkich praw. Prawo reprezentowania miasta na sejmach było właśnie takiem prawem politycznem, które stało się wyłącznie atrybucyą rady, a przez to poprostu atrybucyą klasową.

Rada składała się z wybrańców mniejszości, rządzącej w Krakowie, i ona jedynie miała prawo wyboru posłów na sejm. Pospólstwo w XV i XVI wieku, aż do r. 1521 nie miało w tej sprawie żadnego głosu, nie wywierało na nią żadnego wpływu. Walczyło jednak ciągle o to prawo, domagało się uznania swego stanowiska. Walka ta odbiła się echem aż na dworze królewskim. Król chcąc zapobiedz niezawodnie tej rozterce wśród ulubionej stolicy, wydał wzwyż wspomniane rozporządzenie. Wówczas zyskano również „prawo kontrolowania szafunków dochodami miejskimi“. Ten ostatni atrybut nabrał z czasem szczególniejszego znaczenia. Jednakże to rany nie zagoiło, było to bowiem tylko częściowe lekarstwo. Trudno było wymagać, aby król usunął zupełnie różnicę i zdemokratyzował prawa dla wszystkich, ale także trudno było usunąć dysonans takiem połowicznem rozporządzeniem. Zygmunt Stary musiał się liczyć z tem, że właśnie ta klasa, prze-

ciw której lud występował, była rządzącą, że od niej tyle razy żądał pomocy i otrzymywał ją.

Sam obiór posłów pozostał aż do końca Rzpltej wolnym od wpływów Ctis. Jednakże ona przez to, że z czasem uchwalać poczęła podatki na koszta sejmowe, zyskała pośredni wpływ na wysyłanie posłów. Mogła wypowiadać swe zdanie w sprawie ilości posłów, określać czas wyjazdu tychże i nieraz opozycyą lub prośbami dochodziła do zamierzonego celu.

Kraków miał prawo wysyłać na sejm wszystkich swoich rajców. Wskazują na to tylekroć już wspominane dekrety Zygmunta, w których tenże mówi, że na sejmy „proconsul cum consulibus [1]) zwykli być wysyłani", i że „eosdem ipsos consules Cracovienses modernos et eorum posteros seu eorum nunctios" [2]), winni uczestniczyć w sejmach walnych i prowincyonalnych. Nigdy jednak nie zaszedł podobny wypadek. Wysyłano zawsze dwóch rajców, zdarzało się jednak czasem, że i trzech na sejm wyjeżdżało. To świadczy, że w danym wypadku korzystano z tego prawa. Jedynie rada miała prawo wyboru posłów na sejm. Kandydatami mogli być tylko rajcy.

Ponieważ rajców było najwyżej 24, tyluż zatem było głosujących. O wyborze decydowała większość głosów. Do samych wyborów i do wyboru kandydatów nie śmiał się mieszać nikt z poza łona rady. I rada przez usta proconsula występowała stanowczo przeciw pospólstwu, jeżeli chciało się dowiedzieć, kogo rada ma zamiar wybrać. Na ciekawość ludu tak odpowiada w r. 1670 magistrat: „Co się dotycze, kto pojedzie na sejm jest to novitas że się WM. o tem dowiadujecie, dosyć na tem, że pojadą ci, których turnus concernit, wszyscy też tu są honorabiles do tego, ex quo są consules i ci sami podług ordynacyi powinni jechać" [3]).

Wybierano zawsze dwóch posłów i tylko nazwiska dwóch posłów i syndyka miasta spotykamy w dyaryuszach. Ta liczba posłów była określona zwyczajem. Od początku bowiem udziału miasta w zjazdach i sejmach uczestniczyło po dwóch posłów. Ordynacye królewskie przyjęły później tę liczbę za stałą, n. p. ordynacya z r. 1760 „nakazała po dwóch IchMP. radców z syndykiem lub innym miasta sekretarzem wysyłać na sejmy" [4]).

Zdarzało się — jak wyżej wspomniano, że i trzech posłów uczestniczyło w obradach sejmowych. Taki wypadek zaszedł w roku 1533 [5]). Był zwyczaj przy wyborach do sejmu, że wybierano jednego posła z rajców starszych, a drugiego z nowych. W tymże roku 3 stycznia podczas wyborów zaszedł taki wypadek, że rajcy-wyborcy wybrali z pośród siebie trzech posłów, Jana Mornsteina, Stanisława Waczlawa i Jana Konopnickiego równymi głosami. Każdy otrzymał po 8 głosów. Ponieważ jeden miał być wybrany z dawnych rajców, a takim był właśnie Mornstein, oddane więc na niego głosy wystarczyły do jego wyboru. Na pozostałych dwóch głosowano powtórnie i znowu otrzymali po 9 głosów. Za wspólną tedy uchwałą rady postanowiono, że ci trzej rajcy jako posłowie mają się udać na sejm.

W drugiej połowie XVII a zwłaszcza w XVIII wieku Kraków wysyła czasami jednego posła ze syndykiem lub innym urzędnikiem magistratu. Rada czyni to pod naporem próśb i gróźb pospólstwa, które

[1]) Pr. prz. st. m. Kr. t. I, p. 17.
[2]) Tamże, p. 11.
[3]) Coll. 1665—1683, r. 1670 p. 366.
[4]) Coll. 1749—1771 p. 441.
[5]) Pr. przyw. st. m. Kr. t. I, p. 73.

od początku XVII w. wobec zmiany stosunków w mieście uzyskało pośredni wpływ na wysyłanie posłów. Główną zaś okolicznością, która to spowodowywała, było ubóstwo i płynąca stąd trudność ponoszenia ciężarów, jakie sejm za sobą pociągał.

Do pomocy w czynnościach sejmowych a głównie dla załatwienia spraw miasta na sądach sejmowych, dodawano posłom syndyka lub wogóle któregoś z urzędników magistratu, dlatego „iż mógł (zwłaszcza syndyk) w dobrej pamięci wszystkie prawa miastu służące i snadniej communicatis consiliis obviare in adversis“ [1]). Udział jednakże syndyka lub jego zastępcy nie był koniecznym, gdyż „syndyk tylko dla pomagania w pracach jedzie, nie ex lege“ [2]). W r. 1699 po raz pierwszy zdaje się być obecnym na sejmie sam syndyk „parcendo sumptibus miasta tego“. Lecz funkcya jego wówczas na sejmie była czysto sprawozdawczą, nie miał bowiem ani prawa głosu ani wotowania. Wypadki podobne świadczą tylko o coraz to większem ekonomicznem zrujnowaniu Krakowa.

Na tym właśnie sejmie syndyk załatwił sprawę bardzo długo ciągnącego się sporu z Wolskim, łowczym owruckim. „Communitas — czytamy — szczęśliwy proceder uznając dziękuje Jo Mci pro omni cura et solicitudine a rachunek acceptarum chętnie acceptując, cum obligatione in futurum gratificationis pro indefessis laboribus Jo Mci“ [3]). Pospólstwo skąpem było w szczerem uznaniu pracy i rzadko kogo spotykała taka prawdziwa wdzięczność. O pochlebstwo nie łatwo było u pospólstwa, dlatego tem większą wagę należy przykładać do uznania, którem tak rzadko szafowała. Niebawem potwierdzając swą wdzięczność czynem, spełnia obietnicę „gratificationis“, uchwalając syndykowi w uznaniu zasług 100 złp. [4]). Co tem dziwniejsza, czyniło to pospólstwo wówczas, kiedy liczyło się skrupulatnie z każdym wydanym groszem.

Wybrani na posłów rajcowie mieli prawo przelać swój wybór na kogo innego, ale na rajcę, jeżeli sami nie mogli udać się na sejm. Przykład tego mamy w roku 1685, kiedy „ex turno electi et deputati t. j. WM. Segnitz, który na miejscu swojem uprosił JMP. Brigantego a JMP. Stanisław Krauz JM. Kantellego, który jest w Warszawie“ [5]). Ctas jednak prawie zawsze protestowała przeciw dawaniu takich zastępstw, zaznaczając, że taki rajca, który pojechał na miejsce sejmu, n. p. do Warszawy, we własnym interesie, zastępstwa poselskiego przyjąć nie może, gdyż byłoby to pośrednie wyzyskanie zaufania miasta dla własnych osobistych celów.

Na taką stanowczość pospólstwa, stwierdzającą zarazem czujność tegoż i kontrolę nad postępowaniem posłów, natrafiamy r. 1670 [6]). Wówczas Ctas zażądała wysłania jednego tylko posła a nie dwóch, stojąc na stanowisku wynędzniałego miasta, które na większy koszt zdobyć się nie było w stanie. Powoływała się przytem na to, „że na sejmiku był tylko jeden (poseł) uznany“. Rada jednak obstawała przy swojem i wybrała dwóch posłów, Schmidta i Rejnekiera. Ponieważ Rejnekier „propter ardua negotia“ jechać nie mógł a zastępcy nie dał, więc na sesyi Ctas przez usta starszego ławnika

---

1) Coll. 1665—1683, p. 690.
2) Tamże, p. 266.
3) Coll. 1683—1699.
4) Tamże.
5) Tamże, r. 1685.
6) Coll. 1655 - 1683 r. 1670.

Gołeckiego Ignacego oświadcza, iż ma nadzieję, że co do drugiego posła „bendzie bez kosztu, na który hon. Ctas nie pozwala". Ponieważ zaś znajduje się w Warszawie JM. Bryganty „amans boni publici, kiedy zechce dopomoże kompaniej, jeśli tego będzie potrzeba". Zastrzega się jednak lud, że Brygantego za posła nie uznaje, gdyż pojechał do Warszawy, „non nomine civitatis lecz w inszych swojech sprawach prywatnych", kosztu też żadnego łożyć nie myśli. Magistrat zgodził się z wywodami pospólstwa, ponieważ jednak z relacyi sejmowej widać było, że Bryganty uważa się za posła, wobec tego proconsul Jan Romanowicz sądził, że trzeba napisać, aby się na ten koszt ubogiego miasta nie opuszczał. Ale to była tylko farsa ze strony magistratu, który na razie zgadzał się ze zdaniem pospólstwa, ponieważ jednak wchodził tu w grę interes członka należącego do klasy rządzącej w mieście, więc chwycono się później niby legalnej formalności, aby tylko p. Bryganty dostał przypadające dla drugiego posła honoraryum. Na najbliższej sesyi burmistrz Jan Zaleski oświadczył, „że pan Bryganty od JMP. Reynekera, który sam jechać nie mógł, jest uproszony, obiema też honoraryum należy". Ctas przypomniała jednak swą deklaracyę, że Brygantego „za posła non acceptavit", ponieważ jechał do Warszawy „non ex jure propter publicum ale causa interesów swoich". Sprawy takie ostatecznie załatwiano według żądania magistratu, ale czasem przepadały w zapomnieniu; pospólstwo nie troszczyło się o nie, a magistrat nie chcąc jątrzyć pospólstwa, pokrywał koszta jakim innym sposobem. Ctas występując więc ostro przeciw robieniu synekur ze spraw publicznych miasta, miała ciągle na względzie ze strony swej podnoszoną ruinę materyalną obywateli. Wprawdzie żądanie ze strony pospólstwa wysyłania od czasu do czasu jednego posła, przedstawia się tak jak gdyby dążyło ono do ograniczenia praw miasta. Lecz pospólstwo wyrobiło sobie sąd o wartości i znaczeniu udziału Krakowa w sejmach. Wiedziało, że ani jeden ani dwóch posłów zasadniczych reform dla miasta nie wyjednają, a ciężary sejmowe odrazu dawały się dotkliwie odczuć. Że jednak Ctas starała się utrzymać stanowisko w sejmie, świadczy o tem to, że i sama domagała się wysłania pełnej liczby posłów [1]), gdy szło o ważne sprawy, a nawet słała ze swej strony deputacye.

Magistrat bronił zawsze prerogatyw miasta, aczkolwiek ustępował niekiedy pod naporem pospólstwa. Tłómaczył konieczność wysyłania dwóch posłów obawą odjęcia Krakowowi miejsca wśród posłów ziem [2]), zawistnem okiem patrzących na ten przywilej Krakowa. Nie przemawiała magistratowi do przekonania i argumentacya Ctis, że Lwów i Wilno wysyłają po jednym pośle [3]), odpowiadał wtedy, że i inne miasta z Krakowa „tam quam a metropoli przykład brać powinny" [4]). To poczucie wyższości i arystokratyczności utrzymało się pomimo nędzy ekonomicznej Krakowa aż do ostatnich dni Rzeczypospolitej.

Najcięższym może taranem bijącym w wywody ludu, była groźba, „że żaden ex spbli mgtu podjąć się nie chce sam jechać" [5]). I rzeczywiście trudnem było położenie takiej jednostki, mającej żebrać u klasy pogardzającej stanem, z którego wychodziła, aczkolwiek jednostki uprzejmje przyjmowanej, gdy wchodziła objuczona

[1]) Coll. 1651—1661 p. 601. Coll. 1715 - 1728, 1718 2. IX.

[2]) Coll. 1665—1683, p. 336.

[3]) Tamże, p. 367.

[4]) Coll. 1683—1699 r. 1688, 13. XII.

[5]) Coll. 1665—1683, p. 368.

złotem. Lud też uwzględniając widocznie te stosunki często odstępował od żądań.

Wspomniano, że pospólstwo zyskało prawo naradzania się z magistratem w sprawach sejmowych. Od tej chwili poczęto z niego korzystać w całej pełni. Ten nowy żywioł wkrótce zaznaczył swój udział w życiu publicznem, wysyłając w roku 1552 i 1563 swoje deputacye. Odtąd hon. Ctas występuje publicznie, legalnie zabierając głos w sprawach obchodzących cały ogół miejski. Protestuje i gani, chwali lub popiera w danej chwili akcyę magistratu.

Z biegiem lat wzrastał coraz bardziej wpływ pospólstwa na wysyłanie posłów na sejm. Gdy bowiem dzięki jednostronnej polityce ekonomicznej szlachty zapatrzonej tylko w interesa i korzyści swego stanu, handel w całym kraju zaczął się chylić ku upadkowi, warunki te musiały się odbić i na Krakowie. Rokiem zaś zaznaczającym ten okres upadku jest 1565, w którym to roku na sejmie przeszła wspomniana już ustawa, tycząca się handlu. Taka ustawa była śmiercią powolną tego stanu, który się wyłącznie handlem i przemysłem zajmował. Szybko też Kraków chyli się ku ruinie finansowej. Na dobitek dwór królewski z początkiem XVII w. przeniósł się na stałe do Warszawy, a za nim cały szereg bodźców, które przedtem ściągały tylu interesantów do stołecznego miasta. Punkt ciężkości spraw administracyjnych państwa spoczął w Warszawie. Kraków stracił na znaczeniu. Pomniejszyły się dochody, które płynęły z dawnego stanowiska miasta, jako stolicy. A gdy przezeń przeszły burze wojny szwedzkiej, stanęło już wtedy nad brzegiem upadku. Skarb stał pusty, wyniszczony kontrybucyami. Ciężko przychodziło miastu podołać obowiązkom i ciężarom, jakie państwo na miasto nakładało.

Lecz poza obowiązkami wobec państwa, Kraków miał swoje własne; jednym z takich był udział miasta w sejmach, który pociągał za sobą znaczne koszta, a korzyści przynosił niewiele. Skoro więc dochody przeznaczone na „pojazd sejmowy“ nie wystarczały, a ogólne dochody miejskie znacznie się zmniejszyły, trzeba było szukać jakiegoś innego środka pokrycia, a tym były podatki. Ponieważ zaś moc uchwalania podatków na potrzeby miasta spoczywała w ręku pospólstwa, przeto zyskało ono wielki wpływ na całą tę sprawę. Konieczność uchwały „składki“ na sejm ukazuje się już na początku w. XVII. Odtąd nieustannie tym prawie wyłącznie sposobem pokrywano koszta sejmowe.

Wzrost znaczenia Ctis pociągnął za sobą szersze dążności. Z natury rzeczy lud począł czuć się niezadowolonym z tego połowicznego stanowiska, jakie mu dekret królewski przyznawał. Rozumiejąc swoje znaczenie w mieście, pragnął zyskać odpowiedni temuż zakres praw i atrybucyi. Nie dziwnem też, że z początkiem XVII w. pojawia się wśród pospólstwa dążność do pozyskania rzeczywistego reprezentanta w jednym z dwóch posłów. Kiedy więc w r. 1658 przychodzi wyczerpanemu miastu wysłać posłów na sejm, Ctas zebrana na colloquium prosi, aby wysłano „jednego z IchMP. radziec a jednego et Communitate“[1]), syndyk zaś aby w Krakowie pozostał. W skromnej formie pojawia się zatem żądanie, jak gdyby mające na celu tylko oszczędzenie kosztów, będące jednak wypływem poczucia siły pospólstwa. Odtąd Ctas stale dąży do urzeczywistnienia tego postulatu, jednakże bezskutecznie. Rada bowiem za-

[1]) Coll. 1651—61 p. 325.

zdrośnie strzegła swych atrybucyi. Gdy więc w r. 1670 znowu wyszło podobne żądanie od ludu, magistrat odpowiedział, „żeby to było przeciwko prawu i ordinacyom, podług których dwaj ex magistratu powinni być posłami. Do tego idzie o stracenie miejsca, bo novitas omnibus nova, a już też nam to i na sejmie jednym i na sejmikach ganiono, gdy tylko jeden ex magistratu był posłany“ [1]. Lud jednak nie porzucił tej myśli a echa jej odbiły się w ordynacyi królewskiej z r. 1717. Jeszcze w roku 1719 [2] spotykamy takie żądanie, „aby jednego ex Cte obrano, któryby mógł pomoc promować interesa miasta“.

O ile na tym punkcie magistrat stał zasadniczo przy swoich prawach, o tyle uwzględniał inne żądania Ctis. Ctas bowiem nie mogąc zyskać tego, czego pragnęła, starała się o ile możności wymusić na magistracie wysyłanie jednego posła z pośród magistratu, chcąc w ten sposób oszczędzić kosztów. Magistrat ustępując, zaznaczał jednak, że czyni to tylko ze względu na „ubogość“ miasta, chcąc w ten sposób uprzedzić Ctas, że tego zawsze czynić nie będzie.

Daremne wysiłki ludu w kierunku zyskania legalnego reprezentanta w jednym z dwóch posłów, zmusiły szukać innego środka, któryby wynagrodził chybiony cel. Tym zaś środkiem były deputacye od ludu, wysyłane przy posłach. Składały się one albo z przedstawicieli ogółu Ctis albo tylko pewnej jej części. Początek deputacyi sięga połowy XVI wieku; w r. 1552 zostali wysłani jako przedstawiciele pospólstwa razem z posłami „z pospólstwa famati Jan VII i Jan Czyrus“ [3]. Oprócz deputacyi sejmowych wysyłane były deputacye i do królów, w których również brali udział wybrani z pospólstwa [4]. Dążenia reprezentacyjne podnosiły znaczenie pospólstwa, świadczyły o chęciach uczestniczenia w życiu publicznem państwa. Były zarazem dowodem dbałości Ctis o dobro ogółu [5].

Zadaniem deputacyi było „pomaganie prac“ posłom i „remonstrowanie“ pewnych próśb u senatorów, szlachty lub króla, około dobra rzpltej miejskiej. Lecz główną przyczyną tychże był brak zaufania do wybrańców rady. Ten brak zaufania w sprawach sejmowych przebija ze słów proconsula, gdy tenże w imieniu magistratu odpowiada pospólstwu, pragnącemu wysłać delegatów przy posłach, „że tego nie bywało, hanc novitatem nie może spblis magistratus pozwalać wnosić, wszak IchMP. posłowie nie dla czego innego tylko ad promovenda desideria na sejmy i sejmiki expediuntur“ [6]. Kontrola zatem postępowania i czynności posłów rajców na sejmie, była głównym celem deputacyi. Dążenie pospólstwa do osiągnięcia stałej dla Krakowa reprezentacyi na sejmie w osobie jednego z posłów, wybieranej z pośród pospólstwa, oparło się aż o rząd, który pragnąc położyć kres rozłamowi i zadość uczynić jednej i drugiej stronie, wydał w r. 1717 rozporządzenie. Orzeka ono, że „pospólstwo ma wysyłać syndyka, aby miało swego świadka, jak sobie poseł postępował i jaki wydatek uczynił“. — Niestety ordynacya chybiła celu, a powodem tego mógł być tylko brak znajomości stosunków panujących w mieście, albo też fakt, że ordynacya wydaną została za wpływem magistratu. Ludność ponosząc z własnym uszczerbkiem koszta sejmowe, chciała mieć obraz rzeczywistych prac

[1]) Coll. 1665—83 p. 366.
[2]) Coll. 1715—28 r. 1719, 20. XII.
[3]) Pr. przyw. st. m. Kr. t. I. 2016.
[4]) Tamże.
[5]) Tamże, r. 1670.
[6]) Coll. 1715—28, r. 1718 11. VIII.

poselskich, ale nie życzyła sobie, aby twórcą tego obrazu był ktokolwiek zależny od magistratu. A przecież syndyk był podwładnym tych, których według ordynacyi miał kontrolować w czynnościach, mógł więc tylko jako miejski urzędnik stać się narzędziem woli swych przełożonych.

Pospólstwo nie uważało też nigdy syndyka za swego przedstawiciela, lecz ilekroć na sejmie takowego mieć pragnęło, wybierało go z pośród siebie. Obierając jednak deputatów, Ctas zastrzegała wówczas, że „nie prejudikuje nic do poselstwa“ [1]). Mimo wysyłania deputacyi nie brakowało zapewnień ze strony ludu, że wierzy w skuteczność prac posłów, ich bezinteresowność, szczerą a żmudną pracę i dlatego „IchMP. radnym prima datur cura salutis interesów miasta tego“ [2]). — Tak więc widzimy dwulicową grę Ctis, umizgającej się z jednej strony do rady, z drugiej strony podejrzywającej ją na każdym kroku o chęć szkodzenia pospólstwu. Ta nieufność dotrwała do końca, nie zatarły jej wspólne nieszczęścia i ruina ekonomiczna. Gdy bowiem r. 1780 Ctas wysyłała na sejm deputacyę, zaznaczyła, że czyni to dlatego „aby ciż IchMC. pilnowali, by nic nie było przeciwnego dla pospólstwa, przez szlachetny magistrat wyrobionego“ [3]).

Rada nie zabraniała wysyłania deputacyi, a chociaż czasem patrzyła nieprzychylnie i sprzeciwiała się, to jednak tego prawa ludności odmówić nie mogła. Jedno sobie tylko zastrzegała, mianowicie to, „aby punkta, w których wysyłać ma, były ante omnia nobili magistratui komunikowane“ [4]). Rada przedstawiała niekiedy ze swej strony, że wydatki na deputacye są niepotrzebne, tłómaczyła, że rajcy bywają wysyłani jako posłowie na sejm, albo na sejmiki nie dla czego innego, ale by mieć na oku wyłącznie potrzeby i żądania miasta [5]).

Odpłacając jednak magistratus pospólstwu, za postępowanie tegoż wobec posłów rady, czuwał nad tem i żądał od pospólstwa, „żeby taki jechał, któryby żadnego interesu swego nie miał“ [6]). Idąc więc za przykładem Ctis, starał się magistrat nie pozwolić jednostkom na możliwe wyzyskanie sprawy publicznej dla osobistej korzyści.

Czas obioru deputacyi przypadał zawsze po obiorze posłów, dlatego też nieraz w razie zwłoki rady z wyborami, żądało pospólstwo ich przyspieszenia, aby i ze swej strony módz w porę wybrać i wysłać reprezentantów.

Deputacye wysyłane w interesie ogółu, płatne też były przez ogół. Zdarzało się, że koszta deputacyi i posłów rajców łączono razem. Lecz taki proceder ze strony Ctis spotykał się zawsze z niezadowoleniem tak magistratu, jak i posłów. Wtedy bowiem bezpośrednio patrzyła Ctas na palce IchMP. rajców.

Koszta deputacyi pojedynczych stanów pospólstwa, jadących w interesie tychże, miał ponosić sam stan i tego domagał się magistrat. Było jednakże poczucie solidarności w całem pospólstwie, gdy bowiem nieraz jakaś kongregacya nie była w stanie ponosić kosztów delegata, pospólstwo wysyłało go wspólnym kosztem, zaznaczając obowiązek wzajemnego wspierania się.

Na posłów starano się wybierać ludzi wykształconych, stąd często jako posłowie jeździli doktorowie prawa lub medycyny,

---

[1]) Coll. 1729—48, r. 1746, 10. IX.
[2]) Coll. 1715—28, r. 1724, 5. VIII.
[3]) Coll. 1771—93 p. 236.

[4]) Coll. 1729—48, r. 1740, 28. IX.
[5]) Coll. 1715—28 r. 1718, 11. VIII.
[6]) Coll. 1729—48 r. 1740, 28. IX.

których nie brakowało wśród członków rady. Zwłaszcza pierwsi, juryści często byli wybierani, jako obeznani dobrze z prawem. Syndykowie zaś byli zawsze prawnikami, gdyż zastępowali w sądach sejmowych interesa Krakowa. Wymagano też od kandydatów na to stanowisko studyów prawniczych, mając na względzie zakres czynności prawnych syndyków. W XVI wieku być może nie uważano jeszcze na stan majątkowy posła, jadącego na sejm, ale w XVII i XVIII w. musiano i starano się to uwzględnić. Spotykamy też jako posłów tylko członków najbardziej znacznych w XVII i XVIII w. rodzin. Zważając bowiem na to, że często poseł wyjeżdżał bez funduszów, zmuszony wszelkie wydatki pokrywać z własnej kieszeni, trzeba było wybierać ludzi zamożnych. Wprawdzie panowie rajcy, którzy na sejm posłowali, długo zazwyczaj musieli czekać na zwrot wydanych sum, przecież tem zbyt się nie zrażali wiedząc, że im się to czasem w dwójnasób powróci.

Instrukcye miasta Krakowa na sejm.

Sposób układania instrukcyi. Wzorowanie się na instrukcyach sejmikowych. Trzy rodzaje spraw objętych instrukcyą. Sprawy handlowe. Podatki. Projekty podniesienia miasta. Obrona jurysdykcyi miejskiej. Zrywanie sejmików odbija się w instrukcyach. Sprawa żydowska z XVII i XVIII wieku.

Rada i lud żądania swe i prośby do sejmu wyrażali w instrukcyach, które określały zarazem postępowanie posłów. Przedstawiciel rady przed zebranem pospólstwem odczytywał projekt magistratu, który obejmował postulaty wszystkich stanów, jednakże zwracał się do zebranych, żądając „aby jeżeli jeszcze mają co dołożyć in desideriis chcieli podać do wypisania“ [1]). Uzupełnianie instrukcyi ciągło się czasem bardzo długo, stąd zdarzało się, że spóźnione żądania trzeba było posłom dodatkowo wysyłać na sejm [2]). Ułożenie instrukcyi polecano czasem wybranym z pomiędzy rady i pospólstwa deputatom. Jednakowoż lud zastrzegał sobie prawo decyzyi po ułożeniu wspólnemi siłami takiej instrukcyi [3]).

Nie zawsze jednak magistrat postępował tak lojalnie wobec pospólstwa. Ctas musiała się często dopominać zwołania sesyi celem powiadomienia jej o ułożonej przez magistrat instrukcyi. Żądaniom stawało się zadość, ale nie bez oporu ze strony magistratu. Wypadki takie zachodziły zwłaszcza w pierwszej połowie XVIII wieku, kiedy lud przygniecony upadkiem ekonomicznym nie rwał się do życia publicznego, pozostawiając wszelką pieczę o miasto magistratowi.

Skoro wszakże budziła się Ctas z bezczynności publicznej i o nowej pracy i działaniu myśleć poczynała, wówczas dopiero trzeba było przypomnieniami odgrzebywać atrybucye i prawa, o których magistrat zdawał się nie wiedzieć. Powstawały stąd ustawiczne konflikty między obiema stronami, których wynikiem było żądanie pospólstwa odczytywania praw i swobód jemu jak i miastu przynależnych.

[1]) Coll. 1715—28 r. 1719, 20. XII.
[2]) Coll. 1729—48 p. 733.
[3]) Coll. 1771—93 p. 225.

Ułożenie instrukcyi zależało w pierwszej linii od magistratu, który już z gotowym zazwyczaj projektem przychodził przed zebraną Ctas. Lud o ile się zgadzał uzupełniał je tylko w razie, gdy pewne tegoż żądania zostały pominięte. Nieraz sprawę ułożenia postulatów zdawał 40 mężom [1]) W sprawie treści instrukcyi mogły wyrażać swe żądania wszystkie stany Ctis oddzielnie i domagać się usunięcia z tejże pewnych punktów, pozostających w sprzeczności z ich interesami.

Przykład tego mamy wprawdzie zanotowany w latach ostatnich, ale charakterystyczny, który wskazuje na ten usus. W r. 1764 [2]). „ordo mechanicus" żądał usunięcia dwóch punktów z instrukcyi, grożąc w przeciwnym razie usunięciem się od kosztów ekspedycyi.

Długoletniem doświadczeniem pouczona Ctas, starała się zapobiedz wyzyskiwaniu spraw publicznych dla korzyści jednostek. Następstwem tego było żądanie, aby sprawy nie tyczące się dobra ogółu nie wchodziły do instrukcyi i kosztem miejskim „promowane" być nie powinny [3]). Mimo to magistrat widocznie niezbyt przybierał sobie do serca te uwagi i żądanie Ctis, skoro one często się powtarzały. Świadczy to tylko o szeroko rozgałęzionej protekcyi wśród rządzących miastem, czego zresztą dowody znajdziemy w memoryale pospólstwa do króla.

Instrukcye Krakowa wzorowały się na ziemskich, lecz nie krępowały tak jak tamte wolności postępowania posłów. Ze strony miasta domagano się, aby posłowie trzymali się treści instrukcyi, i mamy świadectwo, że ci powoływali się na skrępowanie ich działalności brzmieniem instrukcyi, jednak dodawano zawsze, że dbałość o dobro miasta a zarazem chęć służenia temu wskaże im drogę, którą w danym wypadku obrać wypadnie. Żądania objęte instrukcyami obracały się przeważnie w sferze interesów miejskich i lokalnych korzyści. Instrukcye te zmieniały się z biegiem lat. Gdy w XVI w. kładziono w nich największą wagę na obronę przywilejów i zyskiwanie nowych, to w XVII i XVIII w. Kraków ustępuje z dawnego stanowiska, polecając głównie uwadze i pieczy posłów ciężary spadające na miasto, o których „allewiacyę" powinni byli mieć staranie.

W instrukcyach należy rozróżnić trzy rodzaje spraw. Pierwsze dwa to były sprawy, których część szła przed forum sejmowe, a część przed króla. Trzeci rodzaj spraw wchodził w zakres sądów sejmowych i te polecano opiece syndyka, który jako pełnomocnik, zastępował miasto przed trybunałem. I ten najlepiej wywiązywał się ze swego zadania. W sejmie cięższą była walka, a tem trudniejsze coraz więcej zwycięstwo, że Kraków z latami upadając ekonomicznie nie był w stanie nastarczyć honoraryów posłom ziemskim i senatorom popierającym interesa miasta, bez których uzyskanie korzyści dla miasta było wprost niemożliwem.

Zakres postulatów objętych instrukcyami rośnie równomiernie jak podupadanie miasta. Jak już wyżej wspomniano, Kraków w XVI w. dbał głównie o swe przywileje, które mu zapewniały wyjątkowe stanowisko wśród miast. Wówczas bowiem jeszcze potęga materyalna pozwalała nie zwracać uwagi na sprawy finansowe. Lecz już z końcem XVI w. zaczął Kraków chylić się ku upadkowi. Rozwielmożniona szlachta nie uważała na przywileje Krakowa, a brak większej opieki królewskiej nad miastem, tem więcej

[1]) Coll. 1665—83 p. 124.
[2]) Coll. 1749—71 p. 325.
[3]) Coll. 1729—48 r. 1738, 14. X.

rozzuchwalał do ataków. Cenione i tak ważne dla Krakowa prawo składu zaczyna być mijane. Odbija się to na dochodach miasta i mieszkańców, dlatego też od XVII w. stale postulat „strony składu“ wchodzi do instrunkcyi i widnieje w nich aż do ostatnich dni Rzpltej. Całe dziesiątki listów w sprawie tego prawa wysyłane do protektorów, z prośbą o poparcie na sejmie czy na sejmiku, świadczą o doniosłości jego dla Krakowa. Już ta jedna sprawa jest widocznym dowodem jak pod względem zasadniczych żądań zbywano miasto niczem. Szlachta niechętnem okiem patrząca na wzrastające dochody miasta, tem więcej dążyła do ich uszczuplenia. Województwo krakowskie zrozumiało jednak, że korzyść Krakowa jest również korzyścią całej ziemi, jako jej części, z którą go ściśle interesy wiązały. Nie wahał się przeto sejmik proszowski polecać w swej instrukcyi desideria ratione depositorii Krakowa.

Sprawy handlowe również znalazły swój wyraz w instrukcyach miejskich. Handel w całym kraju utrudniany był bezrządem i anarchią. Wskutek braku dozoru urzędników szlachta w różnych częściach kraju zaprowadzała samowolnie cła i myta, zresztą nawet chęć gorliwego spełniania obowiązków była bezsilną wobec znaczenia i przewagi tych, którzy je nakładali, a których samowola stała ponad prawem i prawo do nich, a nie oni do prawa mieli się naginać. Czytamy też, „iż po wielu miejscach jak szlachta pomyślawszy sobie myta agrawują furmanów z towarami jadących i kupców i ad placitum suum wybierają od wozów“ [1]). Cóż może lepiej charakteryzować stosunki panujące na tem polu?

Poruszane w instrukcyach sprawy handlowe mające wprawdzie na oku przeważnie sam tylko interes miasta, przecież są odbiciem potrzeb całego kraju. Skargi na złą monetę widnieją stale w XVII i XVIII w. O aktualności tej sprawy świadczą ciągłe domagania się strony poprawy monety.

Z ogólnym upadkiem miasta wiązało się i to, że podatki należne skarbowi państwowemu, nie mogły być regularnie ściągane. Zubożała ludność z trudnością ponosiła wszelkie ciężary, a te ciągle spadały na miasto w postaci to czopowego, szelężnego, lub pogłównego a dodawszy do tego ciężary miejskie wytłómaczymy sobie chaos jaki panował w „podatkowaniu“. Niedziw więc, że i nieboszczycy również musieli opłacać podatki [2]). Ctas skarżyła się na te stosunki a przedstawiając odpowiednie żądania w instrukcyi dodawała „aby nihil gravaminosum na miasto nie stanęło“ na sejmie [3]). Nie będąc zaś w stanie złożyć w terminie podatków, Ctas domagała się prawie co rocznie prolongacyi różnych podatków [4]).

Przyczynę zaś częściową zmniejszenia dochodów miejskich, a zarazem niemożność regularnego ściągania podatków w samym Krakowie znowu należy przypisać szlachcie i duchowieństwu. Nietylko bowiem te dwa stany, będąc właścicielami wielu domów w mieście same nie opłacały podatków, ale wbrew prawu swych lokatorów chronili szeroko-władną ręką przed egzekucyą władz miejskich. Domagano się ze strony Ctis i rady „aby nemine excepto podatki wszelkie i pogłówne wszyscy płacili“ [5]). Sejmik proszowski popierał przez swych posłów te żądania

[1]) Coll. 1749—71 r. 1762, 30. VIII.
[2]) Coll. 1709—14 p. 34.
[3]) Tamże.
[4]) Coll. 1613—41 p. 92.
[5]) Instr. z r. 1762. Arch. ak. d. m. Kr.

miasta, lecz po większej części bezskutecznie. Przeciążenie podatkowe było olbrzymie a po r. 1772 wzrosło jeszcze bardziej.

Przeciążenie podatkami a brak źródeł pokrycia różnych wydatków wywołuje różne projekty, mające na celu podniesienie miasta i przysporzenie mu dochodów. Już w roku 1689, „Ctas projekt pomieniony przez radę poleca zamieścić posłom w instrukcyi inter omnia alia desideria". Był to projekt dzisiejszej akcyzy miejskiej, tylko w szerszem tego słowa znaczeniu, od wszystkich towarów do miasta wprowadzanych miało się opłacać $7^1/_2$ gr. od sta [1]). Naturalnie, że pozostało to marzeniem nieziszczonem wobec polityki sejmu.

Drugim z projektów podniesienia miasta, była myśl powstała z początkiem XVIII w. „o inkorporowaniu przyległości do miasta tegoż głównego, jako to Biskupia, Retoryki, Smoleńska, Wesołej, Kleparza, Kazimierza, Lubicz, Barcię, Stajni, Wygody i innych" [2]). Sądzono, że w ten sposób rozszerzona władza autonomiczna miasta, wzmoże jego znaczenie a nowe żywioły zmienią stosunki. Ciężary będzie można rozłożyć na większą ilość obywateli, stąd nastąpi ulga w dotychczasowych stosunkach. Tak jak i inne żądania powtarza się ono przez cały wiek XVIII. Do tego samego zdążał projekt, zyskania dla miasta jus asyli [3]), pomieszczony w instrukcyi sejmikowej, który jednakże nie pojawił się więcej razy, zdaje się ze względu na obsolutną niemożliwość zgody sejmu.

Upadek miasta stawał się prejudykatem dla szlachty i duchowieństwa, uzurpowania sobie sądownictwa nad mieszczaństwem krakowskiem. Następstwem tego był postulat Krakowa, „aby mieszczan w grodzie nie sądzono, lecz do magistratu odsyłano" [4]). Protestował też lud w instrukcyach przeciw duchowieństwu, żądając „żeby się stan duchowny nie podawał w jurysdykcyę świecką i sądzenie spraw do siebie nie należących, ani żeby żadne inhibicye zwłaszcza de re saeculari nie wychodziły" [5]). To stanowcze wystąpienie miasta przeciw nadużyciom duchownych świadczy, że była w mieście świadomość praw mu przysługujących. Instrukcye obejmowały zatem wszystko to, co miasto dla swego podniesienia nie mogło zyskać u sejmu. Zakres tych spraw był przeważnie jednorodny mający na oku tylko interes ekonomiczny, redukujący się do korzyści zamkniętych obrębem murów miejskich. Brak zaś wyrozumienia sejmu na potrzeby miasta, był powodem tego właśnie, że instrukcye zapełnione są wielu sprawami nieznacznej doniosłości. Miasto bowiem mając na uwadze tę okoliczność nie wysilało się zbytnio na podawanie gruntownych projektów.

Rzecz naturalna, że urzeczywistnienie żądań, objętych instrukcyą, zależało od przychylności danych czynników i od ich funkcyonowania. Skutkiem zaś tego, że już pod koniec XVII w. a w XVIII w. chronicznie sejmy były zrywane, żądania miasta pozostawały nie załatwione. Konsekwencyą zaś tych stosunków było to, że instrukcye zupełnie identycze powtarzają się przez cały szereg lat. Od czasu do czasu wstawiano [6]) tylko jakieś nowe żądanie, lub według potrzeby czasu [7]) żądała Ctas zreformowania „w niektórych

[1]) Coll. 1683–99 r. 1689, 5. I.
[2]) Instr. z r. 1776. A. ak. d. m. Kr.
[3]) Zob. pod „Udział w sejmikach ziemi krak."
[4]) Instr. z r. 1678. Arch. ak. d. m. Kr.
[5]) Instrukcye z r. 1672.
[6]) Coll. 1749—71 r. 1754, 14. VIII.
[7]) Tamże, p. 233.

punktach“. Nie dziwnem też wyda się, gdy instrukcye powtarzają przez pół wieku przeszło żądanie wykonania uchwały z r. 1710 [1]) przyznającej Krakowowi zwrot 495.413 złp. wydanych na potrzeby kraju.

Omawiając ogólnie treść instrukcyi nie podobna zamilczeć jednej sprawy nie ustępującej z żadnego colloquium przedsejmowego z żadnej instrukcyi, jest nią sprawa żydowska, treścią zaś jej spór Krakowa z żydami.

Naród ten osiedliwszy się w Krakowie rychło starał się opanować handel. Początkowo jednak i przez długi bardzo czas, żydom w Krakowie nie wolno było zajmować się niczem innem jak tylko lichwą i zastawem. Zaczął się więc garnąć do rzemiosł, kiedy zaś i na tem polu nie wiele mógł zyskać, z powodu ciągłych zatargów z mieszczanami, domagającymi się monopolu dla siebie na polu rzemiosł, wszelkimi sposobami dąży do zapewnienia sobie miejsca w handlu wówczas, kiedy Kraków podupadając coraz bardziej nie mógł skutecznie bronić swoich przywilejów. Widzimy ich też jak z początkiem XVII w. ująwszy w swe ręce handel winem powoli wypierają mieszczan krakowskich z tego pola. Wtedy też wzięli się do rzemiosł, rywalizując zaś na obu polach z mieszczanami podkopywali ich egzystencyę. Spotykamy dlatego nieustanne skargi na kollokwiach ze strony ludu, domagającego się, aby żydzi tylko przy lichwach i starzyznach pozostawali. Zażalenie i żądania Ctis aczkolwiek podnoszone przed królem na sejmach i rozstrzygane po większej części na korzyść miasta przecież nie znajdowały wykonania. Kiedy zatem z początkiem XVII w. uznano za konieczne unormowanie tych stosunków, Ctas wówczas dopiero nie mogła się zdobyć na zgodne sformułowanie żądań, co się tyczy „strony tego złego narodu żydowskiego“, mimo, że uważano sprawę za najpotrzebniejszą i najgwałtowniejszą. Rada więc ułożyła punkta i przedstawiła 40 mężom do narady „z młodszą bracią“ [2]). Lecz zanim to wszystko przyszło do skutku żydzi ujrzawszy zagrożone swoje stanowisko czemprędzej wyprawili od siebie delegacyę do króla i „wyprawili sobie mandat J. K. M. niewolą wielką na nas wszystkich zaciągają“ skarżył się lud. W r. 1619 [3]) wyjechała jednakże deputacya do króla „in causa infida gente judaica“. Mimo wszelkie usiłowania i koszta stąd płynące nie udało się zyskać cofnięcia mandatu królewskiego. Wysłańcy wróciwszy oznajmili nietylko o niepowodzeniu, ale że polegając na „submittowaniu“ pospólstwa, że „cokolwiek będzie potrzeba nakładu złożyć“ dadzą, zaciągnęli dług, chcąc więc tedy „fidem publicam eliberować“ [4]) aby miastu wierzono, musi się zwrócić i zapłacić co prędzej. Chodziło tu naturalnie o honoraria, których deputacya nie szczędziła, chcąc ratować stanowisko miasta.

Spór zaś w XVIII w. wskazuje bardzo jasno na rozpowszechnioną w całej klasie rządzącej korrupcyę. Wobec bowiem właśnie sprawy żydowskiej nie podobna się oprzeć temu przekonaniu, że od najniższych aż do najwyższych chętnie nadstawiano kieszeń po złoto mieszczańskie czy żydowskie. Trudno bowiem przypuścić, aby bezinteresownie frymarczono ustawami.

Według memoryału z r. 1765 [5]) podanego do mniejszej kancelaryi koronnej sprawa tak się przedstawia: W r. 1405

[1]) Desideria m. Kr. z r. 1773. Arch. a. d. m. Kr.
[2]) Coll. 1613—41 p. 121.
[3]) Tamże, p. 147.
[4]) Tamże.
[5]) Memoryał z r. 1765. A. a. d. m. Kr.

żydzi zawarli ugodę z magistratem krakowskim, na mocy której zobowiązali się handlować tylko w domu, a w mieście dwa razy w tydzień we wtorki i piątki. W ciągu wieków ten stosunek rozmaicie się ukształcał zależnie od siły miasta, mogącego w danej chwili skutecznie poprzeć obronę swych praw. Miasto bowiem ubożejąc nie było w stanie zapobiedz szerzącemu się handlowi żydowskiemu, wbrew przywilejom, wolnościom i ukazom królewskim. Wobec bowiem wykonawców uchwał i rozporządzeń królewskich żydzi stali zawsze z gotowem złotem.

Kraków skutkiem tego urgował ciągle i króla i sejmy. I August III wydał dekret w r. 1744 [1]) w marcu, nakazujący konfiskatę towarów przez żydów nieprawnie sprowadzanych, z czego połowa przypaść miała skarbowi miejskiemu druga królewskiemu. Rozporządzenie pozostało niewykonanem. Żydzi również trafili do króla i w roku następnym [2]) król znowu wydał dekret „pozwalający do lat 30 onym (żydom) handlu z krzywdą praw kupców i mieszczan krakowskich". Upłynął zaledwie rok [3]) gdy ukazał się nowy reskrypt królewski „cum revocatione tego reskryptu, pozwalającego przeciw prawu handlu żydom do lat 30". „A że nie można było przywieść do exekucyi takowych praw przed zabiegami Żydów, powiada memoryał, zaszedł dekret A. 1750 sądów J. K. M. assesorskich i w nim ordynacya zakazująca żydom handlu w mieście i robót rzemieślniczych tamże i na przedmieściach, pozwalająca magistratowi konfiskować. W r. 1761 nastąpił ostatni reskrypt królewski, „po którego publikacie nastąpiła rewizya sklepów żydowskich, sekwestracya towarów zakazanych, lecz gdy znowu żydzi wielkich protekcyi zażyli musiało miasto wydać im te towary bez wszelkiej żydów szkody, jako regestra i rewersa żydowskie są dowodem".

Z tej sprawy przebija panująca anarchia w rządzie nie uznającym żadnej celowej polityki. Frymarczenie prawami było tak jawne, że trudno sobie wyobrazić, aby w przeciągu kilku miesięcy mogły wychodzić tak sprzeczne dekrety. Przykład lekceważenia ustawodawstwa szedł zatem z góry, nie dziw więc, że omijanie przez szlachecki tłum ustaw i poniewieranie niemi, o ile chodziło o słabszy stan, było chronicznem.

Wyjazd posłów na sejm.

Czas wyjazdu posłów przed w. XVII. Nabożeństwo. Wyjazd. Korespondencya z miastami Stanowisko rady i pospólstwa wobec wyjazdu na sejm w terminie. Przykład obstrukcyi w r. 1683.

Przygotowania przedsejmowe, wybór posłów, układanie instrukcyi, a zwłaszcza uchwała podatków na koszta sejmowe były przyczyną, że posłowie Krakowa zazwyczaj nie stawiali się na początek sejmu. W XVI w., a więc w czasie kiedy magistrat nie potrzebował się liczyć z kosztami, jest wszelkie prawdopodobieństwo, że zjeżdżali na sejm w terminie. Stosunki jednak takie trwały dotąd, dopóki wydatki te nie potrzebowały na swe pokrycie uchwał podatkowych, zależnych wy-

[1]) Rel. Crac. lib. 170 p. 1212. Arch. kraj. kr.
[2]) Rel. Crac. lib. 173 p. 975.
[3]) Rel. Crac. lib. 176 p. 299.

łącznie prawie od zgody Ctis. Z tą zaś chwilą kiedy Ctas, w ten sposób zyskała bezpośredni wpływ na tę sprawę, wyjazd posłów corocznie prawie się opóźniał. W tem jednakże leżała już strona taktyczna postępowania pospólstwa.

Przed wyjazdem odbywało się nabożeństwo w kościele P. Maryi na intencyę spraw miasta idących na sejm. Dbał też o to i biskup krakowski, jak n. p. w r. 1724 wydając pismo zawiadamiające o mającem się odbyć nabożeństwie „respectu sprawy szelężnego z prześw. woj. krak. zachodzącej“ [1]). Nabożeństwo takie miało nawet pewną cechę urzędową, na którem z obowiązku winni się byli stawić przedstawiciele każdego stanu, zresztą zaś Ctas miała in personis asystować, zapowiadając nawet, że „renitens będzie karany“. Biskup zatem nietylko na sejmie był jednym z głównych protektorów miasta, ale również czuwał nad tem, aby w serca ludu wlać nadzieję moralnego poparcia spraw.

Po ukończeniu wstępnych przygotowań posłowie wyjeżdżali w drogę. Każdy miał do rozporządzenia powóz dla siebie, a czasem i dla służby i bagaży. Podwody te albo pozostawały na miejscu sejmu, albo powracały do Krakowa a posłowie używali na miejscu wypożyczanych powozów. Z czasem jednak, gdy musiano się liczyć z każdym groszem, pospólstwo uskarżało się na samowolę posłów, którym aczkolwiek polecano jechać wspólnym powozem, każdy jechał osobnym, nie uważając na pusty skarb miejski [2]). To pociągało za sobą konflikty z ludem, który przedłożonych sobie rachunków nieraz właśnie z powodu tego wydatku przyjąć nie chciał.

Wielką część korespondencyi miasta wywoływał udział Krakowa w sejmach, a wśród niej niejeden właśnie list poświęcony był wyjazdowi posłów. Chcąc bowiem zapewnić posłom wygodne mieszkanie, o które w czasie sejmowym było bardzo trudno, magistrat wysyłał pismo do magistratu danego miasta z prośbą o wyszukanie mieszkania dla posłów. Kopie listów pozostawały w aktach miejskich. Tego sposobu używano dosyć często, lecz często również bezskutecznie. Przyczyny tego można się dopatrywać w niechęci miast do Krakowa. Listy takie są zazwyczaj świadectwem dumy i ambicyi bijącej z tej prerogatywy, gdy piszą, że „miasto tutejsze Kraków posłów wysyłać musi“. Ten ton górny, w jakim były pisane listy mógł się nie podobać adresatom. Świadczą również owe korespondencye o wzajemnem ceremoniowaniu się miast w stosunkach między sobą.

Pospólstwo było głównym czynnikiem, który w różny sposób powodował późny termin wyjazdu posłów, zasadniczym zaś względem postępowania Ctis były wydatki. Magistrat widząc też nieubłagane stanowisko Ctis godził czasem sprawę w ten sposób, że na początek sejmu wysyłał jednego posła z wicesyndykiem, a w połowie sejmu drugiego posła lub odwrotnie.

Obie strony popierając swe żądania starały się przekonać przeciwnika o słuszności swego stanowiska, niestety zazwyczaj z obu stron była zła wola i niechęć zrozumienia wywodów strony drugiej. Toczony więc spór zwykle nie rozstrzygał się za obopólnem porozumieniem.

Magistrat stał zawsze na stanowisku najwcześniejszego wyjazdu posłów na sejm. Jednym z argumentów za wczesnym wyjazdem posłów wysuwanym na pierwszy plan przez magistrat był obowiązek i prawo reprezentantów miasta, przystępowania ra-

[1]) Coll. 1715–28 r. 1724, 19. VIII.

[2]) Coll. 1685—99 r. 1685, 11. IX.

zem z innymi posłami ziem do pocałowania ręki królewskiej. Uważano bowiem na to i przypominano pospólstwu, że „to indigne król IMPN Mwy po wielokroć razy przyjmował, gdy z powinności nie zjeżdżano wczas do pocałowania ręki królewskiej społecznie z Ich P. posłami“ [1]). O tę chęć zaznaczenia niejako lojalności miasta wobec króla lud zdawał się zupełnie nie dbać. Nie spotkamy bowiem nigdy ze strony pospólstwa repliki na ten argument. Winę tego przypisać można tylko temu, że Ctas nie chciała otwarcie wypowiedzieć zdania, aby się nie narazić na niełaskę królewską.

I rzeczywiście odbijało się to ciągłe opóźnianie się posłów w ich stanowisku. Gdy bowiem na sejm w r. 1689 z powodu sprawy z żydami Krakowianie w terminie rozpoczęcia się obrad sejmowych przybyli, nie chciano ich dopuścić do pocałowania ręki królewskiej. W liście pisanym do miasta tak się o tem wyrażają wszyscy: „Wydziwić się temu nie mogą, że nas do witania króla IMci cum ordine equestri z inszemi wdztwy i ziemiami nie wołano [2]).

Z tem wszakże łączono daleko ważniejszy argument, wysuwany jednak więcej dla postrachu niż z zasadniczych względów. Było to ustawiczne straszenie pospólstwa przewidywaniem, aby miasto z tego powodu właśnie „zawczasu miejsca i prerogatywy nie straciło“ [3]). Na tym również nieszczęsnym dla Krakowa sejmie r. 1689, posłowie jego doznali obrazy od szlachty „kiedy nie chciano nas, piszą w liście, także przywołać z ustempu, gdy izba poselska do wyrugowania arbitros wyszła. Alleguiąc niektórzy Ich M PP posłowie, że nie pamiętamy aby was tu kiedy przywoływano, aż ledwie ich Mć PP marszałkowie koronni nasi y protektorowie sami nas wprowadzili“ [4]). Stanowisko zatem pospólstwa wobec sejmu, narażało posłów miasta na podobne nieprzyjemności. W razie potrzeby uznawała Ctas konieczność wysłania posłów na początek sejmu i wtedy nawet sama domagała się prędkiego wyjazdu na sejm. Zachodziło to po większej części wtedy, gdy była mniej lub więcej pewność, że sprawy miasta dotyczące na samym wstępie prac sejmowych będą traktowane.

Lud występując w tej sprawie jako oponent miał ze swej strony tyle poparcia na swoje wywody, że w zasadzie musiał je magistrat uznawać, względy zaś faktyczne i uboczne względziki zmuszały go do zaprzeczania słusznym wywodom ludu. Rządzący jak wszędzie starali się zawsze o uznanie swego zdania i o zwycięstwo tego zdania, nie chcąc siebie podporządkowywać ogółowi ludności, aby przez to nie obniżyć poziomu i znaczenia swej władzy. Jednym zaś z tych ubocznych względzików i może najgłówniejszym w rzeczywistości, który kazał im postępować wbrew słuszności żądań, była leżąca we wczesnym wyjeździe korzyść materyalna posłów. Wchodziły tu w grę interesy wzajemne rajców, którzy nieraz ciągnęli wcale piękne zyski, z wyjazdów na sejm, pobierając bardzo pokaźne dyety. Dłuższy zatem pobyt na sejmie zapewniał im większe korzyści.

Wysuwając ze swej strony Ctas powody, dla których sprzeciwiała się wczesnemu wyjazdowi na sejm, podnosiła najpierw bezczynność, na jaką narażony był sejm w pierwszych swych dniach, zajęty obiorem marszałka, od którego wyboru dopiero mogła się rozpocząć jakaś pozytywna praca. Pierwsze dni zatem prze-

[1]) Coll. 1683–99 r. 1688, 12. I.

[2]) Bibl. Ak. Um. w Krak. Rkp. nr. 489 p. 33.

[3]) Coll. 1685—99 r. 1688, 12. I.

[4]) Bibl. Ak. Um. w Krak. Rkp. nr. 489 p. 33.

szłyby bez użytku dla miasta, a do tego „trudno wiedzieć kiedy go obiorą“, mówiła Ctas, a wszystko przecież połączone było z wydatkami, o które tak miastu chodziło. Zresztą był w tem i ten powód zwłaszcza w XVIII w., że sejmy zrywano pierwej zanim obrano marszałka [1]). Mimo wszystko, zdołał jednak lud czasami doprowadzić swoje żądanie do zamierzonego celu [2]).

Jałowość obrad dni pierwszych sejmowych, których treścią były targi o wakancye, nie przedstawiały dla Krakowa żadnego interesu. Zniechęcały zaś tylko posłów do brania w ogóle udziału w obradach. Potem przychodziły inne sprawy a dopiero gdzieś pod koniec sprawy miast i handlu. Zniechęceni takim stanem rzeczy, znudzeni wyczekiwaniem wysłańcy Krakowa, czasem w połowie obrad z sejmu uciekali do pieleszy domowych. Skutkiem zaś tego było, że na sejmie zapadały uchwały, którym można było zapobiedz. Podnosił to lud skarżąc się na postępowanie posłów jak n. p. w r. 1688 gdy na sejm przyszła sprawa żydowska, która „nie przeszłaby była do effektu niewiernym Żydom in condicium praw tego miasta, gdyby Ich M PP Posłowie nie pospieszaliby się byli w drogę (z sejmu) a przy starciu konstytucyi praesentes zostawali“ [3]). Przyczyn podobnego postępowania dopatrywać się jednak głównie należy w braku pieniędzy, które zwykle przed czasem posłowie wydawali. Domagając się zatem późniejszego wyjazdu na sejm brano pod uwagę to, że pieniądze przeznaczone na sejm pozwolą im pozostać aż do końca sejmu i że w ten sposób będą obecni podczas uchwał, o które najbardziej chodziło. Wreszcie dodawał lud, że sprawy podatkowe, o które najwięcej miastu idzie „i wpół sejmu nie zwykli traktować“ [4]). Nie gardzono pochlebstwem podnosząc, że Ctas jest przekonana, iż mimo opóźnionego wyjazdu „Ich M nic nie omieszkają“. Lecz rzadko magistrat ustępował pod naporem tych argumentów, ale był jeszcze inny sposób odwlekania wyjazdu, a tym były uchwały składek na sejm.

Wobec bowiem nadchodzącego sejmu, magistrat przychodził przed lud z żądaniem uchwały składki na koszta. Wówczas wyłaniało się wszystko, co się z tą stroną finansową wyjazdu łączyło, a więc przedewszystkiem zbadanie rachunków z lat ubiegłych. Dzięki bowiem samowolnemu postępowaniu posłów, pospólstwo często nie aprobowało przedstawionych rachunków z powodu nadzwyczajnych wydatków. W ciągu roku sprawa ta szła w zapomnienie i stawała się znowu piekącą na drugi rok w przeddzień wyjazdu posłów. Tu zatem była sposobność prowadzenia systematycznej i spokojnej obstrukcyi. Na naglące żądania magistratu Ctas odpowiadała skromnie, że uznaje jego władzę i że bez jego zgody nic uchwalić nie może, ale prawo wyrażania żądań ma i żąda uznania swej woli przez magistrat, który przecież tak samo w wielu wypadkach jak n. p. w sprawie rachunków sam rozstrzygać nie może.

Przykład takiej obstrukcyi mamy w r. 1683 [5]). Lud zwołany na ratusz w celu uchwalenia kosztu na sejm podał przez usta ławnika, że rachunki przejrzał, jednak prosi „cum gratia et venia“ aby nie miano za urazę, że ich „nie może aprobować i acceptować“, widząc w nich niezwyczajne wydatki“. Magistrat odpowiedział

[1]) Coll. 1729 - 48 r. 1732, 11. IX.
[2]) Coll. 1700—14 p. 67.
[3]) Coll. 1683—99 r. 1688, 23 Junii.
[4]) Coll. 1665—83 p. 611.
[5]) Tamże, p. 735.

na to „że widzi w tem oczywistą zwłokę“, gdy tymczasem materia miasta Krakowa najpierwej proponetur“. Ctas żądała wówczas zwrotu kilkuset złp., wydanych na trzeciego posła bez zezwolenia Ctis. Mimo gorące wywody proconsula „że to być nie może i abyście się nie bawili temi zwłokliwemi replikami“, Ctas odpowiedziała, że do nowych uchwał nie przystąpi, dopóki nie będzie „końca o te rachunki“.

Istniejący między ludem a patrycyatem antagonizm i tu się przejawiał. W opóźnianiu przez Ctas wyjazdów poselskich oprócz wzwyż przytoczonych powodów występowała może i chęć odpłacenia się magistratowi za pomijanie częste żądań pospólstwa, dając mu w ten sposób odczuwać swoją władzę. Nie trudno przyjść do tego wniosku, gdy się zważy, że pospólstwo zawsze wkońcu z pewnemi może zmianami godziło się na przedłożenia magistratu i musiało być przekonanem, że ostatecznie sprawę załatwić trzeba.

Wypływem takiego systematycznego odwlekania wyjazdów na sejmy było to, że posłowie przyjeżdżali na sejm wtedy, gdy już sejm trwał trzy albo nawet pięć niedziel. A nie rzadko zjeżdżano dopiero na ostatni tydzień, na którym zapadały zazwyczaj uchwały i ten był dla miasta najważniejszy.

Zdawaćby się mogło, że Ctas działała na szkodę miasta, tymczasem w jej postępowaniu trzeba widzieć trzeźwą i należytą ocenę pozytywnej pracy posłów i sejmu.

Działalność posłów na sejmie.

Dwa okresy w historyi działalności poselskiej. Wstępne prace. Obrona przywilejów. Petitum pospólstwa z r. 1602. Sprawa zniesienia cechów. Prawo nabywania dóbr ziemskich. Stanowisko Krakowa wobec dekretu Sobieskiego z r. 1678. Podatki. Bezskuteczność uchwał na korzyść Krakowa zapadłych. Sprawy handlowe. Udział w elekcyach i konfederacyach. Dyaryusze sejmowe posłów Krakowa. Relacye ustne. Sprawa zbytku na kollokwiach relacyjnych. Rachunki sejmowe.

W historyi udziału posłów Krakowa w sejmach i w ich działalności rozróżnić należy dwa okresy. Pierwszy łączy się ściśle z XVI w. a więc z czasem kiedy przychylność monarchów zapewniała miastu pewne, więcej znaczące stanowisko w reprezentacyi sejmowej. Okres ten obejmuje większą połowę XVI w., będąc związanym z warunkami i okolicznościami, jakie wytwarzała pomoc i opieka królewska.

Reprezentanci ufni w prawa miasta i przywileje, czując za sobą poparcie występowali śmiało wobec forum sejmowego. Można się w tem z całą stanowczością dopatrywać przyczyny ataków ziemian na stanowisko mieszczan krakowskich. Pewni swego stanowiska sami występowali z odpowiedniemi żądaniami a w razie potrzeby sami się bronili. Ten stosunek wytwarzał w sejmie atmosferę zmuszającą wprawdzie do poszanowania tych dwóch miejsc mieszczańskich popartych opieką królewską, ale budzącą zarazem coraz większą niechęć do tego stanu, którego ci byli przedstawicielami, a która od czasu do czasu znajdowała wyraz w żądaniach szlachty, domagającej się wyrugowania tego obcego jej pierwiastku z sali obrad izby. Niestety żądania te pozostawały bez skutku. Kraków utrzymał swoje stanowisko, zabierał głos

przez swych posłów w sprawach tyczących się zwłaszcza handlu. Wszelkie sprawy posłowie załatwiali osobiście. Ale już po śmierci Zygmunta Starego zaczyna się zamieniać stanowisko posłów w sejmie. Losy miasta, opiekę nad niem i troskę o nie zaczynają posłowie zdawać na senatorów przez siebie uproszonych. Spotykamy przecież jeszcze posłów krakowskich przemawiających na sejmie r. 1562 i 1587 [1]). Senatorowie od połowy XVI w. coraz częściej sami załatwiają interesa miasta przed forum sejmowem, a w XVII w. staje się to zasadą.

Z tą więc chwilą, kiedy posłowie usuwając się z przed oczu nienawiści szlacheckiej, powierzali sprawy miasta senatorowi i protektorom poczyna się drugi okres działalności posłów Krakowa. Terenem ich pracy przestaje być arena publiczna sejmowa. Działalność ich traci dawny charakter a przybiera formę targów zakulisowych, w których główną rolę warunkującą wyniki przedstawienia, gra złoto. Posłowie Krakowa zasiadają ciągle wśród posłów ziemskich, jednakże z aktorów stają się widzami, a miejsce ich zajmują senatorowie dobrze płatni za występy w obronie czy w sprawie interesów Krakowa. Reprezentanci stolicy kraju, że się tak wyrazimy, stają się impresaryami, zyskującymi tem lepszych obrońców, im lepszą płacę przyobiecywali. Stosunki takie utrzymały się aż do końca Rzpltej.

Posłowie stanąwszy na sejmie powinni byli złożyć uszanowanie, wybitnym senatorom, protektorom miasta, jak również niektórym z pośród szlachty, a szczególnie posłom województwa krakowskiego. Przytem mieli sposobność wyłuszczyć sprawy miasta idące na sejm, starając się równocześnie zyskiwać referentów tychże, o których trudno nigdy nie było, jeżeli tylko była gwarancya dobrej zapłaty. Ale z czasem gdy miasto do upadku „przywiedzione“ z trudem się na wszelki koszt „łożyło“, ciężko było szukać protektorów, gdy zamiast pewnej gotówki w braku tejże, trzeba było dawać obietnice, na które senatorowie zazwyczaj łapać się nie chcieli. Rzadką bowiem była bezinteresowność w ówczesnem społeczeństwie zwłaszcza społeczeństwie XVIII w.

Na pokojach tedy senatorskich, gdzie zwykle zbierali się różni na sejm przybyli posłowie, przedstawiano sprawy miasta, zapoznawano się bliżej z sympatyami chwili. Stąd brano assumpt do sądzenia, jaki obrót mogą przybrać obrady nad sprawami Krakowa, czy wogóle nad sprawami ściśle z bytem miast się łączącemi. Tu czyniono wstępne przygotowania, w których rolę reżyserów grali posłowie Krakowa. Targi nie ustawały ani na chwilę. W czasie bowiem trwania obrad, pojawiały się niespodziewane wnioski atakujące miasto, trzeba więc było „zabiegać“, aby miastu szkody nie przynosiły.

Przybywszy na sejm w terminie, Krakowianie brali udział w uroczystem nabożeństwie, po którem razem z posłami wojewódzkimi przystępowali do pocałowania ręki królewskiej. Od XVII w. jednak ciągle tak się zdarzało, że legaci Krakowa z powodu późnego wyjazdu nie brali udziału w otwarciu sejmu.

Pierwsze dni, a nawet tygodnie sejmu, spływały na bezczynności, na wyborze marszałka, który też czasem zwłaszcza w XVIII w. nie przychodził do skutku. To nie wiele interesowało posłów Krakowa, chociaż przychylność wpływowego marszałka mogła mieć dla miasta niemałe znaczenie. Czas ten więc poświęcali przygotowaniu pola pod zasiew szukając poparcia wszędzie, gdzie go tylko wśród

[1]) Dyar. sejmu w r. 1587 Script. rer. Pol. t. XI, p. 126.

tego tłumu tak różnorodne interesa mającego, a miastom nieprzychylnego znaleźć było można.

I rzeczywiście przeprowadzenie tylu najrozmaitszych aczkolwiek drobnych spraw potrzebowało wiele pracy i zachodu. Czego bowiem nie mieli zlecone w instrukcyi? Wszystko to co się łączyło z podatkami, z handlem, przemysłem lub co zagrażało któremukolwiek z przywilejów, mieli powierzone swej pieczy. Powinni byli bronić i obronić miasto przed nieprzyjaznymi atakami. Skądże zaś mieli nabrać tyle siły ci dwaj posłowie a czasem jeden tylko, aby choć w części wywiązać się z zadania im poleconego, gdyby nie przychylność senatorów i posłów ziemskich i nie poparcie tychże okupione i zyskane obietnicami, o ile się ktoś niemi zadowalał na razie, lub gotówką, która z lepszym skutkiem przemawiała przez bezdenne kieszenie protektorów do ich serc.

W pierwszym okresie działalności poselskiej przypadającej na XVI w., gdy rozwój ekonomiczny miasta Krakowa i dobrobyt jego był zapewniony, dzięki poparciu królewskiemu i względnie przychylnemu usposobieniu szlachty zwracano więcej uwagi na obronę i utrzymanie stanowiska stolicy na zewnątrz, w życiu publicznem państwa, przywilejami zawarowanego. Wówczas mniej się liczono ze stroną materyalną miasta, o którą zresztą dbał już przychylny monarcha, chroniąc je przed wygórowanymi ciężarami. Obrona zatem przywilejów i swobód miasta jak również zyskiwanie nowych było głównem zadaniem posłów. Ataki bowiem na to stanowisko polityczne Krakowa rozpoczynają się od XVI w. i były wynikiem tylko zawiści szlacheckiej. Słusznie też pisze Dr Ptaśnik w swoich „Obrazkach z przeszłości Krakowa“, „że szlachcic na te olbrzymie zasoby, jakimi rozporządzały miasta, wyposażony co prawda w rozmaite wolności, ale nieraz zmuszony swą rodzinną wioszczynę oddać w ręce bogatego mieszczanina za długi, musiał patrzeć z niechęcią“ [1]). Tem większą darzyli zawiścią Kraków, który oprócz wielkich zasobów materyalnych, przez swe przywileje zyskał w sejmach równorzędne w zasadzie z nią stanowisko. Dlatego też ten przywilej, który dawał Krakowowi prawo udziału w obradach sejmowych, stał się celem najzawziętszych ataków ze strony szlachty jak również i inne.

W r. 1514 na sejm pozwani zostali panowie rajcy i całe pospólstwo miasta przez panów i rycerstwo królestwa, aby przedłożyli prawa, na mocy których roszczą sobie prawo sądzenia szlachty i karania ich śmiercią etc. I wyznaczeni panowie posłowie: Piotr Morsztyn i Michał Spiss z Kasprem Groszem, sekretarzem miasta, to prawo z największym wysiłkiem obronili i zapewnili dekretem majestatu królewskiego, że panowie rajcy nie powinni przedkładać swoich praw ani dla żadnego powodu odpowiadać jak tylko na zamku krakowskim [2]). Skorzystał Kraków już w 20 lat później z tego prawa, kiedy pozwano miasto w r. 1538 [3]) na sejm w Piotrkowie, aby przedłożyło razem z innemi wolności od opłat i poborów, Kraków uchylił się od tego. Dopiero Zygmunt powtórnie musiał go wzywać do okazania przywilejów zapewniając, że to wcale nie ubliży ani osłabi ich wolności. Podobne wypadki zachodziły i później.

Kiedy w XVI w. Kraków przyznane mu prawo sądzenia i karania szlachty rzeczywiście wykonywał, to później gdy znaczenie jego podupadło, szlachta i duchowieństwo

---

[1]) Ptaśnik: Obrazki z przeszł. Krak. ser. I, p. 1.

[2]) Pr. przyw. st. m. Kr. t. II, p. 598.

[3]) Tamże.

przywłaszczało sobie jurysdykcyę nad mieszczanami podległymi sądownictwu miejskiemu. Stąd też spotykamy zlecenia w instrukcyach, aby posłowie prawo miasta obronili i żądali poszanowania na przyszłość.

Broniąc praw miasta mieli również obowiązek zyskiwania nowych a zarazem potwierdzenia pewnych praw lub uchwał miejskich. Gdy zatem pospólstwo przyszło do wpływu, starało się zabezpieczyć to, co miało najcenniejszego. W drugiej połowie XVI w. wpływają wciąż na sejmy statuta cechowe do zatwierdzenia. Starano się w ten sposób zabezpieczyć utrwalić posterunek ludu.

Ufna w swe prawa i przywileje Ctas w petitum z r. 1602 [1]) wystosowanem do Zygmunta Wazy żąda, aby król nakazał szanować ich prawa i aby spór Krakowa z p. celnikiem pogranicznym szedł przed forum sejmowe i „trybunalskie prawa miejskie z tymże panem celnikiem do sejmowej cognitiey odłożył“. Domaga się jednak aby „reiectio cognitionis de juribus nie tak jako z Poznancziki było, gdyż miasto Kraków, quod est unita cum nobilitate propter excellentia sua merita i żadnej comparaciey z drugiemi miasty mieć nie może“. Mamy tu świadectwo nietylko ufności w zwycięstwo prawa miasta nad bezprawiem, ale zarazem petitum dowodzi wysokiego pojmowania stanowiska miasta w państwie i dumy jaka płynęła z tego poczucia w sobie cząstki nobilitatis całego kraju. Świadczy to również o rozwinięciu się poczucia obywatelskiego wśród pospólstwa, które dopiero przed pół przeszło wiekiem w mieście legalnie polityczne życie rozpoczęło.

Treść samego petitum jest bardzo ciekawą. Sprawa jest czysto handlowa. Miasto domaga się, aby na pogranicznych komorach robiony był spis towarów, lecz żeby celnik nie lekceważył sobie ich wolności od ceł, aby kupcy, którzy cudze towary na granicy za swoje podają surowo byli karani. Żądano ustanowienia miejsc przejazdu przez granicę. Szlachcie zaś nastającej na to, aby mieszczanom krakowskim nie było wolno wytaczać procesów trybunalskich, uważającej to za ubliżenie godności stanu rycerskiego, dają ciętą odprawę pisząc, że pospólstwo nie widzi „aby to było cum equitate coniunctum, gdy kto kogo pokrzywdzi, a krzywdzący prawem swego dochodzi“.

Niebawem bo w r. 1623 podniesiono na sejmie sprawę zniesienia cechów, rzekomo krępujących wolność i rozwój handlu i przemysłu [2]). Nieuzasadniony ekonomicznie ten atak szlachty był wypływem tylko nienawiści klasowej. Siła jaką reprezentowały cechy, kłuła w oczy tłum szlachecki pragnący na każdem polu życia wycisnąć piętno swej wszechwładzy. Pragnął on zniszczyć organizacye, które stanowiły taką silną placówkę przeciw zapędom szlachty i zakreślały im granicę. Kiedy więc sprawa stanęła przed forum sejmowem, musiała znaleźć szeroki rozgłos w całym kraju, a tem bardziej tam, gdzie cechy były potężnemi instytucyami, jak w Krakowie. Uderzono w miasteczkach na alarm, stolica kraju reprezentowana w sejmie przez swych posłów, miała obowiązek jako przedstawicielka stanu mieszczańskiego ratować zagrożoną sytuacyę. Posłowie donoszą tedy magistratowi o podanym projekcie, o którym już dawno myślano, a który wszedł właśnie na porządek dzienny. Sprawa tak żywo obchodząca cały ogół nie mogła być traktowaną poufnie. W dniu 24 lutego 1623

[1]) Petitum miasta Krakowa do króla JMci articulos propositos 1602. Archiwum m. Kr.

[2]) Zobacz, Krzyżanowski: O sejmikowaniu mieszczaństwa krak. Rocznik krak. t. II.

dzwony [1]) wezwały pospólstwo na ratusz a burmistrz Mikołaj Zalaszowski w te doń ozwał się słowa: „Sławni PP kupcy i starszy cechów miasta tego. Dano nam tę wiadomość, jakoby między niektórymi sejmowymi natenczas artykułami w Warszawie w izbie poselskiej, na co się bardzo zasadzili, aby cechy zniesione omnino być mogły, aby wolno było komu chcieć, co chce robić, tudzież aby według articułu na blisko przeszłym sejmie namówionego consulta de preciis rerum skończona była, do czego jako nam oznajmiono, już deputowano pewne z senatu osoby, tudzież i do innych miast ex nomine uniwersały rozesłano, isz to tedy o wielką rzecz idzie tak publice przeciwko miastu temu jako też y privatnie przeciwko cechom y każdemu z osobna WMciów, abyście na potym nie narzekali na nas i urząd nasz, gdybyśmy WMciów nie przestrzegali y tego WMC nie oznaymili, dawamy WMC wiadomość i prosimy, abyście jako najlepiej o tym a prędko, gdyż ta sprawa mora non patitur, consultowali albo też z pośrodka siebie, jeśli rzecz potrzebna obaczyć, eo nomine kogo stąd wysłali, którzyby dobrze spraw handlowych wiadomi byli, a tam jako najlepiej eo in passu służyli, imieniem tych wszystkich IchMC PP collegów moich WMC oznajmuję i o respons nieodwłoczny proszę, gdyż conclusia seymowa blisko nadchodzi".

Pospólstwo prosi o czas do namów a na drugi dzień zebrane odpowiada przez usta Stanisława Hypolita starszego ławnika: „Podziękowawszy za pozwolenie do namów spólnych mają dobrą nadzieię w łasce y dozorze IchMci PP Christopha Słowikowskiego, Macieja Wonieyskiego posłów tymi czasy na seym do Warszawy z pośrodku urzędu wysłanych, iż oni jako o insze rzpltej potrzeby tak y o tym, gdy do preciis rerum będzie, jako najlepiej umieć będą radzić y starania czynić nie zaniedbają".

Co się dotycze zniesienia cechów i tu mają wielką nadzieję w miłościwej łasce króla IMci, iż IKM obejrzawszy się na to, iż przez zniesienie cechów wielki disordo stačby się musiał, jako w chwale Bożej w kościołach nabożeństwo, które cechowie czynić zwykli, tak też zawiadowaniu o murach, coby zgoła po zniesieniu cechów ustać musiało, przeto iż to nie miałoby dojść, mają nadzieję. Jednak pilno proszą, aby list eo in negocio do IchM PP Posłów do Warszawy eo nomine od urzędu wysłany był". Na tymże jednak sejmie nie przyszło do zniesienia cechów. Przypuszczać można, że gorąca agitacya i nieszczędzenie złota sprowadziło upadek wniosku. Musiała w tem leżeć i nie mała zasługa posłów krakowskich.

Nie czemu innemu ale swemu udziałowi w sejmach, zawdzięczał Kraków prawo nabywania dóbr ziemskich, gdy cały stan mieszczański stracił je w r. 1496, a które on zatrzymał aż do ostatnich dni Rzpltej. Ataki na ten przywilej Krakowa nawet ze strony sejmiku proszowskiego, skutecznie za pośrednictwem posłów były odpierane.

Jakkolwiek ze strony Krakowa oceniano dobrze przychylność monarchy dla miasta, niemniej jednak dobrze rozumiano stanowisko króla wobec sejmu. Widziano słabość władzy monarszej, jak wogóle wszelkiej władzy, czego skutki Kraków na sobie najlepiej odczuwał. Dlatego nie wierzono w moc dekretów królewskich, lecz szukano dla nich aprobaty sejmu. Tak było z dekretem Sobieskiego przywracającym miastu prawo wolnego wyboru rajców i burmistrzów. Kraków nie zadowolił się jednak dekretem króla, i starał

[1]) Coll. 1613–41.

się zabezpieczyć go uchwałą sejmu. Poleca tedy w instrukcyi r. 1678 posłom Bonawenturze Brygantemu i Franc, Zaydliczowi starać się „omnibus modis u IKM PNM i całej Rzp., aby przywilej liberae electionis IchMPP radziec i IMP presidentów rocznich novissime z łaski IKMci otrzymany in toto był constitutione regni aprobowany“ [1]).

Nie pozostały bez skutku starania posłów, którzy uzyskali u sejmu grodzieńskiego zatwierdzenie dekretu. Za powrotem rajców z sejmu honor. Ctas dziękując posłom „za podjęte prace, trudy i fatygi wszelakie, które dla całości dobra pospolitego i pomnożenia praw miasta tego upadającego“, iż „liberam electionem tak ad nblem et spblem consulatum jako też i proconsulów wyjednali“, życzy rajcom, aby „istud privilegium ad perpetuam posteritatis memoriam pacifice zażywali i odprawowali“ [2]).

Przywileje wszakże i swobody tak długo mogły stanowić zaporę przeciw zapędom szlachty, dopóki ona liczyła się ze względami natury moralnej i tak długo warto ich było usilnie bronić. Kiedy jednak urok władzy królewskiej, poczucie prawa drugich, przestało na szlachtę działać, na nic się zdały wszystkie wolności i prawa Krakowa czy miast w ogólności. Omijano je bowiem i ubezwładniano uchwałami sejmowemi naginanemi do potrzeb chwili. Dało się to Krakowowi odczuć szczególnie w sprawach podatkowych. Spadające od końca XVI w. coraz cięższe podatki na miasto, przed którymi je poprzednio chroniła ręka królewska, tem dotkliwiej dały się odczuwać, że spadać i przygniatać poczęły dopiero wówczas, kiedy coraz bardziej uciekał dobrobyt od wrót Krakowa, a wciskać się poczęło ubóstwo.

Ciężary podatkowe, były może najważniejszym punktem w instrukcyi, poleconym do jak najkorzystniejszego załatwienia. Troska o nie była największą i nie żałowano niczego byle tylko zyskać w nich ulgi dla miasta. Głównym w tym wypadku warunkiem były honorarya dla posłów i senatorów, od ich wysokości zależało mniej lub więcej korzystne załatwienie sprawy. Mając ten wzgląd na uwadze ostatni grosz nieraz wyciągano z ludności. Ctas niechętna nakładaniu ciężarów na ludność zezwalała jednak na składkę, mając na uwadze groźbę magistratu, że w przeciwnym razie przyjdzie, „nie stami ale tysiącami“, płacić. Dlatego też sprawy podatkowe na kollokwiach przedsejmowych zawsze najdłużej były omawiane i rozbierane. Pospólstwo zalecało gorąco allewiacyę podatków dodając, że „ludzie już co do gęby włożyć nie mają“. Haracze opłacane szlachcie były ciężkie, ale były w tych wypadkach jedynem wyjściem. Jak wysokiem było obciążenie Krakowa, o tem świadczy jaskrawo zapiska w desideriach Krakowa z r. 1773, „że miasto płaci podług dawnej taryfy z r. 1663 pogłównego zł. 77000, że zaś i w handlach i w obywatelach upadło więc uprasza o allewiacyę a bardziej o uwolnienie siebie od płacenia pogłównego“ [3]).

Na tem polu trudno było uzyskać jakąś reformę lub jakieś ulgi, nie połowiczne lecz istotne, gdyż to kollidowało wprost z interesami szlachty. Obniżenie stopy podatkowej w Krakowie odbiłoby się niekorzystnie na kim innym. Stąd spotykamy tylko wyżebrane daniny, w postaci rozmaitych allewiacyi podatkowych. Świadczą o tem zapiski w księgach miejskich i w Voluminach legum. Jednakże mimo to ucisk podatkowy panował w całem

[1]) Instr. z r. 1678. Archiw. m. Kr.
[2]) Coll. 1665–83 p. 637.

[3]) Desideria Krakowa z r. 1773. Arch. akt. daw. m. Krakowa. Rkp.

mieście taki, że zarząd zmuszony był nieraz pobierać podatki z góry za kilka lat. Naturalnym wynikiem tego musiało być niezadowolenie ludności, przejawiające się w częstych atakach na rządy magistratu.

O ile uchwały ulg podatkowych miały swój skutek, o tyle uchwały pomocy dla miasta, mającej przyjść od kraju, pozostawały niewykonalnemi. Najlepszy dowód tego mamy w kilkakrotnych uchwałach sejmów, dotyczących naprawy baszt i murów od czasu wojny szwedzkiej. Zaraz po skończonej wojnie w r. 1658 przywieźli posłowie uchwałę dotyczącą tej właśnie sprawy. Powtarza się to jeszcze kilka razy, jednakże zawsze bez skutków dla miasta.

Charakterystycznem dla mocy uchwał sejmowych jest fakt, że gdy w r. 1710 uchwalono zwrócić miastu koszta wydane „na wojsko Rzpltej podczas wojny szwedzkiej za panowania Najj. Augusta Wtorego", na częściowe wejście w życie tej uchwały trzeba było czekać pół wieku, mimo kilkakrotne renowaty sejmowe tej uchwały.

A chociaż miasto w XVII i XVIII wieku straciło dawne znaczenie, obywatele jego przecież nie stracili poczucia praw swoich, owszem rozwinęli je, i chociaż nie przed forum sejmowem, ale na pokojach senatorskich, dawali tego dowody. Czytamy w relacyi sejmowej posłów krak. z r. 1752, że będąc wezwani przez kanclerza, zastali u niego biskupa kujawskiego i posłów województwa krakowskiego. Kanclerz proponował ugodę z województwem. „My remonstrowaliśmy wszelkie prawa, że my żadnych podatków płacić nie powinni, ani województwo nie może nas do tego przymuszać, w kombinacye nie możemy wchodzić, ponieważ tego nie mamy in commissis i reposuimus, że nic nie możemy dawać, bo mamy po sobie prawo" [1]). Pragnąc tem widoczniejszemi uczynić swobody i przywileje Krakowa, postanowił magistrat „one drukować, dla pospolitej wszystkich wiadomości" [2]). I te rzeczywiście ukazały się w r. 1754, p. t. Krótkie zebranie Praw, Przywilejów, Wolności, Swobód Prerogatyw. Zebrał Jakób Józef Tobolski. Kraków, 4⁰ m, str. 34. Nie żałowano zatem zachodu, wyczerpywano wszystkie sposoby agitacyi, byle choćby częściowo dojść do celu.

Po podatkach, które zarówno wszystkim leżały na sercu, szczególniej opiece posłów polecano wszystko, co dotyczyło handlu. Kupcy byli najlepiej sytuowani, ponosili największe ciężary na rzecz miasta i państwa, stąd słusznem było, że interesy tego stanu szczególnie strzeżone być powinny. Handel jakkolwiek ograniczony panującą anarchią i nieposzanowaniem przywilejów, był jednak jedną z głównych podpór miasta. Zubożenie miasta było precedensem do atakowania jego różnych przywilejów i omijania ich. Miasto domagało się przez posłów poszanowania praw mu należnych, lecz bezskutecznie. W każdej instrukcyi umieszczano sprawę omijania prawa składu Krakowa i zawsze bezowocnie, mimo usilnego starania w tym względzie. Większa część jednakże sporów na tem polu tyczyła się drugiego czynnika, który usuwany z każdego pola pracy, tu postanowił sobie wywalczyć prawo bytu i egzystencyi; tym drugim czynnikiem to żydzi. Powyż wspomniana sprawa sporu żydowskiego jest obrazem tej walki, jaka wrzała między tymi dwoma stanami. Lecz w tym wypadku, gdzie jedna i druga strona miała otwartą drogę do przekupstwa, sprawiedliwość naginała się do wagi złota. A częste skargi na ten „zły naród żydowski" odbierający „ludziom wszelkie pożywienie", świadczą jak na każdym kroku

[1]) Relacya z r. 1752 rkp. Archiw. m. Kr.

[2]) Tamże.

ręka i przemyślność żydowska dawała się odczuwać. Uchwały tyczące tych spraw przychodziły niespodziewanie, tak że kiedy w r. 1688 przeszła żydowska konstytucya na pozwolenie w handlach, magistrat usprawiedliwiając posłów przed rozgoryczonem pospólstwem, dodaje, „że nie spodziewali się, aby ta appendia wnijść miała in volumen legum i że przeciw tej constituciej to protestationes przechodziły, że collegowie nasi non sunt culpandi“ [1]).

Zakres więc spraw poruczanych posłom był rzeczywiście rozległy i wymagający nietylko wiele nakładu pracy i zabiegów ze strony posłów, ale co gorsza popieranie spraw wymagało nakładu pieniężnego, o który z każdym rokiem było coraz trudniej. Posłowie jednak mając na uwadze doświadczenie, mimo nędzy i wyniszczenia Krakowa zawsze dopominali się o honorarya, wiedząc jak ciężką i bezowocną w skutkach okazywała się ich praca, gdy nie wspierał jej pieniądz.

Udział w elekcyach i sejmach koronacyjnych posłów Krakowa stwierdzają wszystkie dekrety królewskie zatwierdzające miastu przywileje. Jan Kazimierz bardzo wyraźnie zaznaczył stanowisko Krakowa w elekcyi, mówiąc „że go zgodnymi głosami razem z innymi stanami królestwa szczęśliwie przez posłów swoich wybrał, królem i panem swoim mieć sobie życzył“ [2]).

Przed każdym sejmem elekcyjnym znać większe zainteresowanie się w mieście. Magistrat zawiadamiając pospólstwo o konwokacyi, przynaglał do rychłego wysłania posłów, robiąc je uważnem, że „idzie o conservatią praw miasta tego“ [3]). Relacye pisane „ex campo electorali podnoszą prace posłów około conservaciej praw, prerogatyw i przywilejów miasta tego stołecznego“ [4]). I w tych wypadkach Ctas tak skąpa i targująca się o wydatki na koszta sejmowe, nigdy pieniędzy nie żałowała, lecz sama ofiarowała się nawet więcej posłów wysłać, gdy tego zajdzie potrzeba [5]).

Posłowie Krakowa obecni na sejmach elekcyjnych brali udział w paktach konwentach i stwierdzali go swymi podpisami, zarówno jak i na suffragiach.

Chociaż posłowie miast byli obecni na sejmie, przecież szlachta nie brała tego w rachubę. W dyaryuszu n. p. Jakóba Sobieskiego, marszałka koła rycerskiego pod interregnum konwokacyi warszawskiej po śmierci Zygmunta Wazy czytamy, „obierać nie ma pana jedno ordo senatorius et equestris“. Jednakże w tymże samym dyaryuszu czytamy, „że zgodnie głosy oddali Andrzej Węgrzynowicz, Andrzej Bełza, miasta krakowskiego rajce imieniem tegoż miasta, Andrzej Cieski syndyk Krakowa“.

Wspomnieć też wypada o udziale Krakowa w konfederacyach Rzpltej, do których wchodzi nietylko jako nieodłączna część wojew. krakowskiego, ale zarazem na mocy swych przywilejów. W r. 1575 zostały miasta do konfederacyi warszawskiej przypuszczone, jednak wykluczono je od obrad, mimo to, „Kraków został dopuszczony do konfederacyi województwa krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego“ [6]). „Konfederacya stanów z roku 1586 utrzymała w swej mocy tę ustawę zastrzegając posłom m. Krakowa wszędy pomiędzy posłami ziemskimi miejsce i czynny udział“ [7]).

Mimo niechęci szlachty do Krakowa przecież zależało jej w chwilach przejścio-

[1]) Coll. 1683—99 r. 1688, 28. I.
[2]) Pr. prz. st. m. Kr. t. II, p. 255.
[3]) Coll. 1683—99 r. 1696, 16. VIII.
[4]) Tamże, r. 1697, 30. VII.
[5]) Coll. 1749—71, p. 338.
[6]) Jekel: Polensstaatsveränderungen.
[7]) Mecherzyński: O magistratach miast polskich, p. 61. Vol. leg. II, p. 1046.

wych na przychylności i jego współdziałaniu, nie szczędziła mu wówczas nawet uznania. Akt konfederacyi z r. 1674 tak się wyraża o Krakowie: „że miasto Kraków zawsze arduis etiam Reipublicae temporibus integra illibataque, stawało fide z tąż ochotą na teraźniejszym zjeździe naszym, gdy się przez posłów swoich odzywa mile i wdzięcznie in gremium confederationis onych przyjąwszy przy prawach i prerogatywach zachować deklarujemy ad presidium civitatibus sumptibus ultra beneplacitum ich non obligando“ [1]). Trudno wobec zwyczajnej nieprzychylności dla miasta o lepsze uznanie zasług. Pochwaly takie należy wprawdzie brać *cum grano salis*, pojawiają się bowiem zwykle wówczas, kiedy konfederacye pragną osiągnąć jakiś cel specyalny w życiu państwa, mimo wszystko jednak tradycye Krakowa jako metropolii kraju utrzymują wśród szlachty poważanie dla miasta.

O działalności swej i o treści obrad sejmowych winni byli posłowie donosić magistratowi. Prowadzono zatem dyaryusze, których kilka w czasie dłuższego trwania sejmu do Krakowa wysyłano. Posłowie przedstawiając sprawy sejmowe, żądali często jeszcze wskazówek, wówczas po porozumieniu się z pospólstwem przesyłano listy z odpowiedniemi informacyami a czasem z nowo wyłonionymi postulatami. Korespondencya była bardzo ożywioną, zwłaszcza gdy chodziło o honorarya dla protektorów. Żaden prawie list posłów nie obszedł się bez wzmianki w zakończeniu, przypominającej o pieniądzach.

Sprawozdania sejmowe były zupełnie objektywne, bez żadnego osobistego zdania reprezentantów o pewnej kwestyj, co niewątpliwie miałoby wielką wartość dla odtworzenia sobie zapatrywań Krakowian w pewnym czasie na różne sprawy. Znacznie mniej objektywnie przedstawiali posłowie swoją działalność, a w rozlicznych relacyach z czynności poselskich i pracy przebija chęć zaznaczenia i podniesienia usiłowań i zasług przedstawicieli Krakowa.

Uzupełnieniem sprawozdań były relacye ustne posłów powracających ze sejmu. Po skończonych obradach winni byli zaraz powracać do Krakowa, aby zdać sprawozdanie ze swych czynności i przedstawić owoce pracy sejmowej. Zdarzało się jednak opóźnienie, gdy po skończonych obradach było jeszcze coś do załatwienia lub gdy trzeba było czekać na powozy [2]).

Po przyjeździe posłów magistrat zwoływał pospólstwo na ratusz, gdzie zebrane miało wysłuchać relacyi z sejmu [3]). Lud nie zaniedbywał tego prawa a nawet sam domagał się sesyi, aby „według starego zwyczaiu remonstrowano, co się tam działo i co sprawiono“, gdy magistrat z jej ogłoszeniem zbyt się nie spieszył. Niekiedy lud przelewał swą władzę na 40 mężów, którzy jako reprezentanci tegoż, słuchali relacyi razem z magistratem [4]). Pospólstwo o treści sprawozdania sejmowego dowiadywało się dopiero na wspólnem zebraniu z wydelegowanymi reprezentantami.

W zastępstwie posłów, jeżeli ci jeszcze z sejmu nie powrócili, mógł zdawać relacyę przedstawiciel magistratu lub syndyk. Ten ostatni towarzysząc im, był świadkiem ich pracy, uczestnikiem wspólnych narad, a wreszcie pisząc dyaryusze, dobrze znał przebieg wszystkich spraw [5]). Oprócz tego syndyk zdawał sprawozdanie z czynności jemu poleconych.

Ponieważ sprawozdania ustne były tylko uzupełnieniem pisanych, treść ich

[1]) Vol. leg. V, p. 227.
[2]) Coll. 1729—48 r. 1746, 14. XI.
[3]) Coll. 1613—41 p. 81.
[4]) Coll. 1729—48 r. 1732, 29. X.
[5]) Coll. 1683—99 r. 1689.

notowaną była skromnie, przeważnie zaznaczano sam fakt relacyi. Odczuwa się w ogólnym obrazie brak dyskusyi nad relacyami z sejmu, a przecież trudno sobie wyobrazić, aby pospólstwo tak żywy w życiu publicznem miasta biorące udział, w takich wypadkach jak relacye sejmowe, zwłaszcza gdzie szło o dobro miasta, milczało. Brak głosu ludu można jednak usprawiedliwić chyba tylko tem, że ze strony magistratu obawiano się upamiętnienia wszelkiego głosu opozycyi i sarkań tam, gdzie każdej chwili mogła sięgnąć ręka szlachecka, w postaci komisyi wyznaczonych dla zbadania stosunków w mieście.

Jednym z ciekawszych epizodów tych sejmików relacyjnych, który przewija się przez całe szeregi lat, jest sprawa zbytku w strojach mieszczańskich. Nie ma jednej relacyi, w którejby posłowie nie podnosili tej sprawy, a robili to tylko pod wpływem głosów sejmowych. „Częste impetitie bowiem na miasta od stanu szlacheckiego pochodzić zwykły, najbardziej z tej przyczyny, gdy widzą zbyteczne stroje w ludziach miejskiej conditie“ [1]).

Sprawę strojów mieszczan krakowskich podnosili na sejmach posłowie województwa krakowskiego, których to najbardziej raziło, że mieszczanie wbrew „kondycyi swojej“ [2]) się noszą. Szlachta wojewódzka nie odmawiając szlachectwa Krakowowi, przecież nie chciała się zgodzić, aby mieszczanin nawet strojem się od niej nie odróżniał. Magistrat zalecał tedy pospólstwu, aby w strojach zbytku unikało, „trzeba bowiem, mówił, obawiać się z tego powodu confusiey i szkody publicznej“ i groził, że w razie przeciwnym użyje swego prawa, — lecz wszystko bezskutecznie. W instrukcyach proszowskich powtarzają się te żądania, posłowie miejscy przywożą napomnienia z sejmu, jednak skoro pierwsze wrażenie groźb sejmowych przeszło, wszystko wracało do dawnego stanu. I mieszczanin dalej chodził przy kontuszu i karabeli. Lud nawet nie zwracał uwagi na te napominania, gdyż nie spotykamy z jego strony protestów.

Po skończonej relacyi posłowie, jako uwieńczenie swej pracy, przedstawiali na razie najbardziej pozytywny skutek swych zabiegów, t. j. rachunki sejmowych wydatków pospólstwu do przyjęcia. O nie rozgrywały się najzaciętsze walki, one wywoływały zatargi magistratu i rady z ludem, ciągnące się nieraz przez całe lata. Każdy nowy sejm jątrzył dawne rany i przypominał tylko dawne niezaaprobowane przez lud rachunki. Dlatego też Ctas najbardziej czuła się zadowoloną, jeżeli sejm odbył się, jak się wyrażano, „parcendo sumptibus miasta“. To jednak tak rzadko się zdarzało, a nawet prawie zdarzać się nie mogło, gdy chciano u sejmu coś uzyskać. W sprawach pieniężnych lud był bezwzględny i głaszcząc pochlebstwem kłuł równocześnie wyrzutami.

Lud krakowski, który tyle lat walczył z przemożnym patrycyatem o uznanie swego stanowiska w mieście, miał tkwiący w sobie antagonizm do klasy rządzącej. Nie był to bezmyślny tłum, ulegający wpływom czyimkolwiek. Nie można było narzucić mu zdania, które sprzecznem było z interesem całej ludności. Polityka Ctis, wiedziona zazwyczaj jedną ręką, miała przedewszystkiem na celu dobro miasta i obronę interesów ubogiej ludności. Kierownictwo to spoczywało w ręku jednego starszego ławnika, zaprawionego w życiu publicznem, który zwykle przez kilkanaście lat nawet stale przemawiał w zastępstwie Ctis wobec magistratu. —

[1]) Coll. 1683—99 r. 1689.

[2]) Coll. 1729—48 r. 1739, 5. XII.

Ten był powiernikiem myśli ludu, jego tłómaczem wobec rady i magistratu. To zapewniało polityce Ctis stały kierunek na dłuższy przeciąg czasu, tak że następca nowy mógł się temi samemi zasadami przejąć i dalej prowadzić myśl ludu po tej samej drodze.

Dzięki temu Ctas zawsze miała swoje własne zdanie, nie oglądała się na niczyje pobudki, lecz zawsze je wypowiadała. — Nie dziwną też wyda nam się podzięka, jaką Jerzy Kens, starszy ławnik, w r. 1679 złożył posłom w imieniu ludu. „Dziękuje hon. Ctas, mówił, Ich PP. posłom za podjęte prace, trudy i fatygi wszelakie, które ponosili i podejmowali dla całości dobra pospolitego i pomnożenia praw miasta, iż usilnem staraniem swoim z szczodrobliwej łaski J. K. M. P. N. M. liberam electionem tak ad nblem consulatum jako też i proconsulów wyjednali, lege publica privilegiatam itd., i że niewczasy Ich M. i daleką drogę gotową będzie hon. Ctas odwdzięczyć, odsłużyć i spólnie z WMP. ukontentować, ale, regestra podane od Ich MPP. posłów in parte hon. Ctas przyjmuje, in parte cum omni venia Ich M. nie może przyjąć i pozwolić na takowe expensa, które nietylko novitatem capiunt ale i że tak wielkiego ciężaru na ubogich ludzi nie podobna zwalać“. Widzimy więc, że lud oddając uznanie zasłudze, pokornym i wdzięcznym się przedstawiał, ale gdzie szło o dobro ogółu miejskiego, o prerogatywach pospólstwa dobrze pamiętał.

Z czasem, gdy sejmy coraz częściej spełzać na niczem poczęły, gdy stało się to zarazą dla każdego prawie sejmu, posłowie powracając z nich, usprawiedliwiali się i przepraszali, że „dla niedojścia sejmu miastu temu według podanej instrukcyi usłużyć nie mogli“.

Relacye sejmowe ograniczały się prawie zawsze do jednej sesyi, w wyjątkowo ważnych sprawach mogły objąć dwie sesye. Ale zato finale tych relacyi, którem były rachunki sejmowe, znajdowało echo w całym szeregu zebrań.

Koszta sejmowe i honorarya protektorów Krakowa.

Posłowie Krakowa wynagradzani za funkcye poselskie. Stanowisko posłów w XVI w. Zmiana stosunku rady i pospólstwa w kwestyi kosztów udziału w sejmach. Składki na sejm. Kollokwium z r. 1621. Inne sposoby pokrywania kosztów sejmowych. Charakterystyczny przykład braku zaufania obywateli do skarbu miejskiego. Koszta sejmowe w XVI, XVII i XVIII wieku. Honorarya. Moc uchwalania tychże w ręku Ctis. Stanowisko otrzymujących honorarya. Pospólstwo wobec nich. Przyjmowanie i aprobacya rachunków sejmowych. Następstwa tegoż. Wypadek z r. 1683. Obywatelskie poczucie Ctis.

Udział Krakowa w sejmach pociągał za sobą znaczne koszta. W przeciwieństwie do posłów ziemskich, którzy w początkach życia parlamentarnego bezpłatnie pełnili funkcye obywatelskie, przez brać szlachecką nałożone, posłowie Krakowa już od najwcześniejszych występów w życiu publicznem byli za trudy wynagradzani. Wydatki na sejm były podwójne. Jedną część reprezentowały dyety posłów, syndyka, podwody, mieszkanie, które osobno wyszczególniano, słowem to wszystko co się z osobami wysłańców wiązało. Drugą część składały honorarya, dawane królowi, senatorom i szlachcie, za popieranie interesów miasta. Koszta te reprezentowały znaczną pozycyę w budżecie miejskim.

Dlatego też Zygmunt Stary mając na względzie ciężar, jaki przez to na miasto spadał, dochód z kramów żelaznych przeznaczył na wydatki sejmowe. Przez cały prawie przeciąg XVI w. dopóki stanowisko miasta w sejmie, dzięki moralnemu poparciu królów i senatorów, nie potrzebowało poparcia pieniężnego, dochody z kramów opędzały wydatek sejmowy. Zresztą wówczas bogaty skarb miasta mógł dokładać bez obawy wiedząc, że to luki w rozchodach miejskich nie uczyni, która nie mogłaby znaleźć pokrycia. Ale już z końcem XVI w. miasto nie doznając takiej jak dawniej opieki ze strony królewskiej, zaczęło podupadać w znaczeniu. Stanowisko w sejmie a raczej korzyści ciągnięte z niego można było podtrzymać tylko za pomocą złota. Droga honoraryów stała się odtąd kładką, po której bardzo niepewnie przechodziły, z mozołem zyskane dla miasta ulgi. Od tej chwili poczęły się wzmagać wydatki sejmowe.

W XIV, XV i XVI w. koszta sejmowe uchwalała lub aprobowała rada, gdyż pokrywano je dochodami z majątku miejskiego, którego prawnym zarządcą była rada. Dopóki zatem dochody wystarczały na pokrycie tych wydatków, magistrat nie liczył się z nikim pod tym względem. Lonerowie w budżet wstawiali zawsze odpowiednią pozycyę, wyjaśniając ją niejednokrotnie bliżej. Lecz gdy miasto zubożało i prowenty nie wystarczały, czy to z powodu nieudolnej administracyi czy z powodu ogólnych warunków, panujących w kraju, zmieniła się postać rzeczy. Panem więc położenia stawał się lud, mający w ręku ustawodawstwo podatkowe, zrównoważył się co do praw w tym wypadku z magistratem, stał się czynnikiem decydującym.

Od początku siedmnastego wieku Communitas miasta Krakowa poczęła uchwalać „składki“ na koszta sejmowe. W roku 1620 burmistrz przemawiając na sesyi o konieczności consultowania nad sprawą wydatków sejmowych, w te ozwał się słowa do ludu: „Czasy teraźniejsze są takie, iż potrzeba błagać ludzi datkiem, którego nie mamy. Trzeba WM consultować o tem jakoby obmyślić koszt na to, aby się tam nie stawili vacuis manibus“[1]). Odtąd ustawicznie spotykamy prośby magistratu, aby Ctas radziła „z czem jechać na sejm“ i ostrzeżenie, że z gołemi rękami nie masz się po co trudzić.

Lud uznawał słuszność żądań, pamiętny jednak niedawnych czasów, gdy skarb miejski pokrywał te wydatki, niezbyt chciał się do nich przychylać. Dlatego też na początku musiały być różnice zdań między jedną a drugą stroną najwyraźniejsze. Wielce charakterystyczną dyskusyę spotykamy w r. 1621 nad składkami sejmowemi.

W dniu 18 sierpnia magistrat przedstawił zebranemu pospólstwu konieczność uchwały składek na sejm. W imieniu Ctis przemówił Krzysztof Hipolit w te słowa: „Strony prowidowania potrzeb sejmowych albo składki na sejm proszą, abyście WM to sami raczyli prowidować z skarbu, a jeśliś w skarbie nie masz, tedy WM raczcie gdzie pożyczyć a potym z czynszów wyciągnąwszy zapłacić a oni obiecują to przyjąć na liczbach. Bo to nigdy nie bywało, aby pospolity człek miał na to składać. Proszą, aby Ich PP. posłowie z pilnością wielką o simple się starali, kiedy będą pobór mianować, aby to określono statecznie“. Wybrali z pośród siebie p. Kłosowicza i Krzysztofa Hipolita.

Na to odpowiedział proconsul Bełza: „Dziwujemy się wielkiemu niebaczeniu

[1]) Coll. 1613—41 p. 191.

i nieostrożności WM, iż sami gwałtem do zguby się ciągniecie, powiedziało się WM, iż pieniędzy nie masz w skarbie i dla tego się WM opowiedziało i obesłało, abyście WM obmyślali ten koszt, jeśliby się co miało sprawić a WM na skarb ukazujecie, a że WM nie wiecie, iż się dawne winno, a skarbu nie masz czem płacić, teraz WM chcielibyście skarb dłużyć, oświadczamy się P. Bogiem i przed WM samymi, iż jeśli się co złego stanie nie przez nas, ale przez WM samych, bo tam nie słów trzeba ale datku. A to się WM powiedziało, iż by się nikomu nic nie dało, aż by pierwej co się sprawiło, toby się dopiero dało, coby się obiecało komu. Na skarb WM ukazujecie a sami jesteście skarb. A teraz na taką gwałtowną potrzebę nie chcecie collectiej uczynić, gdy o życie nas wszystkich idzie. A to WM ex medio suo przypatrzą się staraniu na sejmie, iż tam nie będziemy próżnować, ale się starać. Obaczą to, że tam dać trzeba a nie mówić. Tandem IchM P. posłowie sollemniter protestati sunt, iż jeśli co złego na tym sejmie padnie tedy nie przez nas, ale przez to, iż się sami nad sobą zmiłować nie chcecie. Bo kędy trzeba dać, to żadną miarą być nie może i w skarbie pieniędzy nie masz zgoła nic.

Honorata Ctas discessit ad consultandum".

Powróciwszy z narad w imieniu pospólstwa przemówił znowu Krzysztof Hipolit.

„Radziby widzi P. Bóg przystąpili do tego, aby na tym sejmie mogli pomoc jaką dać dlia tak wielkiej sprawy, jednak iż wielkimi a częstymi podatkami i pobory są zniszczeni, tedy nie mogą żadnym sposobem przychylić się do tego, gdyż ubóstwem wielkim ściśnieni są. A to żadnym sposobem nie mogą ani zgoła dadzą na żadną collectią zezwolić się dlia sequelli jakiej na potym, gdyż nigdy się nie składali na sejm, ale to zawdy odprawowano ze skarbu pospolitego, proszą tedy abyście WM odprawili z skarbu R. P. A iż się WM protestujecie przed P. Bogiem i przed nami, iż jeśliby zguba jaka była tedy nie przez nas, ale przez WM, gdyż WM macie skarb i proventa w ręku a nie my. Jednak co to to na siebie wyciągamy, iż jeśli WM da się co dobrego na tym sejmie w tej sprawie sprawić, tedy gdy P. Bóg da szczęśliwie się z sejmu tego wrócą, chcą się do collectiej jakiej przychylić".

Widzimy więc ze słów Ctis, że „potrzeby sejmowe" do XVII w. ze skarbu publicznego prowidowano. Kiedy zaś w skarbie pieniędzy brakło, magistrat zwrócił się do pospólstwa z żądaniem uchwały składek, lecz spotkał się z odpowiedzią, że „nie mogą żadną collectią zezwolić dlia sequelli jakiej na potym". Magistratowi zaś chcącemu wszelką winę następstw przypisać pospólstwu, odpowiada „WM macie skarb i proventa w ręku a nie my". Czyli inaczej: co się dzieje, że nie ma dochodów, jeżeli dotychczas wystarczały, dlaczego tak nagle ich zabrakło. Pospólstwo winę tego przypisując magistratowi, nie usuwało się jednak od obowiązku obywatelskiego i oświadczyło, że gdy z sejmu wrócą posłowie, „chce się do collectiej jakiej przychylić". To dowód nowy wyrozumiałości pospólstwa i dojrzałości jego w życiu publicznem, które winy jednostek nie chciało uogólniać, aby przez to dobro całego miasta nie poniosło szkody.

I trudno nie przypisać przynajmniej częściowej winy, że pieniędzy na sejmy nie było, administracyi miasta. Magistrat bowiem mimo „usilnych próśb i instancyi względem conserwacyi czynszów z żelaznych kramów na samę tylko expeditią z dawna naznaczonych, które powinny być intacte dochowane" te na inne po-

trzeby wydawał [1]). Było to lekceważeniem obowiązków, jakie na magistracie ciążyły, jak również żądań ludu.

Dlatego też kramy żelazne jako dochód specyalnie na sejmy przeznaczony zastawiane były tym, którzy „miastu pożyczką wygodzili“ [2]) do czasu, dopókiby miasto z długu się nie uiściło. Zastaw dopuszczalnym był tylko za zezwoleniem Ctis, przed którą magistrat za swoją działalność był odpowiedzialnym.

Oprócz dochodów kramów w XVIII w. zaczyna miasto i dochody z dóbr swoich jak n. p. z Piasków, Dąbia i innych przeznaczać na koszta sejmowe. Następstwem tego było, że i na tych folwarkach zabezpieczano pożyczki miastu udzielone zastawiając je wierzycielom.

Sposób pokrywania kosztów sejmowych składkami przedstawiał dwojaką trudność, najpierw pokonanie oporu pospólstwa a potem ściąganie podatków, które szło nadzwyczaj opornie. Ustawiczne spotyka się skargi na złe oddawanie podatków.

Żądanie uchwał składkowych systematycznie spotykało się z niechęcią Ctis, która w nadziei, że może znajdzie się jakiś inny sposób, zapobiegający obciążeniu ludności, odwlekało uchwały tygodniami. Podatki na sejm przeznaczone zwane symplami, uchwalano w rozmaitej liczbie. Niejednokrotnie już po uchwale trzeba było supplementować nowe symple na żądanie posłów. Często jednakże żądania posłów domagające się podwyższenia składek i niezbyt oględne szafowanie groszem publicznym zniechęcały Ctas do ofiarności. Pragnąc więc zapobiedz temu, przy uchwale składek Ctas zastrzegała się, „aby do żadnej melioratiej podatkowej nie była stymulowana“. Ta samowolność posłów w postępowaniu była przyczyną, że magistrat w ich imieniu zmuszonym był przedstawiać niejednokrotnie pospólstwu do aprobaty rachunki wydatków większe ponad uchwałą podatkową preliminowaną kwotę.

To pociągało za sobą przykre następstwa, gdyż lud rachunków aprobować nie chciał.

Dla wybierania składek na sejm ustanawiano exaktorów osobnych, którzy z czynności swych mieli zdawać rachunek przed magistratem.

Powolne ściąganie podatków było przyczyną, że uciekano się do innego sposobu, aby tylko posłowie w czas na sejm wyjechali. Mając na uwadze tę okoliczność w razie, gdy tylko część składek oddano, dobierano resztę z podatków państwowych. Wiedziano bowiem, że lukę w nich musi lud uzupełnić. W ten sposób ratowano sytuacyę. Zdarzało się nawet, że gdy na koszt sejmowy „innego skutecznego nabycia pieniędzy nie było sposobu“, zaciągano dług ze skarbca archipresbiteryalnego kościoła N. P. Maryi [3]). Sposób ten był również korzystnym, gdyż wobec pobożności ludu krakowskiego, nie przypuszczano, aby ten zezwolił iżby „chwała Boża“ na tem cierpiała, że pieniędzy na sejm nie było.

Ostatnim wreszcie środkiem zaspokojenia potrzeb sejmowych, którego zastosowania domagała się najczęściej sama Ctas, było zaciągnięcie pożyczki. Te zaciągano zazwyczaj na weksle [4]). Domagano się tego tem częściej, że wiedziano, iż ściągnięcie uchwalonych podatków na czas było niemożliwem. Opierał się temu co sił magistrat „aby pożyczanym sposo-

[1]) Coll. 1683 99 r. 1689, 7. VII.
[2]) Tamże, r. 1689, 9. VII.
[3]) Coll. 1683-99 r. 1692, 29. XII.

[4]) Coll. 1651—61 r. 1659, 16. VI.
Coll. 1665—83 p. 274.

bem prowidować koszta sejmowe, gdyż miasto zaciągając pożyczkę z wielkim mozołem wywiązywało się ze zobowiązania [1]). Był to wypadek niejednokrotny ilekroć magistrat ufając Cti, że po skończonym sejmie uchwali podatki albo uchwalone złoży, zaciągnął dług. Jednakże i w uiszczaniu pożyczek pospólstwo miało swoje wyrachowanie. Jeżeli dług zrobiono u współobywatela wtedy nie spieszono się z uiszczeniem, obiecując ciągle w najbliższej przyszłości sprawę załatwić tak, że przez całe miesiące mógł się dopominać dany obywatel o zwrot pożyczki. Wówczas apelowano do jego serca i litości, prosząc o zwłokę i wskazując na ubóstwo ludności. Inaczej się miała sprawa, gdy dług zaciągnięto u obcych n. p. w Warszawie u któregoś z tamtejszych obywateli. Wszelkie żądania zwrotu od tych wychodzące znajdowały zaraz zadośćuczynienie. W razie niemożności zwrotu, starano się dług jaknajpewniej zabezpieczyć. Tem tłómaczy się, dlaczego miasto u swoich własnych obywateli nie znajdując zaufania, znajdowało je u obcych.

Niezbity i charakterystyczny dowód tego mamy w r. 1728. Gdy bowiem w tymże roku potrzeba było 3000 flor. na wyprawę sejmową i „ad captandam benevolentiam procerum regni“ a nie było innego sposobu pokrycia jak tylko zaciągnięciem pożyczki, Ctas znalazłszy osobę, któraby miastu wygodziła, oznajmia o tem magistratowi. Żąda jednakże od magistratu, aby deputował czterech „którzyby się obligowali super solvenda summa florenorum trium millium cum provisione per septem ad annum, quoad usque summa non fuerit soluta; Ctas zaś provideat securitatem na żelaznych kramach, ponieważ ta osoba, u ktorej zaciągają pieniędzy, tylko na prywatne osoby, non alias nec aliter wygodzić nie chce“ [2]).

Nie trzeba jednak sądzić, że znowu zbyt długo pospólstwo ściągało z uiszczeniem pożyczki wobec swoich, owszem o ile możności starało się wypłacać, ale uważano na to, czy wierzyciel - współobywatel na razie pieniędzy potrzebuje i stosownie do tego postępowano.

Posłowie powróciwszy z sejmu przedstawiali rachunki wydatków pospólstwu, w ich zastępstwie czynił to samo magistrat. Jak ściśle z położeniem i stanowiskiem miasta związane były wydatki jego sejmowe posłuży do zobrazowania poniższe zestawienie wydatków miejskich na sejmy z XVI, XVII i XVIII w. W wydatkach sejmowych występują trzy pozycye: koszta złączone z osobami posłów, honorarya poselskie i wydatki na wino. Ponieważ w ogólnych wydatkach na itinera dominorum prawie wszystkie pozycye dotyczyły sejmów i sejmików a nieliczne tylko innych wyjazdów, przyjmujemy 20 procent na te ostatnie, tak samo postępujemy z honoraryami, wśród których mieściły się honorarya nie koniecznie dla osób z sejmami związanych, z kosztów na wina przyjmujemy tylko połowę, gdyż wiele wina rozdawano w mieście rajcom i rozmaitym osobistościom.

W pierwszej połowie XVI w., gdy najsilniejszem było stanowisko miasta dzięki opiece i poparciu Zygmunta, wydatki przedstawiają się najskromniej. Wówczas miasto jako bardzo zamożne nie potrzebowało dla swych spraw poparcia pieniężnego. W przeciągu dziesięciu lat i tyluż sejmów w ciągu panowania Zygmunta Starego [3]) wydano na koszta podróży rajców 1500 grzywien, podarunki dla posłów i senatorów wyniosły 420 grz.,

[1]) Coll. 1651—61 p. 357.
[2]) Coll. 1715—28 r. 1728, 20. VIII.
[3]) Pr. prz. st. m. Kr. t. I. Reg. expos.

wino stosunkowo najwięcej bo aż 550 grz., ogólna więc suma dochodziła 2470 grz. [1]) Tyle w przybliżeniu wydano na dziesięć sejmów pierwszej połowy XVI w., a więc wtedy, kiedy dobrobyt miasta był w pełnym rozkwicie. Jeden sejm pochłaniał około 250 grzywien. Jak gwałtownie wprost zmieniają się stosunki po śmierci Zygmunta i odtąd coraz na gorsze, poświadczą cyfry.

Zaznaczono powyż, że z wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta, osłabło w sejmie znaczenie Krakowa. Dlatego trzeba było podtrzymywać je sztucznie złotem. Gdy w pierwszej połowie XVI wieku honoraria wyniosły dopiero prawie $^1/_4$ wydatków podróży posłów, to w drugiej połowie XVI w. za czternaście sejmów od r. 1551—1565 wydano na „dona" przeszło 6.000 grzywien. Tak szalony wzrost tej pozycyi tylko upadkiem znaczenia miasta da się wytłómaczyć. Koszta wyjazdu rajców wyniosły 4000 grz. a wino 1120 grz. Ogólna suma 11.220 grz. Wprawdzie im bliżej ku naszym czasom wartość monety maleje, ale w XVI w. jeszcze może przez cały wiek utrzymuje pieniądz jednakową wartość. Ale zważyć również trzeba, że wówczas przychodzić zaczynały na miasto coraz bardziej przykre chwile w stanowisku materyalnem, że był to czas dążności szlacheckich zniszczenia handlu i przemysłu ustawą z r. 1565.

Po roku 1565 aż do 1600 r. wydano na rajców 12.350 grz., na honorarya 12.220 grz., wino 3.000 grz., razem 27.570 grzywien. Z tego zestawienia w przybliżeniu można nabrać wyobrażenia o olbrzymich wydatkach Krakowa na koszta reprezentacyjne, można zrozumieć, że lud sarkając na ciężkie koszta sejmowe, sarkał nie bez powodu. Ogólna suma kosztów reprezentacyi w XVI wieku razem z honoraryami i z winem, którego szlachta wypiła od miasta za 4.670 grzywien przedstawia się w cyfrze 41.260 grzywien.

W XVII w., jak księgi rachunkowe miasta Krakowa wskazują, wydawano na sejmy, licząc w to prawie zawsze tylko koszta podróży rajców, od 1000 do 3000 flor. Przyjmijmy tylko 1500 fl. jako średnią sumę na każdy sejm a otrzymamy znowu kwoty idące w olbrzymie sumy.

I im dalej w przyszłość tem wydatki coraz większe, wymagania posłów i senatorów coraz wybredniejsze, tak że w XVIII w. wobec wahania się kosztów między sumą trzech a siedmiu tysięcy złp. przyjąć można na sejm 5.000 złp. I do tych sum jeszcze nie zawsze wchodziły honorarya. Gdyby więc można było dać dokładne zestawienie wydatków Krakowa na sejmy, byłoby to niezmiernie ciekawem nietylko ze względu na tę sprawę, ale ze względu na ekonomiczny stan miasta, które upadając, z każdym rokiem na wszystkie strony zmuszone było zwiększać swoje wydatki. Z dokładnego zestawienia bylibyśmy się w stanie przekonać, że im ważniejsza sprawa ze strony miasta szła na sejm, tem większa suma złota musiała jej towarzyszyć. Przekonalibyśmy się dalej, że nie było prawie ani jednej wybitniejszej osobistości, którejby kieszeni nie wypchano złotem.

Rajcowie jadący na sejm hojnie też byli wynagradzani. Dyety ich jak i towarzyszących im osób liczono na tygodnie, ta tygodniowa zapłata równała się sumie od 120 do 300 złp. Oficyaliści pobierali zazwyczaj sumy o połowę mniejsze. Jeżeli zatem starał się magistrat kogoś drugiego wyprawić na sejm, albo jeżeli uczynił to bez woli Ctis, słusznie wówczas mówiła Ctas, że tego a tego WM „affektuiecie" i dlatego go na sejm wysyłacie, ale też jeżeli go affektujecie, to sami za-

[1]) Pr. przyw. stat. m. Kr. t. I, reg. expos.

płaćcie, dodawała, a nie wyręczajcie się groszem publicznym.

W pierwszej połowie XVI w. honorarya były bardzo skromne, gdyż dawano je tylko, dziękując za przychylność miastu okazywaną i były to rzeczywiste honorarya, gdyż o ile wręczano upominki w złocie lub srebrze, to zazwyczaj po zakończonych pomyślnie dla miasta obradach. Zresztą były to przeważnie dary w naturze i dlatego tak stosunkowo wielka suma w zestawieniu wypadła za wino.

Posłowie jadąc na sejm wieźli ze sobą cały handel korzenny. Zabierali wszystko to, co im dawał szeroko rozgałęziony handel ze wschodem i południem. W roku 1524 Erazm Kruppeck i Iodocus Glacz, lonerowie miejscy, tłómacząc jedną pozycyę w regestrze wydatków, piszą: „są tu wydatki na podróże rajców na sejm piotrkowski, tudzież sejmik proszowski i nowokorczyński, na które rajcy brali z sobą różne korzenie, jak pieprz, szafran, imbier, cynamon, ryż, figi, migdały, rozynki, cukier i t. d.“ [1]). Były to specyały, które ukazywały się tylko na stołach bardzo zamożnej szlachty. Szczególnie wybitni protektorowie otrzymywali najrzadsze i najcenniejsze korzenie, jak pieprz i szafran. W r. 1524 n. p. biskupowi przemyskiemu Piotrowi Tomickiemu, podkanclerzemu, darowano 1 lap. piperis et 2 lib. croci pro 17 flor. facit mr. 10 gr. 30. Za dwa zaś pisma o obecności posłów Krakowa na sejmie i o rozporządzeniu nakazującem obywatelom kazimierskim raz przez Krakowian wybudowaną drogę naprawić — 30 flor. węg. w złocie.

Wybitnym posłom i senatorom dawano w podarunku puhary srebrne, wyrobu złotników krakowskich, na których wypisane były okolicznościowe łacińskie wiersze. Był to nawet często używany sposób obdarowywania protektorów miasta.

W stosunku do korzyści, jakie zyskiwano, starano się dawać podarunki. I tak gdy w r. 1543 [2]) na sejmie krakowskim potwierdzono prawo Krakowa do zatrzymania ziemskiej posiadłości, w dowód wdzięczności złożono obfite podarunki kasztelanowi krakowskiemu. Wielkiej to bowiem wagi była sprawa, gdy wszystkie miasta od r. 1496 straciły prawo nabywania i posiadania ziemi, że Kraków je utrzymał dzięki swemu udziałowi w sejmach i poparciu króla i protektorów.

Senatorowie, jako najbardziej miastu przychylni, byli też tymi, którzy najsutsze otrzymywali honorarya. I Kraków dając wiedział, że to na marne nie pójdzie, senatorowie bowiem nie zawodzili nadziei miasta. Wszyscy brali i wszyscy otrzymywali honorarya, a że nie były skromnemi, to poświadczy fakt taki, że n. p. kanclerz Jan Ocieski [3]) od r. 1561—1563 otrzymał od miasta tylko 1558 grzywien, nie licząc srebrnych puharów. A Stanisław Myszkowski [4]) również w przeciągu 10 przeszło lat w podarunku dostał od miasta 1442 grzyw., 100 bitych talarów, 100 flor., puhary i kubki srebrne. I ten był rzeczywiście prawdziwym protektorem miasta, broniąc go na sejmach przed atakami szlachty. Nie usunął ręki i wielki Zamojski, gdy mu Kraków dawał w podarunku 1000 flor. = 615 grzywien. Nie ominęła również uwaga rajców Łukasza Górnickiego, gdy był sekretarzem królewskim. Widzimy zatem, że warto było okazywać przychylność miastu, którą ono prawdziwie po królewsku hojną ręką nagradzało.

Po senatorach posłowie wojew. krak. byli tymi, na których poparciu najwięcej

[1]) Pr. prz. st. m. Kr. t. I reg. ex. r. 1524.
[2]) Pr. prz. st. m. Kr. t. I, p. 990.
[3]) Pr. prz. st. m. Kr. t. I, reg. expos.
[4]) Tamże.

zależało. Nie dziw więc, że na każdym sejmie otrzymywali posłowie ziemi krakowskiej swoje „zwyczajne honoraryum“ [1]). I zawsze honoraryum otrzymywali i w monecie i w winie. A nawet gdy sejmik był w zatargu z Krakowem i posłowie szlacheccy mieli postawić pewne wnioski przeciwne miastu, posłowie miejscy mimo to dawali im honoraryum. Dopiero gdy zaspokoili tych najważniejszych, rozglądali się rajcowie wśród posłów innych ziem, których z pośród nich należało obdarzyć.

Nie gardzili też i królowie podarunkami stolicy. Monarchom dawano zazwyczaj drogocenne roztruchany, n. p. darowane Zygmuntowi Augustowi przedstawiały wartość 452 grz., Stefanowi Batoremu również przy wstąpieniu na tron ofiarowano kilkanaście puharów, Zygmunt Waza zaś w r. 1590 [2]) otrzymał w darze 2000 flor. = 1250 grz. Późniejsi królowie nie byli już tak bardzo szczęśliwi, gdyż niejednokrotnie rajcy nie mogli się wywiązać ze zobowiązania. Ctas bowiem nie chciała uchwalić składek. Wszyscy jednak królowie przyjmowali od miasta dary. Wyjątkowo Jan Sobieski nie przyjął podarunku koronacyjnego. Sasi nie wzdrygali się również ciągnąć z wynędzniałego miasta, a świadczyć może o tem powyż wspomniana sprawa żydowska. Dopiero Stanisław August nie tylko nie brał, lecz sam wspomagał miasto datkami z własnej szkatuły.

Oprócz honoraryów ordynaryjnych, zwyczajnych, które stale i mniej więcej w tej samej kwocie były rok rocznie wyznaczane, dawano także honorarya extraordynaryjne. Te miały miejsce tylko wtedy, gdy wysunęły się na sejmie jakieś nieprzewidziane sprawy, „któremi gdyby co na miasto na sejmie włożyć chciano, zabieżećby się mogło“ [3]).

Posłowie mieli też starać się o to, aby nowi senatorowie otrzymywali honoraryum, „aby na to miasto ubogie chęć swą obrócili i łaskawi byli, bez tego, piszą z sejmu, zgoła być nie może“. Również nowych urzędników, aby miastu służyć chcieli „potrzeba przywitać“, donoszą posłowie, domagając się suplementowania, gdyż pierwsze podatki nie wystarczyły. O wszystkich zatem trzeba było dbać i każdego złoconą ręką witać, aby miał wzgląd na miasto [4]).

Lecz lud nie był taką bezdenną kieszenią, z którejby ustawicznie czerpać się mogło. Dlatego trafiało się, że lud uchwaliwszy honorarya razem z magistratem, nie był w stanie ich złożyć. Posłowie po uchwale wyjeżdżali na sejm, a mając zapewnione uchwałą honorarya, czynili ze swej strony obietnice. Nie otrzymawszy jednak pieniędzy, nie byli w stanie dotrzymać przyrzeczenia [5]). Lecz ci, którym obiecano, nie zapominali o tem, nie wchodzili w przyczyny, ale upominali się [6]), uważając za zupełnie naturalny obowiązek miasta, dotrzymania obietnicy. Kraków rzeczywiście bojąc się zemsty, starał się jaknajprędzej zaspokoić żądania, aby tylko „na jaką niełaskę i indignatią nie zarobić“ [7]).

Moc uchwalania honoraryów pozostawała w ręku pospólstwa i magistratu względnie rady. Bez wzajemnej zgody nic stanąć nie mogło. Stąd gdy w r. 1659 [8]) czterdziestu mężów razem z magistratem uchwalili honoraryum oddać J. M. kanclerzowi, pospólstwo zaprotestowało prze-

[1]) Coll. 1651—61 p. 609.
Coll. 1659—60 r. 1659, 31. VI.
[2]) Pr. prz. st. m. Kr. t. I, reg. exp.
[3]) Coll. 1665—83 r. 1666 p. 124.
[4]) Coll. 1651—61 p. 358.
[5]) Tamże, p. 529.
[6]) Coll. 1651—61, p. 359 i 529.
[7]) Tamże, p. 358.
[8]) Coll. 1659—61 r. 1659.

ciw temu nadużyciu swej reprezentacyi. Zaaprobowano wprawdzie te uchwały, jednak Ctas zawarowała sobie „in posterum, aby takich conclusij 40 viri nie czynili, bo ich nie będziemy acceptować“. Lud strzegł swych atrybucyi, a jeżeli te nieformalności potwierdzał, to czynił to dlatego chyba, aby przez rozgłos nie wywołać niechęci przeciw miastu.

Przekupstwo było uprawiane jawnie. Nie było to w ówczesnem pojęciu ujmą ani dla jednej ani dla drugiej strony. Owszem z tonu listów poselskich przebija zawsze groźba senatorów i szlachty, w razie gdy miasto nie uiściło im honoraryów. Grożąc niełaską, nie wstydzili się upominać o przyobiecane nagrody. Burmistrz dając na sesyi w r. 1666 Cti listy do przeczytania o tem, „jakie tam zachodzą na sejmie trudności i następowanie na prawa miasta służące“, dodaje, że „łacno to wyrozumie z tych listów, a to wszystko dzieie się dlatego, że honoraria nie są oddane“ [1]). Wszędzie zatem przed sprawami miejskiemi, jako awangarda, musiało iść złoto. Lecz moralna strona Krakowa jest w tych przekupstwach czysta, gdyż to był jedyny środek, który mógł doprowadzić do celu.

Ponieważ jednak widocznie trafiło się, że niejeden, otrzymawszy datek, występował przeciw interesom miasta, lub zachowywał się neutralnie, albo wreszcie wystąpienia ich były bezowocne, spotykamy się już z początkiem XVII w. z żądaniem pospólstwa, „aby nic nikomu nie dawano, ażby się coś sprawiło“ [2]). Żądanie to spotykamy ustawicznie, mimo zapewnień magistratu, „że się zgoła nic nikomu nie da“. Powtarzało się ono ze strony ludu tem natarczywiej w XVIII wieku, gdy dawane honorarya z powodu ciągłego zrywania sejmów, były wyrzucane na marne. Lecz wbrew słowom magistratu, chcącego w ten sposób zyskać uchwałę honoraryów od pospólstwa, posłowie zmuszeni byli postępować inaczej. Senatorowie bowiem i szlachta zbyt na obietnicach poprzestać nie chcieli.

Trzeba było wreszcie czuwać nad samymi posłami. Spotykamy bowiem uchwałę Ctis wspólnie z magistratem zatwierdzoną, „że z one sympli, aby sobie żaden nie potrącał długów swoich“ [3]). Przedstawiciele rady niezbyt widocznie uważali na oddane sobie honoraria, jako depozyt publiczny, w zaufaniu im powierzony, lecz potrącali sobie z nich zaległości swe u miasta, kiedy potrzeba było podobnej uchwały, aby zapobiedz nadużyciu. Niezbyt korzystny to rys dla członków rady.

Kraków podupadając coraz bardziej w handlu i rzemiośle, nie był w stanie zawsze podołać ciężarom, jakie powodował udział w sejmie. Ctas widząc się tedy obciążoną i innymi ciężarami prosi „żeby in nuditate et miseria miasta iuxta morem et consuetudinem antiquam raczej precibus aniżeli largitionibus JMP. posłowie narabiali“ [4]) na sejmie. Lecz takiemu żądaniu zawsze magistrat stanowczo się opierał, wiedząc, że tam „nie słów ale datku trzeba“. I niemożliwem było dla reprezentantów miasta iść z gołemi rękami na sejm po ulgi i pomoc.

Przedkładane rachunki pospólstwo mogło przyjąć, zaaprobować lub je odrzucić i żądać zmiany pewnych pozycyi. W zastępstwie ludu mogło wysłuchać przedłożonych rachunków i czterdziestu mężów, ale prawa decydowania o przyjęciu nie mieli. Zdawali tylko sprawę Cti, która

---

[1]) Coll. 1665 1683 p. 63.
[2]) Coll. 1613—41 p. 216.
Coll. 1665—83 p. 21.
[3]) Coll. 1665—83 p. 71.
[4]) Coll. 1683—99 r. 1699, 6. V.

odpowiednio postępowała. Do przejrzenia rachunków sejmowych czasami Ctas wybierała deputacyę złożoną z czterech mężów, do niej upraszała dwóch z pomiędzy rady,dwóch z pomiędzy siebie [1]). Postępowano tak dlatego, aby oddalić cień podejrzenia jednostronności zapatrywań. Działo się to wtedy, gdy „honor. Ctas do przejrzenia nie mogła przyjść“ [2]). Deputacya po zbadaniu rachunków, z odpowiednim wnioskiem przychodziła przed Ctas, od której wychodziło ostateczne rozstrzygnięcie.

I to był punkt najbardziej sporny w szeregu wypadków wiążących się z udziałem miasta w sejmie. Ta sprawa najczęściej różniła lud i radę. Jednym zaś z głównych skutków tej sprawy był późny wyjazd posłów na sejm, gdyż aprobacya ciągła się często cały rok a czasem i więcej. I nie uchwalano nowych kosztów wpierw, zanim nie zaaprobowano dawnych rachunków. Upór po obu stronach przesuwał ukończenie sprawy na plan coraz dalszy. W ten sposób ciągła się sprawa całe lata i ostatecznie Ctas zmuszona była zaaprobować, nie znajdując innego sposobu wyjścia. Zresztą lud musiał ostatecznie przyjąć rachunki ze względu na dobro miasta na przyszłość, groził bowiem magistrat, „że takim sposobem żaden potym nie podejmie się służyć miastu“. Zdarzało się więc, że na tej zwłoce aprobaty, cierpieli posłowie, którzy z własnej kieszeni pokrywali koszta, lub ci, którzy miastu służyli pożyczką.

Przewidując też zwłokę, posłowie wynagradzali sobie czekanie i nie zapominali o sobie, wystawiając rachunki. Ustawicznie też prosi Ctas „o miłosierdzie, aby Ich MC. mieli wzgląd na czasy“. Wiele przyczyn składało się na to, że rachunki prawie nigdy nie przyjmowało pospólstwo w tej formie, w jakiej je przedłożono. Ojcowie miasta mimo ogólnego upadku nie znali „politowania“. Brakowało wśród patrycyatu poświęcenia i ofiarności dla dobra ogółu. Nikt nie chciał pracować dla sprawy publicznej bezinteresownie. Najlepiej potwierdza to fakt, że nawet za sejmy koronacyjne, które odbywały się na miejscu w Krakowie, żądali posłowie wynagrodzenia. Pospólstwo protestuje przeciw takiemu wyzyskowi, mówiąc, że „non clare patet, aby za sejmy coronationis jakie należały Ich P. posłom honoraria, tedy uprasza hon. Ctas, aby Ich MP. panowie mając wzgląd na mizeryą exhausti populi raczyli od tej pretensyi supercedować“ [3]).

Niezaaprobowanie rachunków wywoływało pogróżki nawet ze strony samych posłów, jak w r. 1659 [4]) „jeden z Ich M. posłów raczył mówić, obiecując napotym miastu miasto naprawy, szkodzić“.

Magistrat popierając swoich dbał o to, aby ci, którzy jechali na sejm, otrzymywali należne wynagrodzenie. Nadużywał jednak swojej władzy. I tak w r. 1683 [5]) mamy jaskrawy fakt, oświetlający z jednej strony dobitnie stanowisko Ctis; z drugiej magistrat. W tym roku wysłano na sejm trzech posłów, a po ich powrocie i zdaniu relacyi, magistrat na jednej z następnych sesyi przedłożył w ich imieniu rachunki. Ponieważ jednak hon. Ctas gorąco upraszała wysłanie dwóch posłów, a „że się nie stało iuxta mentem et conclusionem hon. Ctas nihil derogando auctoritati“ rady, odpowiedziała, że nie przystąpi do niczego, „póki za trzeciego J. M. posła, na którego hon. Ctas nie pozwoliła summ,

[1]) Coll. 1683 99 r. 1688, 1. XII.
[2]) Tamże, 3. XII.
[3]) Coll. 1683—99 r. 1697, 8. X.
[4]) Coll. 1659—60 r. 1659, 17. VII.
[5]) Coll. 1665—83 p. 731.

nie będzie powrócona". Trzeci poseł jeździł zaś w zastępstwie chorego syndyka, magistrat więc usprawiedliwiając swój postępek powiada, że „syndyk zwykł był jeździć przy posłach". Zresztą conclusii co do wysłania dwóch posłów ze strony Ctis nie było, „gdyż conclusia być nie może sine consensu spblis mgtus". — „Jeżeli zaś WMĆ., grozi magistrat, tak ozięble w tym będziecie postępować, tedy my ex officio nostro będziemy chcieli zażyć prawa, które nam służy i to co concernit bonum publicum postanowić i do skutku przywieść. Przeto spblis mgtus po ojcowsku WMC. napomina, abyście WMC. z takiemi responsami nie schodzili, nie chcąc przystępować do niczego".

Ctas odpowiada na najbliższej sesyi, że wcale nie zaprzecza praw magistratu do wysyłania dwóch posłów, jednakże „uprasza cum debita reverentia, aby trzeci JM. poseł powrócił, co na ten sejm odebrał". Przypomina dalej, że proszono o to w czasie, aby dwaj jechali, a zresztą i tak chociaż dwóch z obowiązku było „sufficiebant przy ucieraniu constitutiej", dlatego też i trzeci nie był potrzebny. Przyznaje wreszcie, że „sine consensu WMP. concludować nie może, ale prosić i declarować może, ale składki na trzeciego JMP. posła nie postanowiła". Dodaje wkońcu, że na żądanie magistratu przejrzała rachunki, jednak widząc w nich „niezwyczajne expensa około kilkuset złotych, nie acceptowała".

Sprawa toczyła się przed uchwałą nowych podatków na sejm. Magistrat uznając ze swej strony rzecz za załatwioną, widział ze strony pospólstwa chęć opóźnienia w ten sposób wyjazdu. Chcąc temu zapobiedz, żąda „aby się nie bawiono zwłokliwemi replikami, lecz aby przystąpiono do skutecznego obmyślenia kosztu do wyprawy na nowy sejm". Ostatecznie ustępowano pod naporem magistratu.

Mimo te wszystkie ciężary i ustawiczne nieporozumienia, skargi i protesty, które były owocem całej tej sprawy, lud nie uchylał się od obowiązków, jakie na miasto przywileje włożyły. Nie przestawał jednakże wskazywać na brak większych i rzeczywistych korzyści z udziału w sejmach. Magistrat broniąc usilnie zajmowanego stanowiska, powołując się na znaczenie i korzyści, jakie to miastu przynosiło, nie uwalniał się przecież od podejrzeń, że czyni to więcej dla własnego interesu. Chęć popierania i dawania synekur ludziom z pośród rady, a za takie mogły uchodzić poselstwa sejmowe, grała zapewne nie małą rolę. Lud wskazywał na to, niejednokrotnie skarżąc się na wysokie koszta sejmowe [1]). Jeżeli jednak Ctas uchwalała składki na sejm, to osładzała je sobie nadzieją lepszej przyszłości, mając na widoku mogące przyjść z sejmu alleviacye podatkowe lub pozwolenie miastu na ściąganie pewnych exakcyi albo inne korzystne konstytucye.

Ciężary chociaż więc przygniatały, dodawały bodźca do przemyśliwania nad wybrnięciem z ciężkiego położenia. Ale też zbytnie przeciążenie zniechęcało chwilowo, pogrążało lud w apatyi. Wówczas Ctas obojętnie zezwalała na składki, gdyż o trudności ściągnięcia ich dobrze wiedziała, wysłuchiwała relacyi bez słowa protestu lub krytyki, przyjmując rachunki tak jak je podawano. Jednak zapomnienia podobne trwały nie długo, poczem Ctas ze zdwojoną energią oddawała się pracy publicznej.

[1]) Coll. 1665—83 p. 388.

Udział w sejmikach ziemi krakowskiej.

Prawo udziału Krakowa w sejmikach. Wysyłanie posłów do Proszowic. Instrukcye. Sprawy podatkowe na sejmiku. Sejmik wobec konstytucyi i przywilejów miastu udzielonych. Popieranie przez sejmik spraw Krakowa. Prawo nabywania dóbr ziemskich na sejmiku. Dowody wielkiego zbliżenia się sejmiku do miasta. Sejmiki ogniwem łączącem miasto z sejmami.

Zaznaczono poprzednio, że Kraków oprócz udziału w sejmach miał zapewnione stanowisko w sejmikach województwa krakowskiego. Prawo to przyznają mu wszystkie dekrety Zygmunta Starego, tyczące się sprawy udziału Krakowa w sejmach, jak i przywileje koronacyjne późniejszych królów. Stanowisko miasta w sejmikach jest nawet wyraźniej zaznaczonem w dokumencie Jana Kazimierza z r. 1649, który tak się o tem wyraża, „że posłowie miasta naszego Krakowa z grona rajców na sejmiki partykularne wysyłani, mają vocem positivam wyboru marszałków ziemskich sejmików“ [1]).

W sejmikach jednak Kraków brał udział już w XV wieku, wskazuje bowiem na to kilka pozycyj w rachunkach wydatków. Zdaje się jednak, że najstarszym znanym dokumentem o powoływaniu Krakowa na sejmiki jest uniwersał Zygmunta Starego z r. 1506, którym ten nakazuje wzywać Kraków na sejmiki. „Item consules Crac. ad conventum terrestrem Cracoviensis terrae decernimus vocandos“ [2]). Nadto brali posłowie Krakowa udział w sejmikach prowincyonalnych w Nowem Mieście Korczynie [3]). Tam stanowisko ich, wnioskując ze stanowiska w sejmiku proszowskim, musiało być takiem samem jak i posłów ziem.

Prawo wysyłania posłów na sejmiki miała przedewszystkiem rada, i ona też wybierała, jak na sejmy, zazwyczaj dwóch posłów z pośród siebie, którzy zwykle byli już i wysłańcami na sejm. Zdarzało się jednak, że jechało do Proszowic więcej posłów [4]), gdyż w tym wypadku zbyt liczby nie przestrzegano. O wyłączne jednak prawo wysyłania posłów na sejm rada z pospólstwem nie walczyła, jakkolwiek ona miała wyłączne prawo. Owszem pozwalała a nawet pochwalała nieraz, „że ex medio sui“ chcą wyprawić posłów, „a to dlatego, aby też pomogli o ojczyźnie przemyśliwać i radzić“ [5]). Gdy zatem od czasu do czasu i lud wysyłał reprezentantów do Proszowic, liczba się jeszcze podwoiła. Ale prawdopodobnie wysłańcy Ctis zajmowali w tym wypadku takie samo stanowisko, jak przy posłach sejmowych. W przeciwieństwie do sejmu, niezbyt przychylnie usposobionego, uderza w ocenie stanowiska Krakowian na sejmiku przez samą szlachtę, przychylność i sympatya. Sejmik stawał na stanowisku nietylko przywilejów miasta zabezpieczających mu prawo udziału w sejmikach, ale i zaznaczał niejednokrotnie jego przynależność do województwa, mówiąc, że Kraków „titulo nobilitatis gaudet“ [6]).

Wszelako jak wszędzie tak i tu wciskała się niekiedy prywata. Dowodzi tego list Jana Kazimierza [7]), pisany do sejmiku proszowskiego. Król prosi w nim, aby

[1]) Pr. prz. st. m. Kr. t. II p. 255.
[2]) Arch. kom. hist. t. V p. 263.
[3]) Pr. prz. st. m. Kr. I.
[4]) Coll. 1613–41 p. 216.
[5]) Tamże.
[6]) Laud. obl. L. 761 p. 763. Arch. kraj. kr.
[7]) Koresp. m. Krak. od r. 1621—712 p. 25. w Archiwum m. Krakowa.

zebrani raczyli łaskawie przyjąć delegatów miasta, którzy przez kilka sejmików „dla niektórych prywatnych przeszkód“ nie mogli się stawić i aby nie pozwolono na przyszłość, iżby „per invidias privatorum incommoda in publicum miasta“ spływać miały. Dodaje również, że Kraków „dla zasług swoich aequali iure cum ordine equestri gaudet“.

Przed sejmikami zbierała się Ctas na narady z magistratem w ratuszu i radziła o ułożeniu instrukcyi i o postulatach mających być przedłożonymi na sejmiku do instrukcyi wojewódzkiej. Instrukcya nakazywała posłom dbać przedewszystkiem o sprawy podatkowe miasta, aby miasto niesłusznie nie zostało pociągniętem do exakcyi. Następnie winni byli czuwać, aby do instrukcyi wojewódzkiej nie weszły punkty i projekty przeciwne prawom miejskim [1]). Wrazie zaś gdyby coś podobnego zaszło albo zajść miało, obowiązani byli donieść o tem „spbli magistratui dla uczynienia Rady, a również uciec się o pomoc do IchM. PP. protektorów miasta tego“ [2]).

Najważniejszą sprawą dla miasta na sejmikach było załatwienie podatków. — Kwestya, najszerzej na kollokwiach omawiana, gorąco była polecana posłom, aby starali się zrobić wszystko, co tylko było możebnem. „Mieli zabiegać, żeby nic ciężkiego na miasto nie padło“, w razie zaś, gdyby coś groziło ze strony sejmiku, tedy mieli obiecać tym, „na których to należeć bendzie“ [3]). Zalecano posłom zatem nieżałowanie złota, aby tylko do zamierzonego celu rzecz doprowadzić.

Na sejmiku Kraków przez swoich posłów przyzwalał na pobór podatkowy z miasta [4]), jednakże z tem prawem niezbyt się liczono, a nawet głosy ich były za słabe, by módz zaprotestować skutecznie przeciw nałożeniu podatków. Dlatego bardzo często wskutek tego zachodziły nieporozumienia między sejmikiem a radą i im dalej w wiek XVII i XVIII, tem sejmik coraz bezwzględniej wobec Krakowa postępował w tej sprawie. Mamy dużo przykładów, w których sejmik ostro przeciw Krakowowi występuje; zastrzega się przecież zawsze, że nigdy przeciw prawom miasta występować nie chce. Prawo nakładania na Kraków podatków uważał wszakże sejmik za swoją atrybucyę, jak również prawo pozwolenia na ściąganie pewnych exakcyj.

Kraków znał jednak swoje prawa i wzbraniając się poddawać uchwałom sejmiku, powoływał się na przywilej dany przez Olbrachta, że „Kraków nie powinien płacić żadnego podatku, tylko ten, który plena Respublica in praesentia internuntiorum miasta Krakowa unanimiter ustanowi, o czym przywileje, constytucye y seymowe dekreta attestantur“ [5]). Protesty ze strony obywatelstwa krakowskiego przeciw podatkom, musiały być coraz energiczniejsze, im bardziej upadało pod brzemieniem ruiny ekonomicznej.

Gdy więc n. p. w roku 1723 nałożył sejmik na miasto szelężne trzechletnie, sprawa ta poruszyła w mieście cały aparat pisarski. Do każdego prawie senatora i wpływowszych na sejmie osób wysłano list z miasta z prośbą o obronę praw Krakowa. Uciekano się o protekcyę do sióstr, matek i do żon, aby tylko zyskać przez nich przychylność mężów lub synów. Wśród całej powodzi listów spotykamy listy Franciszki Teresy Szembekowej, mniszki zakonu Nawiedzenia N. P. M do Szembeka kanclerza w. koron. z prośbą

[1]) Tamże.
[2]) Tamże.
[3]) Coll. 1651—61 r. 1658.
[4]) Rel. castr. Crac. t. LVIII p. 735
[5]) Koresp. m. Krak. od r. 1712—27, p. 236.

aby nie tylko bronił, ale też „antevertendo defensionem, do którego się sub tuitione praw swoich zabiera, validissimo subvenire auxilio y tym samym gementem populum consolari, żeby novis nie był podległym oneribus“ [1]). Broniąc się przeciw temu podatkowi, wyprawiano listy z prośbą o poparcie do sejmików wszystkich prowincyj i ziem [2]). Sprawy jednak na sejmie nie rozstrzygnięto, gdyż w r. 1726 mieszczanie pisząc list do starosty Dunikowskiego z prośbą o protekcyę na sejmiku proszowskim, podnoszą, „bo się obawiamy uniwersalnego szelężnego, nie skończywszy sprawy seymowey, a tenże podatek contra iura nostra włożony“ [3]).

I zaprawdę miasto w sprawach podatkowych było przez sejmik terroryzowanem. Gdy w roku 1730 nałożono nań czopowe, podniosły się w mieście liczne głosy protestu. W listach wówczas wysłanych podniesiono gwałt, jakiego się na mieście dopuszczono. Mianowicie marszałek województwa zjechał „cum assesoribus et consiliarijs suis“ do Krakowa, nie uważając na „litis pendentią y dawną y świeżą exekwować ubogich ludzi przez powiatowych pachołków odgraża“ [4]).

Że jednak i Kraków przeciw nałożonym podatkom umiał stanąć okoniem, świadczą o tem lauda proszowskie. Dowiadujemy się z nich, że miasto opierało się płaceniu jakichkolwiek podatków, gdyż w sprawie każdego był proces w trybunale [5]). Doszło wreszcie do tego, że szlachta najechała około r. 1740 dobra miejskie i przez długi czas je trzymała. I wreszcie Kraków ukorzył się przed województwem i posłowie miasta stanąwszy na sejmiku oświadczyli gotowość przystąpienia do zgody z województwem. Sprawa po kilku latach została po myśli obu stron załatwioną i dobra miastu powrócono. Zacietrzewienie z obu stron wyraziło się więc w gwałtownej formie.

Nakładał wprawdzie sejmik ciężary na miasto, ale nie omieszkał również przyczyniać się do zwiększania dochodów miasta, pozwalając n. p. na ściąganie czopowego w mieście i po „iurisdictiey“ [6]). Z uchwałami tego rodzaju pomocy często można się spotkać w laudach proszowskich. Szlachta mimo to pilnie strzegła swego prawa do Krakowa, nie pozwalała aby ktoś bez jej zgody dawał pewne miastu przywileje, w przeciwnym razie nie dopuszczała zwykle do ich egzekucyi. Przykład tego mamy za Jana Kazimierza, który dekretem pozwolił miastu „na prywatne pewne exactie“, województwo nie chciało jednak dopuścić do wprowadzenia go w życie. Dlatego król w liście [7]) pisanym do sejmiku prosi „aby przywiley był do realney executiey przywiedziony“, a który w niczem nie przynosi szkody publicznym podatkom, iżby „wygodzić się mogło takowey potrzebie miasta tego“.

Sejmik żądał zawsze, aby wszystkie wolności miastu nadawane, aprobowane były za zgodą sejmiku [8]). Ponieważ zaś miasto wyrabiało sobie przywileje, nie zawiadamiając o tem województwa, z natury rzeczy musiały powstawać nieporozumienia. Zazwyczaj jadącym posłom na sejm nakazywano w instrukcyi, jak n. p. w roku 1688 [9]), postarać się o zniesienie extraordynaryjnego czopowego „gdy novo dotąd exemplo bez consensu województwa a in aggravationem stanu rycerskiego y poddaństwa“ Kraków ten podatek wy-

---

[1]) Tamże, p. 247.
[2]) Tamże p. 293. List do bisk. krakowskiego Szaniawskiego.
[3]) Tamże, p. 359.
[4]) Kor. m. Kr. 1730-50 p. 3.
[5]) Tamże, p. 21.
[6]) Koresp. Kr. 1621 1712 p. 407.
[7]) Tamże p. 25.
[8]) Obl. laud. pltus. Crac. nr. 760 p. 339.
[9]) Tamże, r. 1688.

bierał; ale żeby stało się o to „salvis iuribus miasta tego“.

Spotykamy również wśród uchwał sejmików, dotyczących spraw podatkowych i wzmiankę o szkole strzeleckiej miasta Krakowa, której członkowie wzbraniali się płacić podatków wojewódzkich, zasłaniając się wolnościami. Sejmik w roku 1682 postanowił więc, że jeżeli tych praw nie przedłożą, „żadne libertatie pomienioney szkole strzeleckiej y tym którzy laureati w niey, to iest zbicie kurka otrzymuią, służyć nie maią“.

Jeżeli więc z tego, co przytoczono dochodzi się do wniosku, że sejmik nie dbał zbyt o miasto, to znowu całe mnóstwo wypadków świadczy, że tak nie było.

Nietylko petita w sprawach podatkowych zwłaszcza na sejm za miastem, których nie brakuje w żadnej instrukcyi, ale i wyjątkowe postępowanie wobec Krakowa świadczy, że starano się żyć z niem w zgodzie. Uchwalając n. p. w r. 1626 „na trudniejszą potrzebę Rzpltej poborów dwa łanowych y z szosamy, które duplą zowią, ze wszystkich miast i miasteczek“ [1]), wyjęto z pod ogólnego prawa Kraków, mając wzgląd na jego ciężary, jakie ponosił sam dobrowolnie na rzecz państwa.

Spotykamy w instrukcyach poselskich gorące petita za miastem w sprawie składów[2]). Żądania te zresztą ukazują się w instrukcyach wojewódzkich przez XVII i XVIII w. i ciągle bezskutecznie. Zalecając sejmik posłom „ażeby petita miasta Krakowa efficacissime promowali“[3]), robi uważnym, aby one nie derogowały wolnościom województwa.

Prawo mieszczan krakowskich do nabywania dóbr ziemskich, znalazło miejsce i w instrukcyach. Szlachta w roku 1667 [4]) zażądała, aby mieszczanie krakowscy dóbr nie mogli kupować ani w arendzie trzymać i aby to prawem zostało zastrzeżone. Ponieważ jednak nic wskórać u sejmu nie mogli w r. 1672 [5]) wstawiono do instrukcyi żądanie dawne, ale pod przykrywką. Posłowie mieli postawić wniosek, aby rajcowie trzymający dobra, którzy sami tylko od pospolitego ruszenia są wolni, teraz z powodu potrzeby wojennej poczty wyprawiali, inni zaś mieszczanie posesyonaci oprócz obowiązku uczestniczenia w pospolitem ruszeniu, aby po dziesięć złotych na jeden pobór płacili „a in quantum by nie dosyć uczynili, prawo o trzymaniu dóbr ziemskich na potym stracili“. W ten sposób chciano przeforsować na sejmie uchwałę, lecz to się nie udało. Gdyż znowu czytamy w instrukcyi z r. 1682 [6]), że mieszczanie „pod osobami szlacheckiemi dobra ziemskie podkupuią“, aby „tedy na sejmie prawa swe przedłożyli“. Odtąd nie pojawia się w instrukcyach krakowskich ta sprawa, sejmik zrezygnował widocznie z żądań.

Podobnie miała się sprawa z przywilejem elekcyi rajców, danym miastu przez Jana Sobieskiego. Sejmik postawił żądanie w instrukcyi, aby „approbatia przywileju Krakowowi służącego in praeiudicium dignitatis Jaśnie Wielmożnych Ich M P. wojewodów krakowskich na seymie grodzińskim, aby na seymie przyszłym cassowana była et ius electionis rayców krakowskich ad dispositionem Ich P. wojewodów more antiquo integrum“ pozostało. Inicyatywa jednak do tego protestu nie wyszła prawdopodobnie z łona sejmiku, gdyż potem zupełnie znika to

---

[1]) Rel. castr. Crac. t. LI. p. 2084.

[2]) Obl. laud. palat. Crac. nr. 749 p. 392; nr. 760 p. 650.

[3]) Tamże, nr. 759 p. 348.

[4]) Obl. laud. pal. Crac. nr. 760 p. 12.

[5]) Tamże, p. 55.

[6]) Tamże, p. 451.

żądanie, ale ze strony wojewody. Z chwilą bowiem wejścia w życie tej uchwały urywały się wojewodom podarunki składane im po dokonanym wyborze. Szlachta na tem nic nie traciła, jeżeli więc to poruszono, to z podszeptów wojewodzińskiego żalu.

Posłowie Krakowa ufni w przychylne usposobienie sejmiku przedstawiali nieraz do instrukcyi wojewódzkiej żądania, które pozostawały pozornie w sprzeczności z interesami szlachty. Takiemi były żądania, aby szlachta podatki od swych kamienic płaciła jak również, aby ludziom należącym do „iurisdictiey“ miejskiej „nie tamując winnego posłuszeństwa żadnej protekcyi nie dawano“. I rzeczywiście sejmik zawsze, ilekroć zażądano, polecał posłom swoim tę sprawę do poparcia na sejmie zaznaczając, że „nemine excepto“ wszyscy owe podatki płacić powinni. A odpowiednie uchwały sejmowe świadczą o skutecznem poparciu posłów wojewódzkich. Podobnie sprawa fortyfikacyi miasta znajdowała swój wyraz w instrukcyach jak i wiele innych drobniejszych.

Zaufanie do sejmiku było tak wielkie, że kiedy z początkiem XVII w. pojawiła się wśród mieszczaństwa myśl niezwykła, która uwidoczniła się w projekcie, nie wahało się miasto polecić go w instrukcyi r. 1617 posłom na sejmik, pomimo że projekt ten stał w jawnej sprzeczności z interesami szlacheckimi. Było to żądanie „strony poddanych szlacheckich“, aby wojewódzcy posłowie przedstawili na sejmie projekt, według którego ten poddany szlachecki „który trzy lata przesiedzi“ w mieście „iżby się go już nie mógł (szlachcic) upominać“. To żądanie Krakowa płynęło z chęci pomnożenia liczby mieszkańców i robotnika, aby w ten sposób zapobiedz upadkowi ekonomicznemu stolicy. Wzór zaczerpnięto z zachodu, gdzie miasta niemieckie szczyciły się tem prawem, mówiąc „die Stadtluft macht frei“. Aczkolwiek w Polsce i w Krakowie nigdy do tego nie przyszło, świadczy to jednak o dobrem pojmowaniu środków mających na celu dźwignięcie miasta. Jak się wobec tego sejmik zachował nie wiemy.

Stanowisko województwa wobec Krakowa zaznaczył nadzwyczaj dobitnie fakt z roku 1694 [1]). W czasie bezkrólewia marszałek wojsk skonfederowanych wysłał do Krakowa komisarzów polecając im ściągnąć z miasta „subsidium czyli honorarium woysku Rzpltej“. Gdy na sejmiku posłowie miejscy dali o tem wiadomość, tenże stanął w obronie miasta i zapadła uchwała, aby marszałek koła wyprawił list do marszałka wojsk skonfederowanych z żądaniem odwołania z miasta komisarzów wojskowych, upominających się o subsidium. Polecono wyraźnie zaznaczyć w liście, że „in casu necessitatis y sami circa conservationem tego miasta staniemy“. List rzeczywiście został wyprawiony [2]), w którym podniesiono nadto, że od subsydyów wolne są nietylko miasto samo ale dobra jego, jako i prywatne, które „jure nobilium trzymać Rzplta pozwoliła“. Marszałek podnosi również w liście, że „facere tributariam stolicę byłoby nietylko niesławą u postronnych narodów, ale naruszeniem swobód obywateli patriae“. Tu dowód stanowczości z jaką sejmik w obronie miasta występował. Przebija też i z tego żądania poczucie siły i buta, grożąca w danym wypadku własną egzekutywą.

Nie zaniedbywał też Kraków wysyłania rajców na sejmiki relacyjne posłów ziemskich powracających z sejmu. Na

[1]) Koresp. Kr 1621—1712 p. 406.

[2]) Tamże, p. 398.

nich wypłacano zwykle honorarya posłom przyobiecane na sejmikach za popieranie spraw miasta [1]).

Dlatego też nie szczędzono kosztów i trudu, aby tylko zapewnić sobie przychylność sejmiku. Przyjazne bowiem stanowisko posłów wojewódzkich dawało pewną gwarancyę spełnienia przez sejm żądań miasta. Zyskując dlań posłów krakowskich zyskiwano tę część sejmu, która szła razem z nimi, jako elementem najbardziej ruchliwym i rządziła w sejmie.

Wydatki tych wyjazdów sejmikowych pokrywano ze skarbu miejskiego. Często sami posłowie pokrywali wydatki ale z warunkiem, że przy uchwalaniu kosztów na sejm walny, odpowiednia pozycya zostanie wstawiona. Ponieważ sejmiki nie pociągały za sobą zbyt wielkich wydatków, przeto Ctas polecało czasami 40 mężom rozstrzygnięcie i porozumienie się z magistratem, co do strony finansowej wyjazdu [2]).

Widzimy więc, że życie publiczne miasta wiązało się ściśle z życiem województwa i że interes Krakowa, aczkolwiek nie był zazwyczaj interesem całej ziemi, to przecież był z nią i z jej stosunkami ściśle związany. Kraków starał się zatem unormować tak swe żądania, aby znaleść one mogły poparcie przedstawicieli ziemi krakowskiej. Starając się zaś zyskać o ile możności jak największą przychylność sejmiku wiedział, że korzyści jakie miasto ciągnęło ze sejmu, jakkolwiek niezbyt wielkie, przecież zależały prawie zawsze od poparcia posłów krakowskich. Stąd sejmiki jako ogniwo łączące miasto z sejmami, będące zarazem pomostem, po którym po części wchodziły sprawy miasta na sejm, są ważnym czynnikiem w całym udziale miasta w sejmach. I mówiąc o tej sprawie było wprost niemożebnem je pominąć i trzeba było przynajmniej szkicowo w najcharakterystyczniejszych rysach je uchwycić.

Pospólstwo w XVIII wieku i Kraków wobec sejmu czteroletniego.

Memoryał pospólstwa z r. 1747. Wpływ pierwszego rozbioru na Kraków. Zmiana w pojmowaniu swego stanowiska przez pospólstwo. Sejm czteroletni. Jego echo w Krakowie. Zjednoczenie miast. Stanowisko Krakowa. Sejm wobec stanu mieszczańskiego.

Nigdy tak często jak w pierwszej połowie XVIII w. nie przejawiało się zobojętnienie ludu na sprawę sejmową czy wogóle na sprawy publiczne. Ustawały od czasu do czasu te ciągłe burzenia się Ctis, pole pracy publicznej zalegał pozorny spokój i zgoda między pospólstwem a magistratem zdawała się panować. Tymczasem w jego wnętrzu wrzało niezadowolenie z panujących stosunków, które przez cały XVII i część XVIII w. znajdowało wyraz swój w skargach na rządy magistratu. Wreszcie pospólstwo zdobyło się na akt, rzucający ciężkie oskarżenie przeciw rządzącym miastem; w r. 1747 podano królowi memoryał.

Ze względu na ważność tego dokumentu i na jego dosadne scharakteryzowanie stosunków miejskich wypadnie przytoczyć najważniejsze ustępy. Tytuł brzmi: „Punkta ratione praejudicionis ex parte hon. Ctis contra nblem ac spblem

[1]) Coll. 1683—99 r. 1690 23. V.

[2]) Coll. 1665—83 p. 425.

mag. Crac. vigore decreti assesiorialis J. Kr. Mci ex mente decreti praesentis commissionalis podane". Pospólstwo żali się, że „praw i przywilejów nie czytają pospólstwu, aby nie wiedzieli, co na sejmach mówić, choć cierpią praejudicium".

Rachunki nie bywają przed pospólstwem składane.

Obserwacyi żadnej pospólstwo od magistratu niema i czasem, gdy kto o dobru pospolitem mówi, buntownikiem go nazywają, od bywania na sesyach w pospólstwie odsądzają jako to od starszeństwa Ctis p. Hudzińskiego sine convictione, p. Rozworskiego i p. Kruszynę, prawdę mówiących.

Cautum w tymże dekrecie (1521 Zygm.) aby dwu braci w radzie nie zasiadali, JMść to zachowują, ale tak sobie poradzili, że umyślnie samych zięciów, szwagrów bliskością skolligowanych na radziectwo obierają, przez co wzmocniwszy się, jedno tchnąc kilku, insi ich choćby chcieli przy słuszności przekryskować, nie potrafią, a przez to pospólstwu w każdym punkcie wielkie dzieją się prejudicia.

Traktowanie na ratuszu o posłach na zjazdy walne koronne w publicznych interesach wspólne nie bywa, z przywołaniem pospólstwa i owszem Ich MC na affront pospólstwa extra mentem kogo się im podoba wyprawiają jeszcze takowych, którzy tylko z magistratem trzymają, na mieszczan biją. Expensa dla tychże ciężkie na pospólstwo kładą, jako to na przeszły sejm grodziński i potym warszawski, upraszało pospólstwo i podawało inszych, a Ich M na affront całego pospólstwa I. P. syndyka wyprawili, który to I. P. syndyk na wielkie expensa wyciąga miasto, jako niedawno do Radomia jeżdżąc po zł. 1000 a expensował zł. 1598 gr. 26, jako się rachunkiem jego pokaże, co IchMCi przyjęto, a noblis mgtus expensy warszawskiej deputatis a Cte przyjąć nie chce. Deputatów w publicznym interesie miasta do grodu sandeckiego przed lat kilku jeżdżących na kilka responsów Ctis uspokoić nie pozwala. Obranym na commisyą tygodniowej pensyi po zł. 6 naznaczyła, płacić deneguje, innych zaś deputatów, choć Ctas obierze i per responsum poda, acceptować nie chce, owszem innych ad mentem sui przez propozycye Ctis obierać rozkazują". — Oto przykry obraz stosunków w mieście. Rozwielmożniona familia wszechwładnie rządziła w Krakowie od czasu dekretu Sobieskiego, który stał się tylko wodą na młyn rządzącym. Nie znoszono krytyki, odsądzając od praw opozycyonistów, nazywając buntownikami ludzi w imię dobra publicznego występujących. Brak poszanowania praw słabszego rozpanoszył się w mieście. Dzięki większości skolligaconej w radzie daremnemi były usiłowania i walka w imię sprawiedliwości, gdyż gdy przyszło do głosowania potrafili przekrzyczeć tych, którzy dobra miasta i reformy pragnęli. Protegowano się wzajemnie.

I ten memoryał zdaje się potwierdzać wzwyż wypowiedziane przypuszczenie, że w protokołach kollokwiów nie notowano wszystkiego, a zwłaszcza tego, co było wymierzone przeciw radzie lub szlachcie. Długo więc walczył ze sobą lud i burzył się zanim odkrył swą ranę.

Anarchia wszędzie znaczyła swe ślady. Ale wśród tych stosunków przykrych w całym kraju powoli zaczyna sobie torować drogę myśl reformy.

Niedola kraju ogólna, a raczej ten nagły grom jaki spadł na Polskę w 1772 r. obudził tem żywsze dążenie do zmiany takiego stanu rzeczy. Głosy przewidujące upadek już przedtem zaczęły trzeźwić z odrętwienia i apatyi ducha w Rzpltej. Czasy zniedołężniałego ostatniego Sasa, ogólny rozstrój sił narodu, nie dały przejrzeć jaś-

niej tej myśli podniesienia kraju z upadku, wynurzającej się z ciemności przesądów i zacofania politycznego i ekonomicznego. Dopiero rok 1772 utorował jej drogę, tyloma stratami. Już z Stanisławem Augustem wstąpił w życie kraju jakiś czynnik nowy. Budzi się dążność podniesienia ekonomicznego kraju, nietylko ze strony rządu ale i prywatnej. Nadzieja ożywia kraj, który przejrzawszy po długiej ślepocie, pragnie szczerze zmiany i reform.

Taka zmiana stosunków musiała znaleść i żywe echo wśród miast a Kraków mający taką przeszłość za sobą nie mógł pozostać w tyle. Król otoczył go opieką, starał się podnieść z upadku. Podniósł się lud i wziął się do pracy. Do ożywienia stosunków w mieście w wysokim stopniu musiał się przyczynić pierwszy rozbiór. Kraków stanął na granicy kraju i odczuł dotkliwie brak łączności z południem. Rząd austryacki pragnął po swej stronie wytworzyć również ognisko handlu, obdarzając poza Wisłą leżące Podgórze rozmaitemi wolnościami. Trzeba było radzić nad położeniem miasta. Obciążenie podatkowe Krakowa, niemożność korzystania z wolności i przywilejów wzmaga liczbę zbiegających mieszkańców na drugą stronę Wisły. Podnosiły się stąd częste skargi, że otoczone opieką austryackiego rządu Podgórze ogołoci Kraków z ludności.

Fakt więc rozbioru przywrócił Krakowowi życie publiczne, które znów żywem zadrgało tętnem. Lecz teraz pospólstwo zmieniło pojmowanie swego stanowiska. Myśl zdemokratyzowania praw i przywilejów idąca z Zachodu dotarła i do Polski i do Krakowa. Pospólstwo domagało się równouprawnienia wszystkich stanów miasta, zaznaczyło to wyraźnie domagając się w r. 1775, aby deputacya jadąca w interesach miasta składała się z przedstawicieli wszystkich trzech stanów t. j. szlach. magistratu, z stanu kupieckiego i rzemieślniczego [1]).

Z innego też stanowiska wychodzi Ctas domagając się niewysyłania posłów na sejm w r. 1780 „nie widząc tak gwałtownej potrzeby wyjazdu“. Pospólstwo przyznaje wprawdzie magistratowi, że według ordynacyi z r. 1750 „będzie wiedział szl. mgt, kiedy będzie miał na sejm wyjeżdżać, gdy tylko stany na tenże wyjazd pieniądze obmyślą“. Lecz motywując swe żądanie powiada, „że przecież wyjazdy na sejm ku użyteczności całego miasta ustanowione“ — a — jednak miasto w swych dwóch stanach złączone nie widzi potrzeby tak nagłego na sejm wyjazdu“. Gdy więc przedtem w takich wypadkach lud powodował się względem oszczędnościowym i tylko dlatego domagał się uznania swoich żadań, to teraz grają tu rolę wyższe względy, bo moralne, lud żąda uznania zdania większości. Jeżeli bowiem wyjazdy posłów służą „ku użyteczności całego miasta“, a większość nie uznaje potrzeby wczesnego wysyłania posłów, dlaczego większość ma ustępować przed zdaniem mniejszości? Dlaczego ma popierać interesa, które nie są własnością ogółu ludności tylko jednej jej cząstki? Ctas żąda więc uznania prawomocności zdania większości, żąda uznania woli ludu. Magistrat względnie rada to zatem obrońca starego porządku rzeczy, obrońca przywilejów, chciwy władzy i naczelnego stanowiska, pragnący uznania tylko swego zdania i swych interesów. Pospóstwo, to od początku aż do końca reformatorska większość ludności miasta, słabsza jednak i pozbawiona praw. Ctas walczy w imię interesów i dobra ogółu, zwycięża i ponosi klęski, przez cały czas ustępuje z pola

[1]) Coll. 1771—93 p. 99.

walki i powraca nań z nową energią i walczy aż do końca, będąc przez cały czas niejako sumieniem mniejszości terroryzującej.

Przyjaznie kształtujące się dla Polski stosunki polityczne, wśród których zbierał się sejm ordynaryjny czteroletni w r. 1788, obudziły w kraju, dla prac tego sejmu wielkie nadzieje. Wypadki na wschodzie spowodowały przerzucenie się uwagi rządu rosyjskiego na tamtejszy ich bieg. To zwolniło tę część Polski, gdzie miał się zebrać sejm, od presyi rosyjskiej. Równocześnie wskutek przymierza Anglii, Holandyi i Fryd. Wilhelma III. ten ostatni zaczął Polsce dodawać nadziei. Sejm mając za sobą takie olbrzymie pole wiekowe, zaległe tyloma rozbitymi sejmami zawiązał się węzłem konfederacyi.

Obudził on i w Krakowie nadzieję lepszych rezultatów, bo nawet pospólstwo, tak zawsze pesymistycznie zapatrujące się na owoce pracy sejmu dla miasta powiada, że „oprócz sejmu tegorocznego coś miastu pomyślnego obiecującego na inne tylko, by za wyraźnym rozkazem IWP. pieczętarzy“[1]) posłów wysyłano. Mimo to nawet wówczas, kiedy lud spodziewał się pewnych korzyści z sejmu, domagał się, aby posłów wczas nie wysyłano, gdyż „nie widzi potrzeby“, „ile że szlach. pan Wytyszkiewicz tam się znajduje przez którego, aby memoryał Najj. Panu był podany“[2]). Dopiero gdy „będą widzieć potrzebę, aby na ten czas dla oszczędzenia expensy wyjechali z Krakowa“.

Ożywczy ale i gorączkowy prąd reform przeszedł uczestników sejmu czteroletniego. Wszyscy mieli nadzieję zmiany ówczesnego położenia. Hasło reformy rzucone w izbie dotarło do wszystkich miast. W Krakowie magistrat przychodząc przed pospólstwo mówi „że teraz jest sposobność podać projekt, jakimi sposobami uszczęśliwienie miasta tego i z upadku podźwignienie nastąpić by mogło, do czego J. W. marszałek sejmowy listem do magistratu pisanym zachęca. Przeto do ułożenia projektu raczcie Waszmość z pomiędzy siebie obrać deputatów“[3]). Posłuszne żądaniu magistratu „pospólstwo obrało 12 deputatów. Ponieważ jednak „obrano w wielkiej liczbie nad prawo, zwyczaj, przez co zaradzenie prędkie nie nastąpiłoby“ magistrat polecił wybrać po trzech z każdego stanu. Ctas uznając słuszność żądań zastosowała się do woli magistratu, obierając sześciu deputatów.

Owocem pracy tej deputacyi razem z wybrańcami rady był projekt, mający być przedstawionym na sejmie. Projekt ten mający na celu podniesienie miasta, żądał 1) przebywania od czasu do czasu królów w mieście, 2) potwierdzania przez sejm praw i swobód, 3) wyrokowania trybunału, kontraktów lub innej magistratury w Krakowie, 4) założenia manufaktur lub rękodzieł, 5) odjęcia kazimierskim żydom wolności handlowania towarami zagranicznymi a dania im wolności kupiectwa, 6) przywrócenia składu generalnego, a przynajmniej na wina węgierskie, 7) przyłączenia sąsiednich jurysdykcyi, 8) wskrzeszenia praw zaniedbanych do poselstwa na sejm byłby środek broniący jego upadku i inne“. Projekt nie zawiera wygórowanych żądań. Domaga się częściowego przywrócenia miasta do dawnego stanu i podniesienia ekonomicznego.

Oprócz deputatów rady, którzy zawieźli projekt, wysłane zostały na tenże sejm i deputacye poszczególnych kongregacyi. Miały one zabiegać w interesach swych

[1]) Coll. 1771 - 93 p. 438.
[2]) Tamże, p. 479.
[3]) Tamże, p. 494.

kongregacyi jakoteż pracować „dla podźwignienia całego miasta, znosić się z szlach. deputatami magistratu“ [1]).

„Hasło reformy państwowej, pisze Korzon, wymówione w izbie, rozlegające się po Warszawie z niepospolitą siłą, rozumowania i stylu wyrażone w druku przez Kołłątaja, dało pochop mieszczanom do upomnienia się o podeptane prawo swoje oraz o nowe instytucye, któreby ich potrzebom i wymogom sprostały“ [2]). Agitacya rozwinięta przez Jana Dekerta prezydenta miasta Starej Warszawy za inicyatywą Kołłątaja, zgromadziła w stolicy 269 deputowanych 141 miast królewskich z korony i Litwy, którzy podpisali „Akt zjednoczenia miast“ w d. 24 list. 1789. Pierwszy raz tedy w dziejach Polski miasta występują razem jako jeden stan, poczuwający się do obowiązków wobec całego państwa, rozumiejący wspólność swych interesów i zadań. Akt zjednoczenia dobitnie i nadzwyczaj trafnie zaznacza, że upadek miast i położenia ich związane było z losem i stopniowym upadkiem sił narodu. Akt zjednoczenia mówi, że „w czasie najwyższego potęgi swojej· stopnia rząd krajowy na los stanu miejskiego“ był bardzo względnym. „Za to z dostatków tegoż czerpał pomoce a porównanie dawnego czasu z późniejszym dało nam poznać, iż w tej samej gradacyi w jakiej siły narodu wątleć, w takiej nam służące prawa i zaszczyty słabieć zaczęły“ [3]). Zdanie to stwierdza choćby historya Krakowa. Dobry i silny rząd kraju dawał gwarancye zachowywania praw każdego stanu, z chwilą kiedy anarchia i bezrząd wkradać się poczęły w rządy, chwieje się podstawa prawa, gwałci się wolności. W czasach największego upadku narodu, gdy z jednej strony była bezgraniczna swoboda i wolności od ciężarów i obowiązków wobec państwa, z drugiej strony panował ucisk i nieposzanowanie prawa, przygniatały miasta największe ciężary.

Zjednoczony stan miejski podał swój memoryał, tylko jeden Kraków oddzielił się i „doręczył swój memoryał kanclerzowi za pośrednictwem plenipotenta swego Gepperta“ [4]). Korzon podaje fakt ale nie podaje jego przyczyn. Posłowie Krakowa postąpili według instrukcyi danej im przez miasto. Instrukcya orzekała tak, „gdyby IchMć delegowani powzięli pewną wiadomość, że jest wyraźna wola tak Najj. Pana jako i I. W. ministrów, aby miasto Kraków wraz z innymi miastami wspólnie trzymało się, w tym przypadku mogą IchMć delegowani trzymać się z innemi miastami, salwując jednak we wszystkim przywileje, prawa i wolności miastu Krakowowi służące“ [5]).

Na poparcie swych żądań zabrano wszystkie prawa w oryginałach, które okazywać posłowie winni byli tylko tym, którzyby kopiom nie wierzyli, „a to pod odpowiedzeniem z osób swoich“ [6]).

Miasta wydrukowały memoryał, w którym przytoczono prawa im służące, zaznaczając swoje dawne w Rzpltej stanowisko. Nie uwzględniono jednak wyjątkowego aż do r. 1765 stanowiska Krakowa. Posłowie Krakowa nie mogąc tedy „salwować“ stanowiska miasta, uznali za stosowne odłączyć się od ogółu miast.

Gdy sprawa miejska stanęła na porządku obrad sejmu czteroletniego, różne wyłoniły się zdania co do przyszłego stanowiska miast w zreformowanym ustroju

---

[1]) Coll. 1771–93, p. 501.

[2]) Korzon: Dzieje wewn. za Stan. Augusta t. II, p. 379.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże, p. 382.

[5]) Instr. m. Kr. z r. 1790. Archiw. m. Kr.

[6]) Supplement do instr. z roku 1790, 6. II. Arch. akt. daw. m. Krakowa.

Rzpltej. Stan miejski znalazł i gorących obrońców, pragnących szczerze zmiany jego położenia prawno-publicznego, ale natrafił i na zatwardziały, zaskrzepły w przesądach i zacofaniu konserwatyzm w gronie deputowanych. Dyskusya w izbie odbiła się echem w broszurach pisanych pro i contra. „Najgwałtowniej odezwał się w imię staroświeckich przesądów autor broszury p. t. „List do przyjaciela“, woła bowiem w zapędzie: „I tego jeszcze brakowało, aby w izbie prawodawczej bałwanów przewrósłem lub krajką opasanych posadzić“ [1]).

Sejm zgadzał się na wszystkie wnioski tyczące się wewnętrznego urządzenia miast, na tychże władzę wykonawczą i prawodawczą. Spór toczył się głównie o przypuszczenie mieszczan „do udziału w rządzie a przedewszystkiem sejmu“. — Sprawa ta była najgłówniejszym punktem. „W istocie szlachta dość długo poniewierała stanem mieszczańskim, żeby pytanie takie nie miało wywołać zadawnionych przesądów, obaw, wstrętów, aby się dało rozwiązać bez walki“ [2]).

Geppert w jednej ze swoich relacyi sejmowych donosi miastu o obradach nad sprawą miejską. Cały ten list przytoczyć wypada już z tego samego względu, że jest pisany przez mieszczanina krakowskiego. „Dopiero [3]) na dniu wczorajszym materya miast do decyzyi stanów jest wziętą, wielu sprzeciwiało się, aby interes miast był odłożony po udecydowaniu projektu o seymach. Król JMĆ miał mowę za miastami, zalecając iż w ich sprawiedliwych prośbach trzeba, aby koniec uczynić, przekładaiąc ztąd szczęśliwość krain ac JW. Sołtyk krak. y inni posłowie za miastami silne mieli mowy, ale było wielu, którzy żądanym wolnościom miast sprzeciwiali się y na wzięcie tey materyi nie dozwalali, na koniec po wielu sprzeczkach przyszło do turnum czyli materyą miast czyli te z seymu wziąść do decyzyi, w głośnych wotach daleko większa była pluralitas za miastami, przeto sekretnych odstąpiono y na dziś dla udecydowania tey materyi salwowano sessyą. Dziś maią decydować 3 punkta, wolne kupno dóbr dla wszystkich miast, obieranie reprezentantów z miast na seym i w niektórych subsessiach zasiadania.

Tydzień minął w poniedziałek iak byłem u J. W. Sołtyka, któremu list od szlachetnych WMM. panów dobrodz. oddałem, uczynił nayszczersze oświadczenia dla miasta, lecz przy ogólnym interesie miast, exkuzował się, że partykularnego teraz promować nie może, wszelako wziął wszystkie listy przesłane na ręce moie końcem oddania każdemu, widząc mnie słabego, y ieszcze do obieżdżania nie zdolnego, które na sessyi porozdawał. Co się daley stanie nie omieszkam donieść, zostając z należytym każdego szacunkiem. A Geppert“.

W tym liście mamy znowu potwierdzenie tego, że Kraków starał się ocalić swoje stanowisko i zaznaczyć to podczas obrad przez swych protektorów. Jednakże to mu się nie udało, gdyż jak mówił Sołtyk „przy ogólnym interesie miast, partykularnego promować nie może“.

Ostatecznie sprawa miejska zwyciężyła, miasta królewskie uznano wolnemi, zażądano nadania wolności dla miast dziedzicznych, rozciągnięto na mieszczan prawo „neminem captivabimus“, przypuszczono do udziału w sejmach [4]). Jednakże sejm czteroletni nie zdobył się jeszcze na

[1]) Korzon: Dzieje wewn. Pol. za St. Aug. t. II, p. 386.
[2]) Tamże, p. 391.
[3]) Bibl. Ak. Um. w Krakowie Rkp. nr. 489 p. 142.
[4]) Tamże, p. 392.

krok stanowczy. Dawna tradycya utrzymała się i w prawach nadanych mieszczanom, dając im prawo głosu rozstrzygającego „w sprawach tyczących się miast i handlu, w innych głos tylko doradczy“ [1]).

Kraków mimo swego wyjątkowego stanowiska zyskał takie same prawo jak inne miasta. Nie zaważyły w dyskusyi jego prawa i przywileje. Sejm brał pod uwagę cały stan miejski bez żadnych szczególnych wyjątków.

Zapóźno jednak przychodziły te wszystkie zmiany, gdy poprzednio „niebaczna sroga chciwość przodków spustoszyła miasta nasze bardziej niż szwedzkie pożogi“.

[1]) Jekel: Pol. Staatsveränderungen.

Do str. 241.

Przyjmujemy dla lepszej illustracyi cyfr, że siła kupna grzywny równa się dzisiejszym 48 kor., ponieważ zaś przez cały XVI wiek liczono na grzywnę 48 groszy, zatem grosz ówczesny równa się dzisiejszej koronie. Zestawiając na podstawie taks wojewodzińskich siłę kupna grosza z koroną, dochodzimy do przekonania, że przypuszczenie nasze jest dosyć zbliżonem do prawdy. Taksa szacunkowa sporządzona w r. 1589 i 1592 w Krakowie, podaje cenę środków spożywczych, n. p. cielę tłuste kosztowało 36 gr., średnie 24 gr., gęś młoda 3 gr., stara 4 gr., prosiak średni 5 gr., przedni 6 gr., 15 jaj na wiosnę 1 gr., 9 jaj koło Bożego Narodzenia 1 gr., kapłon karmny 7 gr., chudy 4 gr. (Arch. Kom. prawn. t. I, p. 96 i 130). Przyjęta zatem wartość grosza równa koronie, zgadza się z dzisiejszymi warunkami, gdyż wszędzie wypada pozostawić prawie tę samą cyfrę, wstawiając tylko zamiast groszy, korony. Zwróćmy teraz uwagę na produkty przemysłu; trzewiki na pachołka kosztowały 6 gr., buty staroświeckie za kolana 17½ gr. (tamże p. 105), widzimy zatem, że to samo dziś otrzymać można, ale licząc na korony. Możnaby przytoczyć jeszcze cały szereg przykładów, tak z dziedziny środków spożywczych jak z dziedziny wyrobów przemysłowych, czy ze stosunku zarobkowania, że przyjmując siłę kupna grosza ówczesnego za odpowiadającą dzisiejszej koronie, nie wiele się mylimy. Czyli że w XVI wieku ktoś mając grosz, był go w stanie wymienić na tę samą ilość produktów, która dziś przedstawia wartość jednej korony. Jeżeli zaś cofamy się ku w. XV, wartość grosza wzrasta; gdybyśmy zatem cokolwiek przeceniali ją później, wypadkowa prawdopodobnie odpowie dzisiejszej koronie.

To pozwala nam objaśnić cyfry wydatków sejmowych, podane w tekście — koszta miasta podczas dziewięciu sejmów pierwszej połowy XVI w. odpowiadają 118.560 koronom, jednego sejmu przeciętnie 11.000 kor. Ogólna suma wydatków Krakowa na sejmy w XVI wieku odpowie olbrzymiej sumie 1,980.480 kor. Szlachta z tego wieku wypiła wina za 224.160 kor.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że stosunek powyższy, oznaczający, że grosz równa się koronie, nie uwzględnia wartości szlachetnego kruszcu w pieniądzach w XVI wieku i dzisiaj, ani dokonanego w ciągu wieków podrożenia lub potanienia towarów. Znalezienie dobrego miernika wartości, niesie jednak z sobą tyle trudności, że musimy e pozostawić fachowym studyom.

SPRAWOZDANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA

ZA ROK 1904

Ubiegły rok możemy uważać za bardzo pomyślny dla naszego Towarzystwa: wydawnictwa, w szczególności bogato illustrowany Rocznik krakowski Tom VI, za rok 1903 wydany, zjednały nam bardzo wielu nowych członków, a pokup tegoż Rocznika w księgarniach jest dość znaczny, tak że stan funduszów rozporządzalnych na cele naszego Towarzystwa pozwala nam, bez obawy naruszenia równowagi pieniężnej, na dalsze wydawnictwa.

W roku ubiegłym przygotowaliśmy Tom VII „Rocznika krakowskiego“, zawierający: Dra Jana Ptaśnika obszerną monografię „Bonerowie“, p. Edmunda Długopolskiego „Bunt wójta Alberta“ i p. Leona Rymara „Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej“.

W Bibliotece krakowskiej wydaliśmy: Tomik 25 Dr Klemensa Bąkowskiego: Kościół ś. Krzyża, tomik 26 Dr Stanisława Tomkowicza: Bielany, oba z licznemi illustracyami. Na przyszłość mamy przyrzeczonych kilka prac do tej biblioteki.

Z czynności konserwatorskich zajęliśmy się utrwaleniem i naprawą nagrobka Stanisława Chudzicza na południowej ścianie kościoła Maryackiego — na co, jak w przeszłem sprawozdaniu podaliśmy, Szanowne Gremium aptekarzy w Krakowie udzieliło nam subwencyi 200 koron. Robotą kierował architekt p. Zygmunt Hendel pod okiem konserwatora.

Poruszyliśmy również sprawę restauracyi Ogrojca przy kościele ś. Barbary, pięknego zabytku średniowiecznej rzeźby, poważnie nadgryzionego zębem czasu. — W sprawie tej przeprowadziliśmy korespondencyę z Centralną Komisyą dla ochrony zabytków w Wiedniu, oraz udaliśmy się o pomoc pieniężną do rozmaitych instytucyi. Sprawa ta jeszcze nie załatwiona i nie rokuje rychłego końca, atoli będzie naszem staraniem nie spuścić jej z oka.

Celem zapoznania zagranicy z naszymi zabytkami, robimy starania o wydanie Rocznika VI w języku niemieckim i francuskim. Na razie wystaraliśmy się, że Rocznik ten w odpowiedniem przerobieniu, którem zajmie się członek wydziału p. Leonard Lepszy, wyjdzie u firmy E. A. Seemanna w Lipsku, jako jeden z tomów znanego wydawnictwa: „Berühmte Kunststätten“. Wydaniem francuskiem zajmiemy się w stosownej chwili.

Jak w roku zeszłym, tak i w obecnym udzieliliśmy poparcia i firmy naszej wydawnictwu „Kalendarza Czecha“, któreto wydawnictwo wprawdzie nie przynosi żadnego dochodu, atoli przyczynia się do popularyzowania miłości i znajomości zabytków i historyi Krakowa.

Do grona członków założycieli — z wkładką 200 koron — przystąpił W. P. Michał Rygier z Gorajowic, za co mu serdecznie dziękujemy.

Wzajemną wymianę wydawnictw zawiązaliśmy z tyle zasłużonem Towarzystwem naukowem w Toruniu.

W sprawie budowy Zakładu fizycznego na tyłach Biblioteki Jagiellońskiej, Wydział Towarzystwa uchwalił zwrócić się do Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiell. z umotywowanem przedstawieniem, wskazując na potrzebę skomponowania gmachu i jego fasady w duchu odpowiednim do architektury krakowskiej i otaczających budynków.

Wreszcie miło nam zaznaczyć, że Walne Zgromadzenie członków naszego Towarzystwa mianowało jednomyślnie na wniosek wydziału pierwszymi członkami honorowymi naszego Towarzystwa W. P. profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Drów Maryana Sokołowskiego i Franciszka Piekosińskiego, chcąc w ten sposób wyrazić zasłużonym tym Mężom cześć i wdzięczność za ich prace, które położyły trwałą podstawę do poznania historyi i sztuki Krakowa.

Kończąc sprawozdanie, wyrażamy podziękowanie Szan. Redakcyom dzienników krakowskich za uprzejme ogłaszanie komunikatów naszego Towarzystwa, tudzież Szan. Panom Tadeuszowi Estreicherowi i Feliksowi Twarogowi za nieocenioną gorliwość, z jaką naszemu Towarzystwu przysporzyli kilkudziesięciu członków.

Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.

PRZYCHÓD. ROZCHÓD.

		Koron	hal.			Koron	hal.
	Saldo z r. 1904 . . .	347	27				
1	Wkładki członków zwyczajnych	5841	80	1	Druk wydawnictw, klisze i fotografie	5575	10
2	Wkładka członka założyciela	200	—	2	Honorarya autorskie (za Rocznik i Bibliotekę)	1739	50
3	Subwencya Rady miejskiej za rok 1904 . . .	1200	—	3	Roboty introligatorskie	1503	50
4	Subwencya Ministerstwa Oświaty za rok 1904	2000	—	4	Korrekta	124	18
5	Datek jednorazowy miejs. Kasy Oszczędności	500	—	5	Koszta obchodu Konika zwierzynieckiego . .	561	—
6	Dochód z wydawnictw	194	—	6	Portorya, wydatki kancel. i nadzwyczajne . .	220	45
7	Drobne dochody (sprzedaż okładek)	133	20	7	Pomocnikowi przy ekspedycyi i manipulacyi	200	—
8	Odsetki z umorzon. książeczek miejskiej Kasy Oszczędności l. 217.553 i 226.630	106	05	8	Kursor i pobór wkładek	405	90
					Saldo . .	192	69
	Ogółem . . .	10522	32		Ogółem . . .	10522	32

Stan funduszu konserwatorskiego:

Pozostałość z roku 1902 . . . . Koron 78·—
Od Gremium aptekarzy krakowskich na pomnik Chudzicza „ 200·—
Procenta narosłe do 31 grudnia 1904 r. . . . . „ 16·83

Razem Koron 294·83

Podskarbi:

Julian Pagaczewski w. r.

Komisya kontrolująca:

Jan Kanty Federowicz w. r. *Adam Kajzy* w. r. *August Raczyński* w. r.

Tabelka statystyczna.

Rok	Ilość członków	Dochód	Rozchód	Pozostałość
		Koron	Koron	Koron
1897	176	1364·76	937·82	+ 426·94
1898	327	5065·91	3760·46	+ 1305·36
1899	377	7989·90	6180·30	+ 1809·60
1900	482	9258·81	8992·01	+ 266·80
1901	502	6387·76	5468·47	+ 919·29
1902	511	7504·44	5958·71	+ 1545·73
1903	524	9834·77	9487·50	+ 347·27
1904	637	10522·32	10329·63	+ 192·69

Skład Wydziału w roku 1904:

Prezes:
Dr Stanisław Krzyżanowski

Wiceprezes:
Dr Józef Muczkowski

Sekretarz:
Dr Klemens Bąkowski

Podskarbi:
Julian Pagaczewski

Członkowie Wydziału:

X. Dr Julian Bukowski †
Adam Chmiel
Stanisław Cercha
Józef Friedlein
Dr Konstanty Górski
Zygmunt Hendel
Dr Jerzy Kieszkowski
Dr Feliks Kopera
Dr Stanisław Kutrzeba
Leonard Lepszy
Dr Jerzy Mycielski
Dr Karol Potkański
Władysław Prokesch
Dr Adolf Sternschuss
Dr Emanuel Świeykowski
Dr Stanisław Tomkowicz

Komisya kontrolująca:

Jan Kanty Federowicz   Adam Kajzy   August Raczyński.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

(Adres: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, ul. Sienna 16).

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

Członkowie honorowi:

1 Piekosiński Franciszek dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor archiwum krajowego.
2 Sokołowski Maryan dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum XX. Czartoryskich.

Członkowie założyciele:

1 Anczyc Wacław, właściciel drukarni.
2 Biblioteka Kórnicka.
3 Branicka Anna hr., w Warszawie.
4 Czartoryski Zygmunt książę, w Rokossowie.
5 Rygier Michał, właściciel dóbr Gorajowice.
6 Świeykowski Emanuel dr, właściciel dóbr Tokarówka.
7 Tomkowicz Stanisław dr, konserwator zabytków, radca miejski.

Członkowie zwyczajni:

1 d'Abancourt Helena.
2 Abraham Władysław dr, prof. Uniw. lwow.
3 Akademia sztuk pięknych.
4 Altenberg H. we Lwowie.
5 Axentowicz Teodor, prof. Akademii sztuk pięknych.
6 Baczewski I. A., fabrykant we Lwowie.
7 Badeni St. hr., z Branic.
8 Balasits August dr, prof. Uniw. we Lwowie.
9 Banach Adam dr, komisarz policyi.
10 Banaś Piotr, sekretarz magistratu.
11 Banaszkiewicz Witold, koncep. kolei państ.
12 Baranowska Cecylia.
13 Barański Jan, adjunkt kolei państw.
14 Barański Leon dr, radca sądu.
15 Barącz Erazm, inżynier górniczy w Kaczyce na Bukowinie.
16 B. A.
17 B. J.
18 Bartonec Franciszek, inspektor górniczy w Sierszy.
19 Bartynowski Franciszek, obywatel. †
20 Bartynowski Władysław, obywatel.
21 Bazes Gerson, radca miejski.
22 Bąkowski Klemens dr, adwokat, radca miej.
23 Bednarski Tadeusz dr, adwokat.
24 Benis Artur dr, adwokat, radca miejski.
25 Berger Tadeusz w Podgórzu.
26 Bernardyni OO. w Krakowie.
27 Berson Mathias w Warszawie.
28 Biblioteka hr. Branickich w Suchej.
29 Biblioteka XX. Czartoryskich.
30 Biblioteka Uniwersytetu w Czerniowcach.
31 Biblioteka Uniwersytetu we Lwowie.
32 Biborski Aleksander, architekt, radca miejs.
33 Bieńkowski Piotr dr, prof. Uniw. Jagiell.
34 Bier Leonard dr, adj. Zakładu dla badania środków spożywczych.

35 Bilczewski Józef dr, ks. arcybiskup rzym. kat. we Lwowie, Excell.
36 Binzer Dawid.
37 Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum XX. Czartoryskich.
38 Błachowski Stanisław, rewid. kolei państw.
39 Błotnicki Józef, urzędnik magistratu.
40 Bobilewicz Adam dr, adwokat, radca miejs,
41 Bochenek Adam dr, docent Uniw. Jagiell.
42 Bochenek Witold dr, sekretarz Prokuratoryi skarbu.
43 Bocheński Antoni.
44 Bogdanowicz Henryk, fabrykant we Lwowie.
45 Bogusz Adam dr, adwokat.
46 Böhm Seweryn, sekretarz Tow. Przyjaciół sztuk pięknych.
47 Bojanczykówna Marya, słuch. medycyny.
48 Bojarski Kazimierz, magister farmacyi.
49 Bojarski Piotr, sekretarz resursu.
50 Boratyński Ludwik dr, prof. gimn.
51 Borowski Skarbek Ludwik w Nowosiółkach.
52 Bossowski Aleksander dr, doc. Uniw. Jag.
53 Bostel Ferdynand, urzędnik Min. Oświaty w Wiedniu.
54 Brandys Jan, właściciel dóbr Wielkie Drogi.
55 Braun Włodz., nadleśniczy w Tenczynku.
56 Brochocka B. w Zagajewicach.
57 Broekere Michalina w Drohobyczu.
58 Bromberg Józef dr, komisarz kolei państw.
59 Browicz Tadeusz dr, prof. Uniw. Jagiell.
60 Bruner Ludwik dr, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.
61 Bryl Jan, prof. gimn.
62 Brzezińska Dunin Ewelina w Bilczycach.
63 Brzeziński Józef dr, prof. Uniw. Jagiell.
64 Buchelt Adam, em. urzęd. sąd. we Lwowie.
65 Buczkowski Adolf, radca magistratu.
66 Bujak Franciszek dr, adj. archiwum kraj.
67 Bujak Franciszek dr, radca sąd. i miejski.
68 Bujwid Odo dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
69 Bukowski Julian ks. dr, kanonik, proboszcz kollegiaty ś. Anny, radca miejski. †
70 Bunsch Alojzy, prof. wyższej szkoły przemysłowej.
71 Bursa Stan., redaktor „Wiadomości artystycznych“.
72 Buzdygan Mikołaj dr, lekarz.
73 Bylicki Franciszek dr, prof. gimn.
74 Bystrzonowski Kazimierz dr, kandydat notaryalny.
75 Callier Oskar, prof.
76 Cercha Stanisław, artysta-malarz.
77 Certowicz Tola, artyst a-rzeźbiarka.
78 Chmiel Adam, archiwaryusz Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
79 Chmurski Anastazy, właśc. fabryki chem.
80 Chotkowski Władysław ks. dr, prałat, prof. Uniw. Jagiell.
81 Chronowski Jaxa Eustachy.
82 Chrystowska Marya.
83 Chyliński Michał, I wiceprez. m. Krakowa.
84 Cichomski Stanisław dr, urzędnik magist.
85 Ciechanowski Kazimierz, inżynier kolei państwowej.
86 Cieńska Tadeuszowa, właść. dóbr Pieniaki.
87 Ciosłowski Stefan, adjunkt kolei państw.
88 Cyfrowicz Leon dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski. †
89 Czaputowicz Aleksander, nadkomisarz maszynowy kolei państw.
90 Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radca miejski we Lwowie.
91 Czecz de Lindenwald Herman baron, poseł do Rady państwa w Kozach. †
92 Czecz de Lindenwald Karol, poseł na Sejm w Bierzanowie.
93 Czermak Wiktor dr, prof. Uniw. Jagiell.
94 Czerny Leon, nadinżynier kolei państw.
95 Czynciel Leonard, inżynier.
96 Czyszczan Kazimierz dr, radca sądu kraj.
97 Dembiński Bronisław dr, prof. Uniw. we Lwowie.
98 Demetrykiewicz Włodz. dr, konserwator.
99 Demianowski Stanisław, urzędnik magist.
100 Doboszyński Adam dr, adwokat.
101 Dobruchowski Maryan.
102 Dobrzański Zygmunt.
103 Doleżan Wiktor, prof. seminaryum naucz. w Tarnowie.
104 Domański Stanisław dr, prof. Uniw. Jag., II wiceprezydent m. Krakowa.
105 Droba Stanisław dr, docent Uniw. Jag.
106 Drukarnia „Czasu“.
107 Duda Franciszek, słuchacz filozofii.
108 Dudziński Jan dr, w Nowym Sączu.
109 Dunajewski Julian, Excell., b. minister.
110 Dura Józef dr, lekarz w Krzeszowicach.
111 Dydyński Maryan, właściciel dóbr, konserwator zabytków w Raciborsku.
112 Dyrekcya gimnazyum ś. Jacka.
113 Dziama Leszek, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie.
114 Dzieduszycka Alfonsyna hr. we Lwowie.
115 Dzieduszycki Tadeusz hr. w Niesłuchowie.
116 Dziubczyński Franciszek dr, adw. w Gorlicach.
117 Ekielski Władysław, architekt.

118 Ergetowski Franciszek, nauczyciel gimn. w Drohobyczu.
119 Estreicher Karol dr, dyr. Biblioteki Jagiell.
120 Estreicher Stanisław, prof. Uniw. Jagiell.
121 Estreicher Tadeusz dr, docent Uniw. Jag.
122 Ettinger Paweł.
123 Fałat Julian, dyr. Akademii sztuk pięknych.
124 Federowicz Ambroży ks., przeor OO. Paulinów na Skałce.
125 Federowicz Jan Kanty, kupiec, radca miejski, poseł na Sejm.
126 Federowicz Władysław dr, sędzia.
127 Federowiczowa z Fischerów Zofia.
128 Fedorowicz Adam dr, radca Dworu i delegat namiestnika.
129 Fierich Ksawery dr, prof. Uniw. Jagiell.
130 Fijałek Jan ks. dr, prof. Uniw. lwowskiego.
131 Filewicz Antoni, nadrewident kolei państw.
132 Finkel Ludwik dr, prof. Uniw. lwowskiego.
133 Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy Kongregacyi kupieckiej.
134 Flatau Michał Stan. dr, dyrektor policyi.
135 Foremny Paweł, rewident kolei państw.
136 Friedberg Gwido dr, adw. w Wieliczce.
137 Friedlein Józef, b. prezydent m. Krakowa.
138 Garfeinowa Malwina.
139 Gawroński Feliks ks., prałat.
140 Geisler Eugeniusz dr, adjunkt sąd.
141 Georgeon Ludwik, magister farmacyi w Nowym Sączu.
142 Geppert Józefa.
143 Giełgud Adam.
144 Giżycki J. M., profesor gimnazyalny.
145 Głażewski Adam dr, w Chmielowej.
146 Głowacki Wacław, wł. realności, jubiler.
147 Gołyńska Prawdzic Helena Cypryanowa, właścicielka dóbr.
148 Gorayska Marya w Moderówce.
149 Gorgosch Karol, rewident kolei państw.
150 Górecki Józef, właściciel fabryki wyrobów żelaznych.
151 Górska Stefania.
152 Górski Józef dr.
153 Górski Konstanty M.
154 Górski Piotr dr, radca miejski i poseł na Sejm i do Rady państwa.
155 Goyski Maryan dr.
156 Grabowski Eugeniusz, prof. Szkoły przemysłowej w Krakowie.
157 Grabowski Henryk, nadkomisarz budowy kolei państw.
158 Grabowski Julian, architekt-budowniczy.
159 Grabowski Lucyan dr.
160 Grodyński Józef, notar. w Niepołomicach.
161 Grodyński Władysław, radca magistratu.
162 Groele Adam, wicesekretarz magistratu.
163 Gross Adolf dr, radca miejski.
164 Gruszecka Józefa.
165 Gubarzewski Władysław, radca sądu kraj. wyższego.
166 Gubrynowicz Bronisław dr, kustosz Bibl. Ossolińskich we Lwowie.
167 Gumowski Maryan.
168 Guńkiewicz Bronisław dr, adwokat, radca miejski.
169 Haller Cezar, właściciel dóbr i obywatel m. Krakowa.
170 Hampel Józef, inspektor kolei państw.
171 Hand Rudolf, inżynier.
172 Hausner Witold, prezydent sądu krajowego wyższego.
173 Hegenberger Walerya, obywatelka.
174 Heller Eugeniusz, aptekarz. †
175 Hendel Zygmunt, dyrektor Szkoły przemysłowej we Lwowie.
176 Henoch Józef dr w Krzeszowicach.
177 Hercok Marya, obywatelka m. Krakowa.
178 Herman Adolf, rewident kolei państw.
179 Hlavka Józef Excel., prezes Akademii Umiejętności w Pradze.
180 Hoesick Ferdynand w Warszawie.
181 Hoffmann Henryk, urzędnik Kasy Oszcz.
182 Hoffmann Teodor, architekt.
183 Hojny Józef, koncepista kolei państw.
184 Homolacs Józef, radca sądu kraj. wyż. †
185 Hopcas Józef, współpracownik „Czasu".
186 Horain Paweł, sekretarz sąd. we Lwowie.
187 Horoszkiewicz Józef, radca Dworu i dyrektor kolei państw.
188 Horowitz Leon dr, adwokat i prezes zboru izraelickiego, radca miejski. †
189 Iskrzycki Tadeusz dr, konc. Prok. skarbu.
190 Jabłonowski Stanisław ks. w Buchcicach.†
191 Jahoda Robert, introligator.
192 Jakubowski Jan dr, adwokat.
193 Jakubowski Maciej Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
194 Jankowski Stanisław dr.
195 Janocha Floryan ks., gwardyan OO. Kapucynów.
196 Jastrzębska A.
197 Jawornicki Józef, kupiec, radca miejski.
198 Jaworski Zyg. dr, wł. dóbr w Kossowej.
199 Jordan Henryk dr, profesor Uniw. Jagiell., radca miejski.
200 Judkiewicz Jakób, obywatel i przedsięb., radca miejski.
201 Kaczmarczyk Jan, urz. poczt. we Lwowie.

202 Kaczmarczyk Kazimierz, asystent archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
203 Kaden Gustaw dr, adwokat.
204 Kader Bronisław dr, prof. Uniw. Jagiell.
205 Kajzy Adam, urzędnik magistratu.
206 Kalina Antoni dr, prof. Uniw. we Lwowie.
207 Kalkstein T. w Siedliszowicach.
208 Kamocki Stanisław.
209 Kaniewski Julian, aptekarz.
210 Kanonicy Lateraneńscy przy kościele Bożego Ciała.
211 Karliński Franciszek dr, prof. Uniw. Jag.
212 Karliński Leon, urzędnik kolei państw.
213 Karłowska Karolina w Łówkowicach.
214 Katyński Zdzisław, radca miejski i sądu krajowego.
215 Kętrzyński Stanisław dr, dyrektor biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich w Warszawie.
216 Kawski Bronisław, radca sądowy.
217 Kernówna Zofia.
218 Kieszkowski Jerzy dr w Wiedniu.
219 Kirchmayer Adam w Dębnikach.
220 Kirchmayer Jan Kanty.
221 Kischner Józef, kom. maszyn. kolei państw.
222 Klecki Leon.
223 Klemensiewicz Edmund, notaryusz, radca miejski.
224 Kleszczyński Bogusław.
225 Klima Teofil, naucz. gimn. w Wadowicach.
226 Knapiński Władysław ks. dr, pro˙. Uniw. Jagiell.
227 Kolischer Karol dr.
228 Koło artystyczno-literackie w Krakowie.
229 Komorowski Stanisław dr, sekretarz sądu.
230 Konopka Adam.
231 Kopczyński Władysław, rewid. kolei państ.
232 Kopera Feliks dr, docent Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum Narodowego.
233 Korzeniowski Józef dr, skryptor Biblioteki Uniw. we Lwowie.
234 Korzeniowski Zygmunt.
235 Kosch Teodor dr, adwokat.
236 Kosiński Kajetan, profesor gimn.
237 Kostanecki Kazimierz dr, prof. Uniw. Jag.
238 Kowalski Zygmunt, dyrektor Kasy Oszczęd. m. Krakowa.
239 Koy Michał dr, adwokat, radca miejski.
240 Koziański Antoni.
241 Kozłowski Piotr, budowniczy.
242 Kraszewski Krzyszt. wł. dóbr w Romanowie.
243 Kremer Zygmunt, inspektor przemysłowy.
244 Kreutz Feliks dr, prof. Uniw. Jagiell.
245 Kriegerowa Amalia.
246 Kruszewska Anna, właśc. dóbr Chorobrów.
247 Krywult Waleryan, prof. szkoły realnej.
248 Krzymuski Edmund dr, prof. Uniw. Jagiell.
249 Krzyżanowski Adam dr, członek komitetu Tow. rolniczego.
250 Krzyżanowski Kazimierz.
251 Krzyżanowski Stanisław, architekt.
252 Krzyżanowski Stanisław dr, prof. Uniw. Jagiell., dyrektor Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.
253 Kubalski Edward, urzędnik magistratu.
254 Kulawski Wincenty, radca sądu.
255 Kulczyński Leon dr, radca szkolny, dyrek. gimnazyum ś. Anny, docent Uniw. Jagiell.
256 Kulikowska Marcelina.
257 Kuliński Zygmunt, sekretarz sądu.
258 Kułakowski Teodor, emer. inspektor ekonomatu miejsk.
259 Kurkiewicz Leon, inżynier.
260 Kurnikowski Teofil, nadkomisarz maszyn. kolei państw.
261 Kutrzeba Stanisław dr, adjunkt Archiwum krajowego, docent Uniw. Jagiell.
262 Kwiatkowski Jan, radca cesarski.
263 Kwiatkowski Stanisław dr, lekarz.
264 Lampecki Władysław we Lwowie.
265 Landau Hirsch, radca miejski. †
266 Laskowski Kazimierz, radca Dworu, poseł na Sejm.
267 Laszczka Konstanty, prof. Akad. sztuk pięk.
268 Lazar Ludwik.
269 Lazarowicz Jan, zarządca górn. w Kałuszu.
270 Lechner Franciszek, nadrewid. kolei państ.
271 Leo Juliusz dr, prof. Uniw. Jagiell., prezydent m. Krakowa, poseł na Sejm.
272 Lepszy Leonard, naczelnik Urzędu probierczego, radca górniczy.
273 Lesicki Feliks.
274 Leszczyński Edward.
275 Lewicki Wiktor Mar., magister farmacyi we Lwowie.
276 Lewkowicz Ksawery dr, doc. Uniw. Jag.
277 Liebling Ferdynand, asystent wyż. szkoły przemysłowej, architekt.
278 Lindquist Ludwika.
279 Lipowski Konstanty dr, notaryusz w Krzeszowicach.
280 Liszniewski Karol dr, urzęd. Namiestnictwa w Wiener-Neustadt.
281 Liwery Tadeusz dr, sekretarz prokuratoryi skarbu we Lwowie.
282 Löbenstein Bertold, nadkomisarz budowy kolei państw.
283 Löwenburg Zygmunt, rewid. kolei państw.
284 Loewenfeld Bruno, właśc. dóbr Chrzanowa.

285 Lubomirski Tadeusz ks. w Warszawie.
286 Luks Zygmunt, architekt.
287 Łabaj Jan ks., proboszcz kościoła ś. Mikołaja. †
288 Łążyński Stanisław, wł. dóbr w Załuczu.
289 Łepkowski Karol dr, adwokat, radca miej.
290 Łepkowski Winc. dr, docent Uniw. Jagiell.
291 Łobaczewski Adam dr.
292 Łobczowski Józef ks., prob. w Rudawie.
293 Łopaciński Michał dr.
294 Łoś Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
295 Łoziński Władysław, członek Izby Panów we Lwowie.
296 Łukasiewicz Włodzimierz dr, prof. Uniw. we Lwowie.
297 Łuszczkiewicz Józef dr, dyrektor szpitala w Sokalu.
298 Maciejowska Marya.
299 Madeyski Antoni, artysta-rzeźb. w Rzymie.
300 Malkiewicz Antoni dr.
301 Małecki Jan, kom. insp. leśnej w N. Sączu.
302 Małkowski Konstanty.
303 Małkowski Władysław.
304 Marciszewski Józef, nadinż. kolei państw.
305 Marcoin Juliusz.
306 Markiewicz Władysław dr, adwokat.
307 Markus Karol, radca miejski.
308 Marowski Kazimierz dr w Rzeszowie.
309 Maryański Aleksander ks., w Gnieźnie.
310 Matusiński Jacek, budowniczy.
311 Maurizio Jan.
312 Max Henryk dr, we Lwowie.
313 Mayerberg Marya.
314 Mączyński Maciej dr.
315 Meixnerowa Stanisława.
316 Meleniewska Matylda.
317 Mendelsburg Leon dr.
318 Meyerowa Stefania w Warszawie.
319 Michałowski Józef hr.
320 Miczyński Kazimierz, właśc. dóbr w Przetakówce. †
321 Mieczkowska Zygmuntowa w Piecewie, Prusy zachodnie.
322 Mieroszowski Józef dr, adjunkt sądowy.
323 Mieroszowski Krzysztof hr.
324 Miklaszewski Juliusz, prof. gimnazyalny.
325 Mikucki Fr. Ksawery.
326 Mikulski Józef.
327 Milwidówna Aniela, słuchaczka agronomii.
328 Miłkowski Edward, wł. dóbr w Gorlicach.
329 Miodoński Adam dr, prof. Uniw. Jagiell.
330 Miszke Ludwika w Drohobyczu.
331 Miszke Sylwery, em. starszy radca górniczy w Kętach.
332 Moczydłowski Antoni, naczelnik stacyi Śniatyn-Załucze. †
333 Moraczewski Stanisław, właściciel dóbr we Lwowie.
334 Morawski Kazimierz dr, prof. Uniw. Jag.
335 Morawski Zdzisław, radca min. w Wiedniu.
336 Morelowski Jul., prezydent sądu karnego.
337 Morstin Tadeusz hr, Strzelowo W. Ks. Poznańskie.
338 Mościcki Konrad, asystent studyum roln.
339 Moskwa Franciszek, urzędnik kolei państ.
340 Moskwa Henryk, rewident kolei państw.
341 Mostowski Edward hr.
342 M. H.
343 Muczkowski Józef dr, radca sądu i miasta Krakowa.
344 Müldner Artur, pułkownik marynarki.
345 Murdzieński Franciszek dr.
346 Muzeum hr. Czapskich w Krakowie.
347 Muzeum Narodowe.
348 Muzeum techniczno-przemysłowe miejsk.
349 Mycielski Edward hr. w Górze.
350 Mycielski Jerzy hr. dr, prof. Uniw. Jagiell.
351 Mycielski Ludwik hr., Gałowo W. Ks. Poznańskie.
352 Namysłowski Franciszek ks.
353 Nartowski Mieczysław dr.
354 Natanson Władysław dr, prof. Uniw. Jag.
355 Niedziałkowski Rawicz Janusz, architekt.
356 Niedzielski Larysz Stanisław dr, właściciel dóbr Śledziejowice.
357 Nitkowski Stanisław, technik.
358 Nitsch Kazimierz dr, profesor gimn.
359 Noskowski Witold, współprac. „Czasu“.
360 Nowak Anatol ks., biskup, sufragan krak.
361 Nowak Julian dr, prof. Uniw. Jagiell.
362 Nowicki Franciszek, słuchacz medycyny.
363 Nowicki Jan dr, sekretarz prezyd. m. Krakowa.
364 Nowotny Franciszek dr.
365 Odrzywolski Sławomir, prof., architekt.
366 Onyszkiewicz Józef, kasyer miejski.
367 Oskragiełło-Moes.
368 Oświecimska Kazimiera.
369 Ożóg Kazimierz dr, radca rządu i zastępca dyrektora kolei państw. †
370 Pagaczewski Julian, kustosz Muzeum Nar.
371 Pająk Jan, asystent kolei państw.
372 Pakies Józef, architekt.
373 Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
374 Pardyak Stanisław, profesor gimn.
375 Pareńska Eliza.
376 Parvi Zenon.

377 Paszkowski Franciszek dr, dyrektor Tow. Ubezpieczeń.
378 Pawlicki Stefan ks. dr, prof. Uniw. Jagiell.
379 Pawlikowska Idalia.
380 Pawłowski Witold, zastępca prokuratora państwa.
381 Pick Franciszek, asystent kolei państw.
382 Pieniążek Przemysław dr, prof. Uniw. Jag.
383 Pieńkowski Adam ks. w Lublinie.
384 Pietraszkiewicz Stanisław dr.
385 Piotrowski Ginwiłł Edmund dr, zastępca dyrektora Tow. wzaj. ubezp.
386 Piotrowski Kazimierz, budowniczy w Krzeszowicach.
387 Piotrowski Witold, emeryt. II wiceprezydent m. Krakowa.
388 Pisek Wilhelm dr, we Lwowie.
389 Plater-Broel Wiktor hr. w Dąbrowicy.
390 Pochwalski Kazimierz, prof. w Wiedniu.
391 Podobiński Stanisław, wice-sekretarz mag.
392 Podrazki Antoni, rewident kolei państw.
393 Pokutyński Józef, profesor Szkoły przem.
394 Pollerowa Wanda, obywatelka.
395 Polman Stanisław, adjunkt kolei państw.
396 Polzeniuszowa Marya.
397 Popiel Antoni.
398 Popielowa Zofia.
399 Potkański Karol dr, prof. Uniw. Jagiell.
400 Potocka Adamowa hr.
401 Potocka Krystyna hr.
402 Potocki Andrzej hr., Excel., namiest. Galicyi.
403 Praschill Julian dr, koncep. kolei państw.
404 Prokesch Władysław, literat.
405 Propper Jan Albert dr, adwok., radca miej.†
406 Pruszyński Zenon.
407 Przeworski Jan dr.
408 Przybylski Wacław, komisarz kolei państ.
409 Przybysławski Kazimierz, właściciel dóbr w Uniżu.
410 Przyłęcki Apolinary, wł. dóbr w Wolicy.
411 Ptaśnik Jan dr, prof. gimn. w Krakowie.
412 Ptaszycki Stanisław, prof. Uniwersytetu w Petersburgu.
413 Pusłowski Emanuel hr.
414 Puszet Ludwik br., dr.
415 Puszet de Puget Stanisław br., ks. dr.
416 Pytlarski Bronisław.
417 Rabczański Władysław, adjunkt kolejowy w Zagórzanach.
418 Rachlewicz Witold, komisarz maszynowy kolei państw.
419 Racławicki Michał dr, urzędnik magistratu.
420 Raczyński August, bankier.
421 Raczyński Edward hr., właściciel dóbr.
422 Raczyński Jan dr, prof. Uniw. we Lwowie.
423 Rapaport Ludwik, inżynier.
424 Redyk Leon, aptekarz.
425 Regec Jan dr.
426 Reicher Maksymilian dr, w Katowicach.
427 Reiss Władysław dr, prof. Uniw. Jagiell.
428 Reklewski Stanisław, nadkomisarz budowy kolei państw.
429 Repetowski Piotr, introligator.
430 Resursa Urzędnicza w Krakowie.
431 Rey Mikołaj hr., w Przyborowie.
432 ŚŚ. Rodzina Maryi we Lwowie.
433 Róg Kazimierz Anastazy w Buczaczu.
434 Rogalski Stanisław dr, konc. kolei państw.
435 Roguski Tadeusz, kom. skarbu.
436 Rolle Karol, dyrektor szkoły ceramicznej w Podgórzu.
437 Romowicz Leon, notaryusz w Chrzanowie.
438 Ronka Eugeniusz.
439 Rosenblatt Józef dr, prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
440 Rosner Ignacy dr, radca min. w Wiedniu.
441 Rostworowski Michał hr., doc. Uniw. Jag.
442 Rozmuski Tadeusz, prof. szkoły realnej w Jarosławiu.
443 Rozwadowski Jan dr, prof. Uniw. Jagiell.
444 Rozwadowski Jordan Kazimierz dr.
445 Rudzki Albin w Odesie.
446 Rusiecki Bolesław w Wilnie.
447 Rutkowski Maksymilian dr, docent Uniw. Jagiell.
448 Rydel Adam dr.
449 Rydel Jan.
450 Rydel Lucyan dr.
451 Rylska Ścibor Józefa, właścicielka dóbr.
452 Rylski Stefan, słuchacz agronomii.
453 Rymar Leon, słuchacz filozofii.
454 Rzącowa Marya.
455 Sare Józef, nadradca budownictwa, radca miejski.
456 Sarna Władysław ks. w Szebniach.
457 Sawiński Wincenty, urzędnik magistratu.
458 Schaiter Ignacy dr, lekarz.
459 Schellenberg Artur, kupiec we Lwowie.
460 Schenker Zygfryd, urzędnik domu handlowego „J. Przeworski".
461 Schmidt Wincenty, właśc. dóbr w Krzywaczce.
462 Schwartz Józef.
463 Schwarz Albin dr, lekarz.
464 Schwarz Henryk, radca cesarski, starszy Kongregacyi kupieckiej, radca miejski.
465 Seinfeld Herman dr, adwokat, radca miej.
466 Sembratowicz Józef, adjunkt kolei państw.

467 Seńkowski Michał dr, docent Uniw. Jag.
468 Sewiłło Leon w Podgórzu.
469 Sędzimir Miecz., dyrek. banku, radca miej.
470 Siedlecka Marya.
471 Siedlecki Michał dr, prof. Uniw. Jagiell.
472 Sierakowski Adam hr., właściciel dóbr.
473 Sierosławski St., członek redakcyi „Czasu".
474 Sikorska Julia w Warszawie.
475 Sikorski Rudolf dr.
476 Sikorski Tadeusz, dyrektor fabryki w Pięciokościołach na Węgrzech.
477 Skowroński Tadeusz, magister farmacyi.
478 Sławikowski Józef, koncepista kolei państ.
479 Słomka Konrad, nadrewident kolei państ.
480 Smolarski Kazimierz dr, adwokat.
481 Smolka Stanisław dr, em. prof. Uniw. Jag. w Niegoszowicach.
482 Sobolewski Cyrus Paweł, kapitan artyleryi we Lwowie.
483 Sokołowski August dr, radca miejski.
484 Spitzer Stanisław dr, konc. kolei państw.
485 Stanisławski Jan, prof. Akad. sztuk pięk.
486 Staniszewski Walenty dr, dyrek. Kasy Oszcz.
487 Starzewski Jan dr.
488 Starzewski Leopold dr, konc. dyrekcyi kol.
489 Starzewski Maryan dr, sekret. kolei państ.
490 Starzewski Rudolf, red. i wydawca „Czasu".
491 Starzewski Tadeusz dr, notar. w Podgórzu.
492 Staszczyk Adam, starszy cechu ślusarzy.
493 Stączek Stanisław, adjunkt kolei państw.
494 Stępowski Maryan dr.
495 Steinberg Józef dr.
496 Sternbach Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
497 Sternschuss Adolf dr, urz. Prokur. skarbu.
498 Stolfa Emil dr, koncepista kolei państw.
499 Stolzman Stefan.
500 Stow. drukarzy i litografów w Krakowie.
501 Straszewski Maurycy dr, prof. Uniw. Jag.
502 Strauss Edward, adjunkt kolei państw.
503 Strażyńska Marya.
504 Stryjeński Tadeusz, architekt, radca miejs.
505 Studzińska Marya.
506 Styczeń Wawrzyniec dr, adwokat w Niepołomicach.
507 Sulikowski Aleksander, radca miejski.
508 Surzycki Józef dr, lekarz.
509 Suski Wiktor, kupiec, radca miejski.
510 Sutor Augustyn ks.
511 Swolkien Władysław, radca policyi.
512 Szaniorowa Marya.
513 Szarski Henryk, kupiec, radca miejski.
514 Szarski Marcin dr, w Wiedniu.
515 Szatkowski Henryk, radca miejski.
516 Szawłowski Farurej Stan. w Baryszu.
517 Szczepański Józafat. †
518 Szczerbicka Helena we Lwowie.
519 Szembekówna Anna hr.
520 Szembek Franciszek hr., właściciel dóbr.
521 Szembekowa Zygmuntowa hr.
522 Szlachtowski Stanisław dr, radca dworu w Wadowicach.
523 Szołajski Alfred dr.
524 Szteliga Marcin dr.
525 Szwarc Romuald ks., prałat, proboszcz na Zwierzyńcu.
526 Szybalski Mieczysław, radca sądu.
527 Szymańska Jadwiga.
528 Szymanowski Wacław w Paryżu.
529 Ślepicki Marceli ks.
530 Śliwicki Daniel, literat.
531 Śmiałowski Eustachy, inżynier miejski.
532 Świeżawski Adam, asystent kolei państw.
533 Świderska Alina.
534 Świderski Fran. ks. dr., prof. szkoły realnej.
535 Świerzyński Aleksander, zarządca drukarni „Czasu".
536 Świerzyński Stanisław, starszy inż. miejs.
537 Świgost Michał dr, koncep. kolei państw.
538 Tałasiewicz Stefan dr.
539 Tarchalski Józef dr w Zatorze.
540 Tarnowska Zofia hr. w Chorzelowie.
541 Tarnowska Marya hr. w Śniatynce.
542 Tarnowski Stanisław hr. dr, Excel., prezes Akademii Umiejętności.
543 Tarnowski Stanisław hr. w Chorzelowie.
544 Tarnowski Stanisław hr. w Śniatynce.
545 Tarnowski Władysław hr. w Śniatynce.
546 Tarnowski Zdzisław hr. w Dzikowie.
547 Teichman Aleksander dr.
548 Temlerówna Cecylia.
549 Teysler Michalina.
550 Tilles Samuel dr, adwokat.
551 Timoftiewicz Julian, prof. wyż. szk. przem.
552 Tokarska Joanna.
553 Tokarz Wacław dr, asystent Sem. hist.
554 Tomik Stanisław dr, adwokat.
555 Trňka Teodor, prof. szk. ś. Scholastyki.
556 Truskolaski Ernest dr.
557 Tuch Antoni, malarz dekoracyjny.
558 Turetschek Fryderyk, adj. kolei państw.
559 Twardowski Bol., wł. księgarni w Poznaniu.
560 Twaróg Feliks dr, komisarz kolei państw.
561 Ulanowski Bolesław dr, prof. Uniw. Jag., sekretarz gen. Akademii Um., radca miej.
562 Urbanik Ryszard dr, dyr. szpitala w Tarnobrzegu.
563 Uromski Henryk dr, lekarz.
564 Villaume Zofia, słuchaczka filozofii.

565 Wachholz Leon dr, prof. Uniw. Jagiell.
566 Wachtel Zygmunt dr.
567 Wagner Alojzy, adjunkt kolei państw.
568 Waligóra Jan dr, koncepista kolei państw.
569 Walkowski Jan dr, lek. w Krzeszowicach.
570 Warzeszkiewicz Władysław dr, komisarz kolei państw.
571 Warzyński Winc., rewident kolei państw.
572 Wądolny Czesław dr, ks., kanonik.
573 Wąsowicz Zygmunt dr.
574 Wdowiszewski Winc., dyr. budow. miejsk.
575 Weber Juliusz, adjunkt kolei państw.
576 Wellisch Leopold.
577 Wenzl Ignacy.
578 Wenzl Jan, kupiec.
579 Wernikowski Wiktor dr.
580 Wędrychowski Mieczysław, urz. magist.
581 Wicherkiewicz Bol. dr, prof. Uniw. Jagiell.
582 Więckowski Stanisław dr.
583 Wielicka Rada powiatowa.
584 Willer Maksym. dr, koncep. kolei państw.
585 Winkler Wilhelm, nadkomisarz budowy kolei państw.
586 Witlaczil Leon, nadkom. bud. kolei państ.
587 Wodak Magdalena.
588 Wodzicki Stanisław hr.
589 Wodzinowski Wincenty, artysta-malarz w Swoszowicach.
590 Wojciechowski Stanisław ks., w Wąwelnie, W. Ks. Poznańskie.
591 Wojnakiewicz Jan, radca sądu kraj. wyż.
592 Wolański Bolesław, rentyer we Lwowie.
593 Wolska Marya, wł. dóbr w Marszałkowie.
594 Wójcikiewicz Stanisław, wł. miodosytni.
595 Wójcik Karol, starszy cechu introligatorów.
596 Wróbel Ignacy dr, sekretarz kolei państw.
597 Wróblewski Ignacy.
598 Wrzosek Adam dr, asystent Uniw. Jagiell.
599 Wyczółkowski Leon, prof. Akademii sztuk pięknych.
600 Wydrychiewicz Bronisław dr, radca sądu w Nowym Sączu.
601 Wysocki Michał.
602 Wyspiański Stanisław, artysta-malarz.
603 Wywiałkowski Mar., urzędnik magistratu.
604 Zaczek Franciszek, sekretarz magistratu.
605 Zakrzewski Stanisław dr, doc. Uniw. Jag.
606 Zakrzewski Wincenty dr, prof. Uniw. Jag.
607 Zamorski Jan, technik.
608 Zaremba Michał.
609 Zarembina Jadwiga.
610 Zarewicz Stanisław w Rudence.
611 Zawadzki Marceli dr, sekretarz magistratu.
612 Zawiejski Jan, architekt miejski.
613 Zawiejski Leon.
614 Zawiłowski Ludwik, radca magistratu.
615 Zborowski Ignacy Excel.
616 Zborowski Stefan hr.
617 Zborowski Włodz., nadinsp. kolei państ.
618 Zieleniewska Jadwiga.
619 Zieliński Tadeusz w Wiedniu.
620 Ziemski Adam, naucz. gimn. w Bochni.
621 Zoll Fryderyk dr, prof. Uniw. Jagiell., członek Izby Panów.
622 Zoll Józef dr, lekarz.
623 Zubrzycki Sas Jan dr, architekt, inspektor budownictwa miejsk.
624 Zubrzycki Wieniawa January, słuch. med.
625 Zwoliński Leonard, właściciel księgarni w Zakopanem.
626 Żeleński St. Gabryel, inżynier i wł. dóbr.
627 Żeleski Franciszek, em. wiceprezydent sądu krajowego wyższego.
628 Żuławski Karol, prof. Uniw. Jagiell.

Zestawienie:

Członków honorowych	2
„ założycieli	7
„ zwyczajnych	628
Razem . . .	637

† oznacza członków, którzy w r. 1904 zmarli.

